

**NIEMCY
W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ
PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ**

**NIEMCY
W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ
PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ**

**Opracowanie zbiorowe pod redakcją
Stanisława Sierpowskiego**



**Instytut Historii UAM
Poznań 2007**

© Copyright by Instytut Historii UAM, Poznań 2007

Redakcja: *Ewa Dobosz*
Projekt okładki: *Piotr Namiota*
Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 978-83-89407-32-0

Druk:
INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./fax 061 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

*Pamięci prof. Antoniego Czubińskiego,
kierownika projektu badawczego realizowanego w latach 1986–1990
Najnowsze Niemcy w stosunkach międzynarodowych,
oraz zmarłych uczestników tego projektu:
prof. prof. Henryka Batowskiego, Marka Baumgarta,
Johannesa Kalischa (Niemcy), Edmunda Makowskiego,
Filippo Mazzonisa (Włochy), Waldemara Michowicza,
Janusza Pajewskiego*

SPIS TREŚCI

Wstęp (<i>Stanisław Sierpowski</i>)	9
STANISŁAW ŻERKO	
Niemiecka polityka zagraniczna w okresie II wojny światowej.	13
German Foreign Policy during II World War (summary).	30
BRONISŁAW PASIERB	
Polityka i dyplomacja radziecka wobec Niemiec hitlerowskich. Niektóre wątki badawcze	33
Soviet Policy and Diplomacy towards Nazi Germany. Some Research Problems (summary).	61
SŁAWOMIR DĘBSKI	
Polityka zagraniczna Związku Sowieckiego w latach 1939–1941.	63
The Foreign Policy of Soviet Union in 1939-1941 (summary).	93
STANISŁAW SIERPOWSKI	
Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939–1940	95
Germany in the Italian Policy in 1939-1940 (summary)	157
WOJCIECH ROJEK	
Wpływ zagrożenia ze strony Niemiec na politykę Wielkiej Brytanii wobec Belgii i Holandii (1939–1940)	159
The Impact of the German Threats on the Policy of Great Britain towards Belgium and Holland (1939-1940) (summary).	181
RADOSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI	
Niemieckosudeccy socjaldemokraci w relacjach brytyjsko-czechosłowackich podczas II wojny światowej (1939–1942)	183
Sudeten-German Social Democrats in British-Czechoslovak Relations during the Second World War (1939-1942) (summary).	198
ANDRZEJ KASTORY	
Polityka Churchilla wobec Europy Środkowej (1942–1945).	199
Churchill's policy towards Central Europe (1942-1945)	215
BOGDAN KOSZEL	
Neutralność z wyboru czy przymus? Hiszpania w okresie II wojny światowej.	217
Neutral by Choice or under Duress? Spain during II World War (summary)	231

JADWIGA KIWERSKA	
Niemcy w amerykańskiej dyplomacji czasu II wojny światowej	233
Germany in American Diplomacy during II World War (summary)	251
KATARZYNA JEDYNAKIEWICZ	
Próby stworzenia antynazistowskiej reprezentacji politycznej w Stanach Zjednoczonych w latach 1939–1945	253
German anti-Nazi Emigration and Attempts to Create its Political Representation in the United States in 1939-1945 (summary)	279
ANDRZEJ SKRZYPEK	
Przyszłość powojennej Europy w świetle raportu Ivana Majskiego z 1944 roku	281
The Future of Post-War Europe according to Repot of Ivan Majski Prepared in 1944 (summary)	288
JÓZEF ŁAPTOS	
Zagadnienie kolaboracji w okupowanej Belgii	291
The Question of Collaboration in Occupied Belgium (summary)	304
Indeks osób	305

WSTĘP

Prezentowana publikacja jest skromnym wkładem w prowadzone od dziesięcioleci badania nad fenomenem niemieckim w kontekście wywołania najstraszniejszej w dziejach wojny światowej. Jej specyfikę z dziejowej perspektywy wyznacza wiele elementów natury społeczno-gospodarczej i militarnej, które można sprowadzić do najprostszych danych: udziału 61 państw, niemal wszystkich wówczas ważnych (może poza: Argentyną, Irlandią, Portugalią, Hiszpanią, Szwecją czy wiczyście neutralną Szwajcarią), i 110 mln żołnierzy, z których połowa zginęła. Cierpieniom ludzi towarzyszył niewysłowiony ból wszystkich uczestników zmagania, a ofiary jakże często zamieniały się rolami. Z tej perspektywy podziały na zwycięzców i zwyciężonych zmieniały się i zacierały już w czasie wojny, a zwłaszcza po niej. Niemcy i Japonia, które w 1945 r. leżały gruzach i znajdowały się „na dnie poniżenia”, podniosły się i ponownie zajęły czołowe miejsce wśród narodów świata. Inne – jak Związek Radziecki – nie potrafiły wykorzystać zwycięstwa i „leżą dziś na dnie upokorzenia i poniżenia” – pisał Antoni Czubiński we wstępie do książki opublikowanej z okazji 50. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej i jej następstwom¹.

Książka ta, będąca częścią bardzo rozpowszechnionych w Europie rocznicowych refleksji nad wojną, powstała po zorganizowanej w Poznaniu konferencji z udziałem 33 autorów polskich i zagranicznych, którzy także starali się widzieć niemiecki militarizm w szerszym – europejskim i światowym kontekście. Jednocześnie praca pozostaje trudnym do pominięcia przyczynkiem dokumentującym realizowane w naszym środowisku inicjatywy poświęcone wojnie. Jest ich wiele, m.in. za sprawą prac Jerzego Kozeńskiego, Jerzego Krasuskiego, Czesława Łuczaka, Benona Miśkiewicza, Stanisława Nawrockiego, Henryka Olszewskiego, Karola M. Pospieszalskiego czy Edwarda Serwańskiego. Wśród najnowszych ujęć wyróżnia się dwutomowa synteza pióra Antoniego Czubińskiego² oraz przejrzysty i dobrze przemyślany leksykon w opracowaniu Stanisława Żerki³ – oba tytuły w znakomitej szacie edytorskiej nadanej przez Wydawnictwo Kurpisz. O większości polskich ośrodków akademickich można powiedzieć podobnie. Przekłada się to na setki pozycji stanowiących pospół polską historiografię drugiej wojny światowej. Niektóre jej przejawy i kierunki badawcze są też obecne w tej publikacji. Poza wszystkim świadczy ona o tym, że badania nad historią powszechną – chociaż zepchnięte przez rzeczywistość na margines – nadal żyją.

¹ A. Czubiński, *Wstęp*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 3.

² A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945*, Poznań 1999, 2 vol.

³ S. Żerko, *Ilustrowany leksykon II wojny światowej*, Poznań 2004.

W książce zawarto przede wszystkim materiały przygotowane na konferencję zorganizowaną w końcu 2006 r. w Poznaniu przez dwa ważne ośrodki naukowo-badawcze do tego szczególnie predestynowane: Instytut Historii UAM oraz Instytut Zachodni. Każdy z nich wniósł do badań niemcoznawczych znaczący wkład, na ogół pozytywnie, a nawet wysoko oceniany przez współczesnych⁴. Ukształtowana przez lata tradycja cyklicznych spotkań osób poświęcających swój czas dla niemieckiej historii oraz jej współczesności to zasadnicza przesłanka zorganizowania seminarium poświęconego roli III Rzeszy w polityce międzynarodowej okresu wojny światowej. Zamyśl ten zrodził się wśród osób współtworzących Fundusz im. prof. Antoniego Czubińskiego, zmarłego w 2003 r. historyka, będącego w latach 80. i częściowo 90. inicjatorem i patronem większości poznańskich i wielu ogólnopolskich inicjatyw poświęconych właśnie zagadnieniu niemieckiemu. Realizował je z nadrzędnym przesłaniem – poznania, zrozumienia i zbliżenia polsko-niemieckiego.

Wśród godnych pamięci przedsięwzięć z punktu widzenia poznawczego wskazać trzeba na realizowany w latach 1986–1990 projekt pod tytułem „Niemcy najnowsze w stosunkach międzynarodowych”⁵. W ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych zorganizowano w Poznaniu kilkanaście konferencji poświęconych tej tematyce, w tym cztery spotkania poświęcone roli Niemiec w polityce innych państw okresu międzywojennego. Cieszyły się one sporym zainteresowaniem, przyczyniając się do integracji polskich niemcoznawców. W sumie w realizacji tego tematu uczestniczyło ponad 100 historyków i dyscyplin pokrewnych z kraju oraz kilkunastu z innych państw, zwłaszcza wówczas jeszcze obu państw niemieckich. Naukowy dorobek tych spotkań dokumentują cztery opasłe tomy, które ukazały się drukiem w latach 1990–1992 w Wydawnictwie Naukowym UAM w Poznaniu⁶.

Każdy dzień, miesiąc, rok, jaki minął od tych publikacji, potwierdzał trafny wybór podjętego tematu i zachęcał do jego kontynuowania. Jednak zamyśl monograficznego badania problemu niemieckiego przez powszechników polskich przez wiele lat nie był realizowany. Niekwestionowana, przywódcza rola RFN i szeroko rozumianej kwestii niemieckiej w Europie i na świecie bynajmniej nie uległa zamazaniu w ramach stale poszerzanej Wspólnoty Europejskiej. Wszystko to, w połączeniu z obawami towarzyszącymi ekspansji niemieckiej,

⁴ Por. np. J. Topolski, *Poznań jako ośrodek badań nad historią Niemców i stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec stosunków polsko-niemieckich*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 5 i n.; A. Czubiński, *Badania niemcoznawcze w Polsce XX wieku*, [w:] *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*, red. A. Czubiński, R. Wryk, Poznań 1991, s. 267 i n.; G. Labuda, *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości*, Poznań 1996; zob. też imponujący, wielotomowy dorobek „Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej” (Wydawnictwo Poznańskie), ukazującej się od 1996 r. pod redakcją Huberta Orłowskiego i Chrystiana Kleśmanna.

⁵ T. Kołowski, *Niemcoznawca*, [w:] *Antoni Czubiński 1928–2003. Życie i dzieło*, red. S. Sierpowski, Poznań 2004, s. 119 i n.

⁶ *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, red. S. Sierpowski, t. I: *Era Stresemanna*, Poznań 1990; t. II: *W czasach wielkiego kryzysu gospodarczego*, Poznań 1992; t. III: *W dobie Monachium*, Poznań 1992; t. IV: *Na prołomie pokoju i wojny 1939–1941*, Poznań 1992.

złowieszczej w resentymentach historycznych Mitteleuropy, uwypukla wagę tych niezmiernie ważnych i stale obecnych kwestii⁷.

Rozmowy wiedzione na ten temat z kolegami z Krakowa – prof. prof. Andrzejem Kastorym, Józefem Łaptosem i Wojciechem Rojkiem zmateriałizowały się decyzją o powrocie do organizowania cyklicznych spotkań historyków i coraz bardziej z racji chronologicznych – historyzujących politologów. Ważne wsparcie dla tego planu przyszło też od profesorów Bronisława Pasierba i Andrzeja Skrzypka, których pospołu należy uznać za współtwórców seminarium. Z współorganizatorów poznańskich słowa wdzięczności należą się pracownikom Instytutu Zachodniego prof. prof. Jadwidze Kiwerskiej, Bogdanowi Koszelowi i Stanisławowi Żerce, którzy także byli referentami w latach 1986–1989. Podziękowania należą się też Bibliotece Kórnickiej PAN, która gościła kilku zamiejscowych uczestników seminarium i była miejscem drugiego dnia obrad⁸.

Kontynuacja merytoryczna i emocjonalno-personalna towarzysząca spotkaniu stanowiącemu podstawę tej publikacji ujawnia się także w tym, że niektóre teksty opublikowane, w 1992 r., w tomie poświęconym okresowi przełomu pokoju i wojny 1939/1941 zają się lub stanowią uzupełnienie i rozwinięcie. Dotyczy to m.in. tekstu omawiającego sytuację Włoch – najważniejszego partnera i sojusznika III Rzeszy, ale też niejednokrotnie kulę u nogi. Animujące od lat historyków drugiej wojny światowej pytanie o chronologię, formy i przejawy nierównoprawnego aliansu niemiecko-włoskiego były zachętą do rozwinięcia tych kwestii przez niżej podpisanego – wcześniej stroniącego od tej problematyki i tego okresu. „Filowłoskie” zwichnięcie proporcji w tej publikacji było możliwe m.in. dlatego, że kilka wygłoszonych na sympozjum referatów i komunikatów nie zostało dostarczonych. Z ubolewaniem odnotowujemy zwłaszcza brak opracowania prof. Bernarda Martina z Freiburga *Deutschland in der japanischen Politik 1939–1945* oraz świetnie wygłoszonego referatu prof. Wacława Długoborskiego o wpływie III Rzeszy na wewnętrzną sytuację Słowacji w latach wojny.

Dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Andrzej Sakson, otwierając obrady 23 listopada 2006 r., zaproponował, aby publikowany właśnie tom materiałów dedykować tym uczestnikom realizowanego przed laty projektu, którzy odeszli na zawsze.

Stanisław Sierpowski

⁷ Por. np. B. Koszel, *Mitteleuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*. Poznań 1999.

⁸ Szczególny tytuł włączenia się Biblioteki Kórnickiej PAN wiąże się z tym, że przejęła ona poważną część biblioteki oraz całą spuściznę prof. A. Czubińskiego – zob. E. Nowak, *Spuścizna profesora Antoniego Czubińskiego w zbiorach Biblioteki Kórnickiej PAN*, [w:] Antoni Czubiński 1928–2003, Poznań 2004, s. 214 i n.

STANISŁAW ŻERKO
(Poznań)

NIEMIECKA POLITYKA ZAGRANICZNA W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

W literaturze poświęconej III Rzeszy pojawiają się głosy przestrzegające przed nazbyt „hitlerocentrycznym” spoglądaniem nie tylko na narodowosocjalistyczną dyktaturę, lecz również na dzieje niemieckiej polityki zagranicznej w okresie III Rzeszy¹. Zastrzeżenia te są w znacznym stopniu uzasadnione, gdyż po pierwsze, Führer nie był w stanie kontrolować wszystkiego, a po drugie, III Rzesza nie była wbrew pozorom monolitem. Formułowano rzeczywiście rozmaite koncepcje polityki zagranicznej, również odbiegające w sposób zasadniczy od programu Hitlera. Istniały poważne, niekiedy wręcz podstawowe rozbieżności między programem kanclerza a koncepcjami czy wyobrażeniami Ribbentropa, Göringa², czołowych dyplomatów niemieckich z Ernstem von Weizsäckerem³ i niektórymi niemieckimi ambasadorami, jak chociażby przedstawicielem Rzeszy w Moskwie Friedrichem Werner von der Schulenburg⁴. Alternatywne koncepcje polityki zagranicznej w III Rzeszy występowały, podobnie jak alternatywne propozycje wojskowych dotyczące dalszej strategii.

Zdając sobie z tego sprawę, trzeba jednak stwierdzić, że Hitler ostatecznie potrafił narzucić swą wolę w tych kwestiach, które miały dla niego znaczenie zasadnicze. Praktycznie w całym okresie istnienia III Rzeszy pozostawał on

¹ Ważną rolę odegrało tu studium: W. Michalka, *Ribbentrop und die deutsche Weltpolitik 1933–1940. Außenpolitische Konzeptionen und Entscheidungsprozesse im Dritten Reich*, München 1980. Na różnice między postawą Hitlera i Ribbentropa podczas kryzysu 1939 r. zwraca uwagę S. Kley, *Hitler, Ribbentrop und die Entfesselung des Zweiten Weltkriegs*, Paderborn 1996.

² Na temat roli Göringa w nazistowskiej polityce zagranicznej przede wszystkim dwie rozprawy: S. Martens, *Hermann Göring. „Erster Paladin des Führers” und „Zweiter Mann im Reich”*, Paderborn 1985 oraz A. Kube, *Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich*, München 1986.

³ R. A. Blasius, *Für Großdeutschland – gegen den großen Krieg. Staatssekretär Ernst Frh. von Weizsäcker in den Krisen um die Tschechoslowakei und Polen 1938/39*, Köln–Wien 1981; M. Thielenhaus, *Zwischen Anpassung und Widerstand: Deutsche Diplomaten 1938–1941. Die politischen Aktivitäten der Beamtengruppe um Ernst von Weizsäcker im Auswärtigen Amt*, Paderborn 1984.

⁴ Nadal brak pełnej biografii tego dyplomaty; zob. jednak publikacje I. Fleischauer, m.in. *Diplomatischer Widerstand gegen „Unternehmen Barbarossa”. Die Friedensbemühungen der Deutschen Botschaft 1939–1941*, Berlin–Frankfurt a.M. 1991.

najwyższą instancją decyzyjną także w procesie kształtowania polityki zagranicznej. W lipcu 1945 r. Göring mówił przesłuchującym go alianckim oficerom: „Jeżeli chodziło o decyzje w sprawie głównej linii politycznej i spraw zasadniczych, [Hitler] forsował własną wolę. W przypadku spraw drugorzędnych bywało, że ustępował”⁵.

Z tego też powodu analizowanie niemieckiej polityki zagranicznej wyłącznie na podstawie dokumentów dyplomatycznych może niekiedy prowadzić do mylnych wniosków, gdyż dyplomaci (a zdarzało się, że sam Ribbentrop) nie orientowali się co do prawdziwych dalekosiężnych zamiarów Hitlera. Co więcej, w okresie wojny polityka zagraniczna hitlerowskich Niemiec pełniła funkcję pomocniczą, była podporządkowana strategii wojennej i realizacji celów wojennych. Zresztą pole działania niemieckiej dyplomacji po 1939 r., a zwłaszcza po grudniu 1941 r. w istotny sposób się zawężyło. Przejawem pewnej degradacji niemieckiej służby dyplomatycznej tego okresu było zlecenie jej pełnienia również funkcji posiłkowej w działaniach na rzecz tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, kiedy to niemieccy dyplomaci zmuszeni byli wywierać naciski na władze niektórych podporządkowanych Niemcom krajów w sprawie deportacji Żydów do obozów zagłady na zajętych terenach w Polsce⁶.

Do tego dochodzi jeszcze jeden, bardzo ważny, element, na który zwrócił uwagę Bernd-Jürgen Wendt, pisząc – z pewną przesadą – o pozbawieniu niemieckiej polityki zagranicznej treści i funkcji podczas wojny⁷. Polityka zagraniczna w ujęciu bismarkowskim jest bowiem „sztuką uzyskiwania tego, co możliwe” („*Kunst des Möglichen*”). Tak rozumiana polityka zagraniczna polega na racjonalnym kalkulowaniu, pozostawianiu sobie stale różnych otwartych opcji, unikaniu popadania w ślepe uliczki, w sytuacje bez wyjścia. Polityka zagraniczna to również możliwość w miarę swobodnego manewrowania na arenie międzynarodowej, umiejętność zawierania kompromisów, zdolność samoograniczania się. W pewnym momencie (dwunastomiesięczny okres między upadkiem Francji a atakiem na ZSRR) wydawać się mogło, że kierowane przez Hitlera Niemcy taką właśnie politykę zdolne są prowadzić. Bliższa analiza prowadzi jednak do innego wniosku. Hitler bowiem także wówczas miał przed oczami swój główny cel, który miał być realizowany bez względu na wszystko. Znane zdanie z *Mein Kampf*: „Niemcy albo zostaną światowym mocarstwem, albo przestaną istnieć” („*Deutschland wird entweder Weltmacht oder überhaupt nicht sein*”)⁸, dewiza sformułowana w pierwszej połowie lat dwudziestych, obo-

⁵ Cyt. za: M. Funke, *Starker oder schwacher Diktator? Hitlers Herrschaft und die Deutschen. Ein Essay*, Düsseldorf 1989, s. 51.

⁶ Te sprawę omawiają m.in. Ch.R. Browning, *The Final Solution and the German Foreign Office. A Study of Referat D III of Abteilung Deutschland, 1940-1943*, New York-London 1978; H.-J. Döscher, *SS und Auswärtiges Amt im Dritten Reich. Diplomatie im Schatten der „Endlösung”*, 2. wyd., Frankfurt a.M.–Berlin 1991 (1. wyd. w 1987).

⁷ B.-J. Wendt, *Außenpolitik*, [w:] *Enzyklopädie des Nationalsozialismus*, hrsg. von W. Benz, H. Graml, H. Weiß, München 1998, s. 83.

⁸ A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1937, s. 736.

wiązywała również podczas drugiej wojny światowej. Najbardziej brutalnie Hitler mówił o tym w ostatnich tygodniach swego życia, gdy powtarzał, że skoro naród niemiecki nie był w stanie zwyciężyć, to naród ten zasługuje na zagładę. Niemniej również w połowie 1940 r. i w roku następnym, gdy hitlerowskie Niemcy znajdowały się w zenicie swej potęgi, zasada „wszystko albo nic” przesądzała w strategii Hitlera i w jego polityce zagranicznej. Traf chciał, że właśnie wówczas, po pokonaniu Francji, osobista pozycja Hitlera była silna jak nigdy dotąd, co sprawiało, że jego decyzje były praktycznie niepodważalne (wcześniej, podczas kryzysów 1938 i 1939 r., musiał się jednak liczyć z wątpliwościami i obawami swych współpracowników).

Mówiąc o wojennych celach nazistowskich Niemiec, należy mieć przed oczami program Hitlera, opracowany jeszcze w latach dwudziestych. Kluczem do mocarstwowości Niemiec stała się koncepcja *Lebensraum*, z której wynikał postulat budowy kontynentalnego imperium na wschodzie Europy. W tym ujęciu ziemie wchodzące w skład Związku Radzieckiego: Ukraina, Białoruś, część europejskiej Rosji miały stać się dla Niemiec odpowiednikiem brytyjskich Indii. Imperium to miało zostać stworzone na drodze wojny, w której sojusznikami hitlerowskich Niemiec miały być przede wszystkim Włochy i, w pierwotnych planach, Wielka Brytania⁹.

Podzielałam pogląd większości znawców nazistowskiej polityki zagranicznej, którzy są na ogół zgodni, iż programowi temu w jego zasadniczych zrębach Hitler pozostał zdumiewająco wierny, mimo pewnych modyfikacji. Najbardziej istotny charakter miały dwie korekty. Ponieważ nie udało się ani pozyskać Wielkiej Brytanii jako sprzymierzeńca ani nawet zagwarantować neutralności Londynu¹⁰, państwo to stało się w pierwszym okresie wojny głównym przeciwnikiem Rzeszy. W sierpniu/wrzeźniu 1939 r. nastąpiło zatem w nazistowskiej polityce zagranicznej „odwrócenie przymierzy”, z nieporównanie większymi konsekwencjami niż słynne *reversment des alliances* z wojny siedmioletniej w połowie XVIII w. Ku zdumieniu całego świata Hitler zawarł skierowane przeciwko Wielkiej Brytanii porozumienie z największym, ideologicznym przeciwnikiem narodowego socjalizmu, jakim był Związek Radziecki. Jednak mimo to miejsce ZSRR w koncepcji Hitlera nie zmieniło się, a zwrot w stosunkach z Moskwą miał dla niego znaczenie taktyczne.

Druga zasadnicza modyfikacja programu Führera była konsekwencją znacznie szybszego i niezwykle dla Niemiec pomyślnego rozwoju sytuacji w pierwszych dwóch latach wojny. Hitler uznał bowiem, że możliwe i wręcz konieczne jest radykalne zwiększenie tempa na drodze do uczynienia z Rzeszy czołowego mocarstwa świata. W latach dwudziestych, gdy pisał „*Mein Kampf*”, mógł marzyć najwyżej o tym, że w przyszłości kierowane przez niego Niemcy mogą

⁹ Więcej: S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 15–57.

¹⁰ Zasadnicze fazy niemieckiej *Englandpolitik* omawia A. Hillgruber, *England in Hitlers außenpolitischer Konzeption*, „*Historische Zeitschrift*” 1974; por. S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.

stać się wielkim mocarstwem kontynentalnym, sprzymierzonym z panującą na morzach Wielką Brytanią, a dopiero w następnym pokoleniu zostanie stoczona walka o supremację w świecie, walka między Rzeszą a Stanami Zjednoczonymi. Szacował, że umacnianie wschodnioeuropejskiego imperium zajęłoby Niemcom kilkadziesiąt lat. Tymczasem pod koniec lat trzydziestych, a na pewno w 1940 r. stało się dla Hitlera oczywiste, że Amerykanie nie będą biernie przypatrywali się niemieckim sukcesom, a wojna ze Stanami Zjednoczonymi jest kwestią najbliższego czasu (uważał, że amerykański atak mógł nastąpić w 1942 r.)¹¹. Tym samym druga wojna światowa przekształciła się w koncepcji Hitlera z wojny nazistowskich Niemiec o dominację w Europie w wojnę o supremację w świecie.

Supremacja nie oznaczałaby jednak bezpośredniej kontroli, gdyż na to łączny potencjał państw Osi był zbyt słaby. W tym też rozumieniu pytanie, czy celem było panowanie Niemiec nad światem, jest pytaniem źle postawionym¹². Wojna ze Stanami Zjednoczonymi mogła, w wersji dla Niemiec optymistycznej, doprowadzić do zmuszenia Waszyngtonu do zaakceptowania nie tylko hegemonalnej pozycji Niemiec w Europie i mocarstwowej pozycji Japonii na Dalekim Wschodzie, lecz także do pogodzenia się Amerykanów z kolonialnym imperium niemieckim w Afryce Środkowej, z wpływami niemieckimi (oraz częściowo włoskimi) na Bliskim i Środkowym Wschodzie, a być może także z niemieckimi swego rodzaju przyczółkami na półkuli zachodniej w postaci niektórych państw, sympatyzujących z nazistowską Rzeszą (Argentyna i inne). W tym też ujęciu znaczenie kluczowe dla przyszłości mocarstwowych Niemiec miała nie Wielka Brytania, którą Hitler uważał za praktycznie pokonaną, nawet nie Związek Radziecki (wojna z nim była, znając program Hitlera, tylko kwestią czasu), lecz właśnie Stany Zjednoczone¹³.

Byłoby w tym miejscu niecelowe, wchodzić w szczegóły i bliżej analizować ewolucję niemieckiej polityki zagranicznej w latach 1939–1945. Intencją autora jest jedynie ukazanie głównych kierunków tej polityki i wskazanie na kilka kluczowych kwestii. Warto przy tym zauważyć, że jakkolwiek dysponujemy wyjątkowo bogatą literaturą do dziejów polityki zagranicznej Rzeszy w tym okresie, to po pierwsze – wciąż brak dzieła ujmującego tę politykę w formie

¹¹ Zob. A. Hillgruber, *Der Faktor Amerika in Hitlers Strategie 1938–1941*, w: tenże, *Deutsche Großmacht- und Weltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, Düsseldorf 1977 (pierwodruk: 1966). Ostatnio H. Sirois, *Zwischen Illusion und Krieg: Deutschland und die USA 1933–1941*, Paderborn 2000.

¹² Omówienie trwającej na ten temat dyskusji w historiografii: M. Michaelis, *World Power Status or World Domination? A Survey of the Literature on Hitler's Plan of World Dominion (1937–1970)*, „The Historical Journal” 1972, s. 331 i n.; M. Hauner, *Did Hitler Want a World Dominion?*, „Journal of Contemporary History” 1978, s. 15 i n.; G. Schreiber, *Hitler – Interpretationen 1923–1983*, Darmstadt 1984, s. 280 i n.; I. Kershaw, *Der NS-Staat. Geschichtsinterpretationen und Kontroversen im Überblick*, Reinbek b.Hamburg 1989, s. 209 i n.; K. Hildebrand, *Das Dritte Reich*, 6. wyd. zmienione, München 2003, s. 257 i n.

¹³ N.J.W. Goda, *Tomorrow the World: Hitler, Northwest Africa, and the Path toward America*, College Station (Tex.) 1998.

bardziej syntetycznej¹⁴, a po drugie – okres do wybuchu wojny został zbadany i opisany znacznie lepiej niż lata przypadające na działania wojenne.

Dzieje polityki zagranicznej Niemiec w okresie II wojny światowej można podzielić na trzy fazy, z których pierwsza, najkrótsza, przypadła na okres „dziwnej wojny”. Charakter decydujący w sferze strategii i polityki miała faza druga, między kampanią na zachodzie w maju–czerwcu 1940 r. a wybuchem wojny na Pacyfiku i wypowiedzeniem przez Berlin wojny Stanom Zjednoczonym w grudniu roku następnego. W tym właśnie półtorarocznym okresie zapadły po stronie niemieckiej najważniejsze decyzje o charakterze strategicznym. Inicjatywa polityczna należała wówczas bezsprzecznie do Niemiec, a strona przeciwna zmuszona była do reagowania (później, po 1941 r., role się odwróciły). Był to też czas, kiedy Niemcy znajdowały się w zenicie swej potęgi¹⁵. Okres następny, od wypowiedzenia przez Berlin wojny Stanom Zjednoczonym do upadku nazistowskiej Rzeszy jest wprawdzie chronologicznie najdłuższy, lecz w dziejach hitlerowskiej polityki zagranicznej można go traktować jako fazę schyłkową: pole manewru niemieckiej dyplomacji było mocno ograniczone już w 1942 r. i zawężało się z roku na rok, wraz z kolejnymi klęskami na frontach, coraz bardziej.

We wrześniu 1939 r. Niemcy rozpoczynały wojnę, mając u swego boku jedynie żołnierzy satelickiej Słowacji¹⁶; pozostające z Rzeszą w bliskich stosunkach horthystowskie Węgry nie zgodziły się już nawet na przepuszczenie przez swe terytorium niemieckich transportów wojskowych¹⁷. W Tokio zareagowano z oburzeniem na podpisanie paktu Ribbentrop–Mołotow i w stosunkach japońsko-niemieckich przez niemal rok panował chłód. Lepsza atmosfera panowała w relacjach z Włochami, ale również w Rzymie uważano, że świeżej daty przyjaźń niemiecko-radziecka może mieć negatywne konsekwencje. Szczególnie dało się to wyczuć, gdy Armia Czerwona uderzyła na Finlandię: Niemcy zachowały wobec tego konfliktu ścisłą neutralność, podczas gdy faszystowska Italia wspierała broniących się Finów materiałowo. Wyrazem pewnego kryzysu między obydwojma partnerami Osi było przemówienie ministra Ciano wygłoszone 16 grudnia 1939 r. w Izbie – przemówienie antyradzieckie, lecz w podtekście skierowane również przeciwko Niemcom¹⁸. Również w Madrycie zawarcie paktu Ribbentrop–Mołotow wywołało niechętnie komentarze.

¹⁴ Prace omawiające całość polityki zagranicznej III Rzeszy traktują lata wojny dość skrótowo; stosunkowo najobszerniej w: Ch. Bloch, *Le III Reich et le monde*, Paris 1986 (tłumaczenie na niemiecki: *Das Dritte Reich und die Welt. Die deutsche Außenpolitik 1933–1945*, Paderborn 1993). Zob. też wątki niemieckie w: G.L. Weinberg, *A World in Arms. A Global History of World War II*, New York 1994.

¹⁵ Do tego okresu w niemieckiej polityce zagranicznej dysponujemy fundamentalnym dziełem: A. Hillgruber, *Hitlers Strategie. Politik und Kriegführung 1940–1941*, Frankfurt a.M. 1965.

¹⁶ J. Kaiser, *Die Politik des Deutschen Reiches gegenber der Slowakei 1939–1945*, Phil. Diss., Bochum 1969. Zob. ostatnio: A. Olejko, *Kurs bojowy Słowacja 1939*, Toruń 2007.

¹⁷ M. Nebelin, *Deutsche Ungarnpolitik 1939–1941*, Opladen 1989.

¹⁸ Zob. G. Ciano, *Pamiętniki 1939–1943*, Warszawa 1991, s. 153.

Sytuacja zmieniła się jak za dotknięciem różdżki, gdy przyszły niemieckie zwycięstwa na zachodzie. Nie pierwszy i nie ostatni raz okazało się, że najchętniej udziela się pomocy tym, których ostateczny sukces wydaje się tylko kwestią czasu. Największe konsekwencje miało wówczas przystąpienie do wojny Włoch. Bardzo szybko okazało się, że mimo pojedynczych przypadków męstwa włoskie siły zbrojne ponoszą klęski właściwie na wszystkich możliwych frontach; po paru miesiącach załamała się koncepcja Mussoliniego, który początkowo twierdził, iż Włochy prowadzą „wojnę równoległą”¹⁹. Konieczna okazała się pomoc niemiecka, co dla Berlina oznaczało rozproszenie sił i tworzyło ryzyko otwarcia przez aliantów drugiego frontu właśnie w rejonie Morza Śródziemnego. Równie kłopotliwy dla Niemiec był włoski apetyt na różne terytoria, co groziło komplikacjami nie tylko w ułożeniu stosunków z pokonaną Francją, lecz tworzyło zapalne ogniska na Bałkanach (Jugosławia, Grecja). Kto wie, czy z niemieckiego punktu widzenia większą wartość nie przedstawiałyby Włochy jako państwo neutralne, życzliwe Niemcom i gotowe w każdej chwili stanąć po stronie Niemiec, lecz wciąż zachowujące formalną neutralność. Ta bowiem postawa Rzymu wiązałaby aliantom ręce w basenie Morza Śródziemnego i tak rzecz się miała do 10 czerwca 1940 r.²⁰

Latem 1940 r. skłócone ze sobą mniejsze kraje europejskie widziały w Berlinie arbitra, który może na ich korzyść rozstrzygnąć spory (Węgry, Rumunia, Bułgaria, Słowacja). Kraje zagrożone przez imperializm radziecki (Finlandia, Rumunia) lub włoski (Jugosławia, a później Chorwacja) widziały jedyne skutecznego obrońcę w Niemczech. Kraje chcące pozostać neutralne zaczęły spełniać niemieckie życzenia, jak Szwecja²¹ czy Turcja²². Państwa żywiące własne mniej lub bardziej ambitne plany mocarstwowe uznały zaś, że swe projekty mogą zrealizować w sojuszu z Niemcami. Decyzje w tym sensie zapadły nie tylko w Rzymie, lecz również w Tokio (gdzie przestano okazywać Niemcom niechęć w związku z paktem Ribbentrop–Mołotow) oraz w Madrycie. W ostatnich latach historycy rewidują mit o rzekomej polityce gen. Franco polegającej jakoby na konsekwentnym unikaniu wchodzenia do wojny po stronie Niemiec²³. Tymczasem to Hiszpania pierwsza wystąpiła wobec Niemiec

¹⁹ M. Knox, *Mussolini Unleashed 1939–1941. Politics and Strategy in Fascist Italy's Last War*, Cambridge, etc. 1982.

²⁰ F. Siebert, *Italiens Weg in den Zweiten Weltkrieg*, Frankfurt a.M. 1962.

²¹ J.M. West, *German-Swedish Relations, 1939–1942*, Ann Arbor (Mich.)–London 1979; H.-L. Lützhoff, *Deutsche Militärpolitik und schwedische Neutralität 1939–1942*, Neumünster 1981.

²² Turcja, która jeszcze jesienią 1939 r. podpisała traktat sojuszniczy z Francją i Wielką Brytanią, na cztery dni przed atakiem Niemiec na ZSRR podpisała z Rzeszą układ o przyjaźni i nieagresji – co nie przeszkodziło rządowi w Ankarze w 1945 r. wypowiedzieć Niemcom wojnę. L. Krecker, *Deutschland und die Türkei im Zweiten Weltkrieg*, Frankfurt a.M. 1964, do tego liczne prace o tureckiej polityce zagranicznej w okresie drugiej wojny światowej.

²³ Z prac ogłoszonych w języku angielskim zob. przykładowo przytaczaną powyżej rozprawę Normana Gody oraz biografię hiszpańskiego dyktatora: P. Preston, *Franco. A Biography*, London 1993.

19 czerwca 1940 r. z ofertą przyłączenie się do wojny²⁴, licząc przede wszystkim na korzyści terytorialne kosztem afrykańskich posiadłości Francji. Propozycję tę Hiszpanie powtarzali także w następnych miesiącach, a strona niemiecka na razie w gruncie rzeczy je ignorowała. Madryt zażyczył sobie bowiem nie tylko znacznych dostaw żywności, surowców, sprzętu i uzbrojenia, ale zgłosił roszczenia nie tylko do Gibraltaru, ale i do części francuskich posiadłości kolonialnych w Afryce²⁵. Niemniej dążenie Madrytu do wejścia do wojny jest udokumentowane. Przykładowo, z notatki przechowywanej w archiwum niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wynika, że podczas rozmowy, jaką przeprowadził hiszpański *chargé d'affaires* z sekretarzem stanu Ernstem von Weizsäckerem w Auswärtiges Amt 9 sierpnia 1940 r., ten pierwszy już po kilku minutach począł dopytywać się, kiedy Hiszpania będzie mogła wreszcie stanąć u boku Rzeszy i zapewniał, że „jego rząd jest – jak wiadomo – gotów na każdy akt”, jakiego Niemcy sobie życzą. Hiszpański dyplomata wyznał przy okazji „bez ogródek, że dla jego kraju jest ważne, aby się nie spóźnić, aby odegrać odpowiednią rolę podczas konferencji pokojowej”²⁶. Strona niemiecka nadal jednak nie kwapiła się z zaproszeniem Hiszpanii do koalicji.

Po zwycięstwie w kampanii francuskiej w Berlinie sądzono, że politycy brytyjscy zdadzą sobie sprawę, jak złe jest położenie Wielkiej Brytanii i że przyjmą wyrażane przez Hitlera publicznie i przekazywane poufnymi kanałami oferty zawarcia pokoju na niemieckich warunkach. Taką propozycję złożył już Hitler w przemówieniu w Reichstagu z 6 października 1939 r., lecz trudno powiedzieć, na ile poważna była tamta oferta, która obejmowała również Francję. Silna Francja stanowiłaby bowiem zawsze potencjalne zagrożenie dla ewentualnych dalszych militarnych przedsięwzięć niemieckich w innych regionach Europy. Teraz jednak Francja została wyeliminowana, a Brytyjczycy – zepchnięci z kontynentu na swoje Wyspy. W Berlinie liczone w związku z tym, że zwolennicy Churchilla znajdują się w mniejszości, a do głosu dojdzie brytyjskie „stronnictwo pokojowe”. W tej sytuacji Hitler w przemówieniu na forum Reichstagu z 19 lipca ponownie zaapelował pod adresem Londynu o pokój. Ku niemałemu rozczarowaniu Hitlera Wielka Brytania odrzuciła tę ofertę, mimo że „stronnictwo pokojowe” w Londynie istniało, skupione wokół m.in. lorda Halifaxa²⁷. Nawiasem mówiąc, po pewnym czasie wywiad brytyjski celowo przeka-

²⁴ Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945 [dalej: ADAP], Serie D, Bd. IX, Frankfurt a.M. 1962, dok. 488.

²⁵ Tamże; zob. też Bd. X, dok. 313.

²⁶ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Berlin, Büro Staatssekretär, Aufzeichnungen über Diplomatenbesuche, Bd. 7, mikrofisz 1543, notatka Weizsäckera z 9 VIII 1940. Ten niepublikowany dokument prawdopodobnie nie był wcześniej wykorzystany w literaturze przedmiotu.

²⁷ Tę nieznaną wcześniej sprawę omówił John Lukacs, w pracach *The Duel 10 May – 31 July 1940* (1991) oraz *Five Days in London, May 1940* (1999); korzystałem z tłumaczeń na niemiecki: J. Lukacs, *Churchill und Hitler. Der Zweikampf. 10. Mai – 31. Juli 1940*, Stuttgart 1992 oraz *Fünf Tage in London. England und Deutschland im Mai 1940*, Berlin 2000.

zywał do Niemiec sygnały o jakoby rosnącej w siłę brytyjskiej „frakcji pokojowej”. Dzisiaj już wiemy, że to właśnie brytyjski wywiad walnie przyczynił się do zwabienia Rudolfa Hessa w maju 1941 r. Sporne jest natomiast, czy o planach Hessa wiedział sam Hitler²⁸.

Tymczasem już latem 1940 r. Hitler powrócił do – zdawałoby się, zarzuconych w 1939 r. – planów uderzenia na Związek Radziecki²⁹. W trzy dni po swym skierowanym do Brytyjczyków wspomnianym „apelu o rozsądek”, na dzień przed zakomunikowaniem brytyjskiej odmowy zawarcia pokoju, 22 lipca Hitler wydał swym generałom dyrektywę, by „zająć się energicznie problemem rosyjskim” poprzez przygotowanie planów uderzenia na ZSRR; zastanawiał się nawet, czy atak taki możliwy byłby jeszcze jesienią 1940 r.³⁰ Na kolejnej konferencji 31 lipca przekonywał wojskowych, że wojna na zachodzie „jako taka jest wygrana”, a „nadzieją Anglii jest Rosja i Ameryka. Jeśli runą nadzieje na Rosję, odpadnie również Ameryka, ponieważ klęska Rosji spowoduje niebываły wzrost potęgi Japonii we wschodniej Azji”. Oznajmiał, że w tej sytuacji „Rosja musi być zlikwidowana”. Początek kampanii na wschodzie, której trwanie obliczał na pięć miesięcy, przewidywał już w maju 1941 r. Celem wojennym Niemiec było uzyskanie Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich, podczas gdy Finlandii miały przypaść terytoria po Morze Białe. Od przygotowań ataku na ZSRR odwracały uwagę pozorowane przygotowania do niemiecko-hiszańskiej inwazji Gibraltaru, uderzenia wraz z Włochami na Afrykę Północną lub Egipt oraz do inwazji Anglii³¹.

Pojawiła się w historiografii pewna różnica zdań, czy decyzja o zaatakowaniu Związku Radzieckiego wynikała wyłącznie z chęci zrealizowania programu sprzed dwudziestu lat. Wskazuje się od pewnego czasu, że Hitler podejrzewał, iż Stalin chce go zaatakować i postanowił w związku z tym dokonać prewencyjnego uderzenia. Nie jest to teza nowa, gdyż po raz pierwszy została zaprezentowana przez niemiecką propagandę już 22 czerwca 1941 r. Niezależnie od tego, czy Hitler rzeczywiście obawiał się radzieckiego ataku już w 1941 r., z pewnością uważał, że wystawiony jest na niebezpieczeństwo. Już zresztą 9 października 1939 r. sformułował pogląd, że „żaden traktat czy porozumienie nie gwarantuje trwałej neutralności ze strony Rosji Radzieckiej”³². Wydaje się, że w odniesieniu do kwestii radzieckiej w myśleniu Hitlera motywy programowo-ideologiczne łączyły się z kalkulacjami i obawami wynikającymi z bieżących

²⁸ Zob. źródłowe studium: R. F. Schmidt, *Rudolf Heß – „Botengang eines Toren”? Der Flug nach Großbritannien vom 10. Mai 1941*, Düsseldorf 1997, w którym autor dowodzi, iż Hitler do końca nie wiedział o przedsięwzięciu swego zastępcy. Inaczej w: M. Allen, *Tajemnica lotu Hessa odkryta*, tłum. z ang., Warszawa 2003 (głównie na podstawie akt brytyjskich).

²⁹ Bardzo dobre studium genezy niemieckiego ataku na ZSRR ogłosił niedawno S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003 (w przygotowaniu drugie wydanie).

³⁰ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. II, Warszawa 1973, s. 49 (22 VII 1940).

³¹ Tamże, s. 68–70 (31 VII 1940).

³² H.-A. Jacobsen, *Dokumente zur Vorgeschichte des Westfeldzuges 1939–1940*, Göttingen 1956, s. 7.

ocen sytuacji. Natomiast rozważania wokół kwestii, czy Stalin istotnie ze swej strony planował zbrojne uderzenie z zaskoczenia na pozycje niemieckie, pozostają poza tematem niniejszego szkicu³³.

Niemniej dyplomacja niemiecka czyniła jesienią 1940 r. zabiegi mające prowadzić do realizacji pomysłu Ribbentropa, który chciał ukoronować swą karierę utworzeniem wielkiego euroazjatyckiego antybrytyjskiego bloku, obejmującego m.in. Hiszpanię, wchystowską Francję, Włochy, ciężące ku Niemcom kraje Europy Południowo-Wschodniej, Japonię, a także – Związek Radziecki. Przez kilka miesięcy wydawać się mogło, że koncepcja Ribbentropa ma placet samego Hitlera, w co jednak należy powątpiewać w świetle przygotowań do ataku na ZSRR. Dodać trzeba, że z koncepcją Ribbentropowskiego „bloku kontynentalnego” współgrały propozycje niemieckich generałów (z Alfredem Jodlem na czele), namawiających Hitlera do zintensyfikowania działań wojennych przeciwko Wielkiej Brytanii, ale na tzw. peryferiach – m.in. w strefie Morza Śródziemnego i na Bliskim Wschodzie³⁴.

Jak wspomniano, pokonanie Francji uczyniło Niemcy atrakcyjnym partnerem dla niektórych, dotąd neutralnych mniejszych krajów. Niektóre z tych państw, jak Rumunia³⁵ czy Finlandia³⁶, dotąd orientujące się raczej na mocarstwa zachodnie, zrozumiały, iż realną pomoc przed zagrożeniem z zewnątrz (głównie z ZSRR) może w zaistniałej sytuacji zaoferować jedynie Rzesza. W Jugosławii poważnie zastanawiano się, czy nie należałoby zbliżyć się do Niemiec w związku z zagrożeniem ze strony Włoch³⁷. Z kolei Węgry jeszcze bardziej niż dotychczas szukały w Berlinie poparcia dla swych żądań terytorialnych, wymierzonych głównie w Rumunię. Stanowiło to dla Niemiec pewien kłopot. Obiektywnie biorąc, wejście Niemiec w rolę arbitra w tym regionie umacniało pozycję Rzeszy na Bałkanach³⁸, jednak analiza niemieckich dokumentów dyplomatycznych każe powątpiewać, czy Berlin rzeczywiście czerpał same profity w myśl zasady „dziel i rządź”. Od jesieni 1939 r. przez

³³ Zastugą zwolenników tezy najdobitniej sformułowanej przez Wiktora Suworowa jest zwrócenie uwagi na pewne lekceważone wcześniej w historiografii posunięcia Kremla zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, jak i w polityce zagranicznej. Wydaje się zresztą, że radzieckie przygotowania do ataku na siły niemieckie nie powinny dziwić, gdyż niejako leżały w naturze rzeczy. Powstaje jednak pytanie, czy Stalin istotnie gotów był zaryzykować to uderzenie już latem 1941 r., gdy Wehrmacht praktycznie (poza ograniczonymi działaniami w Afryce Północnej) nie był nigdzie zaangażowany w operacje na wielką skalę.

³⁴ Memorandum Jodla zob. *Dokumente zum Unternehmen „Seelöwe“*. Die geplante deutsche Landung in England 1940, hrsg. von K. Klee, Göttingen-Berlin-Frankfurt 1959, s. 298 i n.

³⁵ A. Hillgruber, *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch-rumänischen Beziehungen 1938-1944*, 2. wyd., Wiesbaden 1965, s. 89 i n.

³⁶ G.R. Ueberschär, *Hitler und Finnland 1939-1941. Die deutsch-finnischen Beziehungen während des Hitler-Stalin Paktes*, Wiesbaden 1978, s. 166 i n.

³⁷ J. Wuescht, *Jugoslawien und das Dritte Reich. Eine dokumentarische Geschichte der deutsch-jugoslawischen Beziehungen von 1933 bis 1945*, Stuttgart 1969.

³⁸ W polskiej literaturze przedmiotu najobszerniej: B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933-1941*, Poznań 1987, s. 288 i n.

następne lata wojny Niemcy dążyły przede wszystkim do utrzymania „spokoju na Bałkanach”³⁹, głównie w obawie przed dywersją brytyjską i radziecką. Ponadto nasilające się sprzeczności w „balkańskim kotle” kryły w sobie niebezpieczeństwo, iż przyszła hitlerowska koalicja będzie targana wewnętrznymi konfliktami, osłabiającymi wspólny wysiłek wojenny.

Słabością forsowanej przez Ribbentropa koncepcji antybrytyjskiego bloku były m.in. daleko idące różnice interesów między Madrytem, Vichy i Rzymem, co ujawniło się, gdy we wrześniu 1940 r. w Berlinie zdecydowano się wreszcie skorzystać z hiszpańskiej oferty. Co więcej, strona niemiecka nieoczekiwanie zażądała od Hiszpanii odstąpienia części Wysp Kanaryjskich (gdzie miałyby powstać niemieckie bazy wojenne w celu zajęcia korzystnych pozycji strategicznych przed spodziewaną wojną ze Stanami Zjednoczonymi), a to dla Madrytu nie wchodziło w rachubę ze względów chociażby prestiżowych. Ponadto Franco zaczął już wątpić, czy zwycięstwo Rzeszy będzie definitywne. Wciąż jednak nie wierzył w klęskę hitlerowskich Niemiec i spodziewał się raczej pokoju kompromisowego. Swej propozycji w każdym razie nie wycofywał, ale już znacznie wyżej oceniał znaczenie ewentualnego hiszpańskiego udziału w wojnie. Niemalą rolę odgrywała katastrofalna sytuacja gospodarcza Hiszpanii, lecz wydaje się, że za cenę zrealizowania ambicji terytorialnych Franco gotów był rzucić swój wykrwawiony w wojnie domowej kraj w kolejny konflikt⁴⁰.

Zrealizowanie terytorialnych żądań Hiszpanii oznaczać jednak musiało dla Niemiec kryzys w stosunkach z vichystowską Francją. Już niemiecka faktyczna aneksja Alzacji i Lotaryngii była poważnym ciosem dla polityki kolaboracji, realizowanej przez rząd marszałka Pétaina. Dalsze zakłócanie stosunków między Berlinem a Vichy poprzez akceptowanie żądań hiszpańskich oznaczałoby załamanie się jej polityki kolaboracji, czego przywódcy Rzeszy chcieli uniknąć (także z tego powodu, iż wówczas władze francuskich terytoriów zamorskich opowiedziałyby się po stronie Wolnej Francji)⁴¹. Hitler i dyplomacja niemiecka balansowali więc między oczekiwaniami Vichy a żądaniami Madrytu, musieli też uwzględnić stanowisko Rzymu. Kolejnymi etapami były rozmowy Hitlera najpierw z Lavalem, a później z Pétainem w Montoire oraz spotkanie z Franco w Hendaye. Hitler zachęcał generalissimusa do wystąpienia przeciwko Wielkiej Brytanii, lecz hiszpańskich życzeń spełnić nie chciał. Rozmowy zakończyły się w gruncie rzeczy fiaskiem, a Hitler wyrażał się później o *caudillo* z niechęcią. Opracowany przez Ribbentropa i Serrano Suñera protokół o przystąpieniu Hiszpanii do niemiecko-włoskiego paktu stalowego oraz do Paktu Trzech,

³⁹ Formuła *Ruhe auf dem Balkan* jako jedno z życzeń Berlina pod adresem krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej często pojawia się w niemieckiej dokumentacji dyplomatycznej tego okresu.

⁴⁰ M. Ruiz Holst, *Neutralität oder Kriegsbeteiligung? Die deutsch-spanischen Verhandlungen im Jahre 1940*, Pfaffenweiler 1986.

⁴¹ Dotąd nieprześcięgnięta monografia: E. Jäckel, *Frankreich in Hitlers Europa*, Stuttgart 1966. Z nowszej literatury: B. Kletzin, *Trikolore unterm Hakenkreuz. Deutsch-französische Kollaboration 1940–1944 in den diplomatischen Akten des Dritten Reiches*, Opladen 1996.

został wprawdzie podpisany przez Serrano Suñera 11 listopada, ale pozostał na papierze, gdyż rozczarowana strona hiszpańska odmawiała w następnych tygodniach nadania mu mocy prawnej.

Podpisany tymczasem 27 września 1940 r. przez Niemcy, Włochy i Japonię Pakt Trzech bardziej niż układem sojuszniczym był deklaracją wymierzoną w Stany Zjednoczone i miał funkcję czysto defensywną⁴². Miał odstraszać Waszyngton przed ingerowaniem w wojnę zarówno w Europie, jak na Dalekim Wschodzie. Na zewnątrz traktat prezentował się okazale, nadano mu wielką propagandową oprawę, ale w dołączonej tajnej wymianie not zabrakło kluczowego zapisu, że w razie amerykańskiego ataku na któregoś z sygnatariuszy pozostali sygnatariusze byliby zobowiązani do okazania pomocy. Przeworsowali to Japończycy. Niemcom tymczasem pragnęły pchnąć Japonię na drogę wiodącą ku zbrojnemu konfliktowi właśnie z mocarstwami zachodnimi. Gdy zatem w początkach maja 1941 r. do Berlina dotarły wiadomości o rozmowach japońsko-amerykańskich, zapanowało tam duże zaniepokojenie. Gdyby bowiem doszło do porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, Amerykanie mieliby wolne ręce, a Niemcy musieliby samotnie stawić czoła amerykańskiej interwencji, skazani jedynie na swych europejskich sojuszników, których pomoc miała mocno ograniczoną wartość. Sojusz z Włochami kosztował Niemcy coraz więcej, zmuszając Rzeszę do dalszego rozpraszania sił – chodzi o pomoc dla Włoch w basenie Morza Śródziemnego, zwłaszcza na Bałkanach i w Afryce Północnej.

Stany Zjednoczone odgrywały wówczas w strategii Hitlera kluczową rolę. Wrogość Waszyngtonu wobec nazistowskiej Rzeszy była wówczas powszechnie znana od czasu słynnej mowy Franklina D. Roosevelta z 5 października 1937 r. (przemówienie „o kwarantannie”). Od lata 1940 r. Amerykanie udzielali Brytyjczykom jawnie pomocy materiałowej, a dostawy te nasiliły się w roku następnym. Historycy są zgodni, że już na kilka miesięcy przed Pearl Harbor Stany Zjednoczone znajdowały się w stanie „niewypowiedzianej wojny”⁴³ z Niemcami na morzu⁴⁴. Hitler wprawdzie dbał, by nie dawać Amerykanom pretekstu do otwartej interwencji, lecz był przekonany, że Stany Zjednoczone prędzej czy później zaatakują Rzeszę. Najwidoczniej był zdania, że po wyeliminowaniu Związku Radzieckiego Niemcy, dysponujące zasobami kontynentu europejskiego i mające u swego boku Japonię, mogłyby odnieść sukces

⁴² Najobszerniej: Th. Sommer, *Deutschland und Japan zwischen den Mächten 1935–1940. Vom Antikominternpakt zum Dreimächtepakt*, Tübingen 1962; do tego: J. Dülffer, *The Tripartite Pact of 27th September 1940. Fascist Alliance or Propaganda Trick?*, „International Studies” 3 (1984), s. 1–24.

⁴³ Tak w tytule klasycznego już dzieła: W.L. Langer, E.S. Gleason, *The Undeclared War 1940–1941*, New York 1953.

⁴⁴ Zwłaszcza od 11 września 1941 r., gdy prezydent w szczególnie wojowniczym przemówieniu ogłosił, że okręty amerykańskie będą bez ostrzeżenia otwierały ogień do wojennych jednostek niemieckich i włoskich, o ile te znajdą się w strefie określonej przez Roosevelta za ważną dla bezpieczeństwa jego kraju (tzw. *shoot-on-sight-order*). Trzy czwarte północnego Atlantyku miało być tym samym niedostępne dla U-Bootów.

w wojnie z koalicją brytyjsko-amerykańską. Z tego też powodu należało skłonić Japonię, by ta porzuciła myśl o jakimś porozumieniu z Amerykanami. Obietnica, że Niemcy solidarnie wystąpią u boku Japonii, jeśli ta znajdzie się w wojnie ze Stanami, miała zachęcać Tokio do konfrontacji z Waszyngtonem. W fazie przygotowań do operacji „Barbarossa” Hitler uważał, że udział Japończyków w ataku na Związek Radziecki jest zbędny, a przebywającego w Berlinie w marcu 1941 r. japońskiego ministra spraw zagranicznych Yosukę Matsuokę zachęcał wprost, by Japonia uderzyła na południe (Singapur)⁴⁵. Przed atakiem na ZSRR kilkakrotnie osobiście zapewniał przedstawiciele Tokio, że Niemcy niezwłocznie staną po stronie Japonii, gdyby jakieś japońskie posunięcie sprowokowało atak na ten kraj ze strony czy to Stanów Zjednoczonych, czy też Związku Radzieckiego. W listopadzie 1941 r. strona niemiecka zgodziła się zadośćuczynić prośbie Tokio, by oba państwa zawarły układ zobowiązujący sygnatariuszy do niezawierania separatystycznego pokoju z przeciwnikiem. Co więcej, w rozmowie z ambasadorem Oshimą Ribbentrop przekonywał, że Japonia i tak nie uniknie wojny ze Stanami Zjednoczonymi; co więcej, w przyszłości może nie być tak korzystnych warunków, by zaatakować Amerykanów. Zachęcając Japończyków do ataku, Ribbentrop oznajmiał, że Hitler zdecydowany jest natychmiast wystąpić przeciwko Stanom Zjednoczonym, gdyby Japonia znalazła się z tym państwem w stanie wojny. Wiadomość o japońskim ataku na Pearl Harbor wywołała radość Hitlera. Cztery dni po japońskim uderzeniu, 11 grudnia Niemcy wraz z Włochami wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym, mimo że nie zobowiązywał ich do tego Pakt Trzech⁴⁶.

Trzeba jednak wrócić do relacji niemiecko-radzieckich w miesiącach poprzedzających początek operacji „Barbarossa”. W drugiej połowie 1940 r. zaczęły mnożyć się oznaki kryzysowe w tych stosunkach, począwszy od protestów Moskwy w związku z udzieleniem przez Niemcy i Włochy gwarancji dla granic Rumunii po II arbitrażu wiedeńskim (sierpień 1940 r.) bez konsultowania tego kroku z Rosjanami. Na Kremlu odczytano to słusznie za próbę położenia tamy ekspansji radzieckiej na Bałkanach. Ribbentrop jednak zintensyfikował wówczas swe zabiegi o stworzenie wielostronnej, kierowanej przez Niemcy koalicji, z udziałem przede wszystkim Związku Radzieckiego, którego ekspansję usiłował skierować do Zatoki Perskiej i na Ocean Indyjski. Jak się wydaje, Ribbentrop chciał pokazać swemu Führerowi, że między Berlinem a Moskwą można znaleźć *modus vivendi*, a wyprawa na wschód nie jest konieczna. Niemiecko-japońsko-włoski Pakt Trzech Mocarstw miał zostać przekształcony w Pakt Czterech Mocarstw. Niewątpliwie był Ribbentrop mocno przywiązany do idei porozumienia z Moskwą, które uważał za dzieło swego życia. Trudno powiedzieć, na ile przekonanie Ribbentropa było wynikiem naiwności co do prawdziwych zamiarów Stalina. Niezależnie bowiem od tego, czy Stalin rze-

⁴⁵ ADAP, seria D, t. XII/1, dok. 222 (rozmowa z 27 III 1941).

⁴⁶ Bardziej szczegółowo w: S. Żerko, *Japonia w niemieckiej strategii i polityce przed Pearl Harbor*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 428 i n.

czywiście planował uderzenie na siły niemieckie już latem 1941 r., trudno nie zauważyć, iż gorączkowo zbrojący się, potężny Związek Radziecki stanowił stałe potencjalne zagrożenie dla niemieckiego zaplecza w wojnie z Anglosasami.

Dowodem agresywności Związku Radzieckiego był dla Hitlera przebieg rozmów z Mołotowem, który przybył do Berlina w listopadzie 1940 r. Żądania przedstawione przez stronę radziecką było rzeczywiście daleko idące: Rosjanie wyrażali zainteresowanie nie tylko Bałkanami, lecz również Europą Środkową i statusem Cieśnin Duńskich. Hitler, który prawdopodobnie w ogóle nie miał zamiaru porozumiewać się z Kremlem, teraz mógł pokazać swym współpracownikom, że porozumienie takie jest nierealne, gdyż koliduje z dalekosiężnymi ekspansjonistycznymi planami Stalina. Wprawdzie w nocy z 25 listopada ZSRR ograniczył listę swych żądań, lecz Hitler i tak kazał notę tę pozostawić bez odpowiedzi, a 18 grudnia podpisał „Dyrektywę Nr 21 (Operacja Barbarossa)”⁴⁷.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w fazie przygotowań do operacji „Barbarossa” w Berlinie uznano, że istotniejsze znaczenie będzie miał udział w tej kampanii po stronie Niemiec jedynie Finlandii na lewym i Rumunii na prawym, południowym odcinku frontu. Hitler był przekonany, że kampania rosyjska potrwa najwyżej kilka miesięcy, toteż udział koalicjantów początkowo miał dla niego wartość głównie na płaszczyźnie propagandowo-politycznej. Niemniej dyplomacja niemiecka miała pełne ręce roboty, by poszerzyć tworzące się ugrupowanie krajów skupionych wokół głównych sygnatariuszy Paktu Trzech⁴⁸. Największą trudność sprawiło skłonienie do akcesu Jugosławii⁴⁹ (później miejsce rozbitej Jugosławii zajęła w Pakcie Trzech Chorwacja), ale także – Bułgarii, której monarcha usiłował uzyskać od strony niemieckiej jak największe korzyści bez formalnego wiązania się z Berlinem⁵⁰. Od początku też Niemcy konfrontowani byli ze sprzecznymi, wzajemnie wykluczającymi się postulatami skłóconych ze sobą mniejszych sojuszników. Utrzymanie zwartości tej koalicji i jej trwałości wymagało sporych wysiłków. Odmienność celów wojennych nie tylko mniejszych, ale również głównych partnerów tego przymierza powodowało komplikacje natury zasadniczej⁵¹.

Głównym przeciwnikiem Japonii były w tej wojnie Stany Zjednoczone, a Włoch – Wielka Brytania. I Włosi, i Japończycy podejmowali liczne próby

⁴⁷ Szczegóły i dalsza literatura (w tym obszerna analiza rozmów Mołotowa w Berlinie) w: S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą*, s. 420 i n.

⁴⁸ Więcej: S. Żerko, *Geneza hitlerowskiej koalicji. Z dziejów niemieckiej polityki sojuszy*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 91 i n.

⁴⁹ J. Kozeński, *Agresja na Jugosławię 1941*, Poznań 1979.

⁵⁰ S. Groueff, *Crown of Thorns. The Reign of King Boris III of Bulgaria 1918–1943*, Lanham, Madison–New York–London 1987. O stosunkach niemiecko-bułgarskich zob. H.-J. Hoppe, *Bulgarien – Hitlers eigenwilliger Verbündeter. Eine Fallstudie zur nationalsozialistischen Südosteuropapolitik*, Stuttgart 1979.

⁵¹ Zwraca na to uwagę A. Hillgruber, *Die „Hitler-Koalition“. Eine Skizze zur Geschichte und Struktur des „Weltpolitischen Dreiecks“ Berlin – Rom – Tokio 1933 bis 1945*, [w:] *Vom Staat des Ancien Régime zum modernen Parteistaat. Festschrift für Theodor Schieder*, hrsg. von H. Berding, K. Düwell, L. Gall, W. J. Mommsen, H.-U. Wehler, München–Wien 1978, s. 467 i n.

skłonienia strony niemieckiej do zakończenia wojny z ZSRR poprzez „rozwiązanie polityczne”⁵², tj. podjęcie rokowań w sprawie kompromisowego pokoju ze Związkiem Radzieckim, by móc następnie skoncentrować wysiłek wojenny na wojnie ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią⁵³. Japończycy wprost proponowali swe pośrednictwo, lecz Berlin odpowiadała odmownie; niezależnie od tego trudno sobie wyobrazić, by Rosjanie gotowi byli sięść do takich rozmów z poważnymi zamiarami. Przeciwnikiem takich rozmów był przede wszystkim Hitler, a w jego imieniu Ribbentrop uzasadniał to stanowisko wobec swych rozmówców. Przykładowo, w rozmowie z Oshimą tłumaczył wiosną 1942 r., że kompromisowy pokój z ZSRR jest niemożliwy chociażby dlatego, iż Niemcy postawiliby Rosjanom warunki, których ci ostatni zaakceptować nie byłiby w stanie⁵⁴. Faktem jest natomiast, że za wiedzą Ribbentropa kontakt ze stroną radziecką próbowano nawiązać na terenie Szwecji, bez większego powodzenia⁵⁵. Ribbentrop w pewnym momencie konsultował tę sprawę z Hitlerem, lecz nie uzyskał aprobaty; jeśli wierzyć wspomnieniom Ribbentropa, usłyszał od Hitlera: „Wie pan, Ribbentrop, gdybym dziś porozumiał się z Rosją, to tylko po to, aby jutro na nią uderzyć. Nic na to nie poradzę”⁵⁶. Jednocześnie odrzucał on już możliwość prowadzenia poważniejszych sondażi pokojowych w stosunku do mocarstw zachodnich; o ile w pierwszej fazie wojny, do 1941 r., uważał za celowe szukanie kompromisowego pokoju z Londynem, to w latach późniejszych zdawał sobie sprawę, że w obliczu niemieckich niepowodzeń na wszystkich frontach byłoby to nierealne. Wydaje się jednak, że na postawę taką istotny wpływ miały osobowościowe, psychopatyczne cechy Hitlera.

Odrzuceniu możliwości szukania po 1941 r. kompromisowego pokoju towarzyszyły niemieckie wysiłki, by nie dopuścić do zawarcia separatystycznego pokoju przez państwa sprzymierzone. Już w 1942 r., gdy stało się jasne, że Blitzkrieg w Rosji załamał się, a szczególnie po klęsce stalingradzkiej, sondáže

⁵² Już 2X 1941 ówczesny japoński minister wojny gen. Hideki Tojo prosił ambasadora Eugena Otta, by ten przekazał do Berlina radę Tokio: zakończenie wojny z ZSRR poprzez „rozwiązanie polityczne”, a nie militarne. G. Krebs, *Japanische Vermittlungsversuche im deutsch-sowjetischen Krieg 1941–1945*, [w:] *Deutschland – Japan in der Zwischenkriegszeit*, hrsg. von J. Kreiner, R. Mathias, Bonn 1990, s. 241 i n.; B. Martin, *Deutschland und Japan im Zweiten Weltkrieg*, Göttingen 1969, s. 110.

⁵³ J. Schröder, *Bestrebungen zur Eliminierung der Ostfront, 1941–1943*, Stuttgart 1975.

⁵⁴ A. Fischer, *Sowjetische Deutschlandpolitik im Zweiten Weltkrieg 1941–1945*, Stuttgart 1975, s. 36 i n. W historiografii dość zgodnie jako niewiarygodne odrzuca się sensacyjne twierdzenia o jakichś rzekomych spotkaniach Ribbentropa z Mołotowem w 1942 lub 1943 r.: mowa jest czasem o spotkaniu jesienią 1942 r. w Stalino, wiosną 1943 r. w okolicach Mołodeczna nieopodal linii frontu czy w czerwcu 1943 r. w Kirowogradzie; zob. J. Schröder, *Bestrebungen zur Eliminierung der Ostfront, 1941–1943*, Göttingen–Zürich 1985, s. 26. Na przykład znany brytyjski historyk wojskowości Basil Liddel-Hart w swej pracy *History of the Second World War*, London 1970 (rozdział 27), pisał o rzekomym spotkaniu w Kirowogradzie. Por. M. Bloch, *Ribbentrop*, Warszawa 1995, s. 325.

⁵⁵ Pośrednikiem miał być niejaki Edgar Klaus, rosyjski Żyd i współpracownik Abwehry w jednej osobie. Więcej szczegółów i dalsza literatura zob. S. Żerko, *Sondaże pokojowe w okresie II wojny światowej. Możliwości badawcze i wątpliwości metodologiczne*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 89 i n.

⁵⁶ Cyt. za: M. Bloch, *Ribbentrop*, s. 326.

pokoju z aliantami zachodnimi nawiązali Finowie, Węgrzy, Rumuni, Bułgari, a także Włosi. Pewne informacje na ten temat trafiły do niemieckiego wywiadu, w związku z czym Rzesza podjęła interwencje dyplomatyczne. Wiosną 1943 r. Hitler i Ribbentrop nalegali w rozmowach z marszałkiem Antonescu i regentem Horthym, by ci zdymisjonowali osoby odpowiedzialne za te sondáže (konkretnie chodziło o rumuńskiego wicepremiera Mihaia Antonescu i premiera Węgier Miklosa Kállaya). Wszystkie te naciski okazały się bezskuteczne, gdyż i rumuński dyktator, i węgierski regent potrafili ochronić swych współpracowników, co świadczyło, że możliwości politycznego oddziaływania Niemiec nawet na mniejszych sojuszników miały jednak określone granice⁵⁷. Ribbentrop mógł jedynie zarządzić bojkotowanie przez niemiecką służbę dyplomatyczną i Mihaia Antonescu, i Kállaya, lecz mimo to Mihai Antonescu pozostał najbliższym współpracownikiem *conducatora* do końca (tj. do obalenia reżimu 23 sierpnia 1944 r.), a Kállay dotrwał do chwili zajęcia Węgier przez Niemcy w marcu 1944 r. (operacja „Margarethe”⁵⁸). Zresztą to ostatnie wydarzenie, podobnie jak wcześniejsze o ponad pół roku opanowanie przez wojska niemieckie Półwyspu Apenińskiego na wieść o podpisaniu przez rząd Badoglio zawieszenia broni z aliantami było dowodem na to, że w końcowej fazie wojny „zdyscyplinować” sojuszników Niemcy byli w stanie jedynie poprzez tego rodzaju operacje lub poprzez groźby przeprowadzenia takich operacji.

Reakcja Berlina na próby opuszczenia „koalicji” przez poszczególne kraje była wielce charakterystyczna dla polityki Rzeszy wobec swych sprzymierzeńców. Niemiecki hegemon w gruncie rzeczy nie uwzględniał interesów tych krajów w swych kalkulacjach, a o prawdziwym partnerstwie nie mogło być mowy. Próby ratowania się małych krajów sojusznicznych Rzesza traktowała w kategoriach „zdrady” i „wiarołomstwa”. Charakterystyczne były słowa, zawarte w komunikacie *Oberkommando der Wehrmacht* z 10 września 1943 r., po błyskawicznym zajęciu przez oddziały niemieckie terenów kontrolowanych wcześniej przez rząd marszałka Badoglio: „W ten sposób wielka i podstępna zdrada [...] została ukarana. Włoskie siły zbrojne nie istnieją. Wieki trwać będzie jednak pogarda dla zdrajców”⁵⁹. Następnym dwadzieścia miesięcy stanowiły bodaj najciemniejszy okres w dziejach relacji niemiecko-włoskich, okres „między sojuszem a okupacją” – jak brzmi tytuł monografii Lutza Klinkhammera o niemieckim panowaniu w powołanej do życia przez Mussoliniego pod egidą Rzeszy Włoskiej Republice Socjalnej⁶⁰.

⁵⁷ Sprawa ta została szczegółowo omówiona w: J. Förster, *Stalingrad. Risse im Bündnis 1942/43*, Freiburg 1973.

⁵⁸ G. Ránki, *Unternehmen Margarethe. Die deutsche Besetzung Ungarns*, Wien-Köln-Graz 1984.

⁵⁹ „Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt...”. *Der deutsche Wehrmachtbericht*, Bd. 2, Osnabrück 1982, s. 558, cyt. za: J. Petersen, *Deutschland und Italien 1939 bis 1945*, [w:] *Der Zweite Weltkrieg. Analysen, Grundzüge, Forschungsbilanz*, hrsg. von W. Michalka, München-Zürich 1989, s. 116.

⁶⁰ L. Klinkhammer, *Zwischen Bündnis und Besatzung. Das nationalsozialistische Deutschland und die Republik von Saló 1943-1945*, Tübingen 1993.

W stosunku do swych europejskich sprzymierzeńców Niemcy zresztą od początku stały się instancją decydującą. Jest przy tym rzeczą znaną, iż Hitler nigdy nie miał zamiaru zwoływać w gronie swych aliantów wielostronnych konferencji. Wszystkie spotkania „na szczycie” miały charakter dwustronny. Najczęściej, bo aż dwudziestokrotnie führer spotkał się z rumuńskim *conducatoarem* Ionem Antonescu, z Mussolinim – piętnaście razy, siedem razy – z carem Borysem III. Po cztery razy przyjęci byli admirał Horthy (oraz kilka razy z kolejni węgierscy premierzy), ksiądz Tiso oraz chorwacki *poglavnik* Ante Pavelić⁶¹. Zwraca uwagę wysoka pozycja, jaką zajmował marszałek Antonescu; Hitler nie tylko cenił rumuńskiego dyktatora osobiście, ale przywiązywał też stosunkowo duże znaczenie do samej Rumunii. Kraj ten był dostarczycielem niezwykle cennej dla Rzeszy ropy naftowej, lecz stanowił również znaczący spichlerz Niemiec. Co więcej, za pośrednictwem niemieckim rumuńskie płody rolne otrzymywała np. Hiszpania (która z kolei rewanżowała się Berlinowi dostawami wolframu) oraz Finlandia (w tym przypadku umożliwiała to Rzeszy wzmacniać w Helsinkach wolę kontynuowania walki).

Wpływy niemieckie w krajach neutralnych zmniejszyły się proporcjonalnie do sytuacji na frontach. Już w maju 1941 r. Brytyjczycy położyli kres niemieckim intrygom w Iraku (obalenie proniemieckiego reżimu w wyniku brytyjskiego ataku na ten kraj)⁶², a w parę miesięcy wkroczyli oni wraz z Rosjanami do Iranu. W październiku tego samego 1941 r. wystarczyła tylko presja brytyjsko-radziecka, by władze Afganistanu wydalily ze swego kraju liczną grupę obywateli Niemiec i Włoch (Afganistan jednak nie zerwał stosunków dyplomatycznych z państwami Osi)⁶³. Możliwości penetracji w świecie arabskim, początkowo duże, zostały skutecznie ograniczone⁶⁴. Po wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym Berlin bezsilnie rejestrował akty najpierw zerwania stosunków, a następnie wypowiedzenia wojny przez kolejne państwa latynoamerykańskie (najgłośniejszy wyjątek stanowiła Argentyna, której elity polityczne i wojskowe sprzyjały nazistowskiemu Niemcom⁶⁵). W przypadku Hiszpanii warto zauważyć, że o ile latem 1941 r. rozentuzjasmowany Franco, nie bacząc na stanowisko mocarstw anglosaskich, wysyłał na front wschodni swą Błękitną Dywizję, to już

⁶¹ G. Ránki, *Hitlers Verhandlungen mit osteuropäischen Staatsmännern, 1939–1944*, [w:] *Deutsche Frage und europäisches Gleichgewicht. Festschrift für Andreas Hillgruber*, hrsg. von K. Hildebrand, R. Pommerin, Köln–Wien 1985, s. 204. Z kolei M. Domarus, *Mussolini und Hitler. Zwei Wege – gleiches Ende*, Würzburg 1977, s. 508 podaje, iż z Duce Hitler spotkał się łącznie czternaście razy, w tym dziesięciokrotnie podczas wojny.

⁶² B.Ph. Schröder, *Irak 1941*, Freiburg i.Br. 1980; G. Warner, *Iraq and Syria 1941*, Cranbury–New Jersey 1974.

⁶³ J. Glasneck, I. Kircheisen, *Türkei und Afganistan – Brennpunkte der Orientpolitik im Zweiten Weltkrieg*, Berlin 1968.

⁶⁴ Ł. Hirszowicz, *Trzecie Rzesza i arabski Wschód*, Warszawa 1963; H. Tillmann, *Deutsche Araberpolitik im Zweiten Weltkrieg*, Berlin (wschodni) 1965; F.R. Nicosia, *The Third Reich and the Palestine Question*, London 1985.

⁶⁵ R. Stemplowski, *Zależność i wyzwanie. Argentyna wobec rywalizacji mocarstw anglosaskich i III Rzeszy*, Warszawa 1975.

jesienią 1943 r. pod presją tychże aliantów dywizję tę odwołał. Co więcej, dyplomacji niemieckiej nie udało się nawet zapobiec zredukowaniu przez Hiszpanię niedługo później dostaw wolframu do Rzeszy (również pod naciskiem aliantów). Franco zgodził się nawet na korzystanie przez Anglosasów z hiszpańskich lotnisk⁷⁰. Z kolei socjaldemokratyczny rząd praktycznie osaczonej przez Niemców Szwecji w 1940 r. zmuszony był spełniać niemal wszystkie życzenia Berlina, łącznie z tranzytem (w latach 1940–1943 przez Szwecję przejechało łącznie 2 mln umundurowanych żołnierzy niemieckich i 100 tys. wagonów, często wyładowanych amunicją i sprzętem wojskowym). Polityka ta była aprobowana przez większość społeczeństwa szwedzkiego. W 1943 r. jednak, gdy klęska Niemiec zarysowała się już wyraźnie, Sztokholm – także pod naciskiem aliantów – odszedł od polityki ustępstw wobec Rzeszy. W połowie 1944 r. Szwecja praktycznie zerwała stosunki handlowe z Niemcami⁷¹.

Znamienna była zmienność stosunków niemiecko-tureckich. Związana z Francją i Wielką Brytanią traktatem sojuszniczym również Turcja zaczęła po klęsce Francji zabiegać o względy Berlina, zwłaszcza po usadowieniu się Niemiec na Bałkanach. Dyplomacji niemieckiej z ambasadorem Franzem von Papenem na czele udało się doprowadzić do podpisania 18 czerwca 1941 r. (na cztery dni przed niemieckim atakiem na ZSRR!) traktatu o przyjaźni i nieagresji z Rzeszą, a jesienią – układu o dostawach niezwykle ważnej dla Niemiec rudy chromu. Berlinowi nie udało się jednak skłonić Turcji do włączenia się w wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Prowadząc politykę zabezpieczenia się ze wszystkich stron, Turcja lawirowała i usiłowała zachowywać dobre stosunki ze wszystkimi stronami konfliktu, a dzięki temu m.in. udało się jej pozyskać

⁷² L. Kreckler, *Deutschland und die Türkei im Zweiten Weltkrieg*, Frankfurt a.M. 1964; J. Glasneck, I. Kircheisen, *Türkei und Afganistan – Brennpunkte der Orientpolitik im Zweiten Weltkrieg*, Berlin 1968.

⁶⁹ M. Menger, *Deutschland und Finnland im zweiten Weltkrieg. Genesis und Scheitern eines Militärrallianz*, Berlin (wschodni) 1988, s. 202 i n.

dostawy wojskowe zarówno od Niemców, jak i od zachodnich aliantów⁶⁸. W początkach sierpnia 1944 r. zaś pod presją Anglosasów i w obawie przed zaborczością Związku Radzieckiego zerwała stosunki z Niemcami, a w lutym 1945 r. wypowiedziała im wojnę. Tym samym rząd w Ankarze, mając na względzie wyłącznie interesy swego kraju i jego bezpieczeństwo, dwukrotnie dokonał zwrotu w polityce zagranicznej.

Ostatni rok istnienia nazistowskiej Rzeszy stanowił właściwie pasmo dyplomatycznych klęsk niemieckich. Ostatni niemiecki taki sukces w okresie drugiej wojny światowej był zresztą problematyczny. Gdy w czerwcu 1944 r. Armia Czerwona przystąpiła na południowym odcinku frontu fińskiego do wielkiej ofensywy, sytuacja została opanowana tylko dzięki pomocy niemieckiej. W zamian za to Ribbentrop, który przybył do Helsinek, uzyskał 26 czerwca pisemne zapewnienie prezydenta Risto Rytiego, że ani on, ani jego rząd nie zawrze bez zgody Niemiec pokoju ze Związkiem Radzieckim (tzw. układ Ribbentrop-Ryti)⁶⁹. Wkrótce jednak prezydent Ryti podał się do dymisji, a wybrany na nowego prezydenta marszałek Carl Gustav Mannerheim oznajmił, że nie czuje się związany oświadczeniem swego poprzednika. W dwa tygodnie później fiński parlament upoważnił rząd do przyjęcia radzieckich warunków zawieszenia broni. Niemiecko-fińskie braterstwo broni w drugiej wojnie światowej skończyło się wybuchem walk między oddziałami niemieckimi a fińskimi w Laponii, a w marcu 1945 r. rząd w Helsinkach już formalnie wypowiedział Rzeszy wojnę. Wojnę Niemcom wypowiedziały także rządy innych państw poprzednio z Berlinem sprzymierzonych – Rumunii i Bułgarii. Jeszcze wcześniej uczynił to wierny królowi Włoch rząd marszałka Badoglio; Niemcy jednak uważali, że legalnym przedstawicielstwem Italii jest faszystowski rząd powołany przez Mussoliniego jesienią 1943 r., w praktyce całkowicie podporządkowany Rzeszy.

Dość groteskowym epilogiem dziejów niemieckiej polityki zagranicznej w okresie drugiej wojny światowej były rozpaczliwe próby tzw. rządu Dönitza⁷⁰, by uzyskać możliwość wynegocjowania warunków kapitulacji; kartami przetargowymi miały być okupowane jeszcze przez Wehrmacht Dania i Norwegia. Nawet po złożeniu podpisów pod aktem bezwarunkowej kapitulacji przebywający we Flensburgu rząd niemiecki próbował jeszcze upowszechnić tezę, że bezwarunkowo skapitulowały siły zbrojne, ale nie władze cywilne. Ta farsa trwała w sumie dość długo, bo Dönitz i jego ministrowie zostali aresztowani dopiero 23 maja⁷¹. Formalnie Rzesza przestała istnieć w dwa tygodnie

⁶⁸ L. Kreckler, *Deutschland und die Türkei im Zweiten Weltkrieg*, Frankfurt a.M. 1964; J. Glasneck, I. Kircheisen, *Türkei und Afganistan – Brennpunkte der Orientpolitik im Zweiten Weltkrieg*, Berlin 1968.

⁶⁹ M. Menger, *Deutschland und Finnland im zweiten Weltkrieg. Genesis und Scheitern eines Militärallianz*, Berlin (wschodni) 1988, s. 202 i n.

⁷⁰ Trzeba pamiętać, że określenie „rząd Dönitza” wprowadzać może w błąd. Obowiązki szefa rządu i jednocześnie ministra spraw zagranicznych pełnił Lutz hr. Schwerin von Krosigk. Admirał Dönitz był natomiast – jako prezydent – głową państwa.

później, 5 czerwca, gdy we wspólnej deklaracji cztery zwycięskie mocarstwa ogłosiły o przejściu przez siebie najwyższej władzy na terenie Niemiec.

GERMAN FOREIGN POLICY DURING II WORLD WAR

Summary

The Nazi Germany foreign policy during II World War can be considered as supplementary and subordinate to the military efforts as well as the achievement of military goals. The German policy during II World War can be divided into three periods. The shortest period is often known as a "strange war." The decisive character from a strategic and political point view, had been the second period: from the invasion on the Western Europe (May-June 1940) to the outbreak of the war in Pacific and US declaration of war against Berlin in December 1941. In this time-period the most important strategic decisions were made by the German authority. The political initiative was certainly in the German hands and Germany's enemies had to react. It was a period of the most visible German supremacy. The situation changed in the third, longest phase, dated from the beginning of German-American war till the defeat of the Nazi regime, which can be understood as a decadent period in the history of the Nazi diplomacy. The realm of activity of Nazi foreign policy was already strongly limited in 1942 and kept becoming more limited year by year due to defeats on all fronts of the war.

During various periods of the war significant dissidence existed between Hitler, still remaining the supreme power of the regime, and other persons and groups of the elite of the Third Reich. An alternative to Hitler's plans had been an idea fulfilled in 1940 by Ribbentrop, who intended to include the Soviet Union to the pro-German bloc. The relations with the Soviet Union and United States, the problem of ending the war with Great Britain, the construction and maintaining of the pro-German coalition became the most important elements which the Nazi foreign policy had to face.

Translated by Rafał Witkowski

⁷¹ R. Hansen, *Das Ende des Dritten Reiches. Die deutsche Kapitulation 1945*, Stuttgart 1966; M. G. Steinert, *Die 23 Tage der Regierung Dönitz*, Düsseldorf 1967.

BRONISŁAW PASIERB
(Wrocław)

POLITYKA I DYPLMACJA RADZIECKA WOBEC NIEMIEC HITLEROWSKICH. NIEKTÓRE WĄTKI BADAWCZE

1

Długie są dzieje kontaktów niemiecko-rosyjskich. W ubiegłym stuleciu zaczęły się z udziałem i rezultatami pierwszej wojny światowej. Wyłonione po wojenne republikańskie reżimy w Moskwie i Berlinie szukały wzajemnych kontaktów, czasami jedynie, by „inni widzieli w nich sojuszników”¹. Zainteresowanie partnerów było dyktowane wspólnymi interesami, początkowo bardziej Niemiec, a później Rosji. Dla tej ostatniej ważniejsze były zwłaszcza w latach 1920–1933, kiedy bolszewicy rozpoczęli tworzenie własnego przemysłu wojennego, przygotowywano kadry dla Robotniczo-Chłopskiej Armii, podejmowano prace sztabowe i szukano rzetelnej wymiany informacji o potencjalnych przeciwnikach. Zainteresowanie Rosją ze strony niemieckiego partnera jednak nie przekształciło się w sojusz. Partnerzy znali i rozumieli zalety i słabości głoszonego sojuszu. Rosja myślała o wznieceniu „rewolucji światowej”, a Niemcy chciały za wszelką cenę powrócić do kręgu znaczących potęg w Europie. „Niemcy chcą zemsty, my chcemy rewolucji” – tak lapidarnie ujął tę kwestię W.I. Lenin².

Wspólne jednak było w pierwszym rządzie pragnienie obalenia narzuconego im traktatu wersalskiego. Była to swoista idea rewanżu, która towarzyszyła głównie niemieckim kręgom wojskowym i one też szukały do tego partnera. Tak zrodziła się polityka Rapalla³.

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy linia tej polityki w zasadzie pozostawała niezmienną. Zarówno Berlin, jak i Moskwa znalazły się w wirze wojny propagandowej faszystów z bolszewizmem, ale nie mogły z dnia na dzień odejść od wspólnych interesów, wymiany handlowej, współpracy gospodarczej i woj-

¹ Określenie S.A. Gorłowa, *Sovietszenno sekretno: alians Moskwa–Berlin, 1920–1939*, Moskwa 2001

² Por. H. Cwiąg, *Przeciwko Abwehrze*, Warszawa 2001, s. 178.

³ Por. J. Wieliczka, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 1994, z. 112. Por. M. Pirko, *Ręka w rękę z Reichswehrą przeciw Polsce*, cz. 1, „Wojsko i Wychowanie” 1992, nr 2, cz. 2, nr 3. Także S.A. Gorłow, dz. cyt.

skowej. Zwłaszcza byłby to trudny problem dla Rosji, która nie miała szans znalezienia podobnego do Niemiec partnera. Niemcy wprawdzie kreowali Francję do takiej roli, ale ona jednak nie spieszyła się zająć ich miejsca we współdziałaniu z Rosją. Objęcie w Niemczech władzy przez nazistów oznaczało zasadniczy zwrot we wszystkich sferach współdziałania Rosji z Niemcami. Przede wszystkim istniała „wrogość ideologiczna”, która wydawała się nieprzejednana, płynąca z tradycji antyfaszystowskiej polityki bolszewików. Jednak realną politykę państwową ZSRR wobec Hitlera i „nowych Niemiec” prowadzoną poza własną opinią społeczną cechowały ostrożność i spokój. Dlatego też zaczęło się poszukiwanie nowych form współpracy niemiecko-rosyjskiej. Czyniono to bardziej ostrożnie i rozważnie. Rosja z niepokojem obserwowała powołanie gabinetu Hitlera. Rodziły się obawy, że zmiana ta może oznaczać naruszenie równowagi sił w Europie, w której stosunki rosyjsko-niemieckie były jej gwarancją. Istniały obawy, że Niemcy mogą zostać „przeciągnięte” na stronę Zachodu, co oznaczało zagrożenie dla Rosji. Stosunki z Niemcami były jednak szczególnie cenne dla Rosji z powodu „niebezpieczeństwa polskiego”⁴. Obaj partnerzy już wcześniej dostrzegali je, czego wyrazem były koncepcje H. von Seeckta, który zalecał na tym tle zacieśnienie współpracy⁵. Wreszcie dojście nazistów do władzy oznaczało zagrożenie dla Rosji, na które zwracali uwagę jej wojskowi⁶. Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony nowych liderów Niemiec groziło współpracy gospodarczej, handlowej i wojskowej. Atmosfera coraz bardziej gęstniała, a nieufność pogłębiały wzajemne oskarżenia podejmowane przez prasę obu państw.

K. Radek w artykule pt. *Dokąd idą Niemcy?* (22 marca 1933 r.) pisał o agresywnych zamiarach nazistów i stwierdził, że „narodowi socjaliści rozwinęli program polityki zagranicznej wymierzony przeciwko istnieniu ZSRR, utrzymującego z Niemcami dobrosąsiedzkie stosunki. To każe kierownictwu niemieckiemu otwarcie przyznać, dokąd ono idzie”⁷.

Analizę tej złożonej sytuacji wywołanej dojściem Hitlera do władzy zajmował się dokładnie po roku jego rządów kolejny zjazd bolszewików obradujący na przełomie stycznia i lutego 1934 r. Stalin w swoim referacie spośród wielu wydarzeń w polityce zagranicznej dużo miejsca poświęcił stosunkowi do przełomu w Niemczech. Zwrócił uwagę, że niektórzy politycy niemieccy zarzucają Rosji, że teraz zmienia swoją orientację na Francję i Polskę, a z przeciwnika traktatu wersalskiego stała się jego sympatykiem itp. Stalin odpowiadał, że Rosja nie kierowała się i nie kieruje w swej polityce taką czy inną orientacją. Nie było jej na Niemcy, jak i nie ma jej teraz na Francję czy Polskę. Jest orientacja na ZSRR, oświadczył Stalin. Jeśli interesy ZSRR potrzebują zbliżenia z jakimiś krajami, a te nie są zainteresowane naruszeniem pokoju,

⁴ Por. H. Ćwięk, *Przeciwko Abwehrze*, s. 177 i n.

⁵ K. Zernack, *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy*, Warszawa 2000, s. 532.

⁶ M.N. Tuchaczewski, *Plany wojenne współczesnych Niemiec*, „Wojennych Westnik” 1935, nr 4, s. 4–10; por. tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1966, s. 261–268.

⁷ L.A. Bezimienskij, *Hitler i Stalin przed schwałtkoj*, Moskwa 2002, s. 93–94.

idziemy z nimi. Stalin odniósł się do zmiany polityki Niemiec, w których, jego zdaniem, toczy się walka między dwoma politycznymi kierunkami, między starą orientacją mającą doświadczenie w układach obu krajów i polityką nowej orientacji. Ta ostatnia przypomina w istocie politykę byłego niemieckiego cesarza, który okupował w swoim czasie Ukrainę i brał udział w wyprawie przeciwko Leningradowi, podporządkowując kraje nadbałtyckie. Przy czym nowa polityka wyraźnie bierze górę nad starą. Nie przypadkiem ludzie wywodzący się z niej zdobywają we wszystkim przewagę, a zwolennicy poprzedniej znaleźli się w opałach. Stalin przywołał konkretne przykłady deklaracji polityków nowej fali, dostrzegając istotę zagrożenia w tym, że są to politycy „rządzącej partii Niemiec”⁸.

Znajomość tego, co działo się w Niemczech była już duża, ale i potrzeba systematycznego dopływu informacji o tym wszystkim, co działo się pod rządami Hitlera i nazistów, jeszcze większa. Stąd tak zrozumiąle poszukiwanie ciągle nowych źródeł danych, kontaktów dla ich uzyskania. Napływały one zresztą różnymi kanałami, oficjalnymi i prywatnymi. Stalin zlecał je „w specjalnych misjach” swoim zaufanym ludziom takim, jak: D.W. Kandelaki (1895–1938), L.Ch. Fridrichson (1889–1937?), S.A. Besonow (1892–1938?) czy wspomniany już K.B. Radek (1885–1939). Kierowano ich do różnych placówek w Berlinie, spełniali powierzone im misje, nawiązywali kontakty, zbierali, analizowali i dostarczali mu wiadomości⁹. Wiemy już wiele o tych kontaktach, także gromadzonych przez innych zaufanych Stalina, jak choćby A.S. Enukidze (1877–1937). On pierwszy zresztą latem 1933 r. organizował na swojej dacy spotkanie z dyplomatami nowego reżimu niemieckiego. Jak odnotował jeden z uczestników spotkania, w którym wzięli udział: ówczesny ambasador Niemiec G. Dirkson, radca ambasady Niemiec w Moskwie F. von Twardowski oraz dwaj zastępcy szefa rosyjskiej dyplomacji N.N. Krestinskij (1883–1938) i L.M. Karachan (1889–1937), że w Niemczech narodowosocjalistyczna partia stopniowo uformuje „niemieckie państwo, które może mieć korzystne następstwa dla niemiecko-rosyjskich układów”¹⁰.

Historycy podkreślają znaczenie i rolę jednego z informatorów, którym był dobry znajomy Stalina z Zakaukazia D.W. Kandelaki, działacz partii eserów, organizator oświaty na terenie Gruzji, który zyskał opinię utalentowanego organizatora i intelektualnie wyrobionego działacza. Stalin wezwał go do Moskwy i skierował na handlowego przedstawiciela Rosji w Szwecji, u boku ambasador A.N. Kołontaj (1872–1952). Stamtąd Kandelaki przerzucony został do Berlina na przedstawiciela handlowego, gdzie oprócz innych zadań miał informować Stalina o nastrojach i tendencjach wśród kół finansowych, gospodarczych i politycznych. Jego misja w Berlinie (1934–1937) niestety nie przy-

⁸ Tamże, s. 91.

⁹ Nawet w ostatnio dostępnych „tajnych teczkach” z posiedzeń Politbiura nie ma śladu o tych kontaktach. Por. M.M. Narinskij, [w:] *Politbiuro CK RKP(b)-WKP(b) i Europa. Reszenija „osoboj papki” 1923–1939*, Moskwa 2001, s. 298–304.

¹⁰ Jw., s. 95 i n.

niosła rezultatu¹¹. Skończyła się tragicznie dla niego samego, w 1938 r. został rozstrzelany¹².

„Głównym powodem, dla którego Hitler nie chciał nawiązać ściślejszych stosunków z Rosjanami, były korzyści ideologiczne, jakie osiągał, przedstawiając Niemcy w roli obrońcy Europy przed komunizmem. Stalin również nie miał najmniejszego zamiaru zrezygnować z własnego narzędzia walki politycznej – antyfaszystowskiego frontu ludowego”¹³.

Ustawicznie szukano kontaktów, wykorzystując szczególnie sympatię dla „swoistej wspólnoty losu” państwa także pokrzywdzonego, otoczonego nieprzyjaciółmi, zagrożonego przez „knowania burżuazji”. Do wrogów zaliczano głównie Francję oraz Wielką Brytanię, jako najbardziej niebezpieczne „ze wszystkich agresywnych i militarystycznych krajów świata”¹⁴. Wśród Rosjan wszyscy Anglosasi w opinii Stalina „nigdy nie cieszyli się przyjaźnią i teraz także nie myślą się z nimi przyjaźnić”, usłyszał japoński minister spraw zagranicznych w marcu 1941 r.¹⁵

Jak postrzegał Stalin Niemcy, a zwłaszcza naród niemiecki trudno wyrobić sobie opinię na podstawie jego nielicznych wyznań¹⁶. Inaczej było w jego retoryce w okresie wojny, w której trafić można określenia o „najlepszych ludziach Niemiec”¹⁷, o „narodzie niemieckim”, który jest „przeciwko niepotrzebnej i rujnującej wojnie”¹⁸, wreszcie cytowana wielokrotnie myśl, że nie można utożsamiać „kliki Hitlera z narodem niemieckim, z państwem niemieckim. Doświadczenie historyczne uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, państwo niemieckie pozostanie”¹⁹.

Przypuszcza się, że jeśli na Kremlu była opcja proniemiecka, to reprezentował ją sam Stalin²⁰. Jednemu ze swoich rozmówców, niemieckiemu pisarzowi i dziennikarzowi, Emilowi Ludwigowi Stalin udzielił w grudniu 1931 r. wywiadu i przyznał w nim, że „jeśli już mówić o naszych sympatiach do jakiegoś

¹¹ Wprawdzie dobrze wtajemniczony w sprawę wywiadu W. Krywicki pisze, że Kandelakiemu udało się przygotować „projekt porozumienia między Stalinem i Hitlerem”, ale inne źródła na ten temat milczą. Por. W. Krywicki, *W tajnej służbie Stalina*, Warszawa 2002, s. 170. Por. A.M. Nekricz, *1941 22 ijunia*, Izdanie 2-e dopoźniono i pererabotanoje, Moskwa 1995, s. 220, przyp. 53.

¹² Szczegółowo o tej sprawie pisze N.A. Abramow, *Osobaja misja Kandelaki*, „Woprosy Istorii” 1991, nr 4–5. Także L.A. Bezimienski, *Hitler*, s. 89–111.

¹³ Por. A. Bulock, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, Warszawa 1994, t. 2, s. 15.

¹⁴ Cyt. za: W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W świetle oficjalnych publikacji władzy radzieckiej*, cz. I, Wilno 1938, s. 290, przyp. 5.

¹⁵ *Biesieda generalnovo sekretaria CK WKP(b) I.W. Stalina z ministrom innostrannykh diel Japonii E. Macuokoj 24 marta 1941r.*, [w:] *Dokumenty wnieszniej politiki*, t. XXIII, Moskwa 1998, kn. 2, s. 502.

¹⁶ Por. B.S. Ilizarow, *Tajnaja żyżń Stalina. Po materialam jego biblioteki i archiwa. K istoriografii stalinizma*, Moskwa 2002, s. 480.

¹⁷ Przemówienie wygłoszone przez radio 3 lipca 1941 r., [w:] J. Stalin, *O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1951, s. 8.

¹⁸ Tamże, s. 29.

¹⁹ Tamże, s. 44.

²⁰ Por. W. Krywicki, *W tajnej służbie Stalina*, s. 14.

narodu, czy też ściślej do większości jakiegoś narodu, to oczywiście trzeba mówić o naszych sympatiach do Niemców²¹. Nie wydaje mi się, by do opinii Stalina nie tylko o Anglosasach, Francuzach, Polakach, czy też Niemcach można przykładać jakiś miernik sympatii. Kierował się z pewnością racjami bardziej ideologicznymi, czy wręcz względami koniunkturalnymi. Nie da się przecież zasadnie twierdzić, że Stalin kierował się uczuciami sympatii do ludzi²². Jako polityk zabiegał raczej o tradycyjnie rozumianą popularność, swoimi skrytymi marzeniami z nikim się nie dzielił, a już z pewnością nie robił tego w wywiadach prasowych.

Był wyrachowanym, typowym pragmatykiem politycznym, dla którego liczył się jedynie cel, który uświęcał wszystkie, najbardziej brutalne środki²³. Wyraził to niedwuznacznie w czasie spotkania z japońskim politykiem Macuoko 24 marca 1941 r. „Jaka byłaby ideologia w Japonii, czy nawet w ZSRR, to nie może przeszkadzać praktycznemu zbliżeniu dwóch państw, pod warunkiem że jest wzajemna chęć polepszenia stosunków”²⁴. Na zewnątrz uważano go za tajemniczego, prezentującego starannie i zdecydowanie swoje racje, umiejącego negocjować, co sprawiało, że uznawano go za wiarygodnego, szczerego i rozsądnego partnera w stosunkach międzynarodowych²⁵.

Stalin jako centralna postać polityki radzieckiej tego okresu skupiał uwagę wielu obserwatorów, którzy odnotowali o nim swoje opinie. Jedni trafnie zauważyli, że wszystkie „sukcesy były jego zasługą, wszystkie klęski spadały na wrogów, awanturników i oportunistów, którzy wcisnęli się w partyjne szeregi i wypaczali generalną linię”²⁶. To była praktyka systemu, który w pełni odnieść można do obszaru stosunków międzynarodowych, które nas tu szczególnie obchodzą. Opinie pochodzą od osób obserwujących go z bliska przez lata, jak jego osobisty sekretarz B. Bażanow, który charakteryzował szefa, jako „skrytego i nad wyraz chytrego”, który w sposób doskonały posiadał dar milczenia: był pod tym względem wyjątkiem w kraju, gdzie „wszyscy mówili za dużo”. Cechy „milczka” Stalina są także odnotowane przez innego dysydenta rosyjskiego, historyka A. Awtorchanowa. Pisał, że Stalin „był nieubłaganym wrogiem inflacji słów: gadulstwa”. „Nie mów, co myślisz, nie myśl, co mówisz” – to była jego dewiza. Z kolei A. Antonow-Owsiejenko pisał, że w jego postępowaniu „w chwilach krytycznych czyn wyprzedzał słowo”. Natomiast R. Conquest, wybitny badacz epoki stalinowskiej, za dominującą cechę charakteru Stalina

²¹ Cyt. za: W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju*, s. 290, przyp. 5.

²² Nie podejmuję się pełnej oceny Stalina, w jego wielu innych rolach, a zwłaszcza satrapy, choć trudne to jest zadanie „oddzielnie” patrzeć na człowieka. Mogę odesłać czytelnika do jego biografów. Por. D.A. Wołkogonow, *Triumf i tragedia. Politycznej portret I.W. Stalina*, Moskwa 1989, kn. 2, cz. 2; R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996; E.Radziński, *Stalin*, Moskwa 1997.

²³ Por. *Politbiuro CKRKP(b)-WKP(b)*, s. 302.

²⁴ *Biesieda generalnogo sekretaria CK WKP(b)*, s. 502. Por. Wystąpienie Stalina na XVII zjeździe w styczniu 1934 r. Por. I.W. Stalin, *Woprosy leninizma*, Moskwa 1946, s. 436.

²⁵ Por. R.C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997, s. 23.

²⁶ W. Suworow, *Lodołamacz*, Edition Spotkania 1992, s. 153.

uznał milkiwość i skrytość. „Stalin nigdy nie zdradzał swoich myśli, nawet gdy dotyczyło to celów politycznych”. Umiejętność milczenia to zdaniem innego badacza, D. Cornegie, najdroższy z ludzkich talentów. Z tego punktu widzenia Stalin był po prostu geniuszem. W pewnych okolicznościach jego powściągliwość stawała się jego najpotężniejszą bronią. Stalin po prostu „usypiał czujność przeciwnika”²⁷. Myślę, że celna może być opinia współczesnego dyplomaty amerykańskiego, teoretyka, jak i praktyka H. Kissingera, który pisał w fundamentalnej pracy o dyplomacji, że Stalin „był rzeczywiście potworem, ale w dziedzinie polityki zagranicznej okazał się najwyższej klasy realistą – Richelie swoich czasów”²⁸. Inny dyplomata amerykański o swoich spotkaniach ze Stalinem napisał: „Ani razu się nie powtórzył. Mówił tak, jak strzelali jego żołnierze – celnie i bezlitośnie. Powitał mnie kilkoma szybkimi zdaniami po rosyjsku. Ucisnął mi dłoń krótko, mocno, uprzejmie. Uśmiechał się ciepło. Nie marnował słów ni gestów i był pozbawiony manieryzmu [...] Wobec nikogo nie zachowuje się laskawie. Wydaje się, że nie ma żadnych wątpliwości. Od razu zapewnia, że Rosja oprze się napaści niemieckich wojsk i z góry zakłada, że jego rozmówca też nie ma żadnych wątpliwości [...]”²⁹. Opinie, czasami okazjonalnie wypowiedziane, najczęściej jednak przez życzliwych mu ludzi, nie dają jeszcze pełnego opisu osoby Stalina. Przytoczyć wypada zdanie starego bolszewika F.F. Raskolnikowa (1892–1939), ambasadora w Bułgarii, który w 1939 r. uciekł na Zachód. Według niego, Stalin „zna prawa logiki formalnej i jego wnioski logicznie wynikają z przesłanek. Ale intelektem nigdy nie błyszczał [...] Jest kiepsko wykształcony [...] tak, jak wszyscy półinteligenci, którzy przyswoili sobie strzępy wiedzy. Stalin nienawidził prawdziwej inteligencji”³⁰.

Na użytek propagandy we własnym kraju i dla świata miał ostre słowa potępienia swego adwersarza, Hitlera³¹. Pałał chęcią rewanżu za straty terytorialne, jakie Rosja rewolucyjna poniosła w przeszłości. Kiedy w połowie lat 30. koncentrował się na zagadnieniach międzynarodowych, miał jedynie doświadczenie z montowania „rewolucji chińskiej”³².

W marcu (10–21) 1939 r. odbył się XVIII zjazd partii. W referacie sprawozdawczym oceniającym okres pięciu lat od poprzedniego zjazdu mówił o latach „rozwoju i rozkwitu” ZSRR, latach „dalszego postępu ekonomicznego i kulturalnego”, latach „dalszego wzrostu jego potęgi politycznej i militarnej”,

²⁷ Tamże, s. 176.

²⁸ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 359.

²⁹ Cyt. za: C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1999, s. 255.

³⁰ Cyt. za: R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 203.

³¹ *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. *Krótki kurs*, Warszawa 1949. [dalej: *Krótki kurs*], s. 375.

³² Na nowo trzeba przemyśleć rolę Stalina w tzw. kwestii chińskiej. Rola „mistrza od rewolucji”, jak się sam nazwał w tym rewolucji chińskiej w latach 1924–1927 stanowi koronny dowód zwolenników „stalinowskiej doktryny polityki zagranicznej”. Por. M. Aleksandrow, *Wniesznozpoliticeskaja doktryna Stalina*, Camberra 1995 (Internet).

latach „jego walki o zachowanie pokoju na całym świecie”³³. W rzeczywistości zarówno siła militarna, jak i bezpieczeństwo zewnętrzne pozostawiało wiele do życzenia. Wielkie plany modernizacji kraju, jakie wówczas formułowano, wymagały długiego czasu pokoju³⁴. Plany kreślone przez Stalina i Mołotowa można było na różne sposoby rozumieć. Nie wykluczało to np. szukania sojuszników w załatwianiu doraźnych celów. Jednym z nich mógł być powrót ZSRR do granic carskiej Rosji. Stalin w jakimś sensie czuł się spadkobiercą wielkich carów. Mówił o tym zresztą z dumą, że carowie „zrobili kawał dobrej roboty, tworząc ogromne państwo do Kamczatki”³⁵. Droga stworzenia przestrzeni życiowej dla Niemców obrał też Hitler. Obaj mogli swoje marzenia zrealizować razem. Niektórzy badacze tego okresu sugerują, że między tymi dwoma „fantastami, którzy chcieli zmienić demograficzną, społeczną, polityczną i geograficzną mapę Europy”, istniała „jakaś duchowa więź”³⁶.

Różne są „teorie wyjaśniające” tego szczególnego stosunku Stalina do Niemiec, którego rezultatem było podpisanie układu o nieagresji i podziale sfery wpływów, ale i o granicach i przyjaźni, co musiało szokować³⁷. Dla jednych był to wynik fascynacji Stalina osobą Hitlera, jako dyktatora. Stalin gardził słabowitymi demokratycznymi państwami, a szacunek miał i strach przed totalitarnymi państwami³⁸. Dla innych Stalin „w kwestii niemieckiej” pozostawał pod wielkim wpływem swego najbliższego doradcy Mołotowa, który własne sądy opierał na jednostronnych opiniach³⁹.

³³ XVIII sjezd Wsiesojuznoj komunistycznej partii(b), 10–21 marca 1939g. Stenograficzny odczet, Moskwa 1939g., s. 9–38. W języku polskim por. J. Stalin, *Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b)*, [w:] *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1951, s. 705.

³⁴ Stalin w rozmowie z Dymitrowem, tuż po jego powrocie z więzienia, wyjaśniał nową sytuację, mówiąc: „Robotnikom Europy trzeba cierpliwie i zrozumiale tłumaczyć, dlaczego parlamentarna demokracja nie stanowi już wartości dla klasy robotniczej. Dawniej w okresie walki z feudalizmem burżuazja miała możliwość poprzez demokrację prowadzić za sobą masy ludowe i w tym celu robili ustępstwa, teraz, po zwycięstwie nad feudalizmem, mając przed sobą nowego wroga – proletariat i konieczność przezwyciężenia masowego zatrudnienia w warunkach kryzysu kapitalizmu, nie może już rządzić metodami parlamentarnej demokracji. Ona poszła drogą faszyzmu. We wszystkich krajach świata burżuazja przejdzie do faszyzmu, nawet w Anglii, chociaż będzie to w innej formie”. Por. *Dniewnikowyje zapiski G. Dimitrowa*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1991, nr 4, s. 67. Tezy te znalazły się wcześniej w wystąpieniu Stalina na XVII zjeździe partii. Por. J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1947, s. 400–401.

³⁵ Por. G. Dymitrow, *Dniewnik (9 mart 1933–6 febrala 1949)*, Sofia 1997, s. 128. Cyt. za: M.M. Narinskij, wstęp do: *Politbiuro CK RKK(b)-WKP(b)*, s. 298.

³⁶ Jak Stalin „siadł do kolacji z diabłem”, w ciągu jednej nocy Anglia z potencjalnego sojusznika przekształciła się we wroga. G. Gorodeckij, *Rokowej samoobman. Stalin i napadnieniej Germanii na Sowietkij Sojusz*, Moskwa 1999, s. 27. Por. R.C. Raack, *Polska i Europa*, s. 30–31.

³⁷ Jeszcze w marcu 1939 r. na XVIII zjeździe padały gromkie oskarżenia pod adresem faszyzmu i Niemiec, wypowiedane nie tylko przez terenowych działaczy, ale i działaczy z najbliższego otoczenia Stalina (Woroszyłow, Poskrybyszew). Por. *XVIII sjezd*.

³⁸ Por. W. Krywicki, *Byłem agentem*, s. 14.

³⁹ Por. D.A. Wołkogenow, *Triumf i tragedia*, kn. II, cz. 1, s. 130.

Myszę jednak, że w dyplomacji radzieckiej tego okresu wobec Niemiec Stalin zachowywał dużą dyskrecję wobec zarówno swoich najbliższych partnerów, jak i innych krajów, a równocześnie prezentował pokorę i umiejętność „dawkowania” sygnałów, które przekazywał do Berlina. Przede wszystkim przyswajał sobie systematycznie wiedzę o tym, co działo się w Niemczech. Nie ograniczał się do tego, co docierało do niego pocztą dyplomatyczną, ale zbierał wiadomości napływające różnymi kanałami rozbudowanych służb specjalnych⁴⁰.

2

źródła napływają lawinowo, trudno je ogarnąć jednemu badaczowi. To prawda, że nie ma tam ciągle pełnej wiedzy na interesujący temat, ale wystarczająca, by przybliżyć niektóre tajniki polityki Stalina⁴¹. Zainteresowanie tym okresem polityki i dyplomacji radzieckiej tłumaczy się ciekawością poznania literatury i źródeł tego wyjątkowo rażącego przykładu „zwrotu” czy „kontrastu” w stosunkach radziecko-niemieckich, jaki wówczas wystąpił. Ma on obszerną, wielojęzyczną literaturę przedmiotu. Pojawiają się systematycznie coraz to nowe, dotąd nieznanne. Obejmują zwłaszcza przełom lat 30. i 40. ubiegłego stulecia. Nie ulega wątpliwości, że „życoty równoległe” obu dyktatorów, ich polityka i dyplomacja, charakter władzy, rozmiar zbrodni mogą i będą jeszcze długo budzić zainteresowanie i emocje badaczy⁴².

Jednak czymś nowym i ciekawym poznawczo wydała mi się analiza radzieckich koncepcji politycznych tych lat. Na ten temat nagromadził się splot zagadnień związanych ze stosunkami różnych państw, celami i charakterem ich polityki. Złożone są też role w konflikcie różnych niezgadających się stron, bloków, koalicji, działań prowadzonych na wielu teatrach wojny, wysiłków dyplomatycznych. Próba odsłonięcia tych kulis pilnie jest skrywana ze względu na krzyżujące się tu różne interesy. Historiografowie nie tylko zresztą „radzieccy”, ale i polscy⁴³ dotąd analizowali i opisywali wzajemne stosunki głównych aktorów sceny politycznej ZSRR i Niemiec. Jeśli podejmowano zagadnienie koncepcji politycznych, to nie w aspekcie ich autorów. Dotyczy to

⁴⁰ Historiografia rosyjska przywołuje przynajmniej pięć instytucji, które prowadziły taką działalność, do nich zalicza się flotę, ministerstwa: obrony, spraw wewnętrznych, zagranicznych i Komintern. Por. M.I. Meltuchow, *Sowieckaja razwiedka i problemy wniezapnowogo napadenija*, „Otwieczestwiennaja Istorija” 1998.

⁴¹ Por. W. Krywicki, *Byłem agentem*. Także A. Christopher, O. Gordijewski, *KGB*; A. Christopher, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001, ss. 1038.

⁴² W latach 1935–1940 aresztowano około 19 mln osób, spośród których co najmniej 7 mln zostało rozstrzelanych lub zmarło w gułagach. Rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Por. C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, s. 131. Wystarczy tylko wskazać na pracę A. Bullocka, a zwłaszcza zawartą w niej bibliografię w: *Hitler and Stalin: Parallel Lives*, Londyn 1991. Wyd. polskie: *Życoty równoległe*, Warszawa, 2000, ss. 504.

⁴³ Por. W.T. Kowalski, *Problem niemiecki w polityce ZSRR (1941–1945)*, „Przegląd Zachodni” 1967, nr 3–4.

zwłaszcza historiografii radzieckiej przez dziesięciolecia podporządkowanej ideologicznym dogmatom. Po rozpadzie ZSRR z niebywałą siłą ujawniła się chęć nadrobienia czasu w badaniu tych właśnie zagadnień. Dla większości państw świata okres ten poprzedza wybuch drugiej wojny światowej. Natomiast dla ZSRR wojna zaczęła się 22 czerwca 1941 r. Coraz częściej ów pogląd jest wprawdzie kwestionowany w dzisiejszej Rosji, bo nie można przeczyć faktom oczywistym. Cóż to za rachuba, która nie uwzględnia ewidentnych faktów agresji radzieckiej na Polskę, wojny z Finlandią, zajęcia Litwy, Łotwy i Estonii, Besarabii, Mołdawii⁴⁴. Mimo wszystko badaczy rosyjskich bardziej zajmuje okres „dziwnej wojny” na Zachodzie⁴⁵.

Niemcy to pierwszy i główny agresor, ale nie jedyne w tym czasie. Agresorzy realizowali swoje cele różnymi sposobami: zabiegami dyplomatycznymi, szantażem użycia siły, wreszcie agresją. Od sierpnia 1939 do lipca 1941 ZSRR był sojusznikiem Niemiec, który także podobnymi metodami realizował nowe zdobycze terytorialne w tej „dziwnej wojnie”, pozostając w swoim mniemaniu krajem neutralnym. „Nasza neutralność jest swoista” – mówił A. Żdanow 20 marca 1940 r. na posiedzeniu plenarnym leningradzkiego WKP(b) – „my nie walczymy, ale otrzymujemy jakieś tam tereny”⁴⁶. Podobnie Stalin rozumiał neutralność. W czasie spotkania z absolwentami akademii wojskowych 5 maja 1941 r. powiedział: „Dotąd prowadziliśmy pokojową, obronną politykę, w tym duchu wychowywaliśmy naszą armię. Fakt, prowadząc pokojową politykę, myśmy coś niecoś zapracowali... Ale teraz sytuacja winna się zmienić. Mamy silną armię i dobrze uzbrojoną armię”⁴⁷.

Dwaj politycy odegrali zasadniczą rolę, mając możliwości formułowania inicjatyw, kształtowania i dopracowywania ich w formie decyzji politycznych. Byli to Stalin i Mołotow. Były to koncepcje zwarte, logiczne, swego rodzaju wytyczne, decyzje o znaczeniu strategicznym. Analizowano nie tylko wzajemne stosunki między państwami, ale i kierunki ich rozwoju, warunki, czas, sposób, możliwości realizacji porozumień. Stalin i Mołotow byli głównymi negocjatorami, a następnie pilnowali wykonania zawieranych zobowiązań. Ponoszą też główną odpowiedzialność przed historią za ten etap polityki. Zasadnie jest mówienie o dwóch osobach, które w radzieckiej polityce międzynarodowej tych lat grały pierwsze role, ale punkty ciężkości nie były wcale równo rozłożone. Do Stalina z pewnością należało pierwsze i ostatnie słowo w skomplikowanym procesie przygotowywania decyzji, jakie podejmował ZSRR w polityce międzynarodowej. Tak rozumie ten mechanizm zarówno najbliżsi współpracownicy Stalina, z którymi spotykał się i których najczęściej „wzywał” na rozmowy czy

⁴⁴ Por. A.N. Sacharow, *Wojna i sowiecka dyplomacja: 1939-1945gg.*, „Woprosy Istorii” 1995, nr 7.

⁴⁵ Por. W.J. Sipols, *Tajny dokumenty „strannoj wojny”*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1993, nr 2 i 3.

⁴⁶ Por. S.Z. Słucz, *Sowiecko-germanskije odnoszenija w sentjabre-dekabre 1939goda i wopros o wstupleii SSSR wo wtoroju morowoju wojnu*, „Otieczestwiennaja Istorija” 2000, nr 4, s. 48.

⁴⁷ Por. „Projdet desiatki let, i eti wstreczi ne wostanowisz w pamiaty” *Dniewnik Narkoma W.A. Matyszewa*, „Wiestnik” 1997, nr 5, s. 116-117.

to na Kreml, czy na to dację pod Moskwą w Kuncewie. Można z dużą dokładnością odtworzyć kalendarz tych spotkań, skrupulatnie odnotowywanych w specjalnej księdze wizyt składanych Stalinowi. Znana jest godzina przyjścia i wyjścia rozmówcy, ale niestety nie ma zapisu przebiegu rozmowy, ani też poruszanej tematyki⁴⁸. Praktyka ta dotyczyła dyplomatów zagranicznych, dziennikarzy i innych obserwatorów radzieckiego życia politycznego przebywających w Moskwie. Zabiegano o wizyty, spotkania, śledzono wystąpienia Stalina, liczne wywiady, teksty publikowane głównie w centralnym organie prasowym „Prawdzie”. Wszystko rzecz jasna nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie zasadnicze dla tych rozważań. Nie chodzi przecież o opisanie raz jeszcze celów, czy aspiracji polityki stalinowskiej tego okresu, jej sukcesów i porażek, ale o zrozumienie sposobu formułowania koncepcji politycznych. Pozostaje ciągle do wyjaśnienia i opisu mechanizm funkcjonowania stalinowskiej polityki zagranicznej. Chodzi o to nie, kto ją tworzył, ale kto współtworzył politykę tych lat, czyje starania, praca koncepcyjna przynosiła sukcesy tej polityce, kogo Stalin słuchał, kto był jego ekspertem i doradcą, kto mu przygotowywał dokumenty, jak się sam sposobił do dyplomatycznych spotkań, wizyt zagranicznych polityków, dyplomatów, dziennikarzy, działaczy różnych partii politycznych, wreszcie jak wyglądał jego osobisty udział w wielkich międzynarodowych konferencjach, w których uczestniczył.

Zasadnie można mówić o przynajmniej dwóch kręgach ludzi, którzy obracali się wokół Stalina i podpowiadali mu oraz dyskutowali sprawy międzynarodowe. Jeden krąg tworzyli ludzie skupieni w tzw. wewnętrznym gabinecie, składającym się z „sekretariatu tow. Stalina” i „wydziału specjalnego”. Tworzyli tzw. biurokrację partyjną, potocznie zwani aparaczkami. Na dobór tych ludzi miały wpływ z poręczenia Stalina dwie osoby: N.I. Jeżow (1895–1940) i G.M. Malenkow (1902–1988), którzy prawie równocześnie zostali awansowani na odpowiedzialne stanowiska w bliskim otoczeniu Stalina. Jeżow, jako sekretarz KC i przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej, później szef bezpieczeństwa, nadzorował działalność NKWD. Malenkow został po 1934 r. kierownikiem nowego Wydziału Kadr Kierowniczych KC WKP(b), a od 1939 r. sekretarzem i nadal zarządzał kadrami, będąc potem sekretarzem i członkiem Politbiura. Na czele był zaufany sekretarz osobisty Stalina A. Poskrebyszew. Razem z Malenkowem stanowili tzw. małą radę, która analizowała wszystkie doniesienia wywiadowcze i przygotowywała raporty dla Politbiura⁴⁹. Malenkow pozostawał w kręgu najbliższych współpracowników do ostatnich dni dyktatora⁵⁰. Jak pisze znawca mechanizmu władzy w ZSRR: „Żadne postanowienie Sekretariatu, Biura Organizacyjnego, tj. Orgbiura, Politbiura i plenum KC; żadne postanowienie Rady Ministrów, ani dekret Prezydium Rady Najwyższej nie zostały przyjęte bez przedyskutowania i ostatecznego określenia w »sekretariacie tow. Stalina«.

⁴⁸ Por. W.A. Niewieżyn, *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą 1939–1945*, Kraków 2000.

⁴⁹ Por. C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, s. 124.

⁵⁰ Por. R.A. Miedwiediew, *Ludzie Stalina*, Warszawa 1989, s. 108.

Dlatego sekretariat ten wchodził w skład »gabinetu« i pracował w nim zespół wysoko kwalifikowanych urzędników, specjalistów zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej⁵¹.

Drugi krąg ludzi składał się z działaczy takich, jak W.M. Mołotow, L.M. Kaganowicz, A.A. Andrejew, K.E. Woroszyłow, A.I. Mikojan, N.S. Chruszczow, M.I. Kalinin, A.A. Żdanow, L.P. Beria i G.M. Malenkow. Jednym z najbliższych i najwierniejszych Stalinowi był Wiaczesław Michajłowicz (Skriabin) Mołotow. Jeden z niewielu, któremu udało się przeżyć „wodza”. Całe życie Mołotowa w aparacie zarówno partyjnym, jak i państwowym związane było ze Stalinem. Mołotow został trzecim po Leninie i Rykowie szefem rządu radzieckiego od 12 grudnia 1930 r. Potem został jednym z trzech, a po śmierci W.W. Kujbyszewa w 1935 r. jednym z dwóch, razem z N.A. Wozniesińskim, pierwszym zastępcą Stalina (16 sierpnia 1942 – 15 marca 1946)⁵². Do zakresu zdań szefa rządu należał także nadzór nad sprawami międzynarodowymi. Z tego okresu pochodzi też współpraca z resortem i ówczesnym komisarzem spraw zagranicznych M. Litwinowem⁵³. W ocenie historyków Litwinow jest zaliczany do czołowych dyplomatów rosyjskich. H. Kissinger pisał o nim: „Uprzejmy, mówiący płynnie po angielsku, pochodzenia żydowskiego, wywodził się z burżuazji i ożeniony był z córką brytyjskiego historyka. Właściwie miał więcej danych na to, by zostać uznany za wroga klasowego niż za kogoś robiącego karierę w radzieckiej dyplomacji. Za rządów Litwinowa Związek Radziecki przystąpił do Ligi Narodów i stał się jednym z najbardziej przekonanych rzeczników bezpieczeństwa zbiorowego”⁵⁴.

Kiedy w maju 1939 r. Stalin powierzył kierownictwo resortem spraw zagranicznych Mołotowowi, był to znak, że ZSRR zmienia kurs swej polityki zagranicznej w odniesieniu do Niemiec⁵⁵. Według niepełnej wiedzy pochodzącej z analizy publikowanych dokumentów dyplomatycznych tego okresu można

⁵¹ Por. A. Awtorchanow, *Zagadka śmierci Stalina. Spisek Berii*, Warszawa 1996, s. 24.

⁵² *Rukowoditeli Sowietckiego Prawitlestwa (1923–1991)*, „Istocznik” 1996, nr 4, s. 154.

⁵³ Właściwe nazwisko Maks Wałach (1876–1951). W okresie konspiracji nosił pseudonim „Papasza”, a następnie Litwinow i inne pseudonimy. Został członkiem Kolegium Narkomindieła, a od 1920 r. amabadorem Rosji w Estonii. W latach 1921–1930 był zastępcą G.W. Cziczierina, a od 1930 r. do maja 1939 kierował Narkomindiełem. Od 1941 do 1946 r. był zastępcą Mołotowa i jednocześnie ambasadorem w Waszyngtonie.

⁵⁴ Por. H. Kissenger, *Dyplomacja*, s. 362. Z.C. Szejnis także uważał, że Litwinow w odróżnieniu od Cziczierina „był skrojony z innego materiału, bardziej twardego, na pierwszy rzut oka. Był mniej emocjonalny, umiający ukrywać swoje nastroje. Człowiek o piekielnie silnej woli, łatwiej znosił przewrotności służby, bardziej wyraźnie i twardo formułował swój punkt widzenia”. Kilka dni po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej Litwinow wrócił do Narkomindieła, a w listopadzie 1941 r. został zastępcą Mołotowa i jednocześnie ambasadorem w USA. Por. Z.C. Szejnis, *Maksim Maksimowicz Litwinow: Rewolucjonier, dyplomata, czołowiek*, Moskwa 1989. Por. *Polpred W.E. Szejn*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1991, nr 3, s. 116.

⁵⁵ Wydział Polityczny MSZ Niemiec pisał o tej nominacji. „W ciągu długich lat Mołotow należy do tych osób bliskich współpracowników Stalina, którzy bez szemrania wykonują polecenia dyktatora. Jego nieraz nazywano „najwierniejszym”. Por. L.A. Bezimienskiej, *Wizyt W.M. Mołotowa w Berlinie w nojabrze 1940g. w swietle nowych dokumentow*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1995, nr 6, s. 130; L.A. Bezimienskiej, *Hitler i Stalin. Piered schwatkoj*, Moskwa 2002, ss. 405.

ułożyć listę osób, które niejako z urzędu zajmowały się polityką zagraniczną. O Stalinie była już mowa i o jego doświadczeniach międzynarodowych. Człowiek, który nigdy nie był za granicą, jeśli nie liczyć Teheranu i Poczdamu, nie władał innym poza rosyjskim i gruzińskim językiem⁵⁶. Nie miał w swoim najbliższym otoczeniu nikogo oprócz Mołotowa, kogo można by nazwać ekspertem spraw międzynarodowych. Prawda, że miał nieograniczone możliwości korzystania z pomocy specjalistów różnych dziedzin wiedzy. Istniały placówki naukowo-badawcze, uniwersytety, akademie różnych dziedzin wiedzy, specjalne resorty nastawione na analizę sytuacji międzynarodowej. Jak się okazało produkcja naukowa tych placówek naznaczona była piętnem marksistowskiej maniery, dogmatyzmu, zafałszowania oraz podszyta zwykłym strachem⁵⁷. Stalin wyzyskiwał zdolności publicystyczne i językowe Karola Radka⁵⁸.

Najwierniejszym, oddanym i czytającym w lot myśli Stalina był Mołotow. Oficjalnie odpowiadał przed Stalinem, jako szef rządu, a potem resortu za politykę zagraniczną. Zabezpieczał techniczno-organizacyjne warunki realizacji polityki międzynarodowej w interesującym nas okresie, pozostając najbliższym Stalinu⁵⁹. Ta współpraca przetrwała aż do 1949 r., mimo że potknięcia Mołotowa, m.in. jego wpadki na konferencji londyńskiej 1945 r., wcześniej Stalin dyskutował. Wspominał później o tym sam Mołotow⁶⁰. Stalin chętnie się dzielił z Mołotowem najbardziej tajnymi sprawami i przywiązywał wielkie

⁵⁶ Cziczerin w liście do Stalina: „Jak dobrze by było, pisał w liście 20 czerwca 1929 r., żebyście w przebraniu na jakiś czas pojechali za granicę, z prawdziwym przewodnikiem, nie tendencyjnym. Zobaczylibyście rzeczywistość. Zrozumielibyście wartość ostatnich wydarzeń, ocenilibyście wartość bzdur, jakie wypisuje »Prawda«”. W.W. Sokołow, *Nieizwiestnyj G.W. Cziczerin., Iz rasskreczenych archiwow MID RF, „Novaja i Nowiejszaja Istorija”* 1994, nr 2, s. 13-14.

⁵⁷ Por. *Dniewnikowyje zapiski G. Dimitrowa*.

⁵⁸ Jak pisze W. Krywicki, „Radek otrzymał zadanie przygotowania serii artykułów publikowanych w centralnej prasie radzieckiej, które miały przygotować grunt do zmiany polityki radzieckiej. Teksty te były sprawdzane osobiście przez Stalina. W jednej z wypowiedzi Radek oświadczył, że tylko głupcy mogą myśleć, że możemy kiedykolwiek zerwać z Niemcami. To, co tu piszę to jedna strona medalu – a rzeczywistość to druga strona. Nikt nam nie może dać tego, co dali Niemcy. Zerwanie z Niemcami jest dla nas po prostu niemożliwe”. W. Krywicki, *Byłem agentem*, s. 19.

⁵⁹ Niemcy odnotowywali ten fakt jako zwrot o wielkiej doniosłości i sugerowali, że jest to podyktowane analogią do niemieckiego systemu rządzenia. W telegramie do Berlina ambasador niemiecki F. Schullenburg pisał, że może to spowodować zmiany w kursie polityki zagranicznej, w szczególności w odniesieniu do Niemiec. Por. *Biesieda posła SSSR w Germanii W.G. Dekanozowa z posłom Germanii w SSSR F. Schullenburgem w g. Moskwie 9 V 1941*, [w:] *Dokumenty wnieszonej polityki*, t. 23, cz. 2, k. 2, s. 664, nr dok. 823. Por. przyp. 248, s. 830-831. Por. *Agenturalne wiadomości*, [w:] O.W. Wiszlew, *Poczemu że medlił Stalin w 1941g.? Iz germanskich archiwow, „Novaja i Nowiejszaja Istorija”* 1992, nr 2, s. 89.

⁶⁰ Por. F.I. Czujew, *Sto sorok biesed z Mototowym*, Moskwa 1991, s. 98-99. Por. szerzej W. Pocztanow, *„Sojuźniki nażimajut na tiebia dla tawo, czto by złomit u tiebia woliu”*, „Wiestnik Archiwa Prezidenta RF”, „Istocznik” 1999, nr 2, s. 70-85.

znaczenie do wymiany z nim poglądów, by odwołać do korespondencji służbowej między nimi⁶¹.

Dla polityków radzieckich w pracy koncepcyjnej naturalnym zapleczem kadrowym była służba zagraniczna dysponująca doświadczeniem, wykwalifikowaną kadrą, szeroko rozbudowaną służbą zagraniczną. Byli to zarówno dyplomaci na placówkach, jak i czasowo w dyspozycji resortu, a także przebywający na emeryturze. Główne zadanie dyplomacji radzieckiej dostrzegano w tym, by działaniami izolować przeciwnika, pozyskiwać silnych sojuszników, eliminować wrogów i powiększać liczbę przyjaciół, zmniejszając zarazem liczbę frontów dla siebie, a organizując dwa lub więcej dla przeciwnika⁶².

Dla przygotowania koncepcji i ich realizacji w pracy dyplomatycznej z urzędu był resort spraw zagranicznych. Miał on w Rosji bolszewickiej, a potem w ZSRR różne nazwy. Wśród pierwszych Komisariatów Ludowych jeden z nich obejmował sprawy zagraniczne (Narodnyj Komisariat Innostrannyh Deł, NKID). Powstał na podstawie dekretu II Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad w październiku 1917 r. Na jego czele stanął komisarz. Pierwszym tuż po rewolucji był L.D. Trocki (Lejba Bernstein, 1879–1940)⁶³. On też negocjował z Niemcami pokój brzeski (3 marca 1918). Podpisał go zastępca wówczas Trockiego, a od 30 maja 1918 następca na stanowisku komisarza spraw zagranicznych Georgij Wasilewicz Cziczierin (1872–1936). Od 1923 r. na bazie NKID utworzono Narkomindieł (Narkomat Innostrannyh Dieł), by po drugiej wojnie przejść do nazwy powszechnie stosowanej w świecie ministra (Ministerstwo Innostrannyh Dieł, MID). Cziczierin kierował resortem do 6 czerwca 1930 r.⁶⁴ Po nim resort objął jego zastępca i długoletni oponent w resorcie Maksim Maksymowicz Litwinow. Kierował Narkomatem do 3 maja 1939⁶⁵. Po nim obowiązki, łącznie z obo-

⁶¹ Por. L.A. Bezimienskij, *Wizyt W.M. Mołotowa w Berlinie w nojabrze 1940 goda w swietle nowych dokumentow*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1995, nr 6, s. 130. Według moich ustaleń w kwestii niemieckiej, wszystkie rozmowy, jakie prowadził Mołotow z Niemcami, były kierowane do Stalina bądź „Generalnego Sekretariatu”. Por. *Dokumenty wnieszniej politiki*. Praktyka ta była obecna także w latach 1925–1936. Por. *Pisma Stalina Mołotowu*, Moskwa 1994.

⁶² Por. J.M. Lewin, *Wnieszniaja politika Sowietkobowo Sojuza w period Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny*, Moskwa 1974, s. 4.

⁶³ Lew Dawidowicz Trockij, *Rewolucji nie nużna diplomatija*, [w:] L. Mleczin, *MID. Minisry Innostrannyh Dieł. Romantiki i ciniki*, Moskwa 2001, s. 7–66.

⁶⁴ Cziczierin należy do czołowych postaci rosyjskiej dyplomacji. Dziś zaczyna się coraz częściej o nim pisać, publikować jego dorobek publicystyczny, wspomnieniowy. Piszą też współpracownicy Cziczierina. Uważa się go za człowieka, który zbudował podstawy rosyjskiej dyplomacji, położył załugi dla wyprowadzenia Rosji z izolacji i przysporzył jej prestiżu na arenie międzynarodowej. Dysponował jasnym umysłem, niezależnym charakterem, samodzielnym sądem. Por. „*Diktatura jazykoczeżuszczych nad rabotajuszczymi*”. *Posledniaja służebnaja zapiska G.W. Cziczierina*, „Westnik Archiwa Prezidenta RF” 1995, nr 6, s. 99–115. Por. Georgij Wasilewicz Cziczierin, *Człowiek nie ot mira sego*, [w:] L. Mleczin, *MID*, s. 66–117.

⁶⁵ Por. Maksim Maksimowicz Litwinow, *Rewolwer pod poduszkoj*, [w:] L. Mleczin, *MID*, s. 118–155.

wiązkami szefa rządu przejął Wiaczesław Michajłowicz Mołotow (właściwe nazwisko Skriabin, 1890–1986). Kierował resortem aż do 1949 r.⁶⁶

W historii resortu i ewolucji jego nazwy widzieć trzeba nie tylko formalne kadrowe roszady, ale odbijały się w tym zmiany kursu politycznego państwa i oczywiście zakresu zadań i jego możliwości. W interesującym nas okresie resort spraw zagranicznych przechodził prawdziwą rewolucję kadrową. Zaczęła działać komisja do spraw przeglądu kadrowego, mająca przygotować tę jednostkę do przekazania Mołotowowi. W jej składzie obok nowego komisarza Mołotowa, jego zastępcy M.M. Litwinowa i W.G. Dekanozowa⁶⁷ znaleźli się wysocy rangą aparaczczyki partyjni, jak G.M. Malenkow i szef stalinowskiej bezpieki Ławrientij Pawłowicz Beria (1899–1953). Przegląd kadrowy polegał na obserwacji pracowników, wywiadach, rozmowach, w czasie których zadawano pytania, sondowano opinie. Największą aktywność wykazał Beria, którego pytania były podchwytliwe i trzeba je było poważnie traktować oraz starannie na nie odpowiadać. Jeden z dyplomatów wspomina ten okres, jako koszmarny czas aresztów i różnych szykan. „Ludziom zarzucano niestworzone rzeczy”, pisze Roszczyn. Posądzano o szpiegostwo, zdradę ojczyzny, sprzedajność. Rozpoczęło się od procesu w 1938 r. zastępcy komisarza spraw zagranicznych N.N. Kriestinskiego, który znalazł się wśród „wrogów ludu”. Później aresztowano drugiego zastępcę komisarza B.S. Stomiankowa (Bułgara). Dalej były aresztowania S.I. Winogradowa, pracownika III Oddziału Zachodniego, oraz M.A. Płotkina, zastępcę kierownika I Oddziału. Przykładem kolejnych represji może być dyplomata G.A. Astachow, jeden z uczestników inicjatywy rozmów z Niemcami, pracujący w ambasadzie ZSRR w Berlinie. Dnia 1 grudnia 1939 Astachow został zwolniony z pracy w Narkomidiele, a następnie aresztowany. W czasie śledztwa wypominano mu wszystkie uchybienia, jak to, że wypowiadał się o Kamieniewie i Zinowiewie jako o „kulturalnych ludziach”, że prowadził telefoniczne rozmowy z obcokrajowcami, że kupował i czytał literaturę w obcych językach, w tym także faszystowską (władał niemieckim, francuskim, angielskim, tureckim). Zarzucano mu, że brał udział „w kontrrewolucyjnej grupie prawych”, która usadowiła się w resorcie, a jej szefem miał być L.M. Karachan, do 1934 r. zastępca Litwinowa, wcześniej bliski współpracownik Cziczerina. Karachan został stracony w 1937 r. Nie można

⁶⁶ Wiaczesław Michajłowicz Mołotow: „Nie wiem że byt geniami”. Jak wyżej, NKWD. 157–230.

⁶⁷ NKWD nie zdążył do 1939 r. dotrzeć do wszystkich zakątków dyplomatycznej służby i dlatego do współpracy ze służbami specjalnymi w Nakomindiele był wyznaczony W.T. Dekanozow. Kiedy w lipcu 1938 r. przyjechał do Moskwy desygnowany na następcę N.I. Jeżowa, Beria przywiózł ze sobą „gruzińskiego służalca”. „Pupil Berii nie miał żadnego doświadczenia w polityce międzynarodowej i był pierwszym szefem sowieckiego wywiadu zagranicznego, który nigdy nie wyjechał poza granicę ZSRR. Mimo to miał większy wpływ na bieg sowieckiej polityki zagranicznej niż jego bardziej obcy i doświadczeni poprzednicy. W ciągu dwóch lat Dekanozow pełnił kolejno funkcję Szefa ONO, zastępcy komisarza spraw zagranicznych oraz ambasadora w Berlinie”. Por. C. Andrew, O. Gordijewski, KGB, s. 218–219. Por. W.W. Sokołow, *Archiw wnieśniej polityki Rossijskiej Federacji – istorikam*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija 1992, nr 4, s. 158.

także wykluczyć, że oskarżenie Astachowa miało związek z wyrażoną opinią o Mołotowie, jaką Astachow przekazał w rozmowie z niemieckim dyplomatą⁶⁸. Astachow za wszystkie „ciężkie przewinienia wobec ojczyzny” został skazany na 15 lat gułagu, którego nie przetrzymał. Zmarł w styczniu 1942 r.⁶⁹

Podobny los spotkał E.A. Gniedina, który został aresztowany w 1939 r. i przeszedł wszystkie męki Lefortowskiego więzienia i łagrów. Gniedin w latach 20., po walkach na froncie, przyjechał do Moskwy i trafił w Narkomandiele na Cziczierina, który go zapytał, czy zna jakiś język. Gniedin odpowiedział, że zna francuski i niemiecki – „pojedźcie pracować do handlowego wydziału Narkomindieła”, oświadczył mu Cziczierin. Potem doszedł nawet do stanowiska sekretarza generalnego resortu⁷⁰.

Nie były to jedyne problemy, którymi żył resort i jego pracownicy. Represje były zjawiskiem tak powszechnym, ogarniającym wszystkie resorty, wszystkie dziedziny życia, dotyczyć mogły każdego, na wszystkich stanowiskach w partii, armii, że aresztowania, procesy, zsyłki do gułagu nie wzbudzały szerszego zainteresowania. Przy tym nie było w zwyczaju interesować się losem represjonowanych, bo automatycznie stawało się podejrzanym. Resort zresztą szykował się do wymiany kadry. Nie była to pierwsza taka wymiana. Wcześniej zaczęła się w latach 30., kiedy obejmował resort Litwinow. Za operację był odpowiedzialny Szkiariatow. „Nie mogę go znieść”, pisał Litwinow w swoim dzienniku. „Głupi i antysemita. Nie jestem przeciw temu, by zmniejszyć liczbę Żydów w naszej dyplomatycznej służbie, a nawet w centralnym aparacie, ale nie wolno tego robić na taką skalę i bez głowy. Miałem długą rozmowę z Kobą (pseudonim Stalina) i on się ze mną zgodził. Jednak zauważył, że ze względu na sytuację międzynarodową i wewnętrzną trzeba konieczne zmniejszyć liczbę dyplomatów – Żydów. Mimo to nie uniknął antysemickiej uwagi: »Nieszczęście na tym polega, że jeden Żyd robi więcej szumu, jak dziesięciu nie-Żydów«”. Litwinow dorzucił Stalinowi swoją przygodę, jak był aresztowany w Białymstoku, usłyszał też takie zdanie od policjanta: „Widzisz »Papasza« nie wszystko, co mówili policjanci w Rosji było błagą”⁷¹. Stara kadra pracująca z Litwinowem jako „zapadnikiem” była raczej nastawiona na współpracę z Zachodem. Różniano kraje kapitalistyczne oparte na systemie parlamentarnej demokracji od reżimów faszystowskich. Nie wierzono w szybką rewolucję socjalistyczną. Na-

⁶⁸ Por. W.W. Sokołow, *Tragiczeskaja sudba diplomata G.A. Astachowa*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1997, nr 1. Por. *Białe plamy. ZSRR–Niemcy 1939–1941. Dokumenty i materiały dotyczące stosunków radziecko-niemieckich w okresie od kwietnia 1939 r. do lipca 1944*, Vilnius 1990, s. 13.

⁶⁹ Por. W.W. Sokołow, *Tragiczeskaja siudba*. Por. B. Pasierb, *Tragiczny los negocjatora rosyjsko-niemieckich układów 1939 roku. Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu*. Zbiór studiów pod redakcją Z. Karpusa, J. Kłaczkowi, M. Wołosa, Toruń 2005, s. 673–693.

⁷⁰ E.A. Gniedin, *Iz istorii odnoszenij mieźdu SSSR i faszystowskoj Germaniej*, Nowy York 1977. Por. Z.C. Szenis, *Polpred W.E. Szejn. Sztichi k biografii*, „Nowaja i Nowiejszaja Istorija” 1901, nr 3, s. 106. Por. R.A. Miedwiediew, *Ludzie Stalina*, s. 26.

⁷¹ Cyt. za: M. Aleksandrow, *Wnieszniepoliticeskaja doktryna Stalina*, przyp. 8.

stawiano się na ideę zbiorowego bezpieczeństwa, którą jednak ZSRR traktował dwuznacznie. Nowy szef spraw zagranicznych Mołotow też chyba z tego powodu nie darzył sympatią Litwinowa, chociaż korzystał z jego wiedzy i doświadczenia⁷². W odróżnieniu od Litwinowa nowy szef, zgodnie z tokiem rozumowania Stalina, traktował całe kapitalistyczne otoczenie jako jednorodnych wrogów. Nie był zwolennikiem zbiorowego bezpieczeństwa, a raczej opowiadał się za „strefami wpływów” w Europie i świecie⁷³.

Wiemy już sporo o przesłankach polityki zagranicznej Stalina, o zasadach jego dyplomacji⁷⁴. Sam nie miał zaufania do utartych metod dyplomatycznej gry, nie lubił wizyt, kongresów, międzynarodowych konferencji, spotkań na szczycie. Za najlepszą formę uważał poufne pisma, specjalne misje upoważnionych przedstawicieli, rozmowy w wąskim gronie. Osobisty udział w ostateczności, aby podnieść znaczenia tego czy innego wydarzenia. A poza tym uważał, że polityką zagraniczną winien się zajmować jak najmniejszy krąg ludzi. Służby specjalne czy aparat spraw zagranicznych mały mu dostarczyć niezbędnych danych, analizy informacji o aktualnej sytuacji, ukrytych sprężynach i tendencjach rozwojowych, by móc podjąć trafną decyzję. W dyplomacji, zdaniem jego biografów, Stalin cenił głównie tajemniczość. Szybko zapominał o „otwartej kurtynie, jaką zapowiadał Lenin. Główna jego maksyma sprowadzała się do tego, żeby ufać sobie i na sobie tylko polegać”⁷⁵.

W osobie Stalina mamy do czynienia ze szczególnego rodzaju twórcą koncepcji politycznych. Występował w różnych rolach, jako szef rządzącej partii, sekretarz generalny, a następnie państwa oraz głównodowodzący armii. Był to faktyczny dyktator z niczym nieograniczoną władzą, a do tego samozwańczy ideolog i teoretyk kierujący faktycznie międzynarodowym ruchem politycznym, jakim był Komintern. A więc partia, rząd, armia, Komintern to zarazem ośrodki, w których żywo dojrzewały różnorodne koncepcje polityczne, trwały dyskusje i przemyślenia, gdzie na swój sposób gromadzono informacje i kształtowano obraz szeroko pojmowanych stosunków międzynarodowych⁷⁶. Wszystkie jednak instytucje partyjne, rządowe oraz inne organizacje i ruchy społeczne nasłuchiwały sugestii, ocen, które formułował ten jeden człowiek. Najczęściej Stalin – prowadząc posiedzenia różnych gremiów partyjnych Politbiura, plenum czy zjazdów, konferencji, narad, spotkań, zabierał głos – podsumowywał, za-

⁷² Jeszcze w marcu 1939 r. na XVIII zjeździe WKP(b) Litwinow był delegatem i został wybrany w skład centralnych władz, chociaż głosu nie zabierał. Por. *Stenograficzkeskij otczot*.

⁷³ Trwałymi oponentami Litwinowa byli Żdanow i Mołotow ich poglądy izolacyjne zmierzwały do tego, by odgrodzić ZSRR od wojny, nie dostrzegali jej zagrożenia i nie szukali też wyjścia poprzez rewolucję. Por. G. Gordijewski, *Rokowej samoobman*, s. 21.

⁷⁴ „Stalin uważał dyplomację doprowadzoną do prawdziwej sztuki kłamstwa. Słowo dyplomata nie powinno mieć żadnego odniesienia do rzeczywistości – inaczej co to za dyplomacja” – zanotował Trocki, który także nienawidził tajnej dyplomacji. To po nim zostało powiedzenie: w tajemnicy się dogadać o jednym, a publicznie ogłosić co innego. Por. L. Mleczin, *MID*, s. 22.

⁷⁵ Por. D.A. Wołkogonow, *Triumfi i tragedia*, kn. II, cz. 1, s. 104 i n.

⁷⁶ Biograf Stalina przywołuje także ludzi i instytucje niepokorne, które w trakcie dyskusji wyrażali odmienne zdanie. Por. D.A. Wołkogonow, *Triumfi i tragedia*, kn. 2, cz. 1, s. 128.

dawał pytania, składał wyjaśnienia⁷⁷. Wszystko to traktowano jako wskazówkę, dyrektywę, czy wręcz zalecenie. Stalin miał legitymację do formułowania koncepcji politycznych pochodzącą z jego autokratycznej, niczym nieograniczonej władzy, którą zawłaszczyła partia⁷⁸.

3

Spotkanie F.W. Schullenburga z Mołotowem o godzinie 5.30 rano 22 czerwca 1941 wszystko wyjaśniło. Niemcy dokonały agresji. Zarówno etap współpracy, jak i zaskoczenia pozostały przedmiotem ustawicznych sporów historyków, rozważa się nie tylko rzeczywiste warianty wydarzeń, ale także kreśli scenariusze możliwych. Nie ma dziś wątpliwości, że Stalin, kierownictwo radzieckie wiedzieli o planowanej i przygotowanej agresji. Dlaczego nie uczyniono więcej, by zapobiec zaskoczeniu? Czy przekonanie Stalina, że partner nie może prowadzić wojny „na dwa fronty”, był jedynym argumentem? Czy i na ile kraj i armia gotowe były odeprzeć atak, a może szykując się do wojny ofensywnej, zostały uprzedzone przez Niemcy? Spór wokół tych i innych pytań toczy się od dziesięcioleci. Jest już ogromna literatura przedmiotu, wielojęzyczna, do której odsyłam zainteresowanego czytelnika⁷⁹.

Pierwsze oficjalne reakcje ZSRR znalazły się w wystąpieniu radiowym Mołotowa. Mówca nazwał agresję „bezprzykładną w dziejach cywilizowanych narodów”. Zapowiedział, że wróg zostanie pokonany, a „zwycięstwo będzie nasze”⁸⁰. Następnego dnia rozpoczął się nowy okres w historii Rosji, również w poszukiwaniu nowego patriotyzmu, którego wiodącym hasłem pozostawała maksyma: „Faszyzm będzie zniszczony”⁸¹.

⁷⁷ W latach dwudziestych Stalin częściej prowadził obrady, a w latach trzydziestych coraz częściej wtrącał się do dyskusji na posiedzeniach Politbiura i innych poufnych zebraniach, siedział „zwykle z boku, pykając fajkę”. Pozwalał, by inni wypowiedzieli się najpierw, a potem „cichym, ale silnym i pewnym głosem podsumowywał dyskusję i dyktował uchwałę”. Cyt. za: R. Conquest, *Stalin*, s. 202.

⁷⁸ Por. WKP(b) w rezolucjach i reszenijach, konferencji i plenumow, wyd. 5, t. 1, Moskwa 1936, s. 483. Por. W. Sukiennicki, *Ewolucja ustroju*, s. 91 i n.

⁷⁹ Wśród zwolenników tzw. teorii ekspansji radzieckiej można wskazać dwie prace. Pierwsza A.M. Niekricz, *1941 22 ijunia*, Moskwa 1965, 2. wyd. 1995. Druga M.I. Meltiuchow, *Upuszczonyj szans Stalina. Sowietkij Sojusz i barba za Europu 1939–1941 (Dokumenty, Fakty, Suźdienia)*, Moskwa 2002, ss. 537. Wśród przeciwników „ekspansji radzieckiej” jest G. Gorodetskyj, *Grand Delusion. Stalin and German Invasion of Russia*, New Haven–London 1999. Tłum. ros. G. Gorodeckij, *Rokowoj samooobman Stalina i napadenije Germanii na Sowietkij Sojus*, Moskwa 1999, ss. 384. L.A. Bezimien-skij, *Hitler i Stalin piered schwatkoj*, Moskwa 2002, ss. 505.

⁸⁰ *Pierwonaczalnyj wariant wystuplenia Narodnogo Komissara Innostronnych Dieł SSSR W.M. Mołotowa po radio 22 ijunia 1941g.*, [w:] SSSR i germanskij wopros 1941–1949. *Die UdSSR und die Deutsche Frag 1941–1949. Dokumenty iz archiwa wniesznijej polityki Rossijskoj Federacji*, Moskwa 1996, t. I, s. 112–113 [dalej: SSSR i germanskij wopros].

⁸¹ W.B. Biełoługow, *Niekotoryje woprosy stanowlenija wojenno-patriotycznej ideologii naczelnojo perioda Wielikoj Otieczestwiennoj wojny*, [w:] *Mir i wajna: 1941 god*, Ekaterinburg 2001, s. 25.

Znane są szczegóły z dalszych rozmów, jakie podjęli Rosjanie z brytyjskimi politykami, w sprawie zagwarantowania swoich „słusznych interesów”. Z chwilą korzystnego rozwoju sytuacji na froncie, po udanym kontruderzeniu Armii Radzieckiej spod Moskwy na przełomie 1941/1942 r. zaczęła się systematyczna i konsekwentna ofensywa dyplomatyczna Stalina w realizacji nowej organizacji Europy⁸².

Moskwa stopniowo stawała się centrum konstruowania nowego ładu międzynarodowego. Wojna sprawiła, że oczy niemal całego świata zostały zwrócone na front wschodni. Od wyniku tych zmagających zależały dosłownie losy wielu już podbitych przez hitlerowców narodów. Wojna odsunęła wiele spraw, które kazały w innym świetle spojrzeć na politykę Stalina z okresu tzw. neutralności, współdziałania rosyjsko-niemieckiego, szczególnie w odniesieniu do jego zdobywczy terytorialnych. Wojna zmieniała optykę patrzenia na Związek Radziecki, odsłaniała wszystkie niedostatki, słabości tej nowej maszyny państwowej, jego zdolności organizacyjnych przywódców, mobilności społecznej, umiejętności wykorzystania wszelakich zasobów i rezerw. Zdawała także egzamin polityka i dyplomacja, jej zaplecze kadrowe, zdolności, doświadczenie ludzi i możliwości. Wszystkie wysiłki podporządkowane zostały wojnie, uruchomiono całe zaplecze dla zwycięstwa nad wrogiem.

Spoglądając na Moskwę, gdzie zbiegały się wszystkie nici dowodzenia, pracowały placówki zagraniczne krajów sprzymierzonych i wrogich, nici wielu siatek zainteresowanych w gromadzeniu prawdziwych informacji z przebiegu zmagających na froncie, uderza opanowanie i spokój, determinacja i wiara w zwycięstwo. Wprawdzie pierwsze miesiące są pełne grozy. Pierwsze wystąpienie w radiu Mołotowa przechodziło solidną obróbkę, ale wyrażało wiarę w zwycięstwo. Nawet w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, kiedy do ewakuacji stolicy szykowała się większość urzędów i instytucji centralnych, kiedy służby specjalne wykonywały rozkaz zaminowania wielu obiektów przemysłowych, budynków użyteczności publicznej, jak stadiony, dworce, stacje metra, obsadzano ludźmi inne obiekty, które z chwilą wkroczenia do miasta Niemców miały zostać zniszczone⁸³. Interesujący nas jeden centralny urząd, jakim był Narkom, także został zreorganizowany na wypadek wojny. Pierwszy raz tuż po agresji, a drugi raz w styczniu 1944 r. W sumie pracowało kilkanaście osób, w tym szef, Mołotow jego pierwszy zastępca Wyszyński oraz dwóch innych zastępców Dekanozow i Łozowski, sekretariatem NKID kierował Sobolew⁸⁴.

⁸² Por. O.A. Rzewskij, *Wizyt A. Idena w Moskwę w dekabrze 1941g. Peregowory s I.W. Stalinym i W.M. Mołotowym*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1994, nr 2, s. 85–102; tegoż, 1994, nr 3, s. 100–123; tegoż, *Wizyt W. M. Mołotowa w London w maju 1942g. Peregowory s G.W. Czezerinem, A. Idenom i perepiska z I. W. Stalinym*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1997, nr 6, s. 122–146; tegoż, 1998, nr 1, s. 164–193. Por. O.I. Carew, *SSSR–Anglia: od sotrudniczestwa k konfrontacji (1941–1945gg)*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1998, nr 1, s. 92–103. Polski punkt widzenia w kontekście stosunków radziecko-brytyjski drobiazgowo omawia w swej pracy J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998.

⁸³ Por. P. Sudopłatow, *Specoperacji. Lubianka i Kreml 1930–1950 gody*, Moskwa 2002, s. 191 i n.

⁸⁴ *Schemat struktury NKID na 22 czerwca 1941 r.*, [w:] *SSSR i germanskij wopros*, s. 48–52.

Agresja Hitlera na ZSRR otwiera nowy rozdział nie tylko w polityce i dyplomacji radzieckiej w stosunkach obu państw, ale otwiera nowy etap w budowie międzynarodowego ładu. Rola Niemiec hitlerowskich, ich los oraz przyszłość narodu zależała od wyników zmagania na głównym teatrze wojny. Rosja zamierzała zbudować trwały system własnego bezpieczeństwa, podejmując współpracę w koalicji antyniemieckiej. Długo skrywane tajemnice zaplecza swojej polityki wobec Europy, a zwłaszcza powojennych Niemiec zostały w ostatnich latach ujawnione szerszej opinii międzynarodowej. Dysponujemy ogromnym wyborem źródeł przygotowanym wspólnym wysiłkiem rosyjsko-niemieckich historyków.

Pierwsze zwycięstwa na froncie miały bezpośrednie przełożenie na przyspieszenie prac koncepcyjnych, kreślenia scenariuszy wydarzeń, przygotowań na końcowy moment zwycięskiej wojny. Przygotowania do wizyty A. Edena w Moskwie, a także jej przebieg i rozczarowania spowodowały, że prace koncepcyjne nad przyszłością powojennej Europy, w tym zwłaszcza Niemiec nabrały nowego tempa i charakteru.

Dnia 26 grudnia 1941 z Narkomindieła wyszedł uzasadniony szeroko wniosek sformułowany przez zastępcę komisarza spraw zagranicznych S.A. Łozowskiego w sprawie podjęcia prac przygotowawczych do przyszłej konferencji pokojowej⁸⁵. Z treści wniosku widać, że w resorcie studiowano precedensy zwłaszcza z okresu po pierwszej wojnie światowej, próbowano wyciągać wnioski i formułować zadania w aktualnej sytuacji. Biura Polityczne 28 stycznia 1942 określiło konkretne zadania i sposób ich realizacji⁸⁶. Pozostawały one od dłuższego czasu w obszarze zainteresowania rosyjskich historyków. Zapoczątkowali je A.M. Filitow i G.P. Kynin⁸⁷. Potwierdzają to także uczeni z innych krajów, którzy coraz liczniej docierają do archiwaliów radzieckiej służby zagranicznej⁸⁸. Na zaniechania polskich badaczy w tym obszarze zwrócił w swoim czasie uwagę C. Madajczyk, pisząc, że dotąd historiografia polska „prawie ignoruje rolę instytucji ekspertów planujących los Niemiec i powojenną organizację świata (komitety, sztaby planujące, instytuty branżowe), pomija instytucjonalne

⁸⁵ Por. B. Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze do Traktatu Pokojowego z Niemcami 1916–1948. Instytucje – ludzie – problemy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1996, ss. 339.

⁸⁶ B. Pasierb, *Podzielona Europa w pracach radzieckich ekspertów w okresie II wojny światowej*, [w:] *Polska w podzielonym świecie po II wojnie światowej (do 1989 roku)*, red. M. Wojciechowski, Toruń 2001.

⁸⁷ Por. S. Chaltsmark, *Sovietskaja diplomatia*, s. 51–52, przyp. 15. Także. A.F. Filitow, *W komisjach Narkomindielach*, [w:] *Wtoraja mirowaja wojna. Aktualnyje problemy*, red. O.A. Rzewskij, Moskwa 1995, s. 54–71. Obszernie o pracach Komisji Narkomindieła poświęconych przyszłości pokonanych Niemiec pisze G.P. Kynin, *Germanskij wopros wo wzaimootnoszenijach SSSR, SSZA i Wielikobrytanii 1941–1943gg. Obzor dokumentow*, „Novaja i Nowiejszaja Istoruija” 1995, nr 1; tegoż, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1995, nr 4. Wcześniej na ten temat A.A. Roszczin, *Poslewojennoje uregulirovanije w Evrope*, Moskwa 1984.

⁸⁸ W 1991 r. na ogólną liczbę pracujących w archiwum 155 osób było 46 zagranicznych badaczy. Por. W.W. Sokołow, *Archiw uniesznej politiki Rossijskoj Federacji – Istorikam*, „Novaja i Nowiejszaja Istorija” 1992, nr 4, s. 164.

ramy procesu decyzyjnego wielkich mocarstw, udział w nim pozostałych państw sprzymierzonych”⁸⁹. Rozpoznanie tego złożonego tematu jest przede wszystkim zależne od możliwości wyzyskania źródeł⁹⁰. Publikowane źródła rosyjskie są „wybrane i dobrane”, „zestawione”, ale w jakimś sensie są reprezentatywne, dotyczyły bezpośrednio zagadnień, które obrazują rolę ekspertów radzieckich w kwestii przyszłości Niemiec hitlerowskich.

Zaplecze radzieckiej dyplomacji było systematycznie rozbudowywane. Podchodzono do niego praktycznie, w miarę potrzeb, najczęściej wykorzystując placówki badawcze tego rodzaju, jak znany do dziś Instytut Światowej Ekonomiki i Polityki z długoletnim szefem E.S. Wargą⁹¹. Do grona ekspertów pracujących na potrzeby polityki zagranicznej obok czołowych dyplomatów i polityków włączyli się reprezentanci różnych profesji od prawników, po geografów, historyków, ekonomistów. Wykonywali zadania na zlecenie centrali partyjnej bądź szefów resortu spraw zagranicznych. Szukano argumentów dla „zleciodawców”, którym najczęściej był Stalin. „Centrala” (Instancja) oczekiwała argumentów ułatwiających wykorzystanie wojny dla umocnienia radzieckich wpływów nie tylko w Europie, na Bałkanach czy w rejonie Morza Śródziemnego, ale i na Dalekim Wschodzie. Był to kolejny etap realizacji dalekosiężnych planów polityki radzieckiej.

Głównym problemem w tych poszukiwaniach pozostawały wymogi bezpieczeństwa. Chodziło o to, by wykluczyć możliwość ponownej agresji Niemiec

⁸⁹ C. Madajczyk, *Jak potraktować mocarstwa Osi po zwycięstwie?* [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 173.

⁹⁰ Znane z publikacji źródeł, zwłaszcza obejmujących drugą wojnę światową, wydawnictwo „Westnik Archiwa Prezydenta R.F.”. W czwartym numerze 1995 r. opublikował 9 dokumentów pod wspólnym tytułem *Znania podgatunkowej byduszczyki mira*. Obejmują one (nr 1) Notatkę S. Łozowskiego skierowaną do Stalina i Mołotowa z 26 grudnia 1941 r.; (nr 2) Wyciąg z protokołu posiedzenia Politbiura KC WKP(b) z 28 stycznia 1942 r. „O komisji po poslewojennym projekcie gosudarstwenowo ustrojstwa stran Evropy, Azji i drugich czastiej mira; (nr 3) Wyciąg z protokołu posiedzenia Politbiura o powołaniu dwóch komisji 1. Komisji po woprosam mirnych dogovorow i poslewojennowo ustrijstwa... oraz 2. Komisju po woprosam periemirii... z 4 września 1943 r. (nr 4); Notatka M.M. Litwinowa w sprawie pytań, które będą rozpatrzone przez Komisję w czasie pokojowych rozmów i powojennej organizacji z 9 września 1943 r. do preliminarium pokojowych; (nr 5) Notatka I.M. Majskego „O oczekiwanych podstawach przyszłego pokoju” z 11 stycznia 1944 r.; (nr 6) Wyciąg z protokołu posiedzenia Politbiura z 29 czerwca 1944 r. o przekształceniu Komisji do rozejmu przy NKID na Komisję do rozejmu z Niemcami i o powołaniu Komisji do rozejmu z innymi krajami; (nr 7), „Sovietskomu Sojuzu nużna nie prosto družestwiennaja, no silnaja Polska”. Sprawozdanie W. Pawłowa ze spotkania I.W. Stalina z W. Churchilllem z 14 października 1944 r.; (nr 8) „Anglia priwjetstwowala by suszczestwowanie moguczewo ruskowo flota”. Sprawozdanie W. Pawłowa ze spotkania I.W. Stalina z W. Churchillem i A. Edenem z 17 października 1944 r.; (nr 9) „Angliczanie i Amerykancy chatiat wezdie sozdat reakcionnoje prawitielstwo”. Sprawozdanie Podceroba ze spotkania I.W. Stalina z generalnym sekretarzem KC Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Torezem z 19 listopada 1944 r. (s. 114–158).

⁹¹ G. Duda, *Jenő Varga und die Geschichte des Institutus für Weltwirtschaft und Weltpolitik i Moskau 1921–1970*, Berlin 1994.

przeciwko komukolwiek, zwłaszcza ZSRR⁹². Jak obezwładnić hitlerowskie Niemcy i ich sojuszników, jak zorganizować świat powojenny, wolny od niemieckiego zagrożenia, to podstawowe pytania zarówno polityki, jak i dyplomacji oraz jej zaplecza, zespołu doradców i ekspertów pracujących w utajonych komisjach rosyjskiego resortu spraw zagranicznych⁹³.

Warto może przybliżyć kilka może mniej znanych polskiemu czytelnikowi dokumentów, szczególnie rezultaty prac powołanych Komisji⁹⁴. Jest nim obszernie sprawozdanie z prac Komisji do Spraw Materiałów Dyplomatycznych przygotowane przez ówczesnego jej sekretarza G.F. Saksina, radcy ambasady w Londynie⁹⁵. Przybliżało tzw. kuchnię prac koncepcyjnych w okresie 1942 r. Do Komisji służyło wiele materiałów, co sprawiło, że prace biegły nierównomiernie. Były to materiały zarówno rosyjskich, jak i zagranicznych ośrodków planowania politycznego. Zespół Komisji był niewielki, liczył 27 osób, w tym 7 było spoza resortu. Komisja odbyła jedynie dwa posiedzenia plenarne, na których m.in. dyskutowano trzy opracowania autorstwa A.J. Wyszyńskiego, S.A. Łozowskiego i J.Z. Surica. Wśród innych opracowań było też 6 dotyczących Niemiec. Wiele zachodu od Komisji wymagało nie tyle gromadzenie, co opracowywanie, tłumaczenie, drukowanie. Najwięcej zgromadzono materiałów z Council of Foreign Relations, pozarządowej, poważnej, amerykańskiej organizacji, z dużym prestiżem społecznym, powstałej w 1921 r. Spośród 700 jej opracowań obejmujących zagadnienia powojennej polityki zdołano w ciągu 1942 r. przetłumaczyć i upowszechnić 65, przekazując w pierwszym rządzie ściślemu kierownictwu resortu. Przetłumaczono także pracę J.S. Culbertsona dotyczącą

⁹² Jak uważa brytyjski historyk, Stalin przez cały czas wojny dążył do stworzenia w Europie strefy buforowej jako strefy obronnej na wypadek odrodzenia się politycznego i militarnego Niemiec. Polski historyk może do tego dodać jedynie, że Stalin robił to „kosztem Polski”, jako że był „jedynie najbardziej agresywnym zwolennikiem prowadzenia polityki bezpieczeństwa z położeniem akcentu na kwestie terytorialne”, [w:] *Sojuszniki w wojnie. 1941–1945*, red. A.O. Czubarian, W.F. Kimball, D. Reynolds, Moskwa 1995, s. 428. Por. E. Duraczyński, rec. „Dzieje Najnowsze”, 1996, nr 2, s. 128.

⁹³ Istnieje już obszerna literatura omawiająca rolę ekspertów amerykańskich, brytyjskich, a nawet polskich, ale długo nie wiedzieliśmy wiele o rosyjskich. Pierwszy zwrócił uwagę na źródła do tego zagadnienia A. Werblan, publikując na łamach prasy fragment jednego z dokumentów (por. *Radziecka układanka. Plany ZSRR wobec Polski w początkach 1944 r. Nieznany dokument z Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej*, „Przegląd Tygodniowy”, 12 II 1997, s. 13; tenże, *Memorandum Iwana Majskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 133–152). Por. M. Lawrinowicz, „*Zeżelnej zanawies*”? *Buduszczeje poslewojennoj Europy w dokumentach NKID* (Internet). W interesującym nas zagadnieniu korzystam z wielotomowego wydawnictwa rosyjsko-niemieckiego pt. *SSSR i germanskij wopros 1941–1949. Die UdSSR und die Deutsche Frage 1941–1949. Dokumenty iz Archiwa Wnieszniej Politiki Rosijskoj Federacji*, „Mieżdunarodnyje Otnoszenija”, t. I (22 czerwca 1941g.–8 maja 1945g.), Moskwa 1996, ss. 783; t. II (9 maja 1945g.–3 października 1946g), Moskwa 2000, ss. 879 oraz t. III (6 października 1946g.–15 czerwca 1948g), Moskwa 2003, ss. 853.

⁹⁴ Nr 1, *Zapiska S. Łozowskiego I. Stalinu o podgotówkie komisji po poslewojennym projektam gasudarstwiennoego ustrojstwa stran Europy od 26 diekabria 1941g.*, „Wiesticnik Archiwa Prezidenta Rossijskoj Federacji”, nr 4, s. 114–115.

⁹⁵ W 1943 r. Saksin został skierowany do Londynu i obowiązki sekretarza Komisji objął M.M. Junin. Por. *SSSR i germanskij wopros*, s. 665, przyp. 74.

zagadnień federacji oraz U.G. Beveridge'a – brytyjskiego ekonomisty pracującego dla swojego rządu – o powojennej organizacji świata. W Komisji także gromadzono wypowiedzi zagranicznych działaczy politycznych zainteresowanych sprawami powojennej organizacji przy pomocy agencji rządowej TASS. Z czasem miało z nich powstać opracowanie. Komisja udzielała informacji odwiedzającym Moskwę pracownikom służb dyplomatycznych i konsularnych. Z danych według sekretarza Komisja wynikało, że głównym źródłem inspiracji prac pozostawały napływające systematycznie materiały z placówek zagranicznych⁹⁶. Poza tym prace przygotowawcze i ekspertyzy dyktowały bieżące potrzeby polityki i dyplomacji.

Wiele czasu poświęcono memorandum brytyjskiemu z 1 lipca 1943 na temat zasad, które zamierzano stosować przy kapitulacji europejskich krajów koalicji faszystowskiej. Doraźnie powołana specjalna komisja w końcu lipca 1943 r. przedstawiła obszernie uwagi⁹⁷. Następnie (początek sierpnia 1943 r.) podjęła prace komisja przygotowawcza do pokojowej konferencji, której przewodniczył M.M. Litwinow, odwołany w tym celu z placówki w Waszyngtonie. Wkroczył w problematykę kongresową z dużym impetem, ogłaszając artykuł pod pseudonimem „N. Malinina” w czasopiśmie „Wojna i raboczij klas” o celach wojny⁹⁸. Komisja miała składać się z ludzi, którzy powinni oddać się pracy jedynie na jej potrzeby, a nie tylko „zasiadać”. Innych zamierzano włączyć w prace komisji jako konsultantów. To już określało liczebność składu komisji i możliwość opracowania zagadnień. W siedmioosobowym składzie znaleźli się doświadczeni dyplomaci, jak Mąjski, przewidywany na zastępcę przewodniczącego, ponadto J.Z. Suric i B.E. Szejn oraz trzech uczonych E.S. Warga, E.W. Tarle i A.S. Jeruzalimski. Wśród konsultantów obok prawników międzynarodowego prawa Litwinow proponował kwestiach niemieckich dwie osoby, W.M. Chwostowa i A.W. Girszfelda⁹⁹.

Pierwsze posiedzenie komisji Litwinowi odbyło się 8 września 1943; przedstawiono zagadnienia przeznaczone do opracowania. Każde z nich powinno zawierać historię problemu na podstawie literatury i publicystyki zagranicznej. Ze swoich zainteresowań wyłączono sprawy rozejmu, reparacji oraz ukarania zbrodniarzy, którymi miały się zająć inne komisje. Dyskusja obejmowała zarówno tematykę prac komisji, jak i kształt opracowań. Niektórzy jej członkowie, jak Tarle, pytali o metodykę pracy komisji, czy opracowania winny odpowiadać na zamówienie władz, których stanowisko jest znane, czy prezentować obiektywną wiedzę. Zdaniem Litwinowa przedstawiać trzeba merytoryczną wiedzę, a nie „życzeniową”¹⁰⁰. W początkach września 1943 r. do Stalina i Mołotowa

⁹⁶ Tamże, s. 188–193.

⁹⁷ Tamże, s. 218–222.

⁹⁸ M. Malinin, (Litwinow), *O celach wojny*, „Wojna i raboczij klas” 1943, nr 3, s. 11–15. Por. *SSSR i germanskiij wopros*, t. I, s. 232.

⁹⁹ Por. B. Pasierb, *Podzielona Europa*. Por. *SSSR i germanskiij wopros*, t. I, s. 232–235.

¹⁰⁰ *Protokół pierwego zasiedanija Komisji*, [w:] *SSSR i germanskiij wopros*, t. I, s. 236–240.

trafił zestaw zagadnień, jakimi zamierzała się zająć Komisja. Wśród nich jeden z rozdziałów omawiał szczegółowo kwestie przeszłości Niemiec, warianty ich rozczłonkowania, losy Prus Wschodnich, Śląska, Gdańska, granic przyszłych Niemiec, ich wewnętrznej organizacji, sposoby przeciwdziałania się nazistowskich i rasistowskich idei oraz rozbrojenia¹⁰¹.

Dnia 27 września 1943 r. zespół pod kierownictwem prof. E.S. Wargi w składzie S.M. Wiszniew, W.A. Kappa, A.M. Gurewicz przedstawili warianty rozczłonkowania Niemiec oraz ich ekonomiczne i wojskowe skutki. Ten materiał też zasługuje na bliższe omówienie, jako dotąd chyba nieznan w polskiej „literaturze kongresowej”¹⁰².

Autorzy uważali, że koncepcja rozczłonkowania powojennych Niemiec ma na celu przede wszystkim ich rozbrojenie ekonomiczne, wykorzystanie doświadczeń historycznych z ich podziału na szereg samodzielnych państw takich, jak Prusy, Bawaria oraz zrekompensowanie strat terytorialnych Polsce, północno-wschodnią częścią Prus. Wśród wariantów terytorialnego rozdrobnienia Niemiec przyjęto trzy. Pierwszy z nich wymienia trzy samodzielne państwa: Prusy, Południowe Niemcy wraz z Austrią i buforowe państwo nadreńskie. Drugi wariant przewidywał cztery samodzielne państwa: Prusy, Austrię, Południowe Niemcy (Bawaria, Saksonia Wirtembergia, Badania) oraz buforowe nadreńskie państwko. Trzeci wreszcie przewidywał podział na siedem państweczek: Prusy, Austrię, Bawarię, Saksonię, Wirtembergię, Badenię oraz buforowe państwo nadreńskie.

Wszystkie warianty zakładały, że Niemcy stracą wszystkie terytoria, jakie uzyskali w trakcie agresji pod 1937 r. m.in. okręg sudecki, korytarz gdański, Górny Śląsk, Alzację i Lotaryngię. Poza tym, Prusy Wschodnie zaliczono, jako „przekazane Polsce”, a Zagłębie Saary buforowemu państwu. Granice proponowanych państw w stosunku do Bawarii, Saksonii, Wirtembergii i Badenii miały zostać historyczne. Austria powrócić miała do swoich granic sprzed 1938 r. Państwko buforowe uzyskałoby przemysłowe Zagłębie Ruhry.

Propozycje te opracowano na podstawie przedwojennych danych statystycznych, bo nowszymi nie dysponowano. Z kolei, opisano poszczególne jednostki pod względem terytorialnym, ludnościowym, rodzajów siły roboczej, bazy surowcowej, energii, rozwoju metalurgii. Wnioski dotyczyły głównie wojskowych możliwości. Autorzy twierdzili, że jeśli pozostawić te kraje niemieckie bez okupacji i kontroli, to istniejące zasoby surowcowe i ludzkie, wyłączając ciężki przemysł z Zagłębia Ruhry oraz Górnego Śląska, mógłby wystarczyć do uzbrojenia niemieckiej armii porównywalnej z połową stanu ówczesnej armii hitlerowskich Niemiec, a praktycznie takiej, jaką posiadała przedwojenna Francja. Dla polepszenia tych proporcji proponowano, by Dolny Śląsk został przekazany Czechosłowacji.

¹⁰¹ *SSSR i germanskij wopros*, s. 243–244.

¹⁰² Bibliografia prac traktujących o pracach przygotowawczych do konferencji pokojowej, kongresu wersalskiego 1919 r. Por. B. Pasierb, *Podzielona Europa*, przyp. 53.

Uwzględniając trzeci wariant rozdrobnienia Niemiec, odnotowano, że wojskowy potencjał pruskiej części byłby nieznaczny. Przy zjednoczeniu z kolei wszystkich prowincji z Austrią włącznie (jak głosi wariant pierwszy), Południowe Niemcy stanowiłyby potencjał wojenny równy połowie potencjału Prus w proponowanych granicach. Można więc powiedzieć, że analiza autorów zmierzała wyraźnie do tego, by ukazać zasadność nie tyle rozczłonkowania Niemiec, co zlikwidowania Prus, jako groźnego i niebezpiecznego źródła potencjalnej agresji¹⁰³. Pośpiech, z jakim przygotowywano materiały o decentralizacji powojennych Niemiec, był podyktowany spotkaniem ministrów spraw zagranicznych koalicji antyniemieckiej w Moskwie, przewidzianym na ostatnią dekadę października 1943 r.

W pierwszych dniach października 1943 r. z gabinetu W.G. Dekanozowa, ówczesnego wiceministra, wyszła „Notatka” prezentująca stanowisko władz radzieckich wobec celów tego spotkania i podstawowych problemów czekających na przedyskutowanie. Pomysł o zorganizowaniu spotkania wyszedł od Anglosasów i dlatego budził podejrzenie dyplomacji radzieckiej, że inicjatorzy chcieli tym odwrócić uwagę opinii międzynarodowej, w tym zwłaszcza swoich krajów od natarczywego pytania w sprawie otwarcia drugiego frontu w Europie. Zamierzali wygrać czas, zarówno na spotkanie szefów resortu, jak i potem szefów rządów. Anglosasi, mówiło się, chcieli wykorzystać spotkanie dla wysondowania naszego stanowiska wobec bieżącej polityki rosyjskiej i zamierzeń wobec powojennego świata. W pierwszej linii chodziło o problem niemiecki. Podyktowane to miało być obawą przed możliwością zawarcia przez Stalina separatystycznego rozejmu z Hitlerem. Spotkanie, zdaniem autora notatki, miało zaostrzyć stosunki ZSRR z Japonią, ze względu na obecność amerykańskiej delegacji na spotkaniu. O nadziejach strony radzieckiej nie ma nic w notatce Dekanozowa.

Rosjanie czynili pośpieszne przygotowania swojego stanowiska w kluczowych sprawach, wysuwając na czoło kwestię powojennych Niemiec. Była to rzecz zrozumiała najbardziej aktualny temat obejmujący takie kwestie, jak: rozejm, zasady bezwarunkowej kapitulacji oraz kwestie rozbrojenia. Poza tym chciano wiedzieć, czy Anglosasi podzielają stanowisko wyrażone w czasie wizyty A. Edena w Moskwie w 1941 r. Chodziło głównie o osłabienie Niemiec poprzez odłączenie od reszty Prus przemysłowego Obwodu Reńskiego i przekazanie Polsce wszystkich terenów do Odry, ale z Prusami Wschodnimi. Rozważano także kwestie państwa niemieckiego, nawiązując w ten sposób do rozkazu Stalina z 23 lutego 1942 r., w którym określił w charakterystyczny dla siebie sposób cele wojny. Odniósł się do komentarzy prasy zagranicznej, która sugerowała, że Armia Czerwona chciałaby „wytępienia narodu niemieckiego i zniszczenie państwa niemieckiego”. Wynurzenia te nazwał „idiotycznymi”

¹⁰³ *Zapiska Akademika E.S. Wargi zamiestitielu Narodnogo Komissara Innostronnykh Diel SSSR W.M. Molotowu z priloženijem 27 sientjabria 1943g.*, [w:] *SSSR i germanskij wopros*, t. I, s. 252–263.

i poświadczyl, że celem jest wypędzenie niemieckich okupantów i wyzwolenie. Przyznał też, że w trakcie wojny wyzwoleniczej może zdarzyć się, że zostanie „zniszczona klika Hitlera”, ale taki cel byłby mile widziany. Jednak utożsamiać klikę Hitlera z niemieckim narodem czy państwem byłoby niedorzecznością¹⁰⁴. W listopadzie tego samego roku Stalin powtórzył, że ZSRR nie ma zamiaru niszczyć Niemiec, bo nie można tego zrobić, podobnie jak nie można zniszczyć Rosji, natomiast można i należy zniszczyć „hitlerowskie państwo”¹⁰⁵.

W związku z tak wyraźnie określonym stanowiskiem Stalina w sprawie Niemiec, jako państwa i narodu, musiała ulec zmianie także opinia oficjalnych władz. Autor opracowujący wspomnianą „Notatkę” proponował, by powstrzymać się z wypowiedziami o powojennej organizacji Niemiec, a jeśli już, to traktować je w ramach ogólnych celów koalicji.

W sprawie rozejmu z Niemcami uważano, że należy akcentować głównie to, że celem koalicji winno być otwarcie w 1943 r. na zachodzie drugiego frontu, by szybciej pokonać Niemcy. Sojusznicy powinni przede wszystkim doprowadzić do bezwarunkowej kapitulacji. Niemcy będą musiały zwrócić zagarnięte obce tereny, wyrównać szkody, winnych należy ukarać. Likwidacja reżimu hitlerowskiego i ustanowienie władzy na zasadach demokratycznych jest podstawą do politycznej przebudowy powojennych Niemiec. W obecnej sytuacji precyzowanie planów byłoby niecelowe. Trzeba wpieryw rozbić potęgę wojskową Niemiec.

W kwestiach rozdrobnienia bądź decentralizacji niemieckiej maszyny rządowej strona radziecka uważała za ważkie, by podczas spotkania moskiewskiego potwierdzono wcześniejsze oświadczenia formułowane przez Anglosasów, że takie działania będą podjęte. Problem wymagać będzie dodatkowych zabiegów, konsultacji z niektórymi sąsiadami Niemiec. W sprawie reparacji Rosjanie opowiadali się za zastosowaniem wobec Niemiec ich w naturze. Wreszcie okupacja Niemiec według zasad opracowanych przez sojuszników powinna zostać zrealizowana ich własnymi siłami zbrojnymi. Miały one służyć do tworzenia na przejętych terenach oddzielnych ośrodków dowodzenia. Czas trwania okupacji i jej organizacja wewnętrzna powinny być wynikiem dalszych uzgodnień. W innych punktach „Notatki” Dekanozowa pośrednio była też mowa o sprawach niemieckich, jak choćby w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej, nowych nabytków terytorialnych, losu ludności niemieckiej (Czechosłowacja) i wielu innych¹⁰⁶.

¹⁰⁴ Rozkaz Ludowego Komisarza Obrony 23 lutego 1942 roku, Nr 55, Moskwa, [w:] J.W. Stalin, *O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1951, s. 44.

¹⁰⁵ Tamże, s. 75. Por. *SSSR a germanskij wopros*, t. I, s. 264, przyp. 82.

¹⁰⁶ Jako ciekawostkę można odnotować fakt, że omawiana „Notatka” Dekanozowa jedynie w dwóch wypadkach używa określeń *germanskij wopros*, ale tylko w kontekście, natomiast *polskij wopros* w tytule podrozdziału. W odniesieniu do pozostałych krajów pisze: Niemcy, Finlandia, Rumunia, Węgry i Czechosłowacja. Por. *SSSR i germanskij wopros*, t. I, s. 263–269.

Kilka dni później Komisja K.E. Woroszyłowa przesłała swoje obszerne opracowanie obejmujące kwestie rozejmowe¹⁰⁷. Było to kolejne opracowanie Komisji dotyczące się bezwarunkowej kapitulacji państw osi. Zawierało warunki wojskowe, zagadnienie zwolnienia jeńców wojennych i powrót ludności cywilnej Narodów Zjednoczonych, zasady zrywania stosunków z pozostałymi krajami osi, warunki ekonomiczne oraz polityczne. Podstawą przygotowania tych materiałów Komisji było memorandum brytyjskie przekazane stronie rosyjskiej¹⁰⁸.

W odniesieniu do kapitulacji Niemiec dokument Woroszyłowa składał się z czterech punktów, pierwszy dotyczył kwestii rozbrojenia, internowania, ewakuacji, zmiany prawa, zasad i trybu rozwiązywania organizacji społecznych i partii nazistowskiej; drugi – organizacji władz lokalnych w okresie obowiązywania rozejmu; trzeci – dorobku historycznego w tym zakresie w formie krótkich historycznych wyciągów¹⁰⁹.

W pierwszych dniach października 1943 r. poczęły regularnie spływać do resortu dalsze ekspertyzy dotyczące punktów porządku spotkania moskiewskiego. Najczęściej były to opracowania sygnowane przez Litwinowa, jak np. „Metody rozpatrywania bieżących zagadnień politycznych i ekonomicznych, a także tych, które wynikną w toku wojny” czy obszerne omówienie „Wspólnej odpowiedzialności za Europę”, czy wreszcie tekst zatytułowany „Traktowanie Niemiec i innych wrogich krajów w Europie”¹¹⁰. Wśród innych dokumentów były materiały pomocnicze dla kierownictwa, wręcz instruktażowe przeznaczone na obrady konferencji. Zawierały ściśle poufne dane o taktyce prowadzenia obrad, były polemiką z prasą anglosaską. Jej autor – sądzę, że był nim Litwinow – sugerował układanie porządku rozpatrywanych kwestii¹¹¹. Takim zagadnieniem pozostawała sprawa powojennych Niemiec. Litwinow śledził osobiście prasę, a mając doświadczenie na terenie Ameryki, był bezspornie najlepszym znawcą tych zagadnień. Poza tym miał długoletnie doświadczenie jako negocjator wielu międzynarodowych traktatów.

Zdaniem Litwinowa Anglosasi, stawiając kwestie powojennych Niemiec, mieli na celu obniżenie prestiżu rosyjskiego sojusznika. Nie wiedzieli o wielu sprawach, wielu też decyzji rosyjskich nie rozumiano albo błędnie je interpretowano. Jak np. sprawa Wolnych Niemiec czy Związku Oficerów Niemieckich. Prasa zagraniczna, nieprzychylna ZSRR, sugerowała, że Rosjanie chcą przymilać

¹⁰⁷ Por. B. Pasierb, *Podzielona Europa*.

¹⁰⁸ Por. SSSR i *germanskij wopros*, t. I, s. 219–225, przyp. 63.

¹⁰⁹ Tamże, s. 274–275.

¹¹⁰ Było to stanowisko strony radzieckiej wobec dokumentu wypracowanego przez Anglosasów na konferencję moskiewską: „Traktowanie Niemiec i innych nieprzyjaznych krajów”. Por. Dokument Nr 61, 62, 63, [w:] SSSR i *germanskij wopros*, t. I, s. 275–305.

¹¹¹ „Zagadnienia trzeba oglądać z obu stron i przygotować się do zajęcia stanowiska ZA lub PRZECIW, by w każdej chwili móc powiedzieć TAK albo NIE”. Nie jest wykluczone, że Litwinow czytał francuskie wydanie *Brewiarza Dyplomatycznego* Baltazara Gracja, jezuita hiszpańskiego z XVII w. Por. Baltazar Gracjan, *Brewiarz dyplomatyczny*, z 3. wyd. francuskiego (1692) z przypisami A. M. Amelot de la Houssaie sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji, przełożył, wstępem i końcowymi przypisami opatrzył Bohdan Gajewicz, Warszawa 2004, s. 205.

się Niemcom, traktować ich łagodniej i dlatego Anglosasi przypisywali Rosjanom niedorzeczne pomysły o powojennych planach. „Jeśli Anglosasi nie zadowolą się ogólnymi deklaracjami, sugerował Litwinow, o potrzebie solidarności między sojusznikami, by przeciwdziałać wzrostowi agresywności Niemców, proponował inną jeszcze taktykę postępowania. Jeśli zechcą rozpatrywać szczegółowo problemy powojennych Niemiec, to strona rosyjska miała zażądać od nich, by pierwsi przedstawili swoje stanowisko. Byłoby to potrzebne, żeby nas nie obciążano tymi pomysłami. Możemy przecież, pisał Litwinow do swego szefa, na niektóre ich pomysły się zgodzić, na inne propozycje, przedstawić własne”¹¹². Dlatego też sporządzono w Komisji Litwinowa tezy obejmujące takie kwestie, jak: rozbrojenie, reparacje, granice Niemiec, decentralizację niemieckiej państwowej machiny oraz wojskową okupację. Rosjanie proponowali podrzucić pod obrady sporo rozwiązań ogólnych dotyczących Niemiec, by nie pozostało czasu na inne, takie jak np. kwestia Finlandii¹¹³.

W ramach przygotowań do moskiewskiej konferencji Suric¹¹⁴, członek Komisji Litwinowa, opracował propozycję dla strony radzieckiej w kwestii „Formy przebudowy ustroju powojennych Niemiec”. Była to odpowiedź na ofertę Anglosasów w sprawie decentralizacji, a zwłaszcza rozczłonkowania Niemiec. Autor na podstawie dotychczasowego dorobku nauki, jak i publicystyki anglosaskiej sporządził informację na temat rozczłonkowania Niemiec. Wskazał zwolenników i przeciwników, wyłuszczył argumenty obu stron, zwracając w konkluzji uwagę, że plany te mogą wywołać mieszane uczucia wśród ludności niemieckiej. Zjednoczone Niemcy powstały jako wynik szerokiego ruchu narodowego. Dokonało się ono wbrew interesom wielu innych państweczek niemieckich. Dowodem tego są dotąd silne tendencje separatystyczne, które mogą wykorzystać w odpowiednim czasie przeciwnicy rozczłonkowania. Zwłaszcza znajdują się oni w Prusach. Dlatego trzeba przede wszystkim uderzyć w militarizm pruski i wykorzystać tych, którzy są przeciwni ich hegemonii w Niemczech. Natomiast sama decentralizacja Niemiec, jak wynika z tekstu, mogłaby zostać zrealizowana w dwojakiej formie: jako państwo rozczłonkowane, ale sfederowane, albo także kilka państweczek niemieckich sfederowanych. Bardziej efektywne byłoby rozczłonkowanie, bo lepiej osłabiłoby zdolność militarną, chociaż stopień efektywności zależeć będzie nie tyle od formy decentralizacji, ile od zasad, na jakich byłaby przeprowadzona. Suric twierdził, że istotą decentralizacji winno być osłabienie Prus. Nie wystarczy pozbawić je Prus Wschodnich, Śląska, czy nawet Szlezewiku, bo zdołają podporządkować sobie

¹¹² *SSSR i germanski wopros*, t. I, s. 315–316, dok. nr 67.

¹¹³ Tamże, s. 304–305.

¹¹⁴ Jakow Zacharowicz Suric (1882–1952), dyplomata, rozpoczął służbę, jako przedstawiciel Rosyjskiej Federacji w latach 1918–1919 w Danii, następnie był ambasadorem w Afganistanie, Turkiestanie i Średniej Azji, z kolei w Norwegii, Turcji, w Niemczech w latach 1934–1940, potem we Francji w latach 1940–1945. Współpracownik resortu do 1947 r., a na końcu swej kariery został ambasadorem w Brazylii, skąd w 1948 r. przeszedł na emeryturę. Por. *SSSR i germanski wopros*, s. 759.

pozostałe kraje niemieckie. Jedynym wyjściem pozostaje oddzielenie od Prus Rejonu Westfalsko-Reńskiego, który stanowi podstawę przemysłowego zaplecza i wojskowej produkcji Niemiec, z kolei w dokumencie omówiono warianty rozczłonkowania. Poza Prusami byłoby to państwo południowoniemieckie oraz westfalsko-reńskie. Uzasadniano to potencjałem ludnościowym, zdolnościami produkcji, bazą surowcową. W konkluzji napisano, że wprawdzie dwa pozostałe będą ustępować mocy pruskiego oręża, ale Prusy dodatkowo będą osłabione przez ściągnięcie z nich reparacji, zarówno w naturze, jak i sile roboczej¹¹⁵.

W ramach przygotowań do spotkania moskiewskiego poza kwestią decentralizacji pozostawały sprawy zasad, na jakich miała się opierać kapitulacja państw Osi, jak zachować się w razie propozycji separatystycznych warunków pokojowych, w sprawie terytoriów krajów sojusznicznych z chwilą wkroczenia na ich tereny wojsk wyzwolenczych i wreszcie traktowanie Niemiec i ich satelitów. Dwa dokumenty są szczególnie doniosłe, w jednym zawarto propozycję „zjednoczenia europejskich państw”, a drugim Anglicy wysunęli, w formie wspólnej deklaracji, że nie będzie się tworzyć odrębnych rejonów bezpieczeństwa, a Europa traktowana, jako całość. Ekspersi propozycję deklaracji zakwestionowali, jako że nie była wcześniej konsultowana, a jedynie inspirowana przez prasę brytyjską¹¹⁶.

*

Nie wydaje się możliwe, żeby omówić całość dorobku zaplecza radzieckiego planowania politycznego w okresie drugiej wojny. Nawet zreferowanie wybranych tekstów obejmujących przyszłość powojennych Niemiec jest niemożliwe. Z przeglądu bardzo pobieżnego wynika, że prace ekspertów podjęto z chwilą uzgodnienia spotkania szefów resortów spraw zagranicznych w Moskwie i bardzo szybko je mnożono. Powstawały materiały nie tylko indywidualne, ale prace zespołowe, resortowe, rządowe, odbywały się dyskusje w różnych gremiach, analizowano spływające materiały ekspertów anglosaskich, gromadzono skrupulatnie wypowiedzi własnych polityków, uczonych, publicystów, a także głosy opinii międzynarodowej. Dla kolejnych batalii dyplomatycznych, jakie coraz śmielej podejmowała radziecka dyplomacja w kontaktach międzynarodowych z sojusznikami na międzynarodowych konferencjach wielkich mocarstw w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Główny rozgrywający kwestię niemiecką, Stalin szybko się zorientował, że Niemcy zostaną tak czy inaczej osłabione poprzez rozbitcie Prus, związanie Polski ze Związkiem Radzieckim jako państwa buforowego, postawił na sięgnięcie swych zdobyczy aż po Ren. Całe Niemcy, mogły bardziej skutecznie spłacić reparacje wojenne i wyrównać „rachunek krzywd”¹¹⁷.

¹¹⁵ Tamże, s. 305–312.

¹¹⁶ Tamże, s. 322–323, dok. nr 72.

¹¹⁷ *Międzynarodnyje koaliciji i dogowory nakanunie i we wremia wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 1990.

SOVIET POLICY AND DIPLOMACY TOWARDS NAZI GERMANY. SOME RESEARCH PROBLEMS

Summary

The Russian-German relations have their own long history. The particularly vivid contacts between these two partners can be observed in the last century between two world wars. Initially, these relations had been full of reluctance towards the new European order dictated by the victorious states at the conference in Versailles. Another period began when Hitler took over the power in Germany, when the conditions of cooperation between these countries were modified. The Soviet Union conducted a long-lasting policy to seek possible cooperation, though it was not known to public opinion. The partners had their own reasons not to conclude this cooperation by 1939. The situation changed in 1939. The "parallel lives" of Stalin and Hitler are well known, but the history of their political concepts is certainly less known, especially the Russians who were interested in hiding it. Some questions should be carefully discussed: who else "co-created" Soviet policy, what kind of people worked in the Soviet foreign office and led Soviet policy and diplomacy, what was the role of Stalin as a dictator, self-styled ideologist and theorist, controlling the international Communist movement, etc.? Various aspects of foreign policy towards Nazi Germany were formed by the Communist party, government, army and Komintern.

The new period was opened by the German invasion on Soviet Union in 1941. Still the question of possible "surprise" remained the key problem for many historians. Moscow became step by step the center of the formation of the new world order. All most important lines of military and diplomatic efforts crossed there. The importance of the Soviet foreign office increased, especially experts working in research groups. It became clear the future of Nazi Germany was to be determined on the Eastern front. The political background of the Soviet Union has been recently analyzed. The first victories on the Eastern front were directly connected with the acceleration of preparations and the drawing of political scenarios for future events after the successful and victorious end of the war. The first initial studies on the peace conference were begun at the end of 1941. The vast number of experts in various fields were involved to research groups working for Soviet politicians and diplomats. The central problem remained the future of Germany as a state, its territorial integrity, the German nation and its responsibility for the war and its results. These were only selected questions, undertaken by Soviet politicians and diplomats as well as experts.

Translated by Rafał Witkowski

SŁAWOMIR DĘBSKI
(Warszawa)

POLITYKA ZAGRANICZNA ZWIĄZKU SOWIECKIEGO W LATACH 1939–1941

Celem niniejszego artykułu jest próba syntetycznego spojrzenia na politykę zagraniczną Związku Sowieckiego w latach 1939–1941 z innej perspektywy, niż uczyniłem to w wydanej kilka lat temu monografii stosunków niemiecko-sowieckich *Między Berlinem a Moskwą, Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*¹. Swoje rozważanie na temat sowieckiej polityki zagranicznej prowadziłem w kontekście stosunków ZSSR z III Rzeszą i choć w interesującym nas okresie miały one dla Moskwy absolutnie kluczowe znaczenie, to jednak takie ujęcie nie wyczerpywało problemu. Oczywiście ramy tego tekstu również nie pozwalają na całościowe i wyczerpujące ujęcie tematu. Artykuł jest raczej próbą zarysu kilku wybranych wątków o kluczowym jednak znaczeniu dla polityki zagranicznej Związku Sowieckiego w latach 1939–1941.

Związek Sowiecki należał w okresie międzywojennym do państw zainteresowanych podważaniem *status quo* powstałego w Europie w latach 1918–1925. Dla zrozumienia polityki zagranicznej Związku Sowieckiego w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej ta konstatacja ma fundamentalne znaczenie. Interpretacja ta nie budzi już poważniejszych kontrowersji w historiografii², choć wywodzi się ją z bardzo zróżnicowanych przesłanek. Po pierwsze, przemawiają za tym argumenty wskazujące na sowiecką ideologię, dla której załamanie się ustroju kapitalistycznego w skali światowej było ostatecznym celem bolszewickiej rewolucji³. Po drugie, zwraca się uwagę na obecny w sowieckiej polityce zagranicznej element kontynuacji imperialnych tradycji carskiej Rosji, stąd wśród celów tej polityki dostrzega się dążenie do odzyskania przez bolsze-

¹ S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą, Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003.

² Klasyczne ujęcia: A. Ulam, *Expansion and Coexistence. The History of Soviet Foreign Policy 1917–1973*, New York, Washington 1974; J. Jacobson, *When the Soviet Union Entered World Politics*, Berkeley–New York, London, 1994.

³ M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, t. 2, Wrocław 1989, s. 33. F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia, Esej o idei komunistycznej w XX w.*, Warszawa 1996, zwłaszcza s. 393 i n.; E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, Frankfurt a.M. 1987.

wików utraconych w latach 1917–1921 terytoriów dawnego Cesarstwa Rosyjskiego. Ważnym argumentem na rzecz istnienia takiej tendencji jest kwestia Besarabii i nieuznawania przez stronę sowiecką granicy z Rumunią⁴. Po trzecie, w interpretacjach historycznych często zwraca się uwagę na efekty tej polityki w latach 1939–1941 i na ich podstawie formułowane są opinie o intencjach Stalina w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej⁵. Ta ostatnia metoda, choć całkowicie uprawiona, nie pozwala jednak na uzyskanie odpowiedzi, na ile osiągnięte przez Związek Sowiecki korzyści były wynikiem prowadzonej intencjonalnie polityki, a w jakiej części były wynikiem wytworzenia się szczególnej międzynarodowej koniunktury. Należy także pamiętać, iż poddając analizie politykę sowiecką w przededniu drugiej wojny światowej, uwzględniać należy to, jak jej cele postrzegali ówczesni zewnętrzni obserwatorzy, dyplomaci i politycy podejmujący decyzję oraz kształtujący politykę własnych krajów, w tym także w odniesieniu do ZSSR⁶. Po czwarte wreszcie, za przesłankę skłaniającą badaczy do uznania Rosji bolszewickiej za mocarstwo *sensu stricte* rewizjonistyczne można także przyjąć fakt, iż podejmowało się ono współdziałania lub sympatyzowało z działaniami innych aktorów dążących do tego samego celu; dotyczy to zwłaszcza Niemiec w latach 1919–1932 oraz Węgier szukających w latach 1939–1940 możliwości odzyskania Siedmiogrodu⁷. Wszystkie te argumenty dobrze syntetyzują intencje sowieckiej polityki zagranicznej, przekonują zwłaszcza w rozważaniach dotyczących drugiej połowy 1939 r., to jest czasu po podjęciu przez władze sowieckie decyzji o zainicjowaniu przez ZSSR współdziałania z III Rzeszą zmierzającego do zniszczenia porządku wersalsko-ryńskiego. Ich zastosowanie do okresu poprzedzającego tę decyzję nie może jednak w pełni satysfakcjonować. Wszak polityka sowiecka w międzywojniu zmieniała się, doświadczając kilku gwałtownych zwrotów. Wiosną 1939 r. na Kremlu zadecydowano o kolejnej jej modyfikacji. Naświetlenie przesłanek tej decyzji przyczynia się do poznania istoty zmiany oraz pomaga w zrozumieniu polityki sowieckiej, w czasie który po niej nastąpił.

Jeżeli po 1917 r. Rosja Sowiecka w ogóle posiadała potencjał polityczny i wojskowy wystarczający do samodzielnego zainicjowania przeróbki porządku międzynarodowego, to trwało to bardzo krótko. Bolszewicy wyczerpali go albo już w sierpniu 1920 r. na przedpolach Warszawy, albo najpóźniej w latach 1926–1927, kiedy to idea eksportu rewolucji, prowadzona wówczas pod hasłem „zjednoczonego frontu antykapitalistycznego”, poniosła porażkę zarówno

⁴ J. Librach, *The Rise of the Soviet Empire: A Study of Soviet Foreign Policy*, New York 1964; A. Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium współpracy sowiecko-niemieckiej 1939–1941*, Londyn 1987; A. Tarulis, *Soviet Policy Toward the Baltic States 1918–1940*, Oxford 1963.

⁵ A. Hillgruber, *Der zweite Weltkrieg. Kriegziele und Strategie der großen Mächte*, Köln 1989.

⁶ Szereg interesujących opinii na ten temat znajdziemy w: M. Kornat, *Polska 1939 r. wobec Paktu Ribbentrop-Mołotow*, Warszawa 2002, *passim*, ale szczególnie: s. 468 i n.

⁷ G.F. Kennan, *Russia and the West under Lenin and Stalin*, Boston 1965. Zob. także R.C. Raack, *Polska i Europa w planach Stalina*, Warszawa 1997, s. 19 i n.

w Europie, jak i w dalekich Chinach⁸. To właśnie pod koniec lat dwudziestych XX w. Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych uzyskał pierwszeństwo wśród instytucji uczestniczących w procesie kształtowania sowieckiej polityki zagranicznej, przede wszystkim kosztem Kominternu i zainicjował politykę tzw. pokojowego współistnienia. Jej założenia nawiązywały do poglądów Lenina z 1918 r. i idei pieredyszki, którą zdołał narzucić całej partii, forsując swoje zdanie w sprawie pokoju brzeskiego z Niemcami⁹. W latach trzydziestych linia pokojowego współistnienia była prowadzona dość konsekwentnie. Oczywiście głównie ze względu na niewystarczający potencjał Związku Sowieckiego, uniemożliwiający eksport rewolucji¹⁰. Ale wynikało to także z niekorzystnej dla Związku Sowieckiego koniunktury międzynarodowej. Prowadzona przez mocarstwa zachodnie polityka zaspokajania rosnących aspiracji Niemiec przez wielostronne porozumienia i tolerowania niemieckiej polityki faktów dokonanych, przy jednoczesnym izolowaniu Sowietów – co do pewnego stopnia było reakcją na współpracę niemiecko-sowiecką sprzed Locarno – skutkowało znacznym ograniczeniem pola manewru sowieckiej dyplomacji. Jeżeli używam w tym miejscu terminu „izolacja”, to mam na myśli brak udziału ZSSR w procesach o zasadniczym znaczeniu dla porządku politycznego w Europie. Tej oceny nie zmienia fakt, że linia „pokojowego współistnienia”, błędnie nazywana także niekiedy „linią Litwinowa”, odnotowała w tym czasie istotne osiągnięcia: doprowadziła do wejścia ZSSR do Ligi Narodów, sojuszu z Francją w 1936 r., normalizacji stosunków z Włochami Mussoliniego, a także czasowej poprawy stosunków z Polską¹¹. Nie można jednak wykluczyć, iż linia „pokojowego współistnienia” została przyjęta z braku możliwości realizacji innej, bardziej odpowiadającej aspiracjom bolszewików, polityki.

Porządek wersalski miał w założeniu ograniczać status i pozycję międzynarodową Niemiec, dlatego też główny nurt polityki europejskiej w latach trzydziestych XX w. koncentrował się na sprawach niemieckich. Z tegoż Związek Sowiecki był wyłączony. Dodatkowo, z tą sytuacją był skorelowany stopniowy spadek znaczenia ZSSR w polityce zagranicznej Niemiec¹².

Proces ów rozpoczął się w połowie lat dwudziestych w związku z odbudową pozycji Republiki Weimarskiej wobec mocarstw zachodnich, którego symbolem była konferencja w Locarno¹³. Po objęciu urzędu kanclerskiego przez

⁸ J. Jacobson, *When the Soviet Union*, s. 188 i n.

⁹ Tamże, s. 32–50; 128 i n. Zob. także L. Singer, *Sowjetimperialismus*, Seewald 1970.

¹⁰ A. Ulam, *Expansion*.

¹¹ Historycy będący pod wrażeniem tej polityki dochodzili nawet do wniosku, iż miała ona dla Moskwy charakter fundamentalny: J. Haslam, *The Soviet Union and the Struggle for the Collective Security*, London 1978. Zob. także: J. Hochman, *The Soviet Union and the Failure of the Collective Security 1934–1938*, Ithaca 1984.

¹² H-W. Rautenberg, *Zusammenbruch und Neubeginn deutscher Ostpolitik nach dem Ersten Weltkrieg*, [w:] Jürgen Förster u.a., *Deutschland und das bolschewistische Russland von Brest-Litowsk bis 1941*, Berlin 1991, s. 9 i n.

¹³ Wyczerpująco na ten temat: P. Wandycz, *The Twilight of French Eastern Alliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from Locarno to the Remilitarisation of the Rhineland*, Princeton 1988.

Adolfa Hitlera, który nie wyraził zgody na przedłużenie współpracy opartej na porozumieniu z Rapallo, pozycja Związku Sowieckiego w polityce zagranicznej III Rzeszy została jeszcze bardziej zmarginalizowana¹⁴. Wprawdzie w latach trzydziestych Moskwa podejmowała sondáže zmierzające do rozpoznania możliwości odnowienia współpracy z Berlinem, w „duchu Rapallo”, ale nie przyniosły one pozytywnych rezultatów¹⁵. Pozycja międzynarodowa Związku Sowieckiego w okresie międzywojennym była więc uzależniona od kierunku rozwoju i stanu stosunków między Niemcami a mocarstwami zachodnimi. Można było ją ująć w dość prostą regułę – o ile zbliżenie Francji i Wielkiej Brytanii z Niemcami prowadziło do marginalizacji ZSSR w polityce międzynarodowej, a długofalowo teoretycznie mogło powodować kształtowanie się, przybierającego różne formy, „wspólnego frontu państw kapitalistycznych” przeciwko sowieckiej Rosji i jej interesom, tyle każde pogorszenie się relacji mocarstw zachodnich z Niemcami wzmacniało sowiecką pozycję, przywracało bolszewicką Rosję do gry, a wypadku otwartego konfliktu, czyniło mocarstwem zdolnym przechylić szalę na korzyść jednej z stron¹⁶. Celem Stalina było zaś – jak sam to przyznał w rozmowie z Staffordem Crippsem w lipcu 1940 r. – obalenie europejskiej równowagi sił. Ta interpretacja założeń sowieckiej polityki zagranicznej znajduje bardzo mocne potwierdzenie w analizie wydarzeń 1939 r. i ewolucji stanowiska ZSSR wobec zmieniającej się dynamicznie sytuacji międzynarodowej.

Otóż do momentu, gdy w polityce zagranicznej mocarstw europejskich kontynuowano linię locareńską, a za jej przedłużenie, choć w formie schyłkowej, należy uważać próby przebudowy systemu wersalskiego podjęte na konferencji w Monachium, Związek Sowiecki nie posiadał istotnych instrumentów oddziaływania na bieg wydarzeń. Z chwilą gdy w dniu 15 marca 1939 r. Wehrmacht wkroczył do Pragi, świeżo stworzony „system monachijski” się załamał. W odpowiedzi Wielka Brytania dokonała radykalnej zmiany w swojej polityce zagranicznej, a rząd Jego Królewskiej Mości udzielił gwarancji Polsce i Rumunii. W obliczu narastających napięć w między Wielką Brytanią i Francją oraz III Rzeszą stanowisko Moskwy miało przesądzić ich ostateczny wynik.

Gwarancje brytyjskie dla Polski i Rumunii przekreślały perspektywę takiego zaspokojenia niemieckich aspiracji terytorialnych na Wschodzie Europy, które w dłuższej perspektywie mogłoby się stać fundamentem dla antysowieckiej kooperacji Niemiec i mocarstw zachodnioeuropejskich. Jednocześnie zabezpieczały stronę sowiecką przed możliwością skierowania imperialnych aspiracji III Rzeszy na Wschód, przy biernej postawie Francji i Wielkiej Brytanii. Trudno się więc oprzeć wrażeniu, iż biorąc pod uwagę zarówno całość polityki bry-

¹⁴ Szerzej: D.S. McMurry, *Deutschland und die Sowjetunion 1933–1936. Ideologie, Machtpolitik und Wirtschaftsbeziehungen*, Köln 1979.

¹⁵ Zob. np. L. Bezymienski, *Geheimmission in Stalins Auftrag? David Kandelaki und die sowjet-deutschen Beziehungen Mitte der Dreissiger Jahre*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, Bd. 40, 1992, s. 339–357.

¹⁶ Tak uważa np. R. Tucker cytowany przez R. Conquesta, *Stalin*, Warszawa 1996, s. 229.

tyjskiej, jak i w szczególności konieczność zachowania pola manewru w polityce Londynu wobec ZSSR, udzielenie w końcu marca 1939 r. Polsce i Rumunii gwarancji było z punktu widzenia celów brytyjskiej polityki zagranicznej błędem. Londyn za darmo przekazał Stalinowi atuty, które pozwoliły mu decydować o losach Europy. Hitler nie dysponował bowiem żadną realną możliwością zaatakowania ZSSR bez uprzedniego zwyciężenia Polski i jej zachodnich sojuszników¹⁷.

Niepokój na Kremlu mogła budzić teoretyczna możliwość rozstrzygnięcia „kryzysu polskiego” w drodze „nowego Monachium”, międzynarodowej konferencji zwołanej bez udziału ZSSR¹⁸. Dlatego celem sowieckich zabiegów od kwietnia 1939 r. było zablokowanie możliwości realizacji takiego scenariusza. Zasadnicze znaczenie dla tej taktyki było z jednej strony utwierdzanie Hitlera w przekonaniu, iż zbrojna konfrontacja z Polską nie doprowadzi do powstania konfliktu interesów ze Związkiem Sowieckim. Z drugiej zaś, służyło temu pozorowanie przez Moskwę zainteresowania budową wspólnie z Francją, Wielką Brytanią, Polską oraz innymi państwami Europy Środkowej jakiejś opozycji wobec niemieckich aspiracji w Europie Środkowej. Uwzględniając zmiany sytuacji politycznej w Europie wiosną i latem 1939 r., powstrzymanie prącego do wojny z Polską Hitlera było możliwe jedynie w razie rzeczywistego współdziałania brytyjsko-francusko-polsko-sowieckiego, opartego na jednoznacznej gwarancji poszanowania przez Związek Sowiecki suwerenności i integralności terytorialnej wszystkich jego sąsiadów¹⁹. Problem polegał na tym, że takie rozwiązanie prowadziłoby najprawdopodobniej do jakiegoś rozwiązania multilateralnego, zapewne konferencji międzynarodowej, „nowego Monachium”, choć tym razem z udziałem ZSSR. W efekcie działając w tym kierunku, Związek Sowiecki *de facto* przedłużałby funkcjonowanie systemu wersalsko-ryskiego, jednocześnie zaś osiągnięte w ten sposób wzmocnienie pozycji międzynaro-

¹⁷ Zgadzam się więc z wnioskami, do jakich doszedł Adam Ulam, *Expansion and Coexistence*, New York 1975, s. 267 i n. Michał Zacharias uważa natomiast, że takie skutki dla sowieckiej polityki zagranicznej niosło dopiero wypowiedzenie przez Hitlera polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy w dniu 28 kwietnia 1939 r. M.K. Kamiński, M.J. Zacharias, *W cieniu zagrożenia...*, Warszawa 1993, s. 256. O gwarancjach brytyjskich dla Polski jako o źródle zwiększenia możliwości przetargowych Moskwy zob: W. Murray, *The Change in the European Balance of Power 1938–1939: The Path to Ruin*, Princeton 1984, s. 290 i n.

¹⁸ Anna Cienciąła pisze: „[...] Chociaż rząd brytyjski nie mógł stosować wobec Polski takich nacisków i gróźb, jakich – zresztą wspólnie z Francją – używał w 1938 r. wobec Pragi, a nie mógł też, w obliczu braku zaufania do Hitlera, proponować ponownej konferencji *à la* Monachium – to przecież, tak jak w 1938 r., tak i teraz dążył zarówno do kompromisu kosztem ofiary, jak i do wszechstronnego układu z Niemcami”. A. Cienciąła, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w przededniu wybuchu II wojny światowej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCVII, 1990, z. 1–2, s. 92–98.

¹⁹ D.C. Watt uważa, iż od początku próby te były skazane na porażkę, ponieważ Francja i Wielka Brytania występowały wobec ZSSR w charakterze petentów. To one potrzebowały sowieckiej pomocy, podczas gdy ZSSR nie potrzebowała pomocy mocarstw zachodnich. W.C. Watt, *Błędne informacje, błędne komentarze, brak zaufania. Z dziejów brytyjskiej polityki zagranicznej w latach 1938–1939*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 85, 1978, z. 1, nr 4, s. 961–985; zob. tegoż: *How war came*, London 1989.

dowej ZSSR wcale nie musiało być trwałe. Stalin nie mógł bowiem wykluczyć, że po ewentualnym zażegnaniu kryzysu wokół Polski, polityka europejska znowu powróciłaby w utarte, locareńskie koleiny, a Związek Sowiecki ponownie mógłby się znaleźć poza jej głównym nurtem. Drugi wariant, który musiał być na Kremlu przedmiotem rozważań, polegał na wspieraniu procesu oddalania się Niemiec od Francji i Wielkiej Brytanii, podsycania powstałych antagonizmów i zachęcania Niemiec do agresji przeciw Polsce. Realizacji tych celów z całą pewnością służyło przyjęcie niemieckich propozycji normalizacji stosunków niemiecko-sowieckich, a następnie udzielanie wsparcia ich planom likwidacji Polski.

Kontynuowanie rozmów z mocarstwami zachodnimi w sprawie tworzenia bloku antyniemieckiego było odtąd traktowane przez Stalina wyłącznie jako środek nacisku na Niemcy²⁰. Nie jest jednak pewne, w którym momencie zorientowano się w Moskwie, że niemiecka napaść na Polskę może doprowadzić do wybuchu wojny powszechnej. W każdym razie na podstawie dostępnych źródeł nie można jednoznacznie przesądzić odpowiedzi na to pytanie.

Opisany powyżej dylemat dotyczący strategicznego celu sowieckiej polityki zagranicznej w 1939 r. został na Kremlu rozstrzygnięty prawdopodobnie w drugiej połowie kwietnia. Do Moskwy zostali wówczas wezwani sowieccy pełnomocni przedstawiciele: Iwan Majski z Londynu, Aleksiej Mieriekałow z Berlina oraz Jakow Suric z Paryża²¹. W dniu 21 kwietnia wzięli oni udział w posiedzeniu Politbiura, w składzie Stalin, W. Mołotow, A. Mikojan, Ł. Kaganowicz i K. Woroszyłow. Uczestniczyło w nim również kierownictwo Ludowego Komisarjatu Spraw Zagranicznych – Maksym Litwinow i jego zastępca W. Potiomkin. W trakcie narady doszło do gwałtownej wymiany poglądów na temat sytuacji międzynarodowej i kierunków polityki zagranicznej ZSSR. Mieriekałow miał jakoby wyrazić pogląd, że führer będzie dążył do agresji na Związek Sowiecki za 2–3 lata i z tego powodu należałoby odrzucić niemieckie „awanse”²². Na podstawie późniejszego rozwoju wypadków można domniemywać, iż Mieriekałowa poparł Litwinow, który był zwolennikiem współpracy z mocarstwami zachodnimi i tworzenia wraz z nimi bloku antyniemieckiego. Prawdopodobnie za opcję zmierzającą do zawarcia porozumienia z Berlinem opowiedział się Mołotow. W każdym razie w dniu 3 maja „Politbiuro spełniło prośbę Litwinowa i zwolniło go z obowiązków Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych”, a do

²⁰ Świadczy o tym choćby instrukcja Stalina dla Woroszyłowa z 7 sierpnia 1939 r., sformułowana przed rozpoczęciem konsultacji wojskowych z Anglią i Francją. *Dokumenty Wnieszniej Polityki* [dalej: DWP], t. XXII, 1939, kn. 1, dok. 453.

²¹ Suric ostatecznie do Moskwy nie przyjechał, w jego zastępstwie w naradzie uczestniczył radca z Paryża Krapiwienecw. Decyzja o pozostaniu Surica w Paryżu musiała jednak zapaść w ostatniej chwili, gdyż jeszcze w połowie kwietnia urządzał on w sowieckim polpriedstwie „herbatki”, podczas których zapowiadał swój rychły wyjazd do Moskwy. Zob. *Niepodpisana notatka o wypowiedziach ambasadora ZSRR w Paryżu, 20 IV 1939 r., Polskie Dokumenty Dyplomatyczne, t. 1939, styczeń-sierpień*, Warszawa 2005, dok. 218.

²² Zob. L.A. Bezimienski, *Sowietsko-germanskije dogowory 1939g.*, „Nowaja i Nowiejszaja Istoria” 1998, nr 3, s. 13–14.

sowieckich przedstawicielstw za granicą Stalin rozesłał komunikat informujący, że powodem dymisji Litwinowa był „poważny konflikt” między nimi i Mołotowem, powstały w związku z nielojalnością Litwinowa wobec Rady Komisarzy Ludowych²³. Stalin usunął więc z Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych głównych przeciwników zbliżenia z Niemcami²⁴. Litwinowa zastąpił Mołotow, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych.

Zawarcie układu o nieagresji z III Rzeszą w dniu 23 sierpnia 1939 r. było zwieńczeniem sowieckich wysiłków na rzecz usunięcia przeszkód, które mogłyby odwieść Hitlera od inwazji na Polskę²⁵. Choć szanse na stworzenie antyniemieckiego sojuszu mocarstw zachodnich i ZSSR nie były duże, niemniej jednak w Berlinie obawiano się, iż gdyby mimo wszystko sojusz taki powstał, to mógłby pokrzyżować zamierzenia Hitlera. Aby to niebezpieczeństwo wyeliminować dyplomacja niemiecka, z powodów *stricte* taktycznych, wyszła z propozycją odnowienia niemiecko-sowieckiej współpracy na zasadzie wspólnoty interesów związanej z programem likwidacji państwa polskiego.

Dla Stalina pakt Ribbentrop–Mołotow miał znaczenie fundamentalne. Popychał Hitlera do wojny z Polską i wzmacniał pozycję międzynarodową Związku Sowieckiego, który zawierając układ, zgłaszał aspiracje do statusu mocarstwa. Ewentualna wojna polsko-niemiecka, zwłaszcza w sytuacji pasywnej postawy Francji i Anglii, eliminowała wpływy tych mocarstw z bezpośredniego sąsiedztwa Związku Sowieckiego. „Strefa buforowa” traciła swoich protektorów, co otwierało przed Sowietami szansę na przywrócenie Rosji jej przedrewolucyjnych granic. Jest bardzo prawdopodobne, że w Moskwie zdawano sobie sprawę, iż mocarstwa zachodnie nie tylko mają ochoty, ale też nie będą w stanie samodzielnie udzielić Polsce skutecznej pomocy – wskazywały na to choćby pełne determinacji zabiegi Anglików i Francuzów o pozyskanie dla tego celu współdziałania Armii Czerwonej²⁶. Istniała więc duża szansa, że po pokonaniu Polski kolejną ofiarą niemieckiej agresji zostanie Francja. Rodziło to nadzieję na

²³ *Telegram Stalina dla Surica, Majskiego, Umańskiego, Mieriekałowa, Helfanda, Smietanina, Dieriewianskiego, Nikitina, Zotowa, Listopada, Potiomkina, Nikitnikowej*, 3 maja 1939 r. DWP, t. XXII, 1939, kn. 1, dok. 269.

²⁴ Los Litwinowa podzielił Mieriekałow, który po naradzie w dniu 21 kwietnia wrócił wprawdzie do Berlina, ale 6 maja lub 7 maja został ponownie wezwany do Moskwy i na swoje stanowisko już nie powrócił.

²⁵ Ten pogląd podziela także Marek Kornat, *Polska 1939*, s. 448.

²⁶ Ostatnio przebieg negocjacji analizował M.J. Carley, *End of the Low, Dishonest Decade: Failure of the Anglo-Franco-Soviet Alliance in 1939 r.*, „Europe-Asia Studies”, vol. 45, 1993, nr 2, s. 303–341. Autor konkluduje, iż celem brytyjskiej i francuskiej dyplomacji w negocjacjach z Sowietami było skonstruowanie sojuszu w taki sposób, aby główny wysiłek zbrojny w wojnie z Niemcami był ponoszony przez ZSSR. Carley, wychodząc od tej konstatacji, twierdzi, że to właśnie „nieuczciwość” mocarstw zachodnich była powodem fiaska brytyjsko-francusko-sowieckich negocjacji o współpracy przeciw niemieckiej, co jest tezą idącą już zbyt daleko. Zbliża się ona do całkowicie ahistorycznych konstatacji Anity Prazmowskiej, która z kolei winnym niepowodzenia tych negocjacji czyni Józefa Becka i jego „antysowiecką” politykę. A. Prazmowska, *Britain, Poland, and the Eastern Front, 1939*, Cambridge 1987.

ziszczenie się marzeń Lenina o wojnie w obozie państw kapitalistycznych. Wojnie, która miała przynieść korzyści wyłącznie rewolucji proletariackiej. Ewentualne ryzyko mogło się dla Moskwy wiązać z postawą mocarstw zachodnich. Gdyby w Paryżu i Londynie mimo wszystko zdecydowano się na interwencję zbrojną w wojnę niemiecko-polską po stronie Polski, ewentualne korzyści dla ZSSR płynące z porozumienia z III Rzeszą mogłyby stać pod znakiem zapytania. W takiej przypadkach Związek Sowiecki powinien raczej pozostać poza konfliktem, aby nie zostać uznanym za niemieckiego sojusznika.

Wartość traktatu z 23 sierpnia 1939 r. dla stosunków sowiecko-niemieckich rosła wraz z korzystnym dla ZSSR rozwojem sytuacji międzynarodowej. Podpisanie brytyjsko-polskiego sojuszu w dniu 25 sierpnia 1939 r., rozpoczęcie niemieckiej agresji na Polskę, zaistnienie stanu wojny między Wielką Brytanią i Francją, i III Rzeszą, możliwość podjęcia przez wojska brytyjskie i francuskie akcji zbrojnej przeciw III Rzeszy i na jej własnym terytorium – wszystko to skłaniało Hitlera do skorzystania z układu ze Stalinem nie tylko w celach taktyczno-propagandowych, ale także *stricto* wojskowych. Niemcy nie mieli jednak pewności, czy w związku z nową sytuacją polityczno-wojskową w Europie porozumienie o rozgraniczeniu stref wpływów między III Rzeszą i ZSSR pozostaje w mocy. Świadczą o tym podejmowane przez Ribbentropa próby wywarcia różnego rodzaju nacisków na Kreml, aby go skłonić do włączenia się do wojny z Polską²⁷. Stalin był jednak ostrożny. Decyzja, iż Armia Czerwona w dogodnym momencie dokona agresji na Polskę i zajmie uzgodnioną z Niemcami część jej terytorium zapadła w Moskwie prawdopodobnie 6 września, ale oczekiwanie na sprzyjający moment trwało jeszcze kilka dni²⁸.

W dniu 7 września Stalin, w obecności W. Mołotowa i odpowiadającego za propagandę A. Żdanowa, spotkał się z G. Dymitrowem, sekretarzem generalnym komitetu wykonawczego Kominternu oraz D.Z. Manuilskim, sekretarzem komitetu wykonawczego tej organizacji²⁹. Przy tej okazji wyłożył zasadnicze cele sowieckiej polityki zagranicznej w warunkach europejskiego konfliktu zbrojnego. Stwierdził, że wojna toczy się między państwami, które z jednej strony posiadają kolonie i źródła surowców, z drugiej zaś, tymi które nie posiadając kolonii, odczuwają surowcowy deficyt. „Nie mamy nic przeciwko – mówił – żeby oni porządnie się pobili i osłabili jeden drugiego. Byłoby nieźle, jeśli rękami Niemiec zostałaby zachwiana pozycja bogatszych państw kapitalistycznych (w szczególności Anglii). Hitler sam tego nie rozumiejąc i nie chcąc, podważa, podrywa system kapitalistyczny. [...] My możemy manewrować, popychać jedną stronę przeciw drugiej, aby się lepiej pobili”. Zapowiedział

²⁷ Szerzej na ten temat: S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 91 i n.

²⁸ Tamże, s. 104 i n.

²⁹ F.I. Firsow, *Archiwowy Komintern i wnieszniaja politika SSSR w 1939–1941*, „Nowa i Nowiejszaja Istoria” 1992, nr 6, s. 18; *Komintern i wtoraia mirowaja wojna*, (Sos.) N.S. Lebediewa, M.M. Nariński, Moskwa 1994, cz. 1, s. 10; *Posjetitjeli kremłowskiego kabineta J.W. Stalina*, „Istoriczeskij Archiw” 1995, nr 5–6, s. 51.

także, iż Związek Sowiecki podejmie z Niemcami współdziałanie w celu likwidacji państwa polskiego. „Zniszczenie tego państwa oznaczałoby o jedno burżuazyjne, faszystowskie państwo mniej! Co byłoby złego, jeśli w rezultacie rozgromienia Polski rozszerzylibyśmy system socjalistyczny na nowe terytoria i nową ludność”³⁰. Następnego dnia G. Dymitrow sporządził dyrektywę dla partii komunistycznych, w której toczącą się wojnę określono jako wojnę imperialistyczną i niesprawiedliwą, przeciwko której powinny występować wszystkie partie komunistyczne, którym nie wolno jednocześnie wspierać „faszystowskiej” Polski³¹.

Niewidomą pozostał termin przystąpienia Związku Sowieckiego do wojny z Polską. Kluczowe znaczenie miała w tej kwestii nie siła polskiego oporu stawianego Niemcom, ale brak aktywności wojsk francuskich i brytyjskich na froncie zachodnim. Stalin obawiał się zapewne także tego, że zbyt wczesne wkroczenie do Polski może mu skomplikować stosunki z Francją i Wielką Brytanią. Chodziło może nawet nie tyle o dobre polityczne uzasadnienie, które mogło zostać zaakceptowane przez francuskich i brytyjskich polityków, ale o ewentualną reakcję opinii publicznej w tych krajach. Aby nie ograniczać sobie pola manewru na przyszłość, Związek Sowiecki starał się mimo wszystko unikać stwarzania sytuacji, które zachodnim obserwatorom jego polityki dostarczałby argumentów dla określenia go mianem agresora i stawiania w jednym rządzie z III Rzeszą. Realizatorom tej taktyki oddać należy, iż przeprowadzili ją bardzo skutecznie. Agresja sowiecka na Polskę nie została przez społeczność międzynarodową uznana za początek stanu wojny między Polską i ZSSR³².

Brak jasności co do rzeczywistej natury współpracy niemiecko-sowieckiej nakazywał dyplomatom mocarstw zachodnich dużą ostrożność w formułowaniu stanowiska w sprawie dalszych etapów rozwoju stosunków ze Związkiem Sowieckim. W efekcie obaj sojusznicy Polski obrali taktykę sprowadzającą się do „niepopychania Rosjan w złą stronę”, tj. w kierunku Berlina³³. Kalkulacje Stalina opierały się w dużej mierze na antycypacji takiej właśnie decyzji. Sytuacja, która była jej konsekwencją, umożliwiała stronie sowieckiej manewrowanie między stronami zaangażowanymi w działania zbrojne, zgodnie ze sposobem myślenia zaprezentowanym kierownictwu Kominternu w dniu 7 września.

³⁰ G. Dymitrow, *Dniewnik (9 mart 1933–6 ffebruarii 1949)*, Sofia 1997, s. 181–182.

³¹ S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 133 i n.

³² Opublikowane ostatnio dokumenty rozwiewają ostatecznie wątpliwości co do stanowiska polskiego rządu w tej sprawie i kończą nieporozumienia wokół słynnego rozkazu marszałka Rydza-Śmieglego zawierającego dyrektywę „z Sowietami nie walczyć”. Nie ma wątpliwości, że rząd polski uważał wkroczenie wojsk sowieckich do Polski za akt agresji, inicjujący stan wojny między Polską i ZSSR. *Telegram szyfrowy ministra spraw zagranicznych do konsulatu w Czerniowcach w sprawie agresji radzieckiej*, 17 września 1939 r. *Polskie Dokumenty Dyplomatyczne*, 1939, wrzesień–grudzień, Warszawa 2007, dok. 94. Zob. także dok. 95 i 96.

³³ M. Nurek, *Dyplomacja brytyjska wobec militarnej i politycznej agresji ZSRS (wrzesień–październik 1939)*, [w:] *17 września 1939. Materiały z ogólnopolskiej konferencji historyków*, Kraków 25–26 października 1993 r., red. H. Batowski, Kraków 1994, s. 169; J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa, s. 67–69.

Nie zmienia to jednak faktu, że 17 września 1939 r. Związek Sowiecki w istocie rzeczy przystąpił do drugiej wojny światowej. Podjęcie przez Związek Sowiecki „paralelnej akcji militarnej” w Polsce – jak określił agresję sowiecką Weizsäcker w rozmowie z włoskim ambasadorem w dniu 27 września³⁴ – położyło ostatecznie kres działaniom zbrojnym nad Wisłą, pomogło Niemcom w zakończeniu działań wojennych na Wschodzie oraz oddaliło od nich groźbę prowadzenia wojny na dwóch frontach. Wprawdzie niektórzy dyplomaci mocarstw zachodnich początkowo twierdzili jeszcze, że zajęcie wschodniej Polski przez Związek Sowiecki nastąpiło bez wiedzy Berlina i wbrew niemieckim interesom, jednak wymowa faktów była jednoznaczna. We wrześniu 1939 r. ZSSR zainicjował współdziałanie wojskowe z III Rzeszą celem wyzyskania sytuacji wynikającej z wyeliminowania w Europie Środkowej i Wschodniej wpływów Francji i Wielkiej Brytanii, które dotąd działały stabilizująco i powstrzymywały Sowiety od prób zmiany granic i ekspansji na Zachód. Począwszy 17 września 1939 r., przez co najmniej rok ZSSR sprzyjał podejmowanemu przez Hitlera działaniu zmierzającym do osłabienia pozycji mocarstw zachodnich i korzystał ze skutków prowadzonej przez niego polityki. Stalin odrzucał jednak możliwość takiego zacieśnienia relacji sowiecko-niemieckich, które ustawiałyby go w pozycji niewalczącego sojusznika Niemiec. Gdy więc w dniu 28 września 1939 r. Joachim von Ribbentrop przybył ponownie do Moskwy celem podpisania układu o przyjaźni i granicy oraz złożył z własnej inicjatywy Stalinowi zawołowaną propozycję zawarcia formalnego sojuszu, sowiecki przywódca zrećnie się wykręcił. Stwierdził, że takie rozwiązanie możliwe jest w przyszłości, gdyby Niemcy popadli w kłopoty. Stalin zapewnił niemieckiego polityka, że w takim wypadku Związek Sowiecki przyszedłby III Rzeszy z pomocą. Intencją sowieckiego przywódcy było podsycanie toczącej się wojny i unikanie wszelkich sytuacji, które mogłyby go w nią uwikłać. W rozmowach z Ribbentropem Stalin manewrował, zachęcał Rzeszę do podjęcia ofensywy na zachodzie Europy, ofiarował Niemcom daleko idącą pomoc, o ile można ją było ukryć przed światem. Ale demonstracyjne popieranie planów Hitlera nie leżało już w jego interesie³⁵.

Gdyby Związek Sowiecki jednoznacznie poparł cele wojenne Niemiec, mocarstwa zachodnie musiałyby go uznać za stronę wojującą popierającą Niemcy. Cele Ribbentropa nie szły jednak tak daleko, chodziło raczej o próbę wmontowania Moskwy do „bloku kontynentalnego”, czyli nadanie ZSSR roli, podobnej do tej, jaką odgrywały dla Niemiec Włochy i podobny charakter planowano nadać stosunkom z Japonią. Trudno się Stalinowi dziwić, że na taką ofertę nie przystał. Pozycja, którą jesienią 1939 r. udało się Moskwie zająć, niosła ze sobą znacznie lepsze perspektywy, które były obarczone mniejszym ryzy-

³⁴ *Attolico do Ciano*, 27.9.1939, *Dokumenti Diplomatici Italiani*, serie IX, vol. 1, dok. 458, s. 275.

³⁵ Propozycję Ribbentropa i reakcję Stalina omawiam w: S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 141 i n. Jedyną obietnicą pomocy natury wojskowej, jaką udało się niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych uzyskać w Moskwie, była zgoda strony sowieckiej na udostępnienie niemieckim okrętom podwodnym bazy remontowo-zaopatrzeniowej w Murmańsku.

kiem. Pozostawiała Stalinowi także duże pole manewru, co w polityce międzynarodowej jest wszakże wartością samą w sobie.

Od drugiej połowy września 1939 r. do sierpnia 1940 r. Związek Sowiecki realizował rachunek, który wystawił Hitlerowi za pomoc w rozprawie z Polską i zneutralizowanie mocarstw zachodnich³⁶. Po dokonaniu rozbioru Polski, za umowę niemiecko-sowiecką przyszło zapłacić Estonii, Łotwie i Litwie, potem przyszła kolej na Finlandię, wreszcie na Rumunię. Ta kolejność nasuwa przypuszczenie, że Stalin starał się postępować ostrożnie. Rozciąganie sowieckiej strefy interesów rozpoczął od państw najsłabszych, a więc teoretycznie najbardziej podatnych na sowieckie naciski, na koniec zostawiając Rumunię posiadającą największy potencjał polityczny i wojskowy. Prawdopodobnie nie przez przypadek, Stalin w rozmowach z Ribbentropem w sierpniu 1939 r. nie domagał się włączenia całej Rumunii do sowieckiej strefy interesów, choć Hitler i na to gotów był przystać³⁷. Zdawał sobie zapewne sprawę, że wokół Rumunii krzyżują się istotne interesy Niemiec, zwłaszcza prowadzących wojnę, ale także mocarstw zachodnich. Ponadto Francję łączył z Rumunią antysowiecki sojusz, co do momentu upadku Francji mogło stwarzać pewne utrudnienie. Te okoliczności czyniły zamiar włączenia Rumunii do sowieckiej strefy interesów nieporównywalnie bardziej ryzykowny, niż mogło to być w wypadku państw bałtyckich oraz Finlandii.

O tym, że Stalin zachowywał daleko posuniętą ostrożność w rozszerzaniu swojej strefy interesów, świadczy także fakt, iż nacisk na państwa bałtyckie był przez Moskwę zwiększany stopniowo³⁸. Początkowo sowiecki przywódca deklarował nawet, że nie będzie ingerował w wewnętrzne sprawy tych państw i nie będzie dążył do zmiany ich ustrojów. W dniu 25 października Stalin w rozmowie z Dymitrowem mówił, że ten sposób postępowania stanie się modelem dla polityki rozszerzania sowieckich wpływów w Europie: „Myślę, że w paktach o pomocy wzajemnej (Estonia, Łotwa i Litwa) znaleźliśmy tę formę, która pozwoli nam wciągnąć w orbitę wpływów Związku Sowieckiego szereg państw. Ale w tym celu musimy się powstrzymać – ściśle przestrzegać ich ustroju wewnętrznego i niezawisłości. Nie będziemy dążyć do ich sowietyzacji. Jeszcze przyjdzie czas, że same to zrobią”³⁹. Z sowieckiego punktu widzenia deklaracja o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy państw bałtyckich mogła być wiążąca do momentu pojawienia się perspektywy zbrojnego konfliktu z III Rzeszą. Zbliżanie się wojny niemiecko-sowieckiej oznaczało likwidację pozorów niepodległości państw bałtyckich.

³⁶ Na odprawie dla dowódców sił zbrojnych 22 sierpnia 1939 r. Hitler mówił, iż zawierając układ o nieagresji ze Stalinem, wytrącił rządowi Wielkiej Brytanii i Francji broń, którą mogli próbować go powstrzymać od agresji na Polskę. Zob. F. Halder, *Dziennik wojenny. Codzienne zapiski Szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych 1939–1941*, Warszawa 1971, t. I, zapis z 22 sierpnia 1939 r., s. 52.

³⁷ Szczegółowo w: S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 314 i n.

³⁸ Zob. tamże, s. 223 i n.

³⁹ G. Dymitrow, *Dniewnik*, s. 184. Początkowo, zgodnie z dyrektywą Stalina, Sowiety rzeczywiście starały się „powstrzymać” od ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów bałtyckich i unikały prowokowania incydentów z miejscowymi władzami. S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 237–238.

Miesiąc po tym – gdy jednostki Armii Czerwonej wkroczyły do swoich nowych baz utworzonych w Estonii, Łotwie i w Litwie – Związek Sowiecki zademonstrował społeczności międzynarodowej, alternatywę swej polityki, której dopiero co uniknęły państwa bałtyckie – Finlandia stała się ofiarą zbrojnej sowieckiej agresji. Wiele wskazuje na to, że początkowo na Kremlu zamierzano wobec Finlandii zastosować tę samą taktykę, jak wobec państw bałtyckich⁴⁰. Na fińskim terytorium miała zostać ustanowiona sowiecka baza wojskowa (półwysep i port Hanko); w wyniku wymiany terytoriów Finowie mieliby oddać linię umocnień chroniących granicę z ZSSR (choć Sowietci deklarowali, że zlikwidują znajdujące się na Przesmyku Karelskim umocnienia, także swoje własne), po czym miał zostać zawarty sowiecko-fiński układ o nieagresji. Innymi słowy, Finlandia musiałaby zrezygnować z kluczowych dla swego bezpieczeństwa elementów systemu obrony w zamian za traktat o nieagresji z ZSSR. Już w samym sformułowaniu sowieckiego stanowiska kryła się groźba. Potwierdzały ją sowieckie metody prowadzenia negocjacji oraz świeże doświadczenia państw bałtyckich. Finlandia ofertę odrzuciła, a Stalin został zmuszony do podjęcia próby włączenia jej do sowieckiej strefy wpływów drogą zbrojną. W wypadku Finlandii Sowietom nie udało się zastosować taktyki „małych kroków”, która zdała swój egzamin wobec mniejszych i znajdujących się w znacznie gorszym, z geograficznego punktu widzenia, położeniu państw bałtyckich.

Celem „wojny zimowej” było już nie tylko objęcie Finlandii „sowieckimi wpływami”, ale po prostu o jej inkorporację do Związku Sowieckiego. Kluczową przesłanką przemawiającą na rzecz tej tezy jest utworzenie w dniu 1 grudnia 1939 r. marionetkowego Rządu Ludowego Finlandii na czele z Otto Kuusinenem⁴¹. Jednocześnie Rada Komisarzy Ludowych wydała komunikat, w którym uznała rząd Kuusineny za jedyny suwerenny rząd Finlandii i zadeklarowała wolę rozwiązania problemów w stosunkach sowiecko-fińskich na drodze porozumienia z tym rządem. Następnego dnia został podpisany układ Kuusinen–Mołotow o wzajemnej pomocy, na mocy którego „ludowy rząd fiński” przekazywał ZSSR terytoria, do których Moskwa wcześniej zgłaszała roszczenia, otrzymując w zamian część sowieckiej Karelii⁴².

W ten sposób bolszewicy sięgnęli po tę samą taktykę, której próbowali już w latach 1918–1920 podczas wojny z Polską. Wówczas mówili otwarcie, że ich celem jest utworzenie nad Wisłą „polskiej republiki”⁴³. W sowieckiej polityce

⁴⁰ Zob. S. Dębski, dz. cyt., s. 259 i n.

⁴¹ Stalin postanowił zorganizować „Fiński Rząd Ludowy”, aby ten jak najszybciej przejął władzę w Helsinkach i objął „kierownictwa przyszłej władzy ludowej na wyzwolonych (od »biało-finów«) terytorium”. Zob. N. Chruszczow, *Wspominania*, Moskwa 1999, t. 1, s. 250 i n.; V. Tanner, *The Winter War. Finland against Russia 1939–1940*, Stanford 1957, s. 104.

⁴² V. Tanner, dz. cyt., s. 101–103. Zob. M. Mieltjuchow, „*Narodnyj front*” dla Finlandii? *K woprosu o cieljach sowjetskogo rukowotstwa w wojnie s Finlandiej 1939–1940*, „*Otieczestwiennaja Istorija*” 1993, nr 3, s. 95–101.

⁴³ Szczegółowo na ten temat pisze A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001, s. 84 i n.

zagranicznej okresu międzywojennego idea powołania „rządu ludowego” zawsze wiązała się z planem inkorporacji do ZSSR. Latem 1940 r. z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w państwach bałtyckich, gdy przez, *de facto*, zamachy stanu i zbrojny szantaż Armii Czerwonej doszli do władzy „miejscowi” komuniści, którzy następnie na podstawie umów „międzynarodowych” włączyli te państwa w skład ZSSR. Podobnie jak w wypadku Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego los rządu Kuusineny był uzależniony od postępów Armii Czerwonej i jej zdolności do przełamania reakcyjnego oporu. Ostatecznie więc poniósł porażkę, ponieważ Związek Sowiecki zdecydował się odłożyć plany zajęcia całej Finlandii na termin późniejszy, a w zmienionych uwarunkowaniach międzynarodowych odnowienie wojny z Finlandią nie leżało już w interesie ZSSR. Rezygnacja z prób sowietyzacji Finlandii była podyktowana obawami przed uwikłaniem się Sowietów w konflikt zbrojny z Wielką Brytanią i Francją. Dlatego choć pod koniec lutego 1940 r. Armia Czerwona ostatecznie przełamała fińskie linie obrony, Stalin przerwał działania wojenne przeciwko Finlandii i podpisał z nią pokój w dniu 12 marca 1940 r. Moskwa nie wyrzekła się jednak swoich zamierzeń wobec północno-zachodniego sąsiada. Stale utrzymywała w relacjach z Finlandią stan napięcia, który łatwo mógł być wykorzystany jako pretekst do odnowienia konfliktu. Upadek Francji zmienił jednak sytuację o tyle, że planowane od lata 1940 r. nowe działania zbrojne przeciwko Finlandii coraz częściej były wiązane przez stronę sowiecką z perspektywą nieuchronnej wojny z III Rzeszą.

Stalin miał nadzieję, iż charakter konfliktu zbrojnego na zachodzie Europy będzie podobny do tego, którego Europa była świadkiem w latach 1914–1918. Miał być długi i wyniszczający zaangażowane weń strony. Klęska Francji przekreśliła te nadzieje⁴⁴. Korzystna dla Sowietów koniunktura, trwająca od sierpnia 1939 r., dzięki której ZSSR rozszerzał swoją strefę interesów wyczerpywała się. Pokonując Francję, Niemcy odzyskali swobodę manewru. Kontynuowanie przez ZSSR polityki zgodnie z zasadami podanymi przez Stalina w dniu 7 września 1939 r. przestało być możliwe. Ponieważ możliwości manewrowania między jedną stroną a drugą oraz podsycania konfliktu zostały bardzo ograniczone. Był więc ostatni moment na realizację ostatniej części transakcji przewidzianej w pakcie Ribbentrop–Mołotow.

Pomimo że postanowienia tajnego protokołu dołączonego do układu Ribbentrop–Mołotow nie były znane publicznie, Stalin otwarcie mówił jesienią 1939 r., iż celem jego polityki jest powrót Besarabii w granice ZSSR. Podczas pobytu w Moskwie tureckiego ministra spraw zagranicznych Saraçoglu, sowiecki przywódca powiedział mu: „Nie myślimy napadać na Rumunię, ale i Besarabii nie darujemy. [...] Według mnie Rumunia jest podobna do Polski, jak i ta Rumunia nachapała dużo ziemi. Kto się zwiąże z Rumunią wzajemną pomocą, powinien trzymać miecz w pogotowiu, tu i Węgry, a może i ktoś jeszcze...”⁴⁵. Stalin

⁴⁴ Zob. N. Chruszczow, *Wspominanija*, t. 1, s. 267 i n.

⁴⁵ *Zapis rozmowy Stalina i Mołotowa z Saraçoglu*, 1.10.1939, tamże, dok. 564, s. 149. O przebiegu negocjacji w Moskwie Turcy informowali Rumunię, a ponadto Anglię, Francję oraz Grecję. Zob. *Terentiew do Mołotowa*, 5.11.1939, tamże, dok. 759, s. 263–264.

nawiązywał także do możliwości rozbioru Rumunii, zapewne z udziałem Bułgarii. Kilka dni po dokonaniu przez III Rzeszę i ZSSR rozbioru Polski słowa te nie mogły być zrozumiane inaczej⁴⁶. Nie można więc wykluczyć, że w swoich rozważaniach już jesienią 1939 r., Stalin nie wykluczał możliwości dokonania rozbioru Rumunii. Jeżeli jednak zastanowimy się, czy w rzeczywistości Związek Sowiecki miał w tym czasie szansę na jej zrealizowanie, to należałoby udzielić odpowiedzi negatywnej. Podstawą polityki Stalina było utrzymywanie możliwie szerokiego pola manewru w polityce, tak wobec III Rzeszy, jak i wobec Wielkiej Brytanii i Francji. Dzięki temu, pozostając niejako na uboczu, ZSSR mógł podsyć toczącą się między nimi wojnę. Podjęcie próby doprowadzenia do rozbioru Rumunii już w 1939 r. mogło natomiast doprowadzić do utraty przez ZSSR tej jakże wygodnej pozycji i wymanewrować w formalny sojusz z III Rzeszą wymierzony przeciwko mocarstwom zachodnim. Należy pamiętać, że już zaatakowanie przez Związek Sowiecki walczącej z Niemcami Polski, choć przedstawiane przez sowiecką propagandę jako akt zagospodarowujący ziemię niczyją, który uprzedził jej zagarnięcie przez III Rzeszę, spowodowało znaczne pogorszenie się stosunków ZSSR z mocarstwami zachodnimi. Po agresji Sowieców na Finlandię, prowadzącą politykę neutralności, było naprawdę blisko do wypowiedzenia im przez aliantów wojny. Związki Rumunii z Londynem i Paryżem były zaś znacznie bardziej ścisłe, jako że została ona objęta brytyjskimi gwarancjami i była tradycyjnym francuskim sojusznikiem. I nawet jeśli rządy w Londynie i Paryżu nie byłyby skłonne także tym razem do podjęcia z własnej inicjatywy decyzji o zerwaniu stosunków z ZSSR lub nawet do wypowiedzenia mu wojny, to biorąc pod uwagę logikę walki politycznej w państwach demokratycznych, mogłaby ich do tego kroku zmusić konieczność obrony politycznej wiarygodności wystawionej działaniami Moskwy na kolejną próbę, i poddawanej w związku z tym coraz silniejszej społecznej presji. Zwłaszcza iż ewentualny rozbiór Rumunii w 1939 r. mógł zostać przeprowadzony wyłącznie pod politycznym patronatem Berlina.

W czerwcu 1940 r. sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Polityczni proktorzy Rumunii na zachodzie Europy zostali znacząco osłabieni. Francja przestała istnieć jako istotna siła polityczna i wojskowa, Wielka Brytania zaś musiała zabiegać przede wszystkim o obronę własnego terytorium. Rozbiór Rumunii stawał się możliwy (w Berlinie obawiano się nawet, że możliwa jest inkorporacja do ZSSR całej Rumunii). I taka próba została przez Kreml podjęta. Służyło temu rozszerzenie sowieckich roszczeń terytorialnych wobec Rumunii, w stosunku do uzgodnień z Ribbentropem z sierpnia i września 1939 r. Przy okazji przyłączenia Besarabii postanowiono zagarnąć również inną rumuńską

⁴⁶ O zaniepokojeniu jesienią 1939 r. strony rumuńskiej perspektywami stosunków ze ZSSR pisze: A. Kastory, *Rozbiór Rumunii w 1940 roku*, s. 139–143. Na temat możliwego rozbioru Rumunii przez III Rzeszę i ZSSR mówiło się w kręgach dyplomatycznych już w styczniu 1940 r. Zob. *Notatka z rozmów G. Ciano i I. Csáky*, 5, 6 i 7.1.1940, A. M. Juhász, G. Kermes (Hrsg.), *Allianz Hitler-Horthy-Mussolini. Dokumente zur Ungarischen Aussenpolitik (1933–1944)*, Budapest 1966, dok. 79, s. 256.

provincję – Bukowinę. Realizacja tego zamiaru mogła doprowadzić do eskalacji roszczeń Węgier i Bułgarii, co utrudniłoby Niemcom opanowanie sytuacji na Bałkanach oraz stosunki z Bukaresztem. Był to jednak sygnał, że w relacjach między Berlinem i Moskwą może dojść do konfliktu interesów. Nie można wykluczyć, że w istocie rzeczy krok ten miał na celu podtrzymanie wiary w tych kręgach politycznych w Wielkiej Brytanii, które liczyły jeszcze na wybuch sowiecko-niemieckich animozji. W zaistniałej po upadku Francji sytuacji tylko taki scenariusz mógł uchronić Anglię od niemieckiej inwazji i całkowitej zagłady imperium.

Nawet jeśli hipotezy te są nieprawdziwe, nie zmienia to słuszności konstatacji, że wysuwając wobec Niemiec żądanie zaakceptowania sowieckich pretensji do Bukowiny, na Kremlu popełniono błąd. Nie tylko dlatego, iż stanowiło to naruszenie układu Ribbentrop–Mołotow, ale przede wszystkim tworzyło niebezpieczny dla interesów sowieckich precedens na przyszłość.

Po pierwsze, krok ten podrywał polityczne znaczenie art. III układu o nieagresji z 23 sierpnia 1939 r. Jeżeli bowiem możliwe było wysunięcie przez stronę sowiecką żądań wobec Rumunii, które nie zostały uprzednio skonsultowane z Berlinem, to biorąc pod uwagę hegemoniczną pozycję w Europie zajmowaną przez Niemcy w lipcu 1940 r., otwierało to drogę do wyeliminowania przez Berlin mechanizmu konsultacji z Moskwą, ustanowionego w sierpniu 1939 r., z procesu podejmowania decyzji dotyczących spraw europejskich. Po drugie, uderzało w wiarygodność ZSSR, jako partnera III Rzeszy. Niemcy zostali zaskoczeni, ponieważ Bolszewicy nigdy wcześniej nie zgłaszali pretensji do Bukowiny⁴⁷. Hitler zdawał sobie przy tym sprawę, że Stalin wykorzystuje okazję powstałą dzięki zwycięstwom Wehrmachtu. Wreszcie, Niemcy zaczęli się obawiać, że Armia Czerwona nie zatrzyma się na linii rzeki Prut i wtargnie na Bałkany⁴⁸. Kryzys sowiecko-rumuński był sygnałem świadczącym o możliwości odnowienia, potencjalnie niebezpiecznego dla interesów III Rzeszy, rosyjskiego „Drang nach Westen”⁴⁹.

Rewindykacja Besarabii przez ZSSR i wkroczenie Armii Czerwonej (ostatecznie tylko) do Północnej Bukowiny naruszyły równowagę sił zapewniającą stabilność Bałkanów. W rezultacie konieczna stała się interwencja Niemiec i objęcie przez Berlin roli protektora nowej konstelacji. Związek Sowiecki nie był w stanie konkurować z Niemcami o tę rolę między innymi ze względu na brak

⁴⁷ Zob. J.W. Brügel, *Das sowjetische Ultimatum an Rumänien im Juni 1940*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1963, H. 4, s. 404–417.

⁴⁸ „Ob ein militärisches Vorgehen der S.U. gegen Rumänien an der Pruth-Linie halt machen, würde, erscheint mir fraglich”. Köstring do Tippelskircha, 27.6.1940, *General Ernst Köstring. Der militärische Mittler zwischen dem Deutschen Reich und Sowjetunion*, hrsg. von H. Teske, Frankfurt a.M., 1966, s. 252.

⁴⁹ Zob. *Die Tagebücher von Joseph Goebbels. Sämtliche Fragmente*, hrsg. von E. Fröhlich, Teil I, zapisy 28.6., 29.6. i 5.7.1940, s. 222, 223 i 228; I. Fleischhauer, *Diplomatische Widerstand gegen „Unternehmen Barbarossa”*. *Die Friedensbemühungen der Deutschen Botschaft Moskau 1939–1941*, Frankfurt a.M. 1991, s. 179–180.

odpowiedniego autorytetu. Na przykładzie losu krajów bałtyckich, które zmieniły się w sowieckie republiki, małe państwa bałkańskie, mogły się przekonać, czym grozi zbliżenie z Sowietami. Akceptacja dominacji niemieckiej wydawała się lepszym rozwiązaniem, nie groziła w każdym razie likwidacją państwowości⁵⁰. Taką drogę wybrały Węgry i Rumunia, a niedługo potem również Bułgaria. Tak więc do rozszerzenia niemieckiej „Nowej Europy” na Bałkany walnie przyczyniła się polityka sowiecka.

Fakt, że Związek Sowiecki został wyeliminowany z procesu ustanawiania nowego porządku na Bałkanach, był logiczną konsekwencją sposobu, w jakim dyplomacja sowiecka rozegrała sprawę Bukowiny. Drugi arbitraż wiedeński, który nastąpił po sowieckiej akcji jedynie przypieczętował dezintegrację współdziałania sowiecko-niemieckiego opartego na art. III paktu Ribbentrop-Mołotow.

W zaistniałej sytuacji Stalin miał do wyboru dwie możliwości. Mógł kontynuować współpracę z Niemcami, co jednak musiałyby się wiązać z zaakceptowaniem roli III Rzeszy w Europie i podporządkowaniem stosunków sowiecko-niemieckich głównie interesom Hitlera. Jedyną korzyścią, na którą Stalin mógłby w takim wypadku liczyć, to niemieckie poparcie dla pozaeuropejskiej ekspansji ZSSR. Umożliwiłoby to jednak Hitlerowi rozprawę z Wielką Brytanią, po której Związek Sowiecki mógł stanąć w obliczu niemieckiej agresji, bez szans na jakąkolwiek pomoc z zewnątrz. Ponieważ więc konflikt z III Rzeszą wydawał się nieuchronny, druga możliwość oznaczała konieczność wydania Niemcom wojny na własnych warunkach, najlepiej zanim jeszcze Hitler rozprawi się z Anglią. Nieprzypadkowo zapewne właśnie w lipcu 1940 r. zainicjowany został intensywny program modernizacji Armii Czerwonej i szybkiego zwiększenia jej liczebności. Być może już wówczas Stalin zdecydował się na wojnę z Niemcami?

Od połowy sierpnia w Sztabie Generalnym Armii Czerwonej prowadzono prace studyjne i planistyczne, których wynikiem (bądź też – co także możliwe – założeniem) była ocena, iż „sytuacja polityczna, jaka wytworzyła się w Europie wywołuje prawdopodobieństwo zbrojnego starcia na naszych granicach zachodnich. To starcie zbrojne może ograniczyć się tylko do naszych zachodnich granic, ale nie można także wykluczyć możliwości ataku ze strony Japonii naszych granic dalekowschodnich. [...] W związku z tym Związek Sowiecki musi być gotowy do walki na dwa fronty: na Zachodzie przeciwko Niemcom, wspieranym przez Włochy, Węgry, Rumunię i Finlandię, oraz na Wschodzie – przeciwko Japonii, [albo] jako otwartym przeciwniku, [albo] jako przeciwniku, zajmującym stanowisko zbrojnej neutralności, w każdej chwili mogącym przejść do otwartego konfliktu”⁵¹. Wynika z tego, iż co najmniej od początku październi-

⁵⁰ Rumunia gen. I. Antonescu zachowała na przykład daleko idącą niezależność od III Rzeszy i nie stała się niemiecką marionetką. Zob.: A. Hillgruber, *Hitler, König Carol und Marschall Antonescu. Die deutsch-rumänischen Beziehungen 1938–1944*, Wiesbaden 1965.

⁵¹ Założenia do Planu Strategicznego Rozwinięcia Sił Zbrojnych Związku Sowieckiego na Zachodzie i Wschodzie na rok 1940 i 1941, 18.9.1940, 1941 *Dokumenty*, Moskwa 1998, kn. 1, dok. 117, s. 237.

nika 1940 r., kiedy to powyższa ocena po zaakceptowaniu przez Stalina stała się podstawą sowieckiej doktryny wojennej, III Rzesza, wraz z Japonią, była w Moskwie postrzegana już nie jako mocarstwo zaprzyjaźnione, ale jako potencjalny przeciwnik w konflikcie zbrojnym. Przyjęcie takiego założenia uzasadniało tezę, że w interesie ZSSR leżało podtrzymanie oporu Wielkiej Brytanii wobec Niemiec⁵².

W maju nowy rząd brytyjski Winstona Churchilla skierował do Moskwy specjalnego wysłannika – Stafforda Crippsa, byłego laburzystę⁵³. Strona sowiecka początkowo traktowała Crippsa nieufnie. Kreml poszukiwał dróg komunikacji z Wielką Brytanią, ale w tym celu potrzebował wiarygodnego pośrednika. A Cripps ze swoim nieskrywanym ciepłym stosunkiem do ZSSR mógł w Londynie budzić podejrzenia⁵⁴. Wysłannik Churchilla przywiózł Stalinowi osobisty list premiera rządu JKM. Churchill pisał, że celem brytyjskiej polityki jest utrzymanie równowagi w Europie i na Dalekim Wschodzie. Sugerował połączenie wysiłków Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego, dwóch krajów leżących na „przeciwległych krańcach Europy”, i wspólne obalenie niemieckiej hegemonii⁵⁵.

Stalin udzielił odpowiedzi w dniu 1 lipca⁵⁶. Wyjaśnił, że Związek Sowiecki dążył do „obalenia starej równowagi”. W 1939 r. nie znalazł dla tej idei zrozumienia u mocarstw zachodnich i to stało się podstawą do zbliżenia z Niemcami. Jeśli więc Churchillowi „chodzi o odbudowanie równowagi, a szczególnie, o ustanowienie równowagi wobec ZSSR, to musimy powiedzieć, że zgodzić się na to nie możemy”. Odnosząc się do pojęcia równowagi, Stalin otwarcie przyznał, że zasadniczo jest ono sprzeczne z sowieckimi interesami, więc niezależnie od tego, czy chodzi o jej ustanowienie w Europie czy jakiegokolwiek innej części świata, strona sowiecka zawsze będzie się na nią godzić niechętnie. W sprawie pożądanego przez Londyn ustanowienia porządku na Bałkanach pod egidą ZSSR, Stalin odpowiedział, iż Związek Sowiecki nie ma zamiaru „panować na Bałkanach i takie dążenie uważa za pochopne i niebezpieczne [...] Niezależnie od tego jak wielka siła weszłaby na Bałkany w charakterze rządcy, będzie miała wszelkie szanse na to, aby się tam uwikłać”. Stalin

⁵² W dniu 1 sierpnia 1940 r. Köstring pisał do gen. Tippelskircha: „Ich möchte dazu noch anführen, daß auch russischerseits das Gerade geht: wenn die Deutschen mit den Westmächten fertig sind, gehen sie gegen Rußland. Auch einziele Attachéberichte, die mir zugänglich waren, sprechen sich in diesem Sinne aus”. *Köstring do K. von Tippelskircha*, 1.8.1940, *General*, hrsg. von H. Teske (Hrsg.), dz. cyt., s. 264.

⁵³ Celem jego misji było rozluźnienie więzi łączących Moskwę z Berlinem. G. Gorodetsky, *Stafford Cripps Mission to Moscow 1940–1942*, Cambridge 1984, szczególnie s. 24–40.

⁵⁴ I. Majski nadawał się do tego lepiej, ale od września 1939 r. nie miał dobrej pozycji w kontaktach z urzędnikami Foreign Office, które ponadto znajdowało się pod kontrolą oponentów Churchilla w rządzie brytyjskim.

⁵⁵ W.S. Churchill, *Druga wojna światowa*, Gdańsk 1995, t. II, ks. 1, s. 135–136.

⁵⁶ *Zapis rozmowy Sekretarza Generalnego CK WKP(b) I.W. Stalina z Crippsem*, 1.7.1940, DWP, t. XXIII, dok. 240, s. 394–399, *Tekst postanienia Churchilla do Stalina*, tamże, s. 399–400 oraz w: W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, ks. 1, s. 135–136.

polemizował także z tezą Churchilla, że Niemcy osiągnęły w Europie pozycję hegemoniczną: „Rozbić Francję – nie znaczy jeszcze panować w Europie. Aby panować w Europie, należy panować na morzach, a takiego panowania Niemcy nie posiadają, i wątpliwe że będą posiadać”. Sowiecki przywódca starał się zrobić na brytyjskim ambasadorze wrażenie, iż nie niepokoją go niemieckie sukcesy militarne. Pomimo to dawał mu do zrozumienia, że opór stawiany przez Anglię ma sens, gdyż póki Niemcy nie osiągną panowania na morzach, póty nie będzie można mówić o ich hegemonii w Europie i na świecie. Namawiał więc Anglików do oporu. Sytuację Wielkiej Brytanii Stalin postrzegał raczej pesymistycznie i stawiał sprawę jasno: jeśli kiedykolwiek miało dojść do sowiecko-brytyjskiego współdziałania, to na pewno nie w imię przywrócenia na kontynencie europejskim „starej równowagi”⁵⁷.

Stalin próbował więc w dalszym ciągu balansować między III Rzeszą i Wielką Brytanią. Przebieg jego rozmowy z Crippsem wprawdzie był sprzeczny z oczekiwaniami Hitlera, ale jednocześnie nie wychodziły naprzeciw propozycjom Churchilla. Stalin manewrował, tak aby znowu ustawić się w pozycji podmiotu decydującego o układzie sił między III Rzeszą i jej oponentami. Wymagało to jednak zarysowania asertywności w odniesieniu do celów niemieckiej polityki w Europie. Cripps nie otrzymał wprawdzie żadnego sygnału, który można by zinterpretować jako zapowiedź załamania się współpracy niemiecko-sowieckiej, ale już sam fakt rozmowy, jaką przeprowadził ze Stalinem został przez angielską propagandę wyzyskany do nagłośnienia pogłosek sugerujących taką możliwość. Wzmogło to oczywiście podejrzania Hitlera, że Moskwa usiłuje podtrzymać Anglię. Hitler chciał złamać wolę walki Anglików, Stalin zaś ewidentnie ją wzmacniał.

W Europie wytworzyła się bardzo specyficzna sytuacja. Niemcy, osiągnąwszy dominację na kontynencie, znalazły się na rozdrożu. Wielka Brytania i ZSSR nie były ze sobą sprzymierzone, ale nawzajem się wspierały. Każde z nich na swój sposób szachowało Hitlera, ograniczając mu swobodę ruchów. Jednocześnie kryzys w stosunkach niemiecko-sowieckich pogłębiał się, do czego dodatkowy asumpt dał drugi arbitraż wiedeński, a zwłaszcza zawarcie Paktu Trzech. Oceniając ten ostatni akt, strona sowiecka obawiała się, iż przy tej okazji zostały zawarte jakieś dodatkowe, tajne porozumienia⁵⁸.

⁵⁷ Cripps pisał: „It is, I think perfectly clear that if we are to develop a closer political contact with the Union of Soviet Socialist Republics we must make up our minds about the nurture of »equilibrium« for which we are working. Presumably it must be one in which this country plays an important part, and it is on this point above all, that Soviet Government will require reassuring”. Cripps do Halifaxa, 2.7.1940, PRO 371/24842, brak paginacji.

⁵⁸ Na tę okoliczność Mołotow przepytывał nie tylko W. v. Toppelskircha, ale również japońskiego ambasadora w Moskwie Shigemori Togo, obaj jednak nie potrafili mu udzielić zadowalających odpowiedzi, ten ostatni zaś stwierdził nawet, iż w ogóle nie otrzymał z Tokio instrukcji odnośnie do berlińskiego porozumienia. *Zapis rozmowy Mołotowa z Togo*, 1.10.1939, DWP, vol. XXIII, kn. 1, dok. 414, s. 646.

W opublikowanym w dniu 30 września 1940 w „Prawdzie” artykule Wicysław Mołotow (dziś już wiemy, że to on był jego autorem)⁵⁹ stwierdził, że zawarcie Paktu Trzech świadczy o formowaniu się dwóch walczących ze sobą obozów, pierwszy tworzą sygnatariusze berlińskiego porozumienia, drugi zaś Anglia i USA. To znak, że wojna się rozszerza i przemienia w „światową wojnę imperialistyczną”. Wyrażał wątpliwość co do tego, czy nowym sojusznikom uda się zrealizować planowany podział świata i zwracał uwagę, że będzie to w rzeczywistości zależało nie od zadeklarowanych intencji, ale od „realnego stosunku sił walczących stron, od przebiegu i wyniku obecnej, coraz bardziej zaostrzającej się wojny”. W zakończeniu znalazła się deklaracja, iż Związek Sowiecki będzie kontynuował swoją politykę pokoju i neutralności tak długo, „jak to będzie zależało od niego”. To ostatnie oświadczenie oznaczało, że Moskwa nie ma zamiaru brać udziału w „rozbiorze” świata zainicjowanym w Berlinie. Sposób myślenia Mołotowa zaprezentowany we wspomnianym artykule w oczywisty sposób nawiązywał do poglądów Stalina wyrażonych 7 września 1939 r.

W dniu 13 października Ribbentrop zwrócił się do Stalina z osobistym listem, w którym zaprosił Mołotowa do złożenia rewizyty w Berlinie, a przy okazji przedstawił niemiecki punkt widzenia na sytuację międzynarodową, zakreślając w ten sposób plan rozmów⁶⁰. Celem spotkania miało być „dalsze wyjaśnienie kwestii mających decydujące znaczenie dla przyszłości naszych narodów i omówienie ich w konkretnej postaci”. Ribbentrop wyrażał również gotowość złożenia kolejnej wizyty w Moskwie, podczas której „podsumowano by wyniki wymiany poglądów [przeprowadzonej w Berlinie] i omówienie – być może wspólnie z przedstawicielami Japonii i Włoch – podstaw polityki, która przyniesie nam wszystkim praktyczne korzyści”⁶¹.

Sytuacja Niemiec przedstawiała się wówczas następująco: niemiecka ofensywa lotnicza przeciwko Anglii zakończyła się niepowodzeniem. Niemcom ani nie udało się skłonić Londynu do kapitulacji, ani zniszczyć brytyjskiego lotnictwa, co otworzyłoby drogę do inwazji. Jesienne sztormy na Morzu Północnym uniemożliwiały już przeprowadzenie desantu na Wyspach Brytyjskich w 1940 r., kolejny termin mogła przynieść dopiero wiosna 1941 r. To dawało stronie

⁵⁹ Gazeta nie podała nazwiska autora tekstu. „Prawda” 30.9.1940, s. 1, oraz 1941g. *Dokumenty*, kn. 1., dok. 131, s. 276–277.

⁶⁰ *Akten zum Deutschen Außenpolitik* [dalej: ADAP], Serie D, Bd. XI/1, dok. 176. W literaturze można spotkać różne opinie o roli Hitlera w sporządzeniu tego listu. David Irving utrzymuje, iż został on wprost podyktowany przez Führera (D. Irving, *Wojna Hitlera*, s. 289) z kolei na przykład W.E. Mołdjakow uważa, że powstał on jedynie na podstawie jego wskazówek (W.E. Mołdjakow, *Berlin – Moskwa – Tokio. K historii niesostojawsziej „osi” 1939–1941*, Moskwa 2000, s. 43). Sprawa ta wprawdzie w naszym przekonaniu nie ma większego znaczenia, ale z treści listu może wynikać, iż to Mołdjakow bliższy jest prawdy.

⁶¹ Stalin „nie miał w zasadzie” nic przeciwko omówieniu szeregu problemów z Japonią i Włochami, zaaprobował także pomysł nowego spotkania z Ribbentropem w Moskwie. *Posłanie Sekretarza Generalnego KC WKP(b) J.W. Stalina do Ministra Spraw Zagranicznych Niemiec J. Ribbentropa*, 21.10.1940, DWP, vol. XXIII, kn. 1, dok. 458, s. 699.

sowieckiej czas i wzmacniało jej pozycję w rozmowach z Niemcami. Stalin wykluczał, że Hitler zdecyduje się na wojnę na dwa fronty. Dlatego, jego zdaniem, sytuacja międzynarodowa wczesną jesienią 1940 r. znacznie zmniejszała prawdopodobieństwo niemieckiej agresji na ZSSR. Przynajmniej do czasu pokonania lub wyeliminowania z wojny Wielkiej Brytanii. Stalin mógł więc uważać, że znaczenie Związku Sowieckiego znowu wzrastała. Analiza dokumentów operacyjnych Armii Czerwonej wskazuje przy tym, że w Moskwie słabły obawy związane z ewentualnością wybuchu wojny z Japonią. Na Kremlu prawdopodobnie uważano, iż wprawdzie w wypadku wojny z Niemcami konflikt sowiecko-japoński był możliwy, ale zaangażowana w wojnę w Chinach Japonia nie będzie w stanie wydzielić na tyle dużych sił, aby poważnie zagrozić Armii Czerwonej. Tym bardziej iż ostatnie sowiecko-japońskie stracie zbrojne we wrześniu 1939 r. zakończyło się spektakularnym sukcesem Armii Czerwonej, co dawało Sowietom pewną psychologiczną przewagę. Dlatego też zdecydowano, że siły sowieckie na Dalekim Wschodzie nie będą wzmacniane⁶². Ponadto stabilność stosunków sowiecko-japońskich była przez Moskwę umacniana przez współpracę z Berlinem. Sowieckie kierownictwo uważało, iż zacieśnienie stosunków z Niemcami prowadzi do normalizacji relacji z Japonią. Z Tokio tymczasem napływały do Moskwy sygnały, iż Japonia bardzo poważnie traktuje projekt włączenia ZSSR do Paktu Trzech i bloku kontynentalnego⁶³. Zatem o wiele bardziej prawdopodobnym kierunkiem japońskiej ekspansji był kierunek południowy.

Jaką zatem rolę w strategii sowieckiej przed listopadem 1940 r. odgrywały napływające do Moskwy coraz szerszym strumieniem informacje o trwającej od lata 1940 r. stopniowej koncentracji sił niemieckich u granic ZSSR, a także dane wywiadu, że Hitler szykuje się do rozprawy ze Związkiem Sowieckim? Istnieją przesłanki, że Stalin uznał te doniesienia za próbę wywarcia nacisku i wzmocnienia niemieckiej pozycji negocjacyjnej. Zadaniem Mołotowa było więc zdemaskowanie blefu. W tym celu rozmowy z Niemcami powinien prowadzić z pozycji siły. Ryzyko takiej taktyki było ograniczone dzięki ofercie brytyjskiej. Było przy tym oczywiste, że w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami, Związek Sowiecki zawsze będzie mógł liczyć na pomoc Anglii.

W dniu 22 października kształtujące się w Moskwie oceny sytuacji międzynarodowej, w skrócie przedstawione powyżej, zostały uwiarygodnione. Wielka Brytania zaproponowała Związkowi Sowieckiemu zawarcie formalnego porozumienia o współpracy wymierzonej w „agresorów”. Londyn uznawał przy tej okazji *de facto* władzę Sowietów na zajętych przez nich w ciągu ostatniego roku terytoriach, co najmniej do czasu zakończenia wojny. Zobowiązywał się do przeprowadzenia konsultacji z udziałem ZSSR i „innych mocarstw, współdziałających z Wielką Brytanią okazujących albo bezpośrednią pomoc wojskową, albo przestrzegających życzliwej neutralności w sprawie powojennego ładu

⁶² Szerzej S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 534–535.

⁶³ W.E. Mołdjakow, *Berlin – Moskwa – Tokio*, s. 43.

w Europie i Azji”. W zamian Związek Sowiecki miał zostawić w spokoju Iran, Turcję i Chiny. Propozycja brytyjska zmierzała do zawarcia układu handlowego z ZSSR, a dopiero gdyby „nie spowodował on niebezpiecznej reakcji ze strony państw osi lub Japonii”, zostałby podpisany pakt o nieagresji, „podobny do obowiązującego obecnie między Niemcami i ZSSR”⁶⁴.

Brytyjskie propozycje stwarzały sowieckiej dyplomacji dodatkową przestrzeń do manewru. Skojarzenia z sytuacją z lata 1939 r. musiały się same nasuwać. Tak jak wtedy porozumienia z Moskwą szukały dwa zantagonizowane ze sobą bloki polityczno-wojskowe. Związek Sowiecki mógł więc ponownie przechylić szalę na korzyść jednego z bloków. W 1939 r. Moskwa przechyliła szalę na stronę Niemiec⁶⁵. Nie widać więc powodów, dla których Stalin i Mołotow mieliby zrezygnować z tego sposobu myślenia jesienią 1940 r.

Stalin uznał, że Związek Sowiecki także tym razem mógł otrzymać więcej od III Rzeszy, niż od znajdującej się od roku w nieustannym odwrocie Wielkiej Brytanii. Dowodzi tego nie tylko odrzucenie brytyjskiej oferty bez podjęcia nawet próby negocjowania jej warunków⁶⁶, ale przede wszystkim instrukcje Stalina dla Mołotowa podyktowane w dniu 9 listopada 1940 r.⁶⁷ Ludowy komisarz spraw zagranicznych miał się „dowiedzieć o rzeczywistych zamiarach Niemiec i wszystkich uczestników Paktu Trzech [...] [w kontekście] realizacji planu tworzenia »Nowej Europy«, a także »Wielkiej Przestrzeni Wschodnio-Azjatyckiej«”; ustalić gdzie przebiegają granice między „Nową Europą” a „Wschodnią Azją”; jaką formę państwową przybiorą te podmioty, jaki będzie

⁶⁴ *Zapis rozmowy zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRS A.Ja. Wyszynskiego z Crippsem, wraz z notą rządu brytyjskiego, 22.10.1940, DWP, vol. XXIII, kn. 1, dok. 460, s. 701–705.*

⁶⁵ Do podobnych konstatacji doszli urzędnicy Foreign Office. W Londynie zauważono, iż ilekroć rząd brytyjski składał propozycję ZSSR, zawsze były one wykorzystywane przez Kreml jako karta przetargowa służąca polepszeniu sowieckiej pozycji w rozmowach z Niemcami. J. Tebinka, *Polityka*, s. 119.

⁶⁶ Zob. rozmowa Crippsa z Andiejem Wyszynskim, zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych, w dniu 2 listopada. *Zapis rozmowy Wyszynskiego z Crippsem, 2.11.1940, DWP, t. XXIII, kn. 2/1, dok. 478, s. 13.*

⁶⁷ Dodatkowe wskazówki, które Stalin przesłał mu już w czasie trwania berlińskich rozmów. Dokument ten został po raz pierwszy opublikowany przez L. Bezimińskiego, *Direktywy I.W. Stalina W.M. Mołotowu pieried pojezdkoj w Berlin w najabrje 1940g.*, „Nowaja i Nowjejszaja Istoria” 1995, nr 4, s. 76–79. Autor ten przeprowadził następnie analizę ogłoszonych instrukcji oraz przebieg ich realizacji przez Mołotowa w Berlinie. L. Bezimiński, *Wizit W. M. Mołotowa w Berlinie w najabrje 1940 g. W swietje nowych dokumentow*, „Nowaja i Nowjejszaja Istoria” 1995, nr 6. Patrz też, *Gitler i Stalin pieried swatkoj*, s. 345–359. Polemikę z niektórymi tezami Bezimińskiego podjął W. Sipols, który sugeruje, iż odnalezione notatki Mołotowa mogą być nie zapisem podyktowanych przez Stalina instrukcji, ale osobistymi uwagami Mołotowa, który zanotował jedynie podstawowe problemy, które mogą wynikać w czasie rozmów w Berlinie. Ta interpretacja jednak nie przekonuje. Trudno sobie wyobrazić, aby Mołotow w tak poważnej misji kierował się jedynie własnymi zapiskami. Zresztą w trakcie pierwszej rozmowy Mołotowa z Hitlerem szef sowieckiej dyplomacji podkreślał, iż przed wyjazdem do Berlina, „Stalin dał mu konkretne wskazówki”. Zob. W.Ja. Sipols, *Jeszo raz o diplomaticzeskoj dueli w Berlinie 1940 w najabrje 1940 g.*, „Nowaja i Nowjejszaja Istoria” 1996, nr 3, s. 145–160; też, *Tajny diplomaticzeskie Kanun wielikoj Otieczestwiennoj 1939–1941*, Moskwa 1997, s. 263–264.

do nich stosunek pozostałych państw europejskich, następnie, jakie etapy przewiduje się przy wprowadzaniu tych zamysłów w życie, jak będą wyglądały perspektywy przystąpienia do Paktu Trzech innych państw i wreszcie, co najważniejsze, jaką rolę w tym pakcie przewiduje się dla Związku Sowieckiego, zarówno w danym momencie, jak i w przyszłości. Mołotow miał w Berlinie zarysować wstępną wersję sowieckiej strefy wpływów w Europie, a także na Bliskim i Dalekim Wschodzie oraz Azji Środkowej, „wysondować możliwość porozumienia w tej sprawie z Niemcami (oraz z Włochami), ale nie zawierać jakiegokolwiek ugody z Niemcami i Włochami na tym etapie negocjacji, mając na uwadze kontynuowanie tych rozmów w Moskwie, gdzie powinien w najbliższym czasie przyjechać Ribbentrop”. Mołotow miał się w Berlinie domagać nowego zarysowania strefy interesów ZSSR. Miały doń zostać włączone: Finlandia - „na podstawie sowiecko-niemieckiego porozumienia z 1939 r., w wypełnieniu którego Niemcy powinny usunąć wszelkie trudności i niejasności”, to znaczy wycofać swoje wojska i „skończyć z wszelkimi politycznymi demonstracjami w Finlandii i w Niemczech, skierowanymi na szkodę interesów ZSSR”; ujście Dunaju, przy czym Mołotow miał tu zaznaczyć niezadowolenie strony sowieckiej z wprowadzenia wojsk niemieckich do Rumunii bez konsultacji z Moskwą. Główną kwestią, którą Mołotow miał poruszyć, była jednak sprawa Bułgarii, która „powinna zostać, w wyniku porozumienia z Niemcami i Włochami, przypisana do strefy interesów ZSSR, na podstawie takich samych gwarancji udzielnych przez ZSSR Bułgarii, jak to zostało zrobione przez Niemcy i Włochy w stosunku do Rumunii, wraz z wprowadzeniem wojsk sowieckich do Bułgarii.” Mołotow miał także zastrzec, że problem Turcji nie może być rozstrzygany bez jej udziału, o losie Węgier i Rumunii, jako państw graniczących z ZSSR, mocarstwa osi powinny się także porozumieć z Moskwą, zaś na Spitsbergenie powinny zostać zagwarantowane prawa sowieckich przedsiębiorstw wydobywających węgiel. Mołotow miał także poruszyć problem Cieśnin Bałtyckich, jako że „ZSSR jako państwo bałtyckie interesuje sprawa swobodnego przechodzenia [przez cieśniny] statków z Bałtyki” zarówno w okresie wojny, jaki i pokoju. „Dobrze byłoby zgodnie z przykładem konferencji o Dunaju, zorganizować konferencję w tej sprawie z udziałem zainteresowanych państw”. Mołotow miał poinformować Niemców, iż Związek Sowiecki w dalszym ciągu uważa neutralność Szwecji za leżącą w interesach i Moskwy, i Berlina, w tym kontekście należało wyjaśnić, czy niemieckie stanowisko w tej sprawie nie uległo zmianie. Instrukcja Stalina zawierała również ogólną charakterystykę sowieckiej polityki zagranicznej, która w razie zainteresowania niemieckich rozmówców powinna im być zakomunikowana. W sprawie Turcji szef sowieckiej dyplomacji powinien nadmienić, iż Związek Sowiecki w odpowiedzi na pytania stawiane przez Ankarę poinformował Turków, że ze względu na brak sowiecko-tureckiego układu o pomocy wzajemnej, w razie jakiegokolwiek konieczności, nie będzie jej w stanie udzielić żadnego wsparcia. Odnośnie do problemu Anglii Mołotow miał zająć stanowisko „w duchu wymiany poglądów

na daczę Stalina”. Instrukcje Stalina definiowały więc politykę sowiecką w kierunku jednoznacznie antybrytyjskim.

Jeśli przebieg berlińskich rozmów zadawałaby stronę sowiecką, Mołotow miał zaproponować ogłoszenie przez cztery mocarstwa (Niemcy, ZSSR, Japonię i Włochy) wspólnej oferty pokojowej. Przewidywałaby ona zachowanie Imperium Brytyjskiego w tych granicach, jakie wtedy posiadało, pod warunkiem, iż Londyn zobowiązałby się do nieingerencji w sprawy europejskie, natychmiast wycofałby się z Gibraltaru i Egiptu, zwrócił Rzeszy byłe niemieckie kolonie oraz przyznał Indiom status dominium. Ostatnie trzy punkty instrukcji zalecały szefowi sowieckiej dyplomacji: postawienie pytania o zamiary strony niemieckiej odnośnie do Polski w związku z zapisem w niemiecko-sowieckim porozumieniu z 1939 r.; zaproponowanie wygodnego dla strony sowieckiej systemu spląt sum rekompensacyjnych za majątek pozostawiony w krajach bałtyckich przez przesiedleńców pochodzenia niemieckiego, którzy udali się do Rzeszy; oraz, znowu jedynie w wypadku gdy przebieg rozmów zadawałaby delegację sowiecką, Mołotow miał zaproponować dostawy do Niemiec sowieckiego zboża⁶⁸.

Moskwa nie wykluczała, jak się wydaje, przystąpienia do Paktu Trzech⁶⁹. W zamian chciała jednak otrzymać wolną rękę w Finlandii, do jej strefy interesów miała zostać włączona także Bułgaria. Los Rumunii i Węgier, znajdujących się z kolei w niemieckiej strefie wpływów, miał zostać przesądzony w odrębnym niemiecko-sowieckim porozumieniu. Otwierałoby to przed sowiecką dyplomacją nowe możliwości gier i przetargów. Stalin mógłby próbować wydrzeć dla siebie Południową Bukowinę oraz na przykład Ruś Podkarpacką. Gdyby zaś Berlin i Rzym nosiły się z zamiarem „rozwiązania” problemu tureckiego, Moskwa dawała do zrozumienia, że nie będzie udzielać Turcji wsparcia, przeciwnie – jest gotowa wziąć udział w przedsięwzięciu, gdyż ma w Turcji „poważne interesy”.

W najbardziej korzystnym dla strony sowieckiej wariantcie przebiegu negocjacji w Berlinie, Stalin liczył, że Związek Sowiecki mógłby otrzymać nie tylko

⁶⁸ Tekst instrukcji dla Mołotowa: L. Bezimienski, *Direktywy I.W. Stalina W.M. Mołotowu pieried pojezdkoj w Berlin w najabrijie 1940 g.*, s. 76-79; tegoż, *Gitler i Stalin pieried swatkoj*, Moskwa 2000, s. 346-349; DWP, t. XXIII, kn. 2/1, dok. 491, s. 30-32; 1941 god. *Dokumenty*, t. I, dok. 168, s. 349-351.

⁶⁹ W historiografii funkcjonują różne zdania na temat celów, jakie strona sowiecka zamierzała osiągnąć w trakcie berlińskich rozmów. Do czasu opublikowania omówionych powyżej dyrektyw, w historiografii rosyjskiej panowała opinia, że oto dyplomacja sowiecka zamierzała wykorzystać nadarżającą się okazję do przedłużania rozmów z Niemcami, z zamiarem zyskania na czasie i „oddalenia” momentu przystąpienia ZSSR do wojny A.S. Orłow, *SSSR – Giermanija, sientjabr 1939 – ijun 1941g.*, s. 38-39, M.I. Semirjaga, *Tajny stalinskoj diplomatii*, s. 76. W. Sipols, *Tajny diplomaticzeskije*, s. 264. Niektórzy autorzy zadowalają się stwierdzeniem, iż zadaniem, z którym Mołotow udał się do Berlina, było przeprowadzenie sondaży co do rzeczywistych intencji państw sygnatariuszy Paktu Trzech, które „w zależności od stanowiska stron mogły przybrać bardziej poważny charakter”. M. Mieltiuchow, *Upuszczennyj szans Stalina*, s. 280; T.Ju. Gri-gogriani, *Problema sfer intieriesow SSSR i Giermanii nakanunie i wa wriemnja wizyta W.M. Mołotowa w Berlin w nojabrie 1940g.*, [w:] *Mieżdunarodnyje otnoszenija i strany Centralnoj i Jugo-Wostocznoj Jewropy w pieriod faszistczeskoj agresziji na Balkany i podgotowki napadienia na SSSR (sientjabr 1940 – ijun 1941)*, Moskwa 1992, s. 41-52.

silną pozycję w Europie, ale także część Turcji, uprzywilejowany status w Cieśninach Tureckich, a na Bliskim Wschodzie: Iran. Z kolei na mocy układu o nieagresji z Japonią, część Azji. Propozycja zwołania konferencji w sprawie żeglugi w Cieśninach Duńskich oraz sugestie powrotu do dyskusji nad sprawą polską oraz kwestiami tranzytu z Niemiec do Japonii miały charakter wyłącznie taktyczny. Opisany powyżej mandat negocjacyjny zawierał bardzo daleko idące postulaty nawet w wariacie minimalistycznym. Pośrednio potwierdza to tezę, iż Stalin i Mołotow przyjęli założenie, że Hitler nie ma wyjścia i jest skazany na porozumienie z ZSSR oraz że podobnie jak w sierpniu – wrześniu 1939 r., to oni ustalają zasady gry. Co więcej – tym razem zamierzali wykorzystać swoją pozycję jeszcze skuteczniej⁷⁰.

Oczekiwania ZSSR i III Rzeszy przed rozpoczęciem wizyty Mołotowa w Berlinie były skrajnie różne. Hitler w zamian za odłożenie podboju „przestrzeni życiowej” na Wschodzie chciał doprowadzić do rezygnacji Kremla z jego europejskich aspiracji, rewizji postanowień układu Ribbentrop–Mołotow i włączenia Finlandii do strefy interesów Rzeszy. Stalin zaś chciał umocnić wpływy sowieckie na Starym Kontynencie za pomocą sowietyzacji Finlandii i Bułgarii, oraz wyraźnego zaznaczenia interesów sowieckich w Cieśninach Tureckich i być może Duńskich. Sowiecki przywódca ewidentnie mylił się w ocenie sytuacji Rzeszy i jej możliwościach manewru. W rezultacie wizyta ludowego komisarza spraw zagranicznych w Berlinie zakończyła się niepowodzeniem⁷¹. Mołotow w telegramie dla Stalina, nadanym tuż po zakończeniu rozmów z Hitlerem i Ribbentropem w dniu 13 listopada, pisał: „Oba spotkania nie dały pożądanego rezultatu [...] Pochwalić się nie ma czym, ale przynajmniej wyjaśniłem aktualne nastroje Hitlera, z którymi trzeba będzie się liczyć”⁷². Jedynym efektem przeprowadzonych przez Mołotowa rozmów było zapoznanie się z niemiecką oceną sytuacji międzynarodowej i wysondowanie zamiarów politycznego kierownictwa Rzeszy⁷³.

Pomimo niekorzystnego dla strony sowieckiej wyniku rozmów Mołotowa w Berlinie, w końcu listopada 1940 r. Związek Sowiecki podjął skomplikowaną akcję dyplomatyczną, której celem było wmanewrowanie Niemiec w sytuację, w której chcąc nie chcąc musiałyby zaakceptować znaczną część sowieckich postulatów zgłoszonych podczas rozmów w Berlinie. Była to kombinacja po-

⁷⁰ Por. L. Bezimienski, *Hitler i Stalin pieried swatkoj*, s. 355.

⁷¹ Przebieg rozmów Mołotowa z politykami niemieckimi bardzo szczegółowo omawiam w S. Dębski, *Między Berlinem*, s. 428 i n.

⁷² *Telegram Mołotowa dla Stalina*, 14.11.1940, DWP, XXIII, t. II, dok. 515, s. 81.

⁷³ Mało przekonująco na ten temat: M.I. Semirjaga, *Tajny stalinskoj diplomatii*, s. 75, M.M. Narski, *Kreml i Komintern w 1939-1941 godach*, „Swobodnaja mysl” 1995, nr 6, s. 19-22. M. Mieltiuchow, *Upuszczennyj szans Stalina*, s. 280. W ostatnim czasie pojawiły się w obiegu naukowym notatki kierownika Sekretariatu Rady Komisarzy Ludowych Ja. Czadajewa, sporządzone jakoby w dniu 15 listopada 1940 r. na posiedzeniu Politbiura, poświęconym результатам berlińskich rozmów Mołotowa. Jednak sama data, jak i wiarygodność tych notatek jest bardzo wątpliwa. Szerzej: S. Dębski, dz. cyt., s. 446.

lityki faktów dokonanych oraz lawirowania wykorzystującego niedopowiedzenia lub niejasności polityki III Rzeszy.

W dniu 25 listopada Mołotow wręczył Schulenburgowi oficjalną notę rządu sowieckiego zawierającą odpowiedź na propozycje Berlina w sprawie przystąpienia ZSSR do projektowanego Paktu Czterech. Stalin zgadzał się w zasadzie na niemiecki projekt, ale sformułował cztery warunki: Po pierwsze, Niemcy mieli wycofać swoje jednostki z Finlandii, która „stanowi sferę interesów ZSSR, zgodnie z sowiecko-niemieckim porozumieniem z 1939 r.”, przy czym ZSSR zobowiązywał się „zabezpieczyć pokojowe stosunki z Finlandią, a także niemieckie interesy ekonomiczne”. Po drugie, w ciągu najbliższych miesięcy miało zostać zagwarantowane bezpieczeństwo ZSSR w Cieśninach Tureckich przez zawarcie między ZSSR i Bułgarią układu o pomocy wzajemnej oraz organizacji, na zasadzie dzierżawy, sowieckiej bazy wojennej i morskiej w rejonie Bosforu i Dardaneli. Po trzecie, obszar na południe od Batumi i Baku w ogólnym kierunku na Zatokę Perską miał zostać uznany za sferę aspiracji ZSSR. Po czwarte, Japonia miała się wyrzec swoich praw do wydobywania węgla i ropy na Północnym Sachalinie. Do Paktu Czterech strona sowiecka proponowała dołączenie aż pięciu tajnych protokołów: o rozgraniczeniu sfer interesów między porozumiewającymi się stronami; o szczegółowych regulacjach dzierżawy baz przez stronę sowiecką w Cieśninach Tureckich, w tym także o udzieleniu gwarancji dla Turcji w wypadku gdyby Ankara wyraziła wolę przystąpienia do Paktu Czterech; niemiecko-sowiecki protokół o Finlandii; sowiecko-japoński o Sachalinie oraz niemiecko-włosko-sowiecki uznający Bułgarię za wchodzącą w skład „strefy bezpieczeństwa czarnomorskich granic ZSSR”. Sowietci ze swojej strony byli gotowi zobowiązać się do nieingerencji w sprawę ustrojowe Bułgarii⁷⁴.

„Sprawa bułgarska” była jak wiadomo jedynym z zasadniczych punktów rozmów przeprowadzonych przez Mołotowa w Berlinie, gdzie jednak dążenia Moskwy nie znalazły zrozumienia. W listopadzie 1940 r. Mołotow mógł zatem Iwanowi Stamenowowi, bułgarskiemu posłowi w Moskwie, oświadczyć, że: „Jeśli Bułgaria obecnie potrzebowałaby tego (tj. sowieckich gwarancji) może na nas w pełni liczyć”⁷⁵. Trudno nie zauważyć, iż sowiecka odpowiedź na niemiecką propozycję przystąpienia ZSSR do Paktu Trzech oraz projekt układu o pomocy wzajemnej między ZSSR i Bułgarią mają ze sobą ścisły związek, nie tylko ze względów chronologicznych.

Na całej tej grze znowu odcisnął się ślad błędu, jaki Stalin popełniał w swoich kalkulacjach w tym czasie. Konsekwentnie trzymał się założenia, że III Rzesza nie zaatakuje ZSSR do czasu wyeliminowania Wielkiej Brytanii. Logika takiego

⁷⁴ *Zapis rozmowy Mołotowa z Schulenburgiem wraz z załączoną notą rządu sowieckiego*, 25.11.1940, DWP, t. XXIII, kn. 2/1, dok. 548, s. 135–137.

⁷⁵ *Mołotow do Ławriszczewa*, 19.11.1940, DWP, t. XXIII, kn. 2/1, dok. 532, s. 109–110. Bułgarski minister spraw zagranicznych poinformował niemieckiego posła w Sofii Richthofena o rozmowie Stamenowa z Mołotowem i Diekanozowem. Zob. *Richthofen do AA*, 21.11.1940, ADAP, Serie D, Bd. XI/2, dok. 373.

rozumowania musiała Stalina doprowadzić do wniosku, iż Niemcy znajdują się w praktyce w sytuacji bez wyjścia, są skazani na sojusz z innymi mocarstwami, zwłaszcza zaś na współpracę ze Związkiem Sowieckim. Zatem zaakceptowanie przez Berlin warunków, jakie postawiła strona sowiecka, zarówno w trakcie rozmów przeprowadzonych przez Mołotowa w Berlinie, jak i zawartych w memorandum rządu sowieckiego z 25 listopada, było w ocenie Stalina kwestią czasu. Propozycja gwarancji dla Bułgarii, połączonych z przystąpieniem tak Moskwy, jak i Sofii do Paktu Trzech miała doprowadzić do przyparcia Berlina do muru i szybkiego wyjaśnienia sytuacji w stosunkach sowiecko-niemieckich na warunkach podyktowanych przez Stalina.

W przekonaniu Stalina jesienią 1940 r. Związek Sowiecki mógł występować wobec Niemiec z pozycji siły, gdyż Rzesza była jakoby uzależniona od jego pomocy. To fałszywe założenie miało poważne w skutkach następstwa i było zasadniczym powodem załamania się niemiecko-sowieckiego współdziałania opartego na pakcie Ribbentrop-Mołotow. Skutkowało to błędną polityką, co w konsekwencji działało jak katalizator napięć w stosunkach niemiecko-sowieckich, przyspieszało wybuch kryzysu, który w realiach Europy 1940 r. mógł oznaczać tylko konflikt zbrojny. W zasadzie od grudnia 1940 r., gdy Hitler podjął ostatecznie decyzję o rozprawie ze Związkiem Sowieckim, do dnia 22 czerwca 1941, gdy wojska niemieckie po przekroczeniu granicy sowiecko-niemieckiej dokonują agresji na wschodniego sąsiada III Rzeszy, Stalin nie dysponował już żadną możliwością uniknięcia zderzenia z III Rzeszą, ani też przejścia inicjatywy dyplomatycznej. W rezultacie zdecydował się przyspieszyć własne przygotowania do wojny, które zmierzały do uprzedzenia Hitlera i zaatakowania Niemiec, w chwili gdy gros swoich sił skoncentrowały na granicy ZSSR, szykując się do ataku.

Realizacja takiego planu była najlepszym wyjściem z sytuacji, w jakiej znalazł się Związek Sowiecki. Stwarzała ona szansę na przejście inicjatywy nie tylko z wojskowego, ale także z politycznego punktu widzenia. Po zaatakowaniu III Rzeszy Związek Sowiecki uzyskałby ogromną polityczną przewagę nad Wielką Brytanią, która w tym samym czasie była wypychana przez Wehrmacht z kontynentu i nie była w stanie stawiać Hitlerowi skutecznego oporu. Oczywiście, im większy byłby sukces wojskowy, tym silniejsza byłaby pozycja przetargowa Stalina i tym mniejsze byłyby szanse Churchilla na stworzenie brytyjsko-sowieckiego sojuszu antyniemieckiego na korzystnych dla Londynu warunkach. Zresztą o taki układ musiałaby zabiegać wówczas dyplomacja brytyjska, a wcale nie jest pewne, czy Moskwa byłaby zainteresowana jego zawarciem. W razie gdyby ofensywa Armii Czerwonej została przez Niemców powstrzymana, Sowiety i tak mogłyby prawdopodobnie liczyć na zajęcie pozycji lidera koalicji antyniemieckiej. W każdym wypadku, podjęcie działań ofensywnych przeciwko III Rzeszy, wyprzedzenie niemieckiego ataku na ZSSR, otwierało przez Stalinem lepsze perspektywy niż wariant zakładający przedsięwzięcie defensywne. Z politycznego punktu widzenia, założenie przyjęcia niemieckiej agresji na terytorium ZSSR pozbawiałby Moskwę atutów w rozgrywce

z Londynem. Z próbą uprzedzenia Hitlera wiązało się oczywiście duże ryzyko, ale ewentualne korzyści uzasadniały taki manewr.

Pierwszy plan operacji ofensywnej Armii Czerwonej został zatwierdzony w październiku 1940 r., a jego założenia przeciwczono w trakcie gier sztabowych w styczniu 1941 r. W marcu powstała nowa jego wersja. Wiele wskazuje na to, że po jej sporządzeniu wyznaczono wstępną datę rozpoczęcia sowieckiej ofensywy na 12 czerwca 1941 r. Stalin wierząc, że wykluczał, iż Niemcy zdołają go uprzedzić, sądził, iż Związek Sowiecki będzie miał dość czasu, aby przygotować własne wyprzedzające uderzenie na III Rzeszę, która w dalszym ciągu była uwikłana w wojnę z Anglią. Przewidywanie to opierało się na racjonalnych i logicznych przesłankach, ale fałszywych, o czym Stalin wiedzieć nie mógł. Sowiecki przywódca nie był w stanie uwzględnić faktu, iż Hitler także popełnił błąd w ocenie sytuacji. Przecenił możliwości Wehrmachtu i nie docenił potencjału Związku Sowieckiego; uważał, iż zdoła się z nim uporać szybko i z tego powodu nie obawiał się wizji wojny na dwa fronty.

Wiosną 1941 r. domniemania Stalina wydawały się jednak potwierdzać. Można było odnieść wrażenie, iż Niemcy pomimo prowadzonej u granic ze Związkiem Sowieckim koncentracji wojsk – której nie dało się w żaden sposób przeoczyć – w dalszym ciągu za pierwszoplanowego przeciwnika uważali jednak Brytyjczyków. Gdy tylko pojawiło się niebezpieczeństwo, że siły brytyjskie wylądują na Półwyspie Bałkańskim, Wehrmacht natychmiast zaangażował się tam w zmagania wojenne. Tym samym zaś przygotowania Armii Czerwonej do ofensywy mogły być prowadzone bez zakłóceń. Ten zgodny z oczekiwaniami Kremla obraz sytuacji międzynarodowej został zmacony niespodziewanym lotem Rudolfa Hessa do Wielkiej Brytanii⁷⁶.

Sowieckie kierownictwo obawiało się, iż celem misji zastępcy Hitlera w NSDAP było doprowadzenie do zawarcia pokoju, który umożliwiłby III Rzeszy skierowanie całego potencjału militarnego przeciwko osamotnionemu Związkowi Sowieckiemu. Jest bardzo prawdopodobne, że brak jasności co do celu misji Hessa wpłynął na przesunięcie terminu sowieckiej ofensywy na Niemcy. Być może operację odłożono z przyczyn logistycznych, a może miało to związek z przygotowaniem nowego planu sowieckiej ofensywy z dnia 12 maja 1941 r.? Bez odtajnienia kolejnych źródeł, pytania te muszą pozostać bez odpowiedzi.

Sytuacja Sowietów była jednak istotnie bardzo skomplikowana. Jeśli bowiem sowieckie kierownictwo uwierzyło zapewnieniom Brytyjczyków, iż Londyn nie ma zamiaru przystawać na niemieckie oferty pokojowe, a koncentracja wojsk niemieckich u sowieckich granic była kontynuowana, to Stalin mógł sobie ostatecznie uzmysłowić, że Hitler jest w stanie zaatakować Związek Sowiecki niezależnie od tego, czy zakończy wojnę z Anglią, czy też nie. Jednak na

⁷⁶ O porażającym wrażeniu, jakie zrobiła na sowieckim kierownictwie misja Hessa, zgodnie wspominają w swoich relacjach Mołotow, Chruszczow i Mikojan. Relacja Mołotowa w: I. Stadniuk, *Nieczto o stalinizmie*, [w:] *O nich chodili legendy*, Moskwa 1994, s. 424–425; N. Chruszczow, *Wospominanija*, t. 1, s. 273; A. Mikojan, *Tak było*, Moskwa 1999, s. 377.

przygotowanie się do obrony było już za późno. Koncentracja sił Armii Czerwonej nad granicą z Niemcami trwała prawie rok. Tymczasem Hitler mógł dokonać agresji na ZSSR niemal w każdej chwili. Gdyby nawet z technicznego punktu widzenia możliwe było natychmiastowe wycofanie 3 mln żołnierzy oraz sprzętu i utworzenie rubieży obronnych, to niemiecki atak na będące w trakcie przegrupowywania siły sowieckie mogłyby doprowadzić do katastrofy. Tymczasem wszystko wskazuje na to, iż w rzeczywistości sowiecki Sztab Generalny nie dysponował nawet planem operacyjnym na wypadek konieczności prowadzenia przez Armię Czerwoną działań obronnych.

Opracowywanie planów zaczepnych trwało rok, a przecież przygotowywanie takich operacji miało w Związku Sowieckim bogatą tradycję. Do tego dochodziła niska przepustowość sowieckich linii kolejowych, co w praktyce przekreślało możliwość przeprowadzenia szybkiego przegrupowania wojsk na pozycje obronne. W efekcie Stalin nie był już w stanie zmienić wdrażanego planu operacyjnego; można było jedynie przyspieszyć przygotowania do działań zaczepnych, w nadziei, że Niemcy jeszcze jakiś czas będą związani wojną na Bałkanach. Dlaczego Stalin nie reagował na napływające do Moskwy (z różnych źródeł) ostrzeżenia o zbliżającej się niemieckiej agresji? Po pierwsze, nie zawierały one żadnych informacji, których Stalin by już wcześniej nie znał. Koncentracja Wehrmachtu była prowadzona na taką skalę, iż nie dało się jej w żaden sposób ukryć, czego liczne dowody można znaleźć w materiałach wywiadu i rozpoznania Armii Czerwonej. Po drugie, Stalin nie lekcewał tych doniesień, ale jak już wspomniano, w maju 1941 r. nie mógł już nic zmienić. Przygotowania do sowieckiej ofensywy musiały być więc kontynuowane. Mimo wcale licznych braków i niedostatków po stronie III Rzeszy, do wojny ze Związkiem Sowieckim przygotowała się najlepsza armia ówczesnego świata, doświadczona, znakomicie dowodzona, posiadająca sprawną i przećwiczoną logistykę. Dzięki temu, a także dzięki znacznie lepszej sieci kolejowej w Prusach Wschodnich i Generalnym Gubernatorstwie, siły niemieckie mogły się koncentrować znacznie szybciej niż Armia Czerwona. Nawet jeśli w Moskwie zdano sobie z tego sprawę na przełomie maja i czerwca 1941 r. nic już nie można było zrobić, a rozpaczliwe próby zaangażowania Niemiec w jakieś rozmowy polityczne w celu zyskania na czasie były już całkowicie bezowocne.

*

W latach 1939–1941 Związek Sowiecki podjął próbę wykorzystania rozpadu systemu wersalsko-ryskiego dla uzyskania statusu pełnoprawnego mocarstwa europejskiego. Umożliwiając Hitlerowi przeprowadzenie agresji na Polskę pozbawioną możliwości otrzymania pomocy z zewnątrz, Stalin otworzył sobie drogę do wyzyskiwania sukcesów niemieckiej maszyny wojennej. Zasadnicza linia jego polityki sprawdzała się do podsycania toczącego się w Europie konfliktu zbrojnego przy jednoczesnym unikaniu sytuacji, które groziłyby otwartym zaangażowaniem weń ZSSR. W zamian za wsparcie III Rzeszy Stalin

uzyskał wycofanie się Niemiec z Europy Wschodniej, także ze współpracy gospodarczej, oraz eliminował wpływy polityczne mocarstw zachodnich z Europy Wschodniej. W ten sposób mógł przejmować polityczne aktywa obu stron wojujących w tej części kontynentu. Prowadzenie takiej polityki było jednak możliwe tylko tak długo, jak potencjał obu stron utrzymywał się na mniej więcej równym poziomie. Gdy więc latem 1940 r., po rozbiciu Francji względna równowaga sił została złamana, a III Rzesza uzyskała na kontynencie europejskim pozycję hegemoniczną, możliwości prowadzenia przez Związek Sowiecki takiej polityki się wyczerpały. W odpowiedzi na upadek Francji, Stalin podjął próbę odbudowania obrotowej pozycji ZSSR i zwiększenia własnego pola manewru. Wymagało to bardziej asertywnej polityki wobec Niemiec z jednej strony, z drugiej zaś ostrożnego rekonstruowania narzędzi i komunikacji w polityce wobec Londynu. W tych skomplikowanych manewrach Stalin się pogubił. Przyjął założenie, że realne zagrożenie ze strony Hitlera będzie mu grozić dopiero wówczas, gdy III Rzeszy uda się rzucić na kolana imperium brytyjskie. Tak długo, jak wynik starcia niemiecko-brytyjskiego pozostawał nierozstrzygnięty, Związek Sowiecki miał zachować możliwość manewrowania między Berlinem i Londynem, a także czas na przygotowania do wojny z III Rzeszą. Od tego momentu sowiecka polityka zagraniczna utraciła związek z rzeczywistością. Wprawdzie opierała się na logicznych przesłankach, ale nie uwzględniała zmiany, która zaszła w kalkulacjach Hitlera pod wpływem spektakularnego zwycięstwa, jakie odniósł nad Francją, uważaną za największą potęgę militarną ówczesnego świata. Ponieważ na kontynencie europejskim nie było już wojsk brytyjskich, a Wielka Brytania pozbawiona była jakichkolwiek możliwości samodzielnego dokonania zakrojonej na groźną dla III Rzeszy skalę inwazji kontynentu, Hitler uważał, że gdyby przyszło mu prowadzić wojnę z bolszewicką Rosją, nie groziłaby mu wojna na dwa fronty. Z drugiej strony, taką wojną mógł mu grozić właśnie Stalin, gdyby III Rzesza zaangażowała swoje siły zbrojne do inwazji Wysp Brytyjskich. Gdy na to rozumowanie nałożyły się doświadczenia sowiecko-fińskiej wojny zimowej, które ukazały zacofanie techniczne Armii Czerwonej i obnażyły słabości jej kadr dowódczych, Hitler doszedł do wniosku, iż atak na Związek Sowiecki jest dla niego opcją pierwszego wyboru.

Te dwie, jakże odmienne, analizy sytuacji międzynarodowej wywarły wpływ na proces kształtowania stanowisk negocjacyjnych sowieckiej i niemieckiej dyplomacji przed wizytą Mołotowa w Berlinie w listopadzie 1940 r. Były też powodem, dla którego rozmowy w Berlinie zamiast przyczynić się do rozładowania napięć w stosunkach sowiecko-niemieckich, stały się katalizatorem decyzji obu stron do szukania rozstrzygnięcia różnicy interesów zbrojnych, przy czym każda ze stron zakładała, że uda się jej uprzedzić intencje przeciwnika.

Przesłanką wskazującą na popełnienie przez Stalina błędu w ocenie sytuacji międzynarodowej latem w drugiej połowie 1940 r. jest fakt porzucenia przezeń, tak skutecznej dotąd taktyki, „popychania jednej strony przeciw drugiej, aby się lepiej pobili”, stosowanej od lata 1939 r. To, co można o sowieckiej polityce

zagranicznej po upadku Francji powiedzieć na pewno, sprowadza się do konstatacji, iż nie wykorzystano ona zupełnie możliwości popchnięcia Hitlera do inwazji na Wyspy Brytyjskie, aby następnie wykorzystać związanie sił niemieckich w walkach inwazyjnych dla zadania III Rzeszy ciosu w jej odsłonięte wschodnie podbrzusze. A wiemy skądinąd, że Stalin taką możliwość w swoich kalkulacjach rozważał. Z tego powodu z dezaprobatą przyjął błyskawiczny upadek Francji, który nie tylko nie osłabił Niemiec, ale nie dał mu także szansy przygotowania się do zadania Niemcom decydującego ciosu. Myśl ta nieobca mu była również na przełomie 1940 i 1941 r., gdy wciąż chyba jeszcze łudził się, że mimo wszystko dojdzie do niemieckiej inwazji na Wyspy Brytyjskie. Kontynuowanie polityki „popychania jednych przeciw drugim” musiałby oczywiście prowadzić w 1940 r. do bardzo koncyliacyjnej polityki wobec Niemiec, co byłoby kontynuacją polityki zapoczątkowanej w sierpniu 1939 r., oraz do zdecydowanie asertywnego stanowiska wobec Wielkiej Brytanii. Stalin musiałby odłożyć na później plany podboju Finlandii, zrezygnować z prób zagrabienia Północnej Bukowiny oraz aspiracji włączenia do sowieckiej strefy wpływów Bułgarii. Być może wymagałoby to także przystąpienia do Paktu Czterech na warunkach niemieckich, choć to już nie jest pewne. Wówczas jednak prawdopodobieństwo, że Hitler uderzy najpierw na Wyspy Brytyjskie mogłoby ulec zwiększeniu. A gdyby już do tego doszło, to właśnie wtedy Związek Sowiecki mógłby podjąć próbę „odwrócenia sojuszy” i przyjść z pomocą „ciemężonym ludom Europy”. Oczywiście, skutek prowadzenia przez Moskwę zarysowanej tutaj alternatywnej polityki pozostaje nieznany. Nie chodzi w tym miejscu o próbę rozwijania refleksji kontrfaktycznej ani o rozstrzygnięcie wyższości jednej opcji nad drugą, ale wyłącznie o wykazanie, iż w polityce zagranicznej ZSSR nastąpiła latem 1940 r. zmiana polegająca na zarzuceniu dotychczasowej taktyki i obraniu innej prowadzącej siłą rzeczy do kumulowania się napięć w stosunkach sowiecko-niemieckich, a w ich konsekwencji do wojny.

Choć decyzja o zainicjowaniu intensywnych przygotowań do zaatakowania III Rzeszy została przez Stalina podjęta mniej więcej w tym samym czasie, gdy Hitler podejmował decyzje w sprawie Fall Barbarossa, to uprzedzenie ataku niemieckiego okazało się niemożliwe. Pomimo że Niemcy byli zmuszeni zaangażować się w działania zbrojne na Bałkanach, których wcześniej nie planowali, a które opóźniły termin niemieckiej ofensywy. Armia Czerwona, wprawdzie posiadała przewagę liczebną, a także w wielu dziedzinach techniczną, nie mogła się jednak równać z Wehrmachtem pod względem doświadczenia w koncentracji wojsk, budowie zaplecza, zaawansowania mechanizacji i jakości kadry dowódczej. Ponadto korzystała ze znaczenia gorszej infrastruktury kolejowo-drogowej, co wpływało na tempo koncentracji wojsk. Dodatkowo zaskakująca misja Rudolfa Hessa wywołała na Kremlu zamieszanie, które mogło mieć wpływ na sowieckie przygotowania do ataku na III Rzeszę. Wszystko to sprawiło, że błąd w ocenie zamiarów i możliwości Hitlera popełniony przez Stalina w lecie 1940 r. dopełnił się w czerwcu 1941 r., gdy władzom sowieckim nie udało się przygotować Armii Czerwonej do tego, aby tak jak planowano,

mogła uprzeczyć niemiecką agresję. Był bolszewickiej Rosji został zagrożony. Uratowało ją przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych, za sprawą którego ZSSR otrzymał ogromną pomoc techniczną i finansową i następnie możliwe było otwarcie drugiego frontu w Europie. A trzeba pamiętać, że mimo tej pomocy inicjatywę strategiczną udało się Armii Czerwonej odzyskać dopiero w 1943 r. W ten na skutek błędów popełnionych latem 1940 r. realizacja celu, jaki postawił sobie Stalin 1939 r., czyli uzyskanie przez Związek Sowiecki pozycji pełnoprawnego mocarstwa europejskiego, stała się ostatecznie możliwa dopiero dzięki amerykańskiej interwencji w II wojnę światową.

THE FOREIGN POLICY OF SOVIET UNION IN 1939-1941

Summary

The main aim of the Soviet foreign policy in 1939-1941 had been focused on dissolution of the world order established in the 1920s based on the concept of the power balance on the Continent, as it was designed during the peace conferences in Versailles and Riga. To achieve it, the Soviet authorities supported Hitler in 1939, who decided to conquer Poland by force when his political efforts failed. The Soviet diplomacy accepted this plan with prolonged talks on the creation of an anti-German alliance with France and Great Britain, and signing the so-called Ribbentrop-Molotov Pact. Stalin intended not to involve his country in war and was conducting Soviet policy in such way that the military conflict in Europe should last as long as possible. Having partitioned Poland with III Reich, the Soviet Union continued careful policy to expand the "realm of influences" as it was agreed with Hitler. As a result of this attitude, the first victims of aggressive Soviet policy, aiming to annex neighboring territories, became first the weakest politically, militarily and economically Baltic states (Lithuania, Latvia, Estonia), then Finland, and finally considered as the strongest one – Romania. A certain caution of the Soviet activity was imposed in order to diminish the negative effects on the relations between the Soviet Union and Western Europe. Stalin changed his attitude entirely after the fall of France. He began to renegotiate the Soviet position towards Nazi Germany in summer 1940, suggesting the possibility of establishing an alliance with Great Britain, fighting with the Germans in Europe alone, and stressing a certain distance in the German-Soviet relations. However, it only sharpened the German-Soviet relations. In order to explain difficulties and misunderstanding Molotov went to Berlin in November 1940. The Soviet authorities, and personally Stalin, concluded that Hitler would not decide to wage the war on two fronts and the German army would not be able to invade Soviet Union before the conquest of Great Britain had been completed. Therefore, Hitler should be more willing to accept Soviet demands. The supposition, however, did not come true and effected the fiasco of the Molotov's mission in Berlin. After the failure of Molotov's mission, Stalin decided to accelerate the preparations for war with Germany, which should be of an offensive, not defensive type. Anticipation of the German invasion of the Soviet Union could create much better political perspectives for Stalin, it was unlikely he would have to conduct the defensive war. Stalin was hoping to achieve benefits from Churchill, even if Soviet invasion would have been stopped by the German army. The scenario had not been fulfilled, but it proved that Stalin did not lose political initiative even in such difficult and complicated situation, being under the pressure of a German invasion. All his efforts were concentrated on the recreation of the balance of power on the Continent after the end of the war.

STANISŁAW SIERPOWSKI
(Poznań)

NIEMCY W POLITYCE WŁOSKIEJ W LATACH 1939-1940

WSTĘP

Bodaj nigdy w nowożytnych dziejach Włoch stanowisko władz tego państwa nie wywoływało tak powszechnego zainteresowania jak przez kilkanaście miesięcy, od lata 1939 r. poczynając. Klębiące się wówczas w salonach i domach prostych ludzi prognozy jakże często dotyczyły Italii, od 17 lat rządzonej dyktatorsko przez partię faszystowską z Benito Mussolinim w roli głównej. Należące do propagandowych kanonów epatowanie walką i jej siostrą bliską – wojną stało się rzeczywistością w latach 30. Nadrzędnym celem polityki ówczesnych Włoch było windowanie ich międzynarodowej pozycji. Mocarstwowe, zgoła imperialne zadęcie Mussoliniego, chętnie odwołującego się w słowach i pozach do Rzymu cesarów, lekcewały realia społeczne i gospodarcze.

Była to polityka „ponad stan”, zważywszy, że Włochy lat 30. uczestniczyły w światowej produkcji na poziomie 2,5% – cztero-, pięciokrotnie mniej niż Wielka Brytania czy Niemcy¹. Natomiast rozbudzone nieustannym szumem propagandowym aspiracje społeczne sięgały daleko i wysoko – w pierwszym rzędzie marzyło się przejęcie międzynarodowych aktywów dekadentkiej Francji. W dążeniu tym, jedynym dla Włochów godnym uwagi, sojusznikiem były Niemcy. Z tego chociażby punktu widzenia Włochy i Niemcy, państwa przesycone wolą zburzenia istniejącego porządku europejskiego, były skazane na siebie. Współdziałanie ich, za sprawą dominacji ideologii nacjonalistycznej i rasistowskiej oraz zbrodniczego geniuszu ich przywódców, przywiodło świat na skraj zagłady.

Celem tej pracy jest próba prześledzenia rozwoju współdziałania włosko-niemieckiego w dwóch ważnych dla niej okresach. Pierwszy obejmuje kilka miesięcy włoskiego nonbelligeranza, rozpoczętego 3 września 1939 r. Istotną cezurą rozdzielającą te dwa okresy jest 10 czerwca 1940 r., kiedy Italia wypowiedziała wojnę Francji. Rozważania zamknięto na końcu 1940 r., kiedy zburzone zostały włoskie marzenia o „błyskawicznej wojnie paralelnej”, a więc wojnie krótkiej i toczonej obok Rzeszy, dla własnych korzyści, zgodnie z hasłem z pierwszej wojny światowej: *sacro egoismo*. Główne dla tego czasu sprawy

¹ S.B. Clough, *Storia del' economia italiana*, Rocca San Casciano 1965, s. 344.

militarne świadomie zostały postawione w tej rozprawie w drugim planie, ustępując miejsca zagadnieniom politycznym, częściowo również społecznym.

Odpowiedzi na pytanie o powody porzucenia przez Włochy atrakcyjnego statusu państwa sojuszniczego, ale nie uczestniczącego w wojnie, szuka się przede wszystkim z uwzględnieniem włoskiego punktu widzenia. Jednak, tak jak nie jest możliwe konsekwentne odgrodzenie się od spraw militarnych, tak też nie można abstrahować od kontekstu nie tylko niemieckiego (co wynika zresztą z tytułu), ale również szerszego – międzynarodowego z jednej strony i ideologicznego z drugiej. Możemy więc mówić – mimo stosunkowo wąskich ram czasowych – o badaniu dynamicznego i wielostronnego procesu, jednego z najbardziej charakterystycznych epizodów XX w.

Kwestii tej uwagę poświęcili historycy różnych specjalności, a także politolodzy i socjologowie, którzy preferują odmienne szkoły, skonfliktowane kraje i interesy. Owa wielowątkowość i powszechność tematu zwielokrotnia normalne w takich sytuacjach trudności wynikające z istnienia ogromnej literatury przedmiotu. Tylko we Włoszech można mówić o tysiącach pozycji. Spora ich część to biografie głównych postaci i ich otoczenia oraz – coraz częściej – także dalszego zaplecza. Stale pojawiające się nowe pozycje, to nie tyle nowe źródła, na ogół już poznane², ile poszerzająca się, pełniejsza ich interpretacja³. Odnosi się to m.in. do przebogatej spuścizny pamiętnikarskiej, najczęściej zwodniczej, ale będącej koniecznym dopełnieniem każdego obrazu przeszłości. W przypadku pytania o powody i formy postępującego uzależnienia się Włoch od Niemiec w latach 1939 i 1940 bezcennym źródłem pozostaje *Dziennik* ministra Galeazzo Ciano. Nie brak głosów, że owe 1200 stron maszynopisu, powstającego z dnia na dzień w latach 1937–1943, to najtrwalszy wkład ich autora do historii swego kraju, a nawet stosunków europejsko-niemiecko-włoskich⁴.

Powrót do zapisków min. Ciano był nie tylko przyjemnością obcowania z dziełem inteligentnym i ciekawie zredagowanym, ale także obfitującym w osobiste opinie wygłaszane przez Mussoliniego do swego zięcia i ministra. Duce wiedział o powstającym w ministerialnym gabinecie Palazzo Chigi dzienniku. Trudno wykluczyć, że niektóre z jego wypowiedzi pojawiały się z myślą

² Podstawowe źródła włoskie interesującego w tym artykule okresu zostały opublikowane już ponad pół wieku temu w 5 tomach por. *I Documenti Diplomatici Italiani. Serie 9*, Roma 1954–1965.

³ Por. np. *L'Italia fra Tedeschi e alleati. La politica estera fascista e la seconda guerra mondiale*, a cura di Renzo De Felice. Bologna 1973; S. Sierpowski, *Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. IV: *W dobie Monachium*, oprac. zbiorowe pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1992, s. 161 i n.; J. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Warszawa i in. 2000; H. Hagenheimer, *Hitler. Strategia kłęski 1940–1945*, Warszawa 2000; R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego. Podwójne życie hrabiego Galeazza Ciano*, Warszawa 2001; N. Tranfaglia, *La stampa del regime 1932–1943*, Bologna 2005.

⁴ Odnotowania wymaga opinia odmienna wyrażona przez świetnego tropiciela różnych zawiłości dyplomatyczno-politycznych XX w. Jaques de Launay (*Wielkie spory współczesności 1914–1945*, Kraków 1978, s. 275), który z rezerwą podchodził do „notatków Ciano, ponieważ teksty te autor w dużej mierze poprawił przed swoim procesem”.

o potomnych. Pośrednio wynika to z zapisu poczynionego 6 listopada 1942 r., kiedy Duce oświadczył, że dziennik będzie „w swoim czasie świadectwem tego, jak Niemcy działali bez jego wiedzy, zarówno militarnie, jak i politycznie”⁵.

Dramatyczne losy tego szczególnego dzieła zostały świetnie zrekapitulowane przez Tomasza Witucha, tłumacza i redaktora polskiej edycji *Dzienników*, świeżo udostępnionych z oryginału włoskiego. Zza tych kart min. Ciano nadal jest widoczny jako dobry, chociaż oczywiście nie do końca rzetelny, a tym mniej bezstronny rejestrator spraw politycznych oraz epizodów z życia codziennego, osobistego nie wyłączając⁶. Konfrontacja tych zapisów z dziesiątkami, ba setkami innych dzieł o zbliżonym charakterze stanowi poważne wzmocnienie podstawy źródłowej, chociaż dogłębnie już spenetrowanej, to jednak stale dostarczającej nowych informacji, także zagranicznym badaczom⁷. Wszyscy oni od dziesięcioleci kroczą po drodze wytyczonej przez szefa sekcji włoskiej radia BBC Johna Marusa (pseudonim radiowy Candidus), który 13 kwietnia 1941 r. mówił słuchającym go nielegalnie Włochom o trudnym zadaniu czekającym historyków. Będą oni bowiem zobowiązani do odpowiedzi na pytanie dotyczące polityki zagranicznej Mussoliniego: jak to było możliwe, że mąż stanu, który chciał stanąć na czele światowego mocarstwa osiągnął skutek odwrotny i oddał naród pod protektorat niemiecki?⁸

1. MOTYWY PRZYSTĄPIENIA WŁOCH DO WOJNY

Trwające przez cały 1939 r. spory w sprawie głównych kierunków polityki Włoch przeciągały się na rok następny. W grę wchodziło kilka możliwości. Coraz bardziej oddalała się, aczkolwiek nigdy do końca nie została zarzucona, opcja rozwiązania filobrytyjskiego. Można ją sprowadzić do jakiegoś porozu-

⁵ G. Ciano, *Dziennik 1937–1943*, tłum. i oprac. Tomasz Wituch, Pułtusk 2006, s. 795.

⁶ R. Moseley (*W cieniu Mussoliniego*, s. 279) podaje, że widniejące w prawym górnym rogu wielu kartek *Dziennika* inicjały zostały po latach zidentyfikowane jako „pamiątki” po spotkaniach z przyjaciółkami. Na temat charakterystycznej atmosfery okalającej towarzystwo włoskiego ministra wiele trafnych uwag poczynił jego szkolny kolega Curzio Malaparte. Znany pod tym pseudonimem Kurt Erich Suckert (z matki Włoszki i ojca Niemca) należał do barwnych postaci włoskiego i międzynarodowego świata dyplomatyczno-dziennikarskiego. Chociaż był wśród „faszystów od pierwszej godziny” i uczestników „marszu na Rzym”, kilkakrotnie podlegał różnym represjom. Za każdym razem Ciano stawał na wysokości zadania i Malaparte, więzienie czy zesłanie opuszczał przed czasem. „Za to wszystko – czytamy w *Kaputt* (Warszawa 1983, s. 431) – miałem do niego głęboką, serdeczną wdzięczność, stojącą ponad i poza wszystkimi względami politycznymi”.

⁷ Praca nad tym tekstem umożliwiła powrót do archiwaliów włoskich gromadzonych w formie mikrofilmów od kilku dziesięcioleci, z którymi w zasadzie rozstałem się w 2005 r., upowszechniając je za pośrednictwem Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (WBC). Tam też znajduje się pełniejsza informacja o ich proveniencji; zob.: www.wbc.poznan.pl *Collezione Italiana di Stanislav Sierpowski, Stosunki Italia–Niemcy 1939–1943* [cyt. dalej: *Collezione italiana*].

⁸ Cyt. za: S. Corvaya, *Hitler i Mussolini*, Warszawa 2004, s. 280 (tytuł włoskiego oryginału to: *Mussolini nella tana del lupo* – „tana” to jama, nora, legowisko).

mienia, w którym z olbrzymiego imperium zostałyby wykrojone obszary interesujące Italię. Najbardziej pożądana w Rzymie była opcja śródziemnomorska, a więc przejęcia kontroli nad tym akwenem, który miałby stać się wewnętrznym morzem włoskim. Głębię i zakres tej cesji wiązano w niezliczonych wariantach z utrzymaniem statusu nonbelligeranza lub nawet przejściem w stan neutralności wobec zrazu spodziewanej, później faktycznej (choć jeszcze „nie gorącej”) wojny brytyjsko-niemieckiej.

Wariant dogadania się z Brytyjczykami był na tyle atrakcyjny, że propaganda włoska nie szarżowała w antypolskiej krucjacie rozwijanej przed wybuchem wojny, ani też we wrześniu 1939 r. Kwaśne miny sojusznika niemieckiego nie spowodowały też zamknięcia ambasady polskiej przy Kwirynale (na Watykanie działała przez cały czas), której personel „przerzucił” do Francji setki „cywilów” zasilających tworzoną tam armię. Więcej nawet. Mussolini w známym liście do Hitlera ze stycznia 1940 r. odważnie stawiał problem istnienia „samodzielnego państwa polskiego”, co wymagałoby odejścia od paktu Ribbentrop-Mołotow.

Ze sporym odzewem, zwłaszcza we „wyższych sferach”, spotkała się też skuteczna interwencja w sprawie ratowania profesorów krakowskich. Zaangażowaną w to dzieło Lucianę Frassati, żonę byłego posła polskiego w Wiedniu Jana Gawrońskiego, dwukrotnie – 8 i 10 stycznia 1940 r. przyjął Mussolini⁹. Umiarkowanie też włączyli się Włosi w oskarżenia wojska polskiego o stosowanie we wrześniu 1939 r. gazu pod nazwą „żółty krzyż”. Prasa włoska jedynie przedrukowywała lub streszczała artykuły publikowane w Niemczech, które odpowiedzialnością za „zbrodniczą akcję” w okolicach Jasła w dniu 8 września obarczały Brytyjczyków – producentów – i dostarczyli gazu. Tym samym „Wielka Brytania i rząd brytyjski, sprzeniewierzając się wszelkim regułom, stali się winni największego gwałtu prawa międzynarodowego”. Wątek ten był obecny w prasie włoskiej także po miesiącu, kiedy to niezależni eksperci, a mianowicie profesor ze Szwajcarii oraz dziennikarze z „Chicago Daily News”, „Associated Press”, „National Zeitung” (Bazylea) i „Stockholms Tidningen” potwierdzili, że Polacy użyli gazu dostarczonego im przez Brytyjczyków. Dodano też o wykryciu w okolicach Mławy (Prusy Wschodnie) „innego gigantycznego magazynu z wieloma tysiącami bomb z gazem »żółty krzyż« pochodzącymi – jak to stwierdzono – z Anglii ...”¹⁰.

⁹ L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*. Warszawa 2003, s. 146. Materiałnym śladem w Pałazzo Venezia uwolnienia 103 osób był album wydany w 1925 r. w Krakowie pt. *Dzieła wszystkie Stanisława Wyspiańskiego*. Ułożona wspólnie z dominikaninem Józefem M. Bocheńskim dedykacja mówiła o „uratowanych z teutońskiego męczeństwa dzięki Waszemu – Duce – wstawiennictwu” i wyrażała „oddanie i wdzięczność za ponowne ukazanie światu wartości i sławy włoskiej kultury...”. Szerzej F.K. Strzałka, *Między przyjaźnią a wrogością: z dziejów stosunków polsko-włoskich 1939–1945*, Kraków 2001; F. Zięjka, *Miasto poetów. Szkice i studia*, Kraków 2005.

¹⁰ *Collezione italiana*, skan 300–303 (wycinki prasowe i ulotki w Pubblica Sicurezza, b.d., lecz wrzesień 1939).

Atrakcyjny dla czytelników niemieckich wątek polski docierał do Włochów także jako pokłosie przejętych dokumentów dyplomatycznych pokazujących Brytyjczyków w roli organizatorów antyniemieckiej nagonki. Bardzo reklamowano np. zdobyty raport posła Tadeusza Skowrońskiego opisującego przybycie do Brazylii 19 sierpnia 1939 r. brytyjskiego krążownika „Ajax” po to, aby uniemożliwić – w razie wybuchu wojny – eksport surowców do Niemiec i Włoch. Teza ta została wzmocniona informacjami o dużym znaczeniu dla Brazylii eksportu bawełny ($\frac{1}{3}$ importu niemieckiego), kawy oraz innych artykułów spożywczych, jak tłuszcz, ryżu, mięsa mrożonego, a także surowców naturalnych, w tym rudy żelaza i manganu. Dlatego też władze brazylijskie, niechętnie brytyjskim próbom przejścia ich eksportu, większą uwagę skupiły na innych rynkach, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

Dalekosiężne i szersze cele podobnych inicjatyw brytyjskich – podawano w komentarzu niemieckiego urzędu propagandy – można sprowadzić do pytania o sprawców wybuchu wojny. Przytoczone przez polskiego posła terminy, a więc przypląnięcia „Ajaxu” i spodziewanego opuszczenia wód brazylijskich miały dowodzić w „sposób miażdżący”, że to Brytyjczycy „chcieli rozpocząć wojnę w pierwszych dniach września 1939 r.”. Oni też są gwałcicielami prawa międzynarodowego w zakresie swobody handlu, w tym importu surowców jako przydatnych do prowadzenia wojny gospodarczej z Niemcami. W sferze niemieckich stosunków handlowych z państwami południowoamerykańskimi, wysiłki te nie dają efektów i poniosły tym większą porażkę, że nawet polski dyplomata dostrzegł większe zainteresowanie Brazylijczyków dla rynku północnoamerykańskiego niż brytyjskiego¹¹.

Powracający w propagandzie niemieckiej problem odpowiedzialności Wielkiej Brytanii za wybuch wojny znajdował odbicie w artykułach prasy włoskiej, gdzie np. informowano o szczególnej mapie będącej na wyposażeniu brytyjskiego lotnika zestrzelonego podczas nalotu. Ze znaleziska wynikało, że „bombardowanie Niemiec projektowali Brytyjczycy już w końcu 1936 r.”. Oficjalny komunikat w tej sprawie, w formie ulotki z dołączoną mapą rozpoczynał się od serii pytań – dlaczego różne i liczne inicjatywy pokojowe Hitlera i Niemiec nie znajdowały odzewu na Wyspach Brytyjskich. Odpowiedź jest oczywista: angielscy podżegacze wojenni – Churchill i towarzysze – nie chcieli pokoju z Niemcami. Odnaleziona mapa w sposób rozstrzygający miała dowodzić, że prawdziwym sprawcą wojny jest Wielka Brytania. „Jej propozycje pokojowe nie miały więc na celu budowy pokoju sprawiedliwego i trwałego, ale miały służyć jedynie zyskaniu czasu. Kiedy uzbrojenie brytyjskie osiągnęło odpowiedni poziom, rząd brytyjski mógł zrzucić swoją pokojową maskę i przystąpić do realizacji ciemnych planów antyniemieckich”¹².

W kampanii tej odwoływano się także do opinii Stalina wskazującego na winę Wielkiej Brytanii i Francji za prowójenny rozwój wypadków w 1939 r. oraz

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, skan 308–309.

oskarżano Brytyjczyków o ich rabunkowe współdziałanie gospodarcze z Francją. Okradanie Francji dokonywało się poprzez ogromne i spieszne zakupy w Stanach Zjednoczonych (w ciągu ostatnich 14 miesięcy Londyn wydał 3 mld. dolarów w złocie), pokrywanych złotem Banku Francji. Towarzysząca temu gra kursem funta szterlinga, chociaż wymierzona w Niemcy, dotyczyła wszystkie państwa powiązane z tą walutą, w tym zwłaszcza neutralne. Prowadzona przez wiele lat, a ostatnio wzmożona wojna gospodarcza Wielkiej Brytanii przeciwko Rzeszy, nie dotknie jej jednak w oczekiwanym stopniu, natomiast stanowi wielkie zagrożenie przede wszystkim dla Francji, a następnie państw neutralnych¹³.

Na propagandowym froncie antybrytyjskim sojusznicza lojalność niemiecko-włoska była mało przekonująca. Hitler kilkakrotnie powtarzał, że współodpowiedzialność za wybuch wojny ponosi król Wiktor Emanuel III. „Włoski dom królewski powiadomił angielski dom królewski, że Włochy nie wezmą udziału w wojnie i dopiero potem Anglicy uznali, że mogą bez zbytecznego ryzyka zawrzeć przymierze z Polską, co doprowadziło potem do wojny – słyszałem kilkakrotnie z ust Hitlera” – napisał jego tłumacz Paul Schmidt¹⁴.

Tradycje monarchiczne odgrywały pewną rolę w ogólnym nastawieniu Włochów do Brytyjczyków, którzy – jak to już zaznaczono – plasowali się wśród najbardziej pożądanых sojuszników, czy też głównych uczestników niekończących się kombinacji polityczno-wojskowych. Obejmowały one zwłaszcza dywagacje wokół ceny, jaką strony będą musiały uwzględnić za określenie się Włoch. Wariant filobrytyjski jako najdalej idący z rozpamiętywanych możliwości oznaczałby w praktyce odwrócenie sojuszy. Byłaby to więc powtórka z *sacro egoismo* zastosowanego przed pierwszą wojną światową, kiedy Włochy najpierw w 1914 r. ogłosiły neutralność, a w maju roku następnego przystąpiły do wojny przeciw wcześniejszym sojusznikom. Nadto jeszcze Benito Mussolini, wówczas jako redaktor „Avanti” – głównego organu socjalistów włoskich, był wielkim orędownikiem tej ewolucji, czemu dał wyraz na łamach swojej gazety „Il Popolo d’Italia”, która rychło stała się głównym organem „interwentystów”. Zasługi tego manewru były w hołubionej pamięci, gdyż nie tylko zamknięty został proces Risorgimento, ale nadto ważną, później nawet centralną postacią tej zamiany był przyszły Duce.

Wszyscy, którzy budowali mosty na powtórce z historii i odwróceniu sojuszy, nie uwzględniali jednak aspiracji, jakie do życia państwa włoskiego wniósł faszyzm. Ich zaspokojenie przekraczało możliwości, jakie z własnej woli zechciałyby zaferować imperia – brytyjskie i francuskie. Konflikt etiopski (abisyński) unaoczniał tę przepaść, której przewyciężenie wymagało wielu zabiegów, różnych dąsów i w końcu także czasu. Jeszcze we wrześniu 1939 r. zmywano napisy antybrytyjskie wymalowane trzy lata wcześniej na fasadach domów w uboższych dzielnicach Rzymu¹⁵. Zadzierzgnięta w latach zawieruchy

¹³ Tamże, skan 304–305.

¹⁴ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, Kraków 1965, s. 465.

¹⁵ Na domach w dzielnicy San Lorenzo przetrwały takie np. napisy: „Anglicy są świniami”, „Zwyciężymy Anglików”, „Precz z Edenem” – zob. *Collezione italiana...*, skan 2.

etiopskiej sympatia niemiecko-włoska była budowana na programie zakładającym – zburzenie starego porządku i stworzenie „nowego ładu” – tak w stosunkach wewnętrznych jak i międzynarodowych. Jakkolwiek program nowego ładu nie został ostatecznie sprecyzowany, to jednak wpływ towarzyszących mu dyskusji oraz konkretnych decyzji był na inne państwa bardzo duży¹⁶.

W tych ramach mieściły się międzynarodowe sukcesy państw faszystowskich, których – poczynając od 1935 r. – było sporo. Stanowiły one istotną treść i pożywkę zarówno dla narodowego socjalizmu, jak i faszyzmu włoskiego. Mocarstwa ustępowały dopóki w grę wchodziły drugorzędne i raczej poboczne obiekty aspiracji państw Osi. Tak też miało być we wrześniu 1939 r. Joachim Ribbentrop był tego tak pewny, że jeszcze w połowie sierpnia tegoż roku zaproponował min. Galeazzo Ciano zakład: jeśli zachowana zostanie neutralność francusko-brytyjska, to należy mu się obraz szkoły włoskiej, jeśli nie – to przekaże włoskiemu koledze zbiór starej broni. Ribbentrop słowa nie dotrzymał¹⁷.

Decyzja o przystąpieniu do wojny Francji i Wielkiej Brytanii wynikała z konieczności obrony porządku międzynarodowego noszącego ich przemożne piętno. Jeśli jednak Rzesza zmierzała do zburzenia całej powersalskiej struktury, to Włosi – będąc mimo wszystko beneficjentami wersalskimi – chcieli przede wszystkim zająć miejsce Francji. Towarzyszyć temu miało załatwienie starych spraw: Nicei, Sabaudii, Korsyki, Tunisu, może nawet opanowanie Morza Śródziemnego przez przejście wrót znajdujących się w rękach brytyjskich (Gibraltar, Suez).

Osiągnięcie tych celów, nie mówiąc o reorganizacji terytorialnej obszarów zamorskich oraz na Bliskim Wschodzie (co wiązało się z niebywale rozwiniętą zachłannością imperialną), było mało prawdopodobne bez głębokich wstrząsów i desperackich czynów. Świadomość tego narastała powoli, w miarę jak tężał opór brytyjski, mający na psychologicznym „garnuszku” także zakazaną defetyzmem Francję. Chociaż była ona niemal przez cały okres międzywojenny obiektem włoskich ataków (często też kpin), nie zdecydowała się na jasne postawienie Mussoliniemu pytania sformułowanego przez ministra dysydenta Carlo Sforzę: jest pan z nami czy przeciwko nam? Tylko w ten sposób – przekonywał francuskich ministrów Carlo Sforza – uniemożliwi się Mussoliniemu („politykowi głupiemu, ale genialnemu komediantowi”) grę neutralnością, którą porzuci na rzecz współpracy z Rzeszą, co będzie „końcem dla Francji, a później niewolą Włoch”¹⁸.

Liderom ówczesnej Francji towarzyszyła „świadomość bezsilności gasnącego mocarstwa”¹⁹. Im rozpad fundamentów systemu wersalskiego wyraż-

¹⁶ K. Fiedor, *Hitlerowski „Nowy Ład Europejski” jako próba demontażu porządku wersalskiego*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. IV: *W dobie Monachium*, s. 9 i n.

¹⁷ G. Ciano, *Pamiętniki 1939–1943*. Przekład z j. angielskiego z 1947 r. Kazimierza Fudakowskiego, Warszawa 1991, s. 466. Fragmentu tego nie zawiera przytoczone we wstępie tłumaczenie Tomasza Witucha, por. G. Ciano, *Dziennik 1937–1943*, passim.

¹⁸ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, Roma 1944, s. 160.

¹⁹ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 469.

niejszy, tym silniejszy nacisk Włoch na zajęcie lepszego miejsca wśród europejskich potęg. Cel ten był możliwy do osiągnięcia przy pomocy III Rzeszy, która miała do rozliczenia z Francją równie liczne rachunki. W imię zbliżenia włosko-niemieckiego w Rzymie zgodzono się na Anschluss, co zostało poprzedzone narodzinami słynnej Osi (1 listopada 1936 r.), przystąpieniem do paktu antykominternowskiego (6 listopada 1937 r.), wystąpieniem z Ligi Narodów (11 grudnia 1937 r.), zainauguowaniem polityki rasowej (czerwiec 1938 r.). Za finał tego procesu uznaje się mocno rozreklamowany w obu państwach pakt stalowy podpisany 22 maja 1939 r.²⁰

Także w zaciszu gabinetów dominowała atmosfera wzajemnej życzliwości i szacunek dla „dziekana dyktatorów” rezerwującego dla swego kraju Bałkany i Morze Adriatyckie, częściowo Śródziemne jako „włoskie lebensraum”. Duce w rewanżu po rozwiązaniu sprawy Austrii nie kwestionował planów dominacji Niemców w rodzinie wielkogermańskiej obejmującej wedle różnych projektów Duńczyków, Norwegów, Holendrów, Flamandczyków, a nawet Szwedów i Szwajcarów.

Aspiracje obu narodów do odegrania historycznych ról w skali krajowej i powszechnej wspierały się na programie zdobyczy wypromowanym przez ideologię nacjonalistyczną. Starsze w tym względzie doświadczenia Mussoliniego znalazły swój spektakularny wyraz w uznaniu marszu na Rzym 28 października 1922 r. za początek ery faszystowskiej, później w ogóle „nowej” ery. Zmieniono stopniowo zapis dat, zastępując rok kalendarzowy wskazaniem rocznicy marszu na Rzym. Pomijając wynikające z tego różne nieporozumienia²¹, odnotować należy rozpowszechnienie się tej praktyki w latach wojny. Postępująca przez lata budowa jedynowładczego autorytetu Mussoliniego wspierała się na powtarzonym przez lata sloganie, że Duce ma zawsze rację. Trafiająca do przeciętnego Giuseppe propaganda przekonywała o jego wyjątkowych talentach i nadzwyczajnej intuicji.

Jako efekciarz nieustannie pokazywał, że to on jest szefem państwa i narodu, a także przywódcą posiadającym twórczą wyobraźnię właściwą dla wielkich wodzów. Otoczenie utwierdzało go w tym, zwłaszcza że głoszone poglądy powracały do Palazzo Venezia wzmocnione zaangażowaną interpretacją osób chcących zwrócić na siebie uwagę wodza, premiera, ministra. Odnajdował to również w jednostronnej prasie, na ogół wylewnej wobec pierwszej osoby w państwie.

²⁰ Por. np. L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, Torino 1964, s. 733 i n.; R. De Fellice, *Alcune osservazioni sulla politica estera mussoliniana*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, s. 57 i n.; S. Sierpowski, *Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych*, s. 163 i n.

²¹ Skoro kolejny rok ery faszystowskiej rozpoczynał się 28 października i odnosił się do 1922 r., to przykładowy zapis 16 grudnia XX oznaczał rok 1941, a nie 1942, jakby to wynikało z prostego rachunku (1922 + 20 = 1942). Komplikacja ta odnosiła się do kilkudziesięciu dni w każdym roku, między 28 października a 31 grudnia.

Rozpanoszone pochlebstwa oddalały Mussoliniego od rzeczywistości, która przestawała go zajmować, jeśli odbiegała od obrazu ukształtowanego z udziałem własnej wyobraźni, rozbudzonej próżnością i ogromną potrzebą podziwu. Rozmowy z innymi osobami, w tym dyplomatami i wojskowymi nie wynikały z chęci zdobycia nowych informacji, ale znalezienia w interlokutorze potwierdzenia dla zaplanowanych działań i pomysłów. Dotyczyło to nie tylko fasadowej w swej istocie Wielkiej Rady Faszystowskiej, zwoływanej coraz rzadziej (z przerwą obejmującą lata 1939–1943), ale także rządu, którym nieprzerwanie kierował od 1922 r. Bywały i takie posiedzenia, które zamykał, wygłosivszy przemówienie.

Kwestie interesujące poszczególne resorty pozostawiał do indywidualnego rozpatrzenia z premierem. W wielu istotnych sprawach spotkania były zbędne. W gabinecie, który trwał od 23 marca 1939 do 25 lipca 1943. Duce był premierem, ministrem spraw wewnętrznych, wojny, marynarki i lotnictwa oraz okresowo spraw zagranicznych i Afryki włoskiej. Był też faktycznie głównodowodzącym armią, chociaż na dworze stale przypomniano, że wojsko wedle konstytucji pozostaje domeną króla. Jednak rzeczywistość była bardziej prozaiczna, zważywszy, że premier rządu, któremu podlegali ministrowie poszczególnych rodzajów wojsk, był od 1938 r. pierwszym marszałkiem imperium. Nie tylko więc jako duce, premier, minister, ale i generalissimo kontrolował wszystkie sfery życia. Pokpiwano sobie, że był nie tylko dyrygentem orkiestry, ale człowiekiem orkiestrą aspirującym do gry na wszystkich instrumentach i to naraz²².

Swoistą obsesją Mussoliniego tego czasu było wykorzystanie wojny jako trampoliny, która ostatecznie wyniesie Italię na zaszczytne miejsce w rodzinie narodów i pierwszorzędne w basenie Morza Śródziemnego oraz Europie, pamiętającej Italię cesarów. Sądził, że cel ten zdoła osiągnąć stosunkowo skromnym kosztem dzięki wojnie błyskawicznej. Bardzo się nią we Włoszech epatowano, zwłaszcza w środowisku „czarnych koszul”, gdzie przybrała charakter natrętnej propagandy, łatwo docierającej do przeciętnego człowieka.

W tygodniach liczona kampania wrześniowa 1939 r. była chętnie przywoływanym przykładem na przewagę, jaką posiadają państwa Osi nad gnuśnymi, strachliwymi demokracjami. Marzenia o Blitzkrieg podsycała wiara, że Duce także w tej sprawie będzie miał rację. Bagatelizowano wszelkie informacje o stanie gotowości bojowej armii włoskiej, mniemając, że sprawę zakończy kilka krótkich kampanii z niewielkimi stratami własnymi i bez konieczności przedstawiania całego życia gospodarczo-społecznego z rytmu pokojowego na wojenny. Odmawiano głosu wojskowym, nie dając im czasu na niezbędne studia sztabowe. Blitzkrieg stał się omnipotentnym wytrychem.

Wiara w szybkie zwycięstwo skłoniła Mussoliniego do podejmowania decyzji wynikających po części z błędnych założeń, złego rozpoznania sytuacji,

²² Por. C. Berneri, *Mussolini. Psicologia di un dittatore*, Milano 1966; D. Biondi, *La fabbrica del Duce*, Firenze 1967; M. Borucki, *Mussolini*, Warszawa 1986.

w końcu niewiedzy. Przechwalał się np., że Włosi zapanują w rejonie śródziemnomorskim – tak na wodzie, jak i w powietrzu – i będą zdolni wykonać tam każdą operację. Buńczucznie zakładał też, że stutysięczna armia w pełni lata łatwo sobie poradzi z przejściem kilkuset kilometrów przez afrykańską pustynię²³.

Niechęć do uwzględniania opinii wojskowych wynikała też z obawy, że chwałą zwycięskiego wodza trzeba będzie się podzielić. Zawiść połączona z niepohamowanymi ambicjami była też u podstaw wejścia Włoch do wojny. Mussoliniemu marzyła się rola jęczyczka u wagi – tak w sensie dyplomatycznym (w stylu konferencji monachijskiej), jak i wojskowym, gdy wejście jego armii do akcji przesądzi o wyniku zmagania jednej ze stron²⁴. Ekscytował go wybór takiego momentu, kiedy będzie „matematyczna pewność sukcesu”. Jeszcze w maju 1940 r. interesował się walką z kontrabandą w handlu morskim, którą państwa dominujące w żegludzie światowej wykorzystują do pokonania przeciwników. Luca Pietromarchi, szef specjalnie utworzonego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych pod nazwą „Guerra economica”, wskazywał na przeciągające się kontrole włoskich statków handlowych badanych najpierw przez Brytyjczyków, później Francuzów. Towarzyszyły temu liczne sekwestry towarów zaliczanych do służących wojnie, jak: bawełna, drewno, masło, mięso, jajka, a nawet piasek do produkcji szyb. Włoskie protesty dyplomatyczne, wywołane m.in. naruszeniem tajemnicy korespondencji handlowej i prywatnej adresowanej np. na Wyspy Egejskie, nie dawały efektów²⁵.

W tej kilkustronicowej notatce z dużą troską pisano o mocnej pozycji floty brytyjskiej, w tym także na Morzu Śródziemnym. Mussolini bardzo chciałby ją osłabić poprzez konflikt z Rzeszą, który – według jego oceny z wiosny 1940 r. – pociągnąłby za sobą też stratę do miliona żołnierzy niemieckich²⁶. W takiej właśnie sytuacji znaczenie armii włoskiej byłoby podwójne.

Kalkulacje opierające się na założeniu *sacro egoismo*, powszechne zresztą wśród potencjalnych sojuszników zwyciężających Niemiec, można sprowadzić do szczytu marzeń, który w wersji włoskiej byłby taki: na ostatniego poległego Brytyjczyka, Francuza, Rosjanina... pada ostatni żołnierz niemiecki.

Przez cały czas trwania „dziwnej wojny”, zakończonej atakiem Rzeszy na Danię i Norwegię (9 kwietnia 1940 r.) oraz państwa Beneluksu (10 maja 1940 r.), trwał dramatyczny kontredans o Włochy. Z miesiąca na miesiąc malała szansa na powtórzenie wariantu z lat 1914/1915. Przewaga zdobyta przez Niemcy po sukcesie nad Polską oraz nadzieja łączona w Rzymie z kolejnymi sukcesami minimalizowała możliwość ogłoszenia przez Włochy neutralności. Naj-

²³ D. Mark Smith, *Mussolini*, Warszawa 1994, s. 323.

²⁴ T. Rawski (*Wojna na Bałkanach 1941*, Warszawa 1981, s. 23) używa pojęcia dziwnej wojny, w której Italia „stałaby się jęczyczkiem u wagi. Mussolini liczył na osiągnięcie maksymalnych zysków kosztem minimalnych strat”. Może jednak pojęcie dziwnej wojny ograniczyć do już utrwalonej w historiografii sytuacji, kiedy Francja i Anglia wypowiedziały 3 września 1939 r. wojnę Rzeszy, ale jej faktycznie nie prowadziły.

²⁵ *Collezione italiana*, skan 15–31.

²⁶ D. Mark Smith, *Mussolini*, s. 323.

poważniejszym oparciem dla takiej ewentualności był dwór, który nie bardzo nawet krył się z antypatią do Niemiec i osób tam sprawujących władzę. Wiktor Emanuel III powtarzał opinie dotyczące ulotności obietnic niemieckich także Mussoliniemu, który – uważał króla za głównego, nieraz jedyne defetystę we Włoszech. Minister Ciano, informując monarchę o rozmowach w Salzburgu, usłyszał: „gdyby nas nie potrzebowali, wyrzuciliby nas jak stare szmaty, ja zawsze powtarzam Duce, że tym okropnym Niemcom nie można ufać, ale widzę, że nie podobają mu się te moje uwagi”²⁷.

Nie mniej poważnym i wpływowym orędownikiem neutralności włoskiej był Watykan, gdzie nie skąpono zachęt do porzucenia „le drôle de guerre”. Kiedy przeto Pius XII w odręcznym liście z 21 kwietnia 1940 r. prosił Mussoliniego o podjęcie inicjatywy w celu przywrócenia „pokoju w Europie”²⁸, to Watykan szedł po linii powszechnego oczekiwania dominującego w świecie katolickim. Wysiłki Watykanu, aby utwierdzić włoskie nonbelligeranza, a tym bardziej by przekształcić je w skuteczną i ostateczną neutralność, zakończyły się niepowodzeniem. Rzym miał być – jak pisze Filippo Mazzonis – otwartym, aktywnym i uprzywilejowanym kanałem do kontaktu z Berlinem dla zabezpieczenia losu katolików w Niemczech i na terenach okupowanych. Watykan nie zdołał też nakłonić Francji i Wielkiej Brytanii do ustępstw wobec żądań włoskich. Niesłusznie więc Pius XII przypisał Włochom – pisze Mazzonis – „centralną rolę” we własnej akcji dyplomatycznej. Niemniej jednak dla Stolicy Świętej i dla Kościoła Duce pozostawał „człowiekiem opatrności”²⁹.

Inicjatywa Piusa XII była wszakże zgodna z zakorzenioną w tradycji włoskiej i eksploatowaną przez Mussoliniego filozofią pośredniczenia w sporach, zwłaszcza kiedy dotyczyły one mocarstw. Ewentualne zweeksłowanie konfliktu z toru wojskowego na dyplomatyczny miało ten dodatkowy plus, że windując prestiż Italii, otwierano drogę do zespolenia ogólnoeuropejskiego wysiłku przeciwko komunizmowi. Ten element był obecny w propagandzie wewnętrznej od zarania faszystów, znajdując takie punkty kulminacyjne, jak np. przystąpienie do paktu antykominternowskiego czy interwencja w Hiszpanii.

W tej optyce widziany był pakt Ribbentrop–Mołotow, który zgodnie został potępiony przez wszystkie siły włoskiej sceny politycznej. Uaktywnili się nawet wierni Kościoła katolickiego, którzy przekazywali na adresy obywateli niemieckich protesty i napomnienia. Wiele z nich zostało przechwyconych przez włoską Pubblica Sicurezza, pozostałe przez jeszcze bardziej skuteczne służby niemieckie... Akcentowano w nich niechęć do współpracy niemiecko-włoskiej, jeśli Hitler pakuje ze Stalinem, którego pokonanie w Hiszpanii kosztowało życie wielu młodych Włochów. W liście-ulotce z grudnia 1939 r. przechwyconym przez policję w Neapolu, a podpisanym *Unione dei Lavoratori Cattolici Italiani* twierdzono, że jedynym celem Stalina jest zniszczenie katolicyzmu

²⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 565, 739.

²⁸ J. De Launay, *Historia tajnej dyplomacji 1914–1945*, Kraków 1970, s. 294.

²⁹ F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. IV, s. 214 i n.

poprzez otworzenie polskiej bramy dla „hord azjatyckich” zalewających resztę Europy. Zniszczenie „bulwaru chrześcijańskiej Europy” wzmagają czujność katolików, którzy – jak właśnie Włosi – „będą zwalczali czerwonych i w wszystkich ich sojuszników w każdych warunkach i wszelkimi możliwymi środkami, z całą włoską siłą”. Tylko zrywając wszelkie stosunki z „bolszewickimi antychrystami”, 30 milionów katolików niemieckich „może uratować Niemcy i niemiecką duszę. Tylko w ten sposób możecie odzyskać zaufanie Europy chrześcijańskiej”³⁰.

Watykańskie centra propagandy akcentowały niebezpieczne rozprzestrzenianie się bolszewizmu, który nie tylko zajął sporą część Polski, ale jest gotowy do opanowania Turcji, bałkańskich państw Morza Czarnego i Morza Śródziemnego, nie mówiąc o Finlandii i Skandynawii.

W przechwyconym 19 października 1939 r. przez policję włoską artykule dla „Corriere del Ticino” (Lugano – Szwajcaria) niejaki Saverio Conti pisał, że w Watykanie dominuje przekonanie o bardzo dalekiej drodze do pokoju. Biorąc pod uwagę możliwy rozwój konfliktu, który zapewne obejmie także inne kontynenty, Watykan chciałby ulokować epicentrum konfliktu na walce z komunizmem. „Nie mówi się już więcej o walce hegemonalnej między Wielką Brytanią i Niemcami, ani o jakimkolwiek bezpieczeństwie zbiorowym, jakimś spokojnym współżyciu narodów europejskich szanujących traktaty i dane słowo, zapomina się o odbudowie Polski, Czechosłowacji, Austrii. Wszystko to jest melodią przeszłą... Horyzont się zmienił, panorama jest inna”³¹.

W zbliżonej tonacji stosunki niemiecko-radzieckie omawiało „L’Ossevatore Romano” (do 200 tys. nakładu), które – co należy silnie podkreślić – było jedynym dziennikiem w języku włoskim swobodnie rozprawianym po kraju bez ingerencji władz cywilnych. Teksty tam publikowane, jakkolwiek prezentowały uniwersalistyczną filozofię Stolicy Apostolskiej, to jednak dominacja Włochów wśród kurialistów nie pozostawała bez wpływu na poglądy i świeckie działania Watykanu. Im dalej od września 1939 r., tym bardziej rosło zainteresowanie dla pośredniczącej roli neutralnego Watykanu ze strony międzynarodowej dyplomacji.

To zaś w sposób naturalny zwiększało zainteresowanie Rzymem ze strony prasy światowej. W końcu 1939 r. było tam czynnych 117 zagranicznych dziennikarzy, w tym 36 korespondentów agencyjnych³². Siły te uzupełniali korespondenci radiowi, spośród których coraz mocniejszą pozycję zdobywało Radio Londra jako sekcja włoska BBC. Zaczęło ono nadawać od 27 września 1938 r. w związku z kryzysem monachijskim i stopniowo zwiększało czas audycji,

³⁰ *Collezione italiana*, skan 16–17.

³¹ Tamże, skan 12–14 (kopia listu ofrankowanego dla redaktora naczelnego dra Vittorio Frigerio).

³² Według zestawienia z 15 listopada 1939 r. wśród dziennikarzy dominowali Niemcy (32) i Amerykanie (24), licznie byli reprezentowani także Brytyjczycy (13); Francuzów i Szwajcarów było po 7, po 5 z Węgier, Jugosławii, Polski i Japonii. Zestawienie wymienia też 10 dziennikarzy w Mediolanie, w tym trzech korespondentów agencyjnych – *Collezione italiana*, skan 51.

dochodząc do czterech godzin. Słuchanie radia było karalne: dwa miesiące aresztu i tysiąc lirów grzywny.

Każdy element kształtującego się układu niemiecko-włoskiego był odnotowywany i odpowiednio interpretowany. Było to zajęcie pasjonujące, gdyż w czasie nonbelligeranza Italia dostarczała atrakcyjnego „paliwa” różnym projektom i wariantom. Z założenia pierwszorzędne racje narodu i państwa, zgodnie zresztą z istotą państwa nacjonalistycznego, ustępowały kapryśnej woli jednego człowieka. Paolo Monelli, autor świetnie napisanej biografii Mussoliniego, uznał, że przystąpienie Włoch do wojny było właśnie kaprysem fanatyka, rezultatem różnych urazów i pretensji oraz jego chorobowych stanów psychicznych. Zagalopował się jednak Monelli, kiedy twierdzi, że niewiele brakowało, aby „ostateczne rozwiązanie” tych wahań i wątpliwości było inne i wręcz przeciwne...³³

Jednym z kulminacyjnych momentów prowadzonej przez Włochów gry o wartość swego nonbelligeranza było przemówienie min. Ciano 16 grudnia 1939 r. w parlamencie. W porozumieniu z Duce ujawnił wówczas rozczarowanie z powodu funkcjonowania paktu stalowego, który miał scementować sojusz niemiecko-włoski dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Ponadto pakt antykominternowski nie pozwalał przypuszczać, że Niemcy podpiszą układ ze Związkiem Radzieckim, o którym Rzym został powiadomiony już po zamknięciu negocjacji.

Ciano był bardzo rad z „wielkiego sukcesu” tego przemówienia, chociaż nie wszyscy od razu zrozumieli „subtelny antyniemiecki jad, którym zostało przepojone”. Jeśli bowiem dotąd trudno było przekonywać Włochów, aby przystali do walki u boku Niemiec, to po *exposé*, gdy „znają już prawdę i wszystkie zakulisowe okoliczności”, będzie to zupełnie niemożliwe. „Wszyscy zrozumieli i już wiedzą, że Niemcy zdradzili nas co najmniej dwa razy”³⁴.

Doprecyzowaniem niektórych kwestii wypowiedzianych przez włoskiego ministra zajął się Mussolini w liście do Hitlera napisanym 3 stycznia 1940 r. Miał on najbardziej mentorski charakter wśród kilkudziesięciu napisanych przez Duce. Śmiałość ta spowodowała, że na reakcję słowną w Rzymie czekano prawie miesiąc, a listowną dwa. Skruszyło to Mussoliniego bardzo, chociaż w liście nie mówił kwestii specjalnie nowych. Pozwolił sobie jednak wyznaczyć cele nie tylko dla Osi, ale i Niemiec. Powinny one bronić Europy przed Rosją, bolszewizmem i żydostwem, do czego potrzebny jest pokój z mocarstwami zachodnimi. Anglia i Francja nie zmuszą Niemiec do kapitulacji, ale też iluzją jest, że Niemcy potrafią je rzucić na kolana. Na wschodzie też, to znaczy na ziemiach rosyjskich rozpościera się przestrzeń życiowa dla Niemców. Powinni oni też znaleźć jakieś *modus vivendi* z Polakami³⁵.

³³ P. Monelli, *Mussolini*, Warszawa 1973, s. 206.

³⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 453

³⁵ List ten wielokrotnie omawiany został opublikowany w zbiorze *Les lettres secrètes échangées par Hitler et Mussolini*, Paris 1946, s. 53.

List bardzo podobał się min. Ciano, który określił go jako doskonały, „pełen rozwagi i rozumu”, ale który niczego nie zmienia, ponieważ rady Mussoliniego wykonywane są tylko wówczas, gdy dokładnie odpowiadają życzeniom Hitlera³⁶.

Wiemy już, że list ten nie spodobał się w kancelarii Rzeszy. Pewne złagodzenie nastąpiło na początku lutego 1940 r., kiedy to ks. Filip Heski, oficer SA, a jednocześnie zięć Wiktora Emanuela, używany przez Hitlera do specjalnych poruczeń, przekazał Mussoliniemu propozycję spotkania w „najbliższym czasie”, co Duce natychmiast zaakceptował. Omówienie szczegółów spotkania pozostawiono Ribbentrowi, który bawił w Rzymie 10 i 11 marca. Pierwszego dnia Mussolini prezentował jeszcze pewną rezerwę, krytykując nawet niektóre punkty niemieckiej polityki zagranicznej, zwłaszcza relacje z ZSRR. Spotkanie w Palazzo Venezia następnego dnia rozwiewało wątpliwości w sprawie obecności Włoch u boku Niemiec. Wiara Ribbentropa w łatwe pokonanie Francji oraz wspierających ją na kontynencie „kilku Anglików” spowodowała zaskakującą zmianę „niepewnego” dotąd Mussoliniego. Duce, zastrzegając sobie suwerenne określenie terminu przyłączenia Włoch do wojny, „z entuzjazmem” też przystał na projekt spotkania z Hitlerem na Brennerze, do którego doszło już tydzień później – 18 marca 1940 r.³⁷

Raportowa, z dnia na dzień dokonana zmiana stanowiska Mussoliniego jest przedmiotem ożywionego zainteresowania historiografii, świadomej, że w owych dniach nie zaszły żadne wydarzenia mające wywołać taką deklarację. Odnosi się to także do pojawiających się okresowo niedyspozycji zdrowotnych Mussoliniego. Przeważa pogląd (Gianluca André, Pietro Giampiero Carocci, Ennio Di Nolfo, Renzo De Felice, Pietro Pastorelli), że Mussolini całą swą niepewność skupił na swobodnym wyborze daty interwencji, a więc takiego momentu, w którym losy konfliktu będą możliwe do określenia. Wskazuje się też na chęć ukrócenia rozlewających się po kraju dyskusji, w których zwłaszcza członkowie PNF wynajdowali zalety neutralności. Duce powiedział im wszystkim, że interwencja będzie po stronie Rzeszy, chociaż jeszcze nie teraz...³⁸

Mussolini nie bez wahań, ale jednak uznał, że bardziej prawdopodobne jest zwycięstwo Niemiec i dlatego z tym państwem związał swój i narodu los. Różne inne kombinacje można już uznać za niegodne uwagi, nawet probrytyjską, która funkcjonowała bardziej siłą inercji. Odpadł też wariant utrwalenia nonbelli-

³⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 463; istnieją pewne kłopoty z datacją listu Mussoliniego, który niewątpliwie został napisany 3 stycznia; Ciano podaje pod datą 5 stycznia, że Duce po wprowadzeniu pewnych zmian polecił wysłać list, jaki napisał do Hitlera. P. Schmidt (*Statysta*, s. 460) podaje, że list Mussoliniego „wręczony w Berlinie 4 stycznia 1940” został zaraz przetłumaczony przez Sprachendienst. Skrupulatny H. Batowski (*Rok 1940*, s. 164) podaje, że list Mussoliniego do Hitlera z 3 stycznia 1940 r. został „wysłany dwa dni później”. Tak też przyjęto w literaturze włoskiej, gdzie pisze się o liście z 5 stycznia 1940; por. np. *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, passim.

³⁷ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 164 i n.

³⁸ P. Pastorelli, *La storiografia italiana del dopoguerra sulla politica estera fascista*, „Storia e Politica” 1971, s. 575 i n.; J. Petersen, *La politica estera del fascismo come problema storiografico*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, s. 45 i n.

geranza jako niesatysfakcjonujący włoskich pragnień imperialnych. Zwyciężyło *sacro egoismo*, chociaż tym razem w zmienionym – w stosunku do pierwszej wojny światowej – układzie sojuszników.

Duce w oczekiwaniu na spotkanie z Hitlerem był podniecony i zdenerwowany. Jadąc, porządkował dokumenty, robił notatki oraz spisywał sprawy zasługujące na omówienie. Atmosfera powagi oddziaływała na pozostałych członków delegacji włoskiej liczącej kilkanaście osób, w której „kotłowały się” sprzeczne stanowiska, choć niechęć do udziału w wojnie nadal dominowała. Nie doszło jednak do ustalenia jakiejś jednolitej linii postępowania. Był to po części skutek narzuconej Włochom taktyki polegającej na zasadniczej niechęci strony niemieckiej do określenia celu i porządku tego i kolejnych spotkań. Miało to daleko idące skutki. Jakkolwiek obaj uczestnicy spotkań nazistowsko-faszystowskich byli dyktatorami i jednoosobowo rozstrzygali różne kwestie, to więcej improwizacji, ale też niepewności widać po stronie włoskiej.

Istotną rolę odgrywała dla większości oczywista, a przy tym stale się pogłębiająca nierównowaga wzajemnych potencjałów – gospodarczego, militarnego, społecznego. Rosła też nierównowaga relacji osobistych. To Hitler okazał się graczem bardziej sprytnym i wyrafinowanym, mającym znacznie więcej atutów, które w wielu ważnych sytuacjach wykorzystywał z talentem i niewątpliwym powodzeniem.

Elementy tej specyficznej układanki można zaobserwować właśnie podczas owego ważnego spotkania 18 marca 1940 r. Otwierało ono serię 13 spotkań, do jakich doszło w latach wojny. Jedną z zasad protokołu dyplomatycznego odnośnie do wizyt i rewizyt równorzędnych urzędników państwowych najwyższego szczebla została w warunkach wojny złamana. Aż 8 razy Mussolini był gościem Hitlera. Z pozostałych organizowanych przez stronę włoską 3 spotkania odbyły się właśnie na granicznej stacji kolejowej Brennero. Ten często przewijający się w konfliktowej formie punkt na granicy łańcisko-germańskiej znalazł się w granicach Włoch w 1919 r. kosztem Austrii. Po Anschlussie Przełęcz Brennerska, rozdzielająca Tyrol na dwie części, stała się granicą włosko-niemiecką. Chociaż trwałość tego rozwiązania została potwierdzona w sojuszniczym pakcie stalowym z 22 maja 1939 r., to jednak Włosi nie przestali być w tej sprawie niepewni. Także Niemcy mieli szczególny sentyment do tyrolskich pobratymców.

Zwykle ruchliwy brennerski trakt kolejowy 18 marca 1940 r. został zamknięty dla wszelkiej komunikacji. W śnieżnej aurze powitanie z obu stron było bardzo serdeczne. Ton rozmowom nadawał Hitler, który mówił przez dwie godziny i dziesięć minut, natomiast gospodarz tylko przez dwadzieścia minut. O tę dysproporcję miał Mussolini żal, bo chciał „mu powiedzieć wiele rzeczy, a tymczasem zmuszony był milczeć prawie przez cały czas, a to nie leży w jego zwyczajach, jako dyktatora, a nawet dziekana dyktatorów”³⁹.

³⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 493; włoski raport z rozmów zob. G. Ciano, *L'Europa verso la catastrofe*, Milano 1947, s. 545 i n.

Przebieg pierwszego „wojennego” spotkania obu dyktatorów stał się wzorcem dla kolejnych kontaktów. Niemiecki uczestnik konwersacji będący tłumaczem, Paul Schmidt, pisze wręcz o „monologach brennerskich”. Führer zwykle okupował 80–90% czasu spotkania, a Duce słuchał uważnie, niemal nabożnie ulegając magii cyfr i faktów: „jego wielkie brązowe oczy ze zdziwienia niemal wychodziły z orbit, jak dziecku, któremu po raz pierwszy pokazują nową zabawkę”⁴⁰.

O żadnym partnerstwie formalnym w formie równego czasu stron, tym bardziej merytorycznym, ani wówczas, ani później nie było mowy. Hitler nie kwapił się przy tym do rozmów istotnych z punktu widzenia trwającej wojny. Ten zaś obszar spraw był dla Mussoliniego najważniejszy i najbardziej oczekiwany. Świadomość, że Hitler prowadzi wojnę, i co najgorsze mógłby ją w pojedynkę wygrać, była dla Mussoliniego istną zgorzą. Głęboko trafne pozostaje stwierdzenie Curzio Malaparte w *Technice zamachu stanu* i powtórzone w *Kaputt*, że „dyktatura jest najpełniejszą postacią zazdrości”⁴¹. Skoro Mussoliniego zalewała zazdrość z powodu dyplomatycznych i militarnych sukcesów młodszego, niekoniecznie we wszystkim chwalonego naśladowcy, to decyzję o przyłączeniu się do trwającej (tym bardziej takiej „śmiesznej”) wojny można uznać za przesądzoną. Duce, jadąc na spotkanie 18 marca 1940 r. z Hitlerem, mówił o rychłym początku działań wojennych. Widział to tak: włoskie siły zbrojne, tworząc lewe skrzydło frontu, zwiążą taką samą siłę wroga co wojsko niemieckie, ale nie będą nacierały, lecz pozostaną w gotowości, aby w sprzyjającej chwili przystąpić do działania⁴².

W projekcie tym jak w soczewce skupia się cała filozofia włoskiego udziału w wojnie, „uwolnionego” od wszystkich nieuniknionych jej niedogodności, które społeczeństwo włoskie poznało już bardzo dobrze w Etiopii i Hiszpanii... Chcieli więc pozostać *de facto* w tej uprzywilejowanej pozycji nonbelligeranza, jako jedynej i najlepszej, ale jednocześnie przyłączyć się do wojny, aby zasiąść przy stole obrad pokojowych jako strona – oczywiście – zwycięska. Główny ciężar wojny miała nieść nadal Rzesza, natomiast jej najważniejszy sojusznik chciał się ograniczyć do roli straszaka szachującego obóz przeciwny i wiążący jego siły, ale samą obecnością, a nie walką. Stan taki rodził się po części z kpin wywołanych słabością i zmurszałością plutokratycznych demokracji, jakoby skorych do zawieszenia broni po pierwszych strzałach i nalotach. Ta propaganda poważnie ciążyła na świadomości Włochów, którzy chętnie – jak wszyscy – widzieli się wśród zwycięzców bez ofiar.

Pośród źródeł tak widzianego zaangażowania Włoch w wojnę widzieć należy też obawy dotyczące antywojennego nastawienia społeczeństwa. Spotkanie na Brennerze ogół Włochów łączył z trwającą pokojową peregrynacją Sumnera Wellea – amerykańskiego podsekretarza stanu i zaufanego doradcy prezydenta

⁴⁰ P. Schmidt, *Statysta*, s. 464.

⁴¹ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 118.

⁴² G. Ciano, *Dziennik*, s. 492.

Roosevelta, który wówczas właśnie w Rzymie, Berlinie, Londynie i Paryżu sondował warunki przywrócenia pokoju. Dlatego wyjazd Mussoliniego i Ciano na spotkanie z Hitlerem i Ribbentropem interpretowano w Rzymie jako wstęp do pokoju. Stąd nastrój miasta był świąteczny. „Jest to dowód – notował Ciano – że trudno byłoby je tak łatwo rozweselić perspektywą wojny”⁴³.

Radośni rzymianie nie wiedzieli oczywiście, że spotkanie brennerskie bardzo ich do wojny przybliżyło. Tak wszakże wnioskował Mussolini, wskazując na pośpiech w sprawie określenia terminu spotkania oraz przewidziane pierwotnie ledwie półtoragodzinne rozmowy. Uważał mianowicie, że „w najbliższym czasie Hitler zamierza podpalić beczkę prochu” i dlatego przyłączenie się do wojny musi być połączone z suwerennym wyborem czasu i miejsca działania, gdyż sam „będzie sędzią w tej kwestii, a wiele zależeć będzie od przebiegu wojny”⁴⁴.

Włosi obawiali się też silniejszego, lepiej zorganizowanego narodu, odnoszącego w ostatnich latach zadziwiające świat sukcesy na bardzo różnych polach. Brali więc również pod uwagę ryzyko całościowego zwasalizowania swego kraju, czego nie tylko symbolicznym zwiastunem było przejście przez Berlin okazałej części schedy austrowęgierskiej, z Austrią na czele. Jeszcze dalej idącą zgorą imperjalnych Włoch była wizja walnego, samodzielnego zwycięstwa Niemiec. Byłaby to katastrofa i wyrzucenie Włoch z europejskiej szachownicy. Ten wątek wiedzie w kierunku podkreślenia strachu przed Rzeszą. To on sparaliżował Francję, ale był też widoczny we Włoszech i to zanim jeszcze Hitler doszedł do władzy. Sygnały alarmowe wywołały układy z lat dwudziestych szachujące Europę – Rapallo dla Zachodu i Locarno dla Wschodu, rosnące znaczenie Niemiec połączone z konsekwencją w sprawie odbudowy sił zbrojnych – lądowych, morskich i powietrznych. Wraz ze zwycięstwem hitlerowców proces straszenia Europy, w tym i Włochów przybrał na sile – remilitaryzacja Nadrenii, przywrócenie służby wojskowej, odzyskanie Zagłębia Saary, poligon w Hiszpanii, Anschluss, Monachium, układ Ribbentrop-Mołotow, zajęcie Polski – wszystko to przemawiało za przyłączeniem się do bardziej prężnego bloku, ale z dużymi obawami i świadomością, że zwycięskie Niemcy nie pozostawią Włoch w spokoju, jeśli nie będą sojusznikami⁴⁵.

Filowojennym sprzymierzeńcem tych zasadniczych zresztą obaw włoskich było odwołanie się Hitlera do ambicji imperialnych Mussoliniego. Jeśli Włochy – mówił Hitler 18 marca 1940 r. na Brennerze – są zadowolone ze swojej drugorzędnej roli w basenie Morza Śródziemnego, to nie muszą wykonywać żadnych ruchów. Jeśli jednak chcą potwierdzić swoją mocarstwową rolę, konieczne jest uregulowanie stosunków w tym rejonie z Wielką Brytanią i Francją⁴⁶. Ten

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ G. André, *La politica estera fascista durante la seconda guerra mondiale*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, s. 116 i n.

⁴⁶ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 158 i n; także P. Schmidt, *Statysta*, s. 464 i n.

powtarzający się wątek włoskiej aktywności prowojennej był przez głównych interlokutorów często przypomniany. Także podczas indywidualnych rozmów, kiedy nacisk Hitlera był jeszcze bardziej przemożny. Hitler zalewał gospodarza potokiem słów nie zawsze dla niego zrozumiałych. Duce rozumiał niemiecki wyuczony podczas półtorarocznego pobytu w Szwajcarii w latach 1902–1904, kiedy działał głównie w środowisku emigracji włoskiej. Nie była to jednak znajomość pozwalająca z pełnym zrozumieniem śledzić potok słów Hitlera, nawet wielokrotnie powtarzanych⁴⁷.

Było to ważne także 18 marca, gdyż spotkanie rozpoczęło się na życzenie Hitlera, rozmową w cztery oczy. Ciano odnotował opinię puszczoną przez ambasadę niemiecką w Rzymie, że miało chodzić o wyłączenie Ribbentropa z narad. W istocie zaś Hitler postawił problem odwrotnie – chodziło o wymianę osób współkształtujących wzajemne stosunki, ale po stronie włoskiej. Na głównej liście niemieckiej figurował min. Ciano oraz ambasador w Berlinie Bernardo Attolico. Jakkolwiek między obu politykami włoskimi proponowanymi przez Hitlera do wymiany istniały spore różnice, to jednak niezawodnie łączyło ich dążenie do utrzymania kraju w stanie neutralności oraz niechęć, może nawet wrogość wobec Ribbentropa, nazywanego Bismarckiem Trzeciej Rzeszy. On też połowicznie wygrał tę rundę, gdyż 16 maja 1940 r. Attolico zakończył swą pięcioletnią misję w Berlinie. Zastąpił go Dino Alfieri, którego Ciano uważał za kiepskiego ambasadora: „nic nie wie i nic nie mówi, choć używa tak wielu słów”⁴⁸.

Wymiana min. Ciano była trudniejsza i wymagała więcej czasu, mimo różnych podchodów ze strony niemieckiego *vis à vis*. Chociaż wywiad wewnętrzny potwierdził różne grzechy i grzeszki Ciano, to jednak wówczas jeszcze Mussolini potrzebował swego zięcia, zaliczanego do najbliższych współpracowników, mimo źle lub nawet fatalnie układających się stosunków z Eddą, ukochaną i pierworodną córką Duce. Przez wiele lat – wbrew stanowisku i argumentom męża – należała ona zresztą do zwolenników sojuszu z Niemcami, doznając z ich strony wielu awansów. Pod tym względem trudno było konkurować z Duce, wobec którego Führer, a za nim orszak niemieckich polityków, prezentował formalny szacunek należny liderowi dyktatorów. Stan faktyczny był inny. Od początku „wojennych” spotkań obu dyktatorów, włączając do tej grupy owo spotkanie z 18 marca 1940 r., ster stał mocniej i pewniej

⁴⁷ Znajomość niemieckiego przez Mussoliniego była powodem nieobecności w składzie delegacji włoskiej tłumacza, co byłoby naturalne ze względu na min. Ciano. Ta jednostronność powodowała także to, że protokoły z rozmów sporządzał tłumacz Hitlera, który przekazywał je do Rzymu po osobistych korektach Führera. Z różnych relacji wiadomo, że podczas spotkań w cztery oczy sporą część czasu dyktatorzy poświęcali banalnym rozmowom dotyczącym lat młodzieńczych. Wiadomo, że Mussolini nie zawsze potrafił się dobrze wysłowić i nieraz prosił o powtórzenie tego, co do niego powiedziano. Znajomość języka niemieckiego przez Mussoliniego potwierdza miarodajny w tym wypadku Paul Schmidt, który napisał, że Mussolini i Hitler „rozmawiali ze sobą sami” – P. Schmidt, *Statysta*, s. 525.

⁴⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 693.

trzymał Hitler. W tym duecie był zresztą zręczniejszym „naciągaczem”, lepiej znającym i rozumiejącym tęsknoty i obawy Mussoliniego, był już wodzem opromienionym sławą zwycięzcy w wojnie europejskiej, przywódcą dobrze zorganizowanego państwa z silną, nowoczesnie uzbrojoną i wyszkoloną armią, wywołującą respekt i strach. Pod tymi i podobnymi względami aktywa włoskie wypadały mało okazałe, o czym Duce był dobrze poinformowany. Pytanie o to, która ze stron – dla swoich egoistycznie pojmowanych celów – bardziej potrzebowała wsparcia sojusznika, ani wówczas, ani obecnie nie jest bezzasadne.

Niezawodnie partnerzy paktu stalowego mieli własne egoistyczne cele na widoku. Duce – jak wiemy – kalkulował, że główny ciężar wojny będą dźwigały Niemcy, natomiast Włosi ujawnią swą szczególną przydatność podczas rozmów pokojowych. Mussolini wszakże nie tylko pożądał sławy wodza, ale też potrzebował kilku tysięcy zabitych, aby zasiąść przy stole rozejmowo-pokojowym jako zwycięska strona walcząca. Hitler z kolei chciał wciągnąć Włochy do wojny, jako ważnego i jedynego w swoim rodzaju, ale wyraźnie słabszego partnera, skorego do walki o prymat w rejonie Morza Śródziemnego, niebędącego wówczas jeszcze obiektem specjalnego zainteresowania Rzeszy.

Wojenne zespolenie włosko-niemieckie dokonało się z wykorzystaniem zadawnionych antyfrancuskich pretensji i urazów. Było to najlepsze spoiwo, tak ze społecznego, jak i wojskowego punktu widzenia. Dotyczyło to obu partnerów Osi, którzy mówili na ten temat 18 marca 1940 r. na Brennerze. Mussolini propozycję Hitlera przyjął z entuzjazmem. Ku zaskoczeniu wszystkich, zwłaszcza członków delegacji włoskiej, dobitnie wyraził wówczas niezłomną wolę przystąpienia Włoch do wojny u boku Niemiec. Chęć współdziałania w zadaniu ciosu aliantom była opatrzona jakże realistyczną i wymowną sugestią wolniejszego posuwania się Niemców, tak aby Włosi mogli dotrzymać im kroku, no i oczywiście zastrzeżeniem swobodnego wyboru przez Duce czasu i miejsca akcji. Mógł więc Hitler trzygodzinne spotkanie na Brennerze (w tym szybkie śniadanie w salonie Mussoliniego, gdzie prowadzono rozmowy) uznać za sukces, bo losy Włoch i Niemiec są „nieodwracalnie związane”, a porażka Niemiec oznaczałaby koniec „cesarstwa włoskiego”⁴⁹.

Widoczna u Hitlera tendencja do zlania interesu włoskiego z powodzeniem oręża niemieckiego robiła na Mussolinim wrażenie. Niemal hipnotyczny efekt tego spotkania ujawnił kompleks niższości wobec Hitlera i Niemców w ogóle, mających za sobą błyskotliwe zwycięstwo we wrześniu 1939 r. Wzmiankując o rychłym rozprawieniu się z Zachodem, Hitler zalał Mussoliniego potokiem podawanych z pamięci cyfr i technicznych szczegółów dotyczących uzbrojenia i wyposażenia wojsk, głównie lądowych. Nie było jednak w tym monologu miejsca na zaplanowane już i bliskie inicjatywy wojskowe, choćby ekspedycje przeciwko Danii i Norwegii, dokonanej trzy tygodnie później.

Ten ujawniony, nie po raz pierwszy – a tym mniej ostatni – przejaw nie-
lojalności i braku zaufania wobec partnera tłumaczono różnie, najczęściej oba-

⁴⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 158.

wami przed powstaniem nieszczelności oraz koniecznością działania z zaskoczenia. Dyżurnymi gadułami, według Niemców, byli brytyjczy „emisariusze” z min. Ciano oraz eksambasadorem w Londynie i ministrem korporacji Dino Grandim, który uważał Churchilla za „swojego prawdziwego przyjaciela”⁵⁰. Wywiad niemiecki nieźle we Włoszech rozbudowany wiedział, że chętnych do wysługiwania się Londynowi było wielu. Jednocześnie o wodzach nazizmu, w większości niechętnych lub negatywnie oceniających współpracę z Włochami, swobodnie krążyły opinie niesympatyczne lub wrogie, m.in. w salonie ks. Izabelle Colona. O pozycji tego salonu napisał Curzio Malaparte, że nikt – nie wyłączając Mussoliniego – nie mógłby panować w Rzymie „na przekór Izabelle”⁵¹.

Świadomość tego to specyficzne uzupełnienie spotkania na Brennerze pokazującego podrzędne miejsce zajmowane w aliansie przez Włochy. Mimo to (a może właśnie dlatego) Mussolini z własnej woli zadeklarował chęć przyłączenia się do wojny rozpoczętej i zwycięsko prowadzonej przez Rzeszę. Oznaczało to więc, że Włosi przyjmują i akceptują niemiecki punkt widzenia na dalsze etapy rozwoju sytuacji. Paul Schmidt napisał, że właśnie podczas rozmów na Brennerze Hitler „zagarnął kierownictwo i zdegradował Mussoliniego do roli młodszego współnika”⁵².

W podobnej lub jeszcze gorszej sytuacji byli inni potencjalni i faktyczni sojusznicy Rzeszy. Coraz większe przekonanie Hitlera o swej wyjątkowości i nadzwyczajności, powoływanie się na opatrność i siły wyższe, nacjonalizmem podszyty fanatyzm określający miejsce Niemców wśród innych narodów, a przy tym arbitralne maniere (wzmocniane zwykle przez Ribbentropa) i wkalkulowane w rozmowę oszustwa i przemilczenia powodowały, że każdy z partnerów Osi kiedy i gdzie tylko było to możliwe starał się maszerować własną ścieżką.

Duce bardzo przeżywał każdą decyzję powziętą w Berlinie bez konsultacji i wiedzy Rzymu. Wstydził się tego ogromnie i skrywał przed współpracownikami, zwykle informując, że o tym lub innym planie wiedział i go aprobował. Tymczasem, zarówno omawiane tu szerzej spotkanie z 18 marca 1940 r., jak i wszystkie kolejne nie miały z punktu widzenia wspólnie prowadzonej wojny żadnego praktycznego znaczenia. Dotyczyło to także rozreklamowanych spotkań w cztery oczy, które – jak już wiemy – głównie obracały się wokół spraw banalnych.

Spektakularne w sensie propagandowym spotkania Führera i Duce były – zdaniem Paula Schmidta – raczej grą „chińskich cieni – przy ich pomocy oszukańczo demonstrowano światu coś, co w ogóle w rzeczywistości nie istnia-

⁵⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 633; zob. D. Grandi, *Il mio passe*. Bologna 1985.

⁵¹ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 406 i n. Śmietanka towarzyska Rzymu spotykała się także w barze hotelu Excelsior, Klubie Myśliwskim, a zwłaszcza w klubie golfowym Acquasanta, który prowadzili Anglik i Szkot. Rozmawiano tam po angielsku, ewentualnie po francusku, a niemiecki był w nielaskę, bo Ciano – jeden z częstych i najbardziej oczekiwanych gości – tym językiem nie władał.

⁵² P. Schmidt, *Statysta*, s. 464.

ło. W takich okolicznościach Mussolini jeszcze rzadziej dochodził do głosu niż podczas rozmów brennerskich. Jeśli jednak zdarzało się, iż dyktatorzy przez godzinę zasiedli vis-à-vis siebie, Hitler puszczał natychmiast wybraną na daną okoliczność płytę na temat naszych szans zwycięstwa, sił naszych pozycji, słabości Rosji i Anglii, naszego niechybnego zwycięstwa, zasypywał swego gościa cyframi, technicznymi szczegółami...⁵³.

Można więc powiedzieć, że spotkania obu dyktatorów były z reguły odwrotnie proporcjonalne do zainteresowania ze strony świata zewnętrznego, przekonywanego także przez propagandę obu państw, że podejmowane są właśnie historyczne decyzje. Nic z tych rzeczy. Po prostu Hitler nigdy nie kwapił się do konsultowania, a tym mniej uzgadniania i planowania swoich działań. Rozumie się, że nie był to skutek braku czasu i szaleńczego tempa życia polityczno-wojskowego, ale rozmyślnego działania Hitlera oraz wytycznych obowiązujących niemieckich polityków, dyplomatów i wojskowych. Przypomniał o tym Führer 16 lipca 1941 r. w obecności Alfreda Rosenberga, min. Hensa Lamera, Wilhelma Keitla, Goeringa i Bormanna, mówiąc, że najważniejsze jest, „abyśmy nie ujawniali całemu światu naszych celów. To zupełnie niepotrzebne. Najważniejsze żebyśmy sami wiedzieli, czego chcemy. Nie powinniśmy sobie utrudniać zadania zbędną gadaniną”⁵⁴.

Także więc i Duce nie otrzymał „wolnej przestrzeni” dla korelacji własnego punktu widzenia z niemieckim. Nie miało też żadnego znaczenia dla rozwoju stosunków niemiecko-włoskich, że po opuszczeniu Brenneru 18 marca 1940 r. manifestował gniew, bo jego przygotowania do rozmów okazały się zbędne i żaden z problemów nie mógł być przez niego przedstawiony dość gruntownie. Narzucona przez Hitlera konwencja spotkania spowodowała, że Duce głównie przytakiwał i milczał. Pozycja Mussoliniego w dyktatorskim duecie słabła i malała, aż do statusu marionetki. Zarazem obie strony i to od początku dokładały starań, aby tę zmianę skrywać. Szczególnie Włosi byli na tym punkcie wyczuleni. Ich służby prasowe i dyplomatyczne nagaśniały wszelkie przejawy zgodności Osi w kształtowaniu nowego ładu międzynarodowego. Każda niemiecka wzmianka o roli Duce jako „dziekana dyktatorów” oraz ich ministra, jak również zapewnienie o świętych interesach najpierwszego i najważniejszego sojusznika były odnotowywane i polewane nacjonalistycznym sosem.

Bez wątpienia Hitler od początku okłamywał Mussoliniego, podając nieprawdziwe dane statystyczne czy pokazując sfalszowane mapy (ich rodowód był bardzo różny). Najczęściej chodziło o świadome działania. Niemniej jednak, zwłaszcza w miarę pogarszania się koniunktury wojskowej i politycznej, współodpowiedzialność za dezinformację ponosili też podwładni opanowani chęcią przypodobania się osobie stojącej na wyższym stopniu w państwowo-partyjno-wojskowej hierarchii. Coraz większe retusze, najróżniej tłumaczone i usprawiedliwiane, osiągnąwszy szczyt, pokazywały stan odbiegający od faktycznego.

⁵³ Tamże, s. 464.

⁵⁴ L. Bezymiński, *Ostatnie notatki Martina Bormanna*, Warszawa 1976, s. 63.

Włosi mieli wiele dowodów zaświadczających o braku zaufania ze strony partnera. Każda udana próba odwzajemnienia się podobnym postępowaniem wywoływała zachwyty Mussoliniego. Do najbardziej spektakularnych przykładów takiego zachowania należy agresja na Albanię w kwietniu 1939 r. oraz Grecję w październiku 1940 r. Oczywiście prymat Niemiec w zaskakiwaniu sojusznika inicjatywami o skutkach ważących na całym aliansie był jakby proporcjonalny do ich potencjału. Utrwalił się zarazem w historiografii pogląd o wykorzystywaniu Włoch przez różne agendy niemieckie do dezinformowania przeciwników. Hitler był bowiem przekonany, że jeśli chce, aby jakaś informacja dotarła do rządu angielskiego, to najlepszym sposobem jest przekazanie jej stronie włoskiej jako poufnej⁵⁵. Mówiono nawet o „sekrete włoskim”, a więc o takim, o którym rozprawia się na ulicy lub w barze.

Różnie stopniowany brak zaufania występował także po stronie przeciwnej. E. Moseley odnotowuje sytuację, pominiętą przez inne źródła, jak to 11 sierpnia 1939 r. w Salzburgu członkowie delegacji włoskiej z min. Ciano na czele po powrocie z kolacji zebrali się w łazience ministra w nadziei, że nie założono tam podsłuchu⁵⁶. Podobnym przejawom braku zaufania towarzyszyły wybiegi utrudniające Włochom dostęp do protokołów z rozmów. Doświadczyli tego np. po spotkaniu brennerskim, gdy Ciano z polecenia Mussoliniego prosił AA o protokół sporządzany zwykle na podstawie notatek niemieckiego tłumacza Paula Schmidta. Hitler nie był z tego zadowolony, bo „nigdy nie wiadomo, kto po stronie włoskiej przeczyta te dokumenty i jakim alianckim dyplomatom będzie ich treść zakomunikowana”. Po kilkukrotnych interwencjach ambasadora niemieckiego w Rzymie Hitler „zgodził się w końcu wysłać je do Włoch”, ale „opracował je osobiście w skróconej wersji”. Opinię Paula Schmidta w tej sprawie potwierdza zapis min. Ciano z 1 kwietnia, że amb. Mackensen przywiózł protokół, ale „nie nosi on znamion stenograficznego stylu, jaki cechował inne protokoły Schmidta. Jest to zwięzłe streszczenie⁵⁷.”

Odnotowany brak zaufania do Włochów jako sojuszników był w Niemczech traktowany jako zasada. Przypomnijmy, że Hitler z owych rozmów brennerskich był bardzo zadowolony. Po powrocie do Berlina na spotkaniu z Göringiem, Keitlem, Jodlem, mówił o nich „niemal z entuzjazmem”. Szczególnie rad był z tego – podaje jego adiutant Nicolas von Below – że Mussolini „dalej stawał na niemiecką kartę i był gotów, tak jak przedtem rzucić swoich żołnierzy także do walki z Francją”, aczkolwiek w tej ostatniej sprawie „Hitler był powściągliwy⁵⁸”.

Napięcie widoczne w tym czasie było zrozumiałe obustronnym przeświadczeniem o zbliżającym się kresie stanu nonbelligeranza. Dał temu wyraz Duce w tajnym memoriale z końca marca 1940 r. będącym podsumowaniem sytuacji i wytyczeniem programu polityczno-militarnego na przyszłość. Osiem kopii

⁵⁵ A. Czubiński, *Druża wojna światowa 1939–1945*, Poznań 1999, cz. II, s. 214.

⁵⁶ E. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 88.

⁵⁷ P. Schmidt, *Statysta*, s. 465–466; G. Ciano, *Dziennik*, s. 499.

⁵⁸ N. von. Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, Warszawa 2003, s. 254.

tego dokumentu trafiło do najważniejszych polityków i wojskowych, w tym także króla. Główną tezą dokumentu było stwierdzenie, że status mocarstwa uniemożliwia pozostawanie na uboczu wojny. Ma ona dać swobodę ruchów na Morzu Śródziemnym (Korsyka, Malta, Tunezja, a także Gibraltar i Suez). Problem główny został sprowadzony do pytań: „kiedy i w jaki sposób”, chociaż „musimy odwlekać ten moment tak długo, jak to możliwe, abyśmy mogli dołączyć wówczas, gdy będzie to zgodne z naszym honorem i godnością: a) przygotować się tak, by nasze uczestnictwo mogło stać się rozstrzygające, b) Włochy nie mogą zaangażować się w długotrwałą wojnę – nie możemy wydać setek miliardów, jak inne aktualnie uczestniczące w wojnie narody”⁵⁹. Działania wojskowe zostały sprowadzone do obrony na wszystkich frontach, natomiast ofensywę powietrzno-desantową na dużą skalę przewidywano przeciw Dżibuti. W ostatnim akapicie Mussolini wprowadził powrót do tezy odwlekania wejścia do wojny, jak długo to będzie możliwe, ale wieńczył ją uwagą o nieprzewidzianych komplikacjach, które „mogą nas zmusić, nawet w najbliższej przyszłości do przystąpienia do wojny”⁶⁰.

Nim adresaci poznali treść tego memoriału, Mussolini zamknął dyskusję, informując na posiedzeniu rządu 2 kwietnia, że wojna zacznie się lada moment. Założył, że Włosi nie będą „grać roli dziwek demokracji, co zresztą wtrąciłoby nas w konflikt z Niemcami”, jak i to, że pozostaną neutralni, „co na całe stulecia zdeklasowałoby Włochy jako wielkie mocarstwo – a na zawsze – Faszystowski Reżim”. Wobec tego zapowiedział wspólny marsz z niezawodnie zwycięskimi Niemcami, dla osiągnięcia „własnych celów” w śródziemnomorskim imperium oraz dostępie do oceanów⁶¹.

Wojowniczy temperament Mussoliniego wzmogła nowina o marszu Rzeszy na Danię i Norwegię. Dokonało się to w utrwalonym już scenariuszu informowania *post factum*, zwykle w nocy, że wojska niemieckie już maszerują albo wkroczyły. Tak też było 9 kwietnia, kiedy sekretarz ambasady niemieckiej o drugiej w nocy przekazał min. Ciano list zawierający jedynie prośbę o przyjęcie ambasadora o siódmej rano celem przekazania ważnej informacji. Kiedy już ją min. Ciano otrzymał, powiódł amb. Mackensena do Mussoliniego, który „z całego serca” aprobował niemiecką akcję. „Rozkazę prasie i narodowi włoskiemu, aby owacyjnie i bez zastrzeżeń powitały działania Niemiec”⁶².

Więści o kolejnych sukcesach wojsk niemieckich napływające ze Skandynawii, a od 10 maja 1940 r. także z pól bitewnych Holandii i Belgii, w końcu

⁵⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 171–172; H. Batowski, *Rok 1940*, s. 166.

⁶⁰ Apetyt włoski na Dżibuti miał odległą metrykę i należał do utrwalonych w świadomości społecznej obiektów kolonialnego pożądania. Możliwości osiągnięcia tego celu w 1940 r. nie były jednak wielkie, co sygnalizował książę Aosta, mówiąc do Ciano (a ten do Mussoliniego), że ofensywę przeciw Dżibuti uznaje za niemożliwą, gdyż Francuzi i Anglicy są tam silniejsi i to oni są gotowi do zadania „nam ciosu”. Ponadto miejscowa ludność na wieść o włoskich kłopotach poderwie się do powstania – zob. G. Ciano, *Dziennik*, s. 501.

⁶¹ Tamże, s. 500.

⁶² Tamże, s. 503.

Francji, wystawiały miłość własną Mussoliniego na ciężkie próby. Trwające wiele miesięcy dyskusje o miejscu i roli Włoch w coraz bardziej paneuropejskim konflikcie zmierzały do finału, gdyż „hańbą jest stać z rękami w kieszeniach, gdy inni tworzą historię”⁶³. Chcąc zaznaczyć swój udział w tym procesie, Mussolini wymusił na królu przekazanie mu naczelnego dowództwa wojskowego na czas wojny. Dokonało się to nie bez oporów monarszych (26 maja). „Rzadko widywałem Mussoliniego tak szczęśliwym” – zanotował Ciano. Pojawily się też propozycje terminu wypowiedzenia wojny, do czego konstytucyjne uprawnienia zachował król. Marsz. Badoglio, wspierany przez gen. Carlo Favagrossę, odpowiedzialnego za uzbrojenie armii, starali się wytargować jak największą zwłokę. Obawiali się jakichś „francuskich niespodzianek”, bo nie mogli oswoić się z lawiną francuskich porażek wszystkich rodzajów broni...

Jednak z tych samych racji skracał się termin włączenia Włoch do boju. W obliczu wielkich sukcesów niemieckich w Belgii, Holandii i Francji, stale trapiąca Mussoliniego groźba, że mógłby spóźnić się na „pokojową biesiadę”, bez zaznaczenia własnego udziału bojowego z odpowiednio dużą liczbą ofiar, stawała się realna. Obawy te w sposób umiejętny podsycił Hitler, który – jak to podkreśla Henryk Batowski – zasypywał swego sojusznika listami informującymi o rozwoju sytuacji oraz zapewnieniami o znaczeniu, jakie przywiązuje do dalszej, pogłębianej współpracy obu państw⁶⁴.

Określony zrazu termin na drugą dekadę czerwca został rychło przesunięty na 5 czerwca, z zastrzeżeniem jej akceptacji przez Hitlera. Wiadomość taką przekazał amb. Dino Alfieri 31 maja. Chociaż Führer był „zadowolony, a nawet zachwycony” (według Alana Bullocka wręcz „wniebowzięty”⁶⁵), zastrzegł się jednak, że w sprawie terminu wypowie się po naradzie ze swoimi generałami. Ci zaś – tak wówczas, jak i później – zgłaszali najróżniejsze zastrzeżenia. Od strony wojskowej podzielał je także Hitler, który – jak pisze jego adiutant Nicolas von Below – oczekiwał tej decyzji „z wielkim zafrasowaniem, bo nie oznaczało to wsparcia, już raczej doda nowe obciążenie”⁶⁶.

Pozostaje faktem, że upowszechniana decyzja o przystąpieniu Włoch do zwycięsko przez Rzeszę finalizowanej wojny wywołała niezwykle żywą reakcję całej Europy. Z przeróżnych, egoistycznych, ale też społeczno-międzynarodowych względów była to reakcja niechętna lub najczęściej wroga. Lista tych państw czy społeczeństw była długa i różnorodna. Wspomnieć można np. ludność żydowską, która nadal, jeszcze w pierwszych miesiącach 1940 r. traktowała Włochy jako kraj relatywnie bezpieczny. Chociaż Mussolini przyłączył się w 1938 r. do „ochrony rasy”, to jednak jego antysemityzm miał charakter koniunkturalny, uprawiany przede wszystkim dla przypodobania się Führerowi, później jeszcze ze strachu. Pozostaje faktem, że pojawiające się wypadki

⁶³ Tamże, s. 505.

⁶⁴ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 167.

⁶⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 527; A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. III, Warszawa 1970, s. 34.

⁶⁶ N. von. Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 265.

włoskich hierarchów przeciwko Żydom nie znajdowały w tradycji włoskiej ani oparcia, ani zrozumienia. Pokpiwano sobie nawet z samego Duce, który miał w swoim życiowym dorobku dwie kochanki – Żydówki – Angelicę Bałabanów w czasach fascynacji socjalizmem i swoją biografkę Margaritę Sarfatti, już po marszu na Rzym. Chociaż Italia była także pogrążona w antyżydowskiej propagandzie naczelnik Krakowa 22 maja 1940 r. informował o „wzmożonej emigracji Żydów do Włoch”⁶⁷. Nawet jeśli Italia była tylko państwem tranzytowym dla Żydów poszukujących ocalenia przed eksterminacją, to przez decyzję o przyłączeniu się Włoch do wojny nadzieja ta została zamknięta.

Oczywisty był też stosunek do decyzji Mussoliniego narodów zawojowanych przez Rzeszę – w tym żołnierzy polskich przedzierających się na Zachód lub nadal jeszcze walczących – jak Francuzów i Brytyjczyków. Ci ostatni, od 10 maja, a więc na miesiąc przed efektywnym przystąpieniem Włoch do wojny zmienili premiera: Winston Churchill zapowiedział bezpardonową walkę do zwycięskiego końca i słowa dotrzymał...

Wśród niechętnych włoskiemu akcesowi byli liczni, bardzo liczni przyjaciele „cywilizacji rzymskiej”, miłośnicy Wenecji, Florencji, Verony, wśród których nie brakowało znanych Niemców. Franz von Papen, w latach 1939–1944 ambasador w Ankarze, z pretensjami mówił Frassati-Gawrońskiej o porzuceniu „wygodnej neutralności” i przyłączeniu się do konfliktu, którego losy są niepewne. Na jej ripostę, że udział w wojnie został wymuszony przez Niemców, von Papen zareagował energicznie: „Hitler na pewno nie zmusił Włoch do przystąpienia do wojny. Moim zdaniem Mussolini popełnił niewybaczalny błąd, rezygnując z gospodarczych i politycznych korzyści płynących z neutralności; Niemcom też nie jest to na rękę, prowadzą walkę na kilka frontów. Przecież było jasne, że po wypowiedzeniu wojny przez Włochy, Hitler zażąda znacznego udziału włoskich żołnierzy w walkach na wschodzie. Dla Włoch to będzie klęska – zakończył ze smutkiem”⁶⁸.

Sygnalizowany wyżej niepokój niemieckich kół wojskowych objął także ogół Niemców. Chociaż Goebbels „robił co mógł”, aby przekonać rodaków o doniosłości przyłączenia się Włoch do wojny, to jednak fakt ten obudził u Niemców „jeszcze większą pogardę niż neutralność we wrześniu 1939 roku”⁶⁹.

Wyjątkowo długą listę niezadowolonych z przyłączenia się Italii do wojny należy zamknąć ponownym podkreśleniem co najmniej niechętnego stanowiska samych Włochów. Chociaż Francja była jedynym na kontynencie państwem,

⁶⁷ Cz. Łuczak, *Od pierwszej do ostatniej godziny wojny*, Poznań 1995, s. 92; szerzej R. De Felice, *Storia degli ebrei Italiani sotto il fascismo*, Torino 1961, s. 400 i n.; G. Izrael, P. Nastasi, *Scienza e razza nell'Italia fascista*, Bologna 1999.

⁶⁸ L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, s. 215; wypowiedź von Papena odzwierciedlała dość rozpowszechnioną w tych czasach opinię, która na ogół pokrywała się z odczuciami wielu Włochów. Odnotowania wymaga np. widoczna zmiana warunków życia ludności włoskiej, której płace realne osiągnęły w 1939 r. poziom 106% w stosunku do roku poprzedniego i 109% w 1940 r. Por. S.B. Clough, *Storia dell'economia italiana*, s. 506.

⁶⁹ A. Bullock, *Hitler*, t. III, s. 34.

wobec którego zgłaszane pretensje znajdowały społeczne poparcie, to jednak pomysł dochodzenia swych racji za pomocą wojny wywoływał wśród nich jedynie „urzędowy” entuzjazm. „Ulica” nadal debatująca nad zaletami statusu neutralności, nad zaopatrzeniem i zaprowiantowaniem własnym oraz armii pozostała wstrzemięźliwa lub nawet niechętna wobec zdecydowanego i bliskiego już wymarszu na front. Min. Ciano 10 czerwca, kiedy formalnie wypowiedziana została wojna Francji, zanotował, że wiadomość o niej „nie zaskoczyła nikogo, ale też nie wywołała entuzjazmu. Jestem smutny, okropnie smutny. Zaczyna się awantura”⁷⁰.

Uwagi te świadczą, że także elita włoskiego życia publicznego, jeśli wyłączyć z niej klakierów zawsze obecnych wśród hierarchów partyjno-państwowych, prezentowała umiarkowane poparcie dla zbrojnej interwencji. Większość liderów państwa znała realia wojskowo-gospodarczo-społeczne podpowiadające ucieczkę od wojny, co sugerował dwór – król i ks. Aosta, Kościół, koła przemysłowe i finansowe. Nie kryli swego zdania marszałkowie Balbo i De Bono – przywódcy marszu na Rzym, chociaż ku dużemu zaskoczeniu przy Mussolinim stanął Dino Grandi, który 27 kwietnia 1940 r. jako przewodniczący faszystowskiego parlamentu wygłosił bardzo prowojenną mowę żywo oklaskiwaną przez wszystkich deputowanych, także tych, których przekonywały dość samodzielne dotąd poglądy byłego ministra spraw zagranicznych i byłego ambasadora w Londynie⁷¹.

Można stwierdzić, że Duce – bodaj czy nie w jeszcze większym stopniu niż Hitler – sam powziął decyzję o wojnie, ignorując lub lekceważąc wątpliwości większości swego otoczenia (trudno ich nazwać współpracownikami), w tym zwłaszcza dworu i wojskowych. W ciągu dwóch tygodni, tj. od 26 maja, kiedy decyzja ta została powzięta, do 10 czerwca, kiedy wojsko włoskie przystąpiło do działań, trwały gorączkowe przymiarki dotyczące już nie wyboru dnia, ale sytuacji, wręcz momentu, który byłby najlepszy, najbardziej opłacalny, najbardziej spektakularny.

Postęp wojsk niemieckich był tak szybki, że wywoływał zdumienie Europy i potęgował włoskie obawy o spóźnienie na podział łupów. Obawy te wcale nie zmalowały, kiedy Hitler uprzedzony o gotowości przyłączenia się do działań wojennych przed 5 czerwca zaproponował odłożenie akcji włoskiej o kilka dni. Były one potrzebne, aby ostatecznie pokonać głównego i tradycyjnego rywala na kontynencie. Kres był bliski, zważywszy, że do 4 czerwca w niewoli niemieckiej znalazło się już 1,2 mln żołnierzy francuskich; 9 czerwca Niemcy dotarli do Sekwany, a uderzenie w kierunku Szwajcarii, na dalekie tyły linii Maginota, uczyniły sytuację militarną Francji beznadziejną.

Wtedy właśnie, we wtorek 10 czerwca 1940 r. Włochy wypowiedziały wojnę Francji. Wezwany do Palazzo Chigi amb. François Poncet powiedział min. Ciano o ciosie „nożem w plecy, zadany już pokonanemu”. Nie mogąc uznać

⁷⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 532.

⁷¹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, Roma-Bari 1976, s. 283.

żadnego Włocha za wroga i życząc sobie, aby między Włochami a Francją nie została wykopana przepaść nie do przebycia, dodał: „Niemcy są okrutnymi panami. Poczujecie to i wy”⁷².

Zawarta w tej opinii przestroga słusznie bywa wliczana do motywów, które zniewoliły Mussoliniego i postawiły go u boku Hitlera jako faktycznego sojusznika. Pod wpływem różnych sytuacji z miesięcy i lat wcześniejszych Duce nabrał dużego respektu wobec Führera oraz społeczeństwa i państwa niemieckiego. Sukcesy gospodarcze i międzynarodowe epoki hitlerowskiej utwierdziły go w przekonaniu o wyższości współpracy z Rzeszą nad konfrontacją, która w pojedynkę była wykluczona. Konieczne byłoby wsparcie się na Wielkiej Brytanii i Francji, które były głównymi oponentami wobec „nowatorskiej” oferty faszyzmu. Ich pokonanie (najlepiej podporządkowanie) dla własnych celów okazało się głównym spoiwem faszystowskich Włoch i nazistowskich Niemiec. Wedle tezy dowodzonej przez znanego historyka włoskiego Renzo De Felice w 8-tomowej biografii Mussoliniego, oba państwa były skazane na siebie i obaj dyktatorzy z równą determinacją dążyli do aliansu. Problem w tym, że Duce reprezentujący słabsze państwo i „łacińskie” społeczeństwo był od początku w gorszej sytuacji. W miarę rozwoju owej współpracy rosła we Włoszech świadomość klęski ze zdecydowanie silniejszym partnerem, jeśli tylko ich interesy okazały się sprzeczne. Perspektywa taka była nieuchronna, zważywszy na nacjonalistyczne fundamenty faszyzmu i nazizmu; w ich zwarciu o prymat szanse Italii były niewielkie. Skonkretyzowanym obiektem włoskich niepewności była Górna Adyga (Südtirol) przejęta w 1919 r. od Austrii z racji strategicznych, a zamieszkała w 1938 r. (po latach intensywnej italianizacji) w $\frac{3}{4}$ przez ludność mówiącą po niemiecku. Obawy te były przy różnych okazjach rozciągane na Weronę, Triest, nieraz Wenecję.... Lepiej więc być sojusznikiem niż neutralnym, choć życzliwym, ale jednak nie walczącym o nowy kształt Europy.

Przystąpienie Włoch do wojny to niewątpliwy konglomerat czynników o różnym znaczeniu i wadze. Henryk Batowski uznał, że największą rolę w proniemieckim nastawieniu polityki Mussoliniego odgrywał moment ideologiczny: „przekonanie o jednakowym ustroju, który duce przeciwstawiał pogardzanej demokracji parlamentarnej”⁷³.

Jeśli w ogóle można mówić o proniemieckim nastawieniu polityki Mussoliniego to jedynie w kategorii koniunkturalnej, a więc czasowej i ograniczonej do zbieżności celów obu państw głoszących budowę „nowego ładu”, różnie zresztą pojmowanego. Mussolini zawsze starał się prowadzić politykę mającą wedle jego wyobrażeń służyć Włochom, podobnie jak Hitler – Niemcom. Owa pierwszorzędność interesu własnego (wcale nie zarezerwowana dla państw o nacjonalistycznych podstawach) musiała uwzględnić wspomniany już wyżej konflikt w przyszłości, ale też determinować decyzje o przyłączeniu się Włoch do zwycięzcy. Wrażenie wywołane rozmachem ofensywy zachodniej 1940 r.

⁷² G. Ciano, *Dziennik*, s. 532.

⁷³ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 162.

było tak wielkie, że wywoływało popłoch wśród państw znajdujących się na linii jakichkolwiek interesów niemieckich⁷⁴.

Strach przed sporem z tak wielką siłą był we Włoszech na tyle duży, że – wedle Santi Corvaja – już w pierwszych dniach czerwca 1940 r. Mussolini „gotów był potraktować każde życzenie Hitlera jak rozkaz”. Autor ten rozprawia się też z ulubionym i wielokroć powtarzanym przez Włochów przekonaniem, że to oni sami dokonali wyboru czasu i miejsca akcji⁷⁵. Tymczasem w Rzymie po prostu uwzględniono niemieckie sugestie, które pozostawiły wawrzyny zwycięzców jedynie po niemieckiej stronie.

Wśród włoskich motywów przystąpienia do wojny wymienia się najczęściej wrogość wobec Francji oraz chęć zajęcia jej miejsca w europejskim areopagu ograniczonego nadal do czterech (nawiązanie do Paktu Czterech z 1933 r.), ale tym razem z udziałem ZSRR, wcale nie tak odrażającym, jakby świadczyła propaganda wewnętrzna, istotnie intensywna m.in. przez zaangażowanie Watykanu oraz świeże wspomnienie ofiar poniesionych w Hiszpanii. Antykominternowski koniunkturalizm Włochów był porównywalny z japońskim; wprawdzie Rzym pozostał jednym z głównych filarów tego paktu, ale Japonia wymówiła go już 25 sierpnia 1939 r., co było przemilczanym szokiem w Europie. Wizja pognębienia ZSRR bez udziału Japonii była dla Mussoliniego na tyle mało realna, że budowę „nowego ładu” koncentrował na państwach kontynentalnej Europy oraz ich zamorskich posiadłościach. Powiększenie, zaokrąglenie własnego, z takim trudem budowanego imperium było możliwe tylko w sojuszu z Niemcami kosztem Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii... Byłby to również odwet za 1935 r., za antywłoskie sankcje „całego świata” pod hasłem niepodległej Etiopii. Żywa, bardzo emocjonalna pamięć o tych wydarzeniach była łączona z chęcią wybicia się z „zamkniętego” Morza Śródziemnego, do którego klucze miała Wielka Brytania (Suez, Gibraltar). Zapewnienia Hitlera o pierwszeństwie interesów włoskich w tym rejonie kojarzono ze stale branym pod uwagę porozumieniem Osi z Wielką Brytanią – panią na morzach świata, ale z dala od kontynentalnej Europy...

Ogromną rolę odegrały też względy osobiste, zawiść o niewątpliwie wielkie sukcesy Hitlera, który znajdował dość chęci i woli na epatowanie Mussoliniego, podniecając jego ambicje i wyobraźnię zwycięskiego wodza naczelnego, na miarę Rzymu Cezarów, przypominanego natrętnie przez takie symbole, jak różgi liktorskie czy pozdrowienie rzymskie. Zapatrzenie w Rzym przełomu starej i nowej ery prowadziło do przekonania, że skoro wojna ustala hierarchię

⁷⁴ Wystraszył się także gen. Franco, który 12 czerwca 1940 r. zmienił status Hiszpanii z państwa neutralnego na „nie prowadzące wojny”, a cztery dni później poufnie wyraził wolę przystąpienia do wojny. Negocjacje w tej sprawie mimo zabiegów Hitlera, a także Mussoliniego nie dały rezultatu, bardzo ich irytując. W liście zawiadamiającym Mussoliniego o ataku na ZSRR Hitler wplótł zdanie, że Hiszpania nie może się zdecydować, co robić i „jest w stu procentach pewien, że będzie czekać do chwili, w której okaże się kto zwycięży” – por. S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 270.

⁷⁵ Tamże, s. 177; E. Faldella, *Italia nella seconda guerra mondiale*, Bologna 1967, s. 38 i n.

narodów, to losy faszyzmu nierozzerwalnie łączonego z jego nazwiskiem zależą od nieustannej walki odpowiadającej wymogom chwili, czyli w 1940 r. od włączenia się Włoch do zakrojonej na szeroką skalę wojny. Im jest ona większa, tym większe łupy...

Przemożna, bez wątpienia egocentryczna chęć odegrania historycznej roli wzięła górę nad kalkulacją i jakkolwiek pojmowanym interesem państwa i narodu. W pierwszą rocznicę wybuchu wojny Mussolini ogłosił zadowolenie, że wojna przedłuży się poza zimę, „bo to pozwoli Włochom ponieść większe ofiary i lepiej potwierdzić nasze prawa”⁷⁶.

2. PIERWSZY SOJUSZNIK HITLERA

Przystąpienie Włoch do wojny i pojawienie się 10 czerwca 1940 r. nowego frontu na linii Alp Zachodnich nie zmieniło sytuacji wojskowej Francji. Naczelne dowództwo i rząd francuski z dnia na dzień coraz więcej uwagi poświęcały warunkom kapitulacji. Marszałek Philippe Pétain, jako premier i naczelny wódz, 17 czerwca 1940 r. prosił za pośrednictwem Hiszpanii o rozejm na wszystkich frontach, a więc także włosko-francuskim. Zamiar przeprowadzenia rozmów w jednym miejscu był popierany i oczekiwany przez Włochów, ale został odrzucony przez Hitlera, który życzył sobie dwóch odrębnych komisji. Nie chodziło mu o rozróżnienie sytuacji Francuzów względem zwycięzców, ale o ceremoniał, który miał być odwróceniem sytuacji kończącej pierwszą wojnę światową. To marzenie Hitlera i większości Niemców się spełniło.

Włosi z zaprzestania walk nie byli zadowoleni, gdyż w boju nie dokonali niczego. Wręcz złościło to Mussoliniego udającego się w towarzystwie min. Ciano do Monachium na spotkanie zwycięzców. Dzień 18 czerwca okazał się brzemienny dla ówczesnych i przyszłych relacji niemiecko-włoskich. W tym samym Führerbau, gdzie na przełomie września i października 1938 r. dopełnił się niepodległy los Czechosłowacji, Hitler zmroził likwidatorskie zapędy Mussoliniego wobec Francji. Do odmowy wspólnych rokowań o zawieszenie broni doszła teraz chęć pozyskania sympatii Francuzów poprzez narzucenie im możliwie łagodnych warunków. Kontrastowało to z zamiarami Mussoliniego, który przed podróżą do Monachium mówił o okupacji całej Francji i przejęciu jej floty. Jednak Hitler bez zbędnej mitręgi zmierzał do wagonu zmywającego hańbę 11 listopada 1918 r. i kreującego wielkie Niemcy po 5-tygodniowej kampanii. „W tym pośpiechu min. Ciano dostrzegł zachowanie gracza, który już zadał silny cios, a teraz chce wstać od stołu bez dalszego ryzyka”⁷⁷.

Rozmowa z Hitlerem unaoczniała Mussoliniemu możliwość podpisania pokoju i w ogóle zakończenia działań wojskowych w związku z trwającymi właśnie rozmowami z Brytyjczykami. Przekonanie o bliskim już porozumieniu z Londynem było tak duże, że nie tylko Ribbentrop bez wahań mówił o pokoju

⁷⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 556.

⁷⁷ Tamże, s. 534.

jako alternatywie dla wojny, ale także Rudolf Hess – zastępca Hitlera, powziął wówczas zamiar osobistego przekonania Brytyjczyków o poważnych, całkowicie wiarogodnych zamiarach znalezienia pokojowego kompromisu. Rozstrzygająca miała być opinia Hitlera, że „zwycięzca nie powinien narzucać zbyt ciężkich warunków krajowi, z którym chce zawrzeć porozumienie”. Stanowisko to przełożyło się na sławny lot Rudolfa Hessa do Anglii 10 maja 1941 r. Zamiar ten dojrzewający niemal rok, w miarę rozwoju stosunków brytyjsko-niemieckich oraz przygotowań do agresji na ZSRR, był próbą przekonania Londynu o możliwości współpracy. Skoro bitwa o Anglię uniemożliwiła Brytyjczykom przystąpienie do pertraktacji „bez poważnej utraty prestiżu”, to inicjatywa Hessa miała być gwarancją powagi oferty mocarstwa kontynentalnego wobec Anglii – mocarstwa morskiego⁷⁸. Dla satelitów Rzeszy w planie tym miejsca nie było.

Pierwszy w pełni sojuszniczy kontakt niemiecko-włoski był dla gości potwierdzeniem najgorszych obaw. Z całą jasnością uwidoczniła się ich drugorzędna rola. Dociekliwy Santi Corvaja nie bez racji dostrzega w rozmowach nad zawieszeniem broni początku życiowej tragedii Duce, który w stosunkach z Hitlerem pełnił coraz częściej i coraz bardziej służebną rolę zwykłego pomagiera „bez żadnego wpływu na historyczne wydarzenia”⁷⁹.

Wymykającą się nadzieję zdobycia chwały zwycięskiego wodza chciał Mussolini powstrzymać decyzją o kontynuowaniu ataku na wojska francuskie, którą powziął w czasie drogi powrotnej z Monachium. Mimo protestu marsz. Pietro Badoglio oraz rzucających się w oczy wątpliwości o charakterze prestiżowym (trwały już francusko-niemieckie rozmowy rozejmowe) Duce rozkazał prowadzić walkę, chociaż na ograniczonym odcinku – w pobliżu granicy szwajcarskiej. Wywołało to spore zamieszanie, gdyż nawet prasa, w tym najważniejszy organ „Il Popolo d’Italia” doniosły 18 i 19 czerwca o francuskiej klęsce i ich prośbie o zawieszenie broni. Radość z powodu szybkiego i bezkrwawego dla Włochów końca wojny była tym większa, że 20 czerwca strona francuska także do Włoch zwróciła się z prośbą o rozejm. A mimo to natarcie na froncie alpejskim ruszyło.

Zamiar udokumentowania zwycięstwa zdobyczami terytorialnymi się nie powiodł. Było to skutkiem – jak napisał E. Faldella – „twardej postawy Francuzów”, którym sprzyjały warunki terenowe (dobrze znane zresztą stronom przed walką) oraz niespodziewane załamanie pogody. Ogromna przewaga liczebna Włochów okazała się bez znaczenia; życie straciło tylko 37 Francuzów, natomiast aż 631 żołnierzy włoskich, blisko 6 tys. było rannych i ponad 2 tys. miało odmrożenia. W efekcie tego zrywu armia włoska opanowała 13 wsi, a armia francuska „uratowała swój honor” – napisał Winston Churchill. Wśród

⁷⁸ L. Bezymienski, *Ostatnie notatki*, s. 111; Hitler z powodu eskapady Hessa bywał wzruszony do łez – zob. A. Bullock, *Hitler*, t. III, s. 104; G. Ciano, *Dziennik*, s. 624 (mocniej w *Pamiętnik*, s. 290). Wzruszonego Hitlera widziano również, kiedy okazywał wdzięczność Mussoliniemu za Ausschluss – zob. A. Bullock, *Hitler*, t. II, s. 78; G. Ciano, *Dziennik*, s. 578.

⁷⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 181–182.

przeciwników tej operacji krążyła opinia, że rozejm uratował Włochy przed francuską inwazją⁸⁰.

Chociaż o porażce Francuzów na froncie włoskim trudno mówić, to jednak pełnomocnicy francuscy przybyli do Rzymu 23 czerwca, i to niemieckim samolotem. Znane były już warunki podyktowane przez Niemców i przyjęte 22 czerwca w Compiègne. Figurowała tam m.in. klauzula, że rozejm wejdzie w życie po zawarciu układu z Włochami. Pierwsze spotkanie w Rzymie trwało 25 minut. Następnego dnia, 24 czerwca wieczorem układ został podpisany. Nie nadano jednak temu rozgłosu. Scenariusz składania podpisów ograniczono do minimum, odpowiednio instruując prasę. Takie postępowanie zaskoczyło „ulicę” oczekującą wiwatów, a przede wszystkim bezpośredniej okupacji, także terytoriów niezdojanych w walce, ale przy stole, w wyniku rozejmu. Tego spodziewano się powszechnie.

W ślad za Niemcami także Włosi musieli podyktować łagodne warunki skoncentrowane na sprawach wojskowych. Z wybujałych oczekiwań włoskich pozostała jedynie demilitaryzacja Tulonu i Ajaccio na Korsyce oraz 50-kilometrowego pasa przy samej granicy. Bardzo bolała Mussoliniego niemożność dobrania się do francuskiej floty i lotnictwa, no i kasy Banku Francji.

Niepomiernie bardziej dotkliwym doświadczeniem z frontu alpejskiego było upokorzenie wynikające ze słabości włoskich sił zbrojnych. Uzyskano odpowiedź na nurtujące ówczesną Europę pytanie, tak ujęte przez Churchilla: „Jaka naprawdę jest siła Włoch i czy coś się zmieniło od ostatniej wojny”⁸¹. Wizytujący front francusko-włoski sekretarz partii Achille Starace po powrocie do Rzymu mówił do min. Ciano, że atak w Alpach dowiódł nieprzygotowania armii, braku należytego dowództwa oraz środków ofensywnych. „Ludzie zostali wysłani wprost na śmierć niepotrzebnie, na dwa dni przed rozejmem i to w taki sam sposób jak przed 20 laty”⁸².

Krytyka odnosząca się do całej armii stawiała na porządku dnia rozwój sytuacji na innych frontach już wówczas otwartych, a więc w Afryce Północnej (Libia) i Południowej (Etiopia). Dla znajdujących się tam żołnierzy, których liczba przekraczała pół miliona (z tubylcami) zasadnicze znaczenie miało opowanie śródziemnomorskich szlaków komunikacyjnych. Włosi, podkreślając swoje szczególne prawa do basenu śródziemnomorskiego, dźwigali wówczas główny ciężar zmagania z Brytyjczykami, dla których był to problem kontroli bliskowschodnich pól naftowych oraz dostępu do Indii. Obiektem szczególnego zainteresowania obu stron stała się Malta – ów niezatapialny lotniskowiec brytyjski, leżący na skrzyżowaniu szlaków między Gibraltarem i Suezem oraz

⁸⁰ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, cz. 1, s. 130; E. Faldella, *L'Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 108; D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 302 i n.; L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 1045.

⁸¹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, cz. 1, s. 127.

⁸² G. Ciano, *Dziennik*, s. 538, przebywający na emigracji we Francji b. minister Carlo Sforza podobnie oceniał przygotowanie armii włoskiej, która „nigdy nie była tak rozbrojona i niezdolna do walki jak obecnie” – C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160, 163.

Sycylią (Włochami) a Libią. Mimo znikomej siły obronnej wyspy Włosi nie zdecydowali się na jej inwazję, wierni tezie o rychłym końcu wojny. Prowadzona od czerwca do grudnia 1940 r. akcja powietrzna nie umniejszyła zdolności obronnych wyspy, na którą przez ten czas zrzucono ledwie 283 tony bomb (przez 6 tygodni bitwy o Anglię zrzucono 4,6 tys. ton bomb!)⁸³. Przygniatająca zrazu przewaga lotnictwa włoskiego została roztrwoniona przez kaprys Mussoliniego, który rwał się do współdziałania w bitwie o Anglię: w czerwcu 1940 r. dwukrotnie oferował ją Hitlerowi, a odmowa bardzo go rozgniewała. D. Mack Smith pisze, że Duce już widział siebie w roli zwycięzcy nad tchórzliwymi oddziałami „anglosaskiej rasy”, potrzebującej lekcji pokory przy pomocy buta włoskiej okupacji. Ugodzenie w metropolię miało przybliżyć, może nawet urzeczywistnić sny włoskie o panowaniu na Morzu Śródziemnym, a nawet dominacji w Afryce⁸⁴.

Mussolini buńczuczny i skory do wojowania, po łatwym rozprawieniu się z Francją, został jednak zaproszony do bombardowania Anglii, chociaż koncentracja na Malcie i akwenie śródziemnomorskim miała być pierwszoplanowa. Z realizacją tego zaproszenia, wyrażonego podczas trwania pierwszej fazy bitwy (8–18 sierpnia 1940 r.), były nie lada kłopoty. Przeciwni temu byli nie tylko włoscy dowódcy wojskowi, ale i min. Ciano, „zarówno z powodów technicznych, jak i kalkulacji politycznych”⁸⁵. Doszło jednak do wydzielenia z lotnictwa śródziemnomorskiego czwartej części sił, które w imię realizacji wojny paralelnej poleciały do Belgii, skąd miały atakować Londyn. Wyprawa 300 maszyn, którym – jak pisze D. Mack Smith – „towarzyszyła armia dziennikarzy”, zakończyła się fatalnie. Wprawdzie rozpowszechniano na Półwyspie Apenińskim poglądy o klasie lotnictwa włoskiego, jednak konkretnych dokonań bojowych nie było. Okazało się bowiem, że samoloty włoskie nie miały wyposażenia dostosowanego do realizowanych nad Anglią operacji, a ponadto ich zasięg uniemożliwiał bombardowanie Londynu, na czym Mussoliniemu tak bardzo zależało⁸⁶. Poza wszystkim Włosi weszli do akcji dopiero 25 października, kiedy Niemcy podjęli już decyzję o odłożeniu inwazji do wiosny następnego roku, chociaż z bombardowania nie zrezygnowali. Jeszcze więc w trakcie

⁸³ Winston Churchill (*Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 155) pisał 21 września 1940 r. do swojego szefa sztabu gen. Hastingsa Ismaya o niemal bezbronnej Malcie, pozostającej na „łascie lądujących oddziałów”.

⁸⁴ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 323.

⁸⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 551.

⁸⁶ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 313; tegoż, *Mussolini*, s. 326; W. Churchill (*Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 232) odnotowuje atak włoskich bombowców, eskortowanych przez około 60 myśliwców na konwój na rzece Medway, w którym stracili 8 bombowców i 5 myśliwców. Podając, że była to ich „pierwsza i ostatnia ingerencja tego typu” dodaje, że Mussolini mógł znaleźć lepsze zajęcie dla włoskich samolotów, choćby broniąc floty w Tarencie. Zbiegiem okoliczności obie te zwycięskie dla Brytyjczyków sytuacje miały miejsce w tym samym czasie (zob. s. 128).

trwania operacji Włosi wycofali się z niej bez żadnych militarnych efektów i wśród propagandowej ciszy⁸⁷.

Epizod ten uwypuklił przeróżne, ale dotkliwe braki w lotnictwie włoskim, zaliczanym do czołówki światowej m.in. z racji licznych sukcesów sportu lotniczego w latach 30. Tymczasem bitwa o Malte, a zwłaszcza udział w bitwie o Anglię pokazały jego odmienną stronę. Na domiar wszystkiego oficjalna liczba 8530 maszyn z połowy 1940 r. była jedynie na papierze. Ministerstwo Lotnictwa informowało nieoficjalnie o 3 tys. maszyn w pełni gotowych do użytku; służby wywiadowcze marynarki (każdy rodzaj broni miał niezależne służby informacyjne!) redukowały ich liczbę do 2 tys. Natomiast zweryfikowane według spisu z natury dane mówiły o gotowości bojowej 454 bombowców i 129 myśliwców, niemal wszystkich o mniejszej prędkości i gorszym wyposażeniu od brytyjskich⁸⁸.

Żonglerka liczbami trwała także w kontaktach z sojusznikiem niemieckim, który dowiadywał się, że co miesiąc z taśm schodzi 500 samolotów. Faktycznie zaś w 1939 r. liczba nowych samolotów nie przekraczała 150, a później nigdy – 300. Możemy mówić o paradoksie: Włochy produkowały więcej samolotów podczas pierwszej wojny światowej niż podczas drugiej⁸⁹. Krytyczny wobec historii własnego kraju Gialiano Procacci uogólnia ten stan, pisząc, że jeśli do pierwszej wojny światowej Włochy przystąpiły nieprzygotowane, to do drugiej „zupełnie nieprzygotowane”⁹⁰. Jakkolwiek historiografia przełomu wojny i pokoju iskrzy się niezliczoną liczbą barw i półcieni, to w tej przynajmniej sprawie panuje zgoda. Z powodzi różnych wskaźników i liczb można wymienić fakt zgromadzenia zapasów amunicji tylko na 60 dni. Skoro zakładano, że wojna będzie krótka, to zbędne były też szczegółowe przygotowania operacyjne i logistyczne. Zapomniano nawet powiadomić włoskie statki w obcych portach o konieczności powrotu, przez co trzecia część floty handlowej została zatrzymana⁹¹. W Rzymie zakładano, że odzyskają ją wkrótce, po zawarciu pokoju...

Nietrafność tej prognozy zaważyła na zaopatrzeniu frontu afrykańskiego. Od początku trwania konfliktu, a więc od września 1939 r. wszyscy wiedzieli, że newralgicznym punktem kampanii afrykańskich i w ogóle śródziemnomorskich będzie zaopatrzenie – dowóz uzbrojenia i wszelkiego sprzętu wojskowego, paliwa dla maszyn i zaprowiantowanie ludzi. Z włoskiego punktu widzenia ważną rolę odgrywała biegnąca wzdłuż wybrzeża droga z głównej bazy

⁸⁷ P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druza wojna światowa 1939–1945*, t. I, Siedlce 2003, s. 124; A. Czubiński, *Druza wojna światowa*, cz. I, s. 201 i n.

⁸⁸ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 246; A. Czubiński (*Druza wojna światowa*, cz. I, s. 211) podaje wg stanu na 10 marca 1940 r.: 783 bombowce, 594 myśliwce, 268 obserwacyjne i 151 rozpoznania morskiego; na 101 tys. personelu lotniczego było 6340 pilotów.

⁸⁹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 247.

⁹⁰ G. Procacci, *Historia Włochów*, s. 483; podobnie C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160 i n.

⁹¹ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 320.

w Trypolisie w kierunku Egiptu. Winston Churchill napisał, że drogą tą liczącą ponad tysiąc mil, przez wiele miesięcy płynął „nieprzerwany strumień wojskowy”, a rozlokowane przy niej garnizony były nanizane jak paciorki na nitkę. Od czasu efektywnego włączenia się Włoch do wojny problemem najważniejszym stała się osłona konwojów przed atakami zarówno lotnictwa, jak i coraz aktywniejszej marynarki. Włoskie siły morskie, dysponujące 77 jednostkami bojowymi, z personelem liczącym 180 tys. ludzi, w rywalizacji tej nie były na straconej pozycji. Ich potencjał wzmacniało 150 samolotów, chociaż operujących z lotnisk naziemnych, wobec braku lotniskowców. Tylko w tym segmencie Brytyjczycy mieli przewagę na Morzu Śródziemnym. We wszystkich pozostałych dominowali Włosi wyraźnie lub nawet przygniatająco. Ogółem Brytyjczycy mieli na tym akwenie 67 jednostek o wyporności 280 tys., natomiast Włosi 257 jednostek o wyporności 500 tys.⁹²

Duma włoskiej armii, jedyna jej część poważnie silniejsza od niemieckiej – nie zdołała jednak zapanować nad szlakami śródziemnomorskimi. Wśród źródeł tego niepowodzenia była defensywna doktryna nakazująca utrzymać stałą i bezpieczną żeglugę do Afryki i wysp Dodekanezu, przy jednoczesnym całkowitym zamknięciu dostępu dla floty anglo-francuskiej tylko na Adriatyku i Morzu Tyrreńskim. Mussoliniemu zależało też na utrzymaniu floty jak najdalej od działań bojowych, tak aby wyszła ona z wojny (krótkiej przecież) w jak najlepszym stanie. Ta szczególna ochrona dotyczyła zwłaszcza dużych jednostek. Zrezygnowano zatem z zamknięcia przynajmniej centralnej części Morza Śródziemnego dla okrętów brytyjskich, co wchodziło w grę jeszcze 9 lipca 1940 r. podczas potyczki pod Punta Stilo w pobliżu Kalabrii. Asekuranctwo dowództwa włoskiego spowodowało jednak, że uzyskana 5 dni wcześniej informacja o ryzykownym manewrze śródziemnomorskiej floty brytyjskiej nie została wykorzystana. Szansa taka już się więcej nie powtórzyła – napisał D. Mack Smith⁹³.

Annały drugiej wojny światowej odnotowują ostry konflikt, jaki w związku z potyczką koło Przylądka Stilo rozwinął się między włoskimi lotnikami i marynarzami. Aż 17 razy lotnicy atakowali własne jednostki, szczęśliwie bez powodzenia. Zabrakło go również podczas pościgu za flotą brytyjską i chociaż bombardowali z „dużą odwagą nie przysporzyli strat Anglikom”⁹⁴. Skuteczniejsza była natomiast włoska obrona przeciwlotnicza w Tobruku, gdzie 29 czerwca 1940 r. został zestrzelony samolot pilotowany przez marsz. Italo Balbo, od 1933 r. gubernatora Libii, jednego z najbardziej popularnych Włochów tego czasu. Fakt zestrzelenia byłego ministra lotnictwa (w latach 1929–1933) oraz znanego oponenta przystąpienia Włoch do wojny, stał się źródłem wielu plotek i spekulacji łączących przypadkowe najprawdopodobniej zestrzelenie z knowaniami Duce przeciwko przystojnemu, ledwie 44-letniemu politykowi i wojskowe-

⁹² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 102; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Gdańsk 1976, s. 109 i n.; P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna*, s. 132; T. Rawski, *Wojna*, s. 27.

⁹³ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 324; B. Girland, *Wojna na Morzu Śródziemnym*, Warszawa 2006.

⁹⁴ J. Lipiński, dz. cyt., s. 122.

mu. Elementem tej ciągnącej się przez dziesięciolecia układanki z marsz. Balbo w tle była rosnąca irytacja Mussoliniego z powodu małej aktywności bojowej armii w Północnej Afryce mającej zdobyć Egipt. Skoro min. Ciano odnotował 20 czerwca 1940 r. oburzenie Mussoliniego właśnie na marszałka Balbo, który w Cyrenajce doznał serii niepowodzeń, mimo „wielkiej liczby ludzi oraz środków, jakimi dysponuje”⁹⁵, to dla „ulicy” możliwa była chęć pozbycia się człowieka, może nawet sabotującego zwycięski marsz antybrytyjski w Afryce.

Włoskie pożądanie jakiegos sukcesu było tak duże, że Mussolini 19 sierpnia wydał nawet rozkaz rozpoczęcia ataku na Egipt z chwilą, gdy pierwsze oddziały niemieckie staną na ziemi angielskiej. Chociaż do inwazji nigdy nie doszło, nadal forsował pomysł ataku, także wbrew jednoznacznym opiniom wojskowych. „Chyba żadna operacja wojskowa – notował Ciano 9 września 1940 r. – nie była przez dowódców podejmowana z większą niechęcią niż ta”⁹⁶. Marszałek Rodolfo Graziani, jako następcą Italo Balbo, ugiął się wobec groźby odwołania i 13/14 września 230 tys. ludzi przekroczyło granicę z Egiptem. Dowódca brytyjskich wojsk lądowych na Środkowym Wschodzie gen. Archibald Wavell, dysponując znacznie mniejszymi siłami, postanowił cofnąć się aż do rejonu umocnionego Marsa (Mersa) – Matruk, który znajdował się głębiej niż Sidi Barrani – cel włoskiej ofensywy, oddalony od granicy o zaledwie 90 km. W tej sytuacji pochód włoskich wojsk był faktycznie marszem ubezpieczonym, bez poważniejszych starć i strat (120 Włochów i 50 Anglików). Kiedy jednak 16 września cel operacji został osiągnięty, Mussolini nie hamował się w doborze słów eksponujących wielkie zwycięstwo, którego Italia próżno wyglądała od trzech wieków... Zdecydowanie też odrzucił ofertę wzmocnienia ofensywy afrykańskiej przez niemieckie czołgi. Ich potrzebę zgłaszali wszyscy dowódcy przekonani, że z 3-tonowymi pojazdami opancerzonymi wyposażonymi jedynie w dwa karabiny maszynowe nie pokonają Brytyjczyków, lepiej pod tym względem wyposażonych.

Odmowa Mussoliniego podkreślająca niedostateczne przygotowanie żołnierzy niemieckich do walk w skwarze afrykańskim zirytowała Hitlera do tego stopnia, że na początku września 1940 r. nakazał przeszkolenie dwóch dywizji pancernych w warunkach pustynnych. Był to czas, kiedy Hitler stracił już nadzieję na zwycięską inwazję Anglii, co m.in. odnotował jego adiutant Nicolaus von Below po spotkaniu wyższych dowódców wszystkich rodzajów sił zbrojnych 14 września⁹⁷. Pokłosiem odmowy Mussoliniego, nadal do głębi

⁹⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 535. Jakkolwiek istotnie przewaga włoska na granicy z Tunezją wynosiła w zakresie piechoty 3 : 1, a na granicy z Egiptem 2 : 1, to jednak marsz. Balbo należał na doposażenie wojsk, zwłaszcza dostarczenie samochodów i czołgów. Sugerował nawet marsz na Tunis i rozwiązanie problemu zaopatrzenia własnej armii sprzętem zdobyczym – zob. F. Bandini, *Technica della sconfitta*, Milano 1963, s. 715; G. S. Fomin, *Upadek włoskiego faszyzmu*, Warszawa 1977, s. 195 i n. Z licznych biografii Italo Balbo zob. G. B. Guerri, *Italo Balbo*, Milano 1984.

⁹⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 558.

⁹⁷ E. Faldella, *L'Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 249; N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 280.

przepojonego ideą wojny paralelnej, była utrata bodaj najlepszej okazji dotarcia wojsk Osi do Nilu...

Na początku października 1940 r. Niemcy ponowili propozycję wysłania czołgów do Afryki. Jednak Mussolini w oczekiwaniu na duże, samodzielnie odniesione zwycięstwo odmówił, informując o finalizowanych właśnie przygotowaniach do ofensywy swojej armii. Wzmianka o setce czołgów, które zajęły już pozycję do ataku, miała podkreślić samowystarczalność Włochów na tym froncie⁹⁸.

Mimo ponagleń z Rzymu marsz. Graziani tkwił w okopach. Miały w tym swój udział doniesienia wywiadu włoskiego, który niemal dziesięciokrotnie zawyżył stojące naprzeciw siły brytyjskie. Wprawdzie dowódca włoski twierdził, że ma pod swoją komendą najlepszą armię kolonialną świata, ale skoro po drugiej stronie jest porównywalnie silna armia brytyjska o jeszcze większych tradycjach, to oczekiwanie na posiłki wydawało się racjonalne.

Przejście Włochów do obrony historycy wojskowi tłumaczą „całkowitym wyczerpaniem” jednostek 10 armii (stanowiącej trzon nacierających) po skomplikowanych manewrach piechoty mającej na celu „okrażenie i obejście znacznie szybszego, bo zmotoryzowanego nieprzyjaciela”. Podkreślają również, że oprócz braku środków transportu armia włoska pokazała brak „przygotowania do działań w warunkach pustynnych”⁹⁹. Są to zarzuty stawiane nie tylko marsz. Grazianiemu, który od dziesięciu lat organizował wojska imperium w Afryce, ale także armii włoskiej jako całości. Dość rozpowszechnione wieści o jej nieprzygotowaniu i ogólnej słabości docierały także do Hitlera. Gen. Wilhelm von Thom wizytujący jesienią 1940 r. front libijski zauważył, że w środowisku niemieckich wojskowych panowała opinia, iż jeden brytyjski żołnierz jest wart dwunastu Włochów¹⁰⁰. Opinia ta zrodziła się po części także pod wpływem działań włoskich w Afryce Wschodniej, gdzie armia dowodzona przez księcia Amadeo d’Aostę liczyła 350 tys. ludzi. Jakkolwiek wartość bojową poważnie umniejszała dominacja tubylców (ok. 250–300 tys.), to jednak mieli oni naprzeciw siebie ledwie 20 tys. ludzi, siłą przeważnie formacji półpolicyjnych. Po pierwszych sukcesach i zajęciu nadgranicznych miejscowości Sudanu i Kenii oraz zaczepnej akcji przeciwko Brytyjskiemu Somali na przełomie sierpnia i września 1940 r. Włosi przeszli do obrony. Był to kulminacyjny punkt powodzenia włoskiego na ogromnych przestrzeniach Afryki Wschodniej¹⁰¹.

⁹⁸ D. Mack Smith (*Mussolini*, s. 316) podaje, że oferta niemiecka dotyczyła 250 ciężkich czołgów.

⁹⁹ P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna*, s. 135; W. Churchill (*Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 154) pisze, że czas, jaki zmarnowali Włosi, pozwolił dotrzeć „naszej drogocennej broni pancerniej”.

¹⁰⁰ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 250; stanowisko odmienne zob. R. Graziani, *Una vita per la patria*, Mursio ed. 1995.

¹⁰¹ A. Sbacchi, *Ethiopia under Mussolini: Fascism and the Colonial Experience*, Africa World Pr. 2004.

Niewątpliwe uspokojenie na frontach afrykańskich łączyło się z tradycyjnie dużą ekscytacją sprawami wschodnimi, co dla Włochów oznaczało koncentrację na kwestiach adriatyckich. Jeśli w doktrynie wojennej wobec Zachodu (Francji) było miejsce na defensywę, to wobec Wschodu (głównie Jugosławii) stawiano wariant ofensywy. Był to też element rywalizacji z Rzeszą, a także próba wzmocnienia swej pozycji w konfrontacji z Niemcami w rejonach zdominowanych niegdyś przez Austro-Węgry. Rywalizacja włosko-niemiecka na tym obszarze w okresie nonbelligeranza przybrała skromną formę tworzenia pod egidą włoską bloku państw neutralnych, obejmujących Bułgarię, Jugosławię, Rumunię, Turcję i Węgry. Niechęci niemieckiej do tego pomysłu towarzyszyły zapewnienia Hitlera np. z października 1939 r. czy lipca 1940 r., że Włochy powinny być „pełnym opiekunem” Morza Śródziemnego. Analiza tej neutralnościowej inicjatywy włoskiej przywiodła Bogdana Koszela do wniosku, że jakiegokolwiek próby przeprowadzenia działań dyplomatycznych, nawet w włoskiej sferze wpływów, bez aprobaty Niemiec nie miały szans realizacji¹⁰².

Jak bardzo inicjatywy dotyczące tego obszaru przechodziły w ręce niemieckie świadczą dwie w istocie odległe od siebie sytuacje. Pierwsza – to arbitraż wiedeński, w którym Ciano i Ribbentrop 29–30 sierpnia 1940 r. rozstrzygali spór terytorialny między Węgrami i Rumunią. Ciano, niezbyt zorientowany w szczegółach sporu węgiersko-rumuńskiego, „w pełni podporządkował się dyrektywom Hitlera”¹⁰³, co było o tyle łatwe, że nie otrzymał przed wyjazdem instrukcji Mussoliniego, zaambarasowanego atakiem na Egipt. Rumuńskie cesje terytorialne na rzecz Węgier (43 tys. km²) i Bułgarii (Południowa Dobrudża) osłodzono niemiecko-włoskimi gwarancjami nienaruszalności reszty terytorium. H. Batowski napisał, że po tym spotkaniu Włosi kolejny raz przekonali się, że „ich głos znaczy coraz mniej”, a Ciano chyba przestał wierzyć, „że może coś gwarantować...”¹⁰⁴.

Drugą sytuacją godną uwagi w kontekście stosunków włosko-niemieckich tego czasu było współsprawstwo pompatycznego Paktu Trzech Mocarstw podpisanego w Berlinie 27 września 1940 r. przez Niemcy, Japonię i Włochy. Układ ten zdaniem cytowanego H. Batowskiego miał na celu jeszcze silniejsze „przykucie Włoch do rydwanu hitlerowskiego”¹⁰⁵. Istotne w tym wypadku wydaje się także to, że rychło do Paktu Trzech, który nie zmieniał nazwy, przyłączyły się Węgry, Rumunia i Słowacja (wszystkie w 1940 r.) oraz Bułgaria, Jugosławia, Chorwacja i Turcja w roku następnym. Były to więc niemal wszystkie państwa, z którymi Włosi „kombinowali” stworzenie wspomnianego wyżej bloku państw neutralnych.

¹⁰² B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie Środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1987, s. 309.

¹⁰³ Tamże, s. 319.

¹⁰⁴ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 174; por. także tegoż, *Podstawy kryzysu jugosłowiańskiego (konflikt chorwacko-serbski)*, Kraków 1993.

¹⁰⁵ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 175.

Proces ten ukazany na powyższych przykładach wywoływał różnie manifestowany opór Włochów, którzy mimo – znanego im niezadowolenia Berlina – demonstrowali wolę prowadzenia własnej polityki w tym regionie. Od początku 1940 r. przygotowywali akcję wojskową przeciwko Jugosławii, gromadząc na północno-zachodniej granicy znaczne ilości sprzętu i ludzi. Towarzyszyła temu napinana centralnie krytyka Jugosławii oraz mocniejsze faworyzowanie separatystów chorwackich, zwłaszcza „ustaszów” Ante Pavelicia¹⁰⁶.

Do akcji tej powrócono po krótkiej pauzie spowodowanej epizodem antyfrancuskiego ataku w Alpach w czerwcu 1940 r. Koncentracja wojskowa odbywała się wraz z wzmoczoną prezentacją terenu Jugosławii jako doskonałej bazy surowcowej oraz miejsca bezkarnej propagandy francuskiej (do czerwca 1940 r.) i brytyjskiej przeciwko państwom Osi. Posiłkowała się ona doniesieniami włoskich służb dyplomatycznych, zwracających uwagę na pobłażliwość władz wobec działalności wrogich Osi emisariuszy. Konsul z Lublany 20 kwietnia 1940 r. informował włoskie ministerstwa – spraw zagranicznych oraz kultury ludowej, że po zaangażowaniu się Niemiec w Skandynawii, prości ludzie opowiadali o konieczności odzyskania przez Jugosławię Triestu i Dalmacji. Najbardziej liczyli na pomoc Francji. W innym doniesieniu z 30 listopada 1940 r. tenże konsul pisał, że liczne ulotki za cel ataków obrały sobie Niemcy i Włochy jako rujnujące gospodarkę Słowenii i pogarszające warunki bytowania miejscowej ludności, ledwo wiążącej koniec z końcem. Także w gazetach o orientacji liberalnej, z powodów ideologicznych i panslawistycznych, odnotowano obecność orientacji prorosyjskiej. Szczególnie wśród robotników kopalń krążyli agitatorzy, którzy podniecali do oporu przeciwko pracodawcom i głosili postulat podwyżek płac¹⁰⁷.

Pod wpływem sprzeciwów niemieckich zainteresowanie sytuacją w Jugosławii przesunęło się na Grecję. Chociaż min. Ciano w rozmowie z Hitlerem 7 lipca 1940 r. uzyskał kolejne potwierdzenie uznania obu tych państw za należące do strefy włoskich interesów, to równocześnie Hitler sprzeciwiał się podjęciu jakiegokolwiek akcji militarnej na tym terenie przed uporaniem się z Anglią. Powtórzono to Włochom w sierpniu, kiedy niemiecki attaché wojskowy w Rzymie płk Enno Rintelen doniósł o trwających mimo wszystko przygotowaniach do akcji „bałkańskiej”. Po interwencji Ribbentropa prace operacyjne utajniono, a Mussolini przekonywał najbliższe otoczenie, że zastrzeżenia niemieckie dotyczą głównie Jugosławii, gdyż wojna z nią mogłaby naruszyć stosunki z ZSRR.

Słuchali go życzliwie, zważywszy, że akcja włoska w kierunku wschodnim – właściwie na Jugosławię i Grecję, miała wśród włoskich polityków i wojsko-

¹⁰⁶ Por. szerzej J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, Poznań 2004, s. 165 i n.

¹⁰⁷ *Collezione italiana*, skan 110 i 113 (telegramy konsula z Lublany do MSZ i Ministerstwa Kultury Ludowej z 20 kwietnia 1940 r. i 30 listopada 1940 r.) szerzej zob.: E. Collotti, T. Sala, G. Vacarino, *L'Italia nell'Europa danubiana durante la seconda guerra mondiale*, Milano 1967; E. Collotti, T. Sala, *Le potenze dell'Asse e la Jugoslavia: saggi e documenti 1941–1943*, Milano 1974; zob. też polskie opracowanie J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch*.

wych stosunkowo licznych rzeczników. Był wśród nich zwłaszcza min. Ciano, który podsycił żądze zaborcze teścia, przekonując go o możliwości powtórzenia „spacerku” albańskiego z kwietnia 1939 r. Do planów poszerzenia „albańskiego księstwa” przywiązywał tak dużą wagę, że planowany atak na Grecję nazywał „swoją wojną”. Owo przekonanie, że Grecja będzie łatwym łupem ugruntoywali różni informatorzy, świadomi oczekiwań tak Mussoliniego, jak i Ciano. To wśród klakierów ministra spraw zagranicznych zadomowiła się opinia o słabości greckich sił zbrojnych, ich niechęci do walki z Włochami oraz skłonności części wojskowych i polityków do zdobycia łatwych pieniędzy. Problem przekupstwa i zastraszenia Greków to wątki chętnie podejmowane przez tę część polityków i wojskowych włoskich, którzy sądzili, że zajęcie Grecji to prosta operacja, bardziej demonstracja niż wojna, militarny walkower, po prostu spacerek.

Wprawdzie taką perspektywę komplikowała okazywana przez dyktatora greckiego Metaxasa sympatia wobec Rzeszy (był absolwentem jednej z wojskowych szkół niemieckich), a zwłaszcza ponawiane niemal przy każdej okazji prośby i ostrzeżenia Berlina przed wzniesieniem bałkańskiej pożogi. Konsekwencja, z jaką Mussolini lawirował w sprawie greckiej, może być zrozumiała jedynie w kontekście stale mu towarzyszącej, zgoła obsesyjnej na tym etapie udziału Włoch w wojnie, myśli o konieczności prowadzenia wojny równoległej. Jak już wiemy, chodziło w niej o realizację przez Italię autonomicznych działań militarnych i politycznych celem zdobycia atutów przy stole pokojowych negocjacji. Innymi słowy Włochy miały prowadzić swoją wojnę – równoległą czy paralelną do Rzeszy, w imię własnych planów i celów – nie dla Niemiec, nie z Niemcami, ale obok Niemiec. Koncepcja ta, dobrze osadzona we włoskiej tradycji spopularyzowanej filozofią *sacro egoismo* właśnie w przypadku ataku na Grecję znalazła swój najpełniejszy, ale też najbardziej symboliczny wyraz. Dały też o sobie znać ambicje Duce, którego bardzo dotknęła znana już odmowa udziału w inwazji na Wyspy Brytyjskie. Jednoczesna wskazówka dotycząca wielkiej roli Włoch w rejonie Morza Śródziemnego, ze szczególnym uwzględnieniem znajdujących się tam punktów panowania brytyjskiego, nie przełożyła się na inwazję Malty, chociaż i Włosi, i Niemcy wiedzieli, że Brytyjczycy *de facto* zrezygnowali wówczas z jej obrony. Zapatrzony w wizję wojny równoległej Mussolini nie chciał dopuścić do zbyt bliskiego współdziałania wojskowego, wywołującego problem wspólnego dowództwa, porównań wartości bojowej partnerów. Ponadto obecność wojsk niemieckich to uzasadnienie dla ich aktywności w basenie śródziemnomorskim, który miał być przecież wewnętrznym morzem imperium włoskiego.

W imię iluzorycznej równorzędności stron przymierza oraz idei wojny równoległej Włosi odrzucili udział Niemców w operacjach śródziemnomorskich: po Malcie przyszła nieprzypadkowa przecież odmowa przyjęcia czołgów w Libii. Równocześnie sprzeciwy Hitlera na otwieranie nowych frontów przyjmował Mussolini jako wyraz jego przywódczych aspiracji w ramach Osi i prze-

jaw zawiści o właśnie realizowaną wojnę równoległą, pomniejszającą obszary możliwe do „zagospodarowania” przez III Rzeszę.

W gruncie rzeczy włoska akcja antygrecka miała wszelkie znamiona czynu antyniemieckiego. Można ją też rozpatrywać jako swoistą dywersję wobec stale przez Hitlera rozważanego, wymarzonego sojuszu z Wielką Brytanią. Nie dość przypominania, że osiągnięcie takiego porozumienia eliminowało włoskie aspiracje do brytyjskich posiadłości afrykańskich oraz oddalało Rzym od udziału w tworzeniu nowego porządku europejskiego (światowego). Spory niepokój Mussoliniego wywołała np. oferta negocjacyjno-pokojowa złożona Wielkiej Brytanii przez Hitlera 19 lipca 1940 r. w Reichstagu. Spotkała się ona jednak z lodowatym przyjęciem Londynu. Bardzo uradowało to Mussoliniego, który wówczas, bardziej niż kiedykolwiek pragnął wojny – zanotował Ciano. Winston Churchill skomentował tę informację z *Dziennika* Ciano zapewnieniem, że Mussolini „niepotrzebnie się denerwował. Nikt nie zamierzał pozbawić go tej wojny”¹⁰⁸.

Trudno jednak nie zaznaczyć, że we włoskim dążeniu do wojny „dywersja” w Grecji zajmującej ważne miejsce w brytyjskiej geopolityce była posunięciem trafnym.

Licznymi przeto motywami uzasadniane było rozpamiętywanie różnych „prowokacji greckich”, których głównym inspiratorem był Cesare Maria De Vecchi, gubernator Dodekanezu, jedna z bardziej ciemnych figur włoskiego faszyzmu. Śpiesznie rozbudowywano też infrastrukturę Albanii, traktowaną jako zaplecze dla antygreckich operacji wojskowych. Wiedzano o tym nie tylko w Atenach, ale także w Berlinie, gdzie 16 sierpnia 1940 r. zjawił się ze szczegółowym raportem płk Enno Rintelen – oficer SA funkcjonujący w ambasadzie niemieckiej w Rzymie. Jego informacje zrobiły tym większe wrażenie, że niemal równocześnie na temat prowokacji greckich informował ambasador Dino Alfieri. Ribbentrop ponowił zasadniczą niechęć Rzeszy do pogłębiania sporu grecko-włoskiego. W ostrym tonie powiedział to również posłowi greckiemu Aleksandrosowi Rizo-Rangabé, utracając w związku z zatopieniem krążownika „Elli” (przyczyny szczególnego napięcia w sierpniu 1940 r.) pomysł ogłoszenia mobilizacji. Podkreślił też, że Grecja leży we włoskiej strefie wpływów i wszelkie wątpliwości i pretensje powinny być zgłaszane w Rzymie¹⁰⁹.

Tygodnie i dni poprzedzające atak Włoch na Grecję upływały w atmosferze powszechnego mniemania o zacieśniających się więzach włosko-niemieckich. Ribbentrop od 19 do 20 września 1940 r. bawił w Italii, a już 26 Ciano jechał do Berlina celem podpisania w dniu następnym Paktu Trzech. Wkrótce, 4 października na Brennerze spotkali się wodzowie obu państw. Min. Ciano uznał je za serdeczne i „z pewnością” najbardziej interesujące ze wszystkich dotychczasowych. Hitler nawet wyłożył część swoich kart, mówiąc o najbliższych planach¹¹⁰. Nie było jednak wśród nich spraw najważniejszych i najbliższych, dotyczących

¹⁰⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 545–546; W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, ks. 1, s. 264.

¹⁰⁹ T. Rawski, *Politycy i wojskowi. Szkice z dziejów drugiej wojny światowej*, Warszawa 1982, s. 82 i n.; G.S. Filatow, *Upadek włoskiego faszyzmu*, s. 202 i n.

¹¹⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 565.

Rumunii, gdzie 4 września władzę przejął Jon Antonescu, zwolennik hitleryzmu, który wkrótce zgodził się na przybycie niemieckich instruktorów wojskowych. Z rzymskiej perspektywy sprawa ta urosła do drażliwej, ponieważ od arbitrażu wiedeńskiego Włosi poczuli się do nadzoru sytuacji w Rumunii i na Węgrzech. W tej sytuacji przyjazd niemieckiej misji wojskowej Mussolini potraktował jako zapowiedź wysłania tam także misji włoskiej. Obecność wojsk niemieckich tłumaczona koniecznością dodatkowego zabezpieczenia pól naftowych, a będąca *de facto* wojskową okupacją Rumunii¹¹¹ skłoniła Mussoliniego do rewanżu. Skoro Hitler zawsze stawiał go wobec faktów dokonanych – mówił do min. Ciano 12 października – to czas odplacić mu taką samą monetą: „dowie się z gazet, że okupowałem Grecję. W ten sposób przywrócę równowagę”¹¹².

Utrzymuje się w historiografii niesłuszny pogląd, reprezentowany nawet przez badaczy uznanych i bezstronnych jak Alan Bullock, że to Hitler ponosi winę za atak na Grecję, gdyż wprowadził Włochów w błąd i „sprzątnął im sprzed nosa panowanie nad Rumunią”¹¹³.

Włoskie aspiracje koncentrowały się wówczas na rumuńskiej ropie. Trudno zatem mówić o usunięciu jej z włoskiego menu. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa Grecji, do której miano różne pretensje sięgające wojny turecko-włoskiej 1911/1912, konferencji pokojowej w Paryżu, a zwłaszcza zatargu o wyspę Korfú, z której Włosi musieli się wycofać w 1923 r. pod naciskiem opinii międzynarodowej¹¹⁴. Mussolini tego niepowodzenia doznanego u progu kariery faszysty nie zapomniał, ani też rachunku do wyrównania nie przekreślił. Do słów tych wypowiedzianych 10 sierpnia 1940 r. dodał następnego dnia zalecenie robienia szumów w prasie oraz przygotowania się do nagłego ataku na Grecję w końcu września. „Jeżeli tak zdecydował – pisał Ciano – to myślę, że ten termin należałoby przyspieszyć. Zostawianie Grekom czasu na przygotowania jest niebezpieczne”¹¹⁵.

Niemcy pozostawali jednak czujni i stale przypominali dyplomatom włoskim w Berlinie o konsekwencjach naruszenia bałkańskiego węzła. To samo robili pracownicy ambasady niemieckiej w Rzymie, na ogół bardzo dobrze poinformowani. Im bliżej terminu akcji greckiej, ostatecznie ustalonej na 28 października, tym szerszym strumieniem do Berlina płynęły wieści potwierdzające włoskie plany. Ambasador Mackensen przekazał telegraficznie nawet szczegóły z tajnej narady wojennej odbytej 15 października w Palazzo Venezia pod kierunkiem Mussoliniego i z udziałem Ciano oraz szefów wszystkich rodzajów wojsk. Pod wpływem tych doniesień 24 października Hitler analizował sytuację z Oberkommando der Wehrmacht, uznając pomysł rozpoczęcia operacji jesienią za nierozważną. Do zaplanowanej interwencji w Palazzo Chigi, z powodu protokolarnych wątpliwości Ribbentropa, jednak nie doszło. Uspakajano się zresztą,

¹¹¹ Zob. szerzej B. Koszel, *Rywalizacja*, s. 325.

¹¹² G. Ciano, *Dziennik*, s. 566; G.B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, s. 369.

¹¹³ A. Bullock, *Hitler*, t. III, s. 85.

¹¹⁴ Na temat Korfú, zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, Wrocław 2005, s. 103 i n.

¹¹⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 550.

nieraz gwałtem, informacjami o niechęci do tej operacji włoskich dowódców z marsz. Badoglio na czele, licznych niedostatkach zaopatrzeniowych, braku odpowiednich przygotowań do operacji jesienno-zimowych, a także trwającej już od paru miesięcy demobilizacji, która objęła około 600 tys. ludzi.

Chociaż Mussolini odgrażał się, że Hitler o akcji greckiej dowie się z gazet, zdecydował się jednak na wysłanie listu zawiadamiającego, że odnośnie do Grecji „decyzja została już powzięta: należy skończyć z dotychczasowym wahaniem i działać szybko”. List z datą 19 października został zabrany z Palazzo Chigi dopiero 23 i podążył za Hitlerem konferującym w Hendaye z gen. Franco i Montoire z marsz. Pétainem. Otrzymałszy przesyłkę 25 października niedaleko Yvoir, natychmiast polecił Ribbentropowi zorganizować spotkanie z Mussolinim we Florencji. Hitler „nie posiadał się ze złości” – napisał towarzyszący mu w salonce Paul Schmidt. Biorąc pod uwagę warunki pogodowe, „Führer chce bezwarunkowo przeszkodzić Mussoliniemu w wykonywaniu tego wariackiego przedsięwzięcia”¹¹⁶.

Do Florencji nowoczesny i wygodny skład złożony z 9 wagonów przybył jednak za późno. Kilka godzin wcześniej zostało wręczone Grecji ultimatum, które pozostawiało bardzo ograniczony wybór – albo kapitulacja, albo wojna. „Mussolini zemścił się na swym niemieckim koledze” – zanotował Paul Schmidt, dodając, że Hitler „opanował się nad podziw” i podczas całego kilkugodzinnego pobytu „nie można było zauważyć wewnętrznego »zgrzytania zębami«. Podobnie sytuację zapamiętał adiutant Hitlera, który napisał, że rozmowa przebiegała w zwykły, bardzo przyjazny sposób i nie pozostawiła po sobie żadnych kwasów, gdyż Hitler nie dał Mussoliniemu do zrozumienia, „jak poważnie ocenia tę sytuację”¹¹⁷.

W historiografii utrwalił się bardzo krytyczny osąd inwazji Grecji rozpoczętej z terytorium Albanii. Pisze się nie tylko o dyletantyzmie, ale także skandalicznym braku odpowiedzialności¹¹⁸. Ostrzeżenia dotyczące trudnego górskiego terenu operacji, pory deszczowej, niskich temperatur, braku ekwipunku zimowego żołnierzy, fatalnych dróg i odpowiednio do akcji dostosowanych map itp. detale nie interesowały ani Mussoliniego, ani Ciano, gdyż zwycięstwa spodziewali się oni w ciągu kilku dni, może nawet godzin. Marudzących oficerów w różny sposób zastraszano i zmuszano do uległości. Mussolini groził w obecności marsz. Badoglio, że sam pojedzie do Grecji, aby „być świadkiem niezwykłego wstydu Włochów, którzy się boją Greków”. Ciano

¹¹⁶ P. Schmidt, *Statysta*, s. 491.

¹¹⁷ P. Schmidt, dz. cyt., s. 491; N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 285. Mussolini, chcąc załagodzić złe wrażenie wywołane akcją przeciwko Grecji, ofiarował Führerowi obraz Hansa Makarta *Zaraza we Florencji*, który widział wcześniej i tak mu się podobał, że chciał go kupić. Darowizna doszła do skutku, chociaż obraz był własnością państwa.

¹¹⁸ Zob. G. Procacci, *Historia Włochów*, s. 484; w literaturze polskiej szczegółowo pisze T. Rawski, *Kampania włosko-grecka 1940–1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 3; 1961, nr 1 i 3.

mu wtórował, że jeśli Włosi nie potrafią szybko pokonać Greków, to „rezygnuje z bycia Włochem”¹¹⁹.

Inwazja rozpoczęta mało skutecznym z powodu złej pogody atakiem lotniczym okazała się przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Opór Greków wzmagający się powszechną wolą walki spowodował, że już po kilku dniach ofensywa załamała się, a w kilku punktach Grecy z powodzeniem kontratakowali. Ważne było wsparcie wojska brytyjskiego, które pojawiło się na Krecie już 29 października¹²⁰. Wrażenie zrobił też brytyjski atak torpedowo-bombowy na flotę włoską stacjonującą w Tarencie w nocy z 11 na 12 listopada 1940 r. Zatopiono dwa pancerniki, a kilka zostało uszkodzonych, w tym nowoczesny pancernik „Littorio” (wodowany w 1937 r. o wyporności 41 tys. ton). Brytyjskim jednostkom startującym z lotniskowca zadanie ułatwiło całkowite zaskoczenie oraz słabe przygotowanie portu do obrony. Nowy bilans sił na Morzu Śródziemnym pozwolił brytyjskiej admiralicji przesunąć część Floty Śródziemnomorskiej w rejon Gibraltaru. Pozostała jej część umożliwiała niemal pełną kontrolę centralnego rejonu Morza Śródziemnomorskiego. Dla włoskiego zaopatrzenia w Afryce nastąpiły dramatycznie trudne dni, była to katastrofa.

Równie dramatycznie ukształtowała się sytuacja na lądzie. Gen. Ubaldo Soddu, od 9 listopada nowy głównodowodzący frontem grecko-albańsko-włoskim, miał niewielkie pole manewru. Musiał zrezygnować z usług batalionów albańskich rekrutowanych wśród żołnierzy byłej armii zogistowskiej. Niewielkie zaangażowanie bojowe i rozszerzająca się dezercja wymusiły odesłanie ich na tyły. Włosko-albańskie „braterstwo broni” jesienią 1940 r. dołało oliwy do ognia do bardzo skonfliktowanego kotła albańsko-greckiego.

Zdecydowany opór Greków powodujący znaczne straty ludzkie zniechęcał Włochów do kontynuowania operacji w szczególnie niekorzystnych warunkach atmosferycznych (bardzo liczne odmrożenia). Do panującej w kraju konsternacji dołączyć należy oczywistą krytykę greckiej operacji ze strony sojusznika niemieckiego. Dał temu wyraz Hitler na naradzie OKW 4 listopada 1940 r. oraz 18 listopada wobec min. Ciano w Salzburgu, podkreślając konsekwencje otwarcia dla Brytyjczyków Krety i lotnisk greckich stanowiących dodatkowe zagrożenie dla rumuńskich pól naftowych. Całą operację uznał za kompromitację i cios dla prestiżu Osi, powodujący zmianę sytuacji na Bałkanach, która uległa „poważnemu pogorszeniu. Jego krytyka była otwarta, ostra i zdecydowana”¹²¹. W „zatroskanym i krytycznym” liście, który min. Ciano wiózł Mussoliniemu przypomniany został spóźniony przyjazd do Florencji mający powstrzymać atak na Grecję. Hitler pisał także o negatywnych odgłosach niepowodzenia w Grecji

¹¹⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 566, 568; G. Bottai, *Diario 1935–1944*, a cura di G.B. Guerri, Milano 1983, s. 228.

¹²⁰ Churchill telegrafował 29 października 1940 r. do przebywającego wówczas w Chartumie Anthony’ego Edena, że „należy podjąć każde ryzyko” celem zdobycia Krety. Dnia 7 listopada zaś poinformował szefa sztabu imperialnego, że „utrata Krety z powodu niewystarczającej ilości wojska byłaby zbrodnią” – W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 221, 227.

¹²¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 577; R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 138.

oraz ich wpływie na politykę takich państw, jak: Bułgaria, Turcja, Jugosławia oraz ZSRR. Mussolini świadom, że „dostał po łapach” sumitował się nieszczerze w sprawie „spóźnienia florenckiego”, kładąc nacisk na zbieg okoliczności, które uniemożliwiły dotarcie na czas listu z informacjami o akcji greckiej. Niepowodzenia wojskowe tłumaczył bardzo złą pogodą, która unieruchomiła związki pancerne oraz dezercerujących Albańczyków. Informował o rozpoczętej już reorganizacji frontu oraz przyspieszeniu prac nad formowaniem nowych dywizji dla zwiększenia nacisku na Grecję¹²².

Zamierzenia te zostały uprzedzone wzmoczoną aktywnością wojsk greckich, którym Włosi – mimo widocznego zaangażowania – nie mogli sprostać. Gen. Ubaldo Soddu 4 grudnia 1940 r. uznał, że wszelka akcja wojskowa stała się niemożliwa i wobec tego pożądane byłoby rozstrzygnięcie przez „interwencję polityczną”. Oznaczało to po prostu wystąpienie o zawieszenie broni z udziałem pośrednika niemieckiego. Mussolini był zrezygnowany i przybity sytuacją, w której „już się nic nie poradzi. To absurdalne i groteskowe, ale tak jest. Trzeba za pośrednictwem Hitlera prosić o zawieszenie broni” – notował 4 grudnia Ciano. Włoski minister z kolei, świadom, że Grecy zażądałyby gwarancji nienaruszalności terytorialnej wołały „strzelić sobie w łeb niż telefonować z tym do Ribbentropa”¹²³. Niezależnie od inicjatyw mających opanować sytuację na froncie (m.in. zmieniony został szef sztabu naczelnego dowództwa) postanowiono, aby amb. Alfieri wystąpił do Hitlera z prośbą „o każdą pomoc”, jaką mogą przesłać możliwie najprędzej. Rozmowy w tym duchu odbyte z Ribbentropem (7 grudnia) i Hitlerem (8 grudnia) nie mogły abstrahować od nierozważnie przez Włochów powziętej decyzji o ataku na Grecję. Towarzystwo temu pytania o indywidualną odpowiedzialność przybierały kuriozalne nieraz odpowiedzi. Min. Ciano, niewątpliwie jeden z najaktywniejszych rzeczników poszerzenia panowania włoskiego na Grecję, odnotowuje trudną rolę woźnych w Palazzo Venezia, którzy byli zmuszeni wprowadzać poszczególne najważniejsze osobistości w państwie do różnych salonów, żeby uniknąć ogólnej kłótni. Odnosząc się do dymisji, jaką De Vecchi złożył ze stanowiska gubernatora Dodekanezu, zauważa, że był on najaktywniejszym spośród podlegających Mussoliniego do wojny. Jednak gdy „nadeszła godzina szczurów, które uciekają z tonącego okrętu, on chce być pierwszy na lądzie...”¹²⁴.

Wiarogodny na ogół „Dziennik” Galeazzo Ciano akurat w sprawie greckiej doznał najdalej idących „oczyszczeń” w pierwszej połowie 1943 r., kiedy autor notatek zamienił gabinet w Palazzo Chigi na apartament ambasadora przy Watykanie. Giordano B. Guerri potwierdza, że strony oryginalnej wersji, datowane 27 i 28 października Ciano wyrwał i zmienił daty na 26 i 27 października, dodając kilka bez znaczenia linijek; tak samo postąpił z zapisami pod datą 28 października. Chciał w ten sposób skryć – pisze Guerri – swoje

¹²² B. Koszel, *Rywalizacja*, s. 331 i n.

¹²³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 582.

¹²⁴ Tamże, s. 576.

zaangażowanie w operację grecką, którą usilnie popierał jako kontynuację zwycięskiej – albańskiej¹²⁵.

Jakkolwiek poszukiwanie winnych niepowodzenia na froncie greckim nie miało końca, i w każdej z nich kryła się część prawdy, to najwięcej uwagi skupiono na dowódcach. Szczególnie źle oceniane były kwalifikacje marszałka Pietro Badoglio – oficera o bogatej przeszłości i doświadczeniu. Był już gubernatorem Libii (1928–1933) i pierwszym wicekrólem Etiopii po zwycięstwie nad wojskami Hajle Syllasje, od maja 1940 r. zaś szefem Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Od początku irytował Mussoliniego brakiem entuzjazmu dla operacji greckiej. Odparowując zmasowaną krytykę wobec bezpośrednich dowódców na froncie greckim i częściowo ją akceptując, powiedział do ministra kultury ludowej Alessandro Pavoliniego, że największą i najpoważniejszą winę ponosi Duce, który nie powinien i nie może dowodzić: „Niechże to zostawi nam, a wówczas jeśli się nie uda, niech ukarze odpowiedzialnych”. Powiadomiony o tym stanowisku Duce nazwał marszałka „wrogiem reżimu” i „zdrajcą” i oczywiście pozbawił go stanowiska. Następcy jednak nie miał. Za tragicomiczną można uznać sytuację, jak to Duce studiuje *Annuario Militare* w poszukiwaniu nazwisk mogących zastąpić zdymisjonowanych, w tym także marszałka Badoglio¹²⁶. Jego wybór padł na gen. Ugo Cavallero, w przeszłości ministra wojny (1925–1928), a ostatnio dowódcę w Afryce Wschodniej (1937–1939), który przez ponad dwa lata wlewał w Duce wielkie porcje optymizmu, pozostającego w ograniczonym stopniu z rzeczywistością¹²⁷.

Dotyczyło to także frontu północnoafrykańskiego, który nagle, 9 grudnia 1940 r. ożył. Atak brytyjski od tyłu zaskoczył i zdezorientował Włochów. Następnego dnia do Londynu nadeszła wiadomość od dowódcy batalionu Coldstream Guards, że jeńców nie są w stanie policzyć: mają „około 5 akrów oficerów i 200 akrów innych stopni”¹²⁸. Po trzech dniach walk 38 300 żołnierzy włoskich wybrało status jeńca. Nadszpiewanie łatwy sukces (straty brytyjskie to 624 ludzi) zachęcał do kontynuowania ograniczonej zrazu operacji zaczepnej. Dnia 5 stycznia 1941 r. padła Bardia, później Tobruk. W ciągu dwóch miesięcy znacznie słabsze siły brytyjsko-australijsko-hinduskie przeszły 900 km i zajęły Cyrenajkę, biorąc do niewoli 130 tys. jeńców (w tym 19 generałów) i dużą ilość sprzętu: m.in. 400 czołgów i 1300 dział. Wszystko to osiągnięto przy sto-

¹²⁵ G.B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, Mediolan 1979, s. 11 i n. (nowe wydanie: *Galeazzo Ciano. Una vita – 1903–1944*, Mendatori 2001); także R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 35; także przedmowa T. Witucha, [w:] G. Ciano, *Dziennik*, s. 29 i n.; zob. też G. Ansaldo, *Il giornalista di Ciano. Diari 1932–1943*, Bologna 2000.

¹²⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 579 i n.

¹²⁷ Jakkolwiek nie brak wśród badaczy zwolenników jego talentów dowódczych, to jednak przeważa opinia o zbyt daleko idącym uzależnieniu od dowództwa niemieckiego, nazywanym służalczością. Krytyczny i bardzo uszczypliwy był np. min. Ciano.

¹²⁸ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. II, ks. 2, s. 297.

sunkowo niewielkich stratach własnych – ok. 500–600 zabitych i 1200–1400 rannych.

Swoistym przedłużeniem zlej passy był front wschodnioafrykański, gdzie w połowie 1940 r. było około 350 tys. ludzi, w tym jedynie 50–60 tys. Włochów. Doposażone i powiększone do 100 tys. żołnierzy siły brytyjskie, m.in. ze zwycięskiego frontu libijskiego, podjęły w styczniu 1941 r. natarcie. Gorzej wyposażeni Włosi, „obciążeni” armią tubylczą nieustannie infiltrowaną przez Brytyjczyków obiecujących niepodległość, doznali w lutym i marcu kilku porażek, tracąc Erytreę i Somali Włoskie. W kwietniu, zasadniczo kończącym opór włoski, opuścili Addis Abebę, gdzie 5 maja – w piątą rocznicę zajęcia stolicy Etiopii przez Włochów – pojawił się ponownie cesarz Hajle Syllasje. Finał kilkuletniej zaledwie epopei etiopskiej był dla Włochów wysoce deprymujący¹²⁹.

Jakkolwiek wszystkie te niepowodzenia zaciążyły na miejscu Niemiec w polityce włoskiej, to jednak znaczenie klęski greckiej zasługuje na podkreślenie. Była ona bowiem powodem pojawienia się bardzo poważnych rys na niemieckim, z różnych powodów raczej wyidealizowanym obrazie pierwszego najpoważniejszego sojusznika. Przede wszystkim przekonali się, że do przekazywanych z Rzymu informacji o sile i stanie włoskiej armii trzeba podchodzić z dużą rezerwą. Krążące na obrzeżach propagandy informacje o 40% jedynie zdolności bojowej armii włoskiej okazały się bliskie prawdy. Sytuacja gospodarcza państwa będącego *de facto* od 1935 r. w stanie wojny mogła się tylko pogarszać. Postępujące zużycie sprzętu i uzbrojenia, któremu towarzyszyły straty materiałowe w wyniku walk i ogromne z powodu niewoli kilkuset tysięcy żołnierzy włoskich i „kolonialnych” były trudne lub zgoła niemożliwe do odtworzenia. Argument, że przystąpili do wojny na trzy lata przed uzgodnioną datą ważył dla partnera niemieckiego niewiele. Utwierdzona została raczej opinia, że włoscy żołnierze i dowódcy w różnych sytuacjach bojowych nie wykazywali dostatecznej twardości, zaciętości. Przed spełnieniem tzw. obowiązku żołnierskiego i walki do ostatniego naboju włoski żołnierz stawiał życie i jego radości – miłość, rodzinę, przyjaciół ze szkoły, baru, boiska.

Hitler wzburzony wynikami ofensywy w Grecji skrytykował Mussoliniego za zbytnią pobłażliwość wobec wojskowych, mówiąc do amb. Alfieriego, że jeśli chce się odwrócić sytuację, trzeba „powrócić do barbarzyńskich metod, jak rozstrzelywanie generałów i pułkowników, których jednostki uciekały, musi zdobyć się na to, by przetrzebić całe wojsko”¹³⁰.

Nie były to rady możliwe do zastosowania, zważywszy, że Duce sam nie przyjmował do wiadomości znanego mu stanu armii. Ze względów propa-

¹²⁹ Następujące po sobie w ciągu 1941 r. niepowodzenia były m.in. efektem typowo włoskich *combinazioni* pozwalających stronom uniknąć ofiar i strat. Stosunkowo, względem liczby zabitych i rannych, dużo żołnierzy godziło się na niewolę, co nie może szokować, gdy Hajle Syllasje od 5 maja był już w stolicy, a 18 maja głównie zgrupowanie włoskie pod dowództwem ks. d' Aosty skapitułowało, otwierając ciągnące się aż do końca listopada kapitulacje izolowanych włoskich grup oporu. O co mieli walczyć i za co ginąć? – por. m.in. A. Mockler, *Haile Selassie's War*, Olive Brench Press 2002.

¹³⁰ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 229.

gandowych współtworzył, a następnie podtrzymywał iluzje, które były ważne zarówno dla zagranicy, jak i na użytek wewnętrzny. Był zresztą współautorem tego obrazu, zonglując np. możliwościami mobilizacyjnymi, co przyprawiało o zawrót głowy, jeśli zważyć, że przez cały czas trwania drugiej wojny światowej zmobilizowano we Włoszech 3 mln żołnierzy, czyli mniej niż podczas pierwszej. Tymczasem w sierpniu 1936 r. Duce zapowiadał zmobilizowanie w ciągu niewielu godzin 8 mln mężczyzn, później 9, a nawet 10 mln, by w 1939 r. osiągnąć 12 mln. Było to możliwe, ale tylko teoretycznie, bo obowiązek wojskowy spoczywał na mężczyznach w wieku 18–55 lat, którzy po półtorarocznym szkoleniu przechodzili do rezerwy. Problem w tym, że wielu z nich z różnych powodów skutecznie omijało nie tylko służbę, ale i okresowe treningi. Dotyczyło to także niezawodowych oficerów. Znane były przypadki poruczników zwolnionych do cywila w 1918 r., których w 1940 r. zmobilizowano z wysokim przydziałem, np. dowódcy batalionu, ale bez odbycia przez ten czas żadnych szkoleń¹³¹. To tej grupy osób dotyczył raport gen. Ettore Bastico, który informował Szefa Sztabu Naczelnego Dowództwa, że zwłaszcza kapitanowie i majorzy powołani z rezerwy są „na ogół za starzy i nawet gdy cechuje ich wola i duch poświęcenia, brakuje im energii i zdolności niezbędnych do podolania obowiązkom”. Do posiadanych stopni zwykle dochodzili poprzez sukcesywne awanse uzyskiwane po krótkich szkoleniach. Niemal wszyscy ci oficerowie „przychodzą nieprzygotowani, a zatem niezdolni do komenderowania oddziałami” i po krótkim czasie trzeba ich zwalniać ze służby „z powodu niedolności zawodowej lub słabego zdrowia”¹³².

W tym samym nurcie mieszczą się specyficzne dla Włoch wysyłki ministrów i liderów partyjnych na front, co wcale nie zjednywało Mussoliniemu uznania wśród światlejszych oficerów – o hierarchach nie mówiąc. Wprawdzie był to element propagandowo łatwy do eksploatacji (powrót do faszystowskich korzeni walki, poznanie wojny od „podszewki”, rezygnacja z burżuazyjnych nawyków itp.), ale owi kilkutygodniowi „ochotnicy” siali głównie zamęt, obejmując zwykle wyższe stanowiska, do których nie byli przygotowani merytorycznie i najczęściej także fizycznie. Jakby poza oceną tej inicjatywy było zahamowanie pracy urzędów, od resortów poczynając.

Nawyki życia „cywilnego” przenoszone na front, w czas wojny, dotyczyły także najwyższych oficerów zawodowych, na ogół dość wiekowych, którzy szlify generalskie czy pułkownikowskie zdobywali w czasie pierwszej wojny światowej. Ich kariera i zawodowy rozwój w latach faszyzmu zależne były bez reszty od Duce, który pilnie baczył, aby wszyscy Włosi wiedzieli, że to on jest wodzem naczelnym prowadzącym kraj do świetności nigdy wcześniej niezaznanej, podejmując wszystkie najważniejsze decyzje. Niepokornych eliminował, a uległych lekceważył, nie skrywając nieraz pogardy. Chociaż gen. Alfredo

¹³¹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 228; C. Favagrossa, *Perchè perdemmo la guerra: Mussolini e la produzione bellica*, Milano 1946, s. 282.

¹³² Cyt. za: R. Trye, *Żołnierze Mussoliniego*, Warszawa 2000, s. 31.

Guzzoni był „pokretny i zdradliwy”, to jednak towarzyszył delegacji włoskiej udającej się na rozmowy do Niemiec w styczniu 1941 r., gdzie „nagle z zaskoczeniem odkrył u Hitlera głębię jego znajomości spraw wojskowych”. Sam gen. Guzzoni zrobił na Niemcach – jak mówił Dino Alfieri – mierne wrażenie. Ciano spodziewał się takiej reakcji gospodarzy, uznając włączenie gen. Guzzoniego w skład delegacji jako upokarzające: po co pokazywać Niemcom generała tak niskiego wzrostu, z tłustym brzuchem i z farbowanymi włosami¹³³.

Kilkumiesięczne doświadczenia wojenne uwypukliło fatalne dowodzenie, w tym zwłaszcza rozproszenie sił poprzez angażowanie ich na różnych frontach. Brak wyraźnie określanych priorytetów, poprzedzonych odpowiednio długimi pracami przygotowawczymi, to jedna z ważnych przyczyn niepowodzeń. Italia faszystowska bez końca optująca za walką, wojną, nie dopracowała się ofensywnej doktryny wojennej. Jej miejsce zastępowały raczej hasła w rodzaju: aktywność w kierunku wschodnim, szybkie uderzenie (wojna błyskawiczna), minimalizacja ryzyka, rezygnacja z odwodów. Duże pole do popisu pozostawiono indywidualnej inicjatywie dowódców oraz improwizacji, które pospołu dominowały nad szczegółowym planowaniem, uwzględniającym współdziałanie różnych rodzajów wojsk, zwłaszcza że każde z nich stanowiło quasi-samodzielną strukturę z własnym sztabem, zaopatrzeniem, wywiadem itd. Założona koordynacja Szefa Sztabu Naczelnego Dowództwa okazała się niewykonalna z powodu niekończących się sporów i rywalizacji poszczególnych rodzajów broni, przede wszystkim centralnej roli zarezerwowanej dla Duce. Żadna decyzja nie mogła być podjęta bez jego udziału, jeśli tylko on sam lub ktoś z jego otoczenia uznał, że określona sprawa powinna dotrzeć do Palazzo Venezia – siedziby przywódcy państwa, premiera, generalissimo, ministra...¹³⁴ Jednak Mussolini, z różnych zresztą powodów długo nie mógł się zdecydować, kiedy – czy już czy też wkrótce, bo kiedyś to bez wątpienia – rozpocząć atak na Jugosławię, może Grecję, może Malte, Egipt czy Tunis... Priorytety ulegały zaskakującym nieraz zmianom i stosownie do tego przygotowywano plany operacji, szybko, niemal z dnia na dzień. Stąd np. zbędna koncentracja na granicy z Jugosławią czy demobilizacja jesienią 1940 r. około 600 tys. żołnierzy celem umniejszenia ogromnych trudności zaopatrzeniowych (nie tylko w sprzęt wojskowy, ale ubrania i inne akcesoria zimowe, jedzenie...), co szczególnie boleśnie odczuwały oddziały najdalej zlokalizowane. Wszyscy wiedzieli, że zaopatrzenie w Afryce Wschodniej było najgorsze.

Duce chociaż uwielbiał postawę żołnierską i wychwalał wojnę i walkę jako praprzyczynę rozwoju, to jednak był wojskowym dyletantem. Powszechna

¹³³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 600; gen. Guzzoni, „weteran” walk w Etiopii, Albanii i Francji, był od 29 listopada 1940 r. wiceministrem wojny.

¹³⁴ Szerzej zob. M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 64; D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 229 i n. Wśród spraw interesujących najwyższe czynniki partyjne i państwowo-wojskowe znalazły się objazdowe lupanary, obsługiwane głównie przez Włoszki, chociaż np. w Afryce Południowej także, i to w znacznym stopniu, przez tubylcze kobiety.

wiara w intuicję wodza oraz jego improwizatorskie natchnienie w konfrontacji z wojenną prozą były powodem wielu cierpień i łez. Powszechny niedowład ujawniał się z całą mocą, kiedy myślenie w kategoriach dziwnej wojny, konfliktu na niby, o bardzo ograniczonym zakresie i zdominowanej groźnymi minami i wojowniczymi pozami, musiały ustąpić miejsca zdecydowanej postawie Francuzów i Greków wspomaganym przez Naturę, która dla Włochów nie była żadnym zaskoczeniem ani nieprzewidywalnym zbiegiem fatalnych okoliczności. Znane im też były od dziesięcioleci warunki wojny na pustyniach. Nowością operacji w 1940 r. powodującą dramatyczne konsekwencje były niespodziewane dla wojskowych decyzje, podejmowane nierzadko pod wpływem emocji, najczęściej bez liczenia się z dalej sięgającymi skutkami wojskowymi i społecznymi. Przemóżna była pogoń za sukcesem, często doraźnym, ale możliwym do opisania w biuletynie wojennym, który Mussolini z upodobaniem współtworzył jako superredaktor za nic mający fakty...

Pod pewnymi, może nawet wieloma względami dyktator nie przestawał być Włochem, pełnym temperamentu i pozy. W jego poczynaniach było ogromnie dużo chępliwości, nierealnych deklaracji, jak np. mowa o mobilizacji 2 mln kolorowych, którzy w imieniu i dla Włoch podbiją Afrykę czy owych 12 mln rezerwistów, w końcu 150 dywizji, dobrze i nowocześnie wyposażonych, których po prostu nie było, a stany osobowe istniejących odbiegały – nieraz znacznie – od regulaminowych... *De facto* w połowie 1940 r. jedynie 10 dywizji sił lądowych było gotowych do akcji (w tym żadnej w pełni gotowej pancerniej). Podobnie było w tak ukochanej marynarce, zaliczanej pod względem tonażu i nowoczesności do grupy najlepszych na świecie i tak wielbionym lotnictwie, którym się chwalił przed narodem i światem. Wielu znanych gości, jak np. Hitler czy min. Józef Beck, zostało zaszczyconych przejażdżką samolotem pilotowanym przez Mussoliniego. Jego zięć min. Ciano, syn Bruno, Italo Balbo – współpracownik od pierwszej godziny i plejada w jakiś sposób bliskich Mussoliniemu osób należała do admirałów lotnictwa. Kiedy jednak doszło do wojennej konfrontacji, okazywało się, że zamiast świetnie jest mniej niż dobrze, a nawet źle.

Utrzymywane przez lata i nasilane na przełomie lat 1939/1940 przekonanie o szczególnym zainteresowaniu armią ze strony Duce było prawdziwe, ale podporządkowane było owemu fatalnemu mniemaniu, że wojna będzie krótka i wystarczy blefować, szermując liczbami i zapewnieniami o przygotowaniu armii i wojennej woli narodu.

Przy takim nastawieniu Duce był oszukiwany, bo tego sam chciał, a nawet tego oczekiwał. Doznając goryczy porażki z Grekami, manifestował zaskoczenie tym, że był „ogłuszony zbyt wielu kłamstwami”. Gdyby jednak przed atakiem na Grecję ktoś odważył przedstawić scenariusz faktycznie mający później miejsce, to kazałby go rozstrzelać...¹³⁵

Doświadczenie to nie zmieniło jednak sytuacji i Mussolini z upływem tygodni i miesięcy coraz bardziej oszukiwał nie tylko naród, ale i sam siebie.

¹³⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 596, 601.

Widział i słyszał tylko to, co chciał widzieć i słyszeć. Niewiele było tam miejsca na realia gospodarczo-społeczne państwa znajdującego się od wielu lat w stanie wojny, co wyczerpało skarb i wszelkie zapasy surowców militarnych, w ogromnej przewadze importowanych z państw, które w stanie wrzenia międzynarodowego gwałtownie wzmogły własną produkcję zbrojeniową. Wyrównując fatalny bilans handlowy, Włosi w latach 1937–1938 wyeksportowali 621 samolotów, a uzbrojenie i sprzęt wojskowy sprzedawali Francji i Wielkiej Brytanii jeszcze w 1939 r. Dopiero w lutym 1940 r. Mussolini zakazał eksportu towarów o znaczeniu wojskowym, w tym np. motorów samolotowych do Wielkiej Brytanii, która *notabene* w rewanżu uniemożliwiła transport węgla niemieckiego do Włoch drogą morską¹³⁶. Perturbacje z tego powodu były straszne, zważywszy na skalę importu przekraczającą 10 mln ton rocznie. Tylko dwie spośród dziewięciu linii kolejowych biegnących przez Alpy miały podwójne tory¹³⁷. Poważnie umniejszony import starali się Włosi zastąpić własnym węglem brunatnym, nieprzydatnym jednak dla celów przemysłowych. Stale rosnące zapotrzebowanie na produkcję wojskową przekładało się na wzrost konsumpcji węgla wysokiej jakości, zwłaszcza przez hutnictwo. Jego niedostatek powodował, że przemysł zbrojeniowy pracował nawet na połowę swoich możliwości.

Dotkliwe były także braki innych surowców, zwłaszcza że „miedziane rondle, żelazne ogrodzenia – to wszystko już poszło” napisał G. Ciano 7 kwietnia 1940 r., mając w pamięci ogólnonarodową zbiórkę metali w związku z wojną etiopską 1935/1936 przeciwko „całemu światu”. A ponadto z ówczesnej ofiarności i zaangażowania całego narodu pozostały wspomnienia. W tym obszarze należy widzieć też trwające przez lata wysiłki zmierzające do zbudowania we Włoszech gospodarki autarchicznej, samowystarczalnej. Ogromny wysiłek przybierał często formę propagandowego zadęcia, gdyż własna stal to nieuchronny wzrost importu nie tylko węgla, ale rud i złomu; powiększona produkcja zboża to import nawozów sztucznych i zmniejszenie produkcji mięsa z powodu zamiany pastwisk na pola uprawne. Setki tysięcy żołnierzy, to nie tylko mężczyźni oderwani od produkcji we własnym kraju, ale także zatrudnieni w fabrykach na terenie Niemiec. Hitler niejednokrotnie przymilnie prosił o zwiększenie kontyngentu włoskiego do pół miliona osób, ale Duce był temu niechętny. Raniła jego dumę argumentacja o Włochach zastępujących żołnierzy niemieckich walczących na froncie¹³⁸. Niezmiennie też był niezado-

¹³⁶ Tamże; H. Batowski, *Rok 1940*, s. 162; E. Faldella, *L'Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 19 i n.

¹³⁷ Włoski import drogą wodną w $\frac{3}{4}$ szedł przez Gibraltar – były to 44 statki handlowe dziennie. Kolej nie była w stanie przewieźć tego towaru, zob. D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 240.

¹³⁸ Ponawiane prośby o zwiększenie liczby zatrudnionych Włochów – w 1941 r. było ich 132 tys., w 1942 r. 207 tys. – zostały zrealizowane po internowaniu 500–600 tys. żołnierzy włoskich w 1943 r., których zatrudniono w charakterze cywilnych robotników. Warunki pracy Włochów, dotąd znośne i bez wątpienia lepsze od robotników z innych państw, od września 1943 r. uległy wyraźnie pogorszeniu, por. Cz. Łuczak, *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982, s. 357; por. także *Fra sterminio e sfruttamento. Militari internati e prigionieri di guerra nella Germania nazista 1939–1945. Le lettere*, Firenze 1992; także G. Toniolo, *L'economia dell'Italia fascista*, Bari 1980.

wolony z dostaw niemieckich, bo „nie dali nic lub prawie nic z tego co obiecali”. W przypiływie złości mówił o stworzeniu wielkiego cmentarza dla pogrzebania wszystkich obietnic niemieckich.

Przez całą wojnę około 590 tys. włoskich robotników (w tym 7–10% kobiet) zostało odnotowanych przez niemieckie urzędy zatrudniające obcokrajowców. Urzędy włoskie zajmowały się nimi raczej okazjonalnie, jakkolwiek ambasador Dino Alfieri informował, że zajmują oni jego pracownikom połowę czasu¹³⁹. Kiedy jednak w końcu 1940 r. chciano przekazać robotnikom włoskim będącym w Niemczech zdjęcia króla, Duce oraz Duce z Führerem, biedzono się nad tym, nie mogąc nawet określić ich liczby. Powodem trudności był nie tylko bałagan, ale i stały ruch zatrudnionych i to w obu kierunkach. W Ministerstwie Kultury Ludowej wiedziano, że w związku ze świętami, końcem sezonu i roku robotnicy rolni powrócili już do kraju, natomiast pozostało około 60 tys. pracowników w przemyśle. Warunki powrotu robotników rolnych były właśnie dyskutowane. Zakładano, że problem zostanie rozwiązany w ciągu pół roku. Tak więc sprawa „prezentu” została odłożona. W połowie 1941 r. ukazały się dwie serie znaczków pocztowych z Mussolinim i Hitlerem w różnych ujęciach, co uznano za załatwienie sprawy¹⁴⁰.

Upowszechniane przez Poste Italiana podobizny wodzów Niemiec i Włoch coraz mniej korespondowały z odczuciami społecznymi. Z jednej strony powiększała się liczba osób przekonanych, że to Hitler wciągnął Mussoliniego do wojny, którą wykorzystywani Włosi prowadzą przede wszystkim w interesie nienasyconych Niemiec. Im sytuacja militarna i społeczno-ekonomiczna trudniejsza, tym przekonanie o niemieckiej odpowiedzialności za całe wojenne zło powszechniejsze. Przekonanie takie nie było też obce emigracji w Stanach Zjednoczonych, gdzie Carlo Sforza z powodzeniem upowszechniał tezę o „zbrodni 1940 roku”, czyli wejściu do wojny „w służbie rasizmu hitlerowskiego”. Widział Sforza zarazem drugą stronę problemu, czyli krach faszyzmu jako mitu, nadziei czy „idealizacji pewnej iluzji”, które podtrzymuje przy życiu coraz skromniejsza rzesza zwolenników¹⁴¹.

Trafna obserwacja Carla Sforzy uwydatnia paralelny rozwój przekonania o niewydolności ustroju faszystowskiego oraz ludzi go firmujących. Przede wszystkim choć przez pierwszy rok wojowania jeszcze nie na skalę masową, zwątpiono w szczęśliwą gwiazdę Duce, który przestawał „mieć zawsze rację” i być mężem opatrnościowym wszystkich i wszystkiego. Rozziew między

¹³⁹ *Collezione Italiana*, skan 48 (Alfieri do ministra Kultury Ludowej, MSZ i Ministra Korporacji, Berlin 14.10.1942, tel.).

¹⁴⁰ Tamże, skan 41 (Luciano Celso do Ottaviana A. Kocha, Rzym 27 grudnia 1940 r.). Znaczki różniły się nie tylko nomałami: na trzech wodzowie mieli nakrycie głowy (Mussolini – hełm, Hitler – czapkę); na trzech pozostałych widniał napis: *due nazioni una guerra*. Ten sam napis widniał na serii 8 znaczków wydanych przez pocztę włoską „Libia”, na których obu dyktatorów pokazano z profilu i w czapkach; szerzej o specyfice włoskiego zatrudnienia w Niemczech zob. A. Scalpelli, *Vite perdute. L'emigrazione verso il Terzo Reich dal feudo di Farinacci*, Roma 1995.

¹⁴¹ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 177 i n.

superoptymistycznymi prognozami o „wojnie błyskawicznej”, o „najlepszych samolotach i pilotach na świecie”, o „wspaniałej flocie”, niezawodnych samochodach itp. a wojenną rzeczywistością we Francji, Afryce, a zwłaszcza Grecji, wywołały szok w dużej części społeczeństwa włoskiego. Nadwężona wyprawą grecką wiara w geniusz Mussoliniego i pozytywną perspektywę faszyzmu obrał trend spadkowy. Skoro nie zdołano poradzić sobie z państwem sześciokrotnie mniejszym i ewidentnie słabszym, to jak odbierać wielokrotnie powtarzane zapowiedzi, że dopiero wojna pokaże prawdziwe, nowe oblicze państwa i narodu. Na razie na etapie klęski greckiej – zdaniem Raya Moseleya – główne odium Włosi skupili na min. Ciano, który stał się „najbardziej znienawidzonym człowiekiem we Włoszech”¹⁴². Świadomość haniebnej roli, jaką wówczas odegrał, spowodowała – jak już to wiemy – że usunął z *Diario* zapisy z 27, 28 października, co było jedyną tak znaczącą ingerencją o charakterze merytorycznym w tym obszernym dziele.

Ze społeczną wrogością wobec min. Ciano mogli jedynie konkurować dowódcy wojskowi. Im ich miejsce wyższe, tym potępieńcze opinie bardziej dosadne. Mussolini z upodobaniem zestawiał liczbę generałów i pułkowników poległych na polu bitwy do wziętych do niewoli. Jeśli mówił np. 14 grudnia 1940 r. o pięciu generałach w niewoli i jednym poległym, to wskazywał na proporcje między Włochami o cechach wojskowych a tymi, którzy są ich pozbawieni¹⁴³.

Na miarę rosnących niepowodzeń o charakterze wojskowym coraz częściej przewijały się uwagi dotyczące ograniczonych predyspozycji narodu włoskiego do żołnierki. Chociaż także w tej, jak i wielu innych sprawach Duce wypowiadał często sprzeczne zdania, to jednak powracał do utworzenia armii zawodowej, wyłonionej spośród 10–12 milionów Włochów, rekrutowanych w Dolinie Padu i częściowo Włoch Środkowych. Reszta miała wytwarzać broń dla tej „arystokracji wojskowej”¹⁴⁴.

Bardzo chciał polepszenia „rasy włoskiej”, bo tej, którą dysponował brakowało dojrzałości i wytrzymałości koniecznej dla przezwyciężenia tak ciężkiej próby, jaką była wojna. Zapatrzony w ten cel – zresztą od lat – wypowiadał sądy zgoła dziwaczne, radując się np. z padającego śniegu, który razem z zimnym spowoduje wyginięcie miernot i przez to polepszy rasę; podobny cel upatrywał w najniższych w Europie racjach żywnościowych... Zresztą kartki żywnościowe chciał utrzymać tak długo, jak długo „będzie istniał”, zmuszając różnych burżujów, aby jedli tak, „jak ich najskromniejszy robotnik”. Owych burżujów, a więc tych, którzy nie są ani robotnikami, ani chłopami, a zajmują się „wyłącznie swoimi interesami”, chciał przetrzebić, zostawiając co najwyżej 20%¹⁴⁵. Ta kategoria ludzi jako „bezwartościowa i zdeprawowana” wydawała mu się zbędna, zwłaszcza w kontekście prowadzonej wojny. Rozczarowany postawą

¹⁴² R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 11, 35.

¹⁴³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 587.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ Tamże, s. 550, 591, 647.

całego narodu (twierdził w przypiływie złości, że tylko 300 tys. Włochów popiera wojnę), żalił się 21 marca 1940 r. w obecności min. Ciano, że „materiału mi brak. Nawet Michał Anioł potrzebował marmuru, żeby wyrzeźbić swoje posągi. Gdyby miał do dyspozycji glinę zostałby li tylko garncarzem”. Tłumaczył jednak naród, który będąc przez szesnaście wieków tylko kowalem, nie może w ciągu kilku lat stać się młotem, czyli narodem zdobywców. Podobną opinię wygłosił 4 grudnia 1940 r. w obliczu klęski na froncie greckim, kiedy krytykował gen. Viscontiego Prasce¹⁴⁶.

Niepowodzenia militarne dodatkowo godziły w Mussoliniego i całą górę faszystowską przez to, że obalały przechwałki o wielkim wpływie tego ruchu na zmianę „włoskiej rasy”. Skoro żołnierze włoscy z dowódcami włącznie walczyli z mniejszym zaangażowaniem niż w pierwszej wojnie światowej, kiedy o faszyzmie nie było jeszcze mowy, to wnioski z tego płynące miały jednoznaczną wymowę. Zaskakujące porażki z przeciwnikami słabszymi (jak Grecy) czy znacznie mniej licznymi (jak Brytyjczycy) przy rozchwianych proporcjach między wziętymi do niewoli a poległymi i rannymi były dowodem bankructwa faszystowskiego dwudziestolecia w ogóle. Jeden z głównych filarów doktryny, że nowy ustrój zmienia i przekształca naród przez tworzenie syntezy ducha rzymskiego i faszyzmu okazał się mitem. Bardzo irytowała Mussoliniego antywojenna czy wręcz pacyfistyczna, w każdym razie strachliwa postawa ludności cywilnej, skłonnej do paniki nawet w obliczu incydentalnego rajdu RAF-u, jak to było 11/12 czerwca 1940 r., kiedy pierwsze bomby w tej wojnie spadły na Turyn. Jak bardzo doskwierała Mussolinemu taka postawa ludności, zaświadcza radość, z jaką witał ciężkie bombardowanie Neapolu, bo dzięki temu „rasa stanie się odporniejsza. Ta wojna zrobi z neapolitańczyków nordycki naród”¹⁴⁷. Z braku zaufania do waleczności własnego narodu wyprowadzał wnioski dotyczące ich kapitulanicznych skłonności. Pierwsze bombardowanie – mówił 6 lipca 1941 r. – które zniszczyłoby jakąś dzwonnice lub któryś z obrazów Giotta, spowoduje, że Włochów ogarnie „kryzys artystycznego sentymentalizmu” i skapitulują¹⁴⁸. W geście desperacji kazał wszczynać w Rzymie alarmy lotnicze i prowadzić ostrzał przeciwlotniczy, kiedy bomby spadały na kilkaset kilometrów dalej położony Neapol. Chciał w ten sposób podnieść napięcie wojenne oraz oswoić i przyzwyczaić Rzymian do podobnych sytuacji. Zamiar ten, dość szybko zresztą przez mieszkanców Wiecznego Miasta rozszyfrowany, miał także przeciwdziałać napływowi do niego osób chętnych do skrycia się pod „watykański parasol”.

Proces przenikania do Rzymu kolejnych rodzin włoskich, niezależnie od zwielokrotniających się trudności aprowizacyjnych wynikających z drobiazgowej reglamentacji wszelkich produktów, wiązał się z trwającymi stale zabiegami

¹⁴⁶ Tamże, s. 535–536, 583.

¹⁴⁷ Tamże, s. 639.

¹⁴⁸ Tamże, s. 638. Mussolini starał się także upowszechnić model bezwzględnego żołnierza. Na okupowanej ziemi trzeba zapomnieć o nawykach dobrego ojca i męża: „tu nigdy nie będziecie mogli być w wystarczającym stopniu złodziejami, mordercami i gwałcicielami” – tamże, s. 642.

o uznanie siedziby Watykanu miastem zdemilitaryzowanym, jakby neutralnym. Kilka razy, czy to za sprawą państw Osi, czy to Brytyjczyków, z trudem budowany konsensus chwiał się, a rozmowy zrywano. Tak np. było w połowie listopada 1940 r., kiedy została zbombardowana katedra w Coventry. Niewspółmierna reakcji Piusa XII w formie jedynie ogólnikowej wzmianki w modlitwie za „zniszczone miasta i zabita ludność cywilną” wywołała bardzo negatywne reakcje wśród Brytyjczyków. Mnożyły się równocześnie apele Piusa XII i całego kleru wołającego o uratowanie centrum chrześcijaństwa, katakumb, setek miejsc kultu będących zarazem świątyniami sztuki, architektury i modlitwy milionów pielgrzymów. Troska o nie była zarazem troską o przetrwanie Watykanu, może nawet papieżstwa. Zabiegi o uwolnienie Rzymu od nalotów RAF-u były więc niewątpliwym wkładem Piusa XII do historii Włoch, chociaż jak napisał John Cornwell, „za swoje starania zapłacił bardzo drogo w oczach historii”¹⁴⁹. Poza wszystkim bowiem Rzym był przez cały czas stolicą wrogiego państwa, siedzibą jego władz cywilnych i wojskowych, bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. Wśród elit tak niemieckich, jak i włoskich co rusz pojawiały się głosy o potrzebie rozprawienia się z Watykanem jako mekką dyplomatów z wrogich państw, toczących wojnę z obozem Osi i szkodzących im w każdy możliwy sposób, także przy pomocy purpuratów. Wielu z nich – co jakby dopełnia komplikacji – nie tylko mówiło i marzyło, ale zabiegało o kontakt z aliantami celem obrony Europy przed bolszewizmem.

Stale obecne w świadomości Niemców podejrzenia o korszachy Włochów z Brytyjczykami, nawet z perspektywą „odwrócenia sojuszy” utwierdzały Berlin w przekonaniu o koniecznej wstrzeźliwości informacyjnej. „Jest faktem, że Niemcy niczego nam nie wyjawia. Dziś gdy walczymy razem z nimi postępują dokładnie tak samo jak wtedy, gdy byliśmy neutralni” – zanotował Ciano 10 sierpnia 1940 r., chociaż mógł każdego innego dnia¹⁵⁰. Udokumentowana już militarna słabość włoska pogłębiała stan „równości pozornej”, aczkolwiek wszystkie strony aliansu, a także jego przeciwnicy zdawali sobie sprawę z rosnącej dysproporcji potencjału filarów Osi. Niepowodzenie w Grecji, przypiętowane przegranymi bitwami morskimi oraz masowym odwrotem wojsk włoskich w Afryce, nie tylko likwidowały iluzje o krótkiej wojnie i łatwym zwycięstwie, ale także obróciły w perzynę całą filozofię wojny równoległej. Chociaż jej założenie polegające na prowadzeniu przez Włochy w ramach Osi autonomicznych działań politycznych i wojskowych zawsze przypominało fatamorganę, to odwoływanie się do wojny paralelnej po doświadczeniach 1940 r. oznaczało zastępowanie realiów właśnie iluzjami.

Na przełomie lat 1940/1941 z całą mocą ujawnił się trend przeciwny: miejsce wojny równoległej zajęła wojna „podległa” niemieckiemu liderowi, który ze względów propagandowych i oportunistycznych starał się zachować – jak długo było to możliwe – pozory niezależności swego mało pewnego sojusznika.

¹⁴⁹ J. Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, Warszawa 2000, s. 301.

¹⁵⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 550.

Chociaż i jedni, i drudzy mieli świadomość, że bez istotnej pomocy niemieckiej (nie tylko wojskowej, ale i gospodarczej, okresowo nawet żywnościowej) włoskie wojowanie może stanąć pod znakiem zapytania, nie zdecydowali się na wspólne dowództwo, o którym Niemcy mówili już jesienią i zimą 1940/1941. Ten słuszny i racjonalny z wojskowego punktu widzenia zamiar nie został wówczas jeszcze zrealizowany, aczkolwiek drażliwi na tym punkcie Włosi mieli ugruntowującą się z miesiąca na miesiąc świadomość, że decyzje Osi zapadają w Berlinie, natomiast Duce nadaje im status własnych rozkazów.

Utrzymującej i pogłębiającej się fikcji Osi byli świadomi obaj dyktatorzy, którzy od początku skrywali swoje plany i cele. Niemal wzorcowe pod względem wzajemnej nieszczeroci było spotkanie na Brennerze 4 października 1940 r., dość szeroko już opisane. Wracając do niego raz jeszcze, chodzi o uwypuklenie zachowań obu delegacji, z których jedna tała zrealizowaną w perspektywie kilku dni okupację Rumunii, a druga – mający nastąpić za trzy tygodnie atak na Grecję. Uczestnicy tego spotkania mieli przy tym pełną świadomość, że czynią tak wbrew wzajemnym ustaleniom, a nawet zobowiązaniom. To jeszcze większa schadenfreude niż wejście do Tirany po zajęciu przez Hitlera Pragi w marcu 1939 r.¹⁵¹

Do „nieszczeroci” brennerskich doszło kilka dni po ostentacyjnie uroczystym podpisaniu Paktu Trzech w wielkiej sali Kancelarii Rzeszy w Berlinie. Utrzymująca się wówczas jeszcze pozorna równowaga nie była możliwa do utrzymania w miesiącach następnym, kiedy Włochy raptownie znalazły się w pozycji sojusznika kłopotliwego, wprzęgniętego nadto w rydwan interesów niemieckich. Źródła tej zasadniczej zmiany tkwiły nie tylko w złej gospodarce, dyletanctwie wojskowym czy wielkiej lekkomyślności w polityce zagranicznej, ale też – zdaniem Henryka Batowskiego – w bezwzględny postępowaniu sojusznika niemieckiego. „Jeżeli ustrój faszystowski mógł mimo to utrzymać się jeszcze przez prawie trzy lata – było to możliwe tylko dzięki pomocy niemieckiej. Hitler ze względów prestiżowych chciał podtrzymać fikcję »osi«. Ponadto Niemcy pragnęły nadal eksploatować włoski przemysł i włoską siłę roboczą oraz wykorzystywać dla swoich celów włoski potencjał wojskowy”¹⁵².

Niewątpliwym elementem prowadzonej z premedytacją gry niemieckiej były słowa otuchy słane do Rzymu przy okazji kończącego się tak niepomyślnie 1940 r. List Hitlera do Mussoliniego miał zaświadczać o jego przyjaźni, w sytuacji gdy wiele małych osób ostatnimi czasy odmówiło mu swego poparcia. Niezawodnie taką postawą uczyniły one Mussoliniego bardziej wrażliwym na „prawdziwe koleżeństwo: koleżeństwo człowieka, który czuje się związany z panem w złych i dobrych terminach, w przeciwieństwach losu, jak i w powo-

¹⁵¹ Rozpowszechniona w historiografii opinia dotycząca zajęcia Albanii jako rewanżu dla Niemiec likwidujących – celebrowany we Włoszech – sukces monachijski jest sprzeczna z informacją, że Mussolini już w maju 1938 r. wyraził zgodę, aby min. Ciano podjął przygotowania do aneksji Albanii, zob. G.B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, s. 369.

¹⁵² H. Batowski, *Rok 1940*, s. 181–182.

dzeniu"¹⁵³. Treść i forma listu stanowią jeden z ważnych argumentów zaświadcujących o przyjaznym stosunku Hitlera do Mussoliniego. Tłumacz Paul Schmidt – bystry i na ogół wiarogodny, choć przecież nie bezstronny obserwator ich spotkań – stwierdza, że pod względem osobistym były one przyjazne, chociaż nie opierały się – co już wiemy – na zasadach równości. Jednak Hitler, zagarniając kierownictwo i degradując Mussoliniego do roli „młodszego współnika”¹⁵⁴, okazał się lojalnym partnerem, podkreślającym, także w prywatnych rozmowach, że Mussolini jest jedynym człowiekiem we Włoszech, któremu dowierza. Wielokrotnie też identyfikował rewolucję nazistowską z faszystowską, twierdząc, że są one „bliźniaczymi podwalinami pod nowy ład”¹⁵⁵.

W podobnym duchu wypowiada się Dennis Mack Smith, który wskazuje, że Hitler uznawał Mussoliniego za „jedynego człowieka, z którym mógł rozmawiać, jak równy z równym. Być może dlatego właśnie Duce należał do tych niewielu ludzi, których szczerze lubił”¹⁵⁶. Wyróżnienie to nabiera szczególnego znaczenia, zważywszy, że Hitler (podobnie jak znakomita większość jego najbliższego otoczenia) nie miał dobrego zdania ani o Włochach, ani o ich ustroju¹⁵⁷. Niemniej przez całe lata nazbierano w Rzeszy sporo dowodów potwierdzających „gadulstwo” elity włoskiej z min. Ciano na czele, oraz poznano różne zakulisowe inicjatywy mające ich przechytrzyć. Można więc powiedzieć o zbliżonym poziomie lojalności z zastrzeżeniem istotnie różnych możliwości, jakimi obaj dyktatorzy dysponowali. Hitler potrafił naigrawać się z kabotyństwa Mussoliniego, jednak dowiódł kilkakrotnie, że osobisty los Duce, w tym także jego szwankujące zdrowie leżały mu na sercu.

W rocznicę założenia partii 25 lutego 1941 r., przemawiając w Hofbränhausie, Hitler podkreślił przyjacielskie stosunki z Mussolinim: „Tego też jeszcze nasi przeciwnicy nie pojmują, że jeżeli ja już raz uznam jakiegoś człowieka za przyjaciela, to tą postawą nie kupczę”¹⁵⁸. Ta jednoznaczna deklaracja wcale nie umniejszała przeświadczenia, że Hitler grał w stosunkach z Mussolinim rolę polityka i wojskowego panującego nad rozwojem sytuacji, racjonalnego optymisty,

¹⁵³ Cyt. za: A. Bullock, *Hitler*, t. III, s. 80.

¹⁵⁴ P. Schmidt, *Statysta*, s. 464.

¹⁵⁵ A. Bullock, *Hitler*, t. III, s. 175; w innym miejscu (s. 85) pisze o zdumiewającej lojalności Hitlera wobec Mussoliniego, której jednak nigdy nie dopełnił „uczuciem zaufania”.

¹⁵⁶ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 308.

¹⁵⁷ Hitler zapamiętał i często wracał np. do obowiązującego we Włoszech protokołu dyplomatycznego, który „upokarzał” jego zdaniem Mussoliniego w stosunku do „dworaków”. W rozmowie ze swoją sekretarką Christą Schroeder sierdził się, że podczas parady wojskowej w Rzymie w maju 1938 r. ustawiono siedzenia tylko dla członków domu królewskiego i dla niego, a Mussolini cały czas stał. „Do tego stopnia mnie to oburzyło – mówił Hitler – że nieomal wywołałem publiczny skandal. Tylko wzgląd na Duce mnie od tego powstrzymał”. Zdaniem notującej tę sytuację Ch. Schroeder, to wówczas powstał „załążek urazy”, a nie na skutek niespodzianek, jakie Włosi sprawili Hitlerowi podczas wojny. Ch. Schroeder, *Byłam sekretarką Adolfa Hitlera*, Warszawa 1999, s. 77.

¹⁵⁸ Cyt. za N. von Below, *Byłam adiutantem Hitlera*, s. 300.

ale jednocześnie człowieka z wielką wizją, kierowanego ręką opatrności¹⁵⁹. Każde ze spotkań miało dla Duce wymiar zgoła magiczny, było swoistym ładowaniem akumulatorów, wyraźnym bodźcem zwiększającym wiarę w powodzenie Osi i ostateczne zwycięstwo. Lepiej też niż inni znosił monologi Hitlera, chociaż niezmiennie bolała go niemożność rozwinięcia własnych skrzydeł oratora, także niegorszego wizjonera, a często po prostu oszusta. Zresztą granica między rzeczywistością, planami i propagandą zacierała się do tego stopnia, że nieraz sami autorzy wypowiedzi musieli tracić w tym rozeznanie.

Mussolini był wdzięcznym słuchaczem zwłaszcza, że w bezpośrednim kontakcie nigdy nie przeciwstawił się Hitlerowi. Nawet – pisze Giuseppe Bastianini – jeśli zapowiadał w jakiejś sprawie opór, podczas rozmowy twarzą w twarz, a już zwłaszcza bez udziału tłumacza, tracił rezon, płątał się, pozwalał Hitlerowi na rozwój jakiegoś hipnotycznego seansu¹⁶⁰.

Zdecydowanie bardziej rozmowny był w kontaktach ze swoimi współpracownikami, przed którymi nie skrywał bardzo krytycznego niejednokrotnie stosunku do Hitlera i Niemców w ogóle. Z kilkunastu odnotowanych np. przez min. Ciano wypowiedzi w tym duchu zwraca uwagę ostra opinia z 10 czerwca 1941 r. nawiązująca do pierwszej rocznicy udziału Włoch w wojnie. Żalił się wówczas, że niezależnie od „papierowych” praw, Niemcy w praktyce „zagarniają wszystko pozostawiając stertę ogryzionych kości. To są kanalie złej wiary. Zapewniam, że tak dłużej być nie może [...] Osobiście mam po dziurki w nosie Hitlera i jego sposobu bycia. Nie podobają mi się te rozmowy na zawołanie poprzedzone wzywaniem mnie. Dzwonkiem wzywa się lokajów¹⁶¹. Poza tym cóż to są za rozmowy? Przez pięć godzin muszę wysłuchiwać nużącego i jałowego monologu Hitlera. Godzinami gada o Hessie, »Bismarcku«, o wydarzeniach mniej lub bardziej związanych z wojną, ale bez żadnego ładu bez analizy problemów, bez jakiegokolwiek konkluzji. Ja jednak nadal umacniam fortyfikacje alpejskich dolin, bo pewnego dnia będą nam one potrzebne¹⁶². Na razie nic nie da się zrobić. Kiedy wejdiesz między wrony musisz krakać jak i one”¹⁶³.

¹⁵⁹ Nicolas von Below jako adiutant może być wiarogodny, kiedy stwierdza, że Hitler ochrzczony po katolicku i wychowany w obrządku tego Kościoła nie okazywał „żadnych oznak pobożności”. Nie wątpił jednak, że na swój sposób wierzył on we wszechmoc boską, chociaż w nastawieniu do Żydów czy „słowiańskich podludzi” nie czuł się związany żadnym prawem moralnym, gdyż działając dla dobra narodu niemieckiego, działał „za zgodą »opatrności«”; tamże, s. 480.

¹⁶⁰ G. Bastianini, *Uomini, cose, fatti*, Milano 1959, s. 96.

¹⁶¹ Zbiegiem okoliczności 12 czerwca 1941 r. Churchill w słynnym przemówieniu w Saint James' Palace w Londynie „Until Victory is won” nazwał Mussoliniego „łachmianskim lokajem”.

¹⁶² Fortyfikację Alp, także Niemcy łączyli z próbą zabezpieczenia się przed atakiem z północy. Jakkolwiek ten skomplikowany system obrony, pokazywany jako światowe osiągnięcie inżynierii, okazał się całkowicie nieprzydatny, to jednak ogromne koszty z tym związane Włosi ponosili jeszcze przez dwa lata od przystąpienia do wojny jako sojusznik niemiecki – por. D.M. Smith, *Mussolini*, s. 309.

¹⁶³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 628.

Chociaż z sercem „przepełnionym goryczą” jeszcze tego samego dnia Duce wygłosił w Izbie Faszystowskiej i Korporacyjnej przemówienie będące próbą pogodzenia interesów niemieckich i narodowo-faszystowskich. Nie zadowoliło ono nikogo, chociaż zawsze znalazły się osoby wieszczące w prasie „silne wrażenie”, jakie wystąpienie zrobiło we Włoszech, Niemczech i na całym świecie. Niejeden szedł jeszcze dalej, mówiąc, że Duce lepiej prezentuje się w roli dyktatora i pierwszej osoby Osi, która kręci się w rytmie, jaki mu nadaje Rzym. Jakkolwiek osób skłonnych wypowiadać podobne słowa nigdy w otoczeniu Mussoliniego nie brakowało, to jednak zwłaszcza od porażki ze strony wyszydanych i pogardzanych Greków wizerunek własny Mussoliniego jako twórcy „ozdrowieńczego” dla cywilizacji ruchu, dziekana dyktatorów o nieporównywalnym z innymi doświadczeniu politycznym i życiowym, doznał poważnego uszczerbku. Było to tym bardziej dotkliwe, że „akcja grecka” była próbą wyrównania w ramach Osi niemiecko-włoskich rachunków zdominowanych sukcesami Hitlera.

Okazywana, nieraz wręcz demonstrowana, sympatia Hitlera była dla Duce uwierająca, w konfrontacji z upokorzeniami wynikającymi z bezradności wobec twardych reguł wojny, wszelakich niedostatków dotyczących jego żołnierzy, którzy coraz mniej byli przekonani o sensie wojowania, daleko od domu, skoro ich bliskim w kraju brakowało wszystkiego, zwłaszcza alimentari... Duce niezmiennie i zawsze zazdrosny o sukcesy wojskowe i polityczne Hitlera, gdzie tylko mógł starał się pomniejszać niemieckie osiągnięcia, dziwiąc się nawet, że tak wielki naród ma za przywódcę tak nieciekawego mężczyznę, nakładającego sobie róż na policzki i mającego niezdecydowane upodobania seksualne.

Różnej wielkości okruczki niechętnych, czy wręcz nieprzyjaznych opinii o wodzach hitleryzmu znalazły się w raporcie, który Hitler wręczył 19 stycznia 1941 r. Mussolinemu w Berchtesgaden. Dokument ten przygotowany wspólnym wysiłkiem ludzi Ribbentropa i Himmlera (zwłaszcza oficera łącznikowego SS w Rzymie kpt. Eugena Dollmanna) był frontalnym atakiem na min. Ciano oraz bliski mu salon ks. Izabelle Colona. Niemcy byli poinformowani o szczegółach prowadzonych tam rozmów. W raporcie przekazanym Mussolinemu przytoczone zostały wypowiedzi gospodyni oraz jej prominentnych gości krytykujących polityków zarówno włoskich, jak i niemieckich, w tym Hitlera i Ribbentropa. Opisano w nim też różne niedyskrecje i plotki o miłosnych podbojach polityków z Mussolinim i Ciano włącznie, o „niebezpiecznych związkach” i skandalach Eddy... Pozostaje faktem, że salon Izabelle Colona odzwierciedlał specyficzny dla czasów wojny nastrój Rzymu, a szerzej Włoch, gdzie w różnych miejscach i przy różnych okazjach padały niesympatyczne słowa, w tym nawet Mussoliniego o Hitlerze (nazwał go synem osłów), o Goebbelsie jako kuternodze, nie mówiąc już o iskrzących się dosadnymi określeniami pokazującymi wzajemną wrogość Ciano i Ribbentropa.

Skrupulatnie zebrane dowody pokazywały włoskiego ministra spraw zagranicznych jako wroga Niemiec, zagorzałego antynazistę, eliminującego ze służby ludzi sprzyjających Osi oraz jako bawidamka i niewiernego małżonka Eddy – ukochanej córki i matki trojga wnuków Duce. O raporcie tym, choć

szczególnie sekretnym „cały Rzym rozprawiał przez miesiąc”, interesując się zwłaszcza – co wyjawiała żona radcy ambasady niemieckiej w Rzymie Anne Marie von Bismarck w rozmowie z Curzio Malaparte, czy Ciano zostanie zdymisjonowany. W kontekście niepowodzenia w Grecji wydawało się to oczywiste, zwłaszcza po usunięciu marsz. Badoglio ze stanowiska szefa sztabu. Jeśli Mussolini – mówił Ciano do Filippo Anfuso, szefa swego gabinetu – podaruję moją głowę Ribbentropowi „dowiedzie, że jest tym, za kogo wszyscy go mamy: podłym tchórzem”¹⁶⁴.

Zamieszanie wywołane niemieckim raportem było tym większe, że Ciano, za niewątpliwą wiedzą teścia, sporo uwagi poświęcał sprawom wewnętrznym, a jego gabinet ministra spraw zagranicznych bywał często miejscem dobijania targów dotyczących włoskich urzędów czy honorów. Zastępy jego dość specyficznego dworu – w różnoraki sposób krytykowanego i wyśmiewanego, ale jednocześnie budzącego duże zainteresowanie i żądzę zaistnienia w nim – z dużą ulgą przyjęły do wiadomości pozostanie Ciano na stanowisku. Sam zainteresowany miał być tego pewny, gdyż „wszyscy Włosi są po mojej stronie. Włosi wiedzą, że jestem jedynym w całym kraju człowiekiem, który ma dość odwagi, żeby stawić czoło Mussoliniemu”¹⁶⁵.

Mocno przesadzona pewność włoskiego ministra miała po części źródło w krążących po Italii i poza nią dywagacjach na temat ewentualnych zmian personalnych na włoskich szczytach władzy, w kontekście trwającej wojny, nowych sojuszy, separatystycznego pokoju, modyfikacji ustroju itp. Osoba Ciano jako Duce nr 2 i znany już w Europie polityk – jasno patrzący na rozwój wypadków i nie idący na „lep pięknych słówek Hitlera i Ribbentropa”¹⁶⁶ – była wymieniana w kontekście „ludzi jutra”. W kręgach mu niechętnych i wrogich wskazywano na jego apolityczne karierowiczostwo budowane na miłości do władzy, z której czerpał profity także towarzyskie oraz koniunkturalizm czy też swoistą schizofrenię polityczną: tylko poglądy obecnie wypowiedane są miarodajne, wcześniejszych zaś nie było, jeśli nie zgadzają się z bieżącymi...

Na przekór życzeniom niemieckim Ciano pozostał nie tylko ministrem, ale także drugą osobą w kraju. Niemiecki donos nie pozostał jednak bez echa. Ostrzeżeniem dla Ciano była jego nieobecność podczas spotkania Mussoliniego z gen. Franco 12 lutego 1941 r. w Bordighery. Formalnym powodem tej absencji było to, że Ciano od 26 stycznia – podobnie jak inni hierarchowie – był w armii, konkretnie w Bari, gdzie dowodził eskadrą bombowców. Na pytanie Filippo Anfuso, czy min. Ciano pojedzie do Bordighery, Mussolini energicznie ripostował: „Hrabia Ciano jest lotnikiem i przebywa ze swoją eskadrą. Albo wojuje, albo jest ministrem spraw zagranicznych. Hrabia Ciano zostanie w Bari”¹⁶⁷.

¹⁶⁴ C. Malaparte, *Kaputt*, 421.

¹⁶⁵ Tamże.

¹⁶⁶ P. Schmidt, *Statysta*, s. 457.

¹⁶⁷ F. Anfuso, *Roma, Berlino, Salò 1936–1945*, Milano 1950, s. 153 (nowsze wydanie *Dal Palazzo Venezia al Lago di Garda*, Bologna 1957). Nawiasowo trzeba podać, że gen. Franco miał znacznie większe zaufanie do Mussoliniego niż do Hitlera, którego po prostu się bał.

Tenże sam Filippo Anfuso, już jako ambasador włoski w Budapeszcie, rozważając w zaprzyjaźnionym gronie miłośników golfa z Acquasanta, uznał pozostawienie min. Ciano na stanowisku za wybieg Duce: jeśli sprawy wojny przybiorą zły obrót, to odpowiedzialność za to zrzuci na Ciano właśnie. „Na cóż innego, mógłby mu się Galeazzo przydać? Mussolini tylko po to go trzyma” – mówił „otwartym tekstem” Anfuso w listopadzie 1942 r. Towarzyszące tej opinii uwagi o możliwości ustąpienia jako wyrazu protestu przeciwko filoniemieckiej polityce Mussoliniego uznał Anfuso za pozbawione podstaw, gdyż „Galeazzo nigdy nie odejdzie z własnej woli, zanadto kocha władzę. Sypia ze swoim ministerialnym fotelem jak z kochanką. Trzęsie się ze strachu, że może być lada chwila odwołany”¹⁶⁸.

Wśród uczestników tej dość swobodnej konwersacji był m.in. radca ambasady niemieckiej w Rzymie Otto von Bismarck, który zachowując dobre kontakty z Ciano, miał bardzo krytyczny stosunek do swego przełożonego. Giuseppe Bastianiniemu powiedział nawet, że Ribbentrop „jest tak bezbrzeżnie głupi, że stanowi cud natury”¹⁶⁹. Odpowiadało to opiniom wypowiedzianym przez Ciano, który charakteryzował niemieckiego *vis à vis* jako człowieka próżnego i trywialnego, jako przestępcę: „Czyż można być większym łotrem niż Ribbentrop?” – pytał się w bliskim sobie gronie. Nie pozostawał też dłużny Hitlerowi (w obliczu którego wyprężał się i zadzierał głowę, co dokumentują fotografie), mówiąc po cichu, że jest zbrodniarzem, i przewodzi Niemcom – kretynom. Bawiąc 20 lipca 1940 r. u Goeringa (*notabene* zaufanym Hitlera w sprawach włoskich), nie mógł pojąć, jak w kraju prawie zsocjalizowanym tolerowany jest bez „protestu luksus ekstrawagancki tego zachodniego satrapy”¹⁷⁰. Ribbentrop także nie skąpił nieprzyjaznych opinii o Ciano, wspierając się dodatkowo zdaniem Führera, który nie ufał włoskiemu ministrowi, obdarowywanego różnymi epitetami – bawidamka, kawiarnianego tancerza, odrażającego chłopca, „nie mającego żadnych tajemnic przed kobietami, które krążą wokół niego jak motyle”¹⁷¹.

Zaoczna szermierka słowna docierająca różnymi sposobami do zainteresowanych utrudniała współdziałanie, zwłaszcza kiedy Ribbentrop twierdził, że Ciano byłby wspaniałym szefem resortu, gdyby nie zajmował się polityką zagraniczną¹⁷². Starszy o 10 lat Ribbentrop nie potrafił sobie ułożyć dobrych stosunków z Ciano, które od pierwotnej sympatii przekształcały się do nienawiści. Michael Bloch, współczesny biograf Ribbentropa, wskazuje na wspólne cechy obu polityków: byli próżni, cyniczni, drażliwi i ostentacyjni. W równym

¹⁶⁸ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 418–420.

¹⁶⁹ G. Bastianini, *Uomini, cose, fatti*, s. 253. Równie kategoryczną opinię przypisuje się Mussolinemu, wg którego wystarczyło popatrzeć na głowę Ribbentropa, by przekonać się, że ma niewiele miejsca na rozum.

¹⁷⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 431, 545, 656, 697, 780; por. m.in. Cz. Łuczak, *Hermann Göring*, Poznań 1994.

¹⁷¹ Cyt. za: R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 52.

¹⁷² Tamże, s. 418.

stopniu nie cierpieli dyplomatów starej szkoły, a ich pozycja uzależniona była od stanu osobistych relacji z wodzami. „Nienawiść, jaka z czasem zaczęła się rozwijać między Ribbentropem a Ciano, wynikała częściowo z osobistej zawiści, ale jej źródło stanowiła też wzajemna podejrzliwość wobec siebie Teutonów i spadkobierców tradycji antycznego Rzymu. Ciano ponadto zwykle nie krył pogardy dla niezręczności Ribbentropa, jego ociężałości umysłowej i bezwzględnej służalczości wobec Hitlera”¹⁷³.

Tak jak w Niemczech oczekiwano zmian personalnych w najbliższym otoczeniu Mussoliniego, tak i w Rzymie kalkulowano wokół odejścia Ribbentropa, z którym więcej niż zaciekle walczył Goebbels i Himmler. Pod tym względem Ciano był w nieco lepszej sytuacji, chociaż Roberto Farinacci, jeden z najbliższych współpracowników Duce od zarania faszyzmu, gotów był zastąpić Ciano i zdecydowanie wzmocnić więzy z Rzeszą¹⁷⁴. Mussolini nie poszedł w tym kierunku i oparł się rachitycznej frakcji filonazistowskiej, do której można zaliczyć także Eddę Ciano. Jej prywatne wizyty w Niemczech były na życzenie Hitlera dowartościowywane prywatnymi spotkaniami z całą górą Rzeszy¹⁷⁵. Jej przychyłność dla ludzi III Rzeszy kontrastowała z poglądami męża. „Edda zrobiła mi straszną awanturę – notował w połowie 1942 r. – oskarżając mnie o wrogość do Niemiec i twierdząc, że jest to rzecz powszechnie znana, zwłaszcza i przede wszystkim wśród Niemców. Mieliby oni rzekomo wiedzieć, że »mam do nich nieprzewyciężony wstręt fizyczny«”¹⁷⁶. Jak bardzo odmiennie małżonkowie oceniali niektórych przywódców niemieckich świadczą zdania Eddy o Goebbelsie, który pomimo swej słabości – niskiego wzrostu i zniekształconej stopy – jest czarującym mężczyzną dzięki inteligencji widocznej w jego pełnych blasku oczach. Widziała w nim mężczyznę obdarzonego niezwykłą siłą perswazji i zdolnością uwodzenia. „Mając żonę i sześcioro dzieci, mimo swego wyglądu, słynie z rzeszy zdobytych kobiet. Niewiele potrafi mu się oprzeć”¹⁷⁷.

Edda Ciano zdradzająca spore zainteresowanie tajemnicami alkowy, znana z kapryśnego charakteru, chętnie otaczająca się własnym dworem złożonym z „amantów, łobuzów i szpicli”¹⁷⁸ inaczej oceniała niemiecki *high life* niż np. Otto von Bismarck, który wstydził się, że jego żona Ann Marie ze szwedzkiego domu Tengborn musi mieć do czynienia z ludźmi pokroju żony Goebbelsa. Mówił

¹⁷³ M. Bloch, *Ribbentrop*, Warszawa 1995, s. 122.

¹⁷⁴ S. Vicini, *Lupo vigliacco. Vita di Roberto Farinacci*, Milano 2006.

¹⁷⁵ Szczegółne znaczenie miała wizyta w czerwcu 1936 r. u szwagierki Marii, której mąż Massimo Magistrati był radcą w ambasadzie włoskiej w Berlinie. To wówczas podczas herbatki w willi Goebbelsa na wyspie jeziora Wannsee została przedstawiona Hitlerowi, z którym odbyła „uroczą” przejażdżkę łodzią. Także następnym spotkaniom towarzyszyła atmosfera dobrze nastrojająca Eddę do Hitlera i jego otoczenia – por. E. Ciano, *My Truth*, London 1977, s. 119 i n., *passim*; G. B. Guerri, *Un amore fascista – Benito, Edda e Galeazzo*, Milano 2005.

¹⁷⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 767.

¹⁷⁷ Cyt. za: R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 163.

¹⁷⁸ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 319–320.

o tym do Filippo Anfuso w związku z obiadem wydanym przez ambasadora Attolico na cześć pani Goebbelsowej, która w październiku 1941 r. odwiedziła Rzym. Otto von Bismarck charakteryzował ją jako byłą żonę oszusta i prostytutkę, która będąc już metresą Goebbelsa, nie zaprzestała sypiać z wieloma uczestnikami spotkań partyjnych w Sports Palast. Po ślubie nie wyrzekła się swoich obyczajów i nadal „ugania się za mężczyznami”, co powoduje, że ich szóstka dzieci niekoniecznie została wspólnie poczęta. W rzymskiej eskapadzie towarzyszyła jej szwagierka po pierwszym mężu, także dziwka¹⁷⁹.

Filippo Anfuso relacjonujący swemu przełożonemu wynurzenia Otto von Bismarcka ujawnia pewien fragment zupełnie specjalnych stosunków panujących w dyplomatycznym świątku włoskim. Przede wszystkim Otto von Bismarck musiał być pewny, że jego opinie dotyczące najpotężniejszych ludzi III Rzeszy „nie wyciekną” z Rzymu, kładąc kres dyplomatycznej karierze na rzecz życia frontowego. Duże zaufanie okazane dyrektorowi gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych (zaliczanego do najbardziej pro-niemieckich dyplomatów włoskich) było równoczesnym zaufaniem dla jego szefa, który przekazaną mu przez Anfuzo informację zamieścił w *Diario*.

W toczącej się na różnych polach rywalizacji niemiecko-włoskiej opór Mussoliniego wobec oczekiwanych w Berlinie zmian w Palazzo Chigi był jego sukcesem. W sposób oczywisty pogorszyły się stosunki ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Włoch, którzy ujawniali nawzajem próżność, cynizm i skłonność do ostentacji. Jako nuworysze w świecie dyplomacji – pisze Michael Bloch – starali się zaznaczyć swoją obecność kwestionowaniem tradycyjnych porządków. Łączyła ich duża, pełna zależność od przywódców, o których względy musieli nieustannie zabiegać. Jakkolwiek zarówno Hitler, jak i Mussolini podejmowali wszelkie decyzje „na własne konto”, to jednak opinie obu ministrów były słuchane i brane pod uwagę. Ciano wyróżniał się tym, że powszechnie uważano go za czarującego człowieka, ponadto „nie brakowało mu bystrości umysłu i przenikliwości. Nie zgadzał się z polityką prowadzoną przez duce [...] choć pozostawał mu posłuszny niemal do końca”¹⁸⁰.

Jeśli na przełomie lat 1940/1941 Ciano – utrzymując się na stanowisku – odniósł sukces nad Ribbentropem, to w tym samym czasie aktywa Mussoliniego i reprezentowanego przezeń reżimu spadły tak w ocenie Hitlera, Niemców, Włochów, wszystkich lub niemal wszystkich.

¹⁷⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 656. Zob. więcej G. Knopp, *Tutti gli uomini di Hitler*, Bologna 1999; A. Read, *Alla corte del Führer. Göring, Goebbels e Himmler: intrighi e lotta per il potere nel Terzo Reich*, Milano 2006.

¹⁸⁰ M. Bloch, *Ribbentrop*, s. 121–122.

liniego i reprezentowanego przezeń reżimu spadły tak w ocenie Hitlera, Niemców, Włochów, wszystkich lub niemal wszystkich.

GERMANY IN THE ITALIAN POLICY IN 1939-1940

Summary

The turning point in the presented articles had been the year of 1940, when the fundamental question for the recent Italian history had been made – Italy joined Germany in its war efforts. Italy proclaimed nonbelligeranza on 3 September 1939 which placed the country in the epicenter of public and common political interest. In the next year, 1940, two important events took place: the invasion of France (10 June, 1940) and the invasion of Greece (28 October, 1940). It was Mussolini who had been responsible for these decisions. He thought that Italy would have to participate in a short and victorious war, free from heavy economic and social consequences, allowing Italy to be elevated to the rank of a European super-power. But Italy did not limit its interest to Europe, it presented rather ambitious imperial plans, incoherent with confined economic abilities, weak military involvement and ‘officially’ – national enthusiasm. The Italian nation was constantly persuaded about the beneficial mediation role of Duce and Italy in general. It was a background for further unlimited developments of various political and military illusions. The most important of them was a belief that Italy could wage a several-year parallel war: not under German leadership, not for Germany, but cooperating with Germany in order to achieve its own goals and benefits.

The article presents the Italian point of view and describes the military operations (France, Greece, Africa) only as a necessary component of political and international affairs. The Italian military defeats caused a situation when the plan, or more precisely, the myth of a several-year parallel war has been definitely erased from the descriptions of II World War. However, it does not change the fact that the Italian commanders sacrificed hundreds of thousands of their countrymen in the name of this myth.

The parallel war, soon changed into a “subordinated” war, since the very beginning it was waged with its own intensity and apparent German-Italian friendship, symbolized by meetings of Hitler and Mussolini. In fact, the overwhelming superiority of Germany became more and more visible and evident. Mussolini was trying to hide this inequality and was ashamed of it. He did not have enough courage and power to abandon this alliance. Nazi Germany and Fascist Italy were forced to cooperate, because only III Reich offered a fulfillment of Italian imperial dreams, which were popular among Italian fascists since the very beginning and led them to nationalism. The Italians, deciding to march on with Germans, were also afraid of a separate German victory and domination on the Continent. Such perspective was hardly accepted by “a dean of dictators,” whose vanity and ambitions were perfectly used by Hitler. Keeping in mind the events of 1940, in many aspects the unequal duel of two psychopathic and genial dictators was won by Hitler, who knew how to control the will and mind of his Italian ally. At that time, there were no two similar allies of that nature.

One of the culminating moments of the process to the consolidation of German-Italian interests has been the defeat of Italy in the war against previously ridiculed Greece, at the end of 1940, which concludes the article.

Translated by Rafał Witkowski

WOJCIECH ROJEK
(Kraków)

WPŁYW ZAGROŻENIA ZE STRONY NIEMIEC NA POLITYKĘ WIELKIEJ BRYTANII WOBEC BELGII I HOLANDII (1939-1940)

Polityka Wielkiej Brytanii wobec Belgii i Holandii stanowiła od wieków jeden z ważkich elementów jej obecności na arenie międzynarodowej i zarazem bezpieczeństwa kraju. Przypomniał o tym dobitnie – w ostatniej dekadzie marca 1936 r. – Winston Churchill, który nie piastował wtedy żadnych oficjalnych stanowisk. Do wyrażenia jego opinii doszło na prywatnym spotkaniu z konserwatywnymi członkami Komitetu Polityki Zagranicznej. Churchill powiedział wówczas: „Od czterech stuleci angielska polityka zagraniczna hołduje zasadzie przeciwstawiania się najsilniejszemu, najbardziej agresywnemu i dominującemu mocarstwu na kontynencie europejskim, starając się nie dopuścić do sytuacji, w której »Low Countries« padną mocarstwa tego łupem”. Następnie dodał z właściwym dlań patosem: „Patrząc na to wszystko z punktu widzenia historii, owe cztery wieki uporczywego trwania przy tej zasadzie, pośród rozlicznych wydarzeń i przemian, w różnych warunkach i okolicznościach, zasługują na najwyższe uznanie i śmiem twierdzić, iż rzadko która rasa, naród lub państwo może się czymś podobnym poszczycić”¹.

Należy przypomnieć, iż w międzywojniu Brytyjczycy – wierni tradycji – nie angażowali się w sojusze na kontynencie, czyniła to natomiast Francja. Już 7 września 1920 r. Paryż i Bruksela zawarły porozumienie przewidujące rozmowy sztabowe na wypadek pojawienia się zagrożenia ze strony Niemiec. Prócz braku zainteresowania Londynu także sprzeciw Flamandów był jednym z istotnych czynników powodujących, że Belgia nie porozumiała się w tej sprawie z Wielką Brytanią. Pakt reński z 1925 r. wydawał się Belgom wystarczającym zabezpieczeniem. W drugiej połowie lat trzydziestych pojawiła się w otoczeniu króla Leopold III koncepcja, by zrezygnować – za zgodą obu stron – ze wspomnianego wyżej porozumienia z Francją, tym bardziej że spore odłamy elit belgijskich poczytywały je za nierównoprawne. Rokowania w tej

¹ W.S. Churchill, *Druża wojna światowa*, t. I: *Nadciągająca burza*, ks. 1: *Od wojny do wojny 1919-1939*, Gdańsk 1994, s. 231-232.

mierze toczyły się w pierwszych miesiącach 1936 r., a stosowną deklarację uzgodniono 6 marca².

Dnia 7 marca wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii. Tegoż dnia minister spraw zagranicznych Rzeszy Konstantin von Neurath przyjął ambasadorów państw będących sygnatariuszami paktu reńskiego i przekazał im memorandum, w myśl którego ratyfikacja paktu francusko-sowieckiego z 2 maja 1935 r. stanowiła zasadniczą przyczynę tego kroku. Jednocześnie Niemcy sugerowały zawarcie z Francją i Belgią układów o nieagresji na 25 lat, a nadto utworzenie stref zdemilitaryzowanych po obu stronach granic francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej. W AA nie wykluczano możliwości podpisania traktatów o nieagresji z innymi sąsiadami III Rzeszy, na przykład Czechosłowacją³. Propozycja Niemiec – z pozoru interesująca – podważała jednak *de facto* wartość linii Maginota.

Remilitaryzacja Nadrenii była co prawda szokiem dla wszystkich zainteresowanych, ale w praktyce nie uczyniono nic. Na gruncie brytyjskim minister spraw zagranicznych Anthony Eden nalegał na wszczęcie rozmów sztabowych z Francuzami i Belgami, co umożliwiłoby przedyskutowanie wszystkich kwestii wynikających z realizacji klauzul paktu reńskiego. Mimo iż inicjatywa ta spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem w Izbie Gmin, Gabinet zareagował na nią powściągliwie. Uzyskanie jego akceptacji kosztowało więc ministra Edena wiele trudu. Była ona jedynym rezultatem i zarazem reakcją Whitehallu na pogwałcenie przez Niemcy ich traktatowych zobowiązań⁴. Na forum międzynarodowym Brytyjczycy deklarowali, że udzielą pomocy wyłącznie w razie napaści niemieckiej na Francję lub Belgię. W rezultacie 19 marca 1936 r. – w trakcie narady sygnatariuszy paktu reńskiego – potępiono werbalnie akcję Niemiec w Nadrenii, ale sformułowane pod adresem Berlina propozycje miały w gruncie rzeczy kompromisowy charakter. Następnego 1 kwietnia tegoż roku doszło do wymiany not między Londynem i Paryżem, która potwierdziła wcześniej obrany kurs. Ten pierwszy oświadczył wówczas, że nie ciąży na niej żadne zobowiązania poza Paktem Ligi Narodów. Niemniej konsultacje między sztabami francuskim i belgijskim były kontynuowane, choć nie czyniono tego systematycznie⁵.

Ówczesny premier i zarazem minister spraw zagranicznych Belgii Paul Van Zeeland 20 lipca 1936 r. oznajmił w parlamencie, że jego kraj winien unikać mię-

² H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 251.

³ *Zbiór dokumentów*, red. J. Makowski, 1936, nr 4, dok. nr 15, s. 69–78; przedruk w: *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego* [dalej: ŻHPOM], oprac. S. Sierpowski, t. III: 1935–1939, dok. nr 325, s. 121–122; A. Eden, *Pamiętniki 1923–1938*, t. I: *W obliczu dyktatorów*, Warszawa 1970, s. 261–262; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980, s. 261–262.

⁴ W.S. Churchill, *Druga wojna światowa*, s. 226–227.

⁵ Tekst zob. *Współczesna Europa polityczna. Zbiór umów międzynarodowych 1919–1939* [dalej: WEP], oprac. W. Kulski, M. Potulicki, Warszawa–Kraków 1939, s. 419–423, 425–427; przedruk w: ŻHPOM, dok. nr 326, s. 122–126, dok. nr 328, s. 130–132; projekt nieprzyjętej przez Radę LN rezolucji zob. WEP, s. 424–425; A. Eden, dz. cyt., t. I, s. 278.

dzynarodowych zobowiązań. Stanowisko to aprobował monarcha. W konsekwencji – po nieoficjalnej wymianie poglądów – na przełomie marca i kwietnia 1937 r. doszło do formalnej wymiany not między Francją i Wielką Brytanią z jednej a Belgią z drugiej strony. W jej wyniku mocarstwa zachodnie uznały, że Belgię wiąże jedynie zobowiązania wynikające z paktu Ligi Narodów, a 24 kwietnia Belgowie oznajmili, że będą przestrzegać swej neutralności tak długo, jak czynić to będą inne państwa. Analogiczny krok uczyniły formalnie, w październiku tegoż roku, Niemcy⁶.

Równocześnie Berlin nie ustawał w zabiegach dyplomatycznych, które stwarzałyby wrażenie jego jednoznacznie pokojowych intencji. Przekreśliwszy poprzez remilitaryzację Nadrenii – pakt reński wysuwał zarazem propozycję podpisania nowego układu zawierającego podobne zobowiązania. Belgowie odnieśli się do tej koncepcji sceptycznie, uważając, że uznanie przez mocarstwa głoszonej przez nich neutralności sprawę załatwia. Nowe elementy pojawiły się u schyłku roku 1938. Wówczas to 30 września uczestniczący w konferencji monachijskiej brytyjski premier Neville Chamberlain skłonił kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera do podpisania – za plecami Francuzów – brytyjsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. W tym stanie rzeczy, październiku tegoż roku, Francuzi wysunęli propozycję zawarcia podobnego bilateralnego układu francusko-niemieckiego. Berlin wydawał się tą ofertą zainteresowany. Poruszono również co prawda sprawę analogicznego, acz wielostronnego porozumienia z Belgią, ale ani Niemcy, ani Belgowie nie wykazywali specjalnego zainteresowania tym⁷.

Sprawa międzynarodowego położenia Belgii pojawiła się ponownie jako obiekt międzynarodowych przetargów w trakcie prowadzonych wiosną 1939 r. brytyjsko-polskich negocjacji dotyczących wzajemnych gwarancji. Znaczącym krokiem był w tej materii komunikat polsko-brytyjski z 6 kwietnia tegoż roku. W trakcie poprzedzającej jego ogłoszenie wymiany poglądów Brytyjczycy dążyli do sytuacji, w której Polska zobowiązałaby się do udzielenia pomocy Francji i Wielkiej Brytanii, także w sytuacji, gdyby państwa te znalazły się w wojnie na skutek agresji Niemiec na Holandię, Belgię, Szwajcarię, Danię, a także Jugosławię⁸. Podczas swej wizyty w Londynie minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck odniósł się negatywnie do idei „wzajemności pośredniej”, to jest prowadzenia wojny, zwłaszcza z powodu ataku na Belgrad, ale nie wykluczał uwzględnienia Belgii i Holandii. Ostatecznie *casus foederis* miał zachodzić w wypadku zagrożenia nie tylko bezpieczeństwa bezpośredniego, ale i pośredniego obu stron, choć kwestia ta nie została jednak wówczas do końca formalnie sprecyzowana. Istniały jednak wszelkie podstawy, by domniemywać, że Wielka

⁶ The National Archives London [dalej: TNA], WP (40) 106, k. 177; H. Batowski, *Między*, s. 251–252.

⁷ A. Eden, *Pamiętniki 1938–1945*, t. II: *Obrachunki*, Warszawa 1972, s. 26–27; H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977, s. 145, 148.

⁸ „Documents on British Foreign Policy 1919–1939” [dalej: DBFP], Third Series, vol. V: 1939, red. E.L. Woodward, R. Butler, London 1952, doc. no. 1, s. 1.

Brytania rozumiała w tym kontekście Belgię i Holandię⁹. Minister Beck ujął ten problem następująco: „Kończąc negocjacje londyńskie, staraliśmy się wspólnie z angielskimi ministrami sprecyzować pojęcie wzajemności naszego układu. Anglicy oświadczyli, że Zjednoczone Królestwo bronić się musi nie tylko na wyspach, co byłoby już za późno, lecz także na przedpolu, tj. na wybrzeżach Morza Północnego. W pierwszym ujęciu wymieniono z ich strony Belgię, Holandię i Danię [...]”¹⁰.

Kwestia wspomożenia obrony tych dwu krajów była także przedmiotem prowadzonych w Warszawie, w dniach od 23 do 30 maja 1939 r., polsko-brytyjskich rozmów sztabowych. Brytyjczycy oznajmili wówczas – analogicznie jak to uczynili już podczas kwietniowych rozmów w Londynie – że atak Niemiec na Belgię i Holandię uważać będą za *casus belli*, nawet gdyby państwa te nie przeciwstawiły się agresji III Rzeszy¹¹. Wymowę tych zaocznych ustaleń osłabiła jednak rychło Bruksela. Otóż 23 czerwca 1939 r. Belgowie – jak utrzymuje Churchill – pod wpływem króla Leopolda III oficjalnie oświadczyli, że dążą do zachowania całkowitej neutralności i w związku z powyższym są przeciwni prowadzeniu rozmów sztabowych z Wielką Brytanią i Francją¹².

Ustalenia wynikające z realizacji wspomnianej wyżej polsko-brytyjskiej linii politycznej zostały sprecyzowane w traktacie sojuszniczym z 25 sierpnia 1939 r. Zawierał on jednoznaczne określenie znaczenia Belgii i Holandii dla obrony Wielkiej Brytanii. Należy przypomnieć, iż punkt 2 artykułu 2 zakładał, że gdyby jedna z umawiających się stron znalazła się w wojnie z jakimś mocarstwem europejskim wywołanej akcją tego ostatniego, która to akcja zagrażałaby niezawisłości lub neutralności jednego z trzech państw europejskich, „[...] w ten sposób, że stanowiłaby wyraźną groźbę dla bezpieczeństwa tej strony umawiającej się [...]”, to druga ze stron układu miałyby udzielić pierwszej wszelkiej dostępnej jej pomocy. W dołączonym do układu tajnym protokole wyjaśniono natomiast: „(b) Aż do chwili, kiedy oba Rządy zgodzą się na zmianę następujących postanowień niniejszego paragrafu, będą one uważać, że [...] wypadki przewidziane w paragrafie (2) artykułu 2-go dotyczą Belgii, Holandii i Litwy”¹³.

W tym gorącym okresie gruszek w popiele nie zasypiali także sami Belgowie. Dnia 27 sierpnia ambasador Belgii w Paryżu Pol Le Tellier konferował z francuskim ministrem spraw zagranicznych Georges'em Bonnetem. Wynikiem

⁹ Tekst deklaracji zob. WEP, s. 367; *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. IV, oprac. J. Zarański, London 1972, s. 552–553; DBFP, doc. no. 16, s. 6; J. Łukaszewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Warszawa 1995, s. 240; S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, Warszawa 1981, s. 259–260; H. Batowski, *Europa*, s. 328.

¹⁰ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cieñciała, Paryż 1990, s. 246.

¹¹ H. Batowski, *Europa*, s. 381–382.

¹² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, s. 425.

¹³ H. Batowski, *Podpisanie i tekst układu polsko-brytyjskiego (Na podstawie dokumentów Foreign Office)*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Bażyński, Londyn 1994, s. 135, 138.

tej wymiany poglądów stały się wydane jeszcze tegoż dnia deklaracje francuska i brytyjska w sprawie neutralności Belgii. Nazajutrz Belgowie powtórzyli swe stanowisko zajęte w kwietniu 1937 r. Bruksela oznajmiła wówczas ponownie, że zachowa neutralność do momentu respektowania jej przez inne państwa. W tym stanie rzeczy stało się jasne, że apel pod adresem Wielkiej Brytanii o pomoc będzie mógł pojawić się dopiero po rozpoczęciu agresji¹⁴. Belgowie czynili więc wszystko, by nie prowokować III Rzeszy.

Niejasną sytuację w Europie wyjaśniła zasadniczo agresja Niemiec na Polskę, jednak zarówno Wielkiej Brytanii, jak i Francji formalnie – w myśl przyjętych przez rządy tych państw założeń politycznych – pozostawało nadal jedynie czekanie aż Belgowie sami poproszą o pomoc, choć w Londynie dominowały obawy, że wówczas będzie już za późno. W tym kontekście Churchill, który od 3 września 1939 r. piastował w gabinecie Chamberlaina urząd I lorda Admiralicji, to jest ministra marynarki wojennej, uważał, że w ciągu paru lat poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny polityka brytyjska była zbyt niezdecydowana, że nie wyciągnięto należytych wniosków z doświadczeń roku 1914¹⁵.

Tymczasem niebezpieczeństwo agresji przeciw Francji stawało się coraz bardziej realne. W Brytyjskim Imperialnym Sztapie Generalnym zintensyfikowano prace w tym zakresie. Jednym z możliwych wariantów było niewątpliwie uderzenie przez Holandię i Belgię. Sztabowcy brytyjscy rozważali możliwość obrony na terenie Belgii na jednej z dwu linii. Pierwszą była położona opodal granicy francuskiej „linia Skaldy” (Scheldt). Zajęcie tej pozycji nie wiązało się ich zdaniem z żadnym poważniejszym ryzykiem. Obrona drugiej była znacznie ambitniejszym rozwiązaniem, bowiem biegła ona wzdłuż Mozy poprzez Givet, Dinant do Namur, a następnie Louvain (wpadającą do Skaldy rzeką Dijle) – do Antwerpii¹⁶. Utrzymanie tej pozycji zablokowałoby prawoskrzydłowe uderzenie nieprzyjaciela, a w najbardziej optymistycznym wariacie stanowiłoby punkt wyjścia do wkroczenia na terytorium Rzeszy i próby opanowania Zagłębia Ruhry¹⁷.

Rozwijając myśl przeciwstawienia się niemieckiemu atakowi przez Belgię, szefowie Brytyjskiego Imperialnego Sztabu Generalnego (British Imperial General Staff) oceniali, że Niemcy będą musieli w tym celu – już w pierwszym okresie kampanii – ściągnąć z frontu wschodniego co najmniej 29 dywizji. Brytyjczycy rozważali w tej sytuacji ataki z powietrza na nieprzyjacielskie linie komunikacyjne i punkty koncentracji. Szefowie Sztabu Imperialnego podzielali opinię Francuzów, że w wypadku utrzymania przez Belgów rzeki Mozy siły francusko-brytyjskie winny znaleźć się – w ramach planu „D” – na linii Givet–Dinant–Namur–Louvain–Antwerpia. W konsekwencji sprzymierzeni za-

¹⁴ H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny. Wrzesień – sierpień 1939*, Poznań 1984, s. 101.

¹⁵ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, ks. 2: *Nierealna wojna. 3 września 1939 – 10 maja 1940*, Gdańsk 1995, s. 83–84.

¹⁶ Zwano ją w związku z tym również linią Moza–Antwerpia.

¹⁷ W. Churchill, dz. cyt., t. I, ks. 2, s. 88–89; w praktyce jednak sprzymierzeni nie uczynili niczego, by nadać tej pozycji realne znaczenie defensywne; zob. A. Eden, *Pamiętniki*, t. II, s. 84–85.

mierzali wkroczyć (przez Antwerpię) do Holandii, wesprzeć w ten sposób ich działania defensywne, a nadto zająć dwie wyspy – Walcheren i Beveland. Brytyjczycy nalegali jednak, by przed spodziewaną ofensywą niemiecką ustalić z Belgami zajęcie tej pozycji. Jeżeli jednak negatywne nastawienie Belgów nie ulegnie zmianie, to realnie byłoby stawienie Niemcom czoła dopiero na przygotowanych uprzednio pozycjach na granicy francusko-belgijskiej. Pociągało to jednak za sobą nieodzowność bombardowania zajmowanych przez nieprzyjaciela miast holenderskich i francuskich¹⁸.

Koncepcje te stały się przedmiotem deliberacji podczas posiedzenia Gabinetu Wojennego (War Cabinet) 20 września 1939 r. Następnie przekazano je do rozważenia Najwyższej Radzie Wojennej. Przewodniczący tego gremium gen. Maurice Gamelin powołał się na raport delegacji francuskiej głoszący, że jeśli wezwanie z Brukseli nadejdzie na czas, to oddziały angielsko-francuskie wkroczą do Belgii. Zakładano, że do obrony dojdzie na linii Skaldy i linii Maza-Namur-Antwerpia. Brytyjczyści szefowie Sztabu Imperialnego analizowali – na potrzeby Gabinetu Wojennego – przedsięwzięcia niezbędne do obsadzenia linii Skaldy, ale nie wspomnieli w ogóle o drugiej z nich. W rezultacie – w swym kolejnym raporcie dla Gabinetu Wojennego z 4 października – w ogóle pominięto milczeniem plan „D”. Gabinet Wojenny uznał, że szefowie Sztabu uzyskali więc *de facto* to, czego oczekiwali i wobec tego nie ma dalszej potrzeby zajmowania się tą kwestią. Ponieważ do żadnych rozmów brytyjsko-belgijskich nie doszło, przyjęto, że działania ograniczą się do linii Skaldy.

Niemal równocześnie, na posiedzeniu Gabinetu Wojennego już 23 września 1939 r., roztrząsany był raport szefów Sztabu Imperialnego w sprawie użycia lotnictwa przeciw wkraczającym do Holandii i Belgii oddziałom niemieckim. Zgodzono się wówczas z opinią, iż nie będzie możliwe atakowanie w pełni kolumn niemieckich bez równoczesnego narażania na straty holenderskich i belgijskich żołnierzy, a także ludności cywilnej. Zarazem jednak uznano, że okazja do zadania znaczącego ciosu nieprzyjacielowi będzie krótkotrwała. Dowódcy alianccy straciliby na nią szansę, jeżeli nie otrzymaliby możliwości realizacji opracowanych planów natychmiast po uzyskaniu sprawdzonych informacji, że nieprzyjaciel dopuścił się inwazji.

W rezultacie Gabinet Wojenny podjął decyzję o upoważnieniu ministra spraw zagranicznych Edwarda lorda Halifaxa do ponownego zasugerowania Belgom, tym razem w zdecydowanej niedwuznacznej formie, rozpoczęcia dwustronnych rozmów sztabowych. Zgodzono się także z opinią, iż nie należy pozostawiać Belgom jakichkolwiek wątpliwości co do powodów niezbędności rozmów. Zakładano jednak, iż mimo udzielenia Belgom znaczących wyjaśnień nie wydaje się prawdopodobne, by akceptowali oni ideę rozmów sztabowych, nie mówiąc o udzieleniu informacji o ich własnych planach. Nie negocjowało to jednak, zdaniem członków Gabinetu, tego, że zasadniczą sprawą jest powstrzymanie Niemców – od samego początku, gdyby rozpoczęli oni ofensywę przez

¹⁸ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, ks. 2, s. 93–94.

Belgię lub Luksemburg – przez lotnictwo sprzymierzonych. Plany takiej operacji zostały opanowane w szczegółach. Ostatecznie Gabinet Wojenny zdecydował o odłożeniu decyzji w sprawie rekomendowanych przez szefów Sztabu Imperialnego ataków lotniczych do momentu otrzymania odpowiedzi strony belgijskiej w sprawie rozmów sztabowych i planów wojennych¹⁹.

Początek października zdominowały kwestie ekonomiczne. Szóstego tegoż miesiąca podczas kolejnego posiedzenia Gabinetu Wojennego rozpatrywano raport Połączonego Podkomitetu Wywiadowczego (Joint Intelligence Sub-Committee) we współpracy z Departamentem Wywiadowczym (Intelligence Department) Ministerstwa Gospodarki Wojennej (Ministry of Economic Warfare). Dotyczył on zasobów, które w razie inwazji nie powinny wpaść w ręce Niemców, a które zarazem mogłyby być przydatne aliantom. Uznano, iż rządy tak Belgii, jak i Holandii nie zgodzą się na jakiegokolwiek wspólne przedsięwzięcia zmierzające do wywiezienia bądź zniszczenia zasobów, które nie powinny stać się łupem strony niemieckiej. Z ulgą skonstatowano, iż zdecydowana większość jednostek floty wojennej znajduje się w Holenderskich Indiach Wschodnich. Na wodach europejskich znajdują się jedynie małe okręty bez wartości bojowej oraz kilka okrętów podwodnych, które winny być przez aliantów przejęte lub zniszczone. Problem ten nie odnosił się natomiast do belgijskiej marynarki wojennej, jako że Belgowie nie dysponowali w tym zakresie żadnymi liczącymi się siłami.

Wywiad informował zarazem, że znacząca część tonażu holenderskiej marynarki handlowej została skoncentrowana w wybranych portach. Brytyjczycy uznali, iż potrzebują całego tonażu holenderskiego, jaki zdołają opanować. Sugerowano czynnikom politycznym, by holenderskim armatorom zaproponować – na racjonalnych warunkach – wynajem tych jednostek, argumentując to tym, że wysokie koszty ubezpieczenia od ryzyka wojennego mogą pozbawić ich zdolności prowadzenia interesów. W sprawie doków i portów uznano, że należałoby je zniszczyć, a tym samym pozbawić nieprzyjaciela możliwości korzystania z nich. Szczególną wagę przywiązywano do urządzeń portowych w Rotterdamie, bowiem służyły one do przeładunku rud żelaza. Było to istotne, ponieważ statki niemieckie wiozące szwedzką rudę mogłyby się poruszać po wodach terytorialnych, pozbywać się ładunku właśnie w Rotterdamie, skąd drogą rzeczną byłby on transportowany bezpośrednio do Zagłębia Ruhry²⁰.

Kolejnym punktem obrad stała się kwestia zasobów kruszców i kamieni szlachetnych. Postulowano w tej materii, by Ministerstwo Skarbu (Treasury) – we współpracy z Bankiem Anglii oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych – zbadało możliwość przeniesienia złota w sztabach i kosztowności w bezpieczne miejsce. Rozwiązaniem idealnym byłoby ulokowanie tych zasobów w Wielkiej Brytanii lub Stanach Zjednoczonych. W konkluzji stwierdzono, iż Ministerstwo Wojny (War Office) winno opracować – przy współudziale z Admiralicją i technicznej pomocy Ministerstwa Handlu (Board of Trade) – plany

¹⁹ TNA, WP (39) 87, k. 294.

²⁰ TNA, WP (39) 65, k. 142-143.

zniszczenia doków oraz urządzeń portowych, Ministerstwo Gospodarki Wojennej – zainicjować akcję obniżenia wielkości zapasów surowców, przy pomocy firm utrzymujących kontakty z Belgią i Holandią. Operacja zniszczenia tych dóbr – przede wszystkim niepalnych – byłaby przedsięwzięciem trudnym i rodzącym wątpliwości co do możliwości jej praktycznej realizacji, zwłaszcza w trakcie działań wojennych.

Odrębną gamę problemów stwarzały środki transportu. Zgodzono się, że tabor kolejowy winien być ewakuowany do Francji, a wszelkimi ustaleniami w tej mierze zamierzano obarczyć koleje francuskie, w tym najistotniejszym punktem planu, to jest harmonogramem działań. Dopuszczano możliwość, że w razie ataków lotniczych operacja ewakuacji większości taboru stanie się nierealna. Należałoby go zatem zniszczyć, przy czym – ze względu na koordynację działań – nie powinni tego robić Brytyjczycy. Wszelkie śródlądowe jednostki pływające zamierzano traktować jak urządzenia portowe i wobec tego także podlegałyby one unicestwieniu. Odstępstwo od tej zasady przewidywano jedynie wobec tych, które służyły żegludze w głębi łądu. Zakładano, że szczegółowe plany ewakuacji środków transportu należy pozostawić władzom belgijskim i holenderskim. Uznano zarazem, że jedyną realną formą współpracy, jaką mogą one zaoferować aliantom, to szybkie dostarczenie tychże środków do Francji i Wielkiej Brytanii²¹.

Następnie 12 października przedłożono Gabinetowi Wojennemu memorandum Komitetu Szefów Sztabu Imperialnego w sprawie operacji lotniczych. Konstатовano w nim, że mimo licznych wyjaśnień przekazanych Belgom zarówno w Londynie, jak i w Brukseli, wykazywali oni niewiele ochoty nie tylko do rozmów sztabowych, ale nawet do przekazania jakichkolwiek szczegółów w sprawie ich własnych planów na wypadek ataku niemieckiego. Nie było – zdaniem autorów raportu – nowych czynników poza tymi, że armia brytyjska znajduje się już w polu oraz że niebezpieczeństwo ataku niemieckiego wydaje się bardziej prawdopodobne. Szefowie Kolegium jednoznacznie twierdzili, iż sedno problemu tkwiło w tym, że jeżeli Niemcy rozpoczęliby szeroko zakrojoną ofensywę albo przez terytorium Belgii, albo Luksemburga, to należy ich powstrzymać przez RAF we współpracy z francuskimi siłami lotniczymi. Jednoznacznie uświadomiono zebranym politykom, że plany tych operacji zostały już opracowane w szczegółach, ale jeżeli mają one być efektywnie wykonane, to muszą być zastosowane we właściwym momencie. Nawet kilkugodzinne opóźnienie mogłoby lec u podstaw niepowodzenia. Podkreślano, że gdy nadejdzie moment ich realizacji, to nie będzie czasu na dyskusję. Nalegano wobec tego na zgodę Gabinetu Wojennego, by decyzję w tej sprawie pozostawienie dowództwu RAF²².

Trzecia dekada października została z kolei zdominowana przez zagadnienia dyplomatycznej natury. Przedmiotem obrad Gabinetu Wojennego 23 te-

²¹ TNA, OS (39) 65, k. 137–138.

²² TNA, WP (39) 87, k. 295.

goż miesiąca stało się memorandum ministra bez teki Maurice'a Hankeya. Informował, że w porozumieniu z Foreign Office (FO) wysłane zostały listy do ambasadora w Brukseli sir Roberta H. Clive'a i posła w Hadze N. Blanda wyjaśniające stanowisko rządu JKM. oraz proszące o sugestie, czy jakiegokolwiek rozmowy winny być przeprowadzone z rządami tych państw, a jeżeli tak, to w jakim duchu. Obaj uznali, że nie ma sensu podnosić tych kwestii na gruncie dyplomatycznym. Tak jak tego obawiał się Gabinet Wojenny, rządy obu państw odrzuciły możliwość przyznania oficjalnie, że stoją w obliczu rychłego ataku. Nie przyznały się też do mobilizacji znaczniejszych sił. Rzeczywista przyczyna, jak utrzymywali obaj dyplomaci, leżała w tym, że ich rządy obawiały się, iż poirytowani Niemcy potraktują to jako pretekst do odstąpienia od ich wcześniejszej obietnicy do nieatakowania tych krajów²³.

Należy zaznaczyć, iż amb. Clive dowiedział się – poprzez prywatne kontakty – że większa część belgijskich rezerw złota znajduje się już w Anglii, a kolejną, mniejszą partię wyekspediowano do Nowego Jorku. W rezultacie jedynie około 1/6 zasobów tego kruszcu pozostaje jeszcze w Belgii. Umieszczono je w pobliżu wybrzeża. Podobna sytuacja istniała w Holandii. Jak ustalił to nieoficjalny emisariusz gubernatora Banku Anglii Montagu C. Normana Bank Holandii ponad 60% swych zasobów złota ulokował za granicą (£110 mln ze £185 mln). Gubernator Banku Holandii był skłonny wyekspediować za granicę kolejną partię złota o wartości £40 mln. Zakładano, że będzie ona wysłana drogą morską – poprzez Londyn – do Nowego Jorku. Wtedy to w kraju pozostałoby jedynie 20% całości zasobów.

Brytyjczycy interesowali się podówczas żywo także – przydatnymi do produkcji zbrojeniowej – rozmiarami zlokalizowanych w Belgii i Holandii zasobów metali nieżelaznych. Według ich ustaleń, nie były one w tych krajach duże. Jedynym problemem były znaczące belgijskie zasoby miedzi, z których część miała być reeksportowana do Niemiec. Ministerstwo Gospodarki Wojennej podjęło starania, by zredukować zarówno zapasy, jak i eksport. Belgijskie oraz holenderskie rafinerie i huty zostaną prawdopodobnie zamknięte, a zapasy rud zostaną przetopione za granicą.

Odrębną kwestią były zasoby ropy, którymi dysponowały te kraje. Holendrzy posiadali około 600 tys. ton tego surowca, a konsultacje z kierownictwem koncernu Royal Dutch Shell wskazywały, że szanse na ich ewakuację w czasie pokoju są niewielkie, jednak rezydujący w Londynie dyrektor wykonawczy tej firmy wyjechał do Holandii, by uzyskać informacje o tym, czy rząd holenderski dysponuje jakimikolwiek planami zniszczenia tych zapasów ropy w razie niebezpieczeństwa. Niezależnie od tego brytyjscy przedstawiciele dyplomatyczni w Hadze i Brukseli otrzymali polecenie nalegania na rządy tych państw, by w obliczu groźby zajęcia ich krajów przez Niemcy zasoby ropy zostały zniszczone, a gdyby się to nie powiodło, to na wypracowanie w tej mierze wspólnej akcji z brytyjskim Ministerstwem Wojny i Admiralicją. Licząc się także

²³ TNA, WP (39) 95, k. 336.

z możliwością, że wszystkie te koncepcje nie zostaną zrealizowane, Ministerstwo Lotnictwa opracowywało odrębny plan nalotów na belgijskie i holenderskie składy ropy oraz rafinerie naftowe²⁴.

Prócz tych dwu surowców o strategicznym znaczeniu nad Tamizą rozważano również inne działania, które przekreśliłyby, a przynajmniej zminimalizowały materialne zyski Niemiec z ewentualnej inwazji. W kręgu zainteresowania znalazło się na przykład 29 tys. ton składowanego w Holandii wielorybiego tranu, który *notabene* był własnością strony brytyjskiej. Usiłowano skłonić władze tak Holandii, jak i Belgii do poczynienia szeroko zakrojonych zniszczeń w portach. W tym zakresie zamierzano także wysłać brytyjskie niszczyciele do takich miejscowości, jak: Ymuiden, Flushing, Hook van Holland i Antwerpii, by „wspomogły” akcje lokalnych dewastacji. Odrębnie potraktować zamierzano Ostendę i Zeebrugge. Admiralicja planowała zatopienie – na prowadzących do nich torach wodnych – statków, które zablokowałyby wejścia. Sformowano już w tym celu specjalne grupy marynarzy, szkoląc ich w tym zakresie. We współpracy z Ministerstwem Lotnictwa zapewniono powietrzną osłonę tych operacji. Natomiast w kwestii losów taboru kolejowego, a zwłaszcza ciężkich lokomotyw, porozumiewano się – za pośrednictwem stałych przedstawicieli wojskowych w Londynie – ze stroną francuską. Francuzi uznali swoją wiodącą rolę w tym zakresie i przekazali stosowne sugestie do Paryża. Wreszcie brytyjscy attaché morscy mieli w wypadku inwazji zadbać w porozumieniu z rządami, przy których byli akredytowani, by nieprzyjaciel nie przejął budowanych w stoczniach tych krajów jednostek tak cywilnych, jak i wojskowych, zwłaszcza okrętów podwodnych.

Admiralicja wypracowywała plany rozłączenia wszelkich biegnących z Holandii i Belgii kabli podmorskich. Zakładano wysłanie w najbliższym czasie do Belgii Misji Lotniczej, która wespół z attaché lotniczymi w Brukseli i Hadze skłoniłaby władze tych krajów do ewakuowania w stosownym momencie zarówno cywilnego, jak i wojskowego personelu lotniczego oraz zniszczyła wszelkie użyteczne dla wroga obiekty lotnicze. Kwestia dyslokacji uzyskanego w ten sposób sprzętu była już przedmiotem dyskusji ze stroną francuską. Przedmiotem wywozu miały stać się także potencjalnie pożyteczne dla nieprzyjaciela elementy wyposażenia fabryk. Kolejnym rozważanym punktem programu zniszczeń było unieruchomienie elektrowni²⁵.

Brytyjczycy przygotowali również szczegółowy scenariusz wprowadzenia – w wypadku militarne zagrożenia jednego lub obydwu tych krajów – powyższego planu w życie. Kluczowym elementem miała być autoryzująca wszelkie działania stosowna decyzja Gabinetu Wojennego. Upoważniałaby ona:

a) Admiralicję do zablokowania, w sytuacji niemieckiej inwazji na Belgię, Ostendy i Zeebrugge;

²⁴ TNA, WP (39) 95, k. 337–338.

²⁵ TNA, WP (39) 95, k. 339–343.

b) Admiralicję do wysłania, gdyby doszło do agresji na Holandię, niszczycieli w stronę odpowiednich portów;

c) Ministerstwo Wojny do ulokowania na pokładach niszczycieli oddziałów lądowych, których celem byłoby poczynienie zniszczeń w rafineriach i składach ropy;

d) Ambasadora w Brukseli lub posła w Hadze albo też obu łącznie do powiadomienia rządów tamtejszych krajów o podjętych krokach z równoczesną prośbą o wstępne przygotowania do zrealizowania zakładanych celów;

e) Admiralicję do przerwania w stosownym momencie połączeń (z Belgią lub Holandią albo z oboma krajami naraz) za pomocą kabli podmorskich²⁶.

Jesienią roku 1939 w obliczu braku pozytywnych dla Whitehallu rezultatów na płaszczyźnie dyplomatycznej wojskowi przedstawili politykom realne – ich zdaniem – możliwości militarnego wsparcia armii Holandii i Belgii. Przedstawiono je w kolejnym raporcie Komitetu Szefów Sztabu Imperialnego z 2 listopada. Zawarto w nim scenariusze udzielenia przez Wielką Brytanię pomocy »Low Countries«, przy założeniu, że Belgia zechce zachować swą neutralność. Pesymistycznie stwierdzano, że jeżeli nie planuje się ekspedycji morskiej, to Royal Navy nie będzie mogła udzielić Holandii żadnej bezpośredniej pomocy. Jedyną jej formą mogłaby być ochrona morskich linii komunikacyjnych. Zakładano przy tym, że najsilniejszym elementem odstręczającym Niemcy od agresji na Holandię będzie fakt, iż Rotterdam jest głównym przeładunkowym portem Europy. Tak długo jak Holandia pozostaje neutralna, tak długo może on stanowić główny kanał zaopatrzenia dla Niemiec.

Równie negatywnie oceniono możliwości wsparcia oddziałami posiłkowymi wysłanymi flotą holenderskich sił lądowych. Każda tego rodzaju ekspedycja byłaby podatna na niemieckie ataki lotnicze. Uświadamiano ministrom, że Wielka Brytania nie będzie miała dość czasu, by przerzucić do Holandii siły na tyle znaczące, by były one w stanie udzielić stronie holenderskiej efektywnej pomocy. Co więcej zakładano, że gdyby pojawiła się konieczność wycofania z Holandii owych sił, to strona brytyjska dysponować będzie bardzo krótkim czasem, a okoliczności towarzyszące tej operacji mogą być trudne. Podsumowując owe rozważania, stwierdzano, że nawet gdyby pozwoliły na to warunki polityczne, to z militarnego punktu widzenia – w obliczu liczebnej słabości aliantów na lądzie i w powietrzu – decyzja, by wesprzeć obronę Holandii manewrem przez terytorium Belgii byłaby nad wyraz nierozsądna. Wspomożenie Holandii siłami lądowymi nie wchodziło więc, z brytyjskiego punktu widzenia, w grę²⁷.

Ataki powietrzne z baz położonych w Wielkiej Brytanii i Francji uznano za możliwe, aczkolwiek z startując z terytorium francuskiego, trzeba by omijać obszar Belgii. Zwracano jednak uwagę na przewagę lotnictwa niemieckiego, spotęgowaną tym, że RAF będzie działał z dala od własnych baz. Co więcej

²⁶ TNA, WP (39) 95, k. 344.

²⁷ TNA, WP (39) 108, k. 82-83.

działalność lotnictwa przeciw siłom niemieckim może prowadzić do ataków odwetowych na Anglię. Autorzy raportu konkludowali, że operacje powietrzne jedynie w niewielkim stopniu wspomogą działania holenderskiej armii lądowej. Poważniejszą przeciwwagą w wypadku inwazji na Holandię, podobnie zresztą jak i na Belgię byłyby naloty na Zagłębie Ruhry, ale tego rodzaju operacja musi stanowić przedmiot odrębnej analizy. Stwierdzano wobec tego, że atakami z powietrza tak Francja, jak i Wielka Brytania nie są w stanie zapobiec inwazji Holandii przez Niemcy. Może ona być jednie opóźniona na krótki czas, ale zarazem może pociągnąć za sobą znaczące koszty, głównie w postaci ataków odwetowych²⁸.

Reasumując, zdaniem szefów Sztabu Imperialnego, okupacja Holandii doprowadzi do wydatnego wzmożenia możliwości Niemiec przeprowadzania ataków lotniczych, zwłaszcza bombowcami o krótkim zasięgu, na Wyspy Brytyjskie. Spowoduje wzrost niebezpieczeństwa, także ze strony marynarki niemieckiej, dla żeglugi Wschodniego Wybrzeża oraz linii komunikacyjnych poprzez kanał La Manche. Zajęcie Holandii zaś wystawi na ataki lotnictwa brytyjskiego główne zagłębia przemysłowe Niemiec. Wzrośnie też ich podatność na naciski ekonomiczne²⁹.

Tymczasem gen. Gamelin prowadził nadal niejawne rozmowy z Belgami, którzy zgodzili się na utrzymywanie pełnych stanów swej armii oraz na kontynuację przygotowań obronnych na linii od Namur do Louvain. W pierwszych dniach listopada osiągnięto formalne porozumienie w tej materii. W rezultacie od 5 do 14 listopada w Vincennes i La Ferte doszło do szeregu spotkań trójstronnych, w których Brytyjczyków reprezentowali gen. William Ironside, Cyril Nevall i gen. John Gort. W efekcie Francuzi zgodzili się na działania ofensywne do linii Moza–Antwerpia. Dnia 17 listopada odbyło się w Paryżu kolejne posiedzenie Najwyższej Rady Wojennej. Ze strony brytyjskiej, prócz premiera Chamberlaina, uczestniczyli w nim lord Halifax, minister koordynacji obrony narodowej Ernle lord Chatfield oraz lord kanclerz prywatnej pieczęci Kingsley Wood. Powzięte wówczas ustalenia zakładały, że należy za wszelką cenę utrzymać linię Moza–Antwerpia, a więc realizować plan „D”³⁰.

Tymczasem 16 listopada Gabinet Wojenny rozważał kwestię nalotów lotniczych na Zagłębie Ruhry, gdyby doszło do ataku III Rzeszy na Belgię. Obiekcje członków były następujące: 1) pociągnęłoby to za sobą bombardowania ludności cywilnej; 2) mogłoby prowadzić do drastycznego odwetu ze strony Niemiec; 3) Wielka Brytania utraciłaby tak wielką liczbę samolotów, na którą jej nie stać. Co więcej Francuzi byli niechętni podejmowaniu tego rodzaju działań przed wiosną 1940 r. Nie sądzę nadto, by posunięcie to okazało się skuteczne. Zasadnicza kwestia, nad którą debatowano na owym posiedzeniu, sprowadzała się

²⁸ TNA, WP (39) 108, k. 84.

²⁹ TNA, WP (39) 108, k. 87.

³⁰ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. I, ks. 2, s. 95–96; A. Eden, *Pamiętniki*, t. II, s. 65–67; J. Colville, *The Fringes of Power. 10 Downing Street Diaries 1939–1945*, New York–London 1986, s. 51–52.

do odpowiedzi na pytanie, czy inwazja Belgii będzie oznaczała, że wojna weszła w decydującą fazę. Szefowie Sztabu Imperialnego odpowiadali twierdząco. Gen. Gamelin był ze swej strony gotów do użycia wszelkich sił, którymi rozporządzał, by powstrzymać Niemców na linii Skaldy lub Namur–Antwerpia, aczkolwiek nie podzielał przekonania o tym, że atak na Belgię oznaczałby przełom w działaniach wojennych. Na brytyjską ocenę tej akcji wpływała bez wątpienia obawa, że Niemcy będą mogli z okupowanych portów holenderskich i belgijskich podjąć inwazję na Wielką Brytanię³¹.

Wydawało się, iż impas w stosunkach aliantów z Belgią i Holandią został przełamany, kiedy 14 stycznia 1940 r. Churchill przedłożył Gabinetowi Wojennemu sugestie specjalnego wysłannika brytyjskiego Sir Rogera Keyesa do Belgii, które ten przekazał telefonicznie z Kwatery Głównej Sił Brytyjskich we Francji. Za jego pośrednictwem Belgowie domagali się, by:

- 1) negocjacje pokojowe mogły rozpocząć się jedynie z udziałem strony belgijskiej;
- 2) alianci udzielili gwarancji restauracji integralności politycznej i terytorialnej tak samej Belgii, jak i jej kolonii;
- 3) Paryż i Londyn zagwarantowały pomoc w odbudowie gospodarczej i finansowej Belgii.

Keyes wyjaśniał, że jeżeli powyższe punkty zostaną zagwarantowane, to król Leopold III jest gotów uzyskać pozytywną decyzję swych ministrów w sprawie zgody na bezzwłoczne wkroczenie oddziałów francuskich i brytyjskich na terytorium Belgii. Premier Chamberlain jeszcze tego dnia udzielił odpowiedzi na powyższe sugestie. Zaznaczono w niej, że oczekiwania belgijskie wobec Londynu przewyższają swym zakresem zobowiązania zaciągnięte przez Wielką Brytanię w stosunkach z Francją i wobec tego pod koniec wojny mogłoby dojść do sytuacji, w której Whitehall nie byłby w stanie się z nich wywiązać. Brytyjczycy ze swej strony byli skłoni zobowiązać się do: 1) nierozpoczynania negocjacji pokojowych bez poinformowania o tym fakcie strony belgijskiej i liczyli w tej materii na jej wzajemność; 2) uczynienia wszystkiego co możliwe, by zachować polityczną i terytorialną jedność Belgii oraz jej kolonii; 3) wsparcia Belgów – w rozmiarach możliwych do przyjęcia dla Londynu – gospodarczo i finansowo, gdyby po wojnie Bruksela pomocy takiej potrzebowała; 4) nadto zwracano uwagę króla Leopolda III, że wartość belgijskiej prośby o pomoc militarną wzrośnie wydatnie, jeżeli zostanie ona wystosowana w czasie, który pozwoli oddziałom brytyjskim i francuskim na wyzyskanie wszelkich wynikających z tego tytułu korzyści strategicznych nim rozpocznie się atak Niemiec³². Tak więc zdecydowano się w zasadzie na spełnienie oczekiwań belgijskich, zapowiadając wszakże, że rozmiary pomocy muszą odpowiadać bieżącym możliwościom brytyjskim. Raz jeszcze nalegano na zgodę Belgów na prewencyjne wkroczenie sił alianckich na jej obszar.

³¹ J. Colville, dz. cyt., s. 51.

³² TNA, WP (40) 98, k. 128A, 129A.

Tymczasem już w lutym i marcu 1940 r. toczyły się między Paryżem i Londynem z jednej, a Brukselą z drugiej strony niejawnie rokowania odnoszące się do szczegółów współpracy wojskowej. Początek owej wymiany poglądów także był dla aliantów zachęcający. Znaczącą inspirującą rolę w tej mierze odegrał zapewne incydent z 10 stycznia tegoż roku, kiedy to pod belgijską miejscowością Mechelen-sur-Meuse lądował przymusowo niemiecki samolot wojskowy, na pokładzie którego znajdowali się dwaj oficerowie sztabowi przewożący plany operacyjne dla koncentrujących się nad granicą belgijską jednostek Wehrmachtu. Belgowie przejęli dokumenty niemieckie i nie mieszkając, powiadomili o tym fakcie sojuszników. Następnie 7 lutego minister obrony narodowej Belgii Henri Denis oznajmił w parlamencie, że jego kraj będzie w pełni współpracował z mocarstwami, ułatwiając im wykonanie ich gwarancyjnych zobowiązań. Rzeczywiście francuskie i brytyjskie czynniki wojskowe uzyskały wówczas dostęp do informacji pozwalających określić rozmiary pomocy militarnej, nieodzownej do przeciwstawienia się agresji Niemiec. Symbolicznym gestem władz belgijskich było rozmontowanie zasieków z drutu kolczastego ustawionych na granicy z Francją we wrześniu 1939 r.³³

Incydent pod Mechelen-sur-Meuse wywołał duże wrażenie w samej Wielkiej Brytanii. Gabinet Wojenny podjął decyzję o wkroczeniu do Belgii – jeśli sami zainteresowani o to poproszą – by zająć linię Wavre–Namur. W trakcie weekendu 13 i 14 stycznia wydawało się wręcz, że Niemcy rozpoczną działania zmierzające do zajęcia Holandii, Belgii i Luksemburga. Jednak już 15 tegoż miesiąca doszło do gwałtownego spadku napięcia. W brytyjskich kręgach rządowych zwracano w tym kontekście uwagę na fakt, że po pierwsze oficerowie niemieccy – w sposób ostentacyjnie nieudolny – usiłowali wpierv spalić przewożone dokumenty, a następnie popełnić samobójstwo. Rozważano w związku z tym następującą alternatywę: albo Niemcy usiłowali sprowokować Belgów do wystosowania do aliantów prośby o wkroczenie ich oddziałów, by samemu zyskać dobry powód do ataku, albo pewne kręgi niemieckie chciały w ten sposób przestrzec aliantów przed planowanym atakiem w takiej formie, by w konsekwencji trzeba było zarzucić tę koncepcję. Nad Tamizą spekulowano, że akcję inspirowała armia, która była jakoby niechętna inwazyjnym planom Hitlera³⁴.

Wstrząs wywołany wydarzeniem pod Mechelen-sur-Meuse okazał się jednak czynnikiem o dość ulotnym znaczeniu, bowiem Belgowie rychło powrócili do polityki neutralności. Dnia 10 marca, kiedy to ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanii zaproponowali Brukseli, że wojska ich krajów wkroczą na terytorium Belgii, by poczynić stosowne przygotowania obronne, spotkali się ze sprzeciwem strony belgijskiej. Belgowie kategorycznie obstawali za tym, że apel o pomoc wysłą dopiero po rozpoczęciu agresji przez III Rzeszę. Nadto, ustami króla Leopolda III, powtórzyli – przekazane wcześniej przez Keyesa – żądania³⁵.

³³ H. Batowski, *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981, s. 89–90; J. Łaptos, *Historia Belgii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 232.

³⁴ J. Colville, *The Fingers*, s. 70–71.

³⁵ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 96.

Po prawie dwu miesiącach, to jest 12 marca, lord Halifax przedłożył Gabinetowi Wojennemu stanowisko swego resortu sprawie styczniowych postulatów Króla Leopolda III. Wyjaśniając powody podnoszenia tej istotnej kwestii z tak znacznym opóźnieniem, zaznaczył, że skoro ambasador w Brukseli sir Lancelot Oliphant nie miał do tej pory okazji przedyskutować tej sprawy z królem Leopoldem III, to jest to dobry moment, by ponownie przyjrzeć się jej w ramach Gabinetu Wojennego i dokonać przeglądu sytuacji. Marcowe propozycje ministra były – w punkcie pierwszym – niemalże tożsame ze styczniowymi sugestiami belgijskimi. Jego zdaniem pierwszy postulat nie oznaczał nic innego, jak zgodę na to, by Belgia wzięła udział w konferencji pokojowej, na co Wielka Brytania winna oczywiście przystać. Rokowania kończące wojnę nie mogłyby się toczyć bez udziału Belgów. Pozostałe partie proponowanej odpowiedzi brytyjskiej nie odbiegały od wersji styczniowej³⁶.

W wyniku przeprowadzonej na forum Gabinetu Wojennego dyskusji 18 marca lord Halifax polecał ambasadorowi Oliphantowi poinformowanie ministra spraw zagranicznych Belgii Paul-Henri Spaaka, że postulaty Brukseli zyskały aprobatę rządu JK.M., aczkolwiek udzielenie definitywnej odpowiedzi wymaga jeszcze przekonsultowanie pewnych kwestii ze stroną francuską. Ambasador miał zarazem przekazać ministrowi informacje o krokach, które Wielka Brytania przedsięwzięmie do czasu poczynienia ostatecznych uzgodnień. Po pierwsze, gdyby w wyniku niemieckiego ataku na Holandię Belgowie ruszyli jej z pomocą, rząd JK.M. jest ponad wszelką wątpliwość przekonany, że alianci udzielą Brukseli militarnego wsparcia. Po drugie, gdyby w razie niemieckiej agresji przeciw Holandii Belgowie nie udzielili jej aktywnego wsparcia, rząd JK.M. sądzi, że alianci – wezwani do takiego ruchu przez Hagę – udzielą jej lotniczego wsparcia, dokonując przelotów także nad terytorium Belgii. W tym wypadku rozważana jest koncepcja wysłania do Belgii alianckich sił lądowych, nie tylko po to, by wspomóc Belgów, ale również po to, by włączyć się w walki prowadzone na obszarze Holandii. W każdej z tych dwu sytuacji zakres i rodzaj militarnego zaangażowania Wielkiej Brytanii zależeć będzie od decyzji Holendrów. Zaznaczono przy tym, że Whitehall nie posiada w tym zakresie wystarczających informacji, a w konsekwencji trudno mu zobowiązywać się do konkretnych działań. Raz jeszcze wyraźnie zaznaczono w tym kontekście, że ów wspomniany brak danych prowadzi do powstania zwłoki w militarnych działaniach aliantów, co z pewnością będzie miało negatywne konsekwencje. Ostatecznie jednak, nie bacząc na sformułowane wyżej zastrzeżenia, rząd JK.M. polecił ambasadorowi Oliphantowi złożenie stosownej deklaracji. Dokonano tego 22 marca³⁷.

W tym okresie mocarstwa zabiegały także o to, by doszło do militarnego porozumienia między Belgią i Holandią, tym bardziej że wojskowi obydwu państw – wyraźniej niż ich rządy – skłaniały się ku takiej współpracy. Wiosną 1940 r. więcej inicjatywy wykazywali w tym zakresie Holendrzy. Naczelnny wódz

³⁶ TNA, WP (40) 98, k. 128–129; 129A.

³⁷ TNA, WP (40) 101, k. 137–138.

armii holenderskiej 3 marca podjął decyzję o wszczęciu rozmów sztabowych tak z Belgią, jak i z mocarstwami zachodnimi – Francją i Wielką Brytanią. Na przeszkodzie stanęła jednak pasywna postawa gabinetów w Brukseli i Hadze.

Warunki i konsekwencje brytyjskiej interwencji wojskowej w Belgii i Holandii rozważane były również w memorandum FO z 26 marca. O ile wspomniane wyżej i zaprezentowane 22 marca w Brukseli stanowisko Wielkiej Brytanii obwarowane było dyplomatyczno-politycznymi zastrzeżeniami, to na użytek wewnętrzny jednoznacznie stwierdzano, że zawarte w nim zapewnienia zastąpią te, których udzielono w tym zakresie 14 stycznia tegoż roku, bowiem nie w pełni satysfakcjonowały one króla Leopolda III. Zamierzano – za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Paryżu Ronalda H. Campbella – poinformować o tym konfidencjonalnie premiera Paula Reynauda. Przyjmując, że w wypadku agresji Niemiec na Belgię oddziały alianckie winny niezwłocznie – nie czekając na wezwanie z Brukseli – wkroczyć na terytorium tego kraju, zakładano zarazem, że nie należy informować o tym Belgów, żeby nie stwarzać wśród nich przekonania, że dla Wielkiej Brytanii jest rzeczą obojętną, kiedy zostanie poproszona o pomoc. Brytyjczyków umacniały w tym przekonaniu wieści z Francji, które wskazywały, że francuskie Naczelne Dowództwo podzielało stanowisko zarówno o konieczności natychmiastowej interwencji w Belgii, jak i o zasadności uczynienia tego bez zgody samych zainteresowanych. Pewne wątpliwości wywoływał jedynie brak formalnego potwierdzenia przez czynniki francuskie tego poglądu.

Odrębnym zagadnieniem była kwestia konsekwencji niemieckiej agresji na Niderlandy. W tym wypadku także rysowała się dwojaka sytuacja. Pierwszy członek alternatywy sprowadzał się do założenia, że Belgowie wspomagają opór Holendrów. Bruksela 20 marca poinformowała, że z zastrzeżeniem francuskiego punktu widzenia, alianci całą swą potencją winni w tym wypadku Belgię wspomóc. W tym stanie rzeczy Brytyjczycy sugerowali Belgom, by przedyskutowali tę kwestię z Holendrami. Premier Reynaud – ogólnie rzecz biorąc – podzielił to stanowisko, ale zapowiedział konsultacje ze swymi doradcami. W drugim hipotetycznym rozwiązaniu Belgia powstrzymywała się co prawda od udzielenia wsparcia Holandii, ale zarazem prosiła jednak Wielką Brytanię o pomoc. W Londynie przeważała opinia, że wtedy także należy wspomóc Brukselę, tak jak gdyby udzielała ona pomocy Holandii.

Wreszcie trzecim możliwym wyjściem była sytuacja, w której Holendrzy – pod jednoznaczną presją Niemiec – zgadzają się na wykorzystywanie ich terytorium przez siły niemieckie. Na rozważenie postępowania aliantów w takich właśnie okolicznościach należała strona francuska. Brytyjczycy nie uchylali się co prawda formalnie od jego przedyskutowania, ale też nie dostrzegali sensu w prowadzeniu rozmów w tym kierunku. Wyraźnie podkreślali, że nie mają żadnych wiarygodnych doniesień z terenu Niderlandów, iż taka możliwość jest prawdopodobna³⁸.

³⁸ TNA, WP (40) 106, k. 177-178.

Wobec ciągłych nacisków dyplomatycznych III Rzeszy z jednej, a mocarstw zachodnich z drugiej strony 5 kwietnia minister Spaak zorganizował w Brukseli spotkanie z ambasadorami Królestwa w ważniejszych stolicach europejskich. Nastroje na zwołanym *ad hoc* posiedzeniu owego nieformalnego gremium nie były najlepsze. Akredytowany w Paryżu Le Tellier mówił o dominujących nad Sekwaną nastrojach defetystycznych, jego berliński odpowiednik Jacques Davignon utrzymywał, że ataku ze strony Niemiec należy spodziewać się w każdej chwili. Jedynie reprezentant nad Tamizą Emile Carter de Marchienne utrzymywał, że Londyn zdecydowany jest przeciwstawić się III Rzeszy. Podsumowując te wypowiedzi, minister Spaak położył nacisk na konieczność trwania przy neutralnym kursie polityki zagranicznej, wykluczającym zdecydowanie jakiegokolwiek bliższe związki z Francją i Wielką Brytanią dopóty, dopóki nie dojdzie do agresji niemieckiej. Do porzucenia tej postawy nie skłaniał go nawet rozpoczęty 9 kwietnia o świcie najazd III Rzeszy na Danię i Norwegię, co w poprzednich enuncjacjach poczytywane było jako *casus belli*. Minister Spaak dostrzegł w tego rodzaju kroku co prawda poważne zagrożenie, ale nawet w obliczu takiego rozwoju wydarzeń chciał zachować, przynajmniej formalnie, swobodę działania³⁹.

Tymczasem 28 marca w trakcie kolejnego posiedzenia Najwyższej Rady Wojennej doszło do uzgodnienia stanowiska mocarstw zachodnich w sprawie dalszej linii postępowania wobec Belgii i Holandii. W wypadku agresji Niemiec na Holandię lub Belgię alianci zamierzali wkroczyć na terytorium tej ostatniej, nie bacząc na jej stanowisko. W rezultacie agresji III Rzeszy na dwa kraje skandynawskie już w nocy z 9 na 10 kwietnia ambasador Francji w Brukseli Paul Bargeton i tamtejszy chargé d'affaires Wielkiej Brytanii Arthur F. Aveling przekazali min. Spaakowi niemalże jednobrzmiące noty postulujące wyrażenie przez Belgię zgody na wkroczenie wojsk francuskich i brytyjskich na terytorium tego kraju. Oddziały te miały zająć pozycje na wspomnianej wyżej linii, co umożliwiłoby w konsekwencji współpracę z armią belgijską i zarazem wsparcie Holendrów. Minister Spaak w dalszym ciągu zajmował jednak postawę wyczekującą. Zapowiedział, że kwestia podniesiona przez dyplomatów trafi na posiedzenie rządu, ale równocześnie podkreślił, że wsparcie francusko-brytyjskie nie zapewni Belgii zabezpieczenia przed działaniami Niemiec. Rząd, jak to można było przewidzieć, odrzucił sugestie Paryża i Londynu⁴⁰.

W takich okolicznościach, w dniach 8 i 11 kwietnia, doszło do wymiany opinii w kwestii wspólnego stanowiska aliantów, gdyby Niemcy zaatakowały wyłącznie Holandię. W memorandum z 8 kwietnia przedłożonym francuskiemu Naczelnemu Dowództwu szefowie brytyjskiego Sztabu Imperialnego nalegali, by gen. Gamelin polecił wkroczenie do Belgii, gdy tylko Niemcy wkroczą do Holandii. Podkreślili, że żywotne znaczenie ma w tym wypadku szybkość działania, bez oglądania się na uzyskanie – w drodze negocjacji – zgody Belgów

³⁹ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 92–93.

⁴⁰ J. Colville, *The Fingers*, s. 93, 99; H. Batowski, dz. cyt., s. 97–98.

na tego rodzaju akcję. Gen. Gamelin, w swej odpowiedzi z 11 kwietnia, zgodził się zasadniczo ze stanowiskiem strony brytyjskiej. Oznajmił, że dowódca frontu północno-wschodniego gen. Jacques A. Georges otrzymał polecenie opracowania wspólnie z gen. Gortem planów wykonania tej decyzji, wszakże z uwzględnieniem okoliczności w danym momencie, a także stanowiska Belgii. Brytyjczycy słusznie uznali, iż *de facto* przekreślało to formalną zgodę, a w konsekwencji oznaczało, że armie aliantów nie wkroczą do Belgii, gdyby atak niemiecki dotyczył jedynie Holandii.

Dla strony brytyjskiej był to czytelny sygnał, że stosunek Francuzów do jakiegokolwiek akcji lotniczej jest znacznie bardziej niechętny, niż gdyby Francja została zaatakowana bezpośrednio. Szefowie Sztabu Imperialnego uważali, iż jedynym możliwym ze strony brytyjskiej posunięciem jest atakowanie z powietrza wkraczających do Holandii niemieckich kolumn. Trzeźwo konstатовano jednak, że w obliczu braku wsparcia tych działań operacjami lądowymi, akcje powietrzne przyniosą co prawda Niemcom bolesne straty, ale i tak słabe siły holenderskie nie będą w stanie powstrzymać atakującej armii niemieckiej. Generałowie nie ukrywali, że agresja na Holandię otworzy nowy rozdział wojny i będzie stanowiła poważne zagrożenie dla życiowych interesów Wielkiej Brytanii. Londyn zatem nie powinien się wzdragać przed użyciem wszelkich dostępnych sił⁴¹.

Podczas posiedzenia Komitetu Współpracy Wojskowej 11 kwietnia dyskutowano o możliwej reakcji na inwazję Holandii lub Belgii przez Niemcy. Szefowie brytyjskiego Sztabu Imperialnego podkreślali, że gdyby Niemcy miały uzyskać morską lub lotniczą bazę w Holandii, to oznaczałoby to dla Wielkiej Brytanii zagrożenie jej życiowych interesów, praktycznie równoważne z inwazją tego kraju. Gen. Gamelin podzielił opinię szefów Brytyjczyków, że w wypadku najazdu na Holandię siły francusko-brytyjskie winny wkroczyć do Belgii, nawet gdyby Belgowie nie zwrócili się o pomoc. Pozostawała jedynie kwestia użycia lotnictwa. Szefowie Sztabu Imperialnego głosili wówczas pogląd, że w wypadku agresji na Holandię nie inicjowano by ataku na cele w Niemczech. Zarazem jednak uznali, że atak na wyselekcjonowane obiekty militarne – przeprowadzony tuż przed terminem akcji niemieckiej – miałby istotne znaczenie. Na przeszkodzie realizacji tej koncepcji stał jednak brak jasnego porozumienia z Francuzami, a dla Brytyjczyków było kwestią oczywistą, że w obliczu rozpoczętej ofensywy III Rzeszy będzie za późno na jakiegokolwiek konsultacje z Paryżem. W tym stanie rzeczy szefowie Sztabów uważali, że rząd Francji winien być jednak w trybie pilnym poinformowany kanałami dyplomatycznymi, że rząd JKM.:

- a) sądzi, iż atak na »Low Countries« lub na Linie Maginota jest bliski;
- b) uważa, że Francuzi też tak mniemają;
- c) ufa, iż w tym stanie rzeczy Francuzi także przekażą jej pełne informacje, jakie posiadaliby na temat spodziewanego ataku i że uczynią to przynajmniej 24 godziny wcześniej;

⁴¹ TNA, WP (40), 132, k. 90.

d) zakłada, że gdy tylko informacja taka zostanie uzyskana, zapadnie pozytywna decyzja w sprawie przedsięwzięcia następujących kroków militarnych w nocy poprzedzającej atak – wkroczenia sojusznicznych armii do Belgii, zaatakowania z powietrza następujących celów: punktów koncentracji, stacji rządowych, linii komunikacyjnych oraz rafinerii ropy w Zagłębiu Ruhry, wprowadzenia w życie planowanych wcześniej operacji morskich⁴².

Wiosną 1940 r. władze brytyjskie rozważały możliwość realizacji operacji pod kryptonimem „Alphonse”, to jest użycia ciężkiego lotnictwa bombowego w razie ataku Niemiec na froncie zachodnim. W trakcie posiedzenia Gabinetu Wojennego 12 kwietnia roztrząsano wyniki spotkania brytyjskich władz wojskowych z francuskim Naczelnym Dowództwem. Podstawę do dyskusji stanowił raport z 9 kwietnia. Szefowie Imperialnego Sztabu Generalnego oraz Sztabu Lotniczego orzekli, iż w razie ataku niemieckiego na znaczną skalę Metropolitan Air Force winno przede wszystkim wspierać wojska lądowe w decydujących momentach starcia. Rzeczą francuskiego Naczelnego Dowództwa będzie wskazywanie celów oraz priorytetów w tej mierze. Sztab Lotniczy zaś decydować miał o wydzieleniu sił do każdej z tych operacji. Uznano nadto, że należy ustalić procedury pozwalające uniknąć zbędnej zwłoki. W razie konfliktu potrzeb decyzje podejmować winien minister lotnictwa sir Samuel Hoare wraz z przewodniczącym Komitetu Współpracy Wojskowej: jaką część Metropolitan Air Force przekazać do dyspozycji francuskiego Naczelnego Dowództwa, które będzie odpowiadało za dowodzenie działaniami lądowymi. W razie braku porozumienia sprawa winien zająć się Gabinet Wojenny⁴³.

W rezultacie na posiedzeniu tegoż gremium z 14 kwietnia upoważniono ministra Hoare do poinstruowania dowódców brytyjskich we Francji, by bezwzględnie nawiązali kontakt z francuskim Dowództwem Naczelnym w sprawie uzgodnienia planów wspólnych operacji lotniczych w wypadku agresji Niemiec na Holandię lub Belgię. W konsekwencji głównodowodzący brytyjskimi siłami lotniczymi we Francji marsz. lotn. A. S. Barratt spotkał się już 14 kwietnia z gen. Gamelin, a dnia następnego także z członkami Komitetu Wojennego, w tym z francuskim ministrem lotnictwa gen. Josephem Vuillemin. Wówczas to strona francuska, zgodnie z założeniami przyjętymi podczas posiedzenia Komitetu Obrony z 13 kwietnia, nalegała na osiągnięcie wspólnoty poglądów w dwu kwestiach. Po pierwsze, w zakresie porozumienia między dowódcami francuskimi i brytyjskimi w sprawie obiektów, które należałoby atakować pod kątem ich wojskowego znaczenia dla prowadzonego na Belgię ataku. Po drugie, akceptacji przez stronę brytyjską francuskiego założenia, że w jej interesie nie leży atakowanie fabryk lub takich innych celów, które dotknęłyby ludność cywilną oraz że na obydwu dowództwach spoczywa odpowiedzialność za podjęcie we właściwym momencie decyzji o alianckim kontrataku.

⁴² TNA, WP (40) 126, k. 46–47; J. Colville, *The Fingers*, s. 101–102.

⁴³ TNA, WP (40), 128, k. 61–62.

W trakcie rozmowy z marsz. lotn. Barrattem gen. Vuillemin skomentował to następująco: 1) decyzja o uderzeniu na armie inwazyjne winna być podjęta przez gen. Gamelin, marsz. lotn. Barratta i jego samego; 2) to samo dotyczy ataku na cele przemysłowe w Niemczech⁴⁴.

Ważkie postanowienia zapadły następnie na posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej z 23 kwietnia. Potwierdzono wówczas, że w wypadku niemieckiej agresji na Holandię siły francusko-angielskie winny niezwłocznie wkroczyć do Belgii. Nie ma potrzeby poprzedzania tego konsultacjami między sojuszniczymi rządami. Rozmiary tej akcji będą jednak zależały od stanowiska Belgii. Rada zgodziła się także, że nie należy uprzedzać rządu belgijskiego o zamiarze przeprowadzenia tej operacji. Należy jednak wcześniej przygotować noty wyjaśniające powody tej akcji i wręczyć je stronie belgijskiej w momencie rozpoczęcia agresji niemieckiej. Rada uzgodniła również, że w wypadku agresji Niemiec przeciw Holandii lub Belgii, lub też obu krajów RAF winien być upoważniony, bez dalszych konsultacji, do zaatakowania stacji rozrządowych i rafinerii ropy w Zagłębiu Ruhry⁴⁵.

Tymczasem także druga połowa kwietnia i początek maja nie przyniosły zmiany stanowiska Brukseli. Belgowie w dalszym ciągu uparcie robili dobrą minę do złej gry. Premier Hubert Pierlot 7 maja utrzymywał, że ewentualny najazd III Rzeszy na Danię i Norwegię nie wpłynął negatywnie na politykę Belgii, a co więcej nie pogorszył bezpieczeństwa jego kraju. Również król Leopold III, który jeszcze w połowie kwietnia głosił pogląd, że agresja ze strony Niemiec jest jedynie kwestią czasu; 9 maja oświadczył w rozmowie z ambasadorem USA Johnem Cudahym, że nie widzi powodów do tego, by napaść Niemiec na jego kraj miałyby nastąpić właśnie teraz⁴⁶.

Sytuacja wyjaśniła się definitywnie już nazajutrz, kiedy to doszło do agresji III Rzeszy na Holandię, Belgię, Luksemburg i Francję. Dnia 24 maja ambasador Belgii na Dworze św. Jakuba Carter de Marchienne i przebywający wówczas w Londynie belgijski minister finansów Camille Gutt zwrócili się z apelem do lorda Halifaxa, by ten zaaranżował apel rządu JKM. do króla Leopolda III głoszący, iż rząd brytyjski uważa – z punktu widzenia zwycięstwa w wojnie – że król winien uniknąć niewoli niemieckiej. Równocześnie Ambasada Belgii w Londynie uzgodniła z Admiralicją, że ewakuacja zostanie przeprowadzona nie z Ostendy, jak początkowo planowano, a z Dunkierki. Następnie w nocy z 24 na 25 maja ministrowie belgijscy – po całonocnych, acz bezowocnych próbach nakłonienia monarchy do wyjazdu z kraju – przenieśli się z Bruges do La Panne. Niemal równocześnie Gabinet Wojenny uznał ponowny apel do króla za zasadny i wystosował go nad ranem 25 maja. Tymczasem Leopold III pisał do Jerzego VI, że co prawda jego kraj pozostanie wierny zobowiązaniom, ale że belgijskie zdolności do stawiania oporu są już wyczerpane.

⁴⁴ TNA, WP (40), 132, k. 88, 98.

⁴⁵ TNA, WP (40) 136, k. 132.

⁴⁶ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 93–94.

Rankiem 26 maja minister Spaak i premier Pierlot konferowali z lordem Halifaxem. Sugerowali ponowienie apelu do monarchy, bowiem gdyby ten trafił do niewoli, rząd byłby pozbawiony formalnego przywództwa. Rodziłoby to poważne konsekwencje formalno-prawne w sferze dalszego współdziałania Belgii przeciw Niemcom. Lorda Halifaxa interesowało, czy rząd może przejąć konstytucyjne uprawnienia króla. Pierlot nie odpowiedział na to wprost, twierdził jedynie, że uwięzienie monarchy, a co za tym idzie odseparowanie go od rządu – w najlepszym razie – interpretowane będzie jako podział kraju⁴⁷. Lord Halifax apelował do Jerzego VI, by ten ponownie uświadomił Leopoldowi III wagę zachowania niepodzielnego belgijskiego rządu poza terytorium kraju. Admirał Keyes otrzymał tę wiadomość rankiem 27 maja i bezzwłocznie przekazał ją monarsze. Król postanowił przedyskutować tę kwestię z Królową Matką. W rezultacie Leopold III, postanawiając pozostać w Belgii, oświadczył adm. Keyesowi, że takie jest stanowisko rządu, podczas gdy w rzeczywistości ten ponownie nakłaniał go do wyjazdu⁴⁸.

Tuż przed południem tegoż dnia ambasador Campbell raportował z Paryża, że strona francuska poinformowała go, iż Leopold III poprosił Niemcy o rozejm. Armia belgijska zawiesiła ogień we wczesnych godzinach rannych 28 maja i kapitulację imieniem króla podpisał gen. Derausseau. Niemal równocześnie, bo tego samego dnia w późnych godzinach rannych, amb. Carter de Marchienne i min. Gutt oświadczyli Halifaxsowi, że rząd Belgii jest zdecydowany toczyć u boku Wielkiej Brytanii i Francji wojnę z Niemcami aż do ostatecznego zwycięstwa. Uznali, iż jest to krok bolesny, bowiem kapitulacja i decyzja króla o pozostaniu w Belgii zmusiła ich do wyboru między monarchą a krajem. Lord Halifax ograniczył się do stwierdzenia, że jakkolwiek motywy, którymi kierował się Leopold III są honorowe, to zajęte przez niego stanowisko będzie w dalszej perspektywie nieszczęściem dla Belgii, a dla sojuszników oznacza natychmiastowe niebezpieczeństwo, którego konsekwencje trudno od razu ocenić⁴⁹. Należy zaznaczyć, iż planowane wcześniej tak w Belgii, jak i w Holandii zniszczenia nie zostały, ze względu na błyskawiczne postępy ofensywy niemieckiej, zrealizowane.

Zważywszy na rozwój najbliższych wypadków wojennych, prognoza lorda Halifaxa nie była przesadnie pesymistyczna. Uchodźczy gabinet Pierlota ulokował się we Francji. Tymczasem kapitulacja Belgii zrodziła nad Sekwaną falę negatywnych emocji. Premier Reynaud przypisywał główną winę za klęskę królowi Leopoldowi III, pomawiając go wręcz o zdradę sojuszników. W takich okolicznościach, przemawiając 28 maja przez radio francuskie, premier Pierlot

⁴⁷ Narastał wówczas kryzys między zachowawczo nastrojonymi Flamandami i socjalistycznie, a Bruksela liberalnie, nastawionymi Walonami; istniały wówczas w elitach poważne obawy, że Niemcy wyzyskają te nastroje do rozbicia jedności kraju; C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. I: *Ukształtowanie się rządów okupacyjnych*, Poznań 1983, s. 309.

⁴⁸ L. Woodward, dz. cyt., s. 186–187.

⁴⁹ Tamże, s. 188.

stwierdził, że król pozostając w kraju, utracił tym samym władzę. Sam Pierlot ponownie głosił zamiar walki u boku aliantów. W trzy dni później stanowisko to aprobowało grono belgijskich parlamentarzystów zebranych w Limoges. W miarę normalne funkcjonowanie rządu belgijskiego zakłóciła jednak rychła faktyczna kapitulacja III Republiki, w następstwie której znalazł się on na terytorium Państwa Francuskiego i został tam *de facto* izolowany. Nie uznawał go ani Leopold III, ani Niemcy. Sam rząd był w wielu kwestiach wyraźnie podzielony. Zachęcał do powrotu do kraju rzeszę około 2 mln uchodźców, traktując zarazem tych, którzy przedostawali się do Francji jak zdrajców.

Premier Pierlot opowiadał się za skupieniem wokół osoby monarchy, a kilku ministrów podjęło starania o uzyskanie zgody na powrót do kraju. Niemcy jednak ją odrzucili. Zarazem gabinet Pierlota odebrał królowi możliwość zdymisjonowania funkcjonującego we Francji gabinetu⁵⁰. W rezultacie rząd Pierlota nadal był gabinetem legalnym. Równocześnie poprzez rząd Hiszpanii i marsz. Phillipe Pétaina usiłowano nawiązać kontakt z Rzeszą. Niemcy nie podjęli jednak tej oferty. W tym okresie jedynie minister Marcel-Henri Jaspas⁵¹ apelował – wzorem gen. Charles'a de Gaulle'a – o jednoznaczne i konsekwentne przeciwstawianie się niemieckim okupantom. Zapłacił za to usunięciem z gabinetu. Jednoznaczny zwrot w sytuacji rządu Pierlota nastąpił dopiero w październiku 1940 r., kiedy to – poprzez Hiszpanię – dotarł on do Londynu i opowiedział się jednoznacznie *in corpore* po stronie aliantów. Nastąpiło to jednak w sytuacji, gdy bitwa o Anglię została wygrana przez aliantów⁵².

Wspomniane wyżej obawy Brytyjczyków były tym bardziej uzasadnione, że potwierdzało je zachowanie króla. Jego decyzja utrudniła co prawda Niemcom dalsze postępowanie, bowiem Leopold III stał się pierwszą głową państwa, która – niejako dobrowolnie – znalazła się w ręku Niemców, a w konsekwencji w kraju nie istniała próżnia polityczna. Wydaje się jednak, iż już po osiągnięciu zawieszenia broni z Francją Hitler przestał rozważać koncepcję stworzenia w Belgii kolaboracyjnego rządu. Nie ujawnił publicznie tego poglądu. Tymczasem Bruksela bacznie obserwowała postępowanie Berlina wobec Vichy. Świadczyło o tym zainteresowanie, którym obdarzono spotkanie Hitlera z marsz. Pétainem w Montoire-sur-le-Loir⁵³. Także niektórzy urzędnicy Auswärtiges Amt (AA) opowiadali się za odniesieniem linii postępowania wobec Państwa Francuskiego także do Belgii. Reprezentant AA w Brukseli W. von. Bargen dostrzegał gotowość wielu środowisk belgijskich do politycznej współpracy. Uważał, że gdyby Belgowie wsparli gospodarczo niemiecką maszynę wojenną, to nale-

⁵⁰ Belgia i północna Francja pozostawały wówczas pod jednolitym Zarządem Wojskowym, na którego czele stał gen. Alexander von Falkenhausen.

⁵¹ Vel M.J. Jasper.

⁵² J. Łaptos, *Historia Belgii*, s. 234–235; C. Madajczyk, *Faszyzm*, s. 309–310.

⁵³ Doszło doń 24 października 1940 r.; w jego trakcie marsz. Pétain wyraził gotowość wojskowej współpracy – z partnerskiej pozycji – przeciw Wielkiej Brytanii; Hitler jednak pozostawił to bez odpowiedzi, rezygnując zarazem z opcji ekspansji poprzez Gibraltar do Afryki. Belgowie znali jednak treść prowadzonych tam wówczas rozmów bardzo powierzchownie.

żałoby im zagwarantować pewną niezależność. Poglądy te nie zyskały jednak uznania najwyższych czynników i w tym stanie rzeczy niepowodzeniem zakończyła się wizyta, którą 19 listopada tegoż roku Leopold III złożył Hitlerowi w Berchtesgaden. Hitler obiecał jedynie utrzymanie dynastii na tronie, nie ustosunkował się natomiast do deklaracji monarchy, że w zamian za zagwarantowanie niepodległości kraju Belgia byłaby gotowa do współpracy z Rzeszą w dziele podporządkowania Europy Niemcom⁵⁴.

Jak już wspomniano, zwycięstwo odniesione przez RAF w trakcie bitwy o Anglię stanowiło zasadniczy zwrot w wojnie na Zachodzie także dlatego, że 18 grudnia 1940 r. Hitler zatwierdził wytyczne do wojny z ZSRR. W kontekście znaczenia Belgii i Holandii dla położenia Wielkiej Brytanii w pierwszej fazie drugiej wojny światowej warto zwrócić uwagę zwłaszcza na cztery kwestie. Po pierwsze na szerokie postrzeganie przez Brytyjczyków znaczenia sprawy obrony tych dwu krajów. Znaczące miejsce w koncepcjach Londynu odgrywały w tym względzie gospodarcze aspekty tego zagadnienia. Nad Tamizą obawiano się, że wprzęgnięcie zasobów materialnych, którymi dysponowały Belgia i Holandia w gospodarkę wojenną III Rzeszy, wyraźnie przechyli szalę zwycięstwa na korzyść tej ostatniej. Po drugie, na niezwykle złożoną, pełną wewnętrznych oporów i sprzeczności drogę Whitehallu do podjęcia jednoznacznej decyzji o konieczności militarnej interwencji w Belgii i Holandii. Podkreślenie tego aspektu jest istotne, nawet po uwzględnieniu słabości Zjednoczonego Królestwa. Po trzecie, na zapewnienie formalnoprawnej ciągłości władz belgijskich na uchodźstwie, a w konsekwencji na nieułatwianie sytuacji Niemcom. Wreszcie po czwarte, na wielce dwuznaczną i momentami chwiejną postawę gabinetu Pierlota, który *de facto* dopiero po korzystnym dla Londynu rozstrzygnięciu bitwy o Anglię, to jest w październiku 1940 r., opowiedział się jednoznacznie po stronie Wielkiej Brytanii i sojuszników, którzy przy niej wytrwali. W tym świetle zrozumiała staje się pełna wahań i meandrów linia postępowania Wielkiej Brytanii na przełomie lat 1939/1940, zwłaszcza w perspektywie zasadniczego, długofalowego celu Londynu, jakim było okiełznanie Niemiec.

THE IMPACT OF THE GERMAN THREATS ON THE POLICY OF GREAT BRITAIN TOWARDS BELGIUM AND HOLLAND (1939-1940)

Summary

The policy of the Great Britain towards Belgium and Holland can be considered as one of the important elements of the British presence in international political affairs and security factors for centuries. In the period of 1919-1939 the British government traditionally did not engage in the alliances on the Continent hoping, that possible threats could be resolved by *ad hoc* enrollment obligations. As a result of this attitude, London decided to wait for the Belgian and Dutch requests to support these countries. It also coincided with the lack of serious

⁵⁴ C. Madajczyk, *Faszyzm*, s. 314, 322-323.

engagement by the British government and joint British-French Supreme Military Council. Even the defeat of Poland in September and October 1939 did not change this situation.

However, it does not mean that the military authorities did not discuss the question of military support to Belgium and Holland at all. The government in Bruxelles refused to conduct the staff analyses and did not permit the British soldiers to be stationed on Belgian territory. In this situation one could plan only the air operations. The British Imperial Staff were disappointed with the lack of political will to organize a naval operation, or even combined naval-led operation. The most important aspect of these planned operations was connected with the economic affairs, including the future destruction in the economic infrastructure of these countries. The military experts openly warned the politicians, that the military inactivity could lead to the significant increase of the German economy and warfare, and consequently to a direct threat of invasion on the British territory.

The reluctance of the Belgian government to a joint defensive operation was even not changed by the special mission of London's emissary Sir Roger Keyes on the turn of the 1939/1940. Bruxelles delayed the talks and demanded various guarantees to maintain *status quo* - also in the colonies - not offering any concrete benefits in spite of British help. As a result, the German army in May 1940 did not meet any serious resistance. It also caused certain political divisions within the Belgian government and society. The British and French insisted unsuccessfully to persuade King Leopold III to leave the country, but prime minister Hubert Pierlot and his government went into exile, first to France and then, in October 1940, to London. Generally one can stress that the procrastination of the Belgian political elite did not save the country from the catastrophe and also caused many problems for the British.

Translated by Rafał Witkowski

RADOSŁAW ŻURAWSKI vel GRAJEWSKI
(Łódź)

NIEMIECKOSUDECCY SOCJALDEMOKRACI W RELACJACH BRYTYJSKO-CZECHOSŁOWACKICH PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ (1939–1942)

Z problemem antynazistowskich uchodźców narodowości niemieckiej z terenów czechosłowackich przekazanych po Monachium III Rzeszy, a następnie z Protektoratu, dyplomacja brytyjska zetknęła się jeszcze przed wybuchem wojny, gdy jesienią 1938 r. i wiosną roku 1939 zaczęli się oni ubiegać o azyl w Wielkiej Brytanii lub w którymś z jej dominiów. W dobie konferencji monachijskiej Wenzel Jaksch – przywódca Deutsche Sozialdemokratische Arbeiterpartei (Niemieckiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej DSAP), przeciwniej nazizmowi i zachowującej lojalność wobec władz czechosłowackich, ale jednocześnie z nikłym poparciem wśród ludności niemieckiej w ČSR – zwrócił się o pomoc w tej kwestii do rządu brytyjskiego. Liczbę potencjalnych uchodźców niemieckich z Kraju Sudeckiego szacował na około 100 tys. osób. Przewidywał, iż około 20–50 tys. z nich nie znajdzie dla siebie miejsca w Czechach i będzie musiało emigrować. Tuż po Monachium przybył osobiście do Wielkiej Brytanii i podjął rozmowy na ten temat z Malcolmem MacDonalodem – sekretarzem stanu do spraw kolonialnych, a wkrótce do spraw dominiów. Listownie interweniował też u premiera Arthura Neville’a Chamberlaina i stałego podsekretarza stanu w FO sir Roberta Gilberta Vansittarta – głównego doradcy dyplomatycznego rządu, po czym wrócił do ČSR, chcąc stworzyć tam organizację, która zajęłaby się problemem uchodźców¹.

Zarówno konsultowani wysocy komisarze dominiów, jak i politycy brytyjscy odnieśli się do problemu udzielenia azylu większej liczbie Niemców czechosłowackich z dużą rezerwą. W raportach, jakie napływały do FO z Kraju Sudeckiego, mówiono o tym, iż większość ludności niemieckiej entuzjastycznie przyjęła zmianę swej przynależności państwowej, a podawane przez Jakscha liczby potencjalnych uchodźców oceniano jako znacznie przesadzone. Nie bez znaczenia dla stanowiska Londynu były też ostrzeżenia Basiliogo Cochrane Newtona, posła brytyjskiego w Pradze, który wskazując na doświadczenia płynące z wykorzystywania przez Niemcy kwestii mniejszości niemieckiej dla

¹ PRO. FO 371/21583, C/11953/11896/12; C12071/11896/12; C12240/11896/12.

realizowania politycznych celów Berlina, doradzał, aby żadne brytyjskie dominium nie przyjmowało niemieckich uciekinierów, jak tylko po indywidualnym starannym rozpatrzeniu każdego przypadku, bez względu na taką czy inną ideologię, którą mogliby oni w danej chwili wyznawać. „Ponieważ – jak twierdził – ich stadne i rasowe instynkty mają skłonność do pozostawiania silnymi i dostarczania żyznego gruntu dla przyszłych kłopotów”².

Żądanie władz III Rzeszy pod adresem rządu czechosłowackiego, by ten wydał wszystkich uciekinierów z powrotem w ręce niemieckie, zmusiło FO do polecenia swym ambasadorom w Pradze i Berlinie, aby interweniowali u rządzących państw, przy których byli akredytowani w celu wstrzymania zamierzonej deportacji, do czasu znalezienia przez Londyn satysfakcjonującego rozwiązania kwestii uchodźców³. Ostatecznie władze brytyjskie wydały jedynie około 350 wiz dla niemieckich uciekinierów z Sudetów oraz wysłały do Pragi Roberta J. Stopforda w charakterze urzędnika mającego na miejscu monitorować ów problem. Ciężar pomocy dla tej kategorii ludności wzięły na siebie władze czechosłowackie w ramach udzielonej im przez rząd brytyjski pożyczki. FO pozostawiło zaś dalsze zajmowanie się ową kwestią Międzyrządowemu Komitetowi do spraw Uchodźców (Inter-Governmental Committee on Refugees), w którym reprezentowane były rządy wszystkich dominiów oprócz południowoafrykańskiego, Wysokiemu Komisarzowi do spraw Uchodźców z Niemiec (urząd powołany przez Ligę Narodów w 1933 r.) oraz licznym pozarządowym organizacjom brytyjskim o charakterze charytatywnym⁴.

Zajęcie Pragi przez Wehrmacht 15 marca 1939 r. spowodowało kolejny napływ emigrantów na Wyspy Brytyjskie. Na wygnaniu w Wielkiej Brytanii znalazła się także grupa antyfaszystowskich Niemców – sudeckich socjaldemokratów z Jakschem na czele. W FO bacznie śledzono jego poczynania, najwyraźniej nie życząc sobie, aby podejmował on na Wyspach jakąkolwiek działalność polityczną, choć oficjalnie mu tego nie zakazano⁵.

Dopiero w kilka miesięcy po wybuchu wojny, gdy w grudniu 1939 r. Wielka Brytania uznała Československý národní výbor (ČSNV) – Czechosłowacki Komitet Narodowy z byłym prezydentem ČSR Edvardem Benešem na czele za reprezentanta interesów czechosłowackich, w FO postanowiono włączyć do

² PRO. FO 371/21583, C11896/11896/12, C11951/11896/12.

³ PRO. FO 371/21583, C12094/11896/12; C12135/11896/12 i C12240/11896/12.

⁴ PRO. FO 371/21583, C12181/11896/12; C12064/11896/12; C12240/11896/12; C12250/11896/12; PRO. FO 371/21588, C15173/11896/12; PRO. FO 371/22903, C1720/1720/12; PRO. FO 371/30835, C 7951/326/12. Patrz też: H. Valecká, *Britska pomoc uprchlíkům z Československa od okupace do vypuknutí války v roce 1939*, „Soudobé dějiny”, R. VIII, 2001, nr 4, s. 661–666. B. Černý, *Německá sociálně demokratická dělnická strana v ČSR a emigrace 1938/39*, „Český časopis historický” 95 (1997), č. 3–4, s. 666–668. <http://economia.unipv.it/harrod/edition/editionstuff/rfh.4cf.htm>

⁵ PRO. FO 371/22904, C5152/5152/12, C8042/5152/12. D. Brandes, *Cesta k vyhnání 1938–1945. Plany a rozhodnutí o „transferu” Němců z Československa a z Polska*, Praha 2002, s. 24–25; E. Táborský, *Pravda zvíťázila. Deník druhého zahraničního odboje*, t. 1, Praha 1947, zapis z 17 V 1939 r., s. 164; H. Valecká, dz. cyt., s. 667.

dyskusji o przyszłości ziem dawnej ČSR także środowisko socjaldemokratycznej emigracji niemieckiej z Kraju Sudeckiego. Na początku stycznia 1940 r. Jaksch stojący wtedy na czele Powiernictwa Niemieckosudeckich Socjaldemokratów – działającej na wychodźstwie organizacji sukcesyjnej po zlikwidowanej przez nazistów DSAP – przesłał do FO projekt memorandum programowego, które miało być podstawą przygotowywanej deklaracji socjaldemokratów sudeckich dotyczącej rozwiązania problemu Niemców sudeckich w powojennej Europie⁶. Ogłaszał, iż partia, której przewodniczył, była uprawniona do zabierania głosu w imieniu Niemców sudeckich i starał się zaprezentować ją jako naturalnego lidera ludności niemieckiej w Sudetach po upadku reżimu hitlerowskiego. W projekcie memorandum opowiadał się za stworzeniem w przyszłej ČSR ustroju federacyjnego z szeroką terytorialną autonomią i własnym rządem prowincjonalnym dla Niemców sudeckich. Nie wykluczał też włączenia tego obszaru do jakiejś szerszej struktury federacyjnej, o ile taka powstałaby w Europie Środkowej. Uznawał co prawda, że granice narzucone ČSR w Monachium były niesprawiedliwe i w praktyce uniemożliwiały dalsze istnienie państwa, ale zdecydowanie nie zgadzał się także na prostą inkorporację Sudetów do państwa czeskiego na warunkach zbliżonych do tych, które istniały przed 1938 r. Program Jakscha został przychylnie przyjęty przez FO, gdzie jednocześnie uznano, iż on i jego organizacja mogą w odpowiednim czasie stać się dla władz brytyjskich wielce przydatni⁷.

Natomiast w otoczeniu Beneša poczynania Jakscha zostały uznane za świadome rzucanie kłód pod nogi politykom czechosłowackim. Oceniano, że przywódca Powiernictwa, zdając sobie sprawę, że celem polityki ČSNV jest powrót do przedmonachijskich granic i że dla jego osiągnięcia Komitetowi potrzebne jest współdziałanie jego grupy, starał się zbudować własną pozycję polityczną, jako partnera do rozmów zarówno z ČSNV, jak i FO w kwestii rozstrzygnięcia przyszłości Sudetów. Co więcej, ponieważ niemieccy emigranci sudeccy nie byli reprezentowani w ČSNV, Jaksch rozpoczął kampanię zniechęcającą ich do wstępowania do tworzonej we Francji armii czechosłowackiej, sugerując raczej indywidualne zgłaszanie się do służby w wojsku brytyjskim⁸.

Czując wiatr w żaglach, grupa Jakscha postanowiła wykonać następny krok w celu uzyskania podobnego statusu co ČSNV i powołać Niemieckosudecki Urząd na rzecz Wolności i Autonomii (Sudeten-German Office for Freedom and Home Rule), który miałby stanowić reprezentację Niemców sudeckich w rozmowach o przyszłości zamieszkałego przez nich regionu. W FO trafnie odczytano to posunięcie jako próbę stworzenia struktury politycznej równorzędnej z ČSNV. Takie rozwiązanie uznano jednak za niecelowe, wskazując, iż w rzeczywistości Jaksch nie miał żadnego mandatu do reprezentowania ludności Kraju Sudeckiego. Nie przeszkadzało to FO w utrzymywaniu z nim stałego

⁶ PRO FO 371/24291, C534/534/12.

⁷ PRO FO 371/24291, C729/534/12.

⁸ E. Táborský, *Presidentů sekretář vypovídá. Deník druhého zahraničního odboje*, t. 2, Zürich 1983, zapis z 23 I 1940 r., s. 35.

kontakty i zapraszaniu go na regularne konsultacje do ministerstwa, ale jako przewodniczącego DSAP, a nie struktury politycznej reprezentującej interesy Sudetenland. Za warcie uwagi uznano też jego idee zmierzające do odbudowy ČSR na podstawie federacyjnej⁹. Mimo braku pełnego powodzenia swoich zamierzeń, w styczniu 1940 r. Jakschowi udało się wywalczyć pewne pole dla własnej aktywności politycznej i zbudować podstawy swoich stałych stosunków z FO, a zatem wejść do gry o przyszłość Sudetów, jakkolwiek na pozycji najsłabszego z jej uczestników.

Plany mobilizacyjne dotyczące byłych obywateli czechosłowackich na emigracji, jakie podejmował ČSNV stworzyły kolejną płaszczyznę konfliktu pomiędzy grupą Jakscha a organizacją Beneša. Należało bowiem odpowiedzieć na pytanie, czy ČSNV ma prawo rozciągnąć swoją jurysdykcję na emigrantów – byłych obywateli czechosłowackich pochodzących z terytoriów odstąpionych po Monachium Niemcom lub Węgrom, którzy po wrześniu 1938 r., w świetle uznawanej przecież przez rząd brytyjski za legalną, umowy monachijskiej, stali się obywatelami niemieckimi lub węgierskimi, a w efekcie może, czy też nie może powoływać ich do służby wojskowej w formowanej we Francji armii i wykonywać wobec nich swą władzę suwerenną. Przyznanie mu takiego prawa byłoby brzemiennym w skutki krokiem politycznym zmierzającym w kierunku uznania przez Wielką Brytanię istnienia ČSR w przedmonachijskich granicach. Podkopywałyby też autonomiczną względem ČSNV pozycję tamtejszych Niemców socjaldemokratów. Nic zatem dziwnego, że Jaksch natychmiast zaprotestował w FO wobec takich zamiarów. W ogłoszonym w prasie artykule *Future of Czechoslovakia*¹⁰, stanowisko własnego ugrupowania wobec ČSNV formułował zaś następująco: „W interesie demokracji na obszarze Sudetów, musimy pozostać całkowicie niezależni w naszych relacjach z [ČS] Komitetem Narodowym, jednocześnie całkowicie z nim sympatyzując. Musimy zobaczyć, jakie idee nowego porządku politycznego rozwijają czescy reprezentanci za granicą. Będzie to dla nas trudne, jeśli oprą oni swoje żądania na przedmonachijskich granicach, na czysto historycznym, strategicznym i ekonomicznym gruncie. O ile byłoby łatwiej, jeśli we właściwym czasie zaprosiliby nas oni, abyśmy się przyłączyli do odbudowywania państwa na zasadach demokratycznych”¹¹. Oferta była zatem czytelna. Poparcie socjaldemokratów Jakscha dla programu odbudowy ČSR w przedmonachijskich granicach, ale o ustroju federalnym, można było uzyskać za cenę włączenia ich reprezentacji do ČSNV i przyznania im równego prawa do współdecydowania o sprawach czechosłowackich. Do tego czasu Jaksch uważał, że Niemcy sudeccy na emigracji powinni mieć prawo

⁹ PRO FO 371/24291, C1823/534/12; C1823/534/12. Patrz też: D. Brandes, *Cesta*, s. 47–48; F. D. Raška, *The Czechoslovak exile government in London and the Sudeten German issue*, Prague 2002, s. 94–95; P. M. Majewski, *Edvard Beneš i kwestia niemiecka w Czechach*, Warszawa 2001, s. 195–196.

¹⁰ PRO FO 371/24291, C2030/534/19, s. 38 – wycinek z prasy wykonany 24 II 1940 r.: *Future of Czechoslovakia*, „New Statesman and Nation”.

¹¹ PRO FO 371/24291, C7749/534/12. Patrz też: W. Jaksch, *Cesta Evropy do Postupimi, vina a osud v podunajském prostoru*, Praha 2000, s. 241; P. M. Majewski, *Edvard Beneš*, s. 196–197.

dobrowolnego zgłaszania się do armii bądź czechosłowackiej, bądź brytyjskiej. Program Powiernictwa został oficjalnie ogłoszony 10 marca 1940 r. w tzw. deklaracji z Holmhurst.

Także sam Beneš rozumiał doskonale wybór, przed którym stanął. Zwłaszcza w perspektywie przekształcenia Komitetu w Tymczasowy Rząd Czechosłowacki (TRzCz), co było celem działań dyplomacji czechosłowackiej, jakiś krok ze strony ČSNV w kierunku przyznania Niemcom sudeckim reprezentacji politycznej wydawał się niezbędny – tym bardziej że z punktu widzenia Brytyjczyków Niemcy w wyniku wciąż przecież uznawanych umów monachijskich, przestali być obywatelami czechosłowackimi, a zatem nie podlegali jurysdykcji władz czechosłowackich. Jedynie ci, którzy legitymowali się czechosłowackim paszportem, byli uważani przez FO za potencjalnych poborowych do formującej się we Francji armii¹². W tej sytuacji Beneš, przygotowując grunt pod negocjacje w sprawie rządu tymczasowego, w kwietniu 1940 r. poinformował FO o zamiarze utworzenia Czechosłowackiej Rady Narodowej, która miała pełnić funkcje konsultacyjne i kontrolne wobec ČSNV i w której skład miałyby wejść m.in. reprezentacja Niemców sudeckich, choć nie w chwili jej powstawania, ale w nieodległej przyszłości¹³.

Początkowo pomysł ten przyjęto w FO z mieszanymi uczuciami. W Departamencie Centralnym podzielano pogląd byłego prezydenta ČSR, iż rozmowy „na równych prawach” pomiędzy grupą Jakscha a – formalnie uznanym przez rząd JKМ. – ČSNV są nieuzasadnione. Odrzucono też możliwość uznania w najbliższym czasie czechosłowackiego rządu tymczasowego¹⁴. Przełom w tym względzie przyniósł dopiero upadek Francji. Nieprzychylnie stanowisko rządu francuskiego wobec Beneša i jego ambicji przewodzenia czechosłowackiej akcji niepodległościowej przestało mieć znaczenie. Po klęsce sprzymierzonych w kampanii francuskiej osamotniona Wielka Brytania była gotowa poszukiwać wzmocnienia swych sił nawet w sojuszu z czechosłowacką emigracją. Efektem tych zmian było uznanie przez Londyn 18 lipca 1940 r. TRzCz, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Rząd JKМ. odrzucał tezę czechosłowacką o istnieniu nieprzerwanej prawnej kontynuacji I Republiki, odmawiał uznania dawnych granic ČSR oraz jurysdykcji TRzCz nad Niemcami sudeckimi. Tuż przed zawarciem poro-

¹² Dok. nr 46, z 8 II 1940 r. – *Vskaz E. Beneše dom (...)*, [w:] *Dokumenty z historie československé politiky 1939–1943. Acta Occupationis Bohemiae & Moraviae*, dl 1–2, k vydání připravila L. Otáhalová M. Cervinková, Praha 1966 [dalej: AOB&M], dl 1, s. 73. Archiv Ústavu Tomáše Garrigue Masaryka [dalej: AÚ TGM], Benešův archiv, fond 40, sign. I/11, raport E. Moravca z 18 II 1940 r. o informacjach otrzymanych z FO.

¹³ Archiv Ministerstva Zahraničních Věcí [dalej: AMZV], LA-D, oddl 4, regl 70, č. 129, Politické věci, *Draft Proposal for the Setting up of a Czechoslovak National Council as a Substitute Parliamentary Body*; lub AÚ TGM, fond 40/XVIII/13-1-14, s. 1–11; lub PRO FO 371/24288, C5750/2/12. Patrz też: dok. nr 231 [w:] *Dokumenty československé zahraniční politiky. Od rozpadu Česko-Slovenska do uznání československé prozatímní vlády 1939–1940. (16. března 1939 – 15 června 1940)*, Praha 2002 [dalej: DČZP], s. 479–483 oraz D. Brandes, *Exil v Londýně 1939–1943, Velká Británie a její spojenci Československo, Polsko a Jugoslávie mezi Mnichovem a Teheránem*, Praha 2003, s. 39.

¹⁴ PRO FO 371/24288, C5750/2/12; PRO FO 371/24291, C6326/534/12.

zumienia czechosłowacko-brytyjskiego w tej sprawie Jaksch uzyskał z FO zapewnienie, iż dawne granice ČSR nie zostaną zagwarantowane, a los Niemców sudeckich będzie nadal kwestią otwartą. Sam deklarował chęć współpracy z Benešem, ale na całkowicie partnerskich zasadach, przez co rozumiał nie tylko uczestnictwo reprezentacji Niemców sudeckich w czechosłowackiej Radzie Narodowej, ale i w rządzie czechosłowackim, przy tym to drugie miało być warunkiem pierwszego¹⁵.

Stosunek Powiernictwa do nowo powstałych struktur władz czechosłowackich i ewentualne miejsce, jakie przedstawiciele niemieckosudeckich socjaldemokratów mogliby w nich zająć były przedmiotem rozmów pomiędzy Benešem a Jakschem, które toczyły się już od początku sierpnia 1940 r. Jakkolwiek w FO pilnie je obserwowano, nie spodziewano się rychłego pozytywnego efektu owych negocjacji. Kierownictwo Powiernictwa wyznawało zasadę, że nie może mieć żadnych zobowiązań wobec rządu czechosłowackiego na emigracji, jeśli nie ma żadnych praw. Jaksch w gruncie rzeczy przyjął bowiem negatywnie uznanie przez Wielką Brytanię TRzCz i nie akceptował jego prawa jurysdykcji nad Niemcami sudeckimi, co oczywiście oburzało stronę czechosłowacką¹⁶. Sam Beneš po uznaniu TRzCz także nie był już tak bardzo zainteresowany włączeniem reprezentacji niemieckosudeckich socjaldemokratów do czechosłowackiego ruchu niepodległościowego. Jakkolwiek w FO dostrzeżono fakt rozmyślnego opóźniania negocjacji przez Beneša i postanowiono zachęcić go do bardziej zdecydowanych działań, to jednak ministerstwo uchyliło się od poparcia którejkolwiek ze stron sporu, uznając, że kwestia jurysdykcji TRzCz nad Niemcami sudeckimi jest sprawą, którą wszyscy zainteresowani powinni rozstrzygnąć w porozumieniu między sobą¹⁷. Na prośbę Jakscha podjęto natomiast interwencję zmierzającą do zwolnienia przez Brytyjczyków internowanych Niemców i Austriaków o poglądach antynazistowskich¹⁸.

Jednak to nie on, a Beneš właściwiej oceniał rozwój sytuacji politycznej w dłuższej perspektywie. Właśnie rozpoczynała się bitwa o Wielką Brytanię. Trwały bombardowania Londynu i było jasne, iż z upływem czasu brytyjska opinia publiczna będzie coraz bardziej wrogo nastawiona do Niemców w ogóle, a zatem i mniej wrażliwa na losy Niemców sudeckich. Według raportu reprezentanta rządu JKM. przy TRzCz Roberta Hamiltona Bruce-Lockharta dla FO, Beneš planował ówczesnie wysiedlenie pewnej liczby ludności niemieckiej

¹⁵ PRO FO 371/24289, C7646/2/12. Patrz też: D. Brandes, *Cesta k vyhnání*, s. 67; tenże, *Exil v Londýně*, s. 84.

¹⁶ PRO FO 371/24289, C8159/2/12; PRO FO 371/24291, C8506/534/12; W. Jaksch, *Cesta*, s. 242. D. Brandes, *Cesta k vyhnání*, s. 69–71; tenże, *Exil v Londýně*, s. 85; P. M. Majewski, *Edvard Beneš*, s. 207.

¹⁷ PRO FO 371/24291, C8859/534/12; C8917/534/12.

¹⁸ Dok. nr 210 – list R. W. Setona-Watsona do W. Jakscha z 26 IX 1940 r. oraz dok. nr 211 – list W. Jakscha do R. W. Setona-Watsona z 7 X 1940 r., [w:] R.W. *Seton-Watson and His Relations with Czechs and Slovaks. Documents 1906–1951*, t. 1, Banská Bystrica 1995, s. 594–595. Zob. też: PRO FO 371/24291, C11680/534/12.

z centralnej i północnej części Czech do zachodniej z jednoczesną wymianą skrawków przygranicznych terytoriów z Rzeszą i zaoferowaniem jakiejś formy federacji Niemcom pozostałym w granicach Republiki. W FO szczególnie rozważania zgłaszanych w memorandum sugestii uznano za zdecydowanie przedwczesne, nie wierzono też, by na ówczesnym etapie wojny porozumienie w tej kwestii pomiędzy Jakschem a Benešem było możliwe¹⁹. Przebieg dalszych etapów rokowań między nimi potwierdzał te opinie. Jesienią 1940 r. prezydent obiecywał Niemcom sudeckim 6 miejsc w Radzie Państwa, ale jednocześnie starał się przekonać Jakscha o konieczności wysiedlenia z ziem czeskich miliona Niemców, obiecując pozostałym autonomiczne kantony. Równoległe prowadził zaś rozmowy z niemieckosudeckimi działaczami z grupy Josefa Zinnera, opozycyjnymi wobec przewodniczącego Powiernictwa, którzy deklarowali pełną lojalność wobec ČSR²⁰.

Jaksch żądał jednak równouprawnienia reprezentacji Niemców sudeckich w Radzie Państwa, dopuszczenia jej do prac eksperckich odnoszących się do wszelkich problemów dotyczących kształtu powojennego porządku ČSR i podkreślał konieczność ostatecznego porozumienia się w sprawie ich udziału także w rządzie czechosłowackim²¹. Pod koniec stycznia 1941 r. oficjalnie zakomunikował to stanowisko FO, obciążając stronę czechosłowacką odpowiedzialnością za faktyczne zawieszenie rozmów, a wkrótce oskarżając ją również o zakupienie części działaczy Powiernictwa, którzy znaleźli się wobec niego w opozycji. Oczekiwał od FO określenia brytyjskich celów wojennych wobec Kraju Sudeckiego w taki sposób, aby stworzyć przychylną sytuację dla rozwoju lokalnych sił demokratycznych i współpracy z „Czechosłowakami lub większą federacją środkowoeuropejską na podstawie autonomii”. Domagał się też oddzielnych audycji BBC dla Sudetenland i ostro protestował przeciwko wszelkim pomysłom wysiedlenia 3 mln ludności niemieckiej z czeskiego pogranicza. Z rozmów (których treść w FO znano), jakie Jaksch przeprowadzał ze swoimi ideologicznymi przyjaciółmi – labourzystami i brytyjskimi socjalistami – wnioskowano w ministerstwie, iż w rzeczywistości w ogóle nie miał on na razie zamiaru przyjmować jakiegokolwiek stanowiska w rządzie czechosłowackim, gdyż był przekonany, iż w późniejszym okresie wojny zawsze będzie mógł to zrobić, a w pozostawianiu tymczasem poza strukturami władzy czechosłowackiej na emigracji widział możliwość pozyskania pewnych atutów politycznych na rzecz sprawy Niemców sudeckich²².

¹⁹ PRO FO 371/24289, C10776/2/12, oraz PRO FO 417/42.

²⁰ PRO FO 371/24291, C8917/534/12; dok. nr 31 – raport J. Smutného z rozmowy E. Beneša z W. Jakschem z 16 X 1940 r. i dok. nr 32 – raport F. Němca z rozmowy z opozycją wewnątrz Powiernictwa z 17 X 1940 r., [w:] *Češi a sudetoněmecká otázka 1939–1945. Dokumenty*, oprac. J. Vondrová, Praha 1994 [dalej: ČaSO], s. 66–67; *Válečné deníky Jana Opočenského*, oprac. J. Čechurová, J. Kuklík, J. Čechura, J. Němeček, Praha 2001, zapis z 24 X 1940 r., s. 48;

²¹ PRO FO 371/26392, C639/639/12; F. Prinz, *Wenzel Jaksch a Edvard Beneš v londýnském exilu*, „Střední Evropa. Revue pro středoevropskou kulturu a politiku”, R. 8, 1993, č. 27, s. 48.

²² PRO FO 371/26392, C918/639/12; C1647/639/12; F. D. Raška, *The Czechoslovak*, s. 96.

Atrakcyjność koncepcji i ofert Jakscha zgłaszanych pod adresem FO znacznie traciła w konfrontacji z faktem nikłego w istocie poparcia dla jego partii wśród ludności Sudetenland, z czego w Departamencie Centralnym doskonale zdawano sobie sprawę. W tej sytuacji w FO rodziło się zrozumienie dla wahań strony czechosłowackiej co do przyjmowania jakichkolwiek zobowiązań wobec Niemców sudeckich. Krytycznie oceniano też całkowite odrzucenie przez Jakscha idei „transferu” ludności niemieckiej, wychodząc z założenia, iż byłby to sposób przynajmniej częściowego rozwiązania tej kwestii²³. Ponieważ obie strony były zainteresowane opóźnianiem rozstrzygnięcia sprawy, do porozumienia między władzami czechosłowackimi a kierownictwem Powiernictwa nie doszło. Sprzeciwiali się mu zarówno ministrowie TRzCz, jak i w bardzo zdecydowany sposób ruch oporu w okupowanym kraju, a Beneš w trosce o swe wpływy w Protektoracie musiał liczyć się z wyrażonym przezeń stanowiskiem.

Po przerwaniu rozmów Beneša z Jakschem w styczniu 1941 r. do kolejnego spotkania między nimi doszło dopiero 25 marca. Krok ten został przez Brytyjczyków oceniony jako satysfakcjonujący i budzący pewne nadzieje, ale bez zbytnich oczekiwań. W FO w Powiernictwie widziano nadal jedynych Niemców, z którymi w ogóle można współpracować i na tej podstawie formułowano wnioski, iż Jaksch „w pewnym zakresie zasługuje na zachętę”²⁴. Z tego powodu zastanawiano się nad możliwością nadawania przez BBC specjalnych audycji dla Niemców sudeckich. Jednak dopóki nie było uzgodnionej koncepcji rozwiązania problemu czeskiego pogranicza po wojnie, nie wiadomo było, z jaką ofertą odnośnie do przyszłości tego obszaru powinna wystąpić propaganda brytyjska, aby zachęcić jego mieszkańców do przeciwstawienia się nazizmowi. Co więcej, należało się liczyć z negatywnym odbiorem przez czeską opinię publiczną faktu nadawania przez BBC programów skierowanych do Niemców sudeckich. Jak podkreślał Bruce-Lockhart – nie chodziło tu o możliwość zirytowania Beneša i jego rządu, ale o niebezpieczeństwo osłabienia morale Czechów w okupowanym kraju i podważenia ich zaufania do Wielkiej Brytanii. W sumie, dla być może złudnej nadziei pozyskania garstki niemieckich antynazistów w Kraju Sudeckim ryzykowano by utratą sympatii i nadszarpnięciem reputacji Londynu w społeczeństwie czeskim. Ostatecznie zaproponowano, aby raz na cztery czy pięć tygodni włączać do ogólnego serwisu BBC audycje odnoszące się do problemu Niemców sudeckich, w celu zasygnalizowania im, iż nie zostali całkowicie zapomniani.

Wobec braku postępów w negocjacjach pomiędzy Benešem i Jakschem sugerowano konieczność powtórzenia w stosownej umowie zastrzeżeń co do jurysdykcji władz czechosłowackich nad Niemcami sudeckimi, gdyby miało dojść do ostatecznego uznania TRzCz za pełnoprawny rząd czechosłowacki. Gdy 18 lipca 1941 r. faktycznie do tego doszło, w przyjętej formule uznania,

²³ PRO FO 371/26392, C918/639/12; D. Brandes, *Cesta k vyhlánění*, s. 90–91; tenże, *Exil v Londýně*, s. 89.

²⁴ PRO FO 371/26392, C3299/639/12.

strona brytyjska powtórzyła wszystkie te zastrzeżenia, które zgłosiła już rok wcześniej przy przekształcaniu ČSNV w TRzCz.

Głównym zadaniem, które starała się realizować dyplomacja czechosłowacka od momentu uzyskania pełnego uznania władz ČSR na uchodźstwie, było doprowadzenie do anulowania przez Londyn umowy monachijskiej, rozumianego jako przyjęcie przez Wielką Brytanię stanowiska, iż była ona od początku nieważna. Na to jednakże FO z powodów tak politycznych, jak i prawnych nie chciało się zgodzić. Z punktu widzenia procedury legislacyjnej układ ten był bowiem podpisany i ratyfikowany przez parlament brytyjski jak najbardziej zgodnie z prawem. Zresztą i ważne argumenty polityczne skłaniały do powstrzymywania się od tego kroku. Uznanie umowy monachijskiej za niebyłą implikowałoby konieczność potwierdzenia istnienia ČSR w granicach przedmonachijskich, co otwierałoby na nowo m.in. kwestię przynależności państwowej Niemców sudeckich.

Beneš po części zdawał sobie sprawę z tych uwarunkowań polityki brytyjskiej. Mimo to nie ustawał w wysiłkach na rzecz osiągnięcia wyznaczonego przez siebie celu. Latem 1941 r. sądził, iż będzie to możliwe jedynie w porozumieniu z antynazistowskimi przedstawicielami Niemców sudeckich. Deklaracje mocarstw zawarte w Karcie Atlantyckiej, iż nie będą one popierały żadnych zmian terytorialnych, które nie byłyby zgodne z nieskrępowaną wyrażoną wolą mieszkańców odnośnych terenów, także Jakschowi pozwalały ponownie uwierzyć, iż w swej dyskusji z Benešem w sprawie przyszłości Sudetów będzie mógł liczyć na przychylność Brytyjczyków²⁵. W połowie września przedłożył on w FO memorandum pod tytułem *Our Platform*, zawierające zbiór zasad, na których Powiernictwo chciało oprzeć porozumienie z rządem czechosłowackim. Memorandum to miało stać się także podstawą dyskusji programowej na zbliżającej się konferencji owej partii. Obok deklaracji lojalności wobec czechosłowackiego państwa, które chciano widzieć jako wspólne państwo Czechów, Słowaków i Niemców sudeckich w historycznych granicach, znalazło się w nim żądanie przekazania Niemcom pełni władzy na ich etnicznym terytorium, tak aby mogli samodzielnie przeprowadzić demokrację i denazyfikację Kraju Sudeckiego. W zamian obiecywano współpracę przy odbudowie gospodarczej państwa i akces ochotników spośród emigracji niemieckiej w Wielkiej Brytanii do armii czechosłowackiej²⁶.

Jednak już we wrześniu Beneš zaczął się wycofywać z propozycji przyjęcia delegacji Niemców sudeckich do Rady Państwa. Powoływał się przy tym wobec Jakscha na stanowisko podziemia w Czechach i na Morawach i opinię wojskowych czechosłowackich na uchodźstwie, którzy na podobne kroki patrzyli bardzo niechętnie²⁷. W FO tłumaczył zaś, iż terror zaprowadzony w Protektoracie przez jego świeżo mianowanego hitlerowskiego namiestnika – Reinharda Heydricha – utrudniał rządowi czechosłowackiemu jakąkolwiek publiczną

²⁵ W. Jaksch, *Cesta*, s. 247–251. P.M. Majewski, *Dyplomacja brytyjska wobec przyszłości Sudetów i planów wysiedlenia mniejszości niemieckiej z Czechosłowacji, 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze”, R. 32, 2001, z. 4, s. 70; D. Brandes, *Cesta k vyhlánání*, s. 107–109.

²⁶ PRO FO 371/26392, C10421/639/12. F. D. Raška, *The Czechoslovak*, s. 97–98.

współpracę z Niemcami sudeckimi w Wielkiej Brytanii²⁸. Oceniając, że czas gra na korzyść strony czechosłowackiej, doprowadził do faktycznego zawieszenia rozmów z Jakschem, które ponownie utknęły tym samym w martwym punkcie²⁹. Od listopada 1941 r. władze czechosłowackie próbowały także uzyskać przeniesienie audycji BBC dla Niemców sudeckich z programów niemieckich do czechosłowackich. Urzędnicy Departamentu Centralnego przez długi czas przeciwstawiali się temu pomysłowi, wychodząc z założenia, iż taka decyzja sugerowałaby brytyjskie poparcie dla odbudowy ČSR w granicach przedmonachijskich, a wszelkich zobowiązań w tej kwestii chciano wszak uniknąć. Z wcześniejszego porozumienia pomiędzy Benešem a Jakschem uczyniono zatem warunek zgody na spełnienie postulatów strony czechosłowackiej, argumentując, iż zrealizowanie go już wówczas jeszcze bardziej osłabiłoby pozycję negocjacyjną przywódcy Powiernictwa wobec rządu czechosłowackiego, któremu ugoda z nim nie byłaby już do niczego potrzebna³⁰.

Władze czechosłowackie sondowały również stanowisko brytyjskie wobec zgłaszanych przez siebie propozycji cesji części terytoriów pogranicznych ČSR zamieszkałych przez około 700 tys. Niemców przy jednoczesnym wysiedleniu z ziem pozostałych w granicach ČSR podobnej liczby ludności niemieckiej, co miałyby doprowadzić do pozbycia się niemal połowy obywateli tej narodowości zamieszkujących Republikę przed wojną³¹. Program strony czechosłowackiej w tym względzie ulegał stałym przemianom i stał się przedmiotem licznych dyskusji z FO w ciągu roku 1942. Dyplomacja czechosłowacka podawała coraz większe liczby Niemców sudeckich, których należałoby wygnać z ČSR i coraz rzadziej mówiła o możliwości odstąpienia przez Republikę jakichś terytoriów z większością niemiecką. Tak czy inaczej, podstawą do rozmowy o ewentualnych zmianach granic miałyby być wstępne uznanie przez Wielką Brytanię przedmonachijskiego kształtu terytorialnego ČSR³². Już na początku stycznia 1942 r. pozbycie się większości Niemców z ČSR stało się głównym celem dyplomacji czechosłowackiej, która starała się uzyskać akceptację Brytyjczyków – początkowo choćby dla samej zasady transferu, jako metody rozwiązania kwestii mniejszości niemieckiej w ČSR, oraz dla przedmonachijskich granic Republiki. Coraz częściej też w dyskusji z FO wykorzystywała przychylność dyplomacji

²⁷ Dok. nr 67 z 15 IX 1941 r.: raport Ministerstva národní obrany [dalej: MNO] dla E. Beneša, [w:] ČaSO, s. 120–121.

²⁸ PRO FO 371/26392, C13260/639/12

²⁹ W. Jaksch, *Cesta*, s. 247; F. Prinz, *Wenzel Jaksch*, s. 49.

³⁰ Státní Ústřední Archiv (SÚA), fond č. 1, Ripka 1-5-19-2, raport H. Ripki z 26 XI 1941 r.; PRO FO 371/26392, C13205/639/12. AU TGM, fond EB, složka EBL 110/2, krabice 348, Velká Británie, list E. Beneša do R. H. Bruce-Lockharta z 11 XII 1941 r., s. 183–185. PRO FO 371/30834, C326/326/12. Patrz też: D. Brandes, *Exil v Londýně*, s. 176–177; F. D. Raška, *The Czechoslovak*, s. 98.

³¹ PRO FO 371/26392, C13260/639/12.

³² PRO FO 800/873, *Memorandum Regarding the Question of the Frontiers of the Czechoslovak Republic*, s. 1–22; lub wersja czeska: dok. nr 80, z 6 I 1942 r.: *Memorandum o otázce hranic ČSR připravené E. Benešem*, [w:] ČaSO, s. 142–146. Patrz też: D. Brandes, *Cesta k vyhlášení*, s. 120–122.

sowieckiej dla zgłaszanych przez siebie postulatów i sugerowała, iż sprzeciw wyrażony wobec nich przez Wielką Brytanię może doprowadzić do podkopania kredytu zaufania, jakim cieszyła się ona w społeczeństwie czechosłowackim³³. Ponadto wskazywano na pewną niekonsekwencję w oczekiwaniu Brytyjczyków na przyjęcie delegacji Niemców sudeckich do czechosłowackiej Rady Państwa, polegającą na tym, że FO nie chcąc uznać przedmonachijskich granic ČSR, jednocześnie domagało się, aby obywatele, którzy zamieszkiwali utracone w Monachium terytoria byli reprezentowani w emigracyjnych strukturach czechosłowackiego państwa³⁴. Strona czechosłowacka była gotowa spełnić ów postulat brytyjski za cenę wycofania wszelkich zastrzeżeń zgłoszonych przez FO w chwili uznawania władz czechosłowackich – tj. w lipcu 1940 i 1941 r. Oznaczałoby to zatem uznanie przez Londyn nieprzerwanego prawnego istnienia ČSR w granicach sprzed września 1938 r. i ich pełnej jurysdykcji nad Niemcami czechosłowackimi – na co Brytyjczycy nie chcieli się zgodzić³⁵.

Beneš rozpoczął kampanię przeciwko dopuszczaniu przywódcy niemieckosudeckich socjaldemokratów do przemawiania na falach BBC, sugerując, iż polityka brytyjska wobec niego przypomina tę, którą FO prowadziło w dobie Monachium. „Robią [tj. FO] tę samą politykę z Jakschem, którą robili z Henleinem. I będą mieli to samo rozczarowanie z Jakschem, które mieli z Henleinem” – ostrzegął³⁶. Sprawę Niemców czechosłowackich traktował jako integralną część całościowo rozumianej kwestii wycofania uznania dla umowy monachijskiej. Akceptował brytyjską regułę niewiązania się gwarancjami w kwestii granic, ale nie chciał odstąpić od zasady przywrócenia Czechosłowacji „legalnego *status quo ante*”. Proponował zatem przyjęcie formuły, w której rząd brytyjski, uznając istnienie ČSR w jej przedmonachijskich granicach, jednocześnie uchylałby się od ich gwarantowania³⁷.

Żmudne negocjacje brytyjsko-czechosłowackie w sprawie wycofania uznania brytyjskiego dla umowy monachijskiej i anulowania jej skutków, w tym przyznania jurysdykcji władzom czechosłowackim nad Niemcami sudeckimi, toczyły się aż do sierpnia 1942 r. Klimat polityczny wokół nich zmienił się po zamachu na Heydricha, a zwłaszcza na skutek będących jego wynikiem represji niemieckich skierowanych przeciwko czeskiej ludności Protektoratu. Coraz wyraźniej ciążył on też na sytuacji grupy Jakscha. Beneš nie przepuszczał żadnej okazji, aby przekonywać swych brytyjskich partnerów, iż wszyscy Niemcy

³³ Dok. nr 81, z 9 I 1942 r.: raport H. Ripki o spotkaniu E. Beneša z delegacją Treuegemeinschaft w dniu 6 I 1942 r., [w:] ČaSO, s. 146–147. D. Brandes, *Cesta k vyhnání*, s. 122–124; M. Majewski, *Edvard Beneš*, s. 238.

³⁴ AÚ TGM, fond EB, složka EBL 110/1, krabice č. 348, Velká Británie, raport H. Ripki z 15 I 1942 r. o rozmowie z P. Nicholsem, s. 225–231.

³⁵ Dok. nr 86, z 5 II 1942 r.: raport H. Ripki z rozmowy z P. Nicholsem, [w:] ČaSO, s. 155–157. PRO FO 371/30834, C1401/326/12; C1461/326/12. P.M. Majewski, *Edvard Beneš*, s. 241–242.

³⁶ A TGM, fond EB-V, karton 79–82, Anglie IV, *Rozhovory pana presidenta republiky s velvyslancem P.B. Nicholsem. Rozhovor s Nicholsem dne 9. února 1942*, s. 227.

³⁷ PRO FO 371/30834, C1644/326/12.

sudeccy, podnosząc żądania autonomii w ramach ČSR, w rzeczywistości od początku dążyli do rozbicia państwa czechosłowackiego. Jednocześnie unikał spotkania z Jakschem, w ogóle nie reagując na jego desperackie oferty nawiązania współpracy.

Wobec milczącego partnera, przywódca Powiernictwa nie zamierzał dłużej podtrzymywać propozycji wejścia reprezentacji Niemców sudeckich do czechosłowackiej Rady Państwa. Chciał natomiast zaproponować władzom czechosłowackim natychmiastowe rozpoczęcie rozmów w sprawie powojennej odbudowy i administracji terytoriów sudeckich, nie podnosząc przy tym zasadniczych kwestii statusu tych ziem w ramach ČSR, czy w związku z nią. Gdyby strona czechosłowacka nie podjęła tej inicjatywy zamierzał wystąpić z oficjalnym memorandum do sygnatariuszy Karty Atlantyckiej wzywając ich do zajęcia się kwestią przyszłości Kraju Sudeckiego³⁸.

Rozstrzygający wpływ na stosunek FO do tego problemu miało kilka czynników. Silne naciski wpływowych przyjaciół sprawy czechosłowackiej w rządzie i parlamencie brytyjskim – głównie lorda Vansittarta, skierowane przeciwko współpracy FO z grupą Jakscha, a także poparcie sowieckie dla zasady prawnej ciągłości istnienia I Republiki i przedmonachijskich granic ČSR³⁹. W ich wyniku Eden 22 czerwca 1942 r. polecił przerwać emisję audycji Jakscha dla Niemców sudeckich na falach BBC, mimo iż część urzędników Departamentu Centralnego była temu przeciwna⁴⁰. W efekcie dalszych protestów władz czechosłowackich pod adresem FO nie tylko Jaksch stracił możliwość prezentowania swoich poglądów w brytyjskim radio, ale i sama problematyka niemieckosudecka miała zniknąć z fal tej rozgłośni⁴¹.

W lipcu, gdy finalizowano negocjacje w sprawie anulowania Monachium, Beneš, czując poparcie sowieckie i zmianę koniunktury politycznej w tej kwestii w Wielkiej Brytanii, ostro sprzeciwił się wprowadzeniu delegacji Niemców sudeckich do czechosłowackiej Rady Państwa, traktowanemu jako warunek przyznania nad nimi jurysdykcji rządowi czechosłowackiemu. Wzywał stronę brytyjską do zaufania jego słowu i gotów był się zobowiązać, że w odpowiednim czasie rozwiąże ów problem poprzez porozumienie się z zainteresowanymi. Oznaczało to w istocie żądanie przyznania Benešowi *carte blanche* w sprawie Niemców sudeckich, co było z kolei trudne do zaakceptowania przez FO, tak z powodów moralnych, jak i politycznych (spodziewana krytyka w parla-

³⁸ PRO FO 371/30834, C4761/326/12.

³⁹ PRO FO 371/30834, C6447/326/12. R.H. Bruce-Lockhart, *The Diaries of Sir Robert Bruce-Lockhart*, red. K. Young, vol. 2: 1939–1965, London 1980, (zapis z 13 VI 1942 r.), s. 173–174. Por. PRO FO 800/837; oraz dok. nr 113, *Reception of the President of the Czechoslovak Republic Eduard Beneš (9 June 1942)*, [w:] *War and Diplomacy: The making of the Grand Alliance. Documents from Stalin's Archives*, red. O.A. Rzheshesvsky, *New History of Russia*, vol. 2, red. H. Shukman, Amsterdam 1996, s. 285–288.

⁴⁰ PRO FO 371/30834, C6447/326/12. Patrz też: D. Brandes, *Cesta k vyhlášení*, s. 133–138; tenże, *Exil v Londýně*, s. 181–182; P.M. Majewski, *Dyplomacja brytyjska*, s. 77–78; F.D. Raška, *The Czechoslovak*, s. 100–113.

⁴¹ PRO FO 371/30835, C6909/326/12.

mencie), i stąd skłaniano się tam raczej do pozostawienia omawianego problemu w zawieszeniu⁴². Tak też się ostatecznie stało. W deklaracji brytyjskiej o anulowaniu Monachium z 5 sierpnia 1945 r. sprawę tę pominięto, jakkolwiek poufnie podtrzymano wcześniejsze stanowisko. W istocie nie zmienił się także stosunek FO do kwestii granic i ciągłości prawnej istnienia ČSR. Ważną nowością była natomiast zgoda Londynu na przyjęcie proponowanej przez Beneša zasady masowych wysiedleń ludności niemieckiej z ČSR jako metody rozwiązania problemu przyszłości stosunków czesko-niemieckich w odbudowanym państwie czechosłowackim, o czym FO poinformowało także Jakscha⁴³.

Oczywiście przebywający na Wyspach Brytyjskich niemieckosudeccy socjaldemokraci najmniej przychylnie podchodzili do porozumienia brytyjsko-czechosłowackiego. Tuż po wymianie not w sprawie Monachium Jaksch poprosił o spotkanie w FO, podczas którego oskarżał rząd brytyjski, iż pozostawił mniejszość niemiecką w ČSR bez żadnej ochrony prawa, jako obywateli drugiej kategorii i wskazywał na sprzeczność tej postawy z deklaracjami zawartymi w Karcie Atlantyckiej. W podobnym duchu wystosował pisma protestacyjne na ręce amerykańskiego sekretarza stanu Cordella Hulla i premiera Kanady Williama Lyona Kinga MacKenziego. Zwracał uwagę na głoszoną przez Masaryka na falach BBC zapowiedź zemsty na Niemcach i wzywał oba rządy – brytyjski i czechosłowacki do powstrzymania się od tego typu propagandy, którą uznawał za szkodliwą dla sprawy alianckiej, gdyż, jak twierdził, jej rezultatem mogło być jedynie wzmocnienie oporu ludności niemieckiej obawiającej się represji etnicznych. W specjalnym okólniku wydanym w imieniu Powiernictwa, jego przywódcy ponownie ostro występowali przeciwko porozumieniu z 5 sierpnia, twierdząc, iż deklaracja brytyjska niczego w istocie nie zmieniła w porównaniu ze stanem poprzednim. Oświadczali, iż Niemcy wbrew obawom Czechów chcą nadal żyć w historycznych granicach, ale utrzymywali przy tym, iż według noty brytyjskiej Niemcom sudeckim pozostawiono wolną rękę w określeniu swej przyszłości. Zapowiadali zatem działanie przeciwko głoszonej przez dyplomację czechosłowacką propagandzie wskazującej transfer ludności niemieckiej jako najlepsze rozwiązanie tej kwestii⁴⁴.

W chwili kiedy Jaksch z towarzyszami pisali swoje deklaracje, decyzje dotyczące transferu już jednak zapadły. Nie wpłynął na nie memoriał przywódcy Powiernictwa „The Czech-Sudeten Problem after the Renunciation of the Munich Agreement” skierowany bezpośrednio do Edena. Jaksch podtrzymywał w nim ofertę współpracy demokratycznych sił spośród Niemców sudeckich

⁴² PRO FO 371/30834, C6590/326/12; E. Beneš, *Memoirs*, s. 205–206; P.M. Majewski, *Dyplomacja brytyjska*, s. 80.

⁴³ PRO FO 371/30834, C6671/326/12; PRO FO 371/30835, C6867/326/12; C7307/326/12. D. Brandes, *Cesta k vyhnání*, s. 138–140; J. Kuklík, *IV. Dekrety prezidenta republiky*, [w:] *Kauza: tzv. Benešovy dekrety. Historické kořeny a souvislosti. Čtři české hlasy v diskusi*, Praha 1999, s. 47; P.M. Majewski, *Edvard Beneš*, s. 249–251.

⁴⁴ Dok. nr 96 z 8 VIII 1942 r.: Okólnik *Treuegemeinschaft* wydany w reakcji na notę A. Edena z 5 VIII 1942 r., [w:] ČaSO, s. 177–178.

z władzami czechosłowackimi w likwidacji skutków nazizmu. Zapewniał o woli dojścia do porozumienia z rządem czechosłowackim w sprawie tymczasowego administrowania terenami sudeckimi w okresie od zakończenia wojny do ustalenia na nich nowego ładu politycznego, ale gdyby się to nie udało, prosił o ustanowienie nad Krajem Sudeckim międzynarodowej kontroli mocarstw, aż do czasu decyzji konferencji pokojowej⁴⁵.

W FO memorandum Jakscha oceniono, jak większość dotychczasowych interwencji przywódcy Powiernictwa, jako rozsądne i umiarkowane, ale uznając pewne moralne zobowiązania strony brytyjskiej wobec niemieckosudeckich socjaldemokratów, jednocześnie przyznawano, iż mają oni znikome znaczenie dla wysiłku wojennego aliantów. Ponadto dla rządu JKM. problem ludności niemieckiej Sudetenland nie był kwestią bieżącą na tym etapie wojny. Przewidywano, iż stanowisko brytyjskie w tej sprawie będzie determinowane zachowaniem owej ludności w przyszłości. Możliwa wydawała się zarówno opcja przyznania wolnej ręki Czechom co do wzięcia pełnego rewanżu na ich dotychczasowych prześladowcach, użycie anglo-amerykańskich wojsk okupacyjnych do powstrzymania nieograniczonego odwetu czeskiego lub oddanie sprawy w ręce miejscowej ludności niemieckiej, gdyby ta z własnej inicjatywy chciała pomóc aliantom w rozliczeniu się z funkcjonariuszami nazistowskiego reżimu. Podobnie delikatna w oczach Departamentu Centralnego wydawała się, po raz wtóry już podnoszona przez Jakscha, sprawa zaangażowania niemieckosudeckich ekspertów w dyskusję nad powojenną odbudową kraju. Tak jak poprzednio, uznano to przede wszystkim za kwestię, która powinna stać się przedmiotem porozumienia czechosłowacko-niemiecko-sudeckiego. Rząd JKM. nie chciał być stroną w tej sprawie, gdyż obawiał się, iż wywieranie nacisku na dyplomację Beneša zgodnie z postulatami Jakscha spowoduje ze strony władz czechosłowackich żądanie potwierdzenia, iż Wielka Brytania uznaje Kraj Sudecki za część ČSR oraz przyznania im jurysdykcji nad przebywającymi na Wyspach Niemcami sudeckimi, a zatem powrót do dyskusji o kwestiach, które udało się wyłączyć z not wymienianych 5 sierpnia. Te argumenty zadecydowały o uchyleniu się FO od przyjęcia na siebie jakichkolwiek zobowiązań w dyskutowanej sprawie⁴⁶.

Druga połowa 1942 r. okazała się ważnym przełomem dla sprawy Niemców sudeckich i dla pozycji politycznej grupy Jakscha. Za główny, strategiczny cel swych działań obrała ona dążenie do uzyskania wpływu na administrowanie Krajem Sudeckim po zwycięskim dla aliantów zakończeniu wojny. Szybko okazało się jednak, iż osiągnięcie bardzo skromnych zamierzeń – a mianowicie uzyskanie akceptacji Powiernictwa w roli nawet nie partnera politycznego, ale choćby konsultanta w sprawach niemieckosudeckich, jest bardzo trudne. Przywódcy emigracji niemieckosudeckiej popełnili przy tym niewątpliwie błąd, źle

⁴⁵ PRO FO 371/30835, C8119/326/12; D. Brandes, *Exil v Londýně*, s. 295–296; F.D. Raška, *The Czechoslovak*, s. 115–116.

⁴⁶ PRO FO 371/30835, C8119/326/12; C8712/326/12.

odczytując kierunek ewolucji koniunktury politycznej w interesującej ich sprawie i nie podejmując współpracy z Benešem na jego warunkach wtedy, kiedy była mu ona jeszcze potrzebna. Tej pomyłki nie dało się już w późniejszych działaniach naprawić. Zgłaszane przez nich oferty uczestnictwa w strukturach czechosłowackiego państwa na emigracji, czy też współpracy przy tworzeniu planów odbudowy kraju po wyzwoleniu pozostawały bez odpowiedzi. Płonne okazały się także rachuby na umiędzynarodowienie sprawy Niemców sudeckich przy poparciu FO, którego na ogół życzliwy stosunek do osoby Jakscha nie znajdował odzwierciedlenia w żadnych konkretach. Obok rosnącej w obozie alianckim ogólnej niechęci do Niemców, stymulowanej charakterem toczącej się wojny, na taki stan rzeczy miały wpływ jeszcze inne czynniki określające warunki działania Powiernictwa. Najważniejszym było zapewne nikłe rzeczywiste poparcie, jakim cieszyło się ono w kraju, co odbierało mu niemal wszelki walor polityczny w oczach FO. Jednak wrogość czechosłowackich środowisk emigracyjnych, jak i opinii publicznej w Protektoracie wobec jakiegokolwiek współpracy z Niemcami była, obok rachub politycznych, rzeczywistym i ważnym elementem sytuacji, z którym każdy rząd czechosłowacki musiał się liczyć, podejmując decyzje w tej kwestii. W efekcie od początku słaba pozycja polityczna Jakscha wobec władz brytyjskich i czechosłowackich, po sierpniu 1942 r. uległa załamaniu. Odcięty od możliwości kontaktu z rodakami za pośrednictwem BBC, zwalczany silnie przez rząd czechosłowacki na emigracji, skonfrontowany z brytyjską zgodą na transfer większości Niemców sudeckich z ČSR, w kolejnych latach wojny był skazany na desperackie próby powstrzymania zbliżającej się do jego rodaków katastrofy, poprzez pisanie memoriałów dla FO czy protestacyjnych artykułów do prasy brytyjskiej. Wyczuwalna sympatia dla jego wysiłków widoczna w postawach części analityków FO nie przekładała się jednak w ogóle na decyzje polityczne. W końcu, niemal zupełnie izolowany wraz z garstką swych zwolenników, w przeddzień upadku III Rzeszy próbował w dramatycznym apelu wezwać swych rodaków do powstania przeciwko nazistowskiemu reżimowi, ufając, iż była to ostatnia chwila, w której mogliby jeszcze wpłynąć na zmianę decyzji aliantów w ich sprawie. „To jest ostatnia szansa! Ten, kto odmawia wysłuchania nas, kopie grób dla swej ojczyzny i siebie samego. Miłujący pokój Niemcy sudeccy! Nic nie jest w stanie wam pomóc prócz waszej własnej siły. Nic was nie uratuje, prócz waszej własnej determinacji by się zbuntować” – ponoć mówił⁴⁷. I tym razem władze brytyjskie odmówiły mu jednak możliwości wygłoszenia owego apelu przez BBC. Na przełomie stycznia i lutego 1945 r., z chwilą gdy alianci zachodni byli w przededniu przekroczenia Renu, a wojska sowieckie opanowywały Śląsk i Pomorze Szczecińskie waga militarna bardzo hipotetycznego antynazistowskiego powstania Niemców sudeckich była znikoma, a komplikacje polityczne, jakie mogłyby się z nim wiązać – znaczne. Stąd trudno się dziwić, że nikt w FO nie był zainteresowany popieraniem podobnej koncepcji.

⁴⁷ PRO FO 371/47083, N1801/133/12.

**SUDETEN-GERMAN SOCIAL DEMOCRATS
IN BRITISH-CZECHOSLOVAK RELATIONS
DURING THE SECOND WORLD WAR (1939-1942)**

Summary

The problem of anti-Nazi Sudeten-German refugees in the British-Czechoslovak relations, emerged just after the Munich Agreement, had been discussed. Wenzel Jaksch, leader of the Czechoslovak Germans social-democrats in exile, warned the Foreign Office that a great number of German refugees from Sudetenland area should be expected. The question of the possible emigration of those people to Great Britain and the British dominions were put under the consideration of the British authorities, but eventually the British government withdrew its support for that idea. Not earlier than the beginning of 1940 the Foreign Office allowed Jaksch – then the head of Treugemeinschaft der sudetendeutscher Socialdemokraten (main anti-Nazi organization of German refugees from Czechoslovakia in Great Britain) to participate in a discussion about the future of the Czechoslovak-Germans. Jaksch supported the idea of a federalization of the expected reconstruction of the Czechoslovak state with vast territorial autonomy for Germans in Sudetenland. He and his political group pretended to be representatives of all Czechoslovak Germans, and yet the Foreign Office never accepted that they held such a position. The British government sympathized with the idea of federalization of Central Europe and used Jaksch and his Treugemeinschaft as a useful tool in the discussions with the Czechoslovak authorities as regards the questions of the juridical continuity of the legal existence of the 1st Czechoslovak Republic. The problem of the future frontiers of CSR still did not allow them to play a more important role as an independent and separate political factor. Jaksch declared the will of collaboration with the Czechoslovak authorities in exile, but under several conditions, which Benes and his government were not ready to accept. In the first period of the war Jaksch - who believed that his political position would become stronger in the future – did not want to participate in the Czechoslovak State Council and other Czechoslovak administrative structures in exile, unless the Czechoslovak government had fulfilled his autonomic demands. Since 1942 it was Benes who refused to collaborate with Jaksch and his Sudeten Social Democrats, knowing that their support was not needed any more to achieve Czechoslovak political goals in relations with the British authorities. In 1942 under the influence of the Czechoslovak government in exile and his British supporters in the House of Commons, press and British political circles, the Foreign Office accepted the idea of mass expulsion of German minorities from CSR to Germany, decided not to allow Jaksch to broadcast to his compatriots in Sudetenland any more and reduced its relations with him to the rare informative meetings only.

Translated by Radosław Żurawski vel Grajewski

ANDRZEJ KASTORY
(Kraków)

POLITYKA CHURCHILLA WOBEC EUROPY ŚRODKOWEJ (1942–1945)

Neville Chamberlain w 1938 r. zdawał sobie sprawę, że Wielka Brytania nie dysponowała wystarczającą potęgą, by samodzielnie wpływać na bieg historii. Miał rację, sądząc, że Wielka Brytania i Francja nie zdołają wygrać wojny, a po niej władzę nad światem przejmą barbarzyńskie Sowiety i naiwni Amerykanie. Chamberlain pragnął uniknąć uzależnienia od Stanów Zjednoczonych, bowiem nie ufał Rooseveltowi i nie wierzył w zgodność brytyjskich interesów z interesami Stanów Zjednoczonych..

Churchill zaś chciał powstrzymać niemiecką ekspansję, by potwierdzić wielkomocarstwową pozycję Wielkiej Brytanii. Tymczasem wojna ujawniła, na jak kruchych podstawach była ona oparta. Churchill krytykował *appeasement* wobec Niemiec, ale gdy wojna wybuchła realizował go wobec Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego. Chamberlainowi zarzucał naiwność z powodu zaufania okazanego Hitlerowi w dniach konferencji monachijskiej. Sam zaś po powrocie z konferencji jaltańskiej mówił, że w pełni ufa Stalinowi¹.

Ocena Johna Charmleya, biografy Churchilla, zasługuje na uwagę. Churchill nie był w stanie skutecznie wesprzeć Francji. Utraciwszy jedyną sojuszniczkę, nie licząc Polski, swoje nadzieje zaczął łączyć z przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny. Każdy krok mogący osłabić ich neutralność wart był każdej ceny. W sierpniu 1940 r. zgodził się oddać do dyspozycji Stanów Zjednoczonych bazy w Indiach Zachodnich, na Bermudach, Bahamach i w Nowej Funlandii w zamian za flotyllę niszczycieli, z których część z trudem przepłynęła Atlantyk².

Możliwość pozyskania Związku Sowieckiego Churchill sondował jeszcze w trakcie kampanii francuskiej. Dnia 14 czerwca 1940 r. Stafford Cripps w rozmowie z Mołotowem wyraził gotowość uznania dominującej pozycji Rosji na Bałkanach³. Po niemieckim ataku na Związek Sowiecki sprawa współpracy z Moskwą stała się priorytetem brytyjskiej dyplomacji. Już 12 lipca podpisana

¹ J. Charmley, *Churchill. The End of Glory. A Political Biography*, London 1995, s. 607–608, 612.

² M. Gilbert, *Churchill*, Poznań 1997, t. 2, s. 687.

³ A. Kastory, *Europa Środkowa w polityce rządu Winstona Churchilla 1940–1942*, [w:] *Zakończenie II wojny światowej. Polityka i dyplomacja międzynarodowa 1945–2005*, red. M. Nurek, Gdańsk 2006, s. 25.

została sowiecko-brytyjska deklaracja o wzajemnej pomocy, a na Polakach wymuszono podpisanie układu z Rosją w dniu 30 lipca, mimo zdecydowanej odmowy Moskwy wycofania się z aneksji dokonanej w 1939 r. „Kwestia terytorialnej przyszłości Polski – odnotował Churchill – musiała zostać odłożona na nieco spokojniejsze czasy. Musieliśmy zalecić gen. Sikorskiemu, by zaufał Sowietaom w kwestii przyszłego unormowania wzajemnych stosunków”⁴.

Obawa, że Rosja może opuścić koalicję, zawierając odrębne porozumienie z Niemcami, skłoniła Churchilla do podjęcia ze Związkiem Sowieckim negocjacji na temat sojuszu. Podczas wizyty Edena w Moskwie w grudniu 1941 r. Stalin nalegał na uznanie granicy, w jakiej Związek Sowiecki został przez Niemcy atakowany. Porozumienia nie podpisano, ale podjęto negocjacje. Dnia 7 marca 1942 r. Churchill w liście do Roosevelta pisał: „Rosnący ciężar wojny sprawia, że czuję iż postanowienia Karty Atlantyckiej nie powinny zadecydować o odmowie Rosji terytoriów zdobytych do czasu zaatakowania jej przez Niemcy”⁵. W projekcie przedstawionym Majskiemu 13 kwietnia 1942 r. mówiono o możliwości przywrócenia Związkowi Sowieckiemu granic pogwałconych przez hitlerowską agresję. Ponieważ wyłączano spod tej formuły odcinek granicy sowiecko-polskiej, w praktyce oznaczało to gotowość uznania sowieckich aneksji w odniesieniu do Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy i Rumunii. Sojusz podpisano ostatecznie 26 maja 1942 r. z pominięciem klauzul terytorialnych. Nie miało to jednak większego znaczenia, bowiem jak przyznawano w Foreign Office, zbyt wiele Rosjanom w trakcie negocjacji obiecano⁶. Zresztą tylko klęska Rosji mogłaby doprowadzić do zasadniczej zmiany brytyjskiej polityki.

W listopadzie 1942 r. Anthony Eden przedstawił gabinetowi memoriał definiujący strategiczne cele Zjednoczonego Królestwa. Musimy, pisał, zachować naszą pozycję jako Imperium, aby pozostać światowym mocarstwem; musimy zaakceptować naszą odpowiedzialność za przyszłość Europy. Jeśli nie zdołamy tego uczynić, oznaczać to będzie, że prowadziliśmy wojnę bezcelowo, a dominacja nad Europą, na którą nie pozwoliliśmy Niemcom, przejdzie w ich ręce w sposób naturalny, skoro tylko ustanie kontrola wojskowa. Nie sprostamy temu zadaniu sami. Punktem wyjścia powinna być idea Narodów Zjednoczonych. W ich obrębie kierownicza rola musi przyspaść wielkim mocarstwom. Musimy zabiegać, aby Rosja weszła do organizacji, w przeciwnym wypadku małe państwa szukać będą w Niemczech wsparcia przeciwko Rosji. Za podstawę naszej polityki powinna być przyjęta idea czterech mocarstw. Nie możemy obecnie przewidzieć, jaka będzie pozycja Francji gdy zakończy się wojna. Czy zechcemy, czy będziemy mieli możliwość przywrócić jej historyczną rolę? Obecnie musimy pracować z jedynym narzędziem, jakie mamy, a to właśnie jest plan czterech mocarstw. Rosja, zdaniem Edena, byłaby gotowa współpracować,

⁴ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. III, ks. 2, Gdańsk, 1995, s. 14.

⁵ Tamże, t. 4, ks. 1, s. 341.

⁶ A. Kastory, *Europa Środkowa*, s. 39.

jeśli zapewni się jej pozycję porównywalną do pozycji Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych⁷.

W dyskusji nad memorandum zwracano też uwagę na możliwość zorientowania w przyszłości niemieckiej polityki na Związek Sowiecki, co mogłoby doprowadzić do zawarcia traktatu niemiecko-rosyjskiego przeciwko Zachodowi. Jednym więc z zadań powinno być przekonanie Niemców, że na dłuższą metę szukać winni rozwiązań w integracji ich życia narodowego z państwami Europy Zachodniej⁸. Podobną perspektywę przedstawił profesor Edward Carr podczas spotkania zorganizowanego z inicjatywy ambasadora Owena O'Malleya z Janem Wszelakim i Władysławem Kulskim. Carr uważał, że Wielka Brytania wyjdzie z wojny bardzo osłabiona i będzie musiała ograniczyć zasięg swojej odpowiedzialności do Europy Zachodniej. Będzie też musiała dołożyć wszelkich starań, by dojść do porozumienia z Rosją, które stanowić powinno pierwszy cel brytyjskiej polityki zagranicznej. Na wypadek gdyby do niego nie doszło z winy sowieckiej, potrzebna byłaby reasekuracja niemiecka. Z tego powodu wypowiadał się przeciwko trwałemu osłabieniu Niemiec. Gdyby Rosja i Niemcy podjęły współpracę, wówczas sytuacja stałaby się dość beznadziejna i należałoby szukać ratunku w Stanach Zjednoczonych⁹.

Zobowiązania wobec Polski wywodzące się z układu sojuszniczego z 25 sierpnia 1939 r. nie pozwalały Brytyjczykom na zawarcie z Rosjanami, bez zgody rządu polskiego porozumienia naruszającego integralność terytorium Rzeczypospolitej¹⁰. W Londynie liczone, że kompromis z Rosją w sprawie polskiej granicy wschodniej uda się osiągnąć, rekompensując Polakom straty nabytkami na zachodzie. Wiadome było, że Polacy zamierzają domagać się Wolnego Miasta Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego. Brytyjczycy nie mieli wątpliwości co do polskiego charakteru Lwowa i Wilna, a jeśli idzie o Lwów, to do czasu konferencji teherańskiej lokowali go raczej po zachodniej stronie linii Curzona¹¹.

Tymczasem jednak stosunki polsko-sowieckie weszły w stadium ostrego kryzysu. Niemieckie rachuby, że ujawnienie zbrodni katyńskiej wpłynie fatalnie na stosunki w obozie sojuszniczym, sprawdziły się tylko w odniesieniu do stosunków polsko-sowieckich. Eden, rozmawiając z Sikorskim 24 kwietnia 1943 r.

⁷ National Archives (NA), London (dawniej: Public Record Office), CAB/66/30, s. 252, dok. W.P. 516, „The Four Power Plan” memorandum Edena z 8 listopada 1942 r.

⁸ Tamże, CAB/66/31/s. 54, dok. W.P. 532. „The Four Power Plan”. Uwagi Lorda of Privy Seal, 19 listopada 1942.

⁹ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: Instytut Sikorskiego], Prezydium Rady Ministrów (PRM)/96, dok. nr 7, k. 35–37; rozmowa z 31 marca 1943 r., jej zapis Kulski przesłał Retingerowi dla Sikorskiego; fragment rozmowy opublikowany w: *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Zgórnjak, W. Rojek, A. Suchcitz, Kraków, 2001, t. V, s. 308, przyp. 7.

¹⁰ H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny (sierpień–wrzesień 1939)*, Poznań 1969, s. 70–71; J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 56.

¹¹ J. Tebinka, dz. cyt., s. 246.

zauważył: „Apelując do Czerwonego Krzyża wszczęliście sprawę, w której wyniku wygrać mogą albo Niemcy, albo Rosja – nigdy zaś Polska... Łączenie was z Niemcami jest poza tym dla Polski wysoce niebezpieczne... Obawiam się, że Rząd Polski poszedł za daleko i że się znalazł w ślepych zaułku. Trudno nam byłoby znaleźć się tam z nim razem”¹². Dnia 25 kwietnia Rosjanie zerwali stosunki z rządem polskim.

W sierpniu 1943 r. podczas konferencji sojuszniczej w Quebec Eden wręczył sekretarzowi stanu USA Cordel Hullowi memorandum, w którym wskazywał, że Rosję zadowoliliby przekazanie Polsce na zachodzie Gdańska, Prus Wschodnich i Górnego Śląska, a na wschodzie linia Curzona (wspomniał o pozostawieniu Polsce Lwowa) i uznanie suwerenności rosyjskiej nad państwami bałtyckimi. Eden zwracał również uwagę na konieczność podjęcia rozmów na temat przyszłości Niemiec, za czym, jego zdaniem, przemawiało organizowanie na terenie Związku Sowieckiego Ruchu Wolnych Niemiec¹³.

Anthony Eden, przygotowując się do spotkania ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki zaproponował na posiedzeniu Gabinetu Wojennego w dniu 5 października 1943 r., by poinformować Rosjan, że Wielka Brytania będzie gotowa we właściwym momencie uznać sowieckie granice sprzed 22 czerwca 1941 r., w tym przyjęcie linii Curzona ze Lwowem po stronie polskiej¹⁴.

Ustaleniem zachodniej granicy Związku Sowieckiego zajęli się szefowie trzech mocarstw podczas konferencji w Teheranie (28 listopada – 1 grudnia 1943 r.). Rosjanie zgodzili się wówczas na przyznanie Polsce na zachodzie terenów aż po Odrę; Churchill zgodził się na linię Curzona, oświadczając, że nie zamierza lamentować z powodu Lwowa. W efekcie przyjęto formułę: „w zasadzie stwierdza się, że państwo polskie i naród polski mają mieć swoją siedzibę między tzw. linią Curzona i linią Odry, włączając do Polski Prusy Wschodnie i Opole”. Stalin formułę przyjął pod warunkiem przekazania Rosjanom niezamarzającego portu w Królewcu. Nie osiągnięto natomiast niczego w kwestii przywrócenia stosunków dyplomatycznych przez Związek Sowiecki z Polską. Stalin oskarżył rząd polski i jego zwolenników o kolaborację z Niemcami i zabijanie rosyjskich partyzantów. Nikt nie zareagował na te kłamliwe oskarżenia¹⁵.

Stalin natomiast nie odrzucał możliwości podjęcia negocjacji z rządem fińskim, mimo że pozostawał z Finlandią w stanie wojny. Nie podjął nawet sugestii Roosevelta, by w ewentualnych negocjacjach wykorzystać „innych

¹² Instytut Sikorskiego, PRM, 96, Stosunki z Wielką Brytanią. Rozmowy 1943, s. 98, rozmowa Sikorskiego z Edenem, 24 kwietnia 1943 r.

¹³ NA, FO 371/3456, s. 95, memorandum wręczone Hullowi przez Edena w Quebec; por. też L. Oberdorfer, *British Policy towards the Polish question In the last phase of the war and Basic behind it*, [w:] *Zakończenie II wojny światowej*, s. 67.

¹⁴ O tym szerzej J. Tebinka, *Polityka brytyjska*, s. 278–283.

¹⁵ *Teheran, Jalta, Poczdarn*, Warszawa 1970, s. 69; też: A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, Ossolineum 2004, s. 290–293. O sprawie Królewca pisze A. Zołow, *Problema Keningsberga na peregaworach „Bolszoi trojki”*, [w:] *Zakończenie II wojny światowej*.

Finów". Zapytany przez Roosevelta o Wyborg zawołał: „Nie ma mowy o Wyborgu”. Zgodził się natomiast na zamianę bazy okupowanej od 1940 r. w Hanko na region Petsamo. Roosevelt uznał to za „uczciwą zamianę”, a Churchill mimo że w kopalniach niklu w rejonie Petsamo zainwestowany był kapitał brytyjski i kanadyjski, oświadczył jedynie, że Brytyjczycy nie byliby zadowoleni, gdyby Finlandia została wchłonięta przez Związek Sowiecki wbrew swej woli. W sumie Finlandia nie została potraktowana surowiej od sojuszniczej Polski. Też miała utracić ważne dla siebie prowincje i to bez rekompensaty, nikt jednak z wyjątkiem Roosevelta nie podważał autorytetu jej rządu¹⁶.

Na temat przyszłości Litwy, Łotwy i Estonii nie przeprowadzono szerszej dyskusji. Churchill sprawy w ogóle nie podejmował, bowiem już podczas negocjacji z Rosjanami w 1942 r. dopuszczał możliwość uznania nad nimi sowieckiej suwerenności. Roosevelt natomiast, pragnąc zachować w tej sprawie twarz, prosił Stalina, by w dowód dobrej woli zgodził się na przeprowadzenie w tych państwach plebiscytów. Stalin nie zamierzał pozwolić na podważenie legalności aktów z 1940 r., przypomniał więc, że sowiecka konstytucja wszystkim republikom pozostawia prawo do samostanowienia!

Problem niemiecki Churchill podjął w rozmowie ze Stalinem jeszcze w dniu 28 listopada. Stalin przewidywał, że za 15, 20 lat Niemcy będą w stanie rozpętać nową wojnę. Zalecał więc nałożenie ograniczeń na niemiecką produkcję przemysłową. Churchill proponował rozbicie Niemiec i poddanie ich międzynarodowej kontroli, wreszcie okrojenie Prus i utworzenie konfederacji z udziałem Bawarii, Austrii i Węgier. Zdaniem Churchilla wszystko sprowadzało się do tego, czy Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki pozostaną w bliskich stosunkach. Dnia 1 grudnia Roosevelt zaproponował podział Niemiec na Prusy, Hanower, Saksonię, Hesję i Bawarię wraz z Badenią i Wirtembergią. Kilonia, Zagłębie Ruhry i Zagłębie Saary miałyby pozostawać pod zarządem Narodów Zjednoczonych jako terytoria powiernicze. Stalin poparł ideę podziału. Churchilla zaś niepokoiła perspektywa powstania pomiędzy Wielką Brytanią i Rosją próżni wynikłej z braku innego wielkiego mocarstwa na kontynencie. Proponował więc oddzielić od Prus Bawarię, Wirtembergię, Palatynat, Saksonię i Badenię, a grupie krajów południowoniemieckich zalecić utworzenie konfederacji naddunajskiej z udziałem Austrii i Węgier. Stalin uznał ten plan za nierozsądny. Był przekonany, że związek naddunajski Niemcy wykorzystaliby rychło dla odbudowy swej potęgi. Optował też za zdecydowanie za przywróceniem niepodległości Austrii. Dyskusję zamknięto stwierdzeniem, że na razie nie można wyjść poza wstępny przegląd problemu. „Wszyscy lękaliśmy się potęgi zjednoczonych Niemiec”, pisał później Churchill.

Na spotkaniu w dniu 30 listopada wyplętnęła sprawa dostępu Rosji do mórz i oceanów. Stalinowi zależało na niezamarzających portach. Churchill z entuzjazmem oświadczył, że w tym względzie nie istnieją żadne przeszkody. Gotów

¹⁶ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. V, ks. 2, s. 78–80; J. Żmudzki, *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1944*, Przemysł 1988, s. 214–216.

był podjąć rozmowę na temat rewizji konwencji z Montreux, regulującej żeglugę przez Bosfor i Dardanele. „Z radością – mówił – powitamy sowiecką marynarkę wojenną i flotę handlową przemierzające morza i oceany”. Stalin chciał też wiedzieć, co sojusznicy mogą uczynić dla Rosji na Dalekim Wschodzie. Churchill był trochę zaskoczony: przecież Rosja ma Władywostok. Zdaniem Stalina port ten nie wystarczy, bowiem jest uzależniony od Cieśniny Cuszimskiej. Sowiecki dyktator bardzo ostrożnie stawiał w ten sposób kwestię Portu Arthura. Od Churchilla uzyskał jedynie deklarację, że bardzo chciałby w jakiś sposób pomóc Rosjanom.

Jeszcze w trakcie pierwszego posiedzenia Roosevelt poinformował Stalina o planowanej operacji Overlord i zapytał, czy Rosjanom odpowiadałoby zwiększenie siły uderzenia we Włoszech, atak na Bałkany, czy ewentualnie podjęcie działań na Morzu Egejskim z zamiarem wciągnięcia Turcji do wojny. Stalin nie miał wątpliwości, że najlepszym miejscem ataku dla sił anglo-amerykańskich jest północna, lub północno-zachodnia Francja. Churchill bronił operacji we Włoszech i na Bałkanach. Jego zdaniem wciągnięcie Turcji do wojny nie tylko wiązałoby znaczne niemieckie siły, ale również znakomicie ułatwiłoby dostawy dla Rosji szlakiem czarnomorskim. „Czy nasze plany dotyczące wschodniej części basenu Morza Śródziemnego – pytał Churchill – byłyby dostatecznie interesujące dla rządu sowieckiego, aby zachęcił nas do dalszych działań, nawet gdyby pociągały za sobą opóźnienie rozpoczęcia operacji Overlord o dwa miesiące?”. Zdaniem Stalina wysyłanie części sił do Turcji i okolic, a części do południowej Francji byłoby błędem. Należy przyjąć, że Overlord będzie najistotniejszą operacją 1944 r. Proponował przejść we Włoszech do defensywy, nawet gdyby oznaczać to miało rezygnację z zajęcia Rzymu i podjąć siłami 10 dywizji atak na Francję na dwa miesiące przed rozpoczęciem tej operacji. W trakcie dyskusji Churchill czuł się izolowany. Roosevelt unikał z nim spotkań dwustronnych, choć ze Stalinem pozostawał w stałym kontakcie. Było to irytujące i niebezpieczne dla brytyjskich interesów.

Po zakończeniu konferencji teherańskiej Churchill stwierdził, że właśnie w jej trakcie zrozumiał po raz pierwszy w życiu jakim małym narodem są Brytyjczycy. „Siedziałem, mając z jednej strony wielkiego rosyjskiego niedźwiedzia z wyciągniętymi łapami, a z drugiej wielkiego amerykańskiego bizona. Pomędzy nimi dwoma siedział biedny, mały angielski osiołek, ale tylko on wiedział, która droga prowadzi do domu”¹⁷.

Czy rzeczywiście wiedział? Na konferencji teherańskiej Churchill posługiwał się retoryką, która wielokrotnie zapewniała mu sukces w debacie parlamentarnej. Podkreślał znaczenie „historycznego momentu”, wskazywał na potęgę, jaką trzy mocarstwa reprezentują i potrzebę utrzymania ich współpracy na przyszłość. Uznał prawo Rosji do „bezpiecznych” granic na zachodzie, oferując Stalinowi wszystko, czego ten sobie życzył, nie domagając się jakiegokolwiek rekompensaty. Milcząco przyjmował bezczelne ataki Stalina na rząd

¹⁷ J. Charmley, *Churchill*, s. 548.

polski, dając – chcąc nie chcąc – do zrozumienia, że i o jego los nie zamierza kruszyć kopii.

Z jego retoryki wyraźnie wynikało, że traktuje Rosję jako przyszłego sojusznika w „rządzie światowym” i partnera na morzach i oceanach. W kluczowej sprawie dotyczącej losu Niemiec nie miał jednak przemyślanych propozycji, mimo że ich klęska mogła cały kontynent oddać pod sowieckie wpływy. Jeśli idzie o Bałkany, wyraźnie podkreślał, że nie jest nimi zainteresowany. Gdy Fitzroy Maclean reprezentujący Wielką Brytanię w sztabie Tity przestrzegwał Churchilla przed możliwością sowieckiej ekspansji na Bałkany, zapytał: „Czy zamierza pan zamieszkać po wojnie w Jugosławii? Nie Sir, odparł Maclean. Ja też nie dorzucił Churchill”¹⁸. Otóż Churchill nie zamierzał się instalować w żadnym kraju Europy Środkowej czy Południowo-Wschodniej, tym bardziej że nie był w stanie przeszkodzić Rosjanom w usadowieniu się na tym obszarze. Natomiast starał się bronić operacji śródziemnomorskich i prób nakłonienia Turcji do porzucenia neutralności.

Anglosasi uznali za swój sukces uzyskanie od Stalina obietnicy uruchomienia na froncie wschodnim ofensywy wspierającej operację Overlord oraz przyrzeczenie, że po klęsce Niemiec Rosja przyłączy się do wojny przeciwko Japonii. Liczono też na współdziałanie Rosji w tworzeniu powojennego ładu i utrzymaniu pokoju. Tymczasem spełnienie dwóch pierwszych postulatów leżało również w interesie Rosji, trzeci był iluzją opartą jedynie na pobożnych życzeniach. Wątpliwe się wydaje, czy dla osiągnięcia tych celów było konieczne spełnienie wszystkich postulatów Stalina.

Jesienią 1943 r. Churchill nie miał wyrobionego zdania na temat ładu powojennego. Pragnął przetrwania Wielkiej Koalicji i utrzymania ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Roosevelt jednak wolał przyszły ład oprzeć na współpracy wielkiej czwórki i na specjalnych stosunkach amerykańsko-sowieckich. W grze dyplomatycznej Churchill nie był w stanie sprostać Stalinowi, cieszącemu się w zbyt wielu sprawach poparciem Roosevelta. Wydaje się, przy tym, że „rosyjski niedźwiedź” lepiej od „brytyjskiego osiołka” znał drogę do domu.

Churchill był świetnym organizatorem wysiłku zbrojnego. Był niezrównany w mobilizowaniu brytyjskiej opinii i opinii państw Wspólnoty Brytyjskiej, bez czego prowadzenie wojny nie byłoby możliwe. W Teheranie zawiodło go zdrowie i talenty dyplomatyczne¹⁹. O losach Europy Środkowej u schyłku wojny przesądziły postępy armii sowieckiej. Rosjanie 4 stycznia 1944 r. stanęli na granicy polskiej, a 18 marca na granicy rumuńskiej. Ustalenia konferencji teherańskiej zapewniały przyzwolenie mocarstw anglosaskich na to, co stawało się nieuchronne. Dla wielu taki obrót wydarzeń nie stanowił zaskoczenia. Znany dziennikarz „Sunday Express” Jakub Garvin, 8 listopada 1943 r. w rozmowie

¹⁸ J. Tebinka, *Polityka brytyjska*, s. 302, przyp. 145.

¹⁹ Omówienie przebiegu konferencji tamże, s. 291–302; też: A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, s. 286–298.

z Edwardem Raczyńskim tłumaczył, że dopóki zwycięstwo nad Niemcami nie jest osiągnięte, najważniejszym zadaniem rządu brytyjskiego jest utrzymanie solidarności trzech mocarstw, a to tym bardziej że Stalin wciąż i aż do chwili zwycięstwa dysponuje możliwością rozstrzygnięcia na własną rękę spraw wschodniej części kontynentu, włączając w to Niemcy. Po zakończeniu wojny z Niemcami Wielka Brytania będzie zaraz musiała posłać ogromne siły na Daleki Wschód, gdzie wojna może trwać od 3 do 4 lat. W tej sytuacji Garvin nie widział możliwości dopomożenia interesom Polski w stosunku do Rosji, przy najmniej obecnie²⁰.

Churchill, który w drodze powrotnej z Teheranu zapadł na ciężkie zapalenie płuc i opuszczał Marakesz dopiero 14 stycznia 1944 r., w liście do Edena z 16 stycznia 1944 r. podsumowywał ustalenia teherańskie. „Przypomina Pan sobie – pisał – wszystkie dyskusje z początku 1942 r. na temat przyszłości państw bałtyckich i zdecydowane stanowisko, jakie zająłem przeciwko naszemu przyzwoleniu na ich zajęcie przez Rosjan w owym czasie... Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch lat zmieniły się moje odczucia. Zwycięstwa rosyjskiej armii, i głębokie zmiany, jakie zaszły w charakterze rosyjskiego państwa i rosyjskiego rządu, rosnące w naszych sercach zaufanie do Stalina, to wszystko nie pozostało bez wpływu. Najważniejsze jest jednak to, że Rosjanie mogą rychło fizycznie przejąć te terytoria i jest absolutnie pewne, że my nigdy nie podejmiemy próby by ich stamtąd usunąć. [...] Sprawa państw bałtyckich, Bukowiny i Besarabii rozwiąże się sama dzięki zwycięstwom rosyjskiej armii... O ile się orientuję – pisał Churchill – Rosjanie w żadnym wypadku nie domagają się niczego, co by wykraczało poza granice Rosji carskiej. W niektórych wypadkach domagają się mniej”²¹.

Do Londynu Churchill przybył 18 stycznia po dwumiesięcznej nieobecności. Już nazajutrz otrzymał od Edena memoriały mające go przygotować do rozmowy z Polakami. Pierwszy dotyczył linii Curzona. Przyjmowano w nim sowiecką wykładnię pozostawiającą Lwów po stronie ukraińskiej; drugi uprzedzał, że przyjęcie linii Odry i przekazanie Polsce Opolszczyzny oznaczać będzie wysiedlenie około 7 milionów Niemców²². Dnia 25 stycznia Eden pisał do Churchilla, że cały ten obszar stanowił część byłej Rosji carskiej z wyjątkiem północnej Bukowiny. Granice, których Rosjanie obecnie się domagają, różnią się od granicy Rosji carskiej, bowiem należała do niej również cała Finlandia i większość Polski. Zdaniem Edena należało zaakceptować wszystkie ich żądania²³.

Churchill spotkał się ze Stanisławem Mikołajczykiem, Tadeuszem Romerem i Edwardem Raczyńskim 20 stycznia. Przekonywał ich, że powinni przyjąć linię Curzona bez Lwowa nie tylko jako konieczność, ale z entuzjazmem, gdyż tego wymaga zarówno interes Polski, jak i wszystkich Narodów Zjednoczonych. Obietnica szczodrych rekompensat w postaci Prus Wschodnich, Gdańska,

²⁰ Instytut Sikorskiego, A.12.49/WB/Sow./4c, s. 108.

²¹ NA, PREM 3/399/6, s. 81, Churchill do Edena 16 stycznia 1944 r.

²² J. Tebinka, *Polityka brytyjska*, s. 316.

²³ NA, PREM, 3/399/6, s. 72, 25 I 1944.

Śląska Opolskiego i linii Odry nie mogła skłonić Mikołajczyka do przyjęcia na wschodzie granicy, pozostawiającej po stronie sowieckiej połowę terytorium Rzeczypospolitej, 5 milionów obywateli polskiej narodowości i dwóch wielkich polskich ośrodków kulturalnych. Churchill natomiast bronił rosyjskich racji. Mówił, że Rosjanie dla wygrania tej wojny poświęcili 7–8 milionów ludzi. „Rosja ma zatem prawo domagać się od Was wynagrodzenia jej, oddania jej wielkiej usługi, spełnienia tego wielkiego obowiązku, jaki na Was ciąży”. Trudno jednak było przekonać Polaków, że to oni mają płacić Rosji reparacje za nieszczęścia, jakie na nią, bez winy Polski, spadły! Churchill, który w Teheranie milcząco przyjmował zniewagi Stalina kierowane pod adresem rządu polskiego, Mikołajczykowi obiecał, że jeśli przyjmie linię Curzona za punkt wyjścia w rozmowach z Rosją, to on wystąpi „kategorycznie przeciw tendencjom jakiegokolwiek kwestionowania rządu polskiego, uznawanego przez nas i przez Stany Zjednoczone jako jedyny rząd prawowity Polski”. Mikołajczyk nie miał jednak wątpliwości, że Rosji idzie nie tyle o nabytki terytorialne, co o zesowietyzowanie Polski²⁴.

Te propozycje w istocie nie mogły być przyjęte, a ambasador przy rządzie RP Owen O'Malley ostrzegał Foreign Office, że stawianie rządu polskiego przed wyborem między uznaniem linii Curzona a zachowaniem niepodległości jest „moralnie nie do obrony”. Rzykując irytację Churchilla, wskazywał że Rosja wkrótce stanie się, w miejsce Niemiec, zagrożeniem dla interesów brytyjskich²⁵.

Dnia 16 lutego Churchill przyjął po raz kolejny trójkę Polaków na Downing Street. Tym razem wskazywał, że Polska stoi przed wydarzeniami, których uniknąć nie sposób. „Nie możemy – mówił – nie mogliśmy i nie pragniemy Rosjan zatrzymać. Chcemy z Rosjanami pozostać w najściślejszych stosunkach [...] Jeśli Rosjanie w istocie okażą się niegodni zaufania, będzie to bardzo zła perspektywa dla całego świata, ale najgorsza dla Polaków. Wielka Brytania chce uczynić wszystko co w jej mocy przeciwko tyranii jakakolwiek byłaby jej forma. Ale Wielka Brytania, choć korzystniej położona, jest niewiele większa od Polski. Możemy uczynić wszystko co w naszej mocy, ale to może nie uratować Polski”²⁶. Przemawiając 22 lutego w Izbie Gmin, stwierdził, że już w 1919 r. brytyjskie stanowisko pokrywało się z tzw. linią Curzona. „Nie sądzę, aby to, czego Rosjanie domagają się dla zabezpieczenia swoich zachodnich granic, wykraczało poza granice tego, co jest słuszne i sprawiedliwe”²⁷.

Mowa Churchilla wywołała w polskim środowisku jak najgorsze wrażenie. Józef Żarański w notatce dla premiera Mikołajczyka pisał: „Stanowisko rządu brytyjskiego jest wyrazem jego słabości. Anglia stale ustępuje Rosji w Europie, oddaje pozycję po pozycji, byle tylko utrzymać Rosję w wojnie. Stosunek rządu

²⁴ M.K. Kamiński, J. Tebinka, *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Warszawa 1999, dok. nr 20; też L. Oberdorfer, *British Policy*, s. 72–75.

²⁵ J. Tebinka, *Polityka brytyjska*, s. 326.

²⁶ NA, PREM, 3/355/8, s. 400.

²⁷ NA, PREM, 355/15, s. 1411–1470, Obrady Izby Gmin, 22 luty 1944 r.

angielskiego do rządów emigracyjnych staje się coraz chłodniejszy. Dotyczy to przede wszystkim rządów krajów Europy środkowej i południowo wschodniej²⁸.

Zupełnie inaczej problem postrzegał premier Unii Afryki Południowej Jan Smuts. Do Churchilla pisał 8 marca 1944 r.: „Byłoby katastrofalne gdyby polska kwestia miała zatruć stosunki Rosji z Wielką Brytanią... Polska raz jeszcze okazać się może poważnym kłopotem. Z myślą, by zrekompensować Polakom utratę terytoriów na wschód od linii Curzona, oferuje się im nie należące do nich terytoria aż po Odrę. Ta nowa Alzacja i Lotaryngia poparta brytyjskimi gwarancjami może okazać się katastrofalna zarówno dla Commonwealthu, jak i dla przyszłego pokoju w Europie. Dlaczego dawać Polsce rekompensatę w postaci terytorium, które do niej nie należy w zamian za terytorium, które etnicznie nie jest jej [...] Dlaczego nie zostawić Polski na mniejszym terytorium, ale niekwestionowanie polskim? Jakkolwiek szczerą byłaby nasza sympatia dla Polaków, są oni narodem narwanym, trudnym i nowa Polska nie może stać się kością niezgody w stosunku do jej potężnych sąsiadów. Linia Curzona plus korytarz i Gdańsk w zupełności by jej wystarczyło. Obawiam się również, że nasze działania z tym związane mogą pchnąć komunistyczne Niemcy w objęcia Rosji i w ten sposób zrujnować przyszłość Europy. W naszym interesie leży utrzymywanie i konsolidowanie kordialnych stosunków z Rosją w ramach naszego 20-letniego traktatu. Zadanie to będzie wystarczająco trudne i nie musimy dodawać do tego jeszcze zagrożenia wynikającego z Polski powiększonej kosztem Niemiec”²⁹.

W innym liście Smuts dowodził, że Niemcy pozostaną wielkim narodem i muszą zostać włączeni do pokojowego systemu Europy. Bardzo krytycznie odnosił się do planu rozległych aneksji niemieckiego terytorium w połączeniu z transferem ludności na wielką skalę. Wypadek Polski, jego zdaniem, wymagał szczególnie ostrożnego postępowania. „Cokolwiek by się wydarzyło Polska najprawdopodobniej zostanie rosyjskim satelitą [...] Powiększenie Polski, to pomnożenie potencjału Rosji”. Według Smutsa, współpraca z Rosją jest absolutnie konieczna, ale będzie to możliwe tylko wówczas, gdy nie osiągnie ona nadmiernej silnej pozycji wobec Wielkiej Brytanii i Ameryki. W związku z tym rola podzielonych Niemiec może być bardzo ważna dla przyszłej równowagi Europy³⁰.

Gdy pisano ten list, los Europy Środkowej był już przesądzony. Dnia 12 października brytyjscy spadochroniarze opanowali lotnisko w Atenach. Tego samego dnia Niemcy opuścili Pireus. Z kolei Rosjanie, dotarłszy do Dunaju, 5 września wypowiedzieli Bułgarii wojnę, a 13 września podpisali rozejm z Rumunią, praktycznie odsuwając od kontroli nad tym krajem mocarstwa anglosaskie. Komplikowała się sytuacja w Jugosławii. Wbrew nadziejom Churchilla sierpniowe rozmowy Tity z premierem rządu emigracyjnego Iwanem Šubašićem w Casercie nie doprowadziły do utworzenia jednolitego rządu. Tito

²⁸ Instytut Sikorskiego, PRM/133, Notatka dla premiera o bieżących sprawach politycznych, sporządzona przez Zarańskiego, 29 lutego 1944 r.

²⁹ NA, PREM 3/355/15, s. 1560, Smuts do Churchilla 8 marca 1944 r.

³⁰ NA, PREM 3/355/13, s. 997, Smuts do Churchilla, 29 października 1944 r.

naprzód zasłaniał się ciężkimi walkami prowadzonymi przeciwko Niemcom, a gdy Churchill zarzucił mu, że nie dotrzymał sierpniowej obietnicy, a dostarczonej mu broni używa bardziej przeciwko własnym rodakom niż przeciwko Niemcom, Tito nocą z 18 na 19 września opuścił na pokładzie sowieckiego samolotu wyspę Vis, gdzie Brytyjczycy zapewniali mu ochronę i udał się w tajemnicę do Moskwy.

Churchill też wybierał się do Moskwy. Zrazu myślał o zorganizowaniu trójstronnej konferencji. Jednak Roosevelt, znajdując się w przededniu wyborów (wypadały 7 listopada 1944 r.), nie chciał brać na siebie trudnych rozmów. Dla Churchilla była to jednak sprawa niecierpiąca zwłoki. Dnia 9 października przybył do Moskwy wraz z Edenem. Jeszcze tego dnia przyjęty został na Kremlu. „Czy odpowiadałoby Panu, zapytał Stalina, 90% przewagi w Rumunii z zachowaniem dla nas 90% w Grecji, powiedzmy w Jugosławii stosunek „fifty-fifty”. Gdy słowa te były tłumaczone napisałem na skrawku papieru: Rumunia – dla Rosji 90%, inni 10%; Grecja – Wielka Brytania (w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi) 90%, Rosja 10%; Jugosławia 50 : 50; Węgry 50 : 50; Bułgaria – Rosja 75%, inni 25%. Posunąłem to przez stół ku Stalinowi, który słuchał przekładu. Potem wziął swój niebieski ołówek, postawił fajkę na kartce i następnie ją nam zwrócił. Wszystko zostało uzgodnione w czasie nie dłuższym niż potrzebny na sporządzenie notatki”³¹.

W następnych dniach toczyły się zażarte dyskusje pomiędzy Edenem i Mołotowem, przypominające istny targ kupców dywanów. Eden wyraził zdziwienie, że nie został wcześniej poinformowany o sekretnej wizycie Tity w Moskwie. Mołotow, który odpowiedzialność za niezręczną sytuację zrzucił na Titę, tłumacząc, „że jest to chłop niczego nie rozumiejący ze spraw polityki”, zażądał dla Rosji 75% na terenie Jugosławii. Wobec sprzeciwu Edena gotów był przystać na podział „fifty-fifty”, ale pod warunkiem przyznania Rosji większego „procentu” na terenie Bułgarii. „Rosja – mówił – miałaby w ten sposób dominujący wpływ wewnątrz półwyspu, a Wielka Brytania na wybrzeżach”. W efekcie tych targów wstępna propozycja Churchilla została zmodyfikowana. Zgodzono się, by Rosjanie ponosili w 90% odpowiedzialność na terenie Rumunii; w Bułgarii i na Węgrzech w 80%; na terenie Jugosławii wpływy podzielone być miały „fifty-fifty”. Na terenie Grecji Anglosasom pozostawiono 90% wpływów³².

Jeszcze podczas pierwszego spotkania Churchilla ze Stalinem postanowiono zaprosić do Moskwy Mikołajczyka. Dnia 13 października przedstawił on propozycję utworzenia nowego rządu polskiego z udziałem PPR; zmianę granicy wschodniej z pozostawieniem po stronie polskiej „ośrodków życia kulturalnego i tych ważnych źródeł surowców, które leżały na wschód od linii Curzona”; wreszcie przekazanie rządowi polskiemu kontroli militarnej nad całym terytorium państwa. W sprawie granicy polsko-sowieckiej Mikołajczyk był kategoryczny: „Ja nie mogę przyjąć linii Curzona, mówił. Nie mam uprawnień do

³¹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. VI, ks. 1, s. 236–237.

³² L. Woodward, *British Foreign Policy in the Second World War*, London 1971, vol. III, s. 350.

odstąpienia 48% naszego kraju, ani prawa do porzucenia milionów moich rodaków i pozostawienia ich własnemu losowi. Pan jest imperialistą, odparł mi Stalin". Do rozmowy włączył się Mołotow. „Przecież to wszystko zostało załatwione w Teherenie". Mikołajczyk wspominał: „Zaszokowany tym i pamiętając szczerze zapewnienia jakie mi dał Roosevelt w Białym Domu, popatrzyłem na Churchilla i Harrimana, błagając ich oczami, aby nazwali to ohydny łągarstwem. Harriman opuścił oczy, Churchill popatrzył mi prosto w twarz. Następnie oświadczył. »Rząd Jego Królewskiej Mości w pełni popiera stanowisko rządu sowieckiego w kwestii polskiej granicy wschodniej i to nie dlatego, że Rosja jest potężna, ale dlatego, że ma słuszność« [...] Nie spodziewałem się, zawołał Mikołajczyk, że zostanie sprowadzony tutaj, aby uczestniczyć w nowym rozbiore Polski"³³.

Tego jeszcze dnia Churchill i Stalin spotkali się z przewodniczącym PKWN-u Osóbką Morawskim i przewodniczącym KRN-u Bolesławem Bierutem. Na Anglikach sprawili oni jak najgorsze wrażenie. Edenowi pierwszy kojarzył się ze szczurem, a drugi z łasicą. Churchill do Jerzego VI pisał, że jest to „para największych łotrów, jakich można sobie wyobrazić"³⁴. W pamiętnikach zostawił taki opis spotkania: „niebawem stało się jasne, że lubelscy Polacy są jedynie marionetkami Rosji. Wyuczylili się tak starannie swoich kwestii, że nawet ich mocodawcy poczuli, że przebrali miarę. Na przykład, ich przywódca p. Bierut stwierdził: »Jesteśmy tu by domagać się w imieniu Polski, aby Lwów należał do Rosji. Taka jest wola narodu polskiego«"³⁵. Tego rodzaju opinia nie przeszkodziła Churchillowi łącać Mikołajczyka: „Wy nie jesteście rządem, mówili. Jesteście beczelnymi ludźmi, którzy chcą rozwalić Europę. Zostawie was waszym własnym kłopotom. Wy nie macie poczucia odpowiedzialności... Wam dogadzają tylko wasze małe, mizerne i samolubne własne interesy. Dojdę do porozumienia z innymi Polakami. Ten rząd lubelski może bardzo dobrze funkcjonować. Oni będą rządem, to nie ulega wątpliwości. Argumenty pana są niczym innym jak kryminalną próbą rozbicia jedności aliantów przez zastosowanie »liberum veto«. Jest to tchórzostwo z pana strony"³⁶.

Churchill był niezdrów, miał wysoką gorączkę. Rozmowy z Mikołajczykiem kontynuował więc Eden. Dnia 14 października zakomunikował on o zgodzie Polaków na linię Curzona, pod warunkiem pozostawienia po stronie polskiej Lwowa. Stalin odparł: „jestem starym człowiekiem i nie można ode mnie oczekiwać, że pójdę do grobu jako ten, który zdradził Ukraińców" i żartobliwie zauważył, że „Mikołajczyk jest tak uparty, że chyba musi być fińskiego pochodzenia"³⁷.

Rozmowy moskiewskie zakończyły się 17 października. „Zbliżyliśmy się do naszych sprzymierzeńców bardziej niż kiedykolwiek", oceniał Churchill.

³³ S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Biblioteka Obserwatora Wojennego, 1981, s. 75–80.

³⁴ J. Tebinka, *Polityka brytyjska*, s. 366.

³⁵ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. VI, ks. 1, s. 244–245.

³⁶ S. Mikołajczyk, *Polska*, s. 80–81.

³⁷ NA, PREM, 3/355/13, s. 1054.

W wyniku rozmów moskiewskich Churchill uzyskał od Stalina wolną rękę na terenie Grecji. Bez tego przyzwolenia Brytyjczycy zapewne mieliby tam nieco więcej kłopotów. W odniesieniu do Jugosławii przyjęto coś w rodzaju polityki „otwartych drzwi”, ale Tito łatwo mógł je zatrzasnąć przed Brytyjczykami. Potwierdzenie zgody na rewizję konwencji z Montreux kryło w sobie możliwość zmiany w układzie sił we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, zwłaszcza gdyby Rosjanom udało się zainstalować bazy w Dardanelach. Polska i Czechosłowacja bez sprzeciwu Churchilla znaleźć się miały w „strefie prorosyjsko nastawionych państw”. Rumunia, Bułgaria i Węgry wchodziły pod pełną kontrolą Związku Sowieckiego. Potwierdzały to konwencje rozejmowe podpisane z Bułgarią już 28 października 1944 i 20 stycznia 1945 z Węgrami. Rosjanie traktowali wcześniej podpisany rozejm z Rumunią jako tekst precedensowy. Ustąpili w jednej tylko kwestii. Otóż w rozejmie z Bułgarią i Węgrami wyraźnie podkreślono udział w pracach Sojuszniczych Komisji Kontroli przedstawicieli mocarstw anglosaskich, a podporządkowanie Komisji sowieckiemu naczelnemu dowództwu ograniczono do czasu trwania wojny z Niemcami. Po jej zakończeniu Rosjanie deklarowali gotowość dopuszczenia do trójstronnych konsultacji. Nigdy jednak nie zgodzili się na „współdecydowanie”³⁸.

Brytyjczycy łudzili się, że poszanowanie przez Rosjan suwerenności Czechosłowacji zapewni podpisany przez Edvarda Beneša w grudniu 1943 r. układ sojuszniczy. W wypadku Polski różnica w stanowisku Churchilla i Stalina sprowadzała się jedynie do proporcji między „Polakami” z Lublina i Polakami z Londynu w przyszłym rządzie polskim. Churchill zdawał się nie rozumieć, że zgoda na utratę Lwowa stawiałaby premiera polskiego na równi z „parą największych łotrów jakich można sobie wyobrazić”. Zdyskretyowany w oczach polskiej opinii, o co zresztą zapewne Stalinowi chodziło, wracałby do kraju jako rosyjska marionetka.

Decyzje podjęte na konferencji moskiewskiej były konsekwencją uzgodnień teherańskich. Znalazły one solidne oparcie w sukcesach rosyjskich armii na terenie Polski i na Bałkanach. Churchill legalizował poczynania Stalina w tym regionie i podobnie jak przed rokiem w Teheranie nie uzyskał wymiernych korzyści dla Wielkiej Brytanii. Jego cyniczna oferta dotycząca procentowego podziału „odpowiedzialności”, choć wynikała z faktów już dokonanych, ujawniała filozofię myślenia budzącą skojarzenia bardziej praktykami, jakimi Stalin kierował się w swoich stosunkach z III Rzeszą niż z zasadami Karty Atlantyckiej.

Dnia 24 listopada 1944 r. Mikołajczyk podał się do dymisji, uznał bowiem, że nie może dalej pełnić obowiązków premiera, mając przeciwko sobie na gruncie wewnętrznym większość stronnictw tworzących jego rząd, a na gruncie zewnętrznym rząd amerykański i brytyjski w kwestii ułożenia stosunków z Rosją³⁹. Dnia 2 grudnia Churchill informował Stalina o swoim stanowisku

³⁸ A. Kastory, *Pokój z Rumunią, Bułgarią i Węgrami w polityce wielkich mocarstw (1944–1947)* Rzeszów 1981, s. 80.

³⁹ *Historia dyplomacji polskiej*, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, t. V, s. 571; też: L. Oberdorfer, *British Policy*, s. 80.

wobec rządu Tomasza Arciszewskiego: „Nie możemy oczywiście mieć równie ścisłych stosunków opartych na zaufaniu, takich jakie mieliśmy z rządem Mikołajczyka, lub jego poprzednika, generała Sikorskiego i uczynimy wszystko, co w naszej mocy, by zapewnić, że jego działania nie zagrażą jedności pomiędzy sojusznikami”⁴⁰. List ten, osłabiając pozycję rządu polskiego, zachęcił sowieckiego dyktatora do kreowania 31 grudnia 1944 r. „własnego rządu dla Polski”!

Pozycja przetargowa Churchilla uległa dalszemu osłabieniu na skutek opóźnienia działań wojennych na froncie zachodnim w grudniu 1944 r. Jego prośba z 6 stycznia 1945 r. o przyspieszenie sowieckiej ofensywy znad Wisły została skwapliwie przez Stalina spełniona⁴¹! Churchill jeszcze przed konferencją jałtańską pisał do sekretarza stanu USA Edwarda Stettiniusa, że minął czas na fuzję rządu lubelskiego i „rządu londyńskiego”, a jedynym rozwiązaniem jest utworzenie nowego rządu tymczasowego. Przy tym nie widział w rządzie polskim nikogo, kto mógłby do niego wejść⁴². Podczas konferencji jałtańskiej Churchill usiłował bronić tezy o istnieniu dwóch polskich rządów. Gdy jednak Stalin zapewnił, że wybory w Polsce będą możliwe już za miesiąc (!), zarówno on, jak i Roosevelt przystali na formułę Stalina mówiącą o rozszerzeniu „rządu tymczasowego działającego w Polsce”⁴³. Churchill (być może pod wpływem argumentów Smutsa), ostrzegając przed „przekarmianiem polskiej gęsi niemieckim jadem”, wyraził wątpliwość, czy Polacy powinni otrzymać granicę na Nysie Łużyckiej. W jego przekonaniu mogłoby to oznaczać konieczność wysiedlenia 8 mln Niemców⁴⁴. W tym wypadku Churchill odniósł sukces. Przyjęta w Jałcie formuła mówiła jedynie, że „Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i zachodzie”.

Wątpliwym sukcesem Brytyjczyków zakończyła się dyskusja nad sprawą jugosłowiańskiego rządu. Churchill 9 lutego zaproponował, aby porozumienie pomiędzy Titą i Šubašićem zawarte 1 listopada 1944 r. uzupełnić zaleceniem rozszerzenia Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodowego powołanej przez Titę w 1942 r., o tych posłów Skupštiny, którzy nie skompromitowali się kolaboracją. Ustawodawstwo tej Rady miałoby podlegać zatwierdzeniu przez Zgromadzenie Ustawodawcze. Podkreślał przy tym, że Tito jest w istocie dyktatorem w swoim kraju i można go jedynie prosić o przyjęcie tych poprawek. Stalin na propozycję Churchilla przystał, zalecając natychmiastowe wprowadzenie porozumienia Tito-Šubašić, oraz utworzenie jednolitego rządu jugosłowiańskiego „niezależnie od tych fantazji, jakie przychodzą do głowy Piotrowi”. Šubašić 15 lutego udał się z Londynu do Belgradu. Z początkiem

⁴⁰ *Korespondencja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej*, t.1 [dalej: *Korespondencja*], Warszawa 1960, nr 362, s. 279, Churchill do Stalina, 2 XII 1944 r.

⁴¹ Tamże, nr 383 i 384.

⁴² NA, PREM 3/356/3, s. 74, z rozmowy Churchilla ze Stettiniusem w dniu 1 lutego 1945 r.

⁴³ NA, PREM 3/356/3, s. 34; też *Teheran, Jałta, Poczdam*, posiedzenie w dniu 9 lutego, s. 182–188.

⁴⁴ Takie wyliczenie Churchill zawarł już w liście do Stettiniusa z 1 II 1945, por. przyp. 42.

marca uzgodniono skład Rady Regencyjnej i rządu. Brak było jeszcze tylko zgody króla Piotra. Monarcha ustąpił dopiero wówczas, gdy Eden, zgodnie z sugestią Churchilla, zagroził mu deportacją. W istocie Rada Regencyjna ukonstytuowała się 4 marca, a nowy rząd dwa dni później. Problem został więc rozwiązany, choć oczywiście ów rzekomy kompromis w najmniejszym stopniu nie ograniczył dyktatorskiej władzy szefa jugosłowiańskich komunistów⁴⁵.

Rząd Tomasza Arciszewskiego uznał decyzje jałtańskie za piąty rozbiór Polski, a gen. Anders za „wielkie nieszczęście”. To właśnie wówczas padły te niewybacalne słowa zirytowanego Churchilla skierowane do dowódcy II Korpusu: „Mamy dzisiaj dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać”⁴⁶. *Verba veritatis* Churchill usłyszał również od premiera Nowej Zelandii Petera Frasera, który w liście z 20 lutego 1945 r. pisał, że komitet lubelski w najmniejszym stopniu nie reprezentuje narodu polskiego; ubolewał, że nie uznano polskich roszczeń do Lwowa; nie pochwałał też przyznania Polsce terenów aż po Nysę Łużycką, skąd należałoby wysiedlić około 10 mln Niemców⁴⁷. Churchill w swej odpowiedzi pisał: „Wielka Brytania i Brytyjska Wspólnota narodów są o wiele słabsze militarnie od Rosji Sowieckiej i nie mamy środków, wykluczwszy wojnę, nakłonienia jej do naszego stanowiska”. Nie możemy, pisał, angażować się w popieranie Polski bardziej, niż gotowe są pójść Stany Zjednoczone. „Uczyniliśmy w istocie wszystko, co w naszej mocy”⁴⁸. Dnia 23 lutego podczas kolacji w Chequers Churchill mówił, iż podobnie jak kiedyś Chamberlain zaufał Hitlerowi, tak on teraz ufa Stalinowi. „Gdy lotnictwo bombowe zakończy dzieło zniszczenia w Niemczech, czy Rosjanom stanie coś na przeszkodzie między białymi śniegami Rosji a białymi skałami Dover”?⁴⁹ Była to perspektywa rzeczywiście niepokojąca, zwłaszcza wobec deklaracji Roosevelta złożonej w Jałcie, że żołnierze amerykańscy opuszczą Europę najdalej w dwa lata po zakończeniu wojny. Nie bez racji Jakub Garvin mówił, że o ile przed 1914 r. obawiał się wojny, ale nie lękał się pokoju, to obecnie obawia się wojny i lęka się pokoju⁵⁰. Najwięcej powodów do niepokoju wśród sojuszników mieli oczywiście Polacy. Rozmowy podjęte 23 lutego 1945 r. przez ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z Mołotowem na temat powołania rządu dla Polski utknęły w martwym punkcie. W marcu Rosjanie aresztowali 16 przywódców polskiego podziemia. Churchill 1 kwietnia pisał do Stalina: „Nikt nie bronił sprawy Rosji z większym zapalem i przekonaniem niż ja. Jako pierwszy zabrałem głos 22 czerwca 1941 r. Ponad rok temu zadeklarowałem, ku zdumieniu całego świata, że linia Curzona jest sprawiedliwą granicą Rosji i granica ta została teraz zaakceptowana tak przez

⁴⁵ A.Kastory, *Churchill*, s. 368.

⁴⁶ M.K. Kamiński, J. Tebinka, *Na najwyższym szczeblu*, dok. nr 41.

⁴⁷ NA, PREM 3/356/4, s. 124.

⁴⁸ Tamże, s. 111.

⁴⁹ M. Gilbert, *Churchill*, t. 2, s. 849.

⁵⁰ Instytut Sikorskiego, A.12.49/WB/Sow./4c, s. 108, rozmowa Raczyńskiego z p. Garvinem, 8 listopada 1943 r.

Parlament brytyjski, jak i przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jako szczerzy przyjaciel Rosji apeluję więc do Pana i Pańskich kolegów o znalezienie drogi porozumienia z zachodnimi demokracjami w sprawie Polski i o nieodtrącanie ręki wyciągniętej przyjaźnie ku Wam dla przyszłego wspólnego kierowania światem⁵¹. Churchillowi brak już było jakichkolwiek elementów przetargowych, a na wdzięczność Stalina trudno było liczyć.

Generał Eisenhower 30 marca poinformował Churchilla, że nie planuje ataku na Berlin. Churchill w swej odpowiedzi dowodził, że Łabę należy forsować po to, „by posunąć się na wschód tak daleko jak tylko się da. Ma to, pisał, ważne polityczne znaczenie, jako że armie rosyjskie z pewnością zajmą Wiedeń i całą Austrię. Jeśli rozmyślnie pozostawimy im Berlin, mimo iż znalazł się w naszym zasięgu, ten podwójny sukces może ich umocnić w przekonaniu, już teraz widocznym, że to oni dokonali wszystkiego”. Churchill o swoich wątpliwościach informował 1 kwietnia Roosevelta, a 2 kwietnia, telegrafując do Eisenhowera, podkreślał „wagę wkroczenia do Polski, która może otworzyć się przed nami”. Dnia 11 kwietnia wojska amerykańskie dotarły nad Łabę, a nazajutrz sforsowały ją w rejonie Magdeburga. Stąd do Berlina było już tylko 100 kilometrów. Nie podjęto jednak obiecywanego natarcia na stolicę Rzeszy. Eisenhower, po konsultacji z Rosjanami, zrezygnował również z marszu na Pragę. Churchill z melancholią odnotował, że „Amerykanów nie interesowały zdobycze terytorialne, ale gdy krążą wilki, pasterz musi pilnować swojego stada, nawet jeśli osobiście nie przepada za baraniną”. Słabnące siły prezydenta sprawiały, odnotował Churchill, że „brakowało politycznych dyrektyw, w momencie gdy były najbardziej potrzebne⁵². Roosevelt zmarł 12 kwietnia. Harry Truman szybko doszedł do przekonania, że kompromis ze Stalinem jest konieczny, ze względu na perspektywę długiej i zapewne krwawej, jak sądzono wówczas, wojny z Japonią. Do Moskwy wysłano Harry'ego Hopkinsa. Stalin obiecał mu wyrozumiałość wobec aresztowanych Polaków. W istocie 21 czerwca ogłoszono wyroki w „procesie szesnastu”. Leopold Okulicki otrzymał wyrok 10 lat, Stanisław Jankowski 8; pozostali otrzymali wyroki niższe, a 3 oskarżonych nawet zwolniono. Tego samego dnia doszło do porozumienia Mikołajczyka z ekipą „lubelską”. Mikołajczyk otrzymał stanowisko wicepremiera w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Rząd ów uznany został przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię 5 lipca 1945 r.

Churchill po raz kolejny ustępował w sprawie Polski. W swoich wspomnieniach odnotował: „Trudno powiedzieć, czy można było zdziałać więcej ... istniała jeszcze nadzieja – ale tylko nadzieja – że zbliżające się spotkanie »Trójki« pozwoli wypracować prawdziwe i uczciwe porozumie. Jak dotychczas mogliśmy zebrać ledwie kurz i popioły i do dzisiaj tylko tyle pozostało z wolności narodu polskiego⁵³.”

⁵¹ *Korespondencja*, nr 416, s. 309.

⁵² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t.VI, ks. 2, s. 133–142; A. Kastory, *Churchill*, s. 382.

⁵³ W. Churchill, dz. cyt., t. VI, ks. 2, s. 259.

CHURCHILL'S POLICY TOWARDS CENTRAL EUROPE (1942-1945)

Summary

One of the priorities of the British policy had been the presence of Soviet Union in the anti-Nazi coalition. It was quite clear that Great Britain after the war would be weakened and a cooperation with the Soviet Union should be the main aim of the British foreign policy in the future. It meant that the Soviet Union had been not only an important ally, but also a partner when discussing the post-war order.

Stalin demanded that the British government should accept the borders of the Soviet Union when it was attacked by Nazi Germany. British authorities already negotiating the alliance treaty were willing to accept the Soviet claim towards Finland, the Baltic states and Romania. The question of Polish borders was determined by the British-Polish agreement of 25 August 1939. London hoped, however, that the compromise with the Soviet Union over the Poland's Eastern border could be achieved by compensating the losses with the new territories in the West. There was no doubt about the Polish character of Lviv (Lwów) and Vilnius (Wilno) and certainly Lviv was placed on the Western side of the so-called Curzon line till the conference in Teheran.

Since the break of the Polish-Soviet relations in April 1943 the British government was trying to put pressure on Poland to accept the territorial concession instead of re-establishing diplomatic relations with Moscow. It was rather more than an illusion. Military successes of Stalin's army multiplied his demands. Stalin brutally attacked the Polish government in Teheran, making his position clear that he was not willing to compromise in that matter. The general military agreement, concluded in Teheran, opened the Balkans to the Soviet army. It became quite clear that Stalin was able to determine the state of affairs in that part of the Continent by himself. As a consequence of this decision his demands towards Finland, Estonia, Latvia, Lithuania, Poland and Romania were accepted. Finland succeeded to secure its territory before direct Soviet occupation by the treaty of 19 September 1944. Romania, Bulgaria and Hungary were treated in a more severe way. The vision of Soviet domination over the Balkans forced Churchill to sign a new agreement with Stalin in October 1944. Greece, where British forces just landed, was placed in the realm of British influences. Yugoslavia was divided into two parts. Churchill accepted Stalin's domination of Romania, Bulgaria and Hungary. Churchill decided to defend the idea of two Polish governments during the conference in Jalta, but accepted Stalin's formula of enlargement of "provisional government acting in Poland." The British leader did not want to accept the Western Polish border along the Odra and Nysa Łużycka river, because it would mean the transfer of 8 million ethnic Germans.

Churchill, who criticized Chamberlain's appeasement, ended the war accepting the Soviet domination over almost the entire area of Central Europe. He explained it to the prime minister of New Zealand: "Great Britain and British Commonwealth are militarily far too weak compared with Soviet Union. We don't have any means to persuade them, excluding war, to share our position." During an official dinner on 23 February 1945 at Chequers, Churchill said that he now trusted Stalin, as similarly Chamberlain had once trusted Hitler: "when the bombers finish the destruction of Germany, what can stop the Russians between white territory of Russia, covered with snow, and white rocks of Dover."

Translated by Rafał Witkowski

BOGDAN KOSZEL
(Poznań)

NEUTRALNOŚĆ Z WYBORU CZY PRZYMUSU? HISZPANIA W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

W wojnie domowej w Hiszpanii, w latach 1936–1939, nazistowska Rzesza udzieliła pomocy militarnej, politycznej i propagandowej gen. Francisco Franco, wnosząc pewien wkład w rozbięcie Republiki Hiszpańskiej. W Berlinie oczekiwano, że w poczuciu elementarnej wdzięczności Caudillo, absolwent renomowanej Akademii Piechoty w Dreźnie, zdecydowanie opowie się po stronie państw Osi i przystąpi do działań wojennych przeciwko nieprzyjaciołom Rzeszy. Zaufania do gen. Franco jednak nie było, gdyż ten ambitny generał już w czasie działań wojennych przeciwko republikanom dawał Niemcom odczuć, że nie będzie bezwonną marionetką w ich rękach. Na przykład w 1937 r., kiedy zwycięstwo frankistów było jeszcze odległą sprawą i pomoc niemiecka miała olbrzymie znaczenie pomimo nacisków ambasadora niemieckiego gen. Wilhelma Faupla, pozwolono w zajętej przez wojska rebeliantów części Hiszpanii na odczytanie z ambon głośnej encykliki papieża Piusa XII *Mit brennender Sorge* o antynazistowskiej wymowie¹.

Przedstawiciele dyplomatyczni gen. Franco w Londynie i Paryżu uspokajali tamtejszych przywódców, że nie należy obawiać się radykalnych działań ze strony rządu w Burgos. Już w 1938 r. w Berlinie stopniowo rosło przekonanie, że Franco jak najszybciej pragnie zapomnieć o niemieckiej pomocy i sobie przypisać główną zasługę w oswojeniu kraju spod wpływów komunistycznych².

Ze względu na szybkie postępy wojsk „narodowych” w Katalonii w 1939 r. Niemcy jeszcze przed wycofaniem do kraju oddziałów z formacji Legion Condor podjęli wysiłki, aby niejako instytucjonalnie związać tzw. obóz nacjonalistów z państwami Osi jeszcze przed osiągnięciem ostatecznego zwycięstwa. Dnia 24 stycznia 1939 r. w Burgos podpisany został zredagowany przez eks-

¹ *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918–1945* [dalej: ADAP]. Aus dem Archiv des deutschen Auswärtigen Amtes Serie D (1937–1945), Bd. III: *Deutschland und der spanische Bürgerkrieg 1936–1939*, Baden-Baden 1951, dok.264, s. 249–250.

² H.-H. Abendroth, *Hitler in der spanischen Arena. Die deutsch-spanischen Beziehungen im Spannungsfeld der europäischen Interessenpolitik vom Ausbruch des Bürgerkrieges bis zum Ausbruch des Weltkrieges 1936–1939*, Paderborn 1973, Bd. 2; Tenze, *Die deutsche Intervention im spanischen Bürgerkrieg. Ein Diskussionsbeitrag*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, 1982, H. 2, s. 117–129.

pertów z Auswärtiges Amt, hiszpańsko-niemiecki układ kulturalny. Miał on służyć rozwojowi „ściślejszych więzi duchowych i kulturalnych” między III Rzeszą i „narodową Hiszpanią”. Przewidywał m.in. współpracę pomiędzy szkołami wyższymi obu krajów, organizację obozów letnich dla dzieci i naukę języka hiszpańskiego i niemieckiego³.

Układ kulturalny nie został ratyfikowany, gdyż frankiści zasłaniali się negatywnymi reakcjami Watykanu, który w oficjalnym *démarche* uznał, że traktat narusza konkordat z 1851 r. Stolica Apostolska i hiszpańska hierarchia kościelna już wcześniej występowały przeciwko ustanowieniu specjalnych porozumień kulturalnych z III Rzeszą, obawiając się wzrostu wpływów hitlerowskich na Półwyspie Iberyjskim. Pomimo licznych prób, np. 25 września 1939 r., hiszpańskie MSZ z niezmałowanym spokojem odpowiadało, że ratyfikacja musi być przełożona na bliżej nieokreślony czas ze względu na delikatne i skomplikowane stosunki z Watykanem⁴.

Uwieńczeniem wysiłków niemieckich było przystąpienie „narodowej Hiszpanii” do paktu antykominternowskiego i układ o przyjaźni. Ofertę przystąpienia do paktu proponował już w grudniu 1936 r. władzom w Burgos ówczesny ambasador gen. Faupel, ale została ona odrzucona przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Nie zaakceptowano tego pomysłu, gdyż obawiano się zarzucenia przez Francję i Wielką Brytanię polityki nieinterwencji. Do sprawy tej Niemcy powrócili ponownie 4 maja 1938 r., przedstawiając taką propozycję, ale gen. Franco zaproponował odłożenie jej do czasu zakończenia wojny.

Działania wojenne powoli dogasały i kiedy 5 lutego 1939 r. ambasadorowie Niemiec, Włoch oraz poseł Japonii pojawili się w Sekretariacie MSZ w Burgos z oficjalnym zaproszeniem do przystąpienia do paktu antykominternowskiego, byli dobrej myśli. Ku ich zaskoczeniu frankistowski minister spraw zagranicznych Francisco Gómez Jordana przedstawił listę zastrzeżeń. Argumentował, że Francuzi nie dadzą wiary, że za tym porozumieniem kryje się tylko wspólne dążenie do walki z komunizmem. Należało liczyć się ze zwiększeniem pomocy „czerwonym” i wzmocnieniu słabnącego oporu wojsk republikańskich. Ponadto nie należało drażnić Paryża, kiedy wojska „narodowe” zbliżały się do granicy francuskiej⁵.

Niemcy przyjęli oświadczenia hiszpańskie za dobrą monetę i minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop zaczął się skłaniać do opinii, że pierwszeństwo należy dać paktowi przyjaźni, ponieważ przyniesie on znacznie więcej korzyści niż ogólna i mało znacząca deklaracja o wspólnej walce z komunizmem. Bardziej nieustępliwi okazali się jednak włoscy sojusznicy, którzy wywarli nacisk na „rząd narodowy” i zmusili go do kapitulacji. Rada

³ ADAP, D III, dok. 716, s. 697–704; O. Dankelmann, *Franco zwischen Hitler und Westmächten*, Berlin 1970, s. 62–63.

⁴ A. Marquina Barrio, *La Diplomacia vaticana y la España de Franco (1936–1945)*, Madrid 1993; B. Koszel, *Hiszpański Kościół, państwo i Watykan (1931–1953). Trudne początki kompromisu*, „Przeгляд Zachodni” 1996, nr 2, s. 120–143.

⁵ ADAP, D III, dok. 726, s. 709; por. M. Mertes, *Die deutsche Politik im spanischen Bürgerkrieg, 1936–1939*, Bonn 1969.

ministrów 20 lutego podjęła decyzję o przystąpieniu do paktu antykominternowskiego i podpisaniu układu o przyjaźni z III Rzeszą z tym wszakże zastrzeżeniem, że to pierwsze porozumienie miało zostać utrzymane w tajemnicy do zakończenia wojny domowej⁶.

Po zaprzestaniu działań wojennych na froncie centralnym i tryumfalnym wkroczeniu wojsk frankistowskich do Madrytu, łatwo udało się przełamać opory gen. Franco i min. Jordany, gdyż zniknęły przyczyny wstrzemięźliwości Hiszpanów. Dnia 27 marca 1939 r. minister Jordana i przedstawiciele dyplomatyczni państw Osi podpisali w Burgos dokument o przystąpieniu Hiszpanii do paktu antykominternowskiego, ale zastrzegli sobie utrzymanie tego faktu w tajemnicy⁷.

Dnia 31 marca 1939 r. podpisany został niemiecko-hiszpański układ o przyjaźni. W art. I tego porozumienia przewidywano bliższe konsultacje dotyczące sfery wzajemnych interesów w polityce międzynarodowej, a zwłaszcza wypadku ich jakiegokolwiek naruszenia. Jeżeli miały być zagrożone interesy żywotne jednego z kontrahentów, drugi zobowiązywał się do dyplomatycznego poparcia sygnatariusza układu. Ważne było nałożenie obowiązku poinformowania partnera o zamiarze zawarcia układu z państwami trzecimi – czego Niemcy od samego początku nie przestrzegali. W innym z artykułów, VII, uznawano za celowe pielęgnowanie kontaktów na gruncie wojskowym, tzn. wymianę doświadczeń i kadr⁸.

Od początku kwietnia 1939 r. rząd niemiecki wzmógł dyplomatyczne naciski, domagając się od Caudillo oficjalnego potwierdzenia przynależności do obozu antykominternowskiego. Nieprzypadkowo dążenia te zbiegły się z gwarancjami udzielonymi 31 marca 1939 r. przez rząd brytyjski Polsce i Rumunii. Niemcy próbowali osłabić wymowę propagandową tego aktu i wskazać na swoje powiązania z Hiszpanią, odgrywającą kluczową rolę w strategii angielskiej w zachodniej części Morza Śródziemnego. Z dużym ociąganiem, uciekając się najpierw do fortelu w postaci „przecieku” prasowego – co poirytowało Niemców – 7 kwietnia 1939 r. rząd hiszpański publicznie przyznał się do podpisania paktu antykominternowskiego.

Pakt przyjaźni z III Rzeszą i przystąpienie frankistów do paktu antykominternowskiego były niewątpliwie szczytowymi punktami zbliżenia Hiszpanii z państwami faszystowskimi w 1939 r. W przededniu rozpoczęcia drugiej wojny światowej gen. Franco prowadził skomplikowaną grę polityczną i dbał o zachowanie właściwych proporcji. Podobnie jak na Mussoliniego, Hitler rzucał na niego znaczny urok i jest to fakt niepodważalny. Kolejne bezkrwawe zwycięstwa Hitlera, jak zajęcie w połowie marca 1939 r. Czech, i odwaga, z jaką Hitler stawiał czoła potędze mocarstw zachodnich, musiały mu imponować.

⁶ B. Koszel, *Hiszpański dramat 1936–1939. Wojna domowa w polityce mocarstw europejskich*, Poznań 1991, s. 232.

⁷ Dopiero 7 kwietnia 1939 r. opublikowano oficjalny komunikat. Tekst porozumienia: ADAP, D III, dok. 768, s. 750.

⁸ ADAP, D III, dok. 773, s. 752–754. Szersza analiza: H.-H. Abendroth, *Hitler*, Bd. 2, s. 644–645.

Caudillo był pełen podziwu i szacunku dla dokonań Führera i jako wojskowy z prawdziwą przyjemnością obserwował sprawność i wyszkolenie Legionu Condor. Jednakże u progu drugiej wojny światowej hiszpański przywódca instynktownie czuł, że Niemcy łamią wszelkie bariery i granice, a Europa w szybkim tempie zbliża się na krawędź katastrofy. Wyniszczona wojną domową Hiszpania potrzebowała długiego okresu pokoju, aby odbudować gospodarkę i zaleczyć wszystkie rany. Nie ulega wątpliwości, że to straty w ludziach i zniszczenia wojenne przesądziły o wyborze przez Hiszpanię neutralności we wrześniu 1939 r. Nie należy zapominać, że ekonomika hiszpańska jeszcze przed wojną należała do słabszych w Europie, wojna przyniosła znaczne straty materialne i ludnościowe oraz zadłużenie kraju (brak rezerw dewizowych). Kraj był wycieńczony, brakowało żywności, pola uprawne były zdewastowane, ludność głodowała. Armia nie posiadała nowoczesnego uzbrojenia ani zapasów amunicji. Brak było niezbędnych surowców, a zwłaszcza ropy naftowej, którą Hiszpania musiała importować, a sprowadzać ją mogła tylko ze Stanów Zjednoczonych, tak jak zboże z Kanady. W obu wypadkach czynne wystąpienie po stronie państw Osi przekreśliłoby możliwości odbudowy kraju ze zniszczeń związanych z wojną domową. Franco obawiał się o posiadłości zamorskie, zwłaszcza o Wyspy Kanaryjskie, które musiałaby Hiszpania od razu stracić, nie mając środków by obronić się przed potężną flotą brytyjską⁹.

Sojusz z Hitlerem krył w sobie niebezpieczeństwo utraty wszystkiego, co z takim trudem udało się wywalczyć. Pomijając nawet wewnętrzne rozdarcie kraju i niewygasłe jeszcze sympatie prorpublikańskie w szerokich kręgach społeczeństwa, rzut oka na mapę mógłby przekonać nawet największych entuzjastów brunatnej dyktatury o potrzebie zachowania neutralności. Francuski sztab generalny nie ukrywał, że w razie wybuchu wojny i opowiedzenia się frankistów po stronie III Rzeszy, wojska francuskie wkroczą do Katalonii, a oddziały kolonialne do Maroka hiszpańskiego. Marynarka francuska otrzymała zadanie zablokowania portów śródziemnomorskich, a brytyjska atlantyckich. Odcięto, by tym samym dowóz zaopatrzenia z krajów latyno- i południowoamerykańskich, co pogłębiłoby i tak rozpaczliwą sytuację gospodarczą¹⁰.

Poważna część majątku narodowego ulokowana została za Pirenejami. Wywieziono tam na początku wojny liczne dobra prywatne, w Paryżu znajdowało się złoto banku hiszpańskiego i broń zakupiona przez republikanów za granicą. Wszystkie te wymienione wyżej czynniki zmuszały do prowadzenia ostrożnej i wyważonej gry politycznej.

W Madrycie orientowano się, że ratunek dla zrujnowanego kraju mógł przyjść tylko z zewnątrz. Nie mogły dostarczyć tej pomocy faszystowskie Włochy i nazistowskie Niemcy, ponieważ te państwa nie posiadały rezerw walutowych i surowcowych, a to, co było do dyspozycji, pochłaniała machina wojenna obu krajów. Wszystko, co było potrzebne do postawienia gospodarki

⁹ J. Tusell, *Franco, España y la guerra mundial. Entre el eje y la neutralidad*, Madrid 1993.

¹⁰ M. Seguela, *Pétain-Franco. Les secrets d' une alliance*, Paris 1992, s. 126.

hiszpańskiej na nogi, a więc kredyty, żywność i surowce znajdowało się w USA i na bezkresnych obszarach imperium brytyjskiego. Od samego początku widać też było, że zaistniałą sytuację będzie starać się zręcznie wykorzystywać dyplomacja Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych. Od końca wojny domowej sugerowano otwarcie Hiszpanom, że powstrzymanie się od udziału w wojnie po stronie Hitlera i Mussoliniego zaowocuje otwarciem linii kredytowych i udzieleniem szerokiej pomocy surowcowej i żywnościowej na odbudowę kraju.

W dążeniu do powstrzymania rozszerzania się wpływów hitlerowskich w Hiszpanii i zabezpieczenia interesów gospodarczych w przyszłości, w Paryżu i Londynie zapadła decyzja o uznaniu rządu frankistowskiego. Dnia 27 lutego 1939 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe i brytyjska Izba Gmin podjęły uchwałę o uznaniu rządu w Burgos. Podobnie 1 kwietnia uczyniły to Stany Zjednoczone¹¹.

Latem 1939 r. w okresie stopniowego narastania napięcia międzynarodowego Hitler liczył na większą wdzięczność frankistowskiej Hiszpanii, choć perturbacje z paktem antykominternowskim i układem o przyjaźni nakazywały ostrożność w ocenie postawy hiszpańskiego sprzymierzeńca. Dnia 14 sierpnia 1939 r. w „Dzienniku Wojennym” gen. Franz Halder zanotował z przekonaniem wypowiedziane słowa Hitlera, że Hiszpania „przyjmie z niezadowolaniem każde zwycięstwo zachodniej demokracji. Demokraci przynieśliby ze sobą monarchię i uzależniliby kraj od mocarstw zachodnich”¹².

Poważnym obciążeniem dla Hiszpanii były długi zaciągnięte wobec Niemiec i Włoch w czasie wojny domowej. Mussolini wspianałomyślnie zredukował wielkość zadłużenia z 7 do 5 miliardów lirów (250 mln dolarów), których spłata rozpoczęta w 1942 r. trwała aż do czerwca 1967 r. Hitler zamierzał wykorzystać hiszpańskie zadłużenie do zajęcia dominującej pozycji w gospodarce tego kraju. Na podstawie koncesji przyznanych w 1938 r. Niemcy posiadały większość udziałów w 17 hiszpańskich spółkach górniczych. W czerwcu i lipcu 1939 r. toczyły się rozmowy gospodarcze w Burgos na temat nowych koncesji. Z powodu niewielkiej chęci Hiszpanów do wiązania się z gospodarką niemiecką nie wyszły one poza sferę wstępnych uzgodnień i propozycji¹³. W 1945 r. dług wobec Niemiec został jednostronnie unieważniony przez Hiszpanię.

Doniosłą rolę w stosunkach hiszpańsko-niemieckich odegrał zawarty 23 sierpnia pakt Ribbentrop–Mołotow. Wprawdzie gen. Franco określił je „tryumfem realizmu”, ale większość Hiszpanów wcale nie podzielała niemieckich opinii o genialnym posunięciu Führera. Dla kadrowych faszystów spod znaku Falangi oznaczało to prawdziwe trzęsienie ziemi. Nie potrafiono pojąć, jakimi kryteriami kierowano się w Berlinie, skoro jeszcze przed kilkunastoma miesiącami dochodziło do bezpośredniego starcia radzieckich lotników z Niemcami

¹¹ *Foreign Relations of United States. Diplomatic Papers* [dalej: FRUS], vol. II, Washington 1958, s. 771–772;

¹² F. Halder, *Dziennik wojenny*, Warszawa 1970, t. 1, s. 33.

¹³ ADAP, D III, dok. 809, s. 785–794; *I documenti diplomatici italiani, ottava serie: 1935–1939*, Roma 1952, t. 12, dok. 259, s. 222. Szerzej zob. J. Salas Larrazabál, *La intervención extranjera en la guerra civil de España*, Madrid 1974; J. M. Armero, *La política exterior de Franco*, Barcelona 1978.

z formacji Legionu Condor. Próby wytłumaczenia Hiszpanom, że nie ma sprzeczności pomiędzy radziecko-niemiecką deklaracją o nieagresji a paktem antykominternowskim, nie trafiały nikomu do przekonania.

Niemieckie usiłowania zaszczepienia hiszpańskiemu partnerowi nienawiści do Polski latem 1939 r. i poparcia żądań Rzeszy na arenie międzynarodowej spełzły na niczym. Żywa była w Madrycie pamięć o przychylności rządu polskiego do sprawy nacjonalistycznej w 1936 r. Ultrakatolicka Hiszpania nie mogła też otwarcie zaakceptować agresji na chrześcijańską Polskę, gdyż spotkałoby się to nie tylko z protestami Watykanu, ale też gen. Franco – „rycerza chrystusowego” – pozbawiłoby nimbu jednego z największych obrońców wiary katolickiej na kontynencie europejskim. Po agresji Niemiec na Polskę z powszechnym oburzeniem spotkał się fakt oddania milionów katolików zamieszkałych na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej pod jarzmo Stalina i komunistów. Pomimo nalegań niemieckich nie zerwano stosunków z rządem polskim działającym we Francji. Jak przyznał probrytyjski minister spraw zagranicznych Juan Beigbeder w rozmowie z ambasadorem amerykańskim w Hiszpanii Alexandrem C. Weddelem, „Hiszpania odmawiając uznania rządowi polskiemu, okryłaby się hańbą”¹⁴.

Od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku żywy, a można nawet powiedzieć modny był spór wśród historyków, jakie przesłanki polityczne kierowały gen. Franco w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej, jak i w trakcie jej trwania. Stawiano sobie pytanie, czy neutralność hiszpańska i wstrzemięźliwość okazywana wobec awansów płynących z Berlina wynikała z wewnętrznych pobudek i przekonań, a więc zimnej kalkulacji, tradycyjnej ksenofobii i przywiązania do wartości chrześcijańskich, czy też górę wzięły inne względy. Wymieniając najczęściej oddanie gen. Franco dla Hitlera, jego wierność dla III Rzeszy, sugerowano jednocześnie, że gdyby nie inne okoliczności, głównie postawa Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji Caudillo stanąłby bez wahania u boku Hitlera i Mussoliniego.

Niezawodnie odpowiedź na to pytanie jest złożona. Na pierwszym miejscu należałoby wskazać na umiejętność prowadzenia gry politycznej przez tego sprytnego, a niedocenianego i lekceważonego w świecie tradycyjnej dyplomacji Galicjanina. Franco od początku zrozumiał, że w podzielonej i zmierzającej ku wojnie Europie stać go będzie na własną grę polityczną, tak aby najmniejszym kosztem umocnić pozycję swojego reżimu. Anschluss Austrii, Monachium, zabór Czech i szybka kampania w Polsce oddziaływały wprawdzie na jego psychikę i wyobraźnię, lecz nie przekonały do końca o niezwyciężonej potędze niemieckiej. W Berlinie i Rzymie nikt nie potrafił odpowiedzieć, jakim Franco okaże się sojusznikiem. Nie można było przecież zapominać, że Hiszpania w charakterze sprzymierzeńca była zawsze wielką niewiadomą. Doświadczenia pierwszej wojny światowej pokazały, jak trudno było w tym kraju zdobyć większość dla określonej polityki zagranicznej.

¹⁴ FRUS, 1940, vol. II, s. 794.

Neutralność hiszpańska w wojnie z Polską miała być przyjazna i życzliwa wobec Niemiec. Tak uzgodnili 1 września na spotkaniu w San Sebastian ambasador Rzeszy Eberhard von Stohrer, minister Beigbeder i Ramón Serrano Suñer, minister spraw wewnętrznych i zięć gen. Franco. Dodatkowo Hiszpanie zapewniali, że poprą Niemcy wszystkimi dyplomatycznymi środkami stojącymi do ich dyspozycji. Dnia 4 września Franco ogłosił neutralność Hiszpanii, ale zasłaniając się przyjętym stanowiskiem, przez jakiś czas, odmawiał Niemcom możliwości zaopatrywania swych łodzi podwodnych w portach hiszpańskich.

Hiszpańska deklaracja o neutralności była największą zdobyczą, jaką Niemcom udało się osiągnąć. Jak się wydaje, nie liczyli oni poważnie, że słaba armia hiszpańska będzie cennym sprzymierzeńcem w działaniach wojennych przeciwko III Republice. Choć ponętą była wizja Francji walczącej na dwa fronty, sztabowcy niemieccy musieli wziąć pod uwagę i negatywne konsekwencje. Realne były obawy, że wplątanie Hiszpanii w wojnę przynieść może szybką ofensywę francuską w Katalonii i ożywienie sympatii prorepublikańskich w całym kraju. W efekcie oznaczałoby to utratę przez III Rzeszę cennych surowców (rudy żelaza i metali, zwłaszcza cennego wolframu) i zamarcie wymiany handlowej.

Nietrudno było zauważyć, że szybki podbój Polski i niechęć mocarstw zachodnich do angażowania się po jej stronie sprzyjały wzrostowi wpływów hitlerowskich w Hiszpanii. Trudno nie docenić roli zięcia Franco i przywódcy Falangi Serrano Suñera, w pierwszych latach po wybuchu wojny mającego niemały wpływ na Caudillo. Był on zwolennikiem przystąpienia Hiszpanii do wojny, ale – jak jego teść – pod warunkiem otrzymania wszechstronnej pomocy gospodarczej ze strony państw Osi¹⁵. Zajęcie Polski, Danii i Norwegii musiało imponować hiszpańskiemu dyktatorowi. W miarę łatwy sposób, w jaki Hitler radził sobie z Francją, wprowadziło w osłupienie gen. Franco, który pamiętał rolę wojsk francuskich w czasie wielkiej wojny w latach 1914–1918 i w stłumieniu powstania Abel-Krima w 1925 r. Od tej pory myślał jak najtańszym kosztem znaleźć się w obozie zwycięzców. Wzorując się na Mussolinim 12 czerwca 1940 r., zrobił pierwszy krok i ogłosił, że Hiszpania jest krajem nieprowadzącym wojny (*nonbelligeranza*). Korzystając z okazji, rząd w Madrycie 14 czerwca 1940 r. zajął Tanger wraz z jego międzynarodową strefą. W listopadzie 1940 r. ogłoszono jego formalną aneksję. To jednostronne posunięcie Hiszpanów nie spotkało się z wyraźnym sprzeciwem aliantów. Wyprzedzało bowiem ewentualną akcję włoską i nie naruszało ich interesów w Tangerze¹⁶.

¹⁵ El último dirigente vivo de la Guerra Civil: <http://www.elmundo.es/elmundo/2003/09/01/espana/1062442868.html> (wejście na stronę 16.04.2007); W swoich mało obiektywnych wspomnieniach (*Entre les Pyrenées et Gibraltar, Géeneve 1947*) Suñer próbował wytłumaczyć swoją rolę w stosunkach z Niemcami.

¹⁶ L. Mularska-Andziak, *Franco*, Londyn 1994, s. 106; S. Pożarska, *Tajna dyplomacja Madrytu. Polityka zagraniczna Hiszpanii w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1985, s. 107; V. Morale Lencano, *Historia de la no beligerancia española durante la segunda guerra mundial*, Las Palmas de Gran Canaria 1995.

W programie polityki zagranicznej reżimu frankistowskiego znajdowało się dążenie do odbudowy imperium hiszpańskiego. Pod tym hasłem rozumiano w pierwszej kolejności zdobycze kolonialne w Afryce Północnej, a przede wszystkim odebranie Francji jej części Maroka. Ale pierwszoplanowym celem tych dążeń był Gibraltar español. Chęć odebrania tej brytyjskiej kolonii dominowała na hiszpańskiej ziemi nie tylko wśród zwolenników gen. Franco. Niemcy znakomicie wiedzieli, jak grać na hiszpańskich kompleksach. W razie przystąpienia Hiszpanii do wojny obiecywali dostarczyć dalekosiężne działa ciężkiego kalibru, które miałyby rozkruszyć gibraltarską skałę¹⁷.

Dnia 19 czerwca 1940 r. ambasador hiszpański w Berlinie Antonio Magaz złożył na Wilhelmstrasse formalną propozycję przystąpienia do wojny po stronie Osi pod warunkiem otrzymania odpowiedniej pomocy żywnościowej surowcowej oraz w uzbrojeniu. Franco w pierwszej kolejności domagał się francuskiego Maroka, Gibraltaru, Oranu i posiadłości w Zatoce Gwinejskiej¹⁸.

Hitler przyjął do wiadomości żądania frankistowskie, ale też nie chciał udzielać wiążących obietnic. Przede wszystkim musiał odnieść się do propozycji Mussoliniego posiadającego apetyty na schedę po francuskim imperium kolonialnym. Oba mocarstwa uważały żądania Franco za wygórowane i trudne do pogodzenia z aspiracjami Osi na terenie Afryki.

Niewiele przyniosła podróż do Niemiec Serrano Suñera, podjęta 16 września 1940 r. Jego rozmowy z Hitlerem i Ribbentropem nie dały żadnych rezultatów. Suñer podwyższył nawet cenę hiszpańskiego udziału w wojnie, domagając się zwiększonych dostaw i nowych nabytków terytorialnych. Spowodowało to reakcję Hitlera, który dał mu do zrozumienia, że Niemcy same aspirują do zajęcia Maroka francuskiego i chętnie widzieliby oddanie jednej z Wysp Kanaryjskich na swoje bazy i potrzeby¹⁹.

Takie słowa Hitlera świadczyły o całkowitej nieznajomości zasad nacjonalizmu hiszpańskiego. Niemiecki przywódca nie rozumiał, że naród, który tak ciężko przeżył szok po utracie imperium, nawet nie dopuszcza myśli o jakimkolwiek uszczerbku terytorium. Bez wątpienia za obietnicę cesji terytorialnych Franco przystąpiłby do wojny u boku państw Osi. Z punktu widzenia Niemiec cena byłaby jednak niewspółmiernie wysoka – zerwanie współpracy z rządem Vichy i rozpętanie wojny w koloniach francuskich w Afryce Północnej²⁰.

Na przełomie lata i jesieni 1940 r. gen. Franco znajdował się w trudnej sytuacji. Od końca czerwca w okupowanej południowej Francji, na granicy w zachodniej części Pirenejów stały dywizje niemieckie i gdyby wydano im

¹⁷ Zob. D. S. Detweiler, *Hitler, Franco und Gibraltar. Die Frage des spanischen Eintritts in den Zweiten Weltkrieg*, Wiesbaden 1962.

¹⁸ ADAP, D IX, dok. 488, s. 313–314; por. H. Batowski, *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1980, s. 234.

¹⁹ R. Serrano Suñer, op.cit., s. 181; P. Schmidt, *Statist auf diplomatischer Bühne 1923–1945*, Bonn 1950, s. 496–497; S. de Madariaga, *Spain. A modern History*, New York 1958, s. 572.

²⁰ Por. B. Bennisar, *Franco*, Madrid 1996.

rozkaz wymarszu, szybko zajęłyby Madryt. Zdeklarowanie się natomiast po stronie Niemiec i Włoch groziło prawie pewną brytyjską okupacją Wysp Kanaaryjskich i desantem na wybrzeża Hiszpanii.

Jesienią 1940 r., gdy hiszpański dyktator zorientował się, że Hitler odrzucił jego ambicjonalnie traktowane aspiracje do Maroka, zaczął wycofywać się z wcześniejszego prowojennego kursu. Powoli tracił wiarę w powodzenie niemieckiego oręża, a umacniały go w tym nieskuteczność ataków lotniczych Luftwaffe na Londyn, i włoskie niepowodzenia w Afryce Północnej. Hitler jednak zaczął wykazywać rosnące zainteresowanie problemem Gibraltaru i Suez. Za pierwszoplanowe uznał zamknięcie wjazdu na Morze Śródziemne dla floty brytyjskiej i dostaw dla oddziałów brytyjskich broniących się na Malcie i w Egipcie.

Niemcy posiadali dobre rozeznanie w sytuacji wewnętrznej Hiszpanii. Raporty ambasadora E. von Stohrera, doświadczonego i zręcznego dyplomaty, jednoznacznie odstręczały Ribbentropa i Hitlera od przypierania Franco do muru w kwestii udziału w wojnie. W jego analizach, ale także w raportach wywiadu wskazywano, że interwencja słabej armii hiszpańskiej u boku państw Osi grozić może katastrofą militarną i w konsekwencji załamaniem się reżimu frankistowskiego. Generał F. Halder pod datą 27 sierpnia 1940 zanotował w swoim dzienniku: „Zamierza się wprzęgnąć Hiszpanię, nie myśląc o skutkach ekonomicznych tego kroku [...] początkowo Franco zamierzał wystąpić po naszej stronie jedynie w tym wypadku, gdyby Anglia została rozbita, ponieważ bał się jej potęgi (porty morskie, sytuacja żywnościowa itp.). Teraz Führer będzie go urabiał, żeby skłonić do niezwłocznego wystąpienia po naszej stronie [...] sytuacja wewnętrzna Hiszpanii jest bardzo trudna. Źle jest z zaopatrzeniem w żywność. Brakuje węgla. Generalicja i duchowieństwo są w opozycji do Franco [...] trudno dzisiaj przewidzieć, jakie mogą być następstwa sojuszu z Hiszpanią – z tym narodem, na którego nie można liczyć i od którego można oczekiwać wszystkiego. Otrzymujemy sojusznika, który będzie nas kosztował niemało”²¹.

Nieszczerość Hiszpanów i obłudne obietnice wyrzeczenia się neutralności wyprowadzały Hitlera z równowagi, tym bardziej, że jeszcze niedawno, 18 lipca w czwartą rocznicę wybuchu *alzamiento nacional* udekorowano Franco złotym Krzyżem Orła Niemieckiego. W rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Włoch Galeazzo Ciano 28 września 1940 r. w Berlinie Führer uskarżał się na zgłaszane bezczelnym tonem nadmierne żądania Hiszpanii i próbę zapomnienia przez „rząd narodowy” zasług Niemiec i Włoch dla sprawy nacjonalistów w 1936 r. Zdaniem Ciana miał być nawet przeciwny interwencji hiszpańskiej, „bo kosztuje zbyt wiele jak na to, co dać może”²².

Ponieważ wizyta Suñera w Niemczech nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, Hitler postanowił osobiście spotkać się z gen. Franco i marsz. Petainem, aby Franco również nakłonić do powiedzenia się po stronie III Rzeszy. Decydu-

²¹ F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 2, s. 152.

²² G. Ciano, *Pamiętniki 1939–1943*, Warszawa 1991, s. 241.

jące rozstrzygnięcia zapaść miały 23 października 1940 r. w Hendaye, w francuskiej stacji przygranicznej w Zatoce Biskajskiej. Hitler i Ribbentrop znajdujący się w euforii po zwycięstwie nad Francją i podporządkowaniu gospodarczym Bałkanów dość nachalnie przekonywali Hiszpanów do wystąpienia przeciwko Wielkiej Brytanii. Uznali, że jest ona pokonana, tylko nie chce się przyznać do tego faktu. Kolejnym celem miało być zdobycie Gibraltaru. Nakreślając *ordre de bataille*, Hitler stwierdził, iż 20 dywizji niemieckich, w tym także pancerne, przetnie Hiszpanię w kierunku Gibraltaru, co przeszkodzi Wielkiej Brytanii w zawładnięciu Morzem Śródziemnym i Afryką Północną. W związku z tym zaproponował Franco przystąpienie Hiszpanii do wojny z Wielką Brytanią w styczniu 1941 r. Określił nawet datę zajęcia Gibraltaru przez wypróbowane na polach bitewnych w Belgii niemieckie oddziały spadochronowe – 10 stycznia 1941 r. Z kolei Ribbentrop przedstawił Suñerowi projekt układu, na podstawie którego Hiszpania przyłączyłaby się do Paktu Trzech Mocarstw, który miał być logicznym następstwem podpisania przez Hiszpanię paktu antykominternowskiego. Jednocześnie przedstawiono protokół uzupełniający dotyczący zadłużenia Hiszpanii w III Rzeszy i uregulowania stosunków handlowych.

Do porozumienia nie doszło, podobnie jak do nawiązania bliższego, osobistego kontaktu pomiędzy obu przywódcami. Przysadzisty brunet o czarnych przenikliwych oczach w dużej mierze przypominający nazistowskie karykatury Żydów, mógł jedynie wzbudzać fizyczną odrazę u Hitlera, z góry przygotowanego na to, że nie przypadnie mu on do gustu. Wychwalając III Rzeszę i przyjaźń niemiecko-hiszpańską, gen. Franco uchylił się od podania konkretnej daty zbrojnego wystąpienia po stronie Osi zasłaniając się gospodarczą sytuacją kraju i brakami w zaopatrzeniu w żywność i ropę naftową. Przedstawiony plan zdobycia Gibraltaru siłami niemieckimi miał godzić w dumę narodową Hiszpanów i twierdza mogła być zdobyta tylko przez oddziały frankistowskie, do czego z kolei potrzeba było ciężkiej artylerii. Nie podzielał optymizmu delegacji niemieckiej, że Wielka Brytania jest już pokonana, gdyż jego zdaniem mogłaby dalej prowadzić walkę przy poparciu amerykańskim z terytorium Kanady. Wyrażał duży sceptycyzm co do szybkiej translokacji niemieckich oddziałów pancernych przez ośnieżone wzgórza Hiszpanii i zapytywał, co Niemcy zrobią, gdy flota brytyjska zablokuje Cieśninę Gibraltarską i uniemożliwi transport do Afryki Północnej jakichkolwiek oddziałów. Na chłodne i logiczne wywody Franco, Hitler nie znajdował rzeczowej argumentacji i powracał za każdym razem – coraz bardziej zdenerwowany, a w końcu i znudzony – do punktu wyjścia. Przed wyjściem powiedział do Ribbentropa wystarczająco głośno, aby usłyszał to hiszpański tłumacz Luis Alvarez de Estrada baron de las Torres, że „z takimi ludźmi nic nie da się zrobić”. Po bezowocnych rozmowach Franco wyjechał, a minister Suñer uchylił się od podpisania przygotowanych przez Ribbentropa porozumień²³.

²³ Relacja barona de las Torres zob. R. de la Cierva, Hendaya, <http://www.24flotilla.com/A11/documentos/Endaya.htm> (wejście na stronę 16.04.2007); ADAP D XI, dok. 66, s. 112-113; P. Schmidt, *Statist*, s. 500-501.

Po trzech godzinach rozmów w drodze powrotnej Hitler oświadczył, że wolałby kazać wyrwać sobie trzy albo cztery zęby, aniżeli ponownie przechodzić przez to wszystko. W drodze powrotnej, do Montoire, kierując się na spotkanie z Pétainem Ribbentrop wyklinał na „jezuitę Suñera” i „niewdzięcznego tchórze Franco”, „który wszystko nam zawdzięcza, a teraz nie chce iść z nami”²⁴.

Na tym etapie nie udało się skłonić Hiszpanii do przystąpienia do Paktu Trzech Mocarstw. Dopiero 11 listopada wskutek nacisków Ribbentropa i Stohrera udało się uzyskać akcesję Hiszpanii do Paktu Trzech Mocarstw, lecz nie doszło do oficjalnego opublikowania tego dokumentu i w rezultacie nie nabrał on mocy prawnej. Hiszpania uzyskała za jego pomocą mgliste zapewnienie udziału w podziale zdobyczy kolonialnych kosztem Francji i Wielkiej Brytanii, ale z zastrzeżeniem, że Niemcy będą miały punkty oparcia na Azorach i Wyspach Kanaryjskich²⁵.

Plany opracowane przez sztabowców niemieckich zakładały zdobycie Gibraltaru w ramach operacji Felix²⁶. Dnia 10 stycznia 1941 r. do Hiszpanii udał się szef wywiadu niemieckiego adm. Wilhelm Canaris, aby zapoznać Caudillo ze szczegółami operacji i wymusić na nim zgodę na przystąpienie do wojny. Jednakże 7 grudnia Franco poinformował Hitlera, że najbliższym czasie nie jest gotów przystąpić do wojny. W tej sytuacji Hitler polecił przerwać przygotowania, lecz nadal prowadzić skoncentrowany nacisk dyplomatyczny na rząd frankistowski. W listach z 21 stycznia 1941 r. (Ribbentrop) i z 6 lutego (Hitler) z jednej strony oskarżano gen. Franco o brak wiary w zwycięstwo państw Osi, a drugiej sugerowano, że w razie klęski Niemiec i Włoch „narodowa Hiszpania nie będzie miała przed sobą żadnych perspektyw”²⁷.

Niewątpliwie był to dla gen. Franco moment przełomowy. Zdawał sobie sprawę z determinacji, z jaką Niemcy i Włosi dążą do włączenia Hiszpanii do działań wojennych. Istniało realne niebezpieczeństwo, że w razie odmowy Niemcy nie powstrzymają się przed wprowadzeniem wojsk do Hiszpanii bez zgody rządu narodowego. Miał jednak świadomość, że Hiszpania do wojny przystąpić nie mogła ze względu na stale pogarszającą się gospodarkę, zwłaszcza w okresie surowej zimy 1940/1941 r.

Niemcy dobrze orientowali się w tej sytuacji. W rzeczowych raportach Stohrer mówił, że nawet armia poważnie odczuwa brak żywności i istnieje zagrożenie wybuchu buntów głodowych. W kraju szerzyła się partyzantka komunistyczna, interwencji w wojnie po stronie Osi była przeciwna praktycznie cała generalicja hiszpańska pozostająca w ostrym konflikcie z jej zwolennikiem Serrano Suñerem. Ostatecznie 26 lutego Franco powiadomił Hitlera, iż popiera plan zdobycia Gibraltaru, ale jednocześnie nalegał, aby ze względów prestiżowych w operacji uczestniczyły wyłącznie wojska hiszpańskie wyposażone

²⁴ P. Schmidt, dz. cyt., s. 503.

²⁵ ADAP, DXI, dok. 188, s. 234; J.-K. Rühl, *Franco, Falange y III Reich. España durante la segunda guerra mundial*, Madrid 1986, s. 98.

²⁶ Operación Félix, <http://www.exordio.com/1939-1945/militaris/batallas/felix.html> (wejście na stronę 17.04.2007)

²⁷ L. Mularska-Andziak, *Franco*, s. 109–110.

w broń niemiecką, w tym ciężkie działa. Reakcja Hitlera była jednoznaczna; znowu pojawiły się epitety o tchórzliwych dezertach²⁸.

Począwszy od marca 1941 r., Berlin osłabił naciski na Hiszpanię, ponieważ Niemcy głęboko zaangażowali się w przygotowania do planu Barbarossa. Dnia 4 maja Hitler zalecił tylko przygotowanie defensywnego planu (Izabela) na wypadek wszczęcia przez Wielką Brytanię działań bojowych przeciwko Hiszpanii bądź Portugalii, bądź Maroku Hiszpańskiemu. Zadowolili się obietnicami o przyjaznej, życzliwej neutralności. Wychodząc naprzeciw życzeniom niemieckim, Caudillo podpisał porozumienie o hiszpańsko-niemieckich działaniach propagandowych w Ameryce Łacińskiej i marcu wznowił wstrzymane wcześniej zaopatrywanie niemieckich łodzi podwodnych w hiszpańskich portach²⁹. Olbrzymi hamujący wpływ na frankistowskie zapędy do wystąpienia w wojnie u boku Hitlera i Mussoliniego miały początkowo działania dyplomacji francuskiej, a następnie zdecydowanie rządów brytyjskiego i amerykańskiego.

Po zakończeniu wojny domowej na terenie Francji znalazło się około 240 tys. żołnierzy i milicjantów Republikańskiej Armii Ludowej, 10 tys. rannych, 170 tys. kobiet, dzieci i starców. Ich utrzymanie kosztowało budżet francuski olbrzymie kwoty i stąd nalegano, aby władze frankistowskie szybko przejęły uciekinierów. Na Quai d'Orsay dobrze orientowano się w rozpaczliwej sytuacji aprowizacyjnej Hiszpanii i z repatriacji uchodźców celowo czyniono problem najwyższej wagi. Ale rząd francuski nie czynił nic, aby zwrócić Hiszpanii złoty depozyt. Dopiero w obliczu nadciągającej wojny, tuż przed 1 września 1939 r. zwrócono Hiszpanii złoto, dzieła sztuki, całą flotę i materiały wojenne zakupione przez republikanów³⁰.

Dnia 18 marca 1940 r. zakończone zostały trwające cztery miesiące rozmowy brytyjsko-hiszpańskie. Hiszpania otrzymała kredyt w wysokości 2 mln funtów szterlingów. Spłata tej pożyczki miała rozpocząć się od 1942 r. Pełną sumę, tj. 2 mln funtów szterlingów plus 4% rocznie zobowiązała się spłacić w ciągu 10 lat. W granicach otrzymanego kredytu Hiszpania mogła dokonywać zakupów w Anglii, jej koloniach oraz w innych krajach bloku szterlingowego. Brytyjczycy byli zainteresowani dobrymi stosunkami z Hiszpanią, gdyż przede wszystkim chodziło im o Gibraltar i bezpieczeństwo szlaków komunikacyjnych na Morzu Śródziemnym. Dawali także Hiszpanom do zrozumienia, że nie mają agresywnych zamiarów w stosunku do Wysp Kanaryjskich. O interesy brytyjskie od maja 1940 r. do lipca 1944 r. skutecznie dbał ambasador sir Samuel Hoare. Nie był on łatwym partnerem, ale z pewnością Franco schlebiali, że na placówkę do Madrytu wysłany został były minister spraw zagranicznych i Pierwszy Lord Admiralicji³¹.

²⁸ A. Bachoud, *Franco*, Warszawa 2000, s. 222.

²⁹ P. Preston, *Franco*, New York 1994, s. 183.

³⁰ *Documents diplomatiques français 1932-1939*. 2 e Série (1936-1939), t. XVI, dok. 390, s. 757, dok. 442, s. 844-845, a zwłaszcza przyp. 2 do dok. 372, s. 720; reakcje Hiszpanów, tamże, t. XIV, dok. 93, s. 161-162. Szerzej zob. F.B. Pike, *Les Français et la guerre d'Espagne*, Paris 1975.

³¹ S. Hoare, *Ambassador on Special Mission*, London 1946; H. Batowski, *Rok 1940*, s. 232.

Bardziej wstrzemięźliwi wobec dyktatury frankistowskiej byli Amerykanie. Prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Cordell Hull odnosili się do rządu w Burgos z dużą niechęcią. W maju 1940 r., kiedy rząd gen. Franco zwrócił się z prośbą o udzielenie 200 mln dolarów pożyczki, zwlekano z odpowiedzią do czasu wyklarowania się stanowiska hiszpańskiego wobec działań wojennych w Europie. Postawa USA do czasu przystąpienia do drugiej wojny światowej w grudniu 1941 r. była pełna wahań i niezdecydowania. W Departamencie Stanu zgadzano się tylko co do tego, że neutralność hiszpańską należy umacniać. Metody realizacji tego celu budziły już kontrowersje. Zastanawiano się, czy zwiększenie pomocy gospodarczej dla Hiszpanii rozluźni jej związki z Niemcami, czy też wręcz przeciwnie, umocni Hiszpanię na tyle, by mogła udzielić realnego wsparcia państwom Osi³².

Atak Niemiec na Związek radziecki spowodował decyzję rządu hiszpańskiego o powołaniu firmowanej przez Falangę formacji ochotniczej, która walczyć miała na froncie wschodnim. Pomimo wielu starań nie udało się Niemcom uzyskać od frankistów oświadczenia, że Hiszpania będzie w stanie wojny z ZSRR. Uwypuklając ideologiczny charakter hiszpańskiego zaciągu do „Błękitnej Dywizji” Franco starał się utrzymać to przedsięwzięcie w ramach krucjaty przeciwko komunizmowi i tym samym powstrzymać brytyjską i amerykańską krytykę. Do końca lipca 1941 r. zakończono przygotowania do wysyłki ochotników. Wyposażeni w mundury niemieckie i broń niemiecką, Hiszpanie w październiku podjęli działania wojskowe na froncie środkowym, a w 1942 r. skierowano ją na odcinek północny w kierunku Leningradu. Fanatyczni, prezentujący wysokiego ducha bojowego Hiszpanie bili się walecznie. Ponosili ciężkie straty, gdyż kierowano ich na najbardziej niebezpieczne odcinki frontu³³.

Udział w walkach na froncie wschodnim wojskowej formacji frankistów spowodował ograniczenie dostaw ropy naftowej ze Stanów Zjednoczonych. Zmusiło to władze hiszpańskie do jej drastycznej reglamentacji i pokazywało dotkliwie uzależnienie jej gospodarki od zewnętrznych dostaw. „Broń naftowa” okazała się niezwykle skuteczna i z powodzeniem była wykorzystywana przez aliantów do 1944 r. jako dźwignia nacisku na gen. Franco w kierunku ograniczenia stosunków z III Rzeszą i zaprzestania eksportu do tego kraju rudy żelaza, a zwłaszcza strategicznego surowca – wolframu³⁴.

Krzywa entuzjazmu Hiszpanów do nazistowskich Niemiec zaczęła błyskawicznie opadać, a wyznaczały ją kolejno grudniowa klęska pod Moskwą w 1941 r., przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny i niemiecka katastrofa pod

³² L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce Stanów Zjednoczonych w okresie Drugiej Wojny Światowej*, Warszawa 1990, s. 110; Por. wspomnienia ambasadora amerykańskiego w Madrycie w latach 1942–1944. J. H. Carltona Hayesa (*Misión de guerra en Espada*, Madrid 1946).

³³ R. Garriga, *La España de Franco. Las relaciones secretas con Hitler*, vol. II: *De la División Azul al Trionfo Alicado*, Madrid 1976; Szczegółowe informacje zob. *División Azul*, <http://usuarios.lycos.es/jnroldan/>. Tam też obszerna bibliografia.

³⁴ Szerzej zob. A. Viñas, *Los pactos secretos de Franco con los Estados Unidos*, Barcelona 1981; L. Mularska-Andziak, *Hiszpania w polityce*.

Stalingradem. Na początku października 1943 r. Franco ogłosił o przejściu Hiszpanii ze statusu strony niewalczącej do neutralności i rozpoczęto wycofywanie „Błękitnej Dywizji z frontu”. Reżim frankistowski zaczął uwypuklać w pierwszej kolejności swój antykomunistyczny, a nie proniemiecki charakter. Nie uchroniło go to od potępienia ze strony demokracji zachodnich i ZSRR. W 1945 r. Hiszpania znalazła się w izolacji i nie została przyjęta do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ratunkiem dla niej okazała się „zimna wojna”, która w 1953 r. – dzięki wojskowo-gospodarczemu układowi z USA i konkordatowi z Watykanem – pozwoliła gen. Franco na przełamanie międzynarodowego ostracyzmu.

Przechodząc do szerszych konkluzji i spostrzeżeń, można powiedzieć, że najprawdopodobniej Franco wystąpiłby u boku Hitlera w drugiej wojnie światowej, gdyby wiedział, że wojna w stu procentach będzie wygrana. Takiej pewności jednak nie miał. W czerwcu 1940 r. przystąpienie Hiszpanii do działań wojennych było najbliższe, ale zadufane w swoją potęgę, zdające sobie sprawę ze słabości frankizmu, Niemcy nazistowskie bez większych oporów zrezygnowały z usług Caudillo. Dopiero jesienią 1940 r. Hitler uzmysłowił sobie wagę śródziemnomorskiego teatru wojennego. W testamencie politycznym napisanym przez Führera przed śmiercią w bunkrze pod Kancelarią Rzeszy w Berlinie w ostatnich dniach kwietnia 1945 r. znalazł się zapis: „Wykorzystując entuzjazm, jaki wywołaliśmy w Hiszpanii i cios jaki zadaliśmy Anglii, powinniśmy byli napaść na Gibraltar latem 1940 r., natychmiast po pokonaniu Francji. Wówczas jednak niedogodność polegała na tym, że trudno było zapobiec przystąpieniu do wojny Hiszpanii po naszej stronie [...] Mówiąc uczciwie, mieć na szyi Włochy – to już wystarczające obciążenie i – bez względu na walory żołnierza hiszpańskiego – Hiszpania, biorąc pod uwagę jej ubóstwo i nieprzygotowanie stałaby się raczej ciężkim brzemieniem niż nabytkiem”³⁵. Kiedy klęska w bitwie powietrznej o Anglię usztywniła postawę Franco, Niemcy silniej zaczęły zabiegać o jego względy, ale było już za późno. Zawód, jaki sprawił Hitlerowi, musiał być znaczny, skoro ten w swoich słynnych „Rozmowach przy stole” wyrażał się o nim w tonie najwyższej pogardy. „Jezuita”, „marokański handlarz dywanów”, „człowiek bez formatu” – były to epitety, których Führer nie szczędził hiszpańskiemu partnerowi³⁶. A Caudillo dobrze orientował się, że tylko trwanie na uboczu konfliktu decydującego o przyszłości kontynentu zapewni mu środki zza Oceanu na podźwignięcie kraju ze niszczeń wojennych i stworzenie materialnych podstaw dla umocnienia własnej dyktatury.

³⁵ The Testament of Adolf Hitler, red. H.R. Trevor-Roper, London 1961, s. 46.

³⁶ *Hitlers Tischgespräche im Führerhauptquartier 1941–1944*, hrsg. von E. Schramm, aufzeichnet von H. Picker, Stuttgart 1965, s. 357, 427, 429.

NEUTRAL BY CHOICE OR UNDER DURESS? SPAIN DURING II WORLD WAR

Summary

General Francesco Franco has been considered as a politician closely linked with the Nazi Germany and Fascist Italy due to the support from these countries which he obtained during the Civil War in Spain (1936-1939). However, the extremely difficult economic situation and serious destruction of his country forced him to limit the cooperation with Germany and Italy only to access the anti-Komitern pact, to signing the culture agreement with the Nazi Germany and to maintaining neutrality in September 1939. The rather untroubled conquer of France by Hitler's armies caused certain anxiety and meant the turning point in Caudillo's policy. Franco was ready to join German forces invading France in June and July 1940 but under excessive conditions. However, Nazi Germany convinced about its power and aware of Franco's weaknesses, abandoned the plans of a joint operation quite easily. German politicians were aware of the fact that Franco was interested in annexing the French territories in Northern Africa which could cause problems for the German relations with the Vichy government. At that time German authorities were interested in maintaining friendly and favorable contacts with Vichy. When Germany lost the Battle of Britain in Autumn 1940, it became quite clear that Mediterranean Sea had been a very important region from the military point of view. But a considerate and cautious Spanish leader, being under pressure from the American and British governments (promises of economic support and credit) started to elude and mislead Hitler. Franco agreed to send only the voluntary division ("Blue Division") for the war with the Soviet Union. Caudillo was fully aware of the fact that, by only remaining out of the European conflict, decisive for the future character of the Continent, would it guarantee him the financial support of the US to rebuild his country from the Civil War disaster and to strengthen his dictatorship.

Translated by Rafał Witkowski

JADWIGA KIWERSKA
(Poznań)

NIEMCY W AMERYKAŃSKIEJ DYPLOMACJI CZASU II WOJNY ŚWIATOWEJ

1. U PROGU WOJNY

W Waszyngtonie było już po północy, zaczął się 1 września 1939 r., gdy w sypialni prezydenta Franklina Delano Roosevelta zadzwonił telefon. „Panie prezydencie, wojska niemieckie zaatakowały Polskę” – donosił z Paryża ambasador amerykański William C. Bullitt. Rozpoczęła się druga wojna światowa. Trudno byłoby stwierdzić, że informacja ta była całkowitym zaskoczeniem dla amerykańskiego przywódcy. Obserwując wydarzenia gorącego lata 1939 r., prezydent Roosevelt, podobnie jak wielu polityków w Waszyngtonie, mógł spodziewać się wybuchu wojny w każdej chwili.

Zrozumiały również był fakt, że natychmiast po agresji Niemiec na Polskę amerykański prezydent proklamował neutralność Stanów Zjednoczonych, a następnie ogłosił, zgodnie z ustawą o neutralności z 1937 r., zakaz eksportu broni, amunicji i sprzętu wojskowego dla stron walczących¹. Wszystko to było zgodne z głównymi wytycznymi amerykańskiej polityki zagranicznej, a także odpowiadało izolacjonistycznym nastrojom społeczeństwa amerykańskiego. Cóż innego mógł uczynić Roosevelt, którego działania na arenie międzynarodowej krępowało ustawodawstwo o neutralności, przyjęte w latach 1935–1937, a wszelkie odważniejsze i bardziej zdecydowane próby zaangażowania się na rzecz utrzymania pokoju w Europie (i świecie) poddawane były ostrej krytyce przez zwolenników izolacjonizmu – strategii trzymania się Ameryki z dala od europejskiej sceny politycznej? Dominującą tendencją w Waszyngtonie było bowiem oddzielenie Stanów Zjednoczonych swego rodzaju murem od coraz bardziej niebezpiecznego świata drugiej połowy lat trzydziestych. W obliczu narastającego konfliktu wojennego Amerykanie w znacznej części chcieli występować jedynie w roli biernego obserwatora rozgrywających się wydarzeń².

¹ R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932–1945*, Oxford University Press 1981, s. 199.

² Zob. szerzej: J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995, s. 357 i n.

Pomimo tych izolacjonistycznych nastrojów w społeczeństwie, na Kapitolu i wśród części urzędników administracji, prezydent Roosevelt, a także jego sekretarz stanu Cordell Hull próbowali w różny sposób wpłynąć na bieg spraw europejskich. Te działania sprowadzały się m.in. do politycznych inicjatyw, jak np. planu zastosowania „kwarantanny” wobec agresorów (pomysł z października 1937 r.), idei „światowego frontu pokojowego”, czyli bliskiej współpracy państw, w tym Stanów Zjednoczonych, w celu osiągnięcia porozumienia w takich sprawach, jak: stosunki międzynarodowe, rozbrojenie, respektowanie prawa, rozwiązywanie problemów gospodarczych (propozycja zgłoszona w listopadzie 1937 r., a powtórzona na początku 1938 r.)³.

Jednak aktywność administracji amerykańskiej skupiła się przede wszystkim na próbach perswazji wobec zaangażowanych w spory europejskie stron oraz nakłaniania ich do negocjacji. Nie bez racji więc przyjęto nazywać tę taktykę Roosevelta „dyplomacją apelową”. W krytycznym okresie wiosny i lata 1939 r. amerykański prezydent kierował do przywódców państw europejskich oświadczenia, apele i przesłania, jakby sądząc, że słowa lidera potężnego narodu wywrą odpowiednie wrażenie i odniosą pożądany skutek. W kwietniu 1939 r. FDR wzywał zatem Mussoliniego i Hitlera, aby zademonstrowali światu swe pokojowe intencje, ponieważ „wszystkie problemy mogą być rozwiązane przy stole konferencyjnym”. Sugerował im, aby udzielili gwarancji, że przez dziesięć lat nie zaatakują żadnego państwa z listy trzydziestu jeden niepodległych państw Europy i Bliskiego Wschodu⁴.

Z kolei 5 sierpnia 1939 r., krótko po tym jak Wiaczesław Mołotow potwierdził możliwość przeprowadzenia politycznych rozmów radziecko-niemieckich, Roosevelt wysłał depezę do ministra spraw zagranicznych ZSRR, w której podkreślał, że Ameryka jest zainteresowana powodzeniem negocjacji z Paryżem i Londynem⁵. Gdy zaś 23 sierpnia 1939 r. Ribbentrop i Mołotow kładli podpisy pod złowieszczym paktem, amerykański prezydent kierował apel do Wiktora Emanuela III, króla Włoch, prosząc o podjęcie działań, które uratują pokój⁶. Odnotowując fakt, że przesłanie skierowano do słabego i uległego wobec faszystów monarchy, można pokusić się o stwierdzenie, że zapewne chodziło głównie o gest symboliczny. Zresztą nawet w Departamencie Stanu przeważała opinia, że w sytuacji gdy napięcie osiągnęło punkt kulminacyjny, podjęto zbyt słabą akcję.

Roosevelt wydawał się jednak przekonany, że jego inicjatywy oddalają widmo wojny, a może nawet rozładują napięcie. Tym należy tłumaczyć

³ *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, red. S.J. Rosenman, New York 1937-1939, vol. I, s. 406-411; *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers* [dalej: FRUS], Washington D.C. 1938, vol. I, s. 115-117; także W.L. Langer, S.E. Gleason, *The Challenge to Isolation, 1937-1940*, New York 1952, s. 20-21.

⁴ *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, vol. VIII, s. 195, zob. też P. Grudziński, *Przyszłość Europy w koncepcjach Franklina D. Roosevelta (1933-1945)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 63-64.

⁵ FRUS, 1939, vol. I, s. 292-294.

⁶ Tamże, s. 351-352.

następny apel skierowany 24 sierpnia 1939 r. do polskiego prezydenta Ignacego Mościckiego oraz do Hitlera. Sugerowano w nim, aby rozbieżności między obydwoma państwami rozwiązać przez bezpośrednie negocjacje lub poddać je neutralnemu arbitrażowi⁷. Współautor posłania, zastępca sekretarza stanu Adolf A. Berle zanotował w swym dzienniku: „W moim przekonaniu apele będą miały taki sam efekt, jak spóźnione życzenia do teściowej z okazji Dnia Świętego Walentego. Zawierają one w sobie tyle naiwności, ile spotkać możemy tylko w Stanach. Mimo to należy je wysłać, aby w przyszłości nie zarzucono nam, że nie uczyniliśmy niczego dla ratowania pokoju”⁸.

Na swój apel prezydent Stanów Zjednoczonych doczekał się odpowiedzi tylko od prezydenta Mościckiego, kanclerz Rzeszy milczał. Zareagował dopiero na kolejne przesłanie z Waszyngtonu, w którym Roosevelt informował o polskiej gotowości do podjęcia negocjacji, a w zakończeniu pisał: „Cały świat modli się, aby również Niemcy przyjęły pokojowe propozycje, przedstawione przez rząd polski”. Nota przekazana 31 sierpnia 1939 r. sekretarzowi stanu przez niemieckiego *chargé d'affaires* Hansa Thomsena była zdawkowa: rząd Rzeszy otrzymał posłanie prezydenta i w pełni je docenia⁹. Rzeczywistą odpowiedzią Niemiec był atak na Polskę 1 września 1939 r.

Działania Stanów Zjednoczonych wobec narastającego w Europie zagrożenia wojennego okazały się więc bezskuteczne. Sprowadzały się w zasadzie do apeli i prób nakłaniania do rozmów, czyli było to poruszanie się w wąskich ramach izolacjonizmu. Jednak w sytuacji, gdy żądania niemieckie wykraczały daleko poza możliwe do zaakceptowania zmiany w traktacie wersalskim, inicjatywy amerykańskie, wyrażane w formie apeli i perswazji, były z góry skazane na niepowodzenie. Nie robiły większego wrażenia ani na Hitlerze, ani na Mussolinim. W sumie można więc mówić o pewnej pasywności polityki Stanów Zjednoczonych zarówno wobec Niemiec, dążących do konfliktu, jak i całej Europy zagrożonej wojną. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie był w stanie – krępowany zasadami izolacjonizmu – w tym kluczowym dla Europy momencie odpowiednio zaznaczyć amerykańskiej obecności na arenie międzynarodowej.

Nie zmienia to jednak ogólnej opinii, że emocje polityczne zarówno prezydenckiej administracji, jak i znacznej części amerykańskiego społeczeństwa były po stronie państw zachodniej demokracji, a Hitler i jego polityka wzbudzały dość powszechną dezaprobatę¹⁰. Nastroje antyniemieckie nasilił najpierw Anschluss Austrii (jak donosił do Berlina ambasador Hans Dieckhoff – wywołał on „niesamowitą reakcję prasy”, która przedstawia amerykańskiej opinii publicznej obraz „pruskiego wilka, szalejącego wśród austriackich owiec”), następnie kryzys czeskosłowacki (jeśli Niemcy użyją siły do rozwiązania kryzysu

⁷ Tamże, s. 360–362.

⁸ *Navigating the Rapids, 1918–1971: From the Papers of Adolf A. Berle*, red. B.B. Berle, T.B. Jacobs, New York 1973, s. 283.

⁹ *FRUS*, 1939, vol. I, s. 368–369, 382, 396.

¹⁰ Szerzej: P. Grudziński, *Przyszłość Europy*, s. 73–74.

czechosłowackiego, to USA staną po stronie państw zachodnich – ostrzegął Dieckhoff¹¹.

Wstrząsem zarówno dla administracji Roosevelta, jak i amerykańskiej opinii publicznej była „noc kryształowa”, gdy to z 9 na 10 listopada 1938 r. naziści dokonali w Niemczech pogromu ludności żydowskiej. W wypowiedzi zamieszczonej na łamach „New York Timesa” prezydent stwierdził: „Nie mogę uwierzyć, że takie rzeczy mogą się zdarzyć w cywilizowanym świecie XX wieku”. Dezaprobata wobec działań hitlerowców była wówczas dość powszechna. Dlatego Reinold Freytag, pracownik wydziału amerykańskiego w Auswärtiges Amt, opierając się na raportach dyplomatycznych nadchodzących z USA, doszedł do wniosku, że „gniew przeciwko Niemcom osiągnął poziom, którego nie można było dostrzec nawet w okresie [pierwszej] wojny światowej”¹². Wyrazem amerykańskiego oburzenia było wezwanie ambasadora Hugh R. Wilsona „na konsultacje” do Waszyngtonu. Stosunki dyplomatyczne między USA a Trzecią Rzeszą utrzymywano odtąd na szczeblu *chargés d'affaires*.

Antyniemieckie nastroje wśród administracji potęgował ton depesz przychodzących z Paryża od ambasadora Bullitta, który zresztą był gorącym zwolennikiem zwiększenia aktywności politycznej Ameryki na arenie europejskiej oraz jednoznacznego opowiedzenia się jej po stronie adwersarza Hitlera. W interesie amerykańskim należy przeciwdziałać wszelkimi siłami konfliktowi wojennemu oraz poprzeć kraje zachodniej demokracji, nie tylko słownie, ale również materialnie. Hitler zagraża także zachodniej półkuli, ratunkiem może być tylko silny i nieprzejednany front państw antyfaszystowskich – dowodził Bullitt¹³.

Natomiast depesze slane z Londynu przez ambasadora Josepha P. Kennedy’ego mogły tylko osłabić w Waszyngtonie ducha zaangażowania. Kennedy zdecydowanie popierał politykę Neville’a Chamberlaina i był przekonany, że należy prowadzić taktykę *appeasement* tak długo, jak będzie to możliwe. Uważał też, że w interesie Stanów Zjednoczonych jest trzymanie się z dala od konfliktów niemieckich¹⁴. Takie opinie mogły tylko służyć realizacji celów niemieckich.

W każdym razie nastroje w amerykańskich kręgach politycznych były zdecydowanie antyniemieckie, a sprzyjające państwom zachodniej demokracji. Przemawiając w Warm Springs 9 kwietnia 1939 r., prezydent dał wyraźnie do zrozumienia, że choć Stany Zjednoczone nie zamierzają wystąpić zbrojnie przeciwko potencjalnym agresorom, to jednak popierają Francję i Wielką Brytanię w ich próbach powstrzymania Hitlera. Zaś w apelu wystosowanym w połowie

¹¹ *Documents of German Foreign Policy* [dalej: DGFP], Serie D, vol. I, London 1949–1951, s. 696; także vol. II, s. 981; zob. też D.F. Drummond, *The Passing of American Neutrality, 1937–1941*, Ann Arbor 1959, s. 75.

¹² Cyt. za: J.V. Compton, *The Swastika and the Eagle. Hitler, the United States and the Origins of the Second World War*, London 1968, s. 57; zob. też J. Kiwerska, *Niemcy w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1933–1938*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, red. S. Sierpowski, t. III: *W dobie Monachium*, Poznań 1992, s. 251–252.

¹³ M.S. Watson, *The United States Army in World War II: The War Department, Chief of Staff: Pre-war Plans and Preparations*, Washington 1950, s. 215.

kwietnia 1939 r. do Hitlera i Mussoliniego amerykański przywódca, wprawdzie nie wymieniał z nazwy żadnego państwa, to jednak wyraźnie sugerował, że główne niebezpieczeństwo grozi światu ze strony Niemiec i Włoch¹⁵.

2. NEUTRALNOŚĆ UMOWNA

Te niechętne Niemcom nastroje wzrosły w momencie wybuchu wojny. Dlatego prezydent Roosevelt, proklamując neutralność Stanów Zjednoczonych w tym konflikcie, mógł z wyraźnym podtekstem dodać: „Kraj nasz jest neutralny, lecz nie mogę prosić każdego Amerykanina, aby w swych myślach był również neutralny”¹⁶. Ten krótki passus zasadniczo odróżniał proklamację neutralności Roosevelta od taktyki Thomasa Woodrow Wilsona, który w podobnych okolicznościach, ćwierć wieku wcześniej apelował, aby Amerykanie pozostali „neutralni zarówno w myślach, jak i w działaniu”¹⁷.

W każdym razie przesłanie słów Roosevelta było oczywiste. Sympatia nie tylko administracji amerykańskiej, ale także przeważającej części Amerykanów powinna być zdecydowanie po stronie zaatakowanej Polski oraz jej sojuszników: Francji i Wielkiej Brytanii. Z sondaży wynikało, że po upływie tygodnia od dnia rozpoczęcia wojny aż 80% społeczeństwa amerykańskiego obarczało Niemcy odpowiedzialnością za wybuch konfliktu. Sympatia dla adwersarzy III Rzeszy nie oznaczała bynajmniej pełnej gotowości do poparcia akcji zbrojnej przeciwko agresorowi. Zaledwie 44% ankietowanych popierało koncepcję wysłania amerykańskich sił zbrojnych na pomoc Francji i Wielkiej Brytanii, gdyby groziła im klęska. Jednak przeważał pogląd, że niewielka, dobrze pomyślana i zorganizowana pomoc Stanów Zjednoczonych wystarczy do zwycięstwa zachodnich demokracji¹⁸.

Nie ulega więc wątpliwości, że proklamowanie neutralności, a nawet zastosowanie ustawy z 1937 r. o zakazie sprzedaży materiałów wojennych nie mogło wyeliminować kwestii wojny i problemu niemieckiego z amerykańskiej polityki. Niemcy były obecne w kilku kontekstach. Po pierwsze, jawiły się teraz w nowej, wyraźnej konfiguracji – jako państwo, które dokonało agresji, wywołało wojnę i zagraża światowemu bezpieczeństwu, dlatego jest wrogiem także Ameryki. Po drugie, jako adresat dyplomatycznych zabiegów Waszyngtonu o jak najszybsze zakończenie konfliktu. Po trzecie, jako wyzwanie, wobec którego Stany Zjednoczone muszą zmobilizować różne środki, aby pomóc zachodnim demokracjom. Wreszcie po czwarte, jako powód do przełamania

¹⁴ W.L. Langer, S.E. Gleason, *The Challenge*, s. 76.

¹⁵ *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, vol. VIII, s. 195.

¹⁶ Tamże, s. 460–464.

¹⁷ W. Wilson, *The New Democracy. Presidential Messages. Addresses and Other Papers (1913–1917)*, red. R.S. Baker, W.E. Dodd, vol. I, New York 1970, s. 157–158.

¹⁸ Według J.S. Bruner, *Mandate from the People*, New York 1944, s. 231–232.

izolacjonizmu amerykańskiego i przyłączenia się Ameryki do działań wojennych.

W pierwszej linii przeprowadzono więc dość spektakularne akcje: zatrzymano niemieckie statki w portach, zamrożono niemieckie i włoskie aktywa w bankach amerykańskich, usunięto niemieckich agentów z konsulatów. Podjęto też akcje o większym gatunku. Cel działania Ameryki – nawet w ramach kreślonych przez izolacjonizm – był dość jasny. Należało pomóc Francji i Wielkiej Brytanii po to, aby zdołały one pokonać Trzecią Rzeszę. Chodziło bowiem na początku o utrzymanie Ameryki z dala od wojny, aby dzięki udzielonej pomocy, Amerykanie nie musieli walczyć i ginąć na froncie. W przeciwnym razie także USA mogą czuć się zagrożone – takie rozważania snuto w Waszyngtonie¹⁹.

Skloniło to administrację do podjęcia batalii o rewizję ustaw o neutralności. W tym celu już 21 września 1939 r. zwołano specjalną sesję Kongresu. Przeprowadzono również wiele rozmów z czołowymi politykami na Kapitolu. Po burzliwej debacie, trwającej przeszło miesiąc, FDR wywalczył wreszcie nowelizację ustawodawstwa o neutralności. W myśl nowej ustawy, podpisanej przez prezydenta 4 listopada 1939 r., Wielka Brytania i Francja mogły dokonywać zakupu broni i sprzętu wojskowego na zasadzie *cash and carry*. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć, że w okresie pierwszej wojny światowej pomoc amerykańska formie kredytów oraz artykułów wojskowych, choć kierowana była głównie do państw Ententy, to nie omijała też Niemiec oraz ich sojuszników.

Drugi kierunek działań amerykańskich po wybuchu drugiej wojny światowej to polityczne próby jej zakończenia, ale nie za wszelką cenę. Oceniając amerykańską dyplomację na początku 1940 r., należy uznać, że Roosevelt miał jeszcze nadzieję na utrzymanie Ameryki poza teatrem wojny, był nawet gotów rozmawiać z niemieckimi politykami. Świadczy o tym misja podsekretarza stanu Sumnera Wellesa, który w lutym 1940 r. wyjechał do Europy z zadaniem zorientowania się w sytuacji politycznej na kontynencie. Istnieją opinie, że „Roosevelt myślał o utrwaleniu sytuacji europejskiej – nie chciał dopuścić do dalszych zniszczeń w strukturze Europy”²⁰. Amerykański dyplomata miał odwiedzić wszystkie „gorące” stolice Europy, a więc Rzym, Berlin, Paryż i Londyn. Już 25 lutego 1940 r. Welles przybył do Rzymu, gdzie spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Galeazzo Ciano oraz został przyjęty przez Mussoliniego. Wprawdzie Duce nalegał, aby Stany Zjednoczone uznały roszczenia Niemiec w Europie Środkowej, jednak bez rezultatu²¹.

W Berlinie spodziewano się, że celem podróży amerykańskiego dyplomaty jest próba odbudowy niepodległej Polski i Czechosłowacji. Dlatego 28 lutego 1940 r., w przededniu jego przyjazdu Hitler wydał dyrektywę wszystkim

¹⁹ R. Dallek, *Franklin Delano Roosevelt*, s. 199–200.

²⁰ P. Grudziński, *Przyszłość Europy*, s. 79.

²¹ S. Welles, *The Time for Decision*, New York 1944, rozdz. III.

rozmówcom Wellesa, aby utrzymywali, że „Niemcy są zdecydowane zakończyć tę wojnę”. Ribbentrop zrobił swemu amerykańskiemu gościowi dwugodzinny wykład o zasadach i celach niemieckiej polityki zagranicznej. Dowodził w nim, że interesy Ameryki i Niemiec nie są przeciwstawne. Podkreślał, że Berlin ma zrozumienie dla doktryny Jamesa Monroe i dlatego żąda, aby inni uznali istnienie podobnej doktryny w odniesieniu do roli Niemiec w Europie Środkowej²².

Niewiele też dała rozmowa z Hitlerem, którą amerykański wysłannik przeprowadził 2 marca 1940 r. Cóż, Welles był przygnębiony tym spotkaniem. Nie dostrzegał bowiem śladu dobrej woli u kanclerza Rzeszy i jego otoczenia. Opuścił więc Berlin w przekonaniu, że Stany Zjednoczone są jedynym mocarstwem, które może powstrzymać Hitlera. Równocześnie zdawał sobie sprawę, jak trudno byłoby obecnie przekonać do takiego działania amerykańskie społeczeństwo – nadal głęboko tkwiące w koleinach izolacjonizmu²³.

Po rozmowach w Paryżu i Londynie amerykański dyplomata upewnił się, że nie ma nadziei na przywrócenie pokoju w Europie. Przeciwnie, wszystko wskazywało na to, że liczba państw i narodów wciągniętych do wojny będzie się zwiększać. W raporcie złożonym po zakończeniu misji Welles informował Roosevelta, że nie ma sprzyjającej atmosfery dla inicjatyw dyplomatycznych ani szans na pokojowe rozwiązanie konfliktu²⁴. Ten kierunek działań administracji został zatem zastopowany.

Pesymistyczne opinie w całej pełni potwierdził niemiecki atak na Danię i Norwegię w kwietniu 1940 r., następnie na Holandię i Belgię w maju 1940 r. i wreszcie na Francję w czerwcu 1940 r. Zwłaszcza uderzenie na Francję spowodowało wrzenie w Stanach Zjednoczonych. Coraz częściej rozlegały się głosy wzywające do wyraźniejszego poparcia przeciwników Osi, nawet wśród zdeklarowanych izolacjonistów. Wendell Willkie, czołowy działacz Partii Republikańskiej w wywiadzie prasowym wyraził pogląd, że „zdecydowana większość obywateli naszego kraju opowiada się za udzieleniem sojusznikom wszelkiej możliwej pomocy poza oczywiście przystąpieniem do wojny”²⁵. Pojawiły się nawet opinie, że konieczna jest mobilizacja wojskowa i przyłączenie się Ameryki do działań wojennych. Choć były to nadal głosy pojedyncze, to jednak z wolna obejmowały coraz szersze kręgi polityków w Waszyngtonie. Sekretarz stanu Hull zanotował w swoich pamiętnikach, że wówczas „w jednej sprawie prezydent i ja nie mieliśmy żadnych wątpliwości, a mianowicie że zwycięstwo sojuszników jest sprawą zasadniczą dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”²⁶.

To przekonanie działało mobilizująco na administrację amerykańską. Próbowano przełamać nastroje izolacjonistyczne, a także wystąpiono z ofertą szerszej

²² Po tym spotkaniu Welles określił Ribbentropa jako człowieka, który ma „a completely closed mind”; tenże, *The Time for Decision*, s. 90; *FRUS*, 1940, vol. I, s. 33–41.

²³ S. Welles, dz. cyt., s. 90–109.

²⁴ Tamże, s. 145 i n.

²⁵ „New York Times” z 9 VI 1940.

²⁶ C. Hull, *The Memoirs of Cordell Hull*, New York 1948, vol. I, s. 761–767.

pomocy dla przeciwników Trzeciej Rzeszy. Taki charakter miało oświadczenie Roosevelta, z którym wystąpił on 10 czerwca 1940 r. w Charlottesville. Postulując odejście od izolacjonizmu, Roosevelt dowodził, że iluzją jest przekonanie o „możliwości trwania Stanów Zjednoczonych jako samotnej wyspy wolności w świecie, gdzie zapanuje brutalna siła”. W jednoznacznych słowach deklarował, że jego sympatia znajduje się po stronie „tych narodów, które przelewają krew w walce z faszystowską agresją”. Podkreślając konieczność umocnienia bezpieczeństwa USA, prezydent oferował pomoc materialną dla Francji i Wielkiej Brytanii oraz dopuszczenie do korzystania z amerykańskich zasobów i środków w sposób zapewniający im zwycięstwo w starciu z agresorem²⁷.

Trudno nie uznać wagi wystąpienia amerykańskiego prezydenta, który jednoznacznie i wyraźnie opowiedział się po stronie przeciwników Trzeciej Rzeszy. Od tego momentu Hitler, który dotychczas wątpił w możliwość przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, zaczął poważniej liczyć się z taką ewentualnością. Zwiększył więc wysiłki, aby trzymać Amerykę z dala od wojny. Kategorycznie zabronił jakichkolwiek incydentów z amerykańskimi statkami. Kanclerz Rzeszy nie zmienił swego postępowania w tej sprawie, mimo nasilającej się amerykańskiej pomocy dla przeciwników Osi.

Po upadku Francji 22 czerwca 1940 r. nadzieje Waszyngtonu na skuteczny opór wobec Trzeciej Rzeszy złożono na Wielką Brytanię. W tym też kierunku poszedł główny strumień amerykańskiej pomocy. Zgodnie z podpisanym we wrześniu 1940 r. porozumieniem USA przekazały Wielkiej Brytanii 50 niszczycieli w zamian za 99-letnie prawo użytkowania 8 brytyjskich baz na półkuli zachodniej. Było to już wyraźnie podyktowane obawami Roosevelta przed upadkiem Wielkiej Brytanii²⁸. Wrześniowe porozumienie było też bez wątpienia krokiem zbliżającym Amerykę do wojny. Brytyjski premier Winston Churchill stwierdził, że był to „akt zdecydowanie daleki od neutralności”, wiążący silnie Stany Zjednoczone z przeciwnikami Niemiec²⁹.

Jednak bezpośrednie zaangażowanie jeszcze wówczas nie było poważnie brane pod uwagę. Otóż, jesienią 1940 r. odbywały się kolejne wybory prezydenckie. Ponieważ Roosevelt zamierzał ubiegać się o trzecią kadencję, unikał podejmowania zobowiązań niecieszących się powszechnym poparciem społecznym oraz podnoszenia problemów, które mogły być wyzwaniem dla opinii publicznej. Było to ważne tym bardziej, że W. L. Willkie, występujący teraz jako republikański kandydat do Białego Domu, zarzucał Rooseveltowi zamiar wysłania Amerykanów na front: „They are already almost at the boats!” – dowodził w kampanii wyborczej. W odpowiedzi urzędujący prezydent zapewniał swych rodaków, że Amerykańscy „chłopcy nie będą wysłani na żadną obcą wojnę”³⁰.

²⁷ *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, vol. IX, s. 261–264.

²⁸ Zob. P. Grudziński, *Przyszłość Europy*, s. 80.

²⁹ Zob. P. Goodhart, *Fifty Ships That Saved the World*, London 1965, s. 153–155, 164–165.

³⁰ Cyt. w: R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt*, s. 249–250; zob. też K. Michałek, *Na drodze ku potędze. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1861–1945*, Warszawa 1993, s. 342.

Natychmiast po zwycięstwie wyborczym Roosevelt 29 grudnia 1940 r., w jednym ze swych „kominkowych” radiowych spotkań z Amerykanami zapowiedział, że Stany Zjednoczone będą „wielkim arsenałem demokracji”. Zostało to powszechnie przyjęte jako bardzo ściśle związanie się z Wielką Brytanią i jej sojusznikami. W tej samej pogadance radiowej prezydent określił cele Niemiec, Włoch i Japonii jako program światowej ekspansji, która obejmie także Amerykę. „Nazistowscy władcy Niemiec zamierzają zdominować nie tylko życie i myśl we własnym kraju, lecz pragną zniewolić także całą Europę, a następnie wykorzystać zasoby Europy do zdobycia reszty świata” – przestrzegał FDR³¹.

Stopniowo też dojrzywała koncepcja pomocy w ramach *lend-lease*. Najkrócej istotę programu przedstawił Roosevelt podczas konferencji prasowej, zwołanej w połowie grudnia 1940 r. Chodziło o pożyczanie lub wdzierżawienie Brytyjczykom wszelkich potrzebnych im materiałów wojskowych w myśl zasady „najlepsza obrona Wielkiej Brytanii, to najlepsza obrona Stanów Zjednoczonych”³².

Uzasadniając wobec Kongresu konieczność przyjęcia ustawy, prezydent powtarzał, że celem Hitlera nie jest bynajmniej podbój Europy, ale dominacja na świecie. Dlatego Stany Zjednoczone znajdują się w bezpośrednim zagrożeniu. Jeżeli Wielka Brytania upadnie, to Ameryka stanie się kolejnym punktem na niemieckim celowniku. Wprawdzie udzielenie Brytyjczykom pomocy poprzez przekazanie broni, sprzętu i amunicji grozi wciągnięciem Stanów Zjednoczonych w konflikt, ale i tak ryzyko jest mniejsze, niż bezczynne przyglądanie się klęsce Zjednoczonego Królestwa. Bo wówczas atak państw Osi zostanie niechybnie skierowany na Amerykę³³.

Bardzo ważne ustalenia padły podczas prowadzonych równoległe do debaty w Kongresie nad ustawą *lend-lease* rozmów przedstawicieli sztabów generalnych USA i Wielkiej Brytanii. Rozważając ewentualność wejścia Stanów Zjednoczonych do wojny, uzgodniono wówczas, że nawet jeśli Japonia przystąpi do działań wojennych, to Niemcy w dalszym ciągu będą uważane za głównego przeciwnika i zwycięstwo nad III Rzeszą będzie traktowane jako priorytetowe³⁴.

Przełomowe znaczenie dla urzeczywistnienia pełnej współpracy amerykańsko-brytyjskiej miało przyjęcie 8 marca 1941 r. – po zaciętych bojach i dyskusjach toczonych na Kapitolu – ustawy *lend-lease*. W ten sposób bogate zasoby amerykańskie, a zwłaszcza materiały zbrojeniowe zostały udostępnione Wielkiej Brytanii i pozostałym państwom alianckim. Znaczenie tej pomocy osłabiał niewątpliwie fakt, że Roosevelt nie wyrażał zgody na eskortowanie płynących na Wyspy Brytyjskie konwojów przez amerykańską marynarkę. Prezydent obawiał się, że udział jednostek amerykańskich oznaczałby nieuchronne wciągnięcie Stanów Zjednoczonych do wojny, czego chciał nadal uniknąć. Natomiast

³¹ *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt*, vol. IX, s. 60–66.

³² Tamże, s. 607.

³³ Tamże, s. 640; zob. też W.L. Langer, S.E. Gleason, *The Undeclared War 1940–1941*, New York 1953, s. 248–249; K. Michałek, *Na drodze ku potędze*, s. 368–369.

³⁴ W.L. Langer, S.E. Gleason, dz. cyt., s. 286.

sekretarz wojny Henry L. Stimson i sekretarz skarbu Henry Morgenthau od wiosny 1941 r. zdecydowanie opowiadali się za przystąpieniem ich kraju do wojny. Zgodnie uważali, że prezydent powinien, nie zwlekając, wyprawić amerykańską marynarkę jako ochronę dla konwojów.

W sierpniu 1941 r. odbyło się słynne spotkanie Roosevelta i Churchilla na brytyjskim pancerniku „Prince of Wales”. Zgodzić się wypada z opinią, że ważnym celem Roosevelta było wówczas uświadomienie Brytyjczykom roli, jaką zamierzały odegrać Stany Zjednoczone w bilansowaniu wojny oraz kształtowaniu przyszłego porządku w świecie³⁵. Ale obok podpisania Karty Atlantyckiej, określającej ogólne zasady organizacji świata powojennego, doszło do jeszcze jednego ważnego ustalenia. Prezydent Stanów Zjednoczonych zgodził się na konwojowanie transportów atlantyckich.

Stosowne decyzje FDR wydał jednak dopiero we wrześniu, po zaatakowaniu przez niemiecką łódź podwodną amerykańskiego niszczyciela „USS Greer”. Występując przed mikrofonami radia 11 września 1941 r., Roosevelt określił atak na amerykańską jednostkę jako część działań Berlina, których celem jest „przejęcie absolutnej kontroli i dominacji na morzach, co stanowi niebezpieczeństwo dla zachodniej półkuli”, a także „prowadzi do stworzenia w świecie systemu opartego na sile, terrorze i morderstwie”. Prezydent zapowiedział, że amerykańska marynarka będzie eskortować wszystkie statki (nie tylko amerykańskie) będące w rejonie wód ochronnych USA, z rozkazem strzelania do okrętów niemieckich i włoskich. Przemówienie to nazwano wówczas „nie deklarowanym wypowiedzeniem Niemcom wojny”³⁶. Zaś Henry Kissinger w swej fundamentalnej pracy „Dyplomacja” postawił znamienne tezę: „We wrześniu 1941 r. Stany Zjednoczone przekroczyły granicę dzielącą neutralność od udziału w wojnie”³⁷.

Po kolejnym niemieckim ataku na amerykański niszczyciel „Kearney” w październiku 1941 r. Roosevelt zwrócił się do Kongresu w wnioskiem o dalszą rewizję ustawodawstwa o neutralności. Chodziło o uchylenie klauzuli zakazującej uzbrajanie statków handlowych oraz wchodzenia amerykańskich jednostek morskich w europejską strefę walki. Występując 9 października 1941 r. na Kapitolu, prezydent stwierdził: „Jesteśmy gotowi w obronie naszego narodu i wiary naszych ojców uczynić to, do czego Bóg dał nam moc i co uczynił naszym obowiązkiem”³⁸. Tym samym przywódca Stanów Zjednoczonych zadeklarował, że starcie z Niemcami jest nieuchronne.

W listopadzie 1941 r. Kongres wreszcie uchylił ustawę o neutralności, a więc zdecydował się na posunięcie, o które administracja Roosevelta zabiegała przez blisko cztery lata. W komentarzu „New York Timesa” napisano, że była to najważniejsza decyzja od czasu rozpoczęcia wojny, a londyński

³⁵ Zob. P. Grudziński, *Przyszłość Europy*, s. 91.

³⁶ S.I. Rosenman, *Working with Roosevelt*, New York 1952, s. 290–291; zob. też R.A. Divine, *Roosevelt and World War II*, Baltimore 1971, s. 45.

³⁷ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, s. 425–426.

³⁸ *FRUS, Peace and War, 1931–1941*, Washington 1943, s. 768–772.

„Times” uznał to za „największy wkład do walki z hitleryzmem od czasu uchwalenia *lend-lease*”³⁹.

Wojna Stanów Zjednoczonych z III Rzeszą była teraz kwestią czasu. Japoński atak na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. spowodował, że proces przybliżania Ameryki do wojny nie jest wyraźnie dostrzegany. Należy zauważyć, że Hitler – chcąc zwyciężyć na Atlantyku i pokonać Wielką Brytanię – nie mógł dopuścić, aby amerykańskie statki z zaopatrzeniem docierały bez problemu na Wyspy Brytyjskie. Wprawdzie w obliczu trwającej rozprawy ze Związkiem Radzieckim kanclerzowi Rzeszy zależało na amerykańskiej neutralności. Jednak nie mógł konsekwentnie zabraniać atakowania konwojów z udziałem amerykańskich jednostek. Starcie było więc nieuniknione. Roosevelt niewątpliwie przybliżył Amerykę do wojny, jednakże ostateczną decyzję o wojnie lub pokoju pozostawił Niemcom.

Wynikało to z faktu, że prezydent zdawał sobie sprawę z siły amerykańskiego izolacjonizmu. Jeszcze 5 listopada 1941 r. na pytanie, czy Kongres powinien wypowiedzieć wojnę Niemcom, 63% ankietowanych odpowiedziało przecząco, a jedynie 26% – twierdząco. Wobec utrzymywania się takich nastrojów społecznych lepiej było prowadzić politykę prowokującą Hitlera do wojny i nie powtarzać błędu Wilsona, który wbrew przekonaniu dużej części Amerykanów wprowadził Stany Zjednoczone do wojny i wysłał amerykańskich żołnierzy do Europy. Choć od września 1941 r. FDR był zwolennikiem przystąpienia Ameryki do działań wojennych, to jednak nie zdecydował się wystąpić do Kongresu z wnioskiem o wypowiedzenie III Rzeszy wojny. Zatem japoński atak uprzędził dalszy bieg wydarzeń, przyspieszył to, co było wysoce prawdopodobne, może nawet w ówczesnym stanie rzeczy nieuniknione i do czego Roosevelt niewątpliwie od pewnego momentu zdecydowanie dążył. „Przystąpienie Ameryki do wojny było punktem kulminacyjnym nadzwyczajnej gry dyplomatycznej, rozgrywanej przez przywódcę równie wielkiego, co i odważnego” – dowodzi Kissinger. Píše też dalej: „Roosevelt nie tylko szukał wojny, co myślał o pokonaniu nazizmu, a dopiero z czasem okazało się, że naziści mogą zostać pokonani, jedynie jeśli Ameryka przystąpi do wojny”⁴⁰.

W każdym razie po japońskim ataku na bazę amerykańskiej marynarki w Pearl Harbor już nazajutrz, 8 grudnia 1941 r. Kongres przyjął rezolucję o stanie wojny z Japonią. Trzy dni później, 11 grudnia 1941 r., amerykańskiemu *chargé d'affaires* w Berlinie wręczono notę o wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym przez III Rzeszę (do dzisiaj historycy sprzecają się, czy gest Hitlera był uzasadniony, Kissinger pisze wręcz o „dziwacznym wypowiedzeniu wojny” Stanom Zjednoczonym⁴¹). Tego samego dnia z podobnym aktem wystąpiły Włochy. Kilka godzin później na Kapitolu jednogłośnie przyjęto rezolucję o stanie wojny z Niemcami i Włochami. Rozpoczął się nowy etap w relacjach amerykańsko-niemieckich.

³⁹ „New York Times” z 14 XI 1941; „Times” z 14 XI 1941.

⁴⁰ H. Kissinger, *Dyplomacja*, s. 426–427.

⁴¹ Tamże, s. 434.

3. ROZWIĄZANIE KWESTII NIEMIECKIEJ

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny w grudniu 1941 r. sytuowało Niemcy w amerykańskiej polityce w nowej roli. Problem Niemiec uzyskał teraz dwa główne aspekty i przede wszystkim w ten sposób był traktowany w Waszyngtonie. Po pierwsze, III Rzesza stała się przeciwnikiem Ameryki w wojnie i dlatego była przedmiotem działań strategów wojskowych (choćby dyskusje nad tzw. drugim frontem lub określeniem priorytetów w wojnie) oraz celem prowadzonych operacji na polu walki. Po drugie, co jest zresztą dla nas najważniejsze, chodziło o określenie przyszłości Niemiec po wojnie, czyli o sposób rozwiązania kwestii niemieckiej.

W sensie militarnym najważniejszą i najpilniejszą sprawą było zdecydowanie przez administrację Roosevelta, który z przeciwników będzie miał znaczenie priorytetowe, jeśli idzie o zmobilizowanie amerykańskich sił. Wprawdzie na kilka dni przed atakiem na Pearl Harbor w „Chicago Daily Tribune” ukazał się tajny plan Roosevelta dotyczący działań wojennych w Europie. Wynikało z niego – zgodnie zresztą z ustaleniami sztabowców amerykańskich i brytyjskich – że za głównego przeciwnika prezydent uważał Niemcy, uznając działania przeciwko Japonii za drugorzędne⁴². Jednak atak japoński mógł zmienić zarówno poglądy prezydenta, jak i jego doradców oraz sztabowców.

Z formalnego punktu widzenia sprawa priorytetów znalazła więc swe rozstrzygnięcie w czasie wizyty Churchilla w Waszyngtonie na przełomie grudnia 1941 r. i stycznia 1942 r. Ustalono wówczas strategię, którą określono zwięzłą formułą „Niemcy Pierwsze” (*Germany First*), podporządkowując realizacji tego celu wszystkie przedsięwzięcia operacyjne⁴³. W rzeczywistości było jednak różnie, gdyż przynajmniej w 1942 r. przeważające siły armii amerykańskiej (460 tys. żołnierzy) walczyły na dalekowschodnim teatrze działań (Pacyfiku), co zresztą chociażby ze względów logistycznych wydaje się zrozumiałe. W tym samym czasie w operacjach przeciwko Niemcom i Włochom brało udział 380 tys. żołnierzy amerykańskich. Niemałą też część środków materialnych, zwłaszcza zaś okrętów i łodzi desantowych, wykorzystywano głównie w operacjach na obszarze Pacyfiku⁴⁴.

Jeśli stratedzy wojskowi i sztabowcy koncentrowali się na militarnym aspekcie wojny, to niewątpliwie uwaga dyplomatów, ale też czołowych polityków amerykańskich skupiała się nad przyszłością Niemiec, czyli rozwiązaniem kwestii niemieckiej. Bardzo ważne ustalenia, dotyczące tego problemu, zapadły na konferencji w Casablance (14–24 I 1943). To wówczas Roosevelt i Churchill uzgodnili, że jedyną formułą, jaką alianci zastosują wobec III Rzeszy, będzie jej bezwarunkowa kapitulacja (odnosiło się to zresztą także do Japonii i Włoch). Warto podkreślić, że inicjatorem takiego rozwiązania był prezydent Roosevelt,

⁴² K. Michałek, *Na drodze ku potędze*, s. 396.

⁴³ R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt*, s. 320–321.

⁴⁴ K. Michałek, dz. cyt., s. 381.

który użył formuły zastosowanej w czasie wojny secesyjnej przez gen. Ulyssesa S. Granta⁴⁵.

Sam pomysł „bezwarunkowej kapitulacji” zrodził się w Departamencie Stanu jeszcze w maju 1942 r. W czasie konferencji prasowej po spotkaniu z Churchillem prezydent mówił: „Jesteśmy [...] bardziej niż kiedykolwiek przekonani, że pokój może zapanować na świecie tylko wtedy, gdy zniszczona zostanie niemiecka i japońska siła militarna. Wymaga to bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, Włoch i Japonii. Bezwarunkowa kapitulacja oznacza pokój dla wszystkich pokoleń. Bezwarunkowa kapitulacja nie oznacza zniszczenia ludności Niemiec [...], oznacza zniszczenie filozofii opartej na podboju i ujarzmieniu narodów”⁴⁶.

Wstępne ustalenia, podjęte w Casablance, nie przesądzały zatem o losie pokonanych Niemiec, ich przyszłości po wojnie, jedynie zapowiadały zniszczenie panującej w tym kraju ideologii i stanowiły wstęp do przyszłej dyskusji. Zresztą Roosevelt bardzo niechętnie potraktował radzieckie sugestie sprecyzowania formuły „bezwarunkowej kapitulacji”. Można postawić tezę, że przywódcy Ameryki i Wielkiej Brytanii nie byli jeszcze gotowi podjąć konkretnych decyzji, nie mieli jeszcze dostatecznie ukształtowanej wizji losu Niemiec, wreszcie obawiano się, że czarna perspektywa, jaka czekałaby naród niemiecki, mogła wzmocnić jego ducha oporu i tak już wystarczająco zdeterminowanego zasadą bezwarunkowej kapitulacji. Z drugiej strony, trudno nie zgodzić się z opinią, że prezydent USA rezerwował sobie szczególną rolę do odegrania w kwestii określenia przyszłego losu Niemiec. W koncepcjach Roosevelta miały stać się one terenem doświadczalnym do współpracy amerykańsko-radzieckiej. Dlatego np. okupacja Niemiec miała być ułożona w sposób, „który przekonałby Rosjan, że Amerykanie rzeczywiście pragną z nimi współpracować” – dowodził FDR⁴⁷.

Zdecydowanie bardziej konkretne propozycje pojawiły się ze strony amerykańskiej podczas konferencji moskiewskiej (19–30 X 1943), w której uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Wielkiej Trójki. Amerykański sekretarz stanu Hull zaprezentował wówczas dokument pod nazwą „Główne zasady dotyczące kapitulacji Niemiec”. Wcześniej propozycje te zostały przedyskutowane w Waszyngtonie, w obecności prezydenta, szefa amerykańskiej dyplomacji oraz wysokich urzędników Departamentu Stanu. Przedstawione wtedy opinie dowodziły, że Roosevelt jest zwolennikiem koncepcji podziału Niemiec na trzy lub więcej suwerennych państw (była to zresztą repetycja poglądów S. Wellesa, wcześniej zdymisjonowanego podsekretarza stanu), co było sprzeczne z poglądami Departamentu Stanu. W tym resorcie przeważał pogląd odrzucający wymuszony podział Niemiec, raczej zalecano stworzenie warunków przyspieszających rozwój demokracji w pokonanych Niemczech⁴⁸.

Brak zgodności w tej sprawie zdecydował, że w propozycjach Hulla problem ewentualnego rozbitcia Niemiec nie znalazł rozwinięcia. Obok powtórzonej

⁴⁵ Zob. L. Pastusiak, *Prezydenci*, t. II, Warszawa 1987, s. 549.

⁴⁶ Zob. C. Black, *Franklin Delano Roosevelt, Champion of Freedom*, New York 2003, s. 805–807.

⁴⁷ R. Murphy, *Diplomat Among Warriors*, New York 1964, s. 227.

⁴⁸ S. Welles, *The Time for Decision*, s. 349–353; H.A. Notter, *Postwar Foreign Policy Preparation, 1939–1945*, Washington 1949, s. 558–560.

już formuły bezwarunkowej kapitulacji w dokumencie proponowano m.in. okupację terytorium Rzeszy, denazyfikację, która objąć miała głównie władze przyszedłego państwa niemieckiego, ukaranie zbrodniarzy wojennych, demobilizację armii i zakaz zbrojeń, płacenie przez Niemcy odszkodowań oraz utworzenie państwa niemieckiego na zasadach demokratycznych⁴⁹.

Pierwsze spotkanie przywódców państw Wielkiej Trójki, jakie odbyło się w Teheranie (28 XI – 1 XII 1943), stało się okazją do przedstawienia nowego stanowiska Ameryki wobec kwestii przyszłości Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że zamiary Stanów Zjednoczonych uległy wyraźnej radykalizacji, dowodząc zwycięstwa opcji prezydenckiej. Roosevelt wydawał się głęboko przeświadczony o konieczności całkowitego wykorzenienia ducha militarystyki i agresywności z narodu niemieckiego, dlatego m.in. wystąpił z projektem trwałego rozbitcia Niemiec na pięć odrębnych części – niezależnych państw oraz powołania dwóch okręgów poddanych międzynarodowej kontroli. Proponował więc wyodrębnienie: Prus, Hanoweru wraz z północno-zachodnimi obszarami z wyłączeniem Zagłębia Ruhry, Saksonii i Lipska, Hesji-Darmstadt, Hesji-Kassel wraz z Nadrenią, Bawarii, Badenii i Wirtembergii. Międzynarodowej kontroli zamierzano poddać okręgi przemysłowe Ruhry i Saary oraz Kanał Kiloński. Tylko w ten sposób – dowodził Roosevelt – sprzymierzonymi uzyskają pełną kontrolę nad Niemcami i zagwarantują pokój w Europie⁵⁰.

Projekt amerykański napotkał opór zarówno po stronie brytyjskiej, jak i radzieckiej. Churchill miał bowiem własny plan podziału Niemiec na dwa organizmy – państwo pruskie i konfederację naddunajską. Stalin zaś odrzucał oba projekty, głównie dlatego, że własnego nie posiadał. Nie przyjęto zatem żadnych wiążących decyzji. Impas zamierzano przełamać podczas następnego spotkania. Teraz istniało zbyt wiele ważniejszych i pilniejszych spraw, aby sojusznicy mieli kruszyć kopie w sprawie losu Niemiec.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Teheran dowiódł wzrostu bezkompromisowości Ameryki w odniesieniu do przyszłości Niemiec. Z pewnością na tę zdecydowaną radykalizację stanowiska prezydenta Roosevelta wpływ miały nawet te szczątkowe informacje napływające do Waszyngtonu, które rysowały przerażający obraz działań Niemców w okupowanej Europie, a zwłaszcza ich polityki eksterminacji Żydów.

Dlatego też najwyższy rangą przedstawiciel amerykańskich Żydów w administracji Roosevelta, sekretarz skarbu Henry Morgenthau opracował plan rozwiązania kwestii niemieckiej, którego drastyczność do dziś wywołuje żywe komentarze. Inspiracją dla Morgenthaua był również przygotowany pod egidą Departamentu Stanu program, tzw. Basic Handbook for Military Government of Germany odnoszący się do przyszłości gospodarki niemieckiej. Przewidywał on m.in. ograniczone reparacje niemieckie i włączenie Niemiec „do zapowiadanego

⁴⁹ FRUS, 1943, vol. I, s. 629–634; R. Dallek, *Franklin D. Roosevelt*, s. 422–423.

⁵⁰ FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran 1943*, Washington 1961, s. 567; R. Dallek, dz. cyt., s. 437 i n.

w Karcie Atlantyckiej systemu światowej gospodarki”⁵¹. Wywołało to ostrą krytykę w Departamencie Skarbu.

Morgenthau, nie godząc się z łagodnym stosunkiem do pokonanych Niemiec, przedstawił własne propozycje. Plan obok całkowitej demilitaryzacji przewidywał likwidację w Niemczech przemysłu ciężkiego po to, aby nigdy więcej nie mógł on być wykorzystany dla celów wojennych. Oznaczało to przekształcenie Niemiec w kraj rolniczo-pasterski. Sekretarz skarbu dowodził, że chaos gospodarczy w Niemczech to najlepszy sposób uświadomienia pokonanemu wrogowi rozmiarów klęski. Jednak najbardziej kontrowersyjnym był punkt zakładający sterylizację mężczyzn⁵².

Na uwagę zasługuje fakt, że to właśnie pod wpływem rozmów z prezydentem Morgenthau wyostrzył punkty swego planu. „Musimy być twardzi dla Niemców, mam na myśli naród niemiecki, nie tylko nazistów [...] musimy albo wykastrować Niemców, albo traktować ich w taki sposób, że po prostu nie będą mogli płodzić ludzi, którzy chcieliby kontynuować to, co działo się w przeszłości” – mówił do sekretarza skarbu Roosevelt w sierpniu 1944 r.⁵³ W innym zaś miejscu prezydent dowodził: „Jest sprawą najwyższej wagi, aby każdy człowiek w Niemczech zdał sobie koniecznie sprawę, że tym razem Niemcy zostały zwyciężone. Nie chciałbym zagłodzić ich na śmierć, lecz jeśli na przykład będą potrzebowali żywności, aby polepszyć swoją kondycję, powinno się ich odżywiać trzy razy dziennie zupą z kuchni polowych. To utrzyma ich w doskonałym zdrowiu i zapamiętają to doświadczenie na całe życie”⁵⁴.

Morgenthau miał okazję osobiście przedstawić swój plan podczas kolejnego spotkania Roosevelta i Churchilla w Quebecu (11–16 IX 1944). To, że prezydent zabrał sekretarza skarbu na spotkanie z Churchillem, dowodziło jego akceptacji dla propozycji Morgenthaua. Co więcej, Roosevelt zdołał nawet do planu przekonać brytyjskiego premiera. Użył zresztą przesadzającego argumentu – dodatkowej bezwarunkowej pożyczki w ramach *lend-lease* dla Wielkiej Brytanii. Sam Morgenthau dowodził, że zniszczenie przemysłu niemieckiego uwolni gospodarkę brytyjską od uciążliwej konkurencji Niemiec. W efekcie 15 września 1944 r. także Churchill złożył swój podpis pod planem Morgenthaua.

Wkrótce jednak plan sekretarza skarbu spotkał się z niezwykle krytyczną reakcją innych członków administracji amerykańskiej. Szczególnie silnie opowiadali sekretarz wojny Stimson, odrzucający zasadę „walki z brutalnością środkami brutalnymi” (*fighting brutality with brutality*) oraz sekretarz stanu Hull, który dowodził, że byłaby to „ślepa zemsta” (*blind vengeance*)⁵⁵. Sam

⁵¹ FRUS, 1944, I, s. 278–287.

⁵² Plan Morgenthaua cyt. za: J.M. Blum, *From the Morgenthau Diaries: Years of War, 1941–1945*, Boston 1967, s. 356–359.

⁵³ Cyt. w: H.L. Stimson, M. Bundy, *On Active Service in Peace and War*, New York 1947, s. 570.

⁵⁴ J.M. Blum, *From the Morgenthau Diaries*, s. 348–349.

⁵⁵ Cyt. za: H.W. Gatzke, *Germany and the United States. A „Special Relationship?”*, Harvard University Press 1980, s. 147. Zdaniem propagandy nazistowskiej propozycje Morgenthaua to „szatański plan unicestwienia” inspirowany przez Żydów; tamże.

plan Morgenthaua sekretarz stanu określił jako „pozbawiony wszelkiego rozsądku”⁵⁶.

Zresztą szef amerykańskiej dyplomacji prezentował stosunkowo umiarkowane stanowisko w kwestii przyszłości Niemiec, zgodne z zasadniczą linią Departamentu Stanu. Wynikało ono bardziej z doświadczeń po pierwszej wojnie światowej, gdy to upokorzone i ukarane państwo niemieckie stało się w końcu zarzewiem nowego, bezprecedensowego konfliktu. W przekonaniu Hulla wyeliminowanie Niemiec jako europejskiego źródła napięć powinno polegać na przestawieniu kraju na tory demokratyczne, a ewentualny podział terytorialny miałby charakter przejściowy. Poza tym Departament Stanu zmierzał do traktowania Niemiec jako ewentualnej bariery przeciw wpływom radzieckim i komunistycznym. Dlatego starano się wykazać *iunctim* między przyzwoitym standardem życia w Niemczech, czyli łagodnymi warunkami pokoju (*a minimum of bitterness*), a ustanowieniem w Niemczech umiarkowanego rządu zdolnego przeciwstawić się wpływom komunistycznym⁵⁷.

Wielu innych doradców Roosevelta, a także przedstawiciele kół biznesu (niektórzy z nich przed wojną robili interesy w Niemczech) uważało, że ekonomiczne unicestwienie Niemiec miałyby negatywne konsekwencje dla sytuacji gospodarczej nie tylko w Europie, ale i w świecie.

Te m.in. względy spowodowały, że Roosevelt zmienił swoje stanowisko. W rozmowie z sekretarzem wojny Stimsonem zapewniał, że jego intencją nie było przekształcenie Niemiec w kraj rolniczy, lecz jedynie udzielenie pomocy Wielkiej Brytanii. „Nie mogę pogodzić się z perspektywą finansowego upadku Imperium Brytyjskiego i jednocześnie odbudową przez Niemcy potencjalnej maszyny zbrojeniowej, która umożliwi za dwadzieścia lat wszczęcie następnej wojny” – tłumaczył się prezydent⁵⁸. Trudno przesądzić, czy początkowa akceptacja planu Morgenthaua była efektem rzeczywistych intencji Roosevelta drastycznego osłabienia Niemiec, czy też swoistą aberracją, wynikającą z jego stanu zdrowia⁵⁹. Trudno jednak zaprzeczyć, że w tym okresie myślenie prezydenta Stanów Zjednoczonych traciło już swój impet, a jego władza polityczna słabła.

W każdym razie plan Morgenthaua został odrzucony. Zatem w Jałcie, gdzie doszło do drugiego spotkania Roosevelta, Churchilla i Stalina (4–11 II 1945), delegacja amerykańska reprezentowała raczej linię Hulla, choć ten w 1944 r. zszedł ze sceny politycznej, a jego miejsce zajął bezbarwny Edward R. Stettinius. Sam Roosevelt już w grudniu 1944 r. uznał, że niemiecki przemysł powinien odzyskać możliwości rozwojowe po to, aby zaspokoić własne potrzeby. Poza tym amerykański przywódca opowiadał się przeciwko reparacjom w formie pieniężnej pomny doświadczeń wynikających z obciążeń finansowych, jakie nałożono na Niemcy po pierwszej wojnie światowej. Wszak to amerykańskie banki musiały w części finansować niemieckie odszkodowania. Zwyciężyła też tendencja, aby

⁵⁶ C. Hull, *The Memoirs*, vol. II, s. 1617.

⁵⁷ FRUS, 1943, vol. I, s. 541–543.

⁵⁸ FRUS, *The Conference at Malta and Yalta 1945*, Washington 1955, s. 155.

⁵⁹ Zob. P. Grudziński, *Przyszłość Europy*, s. 106–107.

nie dzielić Niemiec siłą, jedynie zakładano decentralizację. Takie m.in. założenia znalazły się w specjalnym dokumencie – „Reparation and Restitution Policy Toward Germany”, przygotowanym przez Departament Stanu, a stanowiącym zalecenia dla delegacji amerykańskiej na konferencję jałtańską⁶⁰.

W Jałcie prezydent Roosevelt wyraził *désintéressement* sprawą odszkodowań (w ostateczności Amerykanie przejęli zamrożone w bankach amerykańskich aktywa niemieckie na sumę 200 mln dolarów). Dlatego problem ten stał się przedmiotem starć między delegacją brytyjską a radziecką, z których pierwsza opowiadała się za odbudową niemieckiego przemysłu w celu spłat reparacji wojennych, druga zaś zmierzała do konfiskaty niemieckiego przemysłu. Linia Churchilla była zatem bliższa koncepcji Hulla (amerykańskiej). Efekt ustaleń jałtańskich w kwestii odszkodowań, to przyjęcie sumy 20 mld dolarów jako podstawy do dalszej dyskusji.

Przesądzono natomiast inne kwestie odnoszące się do losu pokonanych Niemiec, np. wyznaczając pięć stref okupacyjnych, w tym francuską. To właśnie Roosevelt przełamał opór Stalina wobec udziału Francji w okupacji obszaru niemieckiego (choć jeszcze w Teheranie był wyraźnie nastawiony antyfrancusko, co w dużej mierze wynikało z jego niechęci do gen. Charles'a de Gaulle'a). Pełna zgodność przywódców Wielkiej Trójki panowała też w sprawie demilitaryzacji, demokratyzacji i denazyfikacji Niemiec, w tym postawienia przed międzynarodowym trybunałem zbrodniarzy nazistowskich.

Nie ulega jednak wątpliwości, że ze względu na stan zdrowia amerykański prezydent występował w Jałcie bez charakterystycznego dla siebie wigoru i siły oddziaływania. W wielu sytuacjach Roosevelt pozwalał kierować sobą ekspertom i doradcom z Departamentu Stanu, jego wystąpienia były niekoherentne i pozbawione konsekwencji. Obecny na konferencji jałtańskiej Charles E. Bohlen z Departamentu Stanu wspominał, że wypowiedzi amerykańskiego prezydenta na temat Niemiec były „wysłuchiwane z uprzejmą obojętnością przez przywódców radzieckich i z pewnymi oznakami znudzenia przez Brytyjczyków”⁶¹.

Śmierć Franklina D. Roosevelta 12 kwietnia 1945 r., oznaczająca kres pewnej wyjątkowej epoki w dziejach Stanów Zjednoczonych, zbiegła się niemalże z zakończeniem drugiej wojny światowej. Dlatego końcowe decyzje co do przyszłości pokonanych Niemiec podejmował już w gronie przywódców Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego nowy amerykański prezydent Harry S. Truman. Niemal natychmiast po objęciu najwyższego urzędu w państwie Truman zdymisjonował sekretarza stanu Stettiniusa i powołał na szefa dyplomacji wyrazistego i zdecydowanego Jamesa Byrnesa. Nowy prezydent przesądził też definitywnie los planu Morgenthaua, odwołując sekretarza skarbu krótko przed wyjazdem na konferencję poczdamską.

Nie było bowiem tajemnicą, że koncepcje postępowania wobec Niemiec między nowym prezydentem a sekretarzem skarbu różniły się zasadniczo,

⁶⁰ FRUS, *The Conference at Malta and Yalta*, s. 193–197.

⁶¹ Ch.E. Bohlen, *Witness to History*, New York 1973, s. 182–184.

wręcz kolidowały ze sobą. Uwarunkowania sytuacji międzynarodowej zmieniły się w ten sposób, że Truman stanął w obliczu rozchodzenia się dróg między USA a ZSRR, narastających napięć i kolizji interesów. W efekcie pojawiła się konieczność obrony przed radzieckim zagrożeniem. W tych planach Europa Zachodnia, także tereny Niemiec mogły odgrywać znaczącą rolę. Mówiąc kolokwialnie, pojawiało się pytanie, kto będzie miał Niemcy po swojej stronie.

Równocześnie jednak ustalenia, które zapadły w Teheranie oraz Jałcie, w zasadzie nie mogły ulec zmianie. Poczdam stał się więc w dużej mierze repetycją postanowień jałtańskich. Nie można też powiedzieć, że stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec kwestii niemieckiej zmieniło się drastycznie. Zasadnicza różnica dotyczyła odbudowy przemysłu niemieckiego. Truman zdecydowanie opowiadał się za przywróceniem zdolności produkcyjnej przemysłu, natomiast Stalin chciał traktować zajęte przez siebie terytoria jako zdobycz wojenną i dążyć do ich ogołocenia. Zachodni alianci obawiali się, że Niemcy spustoszone przez Armię Czerwoną nie będą mogły wywiązać się z narzuczonych zobowiązań.

Jeśli zaś szło właśnie o reparacje, to delegacja amerykańska przystała w końcu na postulat Stalina, aby przyznać Związkowi Radzieckiemu połowę, obliczanych na łączną sumę 20 mld dolarów, odszkodowań wojennych. Amerykanie jednak przeforsowali swoją koncepcję realizacji odszkodowań w postaci majątku trwałego – surowców, maszyn i urządzeń przemysłowych, a nie – jak było po pierwszej wojnie światowej – środków pieniężnych. Miało to pomóc uniknąć tych wszystkich przykrych konsekwencji, jakie dla światowej sytuacji finansowej w okresie międzywojennym wywołały długi, reparacje i odszkodowania wojenne realizowane środkami pieniężnymi.

Strona amerykańska ugięła się wobec dążeń radzieckich, aby – pomimo wyznaczenia linii poszczególnych sektorów okupacyjnych – nie rozbijać integralności terytorialnej państwa niemieckiego, co oznaczało prowadzenie przez władze okupacyjne jednolitej polityki finansowej, podatkowej itp. Wydarzenia szybko jednak zweryfikowały te decyzje, a utworzenie dwóch państw niemieckich przesądziło los Niemiec na cztery dziesięciolecia. Republika Federalna Niemiec uzyskała znaczącą rolę w amerykańskiej polityce, zaś Niemiecka Republika Demokratyczna stała się ważnym pryzczółkiem radzieckich wpływów w Europie Środkowej.

Oceniając politykę amerykańską wobec Niemiec od Pearl Harbor do Poczdamu, trudno zaprzeczyć, że była ona dość konsekwentna i wyrazista. Uznanie, że III Rzesza jest odpowiedzialna za rozpętanie wojny, a ideologia nazistowska za cały bezmiar ludzkich ofiar, zaważyło na przyjęciu ostrego kursu w kwestii określenia przyszłości pokonanych Niemiec. Także zastosowana już na początku przez FDR formuła bezwarunkowej kapitulacji przesądzała o treści amerykańskich planów. Rzecz jasna, ulegały one modyfikacjom, przyjmując niekiedy bardzo drastyczną formę, jak np. w planie Morgenthaua czy w propozycji trwałego podziału Niemiec na kilka państweczek. W każdym razie prezydent Roosevelt ani przez moment nie myślał o przyjęciu słynnej formuły

prezydenta Wilsona, który w latach pierwszej wojny światowej – przepojony idealizmem – mówił o „pokoju bez zwycięzców i zwyciężonych”. Strona amerykańska chciała ukarania Niemiec m.in. po to, aby nie dopuścić do odrodzenia się ducha agresji.

Pomimo że współdziałające w czasie wojny główne mocarstwa miały różne interesy, to jednak w odniesieniu do przyszłości Niemiec potrafiły wypracować wspólne decyzje. Bardzo wiele z tego, co proponowała strona amerykańska swoim sojusznikom, zostało przez nich zaakceptowane, a następnie było to realizowane. Dowodziło to skuteczności polityki Stanów Zjednoczonych. Dopiero w atmosferze narastających napięć zimnowojennych kwestia niemiecka zaczęła na nowo dzielić, stając się przy okazji przedmiotem rozgrywek na arenie międzynarodowej.

GERMANY IN AMERICAN DIPLOMACY DURING II WORLD WAR

Summary

The principle of isolation, which was dominant in American diplomacy in the inter-war period, resulted in the fact that United States first maintained certain passivity towards increasing the war threat in Europe, and then after the outbreak of the war to declare its neutrality. However, the political sympathy of the Roosevelt administration and majority of the American population was on the side of Hitler's victims and Western democracies. Germany were not eliminated from the American foreign policy, because it became an element of several political configurations: as invader being a threat to world's security (including the US); as addressee of diplomatic missions of Washington (e.g. Welles' mission); as a challenge, against which the US had to mobilize means and support to those who were in danger (e.g. *lend-lease*); and finally, as a reason to abandon the policy of isolationism and American engagement into conflict.

The access of the USA to the war meant the end of a certain political game led by President Roosevelt towards Nazi Germany. Hitler's state had become the main enemy of the US since December 1941 and by that means the object of strategic military operations. In this same time the American administration discussed the question of future, the post-war position of Germany. The declaration that Germany was guilty of initiating the war and responsible for the murder of an enormous number of human beings resulted with the acceptance of a rather tough attitude towards the German state and nation while debating their fate in the future. As an example of this, one can cite the promoted formula of "unconditioned surrender," as well as – only initially – the drastic plan of Morgenthau accepted by President Roosevelt or the proposed partition of Germany into several states. Generally, the American authorities suggested punishment for Germany and to eliminate the German threat once for ever. Many of the American proposals were later accepted later by the leader of Great Britain and Soviet Union during the conferences in Casablanca, Teheran, Jalta and Potsdam). It proved that American policy towards German question was not only consistent and clear, but also very efficient.

Translated by Rafał Witkowski

KATARZYNA JEDYNAKIEWICZ
(Łódź)

PRÓBY STWORZENIA ANTYNACZISTOWSKIEJ REPREZENTACJI POLITYCZNEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH W LATACH 1939-1945

Przejęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów, zapoczątkowane objęciem funkcji kanclerza przez przywódcę „ruchu”, Adolfa Hitlera, pociągnęło za sobą wyjazdy z tego kraju realnych i potencjalnych oponentów nowej władzy. Wśród wychodźców znaleźli się zarówno przedstawiciele weimarskiej sceny politycznej, jak i reprezentanci świata nauki i kultury. Przyczynę emigracji stanowiły nie tylko antysemickie hasła, głoszone przez reżim. Obok groźby ograniczenia praw obywatelskich ze względów rasowych, istotnym motywem wyjazdów był brak akceptacji dla zmian ustrojowych Rzeszy po 30 stycznia 1933 r. Mimo różnic ideologicznych dzielących emigrantów, środowisko to łączył opór wobec modelu rządów, ustanowionego przez nazistów w ciągu kilkunastu pierwszych miesięcy sprawowania władzy. W obliczu braku oznak słabnięcia reżimu oraz sukcesów Hitlera na arenie międzynarodowej (konkordat, deklaracja o nieagresji z Polską), wśród wychodźców pojawiać się będą koncepcje stworzenia alternatywnej dla rządu w Berlinie emigracyjnej reprezentacji politycznej. W zamyśle zwolenników powyższego rozwiązania, struktura taka odegrać mogła dwojaką rolę. Dla potencjalnej opozycji antynacystowskiej w kraju stanowiłaby ideowy punkt odniesienia oraz źródło nadziei na szybkie odrodzenie demokracji w Rzeszy po upadku reżimu. Równie istotny wydawał się kontekst zewnętrzny wspomnianych planów. Wobec narastającej międzynarodowej krytyki poczynań Hitlera, integracja środowisk wychodźczych potwierdzałaby tezę o istnieniu „innych Niemiec” – hasła lansowanego zwłaszcza przez literackie kręgi emigracji¹.

Pierwszą próbę urzeczywistnienia pomysłu reprezentacji stanowił tzw. *deutsche Volksfront* – struktura zainicjowana przez lewicowych i liberalnych reprezentantów wychodźstwa w lutym 1936 r. w Paryżu. Formuła organizacji była efektem dyskusji prowadzonych podczas obradującego w czerwcu 1935 r. w sto-

¹ Na temat genezy i specyfiki pojęcia „inne Niemcy” zob. K. Jedynakiewicz, *Koncepcja „das andere Deutschland” w debatach i planach niemieckiej emigracji antynacystowskiej w Stanach Zjednoczonych (1939-1945)*, „Przegląd Zachodni”, R. LX, 2004, nr 1, s. 34-35.

licy Francji I Kongresu Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury². Uczestniczący w zjeździe przedstawiciele antynazistowskich kręgów literackich, pod symbolicznym przewodnictwem Henryka Manna, uznali za celowe powołanie do życia stałego gremium, reprezentującego interesy aktywnej publiczności emigracji. Nazwa struktury nawiązywała do powstających wówczas we Francji i Hiszpanii „frontów ludowych” – centrolewicowych koalicji partii i związków zawodowych³.

Opracowany w lutym 1936 r. w paryskim hotelu „Lutetia” manifest Volksfrontu stanowił owoc kompromisu politycznego. Już sam tytuł dokumentu („Apel do niemieckiego narodu”) wskazywał na roboczy i z natury swojej ogólny charakter ustaleń. Sygnatariusze deklaracji opowiadali się za przywróceniem w Rzeszy demokracji parlamentarnej, wraz z towarzyszącymi jej gwarancjami prawa i swobód obywatelskich. Krytycznej wobec realiów „Weimaru” postawy dowodził *passus* o niezbędności „wykorzenia w kraju korupcji partyjnej”. Powyższe sformułowanie sugerować mogło zamiar zniesienia w Niemczech proporcjonalnej ordynacji wyborczej. Ta ostatnia prowadziła do rozproszkowania sceny politycznej, w rezultacie zaś – wymuszała tworzenie niespójnych ideowo koalicji partyjnych⁴.

W zamyśle uczestników spotkania powołany wówczas do życia Komitet Przygotowawczy Niemieckiego Frontu Ludowego stanowić miał płaszczyznę współpracy antynazistowskich kręgów wychodźstwa. O specyfice struktury świadczył fakt obecności w jej szeregach zarówno polityków, jak i reprezentantów emigracyjnego świata kultury. W skład Komitetu weszli przedstawiciele SPD, lewicowo-socjaldemokratycznej Sozialistische Arbeiterpartei (SAP) oraz KPD. Środowisko literackie reprezentowali m.in.: Henryk i Klaus Mann, Lion Feuchtwanger, Arnold Zweig, Johannes Becher i Egon Erwin Kisch. Wśród sygnatariuszy Apelu znalazł się także Leopold Schwarzschild – redaktor naczelny „Neues Tagebuch”, czołowego periodyku niemieckiej emigracji⁵.

Porażka Voksfrontu stanowiła efekt konfliktów wewnętrznych w łonie Komitetu. Wobec fali procesów politycznych w ZSRR („wielka czystka”), część członków Frontu odmówiła dalszej współpracy z komunistami. Szeregi Komitetu opuścił wówczas zarówno wspomniany wyżej Leopold Schwarzschild, jak i Rudolf Breitscheid – wśród autorów manifestu najbardziej znany przedstawiciel weimarskiego świata polityki, w latach 1920–1933 poseł do Reichstagu

² Taż, „Literatura przeciw faszyzmowi i wojnie”. Z historii I Kongresu Pisarzy w Obronie Pokoju i Kultury w Paryżu (21–25 czerwca 1935 roku), „Dzieje Najnowsze”, R. XXXIII, 2001, nr 2, s. 47 n.

³ W. Jasper, *Hotel Lutetia. Ein deutsches Exil in Paris*, München 1994, s. 91, 275–278.

⁴ U. Langkau-Alex, „Volksfront für Deutschland?” *Vorgeschichte und Gründung des „Ausschusses zur Vorbereitung einer deutschen Volksfront (1933–1936)*, Köln 1975, s. 311 n.

⁵ A. Betz, *Exil und Engagement. Deutsche Schriftsteller in Frankreich der dreißigen Jahren*, München 1986, s. 115.

z ramienia socjaldemokracji⁶. Ten ostatni uczestniczył zresztą w pracach Frontu bez mandatu tzw. Sopade – rezydującego w Pradze emigracyjnego kierownictwa socjaldemokracji. Wychodźcza SPD krytykowała od początku pomysł współdziałania z komunistyczną lewicą, zarzucając jej brak samodzielności politycznej i instrumentalizację idei współpracy środowisk antynazistowskich.

Mimo iż formalny rozpad Volksfrontu nastąpił dopiero w 1939 r., realna aktywność wygasła znacznie wcześniej – jesienią 1937 r.⁷ Czynnikiem przyspieszającym erozję wspomnianej struktury były walki wewnętrzne w szeregach KPD. Miejsce elastycznego politycznie Willego Münzenberga, dotychczasowego delegata partii w Komitecie, zajął Walter Ulbricht, uległy wobec ZSRR reprezentant „aparatu”⁸. Wspomniana zmiana obrazowała ewolucję podejścia Moskwy do koncepcji „frontu”. W obliczu uległości państw Zachodu wobec III Rzeszy i stanowiących jej efekt kolejnych sukcesów Hitlera na arenie międzynarodowej, kierownictwo Kominternu odstępowało stopniowo od pomysłu współpracy KPD z partiami niekomunistycznymi. Dojrzewająca od wiosny 1939 r. w Moskwie idea radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji wymuszała zarzucenie, lansowanych dotąd, haseł antyfaszystowskich. W powyższym kontekście, niezbędne stawało się również wygaszenie obecności KPD w Komitecie – strukturze radykalnie krytycznej wobec realiów III Rzeszy.

Analiza losów Volksfrontu pozwala dostrzec zespół problemów towarzyszących odtąd kolejnym próbom stworzenia niemieckiego przedstawicielstwa na wychodźstwie. Podstawowa trudność wynikała z faktu braku wyrazistych postaci reprezentujących na emigracji dawne partie Republiki Weimarskiej. Konstatacja powyższa odnosiła się zwłaszcza do czołowego polityka partii Zentrum Heinricha Brüninga, zbiegłego z Rzeszy w 1934 r. Ów znany na arenie międzynarodowej były kanclerz Niemiec wybrał na wychodźstwie karierę wykładowcy akademickiego w Stanach Zjednoczonych. Mimo usilnych prób ze strony zwolenników emigracyjnej reprezentacji nie udało się pozyskać jego poparcia dla wspomnianej idei.

⁶ Rudolf Breitscheid (1874–1944) od 1931 roku był członkiem władz SPD. Po opuszczeniu Niemiec w 1933 r. zamieszkał we Francji. Mimo braku akceptacji ze strony Sopade podpisał manifest Volksfrontu z lutego 1936 r. Po zajęciu Paryża przez Niemców w czerwcu 1940 r. ukrywał się w strefie Vichy. Aresztowany przez francuską policję w 1941 roku, wydany został Gestapo. Osadzony w KZ Buchenwald, zginął w 1944 r. podczas alianckiego nalotu.

⁷ *Handbuch der deutschsprachigen Emigration 1933–1945*, wyd. C.D. Krohn, P. von zur Mühlen, G. Paul (i in.), Darmstadt 1998, s. 601.

⁸ Willi Münzenberg (1889–1940), w Republice Weimarskiej poseł KPD do Reichstagu, zasłynął w latach dwudziestych jako szef nieformalnego koncernu medialnego, wspierającego komunistów. Na emigracji we Francji organizował antyfaszystowskie kampanie propagandowe i kongresy. Usunięty z partii w 1937 r., odmówił wyjazdu do ZSRR. W 1940 r. internowany przez Francuzów, zdołał opuścić obóz przed przejęciem go przez Niemców. Zmarł w niejasnych okolicznościach w lipcu 1940 r., prawdopodobnie zamordowany przez agenta Kominternu – towarzysza ucieczki.

W obliczu kompromitacji DNVP, przypięcętowanej sojuszem Alfreda Hugenbergera z partią Adolfa Hitlera w marcu 1933 r., niestosownym wydawało się włączenie do wychodźczego gremium przedstawicieli weimarskiej prawicy. Brany początkowo pod uwagę Gottfried Treviranus, minister w rządzie Brüninga i reprezentant opozycyjnego wobec nazistów skrzydła DNVP, był postacią zbyt kontrowersyjną dla obserwatorów międzynarodowej sceny politycznej. Problem stanowiły w pierwszym rządzie antypolskie wypowiedzi wspomnianego polityka i poparcie udzielane przezeń idei rewizji wschodniej granicy Niemiec.

Z podobnych względów odpadała możliwość wykorzystania w pracach ewentualnej reprezentacji byłych współpracowników Adolfa Hitlera, zbiegłych z Rzeszy z powodu konfliktu politycznego z przywódcą NSDAP. Powyższy nurt reprezentowali na emigracji Otto Strasser⁹ i Hermann Rauschning¹⁰, rozczarowani – z odmiennych zresztą przyczyn – kierunkiem przemian, dokonujących się po 30 stycznia 1933 w III Rzeszy.

Wobec braku potencjalnych liderów ze środka i prawej strony weimarskiej sceny politycznej, kolejne inicjatywy integracji wychodźstwa stały się domeną szeroko rozumianej lewicy. Powyższa konstatacja uwzględniać musi fakt politycznego rozbitcia wspomnianej formacji, widocznego zwłaszcza w kręgu zwolenników socjaldemokracji. Obok głównego nurtu, reprezentowanego przez praską Sopade, na emigracji uaktywniło się lewe skrzydło weimarskiej SPD, krytyczne wobec dotychczasowego kierownictwa partii. W obliczu spadku liczebności tej ostatniej, marginalne dotychczas grupy zyskiwały stopniowo lepszą pozycję i większe znaczenie. Relatywnie silny status frakcji związany był także z indywidualnymi predyspozycjami ich liderów. Członkowie Sopade wybrali *de facto* strategię obserwacji wydarzeń w Rzeszy. Przyjęty przez tę strukturę w styczniu 1934 r. manifest zakładał wprawdzie rewolucyjne obalenie rządu Hitlera, ograniczył się jednak do prezentacji programu zmian w Niemczech po klęsce reżimu¹¹. Tymczasem dysydenci podjęli udane próby tworzenia opozycyjnego podziemia w kraju, na emigracji zaś wykazywali aktywność w zabiegach o wsparcie ze strony miejscowych elit. Szczególną w tym względzie rolę odegrać miała grupa Neu Beginnen, powstała w ostatnich latach istnienia

⁹ Otto Strasser (1897–1974), zasłużony w odbudowie NSDAP po fiasku puczu monachijskiego, usunięty został z partii w lipcu 1930 r. Jako twórca organizacji Die Schwarze Front lansował ideę „rewolucji narodowej” – radykalne reformy społeczne i odsunięcie od władzy „wielkiego kapitału”. Po 30 I 1933 przebywał na emigracji (Austria, Czechosłowacja, Szwajcaria, Francja, od 1941 r. Kanada).

¹⁰ Hermann Rauschning (1887–1982), po 1918 r. aktywny działacz mniejszości niemieckiej w Poznaniu, od 1928 r. związany z Wolnym Miastem Gdańskiem. Członek NSDAP od 1932 r.; po sukcesie partii w wyborach do Volkstagu w maju 1933 r. został prezydentem gdańskiego Senatu. Wskutek krytyki radykalnego kursu NSDAP i osobistego konfliktu z gauleiterem Albertem Forsterem złożył urząd w listopadzie 1934 r. Od 1935 r. przebywał na emigracji (Polska, Szwajcaria, Wielka Brytania, od 1941 r. USA). Zasłynął krytyczną wobec nazizmu monografią *Revolution des Nihilismus* (1938) oraz – mało wiarygodną źródłowo – pracą *Gespräche mit Hitler* (1939).

¹¹ W. Jasper, *Entwürfe einer neuen Demokratie für Deutschland. Ideenpolitische Aspekte der Exil-diskussion 1933–1945*, „Exilforschung”, t. 2, 1984, s. 271 i in.

Republiki Weimarskiej, na wychodźstwie finansowana początkowo przez praską Sopade. Po przejściu kierownictwa organizacji przez Karla Franka latem 1935 r., środowisko to zaczęło zyskiwać na popularności, przekładającej się na wzrost liczby sympatyków i współpracowników¹². Sukcesem Neu Beginnen była m.in. działalność tajnej komórki w kraju, nierozbitej przez Gestapo aż do 1938 r.

Wygaszenie działalności Volksfrontu wiosną 1939 r. zbiegło się w czasie z pierwszą wśród wychodźstwa próbą debaty wokół kwestii przyszłości postnazistowskich Niemiec. Moment dyskusji wynikał z powszechnego wówczas przekonania o nieuchronnym wybuchu wojny i nadziei na szybką klęskę militarną reżimu. Różnica poglądów dotyczyła nie tyle szczegółowej wizji przemian, ile roli odgrywanej w procesie odbudowy kraju przez emigrantów. Kluczową postacią sporu stał się Leopold Schwarzschild przekonany o konieczności przekazania w tym względzie inicjatywy zwyciężskiemu mocarstwu Zachodu. W artykule opublikowanym na łamach „Neues Tagebuch” przypominał fakt braku w Niemczech głębokiej tradycji demokratycznej. W warunkach chaosu towarzyszącego przegranej wojnie redaktor periodyku dostrzegał niebezpieczeństwo przejścia władzy w kraju przez nową dyktaturę – komunistyczną. Alternatywę dostrzegał w konsekwentnej strategii państw Zachodu gotowych połączyć spodziewaną okupację z przebudową ustroju politycznego Rzeszy. Tylko w ten sposób można było – jego zdaniem – wypełnić niemieckiego ducha autorytaryzmu i rozpocząć budowę społeczeństwa obywatelskiego¹³.

Publikacja Schwarzschilda wywołała w środowisku antynazistowskiej emigracji prawdziwą burzę. Argumentacja większości oponentów redaktora „Neues Tagebuch” sprowadzała się do przekonania o istnieniu konfliktu między większością niemieckiego narodu a rządzącymi w Rzeszy narodowymi socjalistami. Z powyższej tezy płynęła krytyka idei reedukacji Niemców „od zewnątrz” (*von außen*), połączona jednak z postulatem powierzenia tej misji nie tyle rodakom w kraju, ile pozostającym wszak poza jego granicami emigrantom¹⁴.

Opisana wyżej polemika sygnalizowała początek podziałów wychodźstwa wokół wizji roli tego środowiska w budowie nowych, lepszych Niemiec. Mimo iż spór toczył się sześć lat przed ostateczną klęską III Rzeszy, jego charakter odzwierciedlał narastający już wówczas w kręgach emigracji niepokój o pozycję kraju na mapie Europy. Akceptacja ingerencji mocarstw w kwestie ustroju i porządku politycznego Niemiec oznaczałaby zgodę na ograniczoną suwerenność tego państwa i osłabienie jego pozycji na arenie światowej¹⁵. Tymczasem znaczna część niemieckiego wychodźstwa, krytykując realia nazistowskiej Rzeszy, nie dostrzegała związku sukcesów Hitlera z poparciem udziela-

¹² J. Radkau, *Die deutsche Emigration in den USA: Ihr Einfluß auf die amerikanische Europapolitik 1933–1945*, Düsseldorf 1971, s. 177–178.

¹³ L. Schwarzschild, *Der Tag danach*, „Neues Tagebuch”, 15 VII 1939, s. 682–686.

¹⁴ A. Betz, „Der Tag danach. Zur Auseinandersetzung um Deutschland nach Hitler im Pariser Sommer 1939, [w:] *Deutschland nach Hitler. Zukunftspläne im Exil und aus der Besatzungszeit 1939–1949*, wyd. T. Koebner, G. Sautermeister, S. Schneider, Opladen 1987, s. 42–45.

¹⁵ Por. H. von Löwenstein, *Botschafter ohne Auftrag. Ein Lebensbericht*, Düsseldorf 1972, s. 191–192.

nym reżimowi przez własny naród. Odrzucając współodpowiedzialność rodaków za łamanie przez Niemcy norm współżycia międzynarodowego, środowisko emigrantów demonstrowało tym samym brak elementarnego realizmu i zrozumienia dla racji państw, zagrożonych agresją ze strony Berlina.

Niemiecka aneksja Czechosłowacji w marcu 1939 r., następnie zaś wybuch wojny i klęska w czerwcu 1940 r. Francji, wymusiły kolejny exodus antynazistowskiej opozycji – tym razem za Ocean. W latach drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone staną się zarówno głównym skupiskiem niemieckiego wychodźstwa, jak i centrum politycznej aktywności tego środowiska. Mimo że pierwsza fala emigracji napłynęła do tego kraju w latach 1933–1939, restrykcyjna polityka wizowa USA czyniła proces transferu trudnym przedsięwzięciem. Od 1924 r. kolejne ekipy rządowe w Waszyngtonie podtrzymywały system tzw. kwot – rocznych limitów wjazdowych dla poszczególnych nacji Europy i południowo-wschodniej Azji. W wypadku mieszkańców niemieckiej strefy językowej limit ten wynosił 27 tys. w skali roku i pozostawał bez zmian, mimo rosnącej presji wizowej ze strony zagrożonych represjami obywateli III Rzeszy¹⁶. Nawet upadek Francji i związana z tym faktem fala ekstradycji do Niemiec antynazistowskich przeciwników Hitlera nie skłoniły administracji Franklina Delano Roosevelta do ustawowego podniesienia kwoty. Przyczynę oporów stanowiła niechętna emigrantom postawa znacznej części amerykańskiego społeczeństwa, przepełniona obawami o konkurencję na rynku pracy. Jedynym ustępstwem Białego Domu było wprowadzenie tzw. *Emergency Visa Programme* – systemu umożliwiającego pracownikom konsulatów przyznawanie dodatkowych, krótkoterminowych wiz turystycznych, nieobjętych kwotą¹⁷.

Wspomniany program stanowił kroplę w morzu potrzeb. Na listach przyznających *emergency visitor's visas* znalazło się ostatecznie około 600 osób – uczonych, pisarzy, publicystów, reprezentantów szeroko rozumianego świata kultury¹⁸. Dobór nazwisk stanowił owoc swoistego kompromisu. Roboczą wersję sporządzały amerykańskie instytucje wspierające emigrantów, zaś ostateczna decyzja należała do służb specjalnych USA¹⁹. Te ostatnie nie wykazywały

¹⁶ R. Daniels, *American Refugee Policy in Historical Perspective*, [w:] *The Muses Flee Hitler, Cultural Transfer and Adaptation*, wyd. J. Jackman, C. Borden, Washington 1983, s. 66. Do 1937 r. liczba Niemców i Austriaków przybyłych do USA oscylowała wokół 10 tys. rocznie. Mniejsza od ustawowego limitu liczba emigrantów wynikała z tzw. dyrektywy Hoovera (1930) przyznającej urzędnikom amerykańskich konsulatów prawo ostatecznej akceptacji wniosku wizowego – W.F. Peterson, *Das Umfeld: Die Vereinigten Staaten und die deutschen Emigranten*, [w:] *Was soll aus Deutschland werden? Der "Concil for a Democratic Germany" in New York 1944–1945. Aufsätze und Dokumente*, wyd. U. Langkau-Alex, T. Ruprecht, Frankfurt a.M.-New York 1995, s. 51.

¹⁷ W. F. Peterson, dz. cyt., s. 56.

¹⁸ A. Heilbut, *Kultur ohne Heimat. Deutsche Emigranten in den USA nach 1930*, Weinheim–Berlin 1987, s. 57.

¹⁹ A. Klein, *Rettung und Restriktion. US – amerikanische Notvisa für politische Flüchtlinge in Südfrankreich 1940/1941*, „Exilforschung”, t. 15, 1997, s. 227 i n. W skład organizacji wstępnie opiniujących wnioski wchodził także wychodźcy z Niemiec. Czołową w tej grupie postacią był Tomasz Mann.

zresztą nadmiernej czujności w ocenie politycznych postawy osób ubiegających się o wizę. Zgody na wjazd nie udzielano jedynie jawnym członkom KPD. Reprezentantom opcji komunistycznej pozostawała szansa osiedlenia się w Meksyku, kraju który wcześniej przyznał prawo pobytu republikańskim uczestnikom wojny domowej w Hiszpanii.

Według ustaleń specjalistów przedmiotu, w latach 1933–1941 w Stanach Zjednoczonych znalazło schronienie około 132 tys. emigrantów z Niemiec i Austrii²⁰. Większość przedstawicieli tej zbiorowości nie będzie aktywna na forum publicznym. Nie zmienia to faktu, iż – w odróżnieniu od wcześniejszych fal wychodźstwa – lwia część przybyszów opuściła Rzeszę z przyczyn pozaekonomicznych. Uciekając przed restrykcjami natury rasowej i ideologicznej, przez amerykańską opinię publiczną postrzegani byli jako emigranci polityczni²¹. Powyższa ocena wynikała z faktu powszechnej w tym środowisku krytyki nazistowskiego reżimu. W odróżnieniu od znacznej części obywateli USA niechętnych przystąpieniu Ameryki do wojny, wychodźców z Niemiec łączyła również nadzieja na porzucenie przez Biały Dom polityki izolacjonizmu. Oczekując powstania szeroko rozumianej koalicji antyhitlerowskiej, nie porzucali jednak wiary w szansę obalenia Hitlera przez rodaków w kraju. Tylko niewielkie grono pesymistów gotowe było zgodzić się z tezą Emila Ludwiga o autorytarnych korzeniach „niemieckiego ducha narodowego”. Ów popularny w USA emigracyjny pisarz historyczny, autor poczytnych biografii polityków i ludzi kultury, już w 1941 r. głosił konieczność długoletniego nadzoru nad pokonaną w wyniku wojny Rzeszą. W odróżnieniu od znacznej części antynazistowskiego wychodźstwa, lansującego wizję samonaprawy niemieckiego narodu, pisarz opowiadał się za koncepcją Schwarzschilda, zgłoszoną dwa lata wcześniej na łamach „Neues Tagebuch”²².

Tezy Ludwiga znajdowały na razie słaby rezonans wśród opinii publicznej USA, jego kontakty z najbliższymi współpracownikami prezydenta Roosevelta obrazowały potencjalne możliwości działania antynazistowskiej emigracji. Szansa kariery otwierała się przede wszystkim przed reprezentantami niemieckiej nauki, znajdującymi zatrudnienie w amerykańskich placówkach badawczych. Stypendia i inne formy dofinansowania trafiały nie tylko do przedstawicieli ścisłych dziedzin wiedzy. Uznanie miejscowych uczelni cieszyli się specjaliści w zakresie ekonomii, socjologii i politologii²³. Po przystąpieniu Stanów Zjed-

²⁰ Por. H. Bungert, *Deutsche Emigranten im amerikanischen Kalkül: die Regierung in Washington, Thomas Mann und die Gründung einer Emigrantenkomitees 1943*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, R. 46, 1998, s. 2, s. 254.

²¹ Według ankiet amerykańskiego Urzędu Emigracyjnego około 80% antynazistowskiego wychodźstwa stanowiły osoby pochodzenia żydowskiego – J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 17.

²² Emil Ludwig zasłynął już w latach dwudziestych jako autor popularnych biografii historycznych – Goethego, Napoleona, Bismarcka oraz Lincolna. W latach II wojny światowej pisarz pełnił w USA rolę nieformalnego doradcy Białego Domu do spraw niemieckich.

²³ Na temat roli niemieckich naukowców w amerykańskich planach odbudowy Europy po zakończeniu wojny zob.: C.D. Krohn, „*Let us be prepared to win the peace*”. *Nachkriegsplanungen emigrierter deutscher Sozialwissenschaftler an der New School for Social Research in New York*, [w:] *Deutschland nach Hitler*, s. 124–131.

noczonych do wojny niemieccy emigranci znajdą zatrudnienie w strukturach wywiadu i aparatu propagandy USA. Apogeum aktywności tych ostatnich przypadnie na lata 1944–1945, po otwarciu drugiego frontu i wkroczeniu wojsk amerykańskich na terytorium III Rzeszy.

Karierom wychodźców z Niemiec towarzyszyły próby aktywizacji środowiska na forum publicznym. Już w latach 1939–1941 w Stanach Zjednoczonych powstaną struktury, łączące doraźną działalność charytatywną z podejmowaniem inicjatyw natury politycznej. Czynnikiem wyzwalamym wspomniane inicjatywy była m.in. Karta Atlantycka – przyjęta w sierpniu 1941 roku deklaracja zasad polityki alianckiej na czas wojny i okres powojenny. Uwagę emigrantów przyciągały przede wszystkim dwa punkty Karty: postulat niezmienności granic bez zgody zainteresowanych narodów oraz idea respektowania woli tych ostatnich przy określaniu optymalnej formy rządu²⁴. Wprawdzie ujęta w ten sposób zasada samostanowienia dotyczyć miała krajów okupowanych przez Niemcy, jednak brak precyzyjnego w tym względzie zapisu przyjęty został jako wstępna gwarancja analogicznych praw w odniesieniu do mieszkańców Rzeszy. W opinii niektórych emigrantów Karta dawała również nadzieję na twórczą rolę tego środowiska w procesie odbudowy powojennych Niemiec²⁵.

Pierwszym sygnałem integracyjnych planów wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych był artykuł opublikowany 15 listopada 1940 r. na łamach nowojorskiego czasopisma „Der Aufbau”. Wydawany od 1934 r. miesięcznik stanowił początkowo organ stowarzyszenia German-American Jewish Club. Dzięki zmianie formuły i udostępnieniu łamów periodyku reprezentantom emigracji pismo zyskało rangę najbardziej opiniotwórczego medium wychodźstwa²⁶.

Za kluczowy fragment publikacji „Der Aufbau” uznać należy przypomnienie faktu, iż zarówno rząd Wielkiej Brytanii, jak i administracja USA niemal od początku wojny deklarowały solidarność z narodami uciśnionymi przez nazistowski reżim. Tymczasem mieszkańcy Rzeszy, „cierpiący skutki rządów Hitlera” od ponad ośmiu lat, nie mieli szansy na podobne wyrazy poparcia ze strony mocarstw. Przyczyn tego stanu rzeczy autor artykułu upatrywał jednak nie w winie niemieckiego narodu, lecz w fakcie braku instytucji reprezentującej antynazistowską opozycję. W swej konkluzji apelował o powołanie wspomnianego gremium z kręgu czołowych przedstawicieli emigracji niemieckiej w USA²⁷.

Wezwanie anonimowego autora publikacji „der Aufbau” czekało na odpowiedź ponad rok; 29 listopada 1941 r. próbę stworzenia antynazistowskiej reprezentacji podjął Albert Grzesinski, były pruski minister spraw wewnętrznych i berliński szef policji. Organizacja, którą powołał do życia, nosiła nazwę

²⁴ W.F. Kimball, *Roosevelt, Churchill i II wojna światowa*, Warszawa 1999, s. 108–109.

²⁵ Por. P. Liebner, *Paul Tillich und der „Council for a Democratic Germany” (1933–1945)*, Frankfurt a.M. 2001, s. 106.

²⁶ H.A. Walter, *Exilpresse*, [w:] *Deutsche Exilliteratur 1933–1950*, t. 4, Stuttgart 1978, s. 543 i n. Autorem sukcesów periodyku był Manfred George, do 1933 r. popularny dziennikarz i publicysta Republiki Weimarskiej, od 1939 r. redaktor naczelny „Der Aufbau”.

²⁷ J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 193.

Association of Free Germans i w swej formule otwarta była na różne nurty polityczne Republiki Weimarskiej, z wyjątkiem osób „pokroju Ottona Strassera i Hermanna Rauschninga”²⁸.

Intencje Grzesinskiego prezentował wywiad udzielony przezeń miesięcznikowi „Der Aufbau”. Rozmówca periodyku zaprzeczył istnieniu „bezpośrednich kontaktów” z władzami USA, potwierdził jednak istnienie „więzów” łączących go z pracownikami amerykańskich placówek rządowych. W odpowiedzi na pytanie o cele Association oświadczył, iż stowarzyszenie pragnęłoby mieć swój „wkład w prowadzenie wojny” oraz „współdziałać (*mitwirken*) w rozwiązywaniu problemów z niej wynikłych”²⁹.

Również ogólnikowa deklaracja celów, jak i mglisty program Association przekreślały szansę zdobycia przez wspomniane gremium znaczącego poparcia emigracji. Problem stanowić mogła sama osoba Grzesinskiego, postaci kojarzonej nie tyle z polityką, ile z aparatem bezpieczeństwa Republiki Weimarskiej. Nie oznaczało to zresztą dezawuowania przez wychodźstwo wiarygodności twórcy Association. Albert Grzesinski był w USA najwybitniejszym przedstawicielem niemieckiej socjaldemokracji i członkiem emigracyjnej Sopade. Właśnie jednak owe powiązania i wyraziste poglądy polityczne stawiały pod znakiem zapytania pluralistyczny charakter stworzonego przezeń gremium.

Uwzględniając fakt wewnętrznych uwarunkowań niepowodzenia Association, nie ulega wątpliwości, iż zasadniczym powodem fiaska inicjatywy był brak poparcia ze strony Stanów Zjednoczonych. Do momentu przystąpienia USA do wojny władze tego kraju unikały jak ognia jakichkolwiek powiązań z liderami antynazistowskiego wychodźstwa. Kontakty osób pokroju Tomasza Manna czy Alberta Einsteina z prezydentem Rooseveltem miały wyłącznie charakter nieformalny i sprowadzały się do kilku towarzyskich wizyt w Białym Domu. Po 7 grudnia 1941 r. środowisko emigrantów zostało objęte policyjnym dozorem, w związku z obawami o uaktywnienie się w USA proniemieckiej V kolumny. Wychodźstwo z Rzeszy podlegało również obserwacji amerykańskich służb specjalnych. Inwigilację prowadziło nie tylko FBI, ale i Office of Strategic Services (OSS) – działająca od początków 1942 r. nowa placówka wywiadowcza. Główną przyczynę zainteresowania stanowiły powiązania emigrantów z ruchem komunistycznym³⁰. Paradoksalność sytuacji polegała na tym, iż znaczna część zebranych informacji pochodziła od samych członków wychodźstwa. Powyższa uwaga odnosiła się w pierwszym rzędzie do OSS, zatrudniającego na formalnych etatach wielu reprezentantów niemieckiej emigracji. Zadaniem tych ostatnich była analiza różnych form aktywności wychodźstwa (prasa, działalność publicystyczna, wykłady i odczyty)³¹.

²⁸ Tamże.

²⁹ Cyt. za: tamże.

³⁰ Por. A. Stephan, *Im Visier des FBI. Deutsche Exilschriftsteller in den Akten amerikanischer Geheimdienste*, Stuttgart–Weimar 1995, s. VIII.

³¹ W.F. Peterson, *Das Umfeld*, s. 66. Miejscem zatrudnienia niemieckich emigrantów był Research and Analysis Branch – struktura działająca w ramach OSS od 1943 r.

Impulsem przyspieszającym działania emigrantów na rzecz utworzenia w USA własnej reprezentacji stała się informacja o powstaniu w ZSRR Nationalkomitee „Freies Deutschland” (NKFD). Powołana do życia w lipcu 1943 r. struktura stanowiła wyzwanie nie tylko dla wychodźców w Stanach Zjednoczonych. Amerykańskie i brytyjskie placówki wywiadowcze zostały zaskoczone inicjatywą Moskwy. Wśród zachodnich analityków brano pod uwagę co najmniej kilka uwarunkowań decyzji Kremla. Najmniej prawdopodobne wydawało się postrzeganie Komitetu jako narzędzia aktywizacji antynazistowskiego podziemia w III Rzeszy. Bardziej racjonalnie brzmiała wersja o doraźnej akcji propagandowej Kremla. We wspomnianej interpretacji NKFD odegrałby rolę inspiratora puczu w wojsku – na podobieństwo wołty, wykonanej przez pruskie oficerów w grudniu 1812 r.³²

Najbardziej niepokojącymi – z punktu widzenia Zachodu – byłyby plany Moskwy wykorzystania Komitetu jako narzędzia przyszłej „bolszewizacji” Niemiec. Sygnały radzieckich ambicji objęcia kontrolą Europy Środkowej pojawiały się już wcześniej. W powyższych kategoriach postrzegano powołanie w lutym 1943 r. Związku Patriotów Polskich, następnie zaś – demonstracyjne zerwanie przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem Władysława Sikorskiego³³.

Część obserwatorów brała również pod uwagę możliwość zawarcia przez Kreml separatystycznego pokoju z Niemcami. Wobec braku reakcji Zachodu na postulat otwarcia drugiego frontu i korzystnej sytuacji militarnej po bitwie pod Kurskiem, Stalin miałyby szansę powrotu do tradycji paktu Ribbentrop–Mołotow. W wypadku ewentualnych negocjacji z Berlinem, członkowie NKFD odegrałby rolę nieformalnych konsultantów i narzędzia nacisku na dowództwo Wehrmachtu³⁴.

Obawy Waszyngtonu rozpoczęcia przez Sowietów tajnej operacji politycznej pogłębiane były działalnością struktur noszących zbliżoną do NKFD nazwę. W styczniu 1943 r. w urugwajskim Montevideo odbył się kongres zapowiadający integrację środowisk wychodźczych w Ameryce Łacińskiej. Zaniepokojenie amerykańskiego wywiadu wzbudził fakt, że inicjator zjazdu August Siemsen był przewodniczącym organizacji o nazwie Komitet „Wolne Niemcy” (Das Komitee „Freies Deutschland”). W oczywisty sposób nasuwało to podejrzenia o związki uczestników kongresu z ZSRR³⁵.

³² P. Steinbach, *Nationalkomitee „Freies Deutschland” und der Widerstand gegen den Nationalsozialismus*, „Exilforschung”, t. 8, 1990, s. 75.

³³ H. Bungert, *Das Nationalkomitee und der Westen. Die Reaktion der Westalliierten auf das NKFD und die freien deutschen Bewegungen 1943–1948*, Stuttgart 1997, s. 39.

³⁴ Tamże, s. 47–50.

³⁵ *Handbuch der deutschsprachigen Emigration*, s. 302. Komitet Siemseny działał od 1937 r. w Buenos Aires. Większość członków struktury wywodziła się z lewego skrzydła SPD, ale do organizacji należeli również komuniści. Wydaleni z Komitetu po 23 VIII 1939 r., powrócili doń po 2 VI 1941 r. Struktura Siemseny przetrwała do początku lat pięćdziesiątych. Wobec niechętniej postawy władz Argentyny, organizacja działała od 1943 r. w Urugwaju.

Analogiczne obawy USA wiązały się z działalnością w Meksyku Latynoamerykańskiego Komitetu Wolnych Niemców (Lateinamerikanisches Komitee der Freien Deutschen). Wspomniana struktura istniała wprawdzie od początków 1943 r., ale – w odróżnieniu od inicjatywy Siemseny – jej skład członkowski wskazywał na jednoznacznie komunistyczną proveniencję. Członkami Komitetu byli przede wszystkim niemieccy literaci – Anna Seghers, Ludwig Renn, Bodo Uhse i Egon Erwin Kisch. Wprawdzie honorowym przewodniczącym gremium został bezpartyjny Henryk Mann, ale dla amerykańskiego wywiadu nie ulegało wątpliwości, że odegrał on rolę usłużnego parawanu dla rzeczywistych inicjatorów organizacji³⁶.

W obliczu niepewności co do rzeczywistych intencji Moskwy i spekulacji na temat quasi-rządowego charakteru NKFD, administracja Roosevelta złagodziła swój stosunek do pomysłu powołania w Stanach Zjednoczonych antynazistowskiej reprezentacji politycznej. Przedmiot sporów specjalistów przedmiotu stanowi nie tyle fakt akceptacji wspomnianej inicjatywy przez władze, ile rola przypisywana przez USA wychodźczemu gremium. Analizy urzędników Departamentu Stanu z początków lipca 1943 r. wskazywałyby na zainteresowanie planami jeszcze przed powołaniem do życia NKFD. Wobec spodziewanej wówczas kapitulacji Włoch i rychłego – jak sądzono – zakończenia wojny należało wyprzedzić ewentualne działania ze strony Sowietów³⁷. Gdy działania takie nastąpiły, pomysł podchwycony został przez amerykański wywiad. W opinii części pracowników OSS, Stany Zjednoczone mogłyby powołać kilkunastuosobowy niemiecki Komitet skupiający najwybitniejsze osobistości środowiska emigracyjnego³⁸.

Problem polegał na tym, iż wspomniana koncepcja nie znalazła poparcia kierownictwa OSS, w konsekwencji zaś – odrzucona została przez Departament Stanu. Kluczowym powodem ostrożnej postawy władz była chęć zachowania przez USA „swobody działania”. W odróżnieniu od NKFD, całkowicie kontrolowanego przez Sowietów, ewentualna reprezentacja wychodźstwa w Ameryce działałaby zgodnie z regułami demokracji. W wypadku oficjalnego uznania jej przez Biały Dom, ten ostatni musiałby uwzględnić opinie emigracyjnego gremium. Tymczasem amerykańska wizja polityki wobec Rzeszy odbiegała coraz bardziej od lansowanej przez wychodźców naiwnej wiary w odrodzenie Niemiec „od wewnątrz”. Wyrazisty przełom w planach USA zapoczątkowały postanowienia konferencji w Teheranie. W związku z decyzją o przyłączeniu do

³⁶ Tamże, s. 302–303. Komitet uległ rozwiązaniu w 1946 r. Większość jego członków powróciła do Niemiec, stając się filarem życia kulturalnego radzieckiej strefy okupacyjnej, następnie zaś NRD.

³⁷ H. Bungert, *Das Nationalkomitee*, s. 95. Wspomniane analizy wychodziły spod pióra pracowników wydziału „Europa” Departamentu Stanu. Adresatem raportów był sekretarz stanu Summer Welles – tenże, *Deutsche Emigranten*, s. 258..

³⁸ H. Bungert, *Deutsche Emigranten*, s. 96. Zwolennikiem pomysłu był przede wszystkim Irving H. Sherman, współpracownik biura OSS w Nowym Jorku.

ZSRR wschodnich kresów Rzeczypospolitej, państwo to miało uzyskać ekwiwalent w postaci niemieckich Ostgebiete.

Ustalenia konferencji w Teheranie przyspieszyły zmianę postawy USA w odniesieniu do przyszłości Rzeszy. Mimo iż w otoczeniu prezydenta Roosevelta trwały spory co do radykalności rozwiązań w tej kwestii, Biały Dom zdecydowany był nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji z lat 1918–1919³⁹. Odrodzone Niemcy podlegać miały międzynarodowej kontroli zarówno w kontekście politycznym, jak i militarnym. Powyższa wizja wykluczała przyznanie mieszkańcom Rzeszy roli podmiotu decydującego o swym losie. Przyszłość narodu niemieckiego spoczywała w rękach przywódców Wielkiej Trójki.

Brak szansy oficjalnego uznania przez Waszyngton antynazistowskiej reprezentacji wychodźstwa w USA nie przekreślał ewentualnej akceptacji takiego grona w rozumieniu nieformalnym. Z punktu widzenia ocen OSS najbardziej stosownym animatorem pomysłu wydawało się środowisko działaczy German Labor Delegation (GLD). Wspomniana struktura powstała w marcu 1939 r., jako niemiecka filia centrali związkowej American Federation of Labor (AFL). Dzięki talentom organizacyjnym Gerharda Segera, wsławionego ucieczką z KZ Oranienburg, na emigracji redaktora nowojorskiej gazety „Neue Volkszeitung”, Delegacji udało się uzyskać poparcie niekomunistycznych reprezentantów wychodźczej lewicy⁴⁰. Współtwórcą sukcesu struktury był Friedrich Stampfer, jeden z czołowych działaczy socjaldemokracji, osiadły w USA w październiku 1940 r. W obliczu marginalizacji roli Sopade, przeniesionej po 1938 r. do Londynu, GLD zyskała rangę nieoficjalnego przedstawicielstwa SPD w Stanach Zjednoczonych. Zaufanie amerykańskiego wywiadu budził fakt, iż liderzy struktury podkreślali w swych wystąpieniach wyraźną wrogość wobec KPD i niechęć do jakichkolwiek form współpracy z sympatykami tej partii⁴¹.

Głównym konkurentem Delegacji w staraniach o powołanie antynazistowskiej reprezentacji w USA była grupa Neu Beginnen, z jej przywódcą Karlem Frankiem, używającym w Stanach Zjednoczonych publicystycznego pseudonimu Paul Hagen. Relatywna popularność wspomnianej struktury stanowiła w głównej mierze efekt osobistych talentów lidera. Występując z odczytami i nawiązując kontakty z osobistościami amerykańskiego życia publicznego,

³⁹ W kierowniczych kręgach USA zarysowały się w tym czasie dwa typy podejścia do sprawy Niemiec. Stanowisko „realistyczne” reprezentowały Departament Stanu i Departament Obrony. Kierownictwo obu resortów opowiadało się za ukaraniem przywódców III Rzeszy, umiarkowanymi reparacjami i ograniczeniem potencjału militarnego tego kraju. Wspomniana opcja przeciwna była natomiast obciążaniu winą całego narodu niemieckiego. Stanowisko „radykalne” reprezentował przede wszystkim sekretarz skarbu, Henry Morgenthau – zwolennik podziału terytorialnego Niemiec (likwidacja Prus), reedukacji prowadzonej pod kontrolą mocarstw oraz pozbawieniem Rzeszy potencjału przemysłowego (likwidacja kopalń i zakładów przemysłu ciężkiego) – K. D. Hanke, *Die amerikanische Besetzung Deutschlands*, München 1995, s. 70–71; W. Krieger, *General Lucius D. Clay und die amerikanische Deutschlandpolitik 1945–1949*, Stuttgart 1987, s. 34.

⁴⁰ W.F. Peterson, *Das Umfeld*, s. 63.

⁴¹ J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 158–160.

Hagen pozyskiwał dla organizacji fundusze i nowe pole działania⁴². Jego największym sukcesem była znajomość z Elmerem Davisem, stojącym od 1943 r. na czele Office of War Information (OWI) – Biura nadzorującego propagandę wojenną USA⁴³. Davis napisał wprowadzenie do wydanej przez Hagenę książki pt. *Will Germany Crash?*, opublikowanej w 1943 r. Wprawdzie tekst powstał przed objęciem przezeń funkcji szefa OWI, ale wśród emigrantów krążyła plotka, iż lider Neu Beginnen ma wpływ na obsadę etatów w niemieckiej sekcji Biura⁴⁴. W opiniach FBI i części pracowników OSS Hagen miał opinię „zawodowego rewolucjonisty”, na jego korzyść przemawiać mógł jednak fakt bezsprzecznej charyzmy i bliskich związków z przedstawicielami emigracyjnego świata kultury⁴⁵. Tymczasem brak poparcia dla idei reprezentacji byłych polityków Weimaru czynił koniecznym znalezienie przywódcy spoza politycznego kręgu. W powyższych okolicznościach kontakty Hageny stwarzały szansę pozyskania do współpracy czołowych osobistości intelektualnych wychodźstwa.

Starania lidera grupy Neu Beginnen ogniskowały się początkowo wokół osoby Tomasza Manna, postaci cieszącej się w Stanach Zjednoczonych rangą najwybitniejszego reprezentanta współczesnej niemieckiej literatury. Za kandydaturą noblisty przemawiała publiczna aktywność pisarza, w tym jego comiesięczne pogadanki na falach BBC skierowane do mieszkańców Rzeszy⁴⁶. Problem polegał na tym, że poglądy Tomasza Manna odbiegały coraz bardziej od stanowiska zwolenników idei reprezentacji. W obliczu informacji o okrucieństwach popełnianych w krajach okupowanych przez Niemcy, autor *Czarodziejskiej góry* uważał za absurdalne traktowanie rodaków jako „pierwszej ofiary” Hitlera. W jednym z wystąpień dla radia BBC oświadczył wręcz, iż „nie wypada nam, emigrantom, dawać zwycięzcom rad co do postępowania z Niemcami po wojnie [...]. Każda formuła i propozycja mogłaby zostać odczytana jako afront [...], próba ochrony [naszego] kraju przed skutkami popełnionych przez zbrodni”⁴⁷. Mimo sceptycznego stosunku do pomysłu reprezentacji, pisarz

⁴² Na jednym z przyjęć Hagen poznał m.in. Eleonorę Roosevelt. Żona prezydenta napisała doń kilka listów, osobiście lub za pośrednictwem swej sekretarki – H. Bungert, *Das Nationalkomitee*, s. 100.

⁴³ Zadaniem powołanego w początkach 1942 r. OWI była koordynacja polityki informacyjnej amerykańskich agend rządowych. Pod kontrolą Biura znalazły się wszystkie programy radiowe emitowane w Stanach Zjednoczonych. OWI produkowało też własne audycje, udostępniane następnie (bez opłaty) prywatnym rozgłośniom radiowym. Największym sukcesem Biura było uruchomienie rozgłośni Voice of America, nadającej programy dla zagranicy.

⁴⁴ J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 179–180

⁴⁵ H. Bungert, *Das Nationalkomitee*, s. 101.

⁴⁶ Pierwszą audycję niemieckiej sekcji BBC prezentującą tekst autorstwa Tomasza Manna nadano w październiku 1940 r. Początkowo wystąpienia pisarza odczytywane były przez spikera, zaś od marca 1941 roku nagrywane na płyty i retransmitowane drogą telefoniczną do Londynu. W latach 1940–1945 autor *Czarodziejskiej góry* wygłosił ogółem 59 pogadanek, adresowanych do rodaków w kraju – T. Mann, *Deutsche Hörer! Radiosendungen nach Deutschland aus den Jahren 1940 bis 1945*, Frankfurt a.M. 1987, s. 7–10 (ze wstępu).

⁴⁷ Tamże, s. 114–115.

uczestniczył we wstępnych rozmowach na wspomniany temat. Odpowiadając na apele Hagena, w październiku 1943 r. wyraził nawet wstępną akceptację patronowania emigracyjnemu przedsięwzięciu. Argumentem przemawiającym za powyższą decyzją był przede wszystkim fakt powstania NKFD. W liście do przywódcy grupy Neu Beginnen, noblista wyrażał niepokój co do „narodowo-bolszewickich tendencji” i „specyficznego militarystycznego ducha”, obecnych – jego zdaniem – w manifeście Komitetu⁴⁸.

Rozdarty między poczuciem odpowiedzialności za kraj i wewnętrznymi przekonaniem, Tomasz Mann zasięgnął opinii wysokiego rangą pracownika Departamentu Stanu – Adolfa Berle. Rozmowa zadecydowała o odrzuceniu przez pisarza roli lidera wychodźczej reprezentacji. Dnia 29 listopada 1943 r. na łamach „New York Times” ukazało się oświadczenie autora *Czarodziejskiej góry* dezawuuujące jego udział w emigracyjnym przedsięwzięciu. W prywatnej rozmowie pisarz przekazał inicjatorowi planu informację o braku zainteresowania Departamentu Stanu dla idei reprezentacji antynazistowskiego wychodźstwa⁴⁹.

Odmowa Tomasza Manna postawiła Hagena w trudnym położeniu. Przekonany o słuszności pomysłu powstania grupy emigracyjnej, przywódca Neu Beginnen podjął pertraktacje ze zwolennikiem idei reprezentacji Paulem Tillichem. Biografia tego ostatniego rodziła nadzieje na pozyskanie dla inicjatywy wsparcia różnych nurtów emigracji. Ów ewangelicki teolog i profesor na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem znany był z konsekwentnej krytyki ideologii narodowego socjalizmu. W 1933 r. należał do pierwszych wykładowców akademickich objętych restrykcjami ustawy „o odnowieniu stanu urzędniczego Rzeszy”. Powód zwolnienia stanowiły wyłącznie poglądy polityczne, nie zaś przyczyny natury „rasowej”⁵⁰.

Dzięki poparciu Reinholda Niebuhra, amerykańskiego teologa wykładającego w Union Theological Seminary w Nowym Jorku, jesienią 1933 roku Tillich wyemigrował wraz z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Mimo początkowej nieznamomości języka angielskiego, zdobył renomę czołowego reprezentanta niemieckiej teologii ewangelickiej w USA⁵¹. Jego akademickie wykłady, odczyty oraz kazania wygłaszane dla studentów Union Theological Seminary cieszyły się uznaniem w amerykańskich kręgach intelektualnych.

Jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej Paula Tillicha określano mianem „teologa zaangażowanego”. W odróżnieniu od dominujących w niemieckim

⁴⁸ Cyt. za: H. Bungert, *Deutsche Emigranten*, s. 264.

⁴⁹ H. Lehnert, *Bert Brecht und Thomas Mann im Streit über Deutschland*, [w:] *Deutsche Exilliteratur seit 1933*, t. 1: *Kalifornien*, wyd. J.M. Spalek, J. Strelka, S.H. Hawrylchak, Bern-München 1976, cz. 1, s. 78–79. Większość uczestników rozmów przyjęła decyzję Manna z ogromnym wzburzeniem. Szczególnie krytyczne uwagi wygłaszali Bertolt Brecht i Paul Tillich. Ten ostatni powiedział miał, iż odrzucając ofertę zwolenników reprezentacji, autor *Carodziejskiej góry* wydał na Niemcy „wyrok śmierci”.

⁵⁰ [P. Tillich], *Impressionen und Reflexionen. Ein Lebensbild in Aufsätzen, Reden und Stellungnahmen*, wyd. R. Albrecht, M. Hahl, Stuttgart 1980, s. 196.

⁵¹ W lutym 1934 r. Tillich otrzymał etat profesora wspomnianego wyżej Union Theological Seminary. Okazjonalnie wykładał również na uniwersytecie w Chicago.

ewangelicyzmie tendencji konserwatywnych opowiadał się za ograniczeniem roli instytucjonalnego Kościoła oraz „religijnym socjalizmem” rozumianym jako idea poprawy losu ubogich. Popularność w Stanach Zjednoczonych zawdzięczał akademickiemu wykształceniu i solidnej wiedzy – walorom rzadkim u reprezentantów teologii ewangelickiej w USA⁵².

Na emigracji w Stanach Zjednoczonych Paul Tillich był jednym z najbardziej aktywnych reprezentantów antynazistowskiego wychodźstwa. Już w latach trzydziestych uczestniczył w akcjach protestu wobec polityki Hitlera. W 1940 r. objął funkcję przewodniczącego organizacji o nazwie Selfhelp of Emigré from Central Europe – struktury pozyskującej datki na rzecz osiadłych w Ameryce uchodźców ze Starego Kontynentu⁵³.

Opozycyjnej części społeczeństwa niemieckiego nazwisko Tillicha mogło być znane dzięki pogadankom, wygłaszanym przezeń na falach Głosu Ameryki. Uruchomiona podczas drugiej wojny światowej rozgłośnia podlegała kierownictwu Office of War Information. Oferta współpracy ze stacją stanowiła efekt pośrednictwa Paula Hagena, zaprzyjaźnionego wcześniej z Reinholdem Niebuhrem, protektorem niemieckiego teologa⁵⁴. Przywódcę grupy Neu Beginnen łączyła z Tillichem nie tylko bliskość poglądów politycznych. Obaj emigranci przekonani byli o specyficznej misji narodu niemieckiego w dziele odnowy Europy. Właśnie mieszkańcy III Rzeszy, znający konsekwencje życia pod rządami dyktatury, odegrać mieli rolę budowniczych nowego ustroju – „demokratycznego socjalizmu”⁵⁵.

Specyficznego stosunku Tillicha do rodaków w kraju dowodziła treść pogadek dla niemieckiej sekcji Voice of America. W odróżnieniu od Tomasza Manna, krytycznie oceniającego postawę mieszkańców III Rzeszy, propagator „religijnego socjalizmu” uparcie trwał przy apelach o „samowyzwolenie” rodaków spod władzy Hitlera. W odczycie na temat winy narodu niemieckiego potępiał wprawdzie bierność Niemców wobec zbrodni reżimu, równocześnie jednak pochylał się nad losem rodzimych ofiar toczącej się od pięciu lat wojny. Cierpienie tych ostatnich ułatwić miało powojenne pojednanie mieszkańców

⁵² J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 48. Wybitność teologiczna Tillicha jest sprawą dyskusyjną. Mimo wieloletniej działalności akademickiej i licznych publikacji, nie stworzył własnej szkoły teologicznej. Jego zainteresowania oscylowały między teologią, filozofią i socjologią. Wbrew potocznym opiniom sytuującym go w kręgu zwolenników Karla Bartha, odrzucał poglądy szwajcarskiego teologa i utożsamianą z nim neoortodoksję ewangelicką. Obu teologów dzielił również stosunek do Bekennende Kirche. W odróżnieniu od Bartha, popierającego działalność Kościoła Wyznającego, Tillich nie wierzył w możliwość przekształcenia tego nurtu w realną opozycję antynazistowską.

⁵³ W.F. Peterson, *Das Umfeld*, s. 54.

⁵⁴ E. Sturm, *Paul Tillich, [w:] Deutschsprachige Exilliteratur seit 1933*, t. 3: USA, wyd. J.M. Spalek, K. Feilchenfeldt, S.H. Hawrylchak, cz. 4, Zürich-München 2003, s. 210.

⁵⁵ [P. Tillich], *An meine deutschen Freunde. Die politischen Reden Paul Tillichs während des Zweiten Weltkriegs über die „Stimme Amerikas”*, oprac. K. Schäfer-Kretzler, Stuttgart 1973. s. 15–16 (ze wstępu). Do maja 1944 roku Tillich wygłosił na falach Głosu Ameryki 109 przemówień.

III Rzeszy z obywatelami krajów, podbitych i okupowanych przez nazistowską dyktaturę⁵⁶.

Apele Tillicha, wzywającego Niemców do pogodzenia się z przejściową okupacją ojczyzny przez państwa ościenne, mieściły się w strategii realizowanej przez OWI. W odróżnieniu od BBC, coraz bardziej krytycznej wobec mieszkańców III Rzeszy, Biuro Elmera Davisa preferowało formę łagodnej perswazji i unikanie kategorii „zbiorowej winy” narodu niemieckiego. Z uwagi na fakt, iż powyższa optyka konweniowała z poglądami grupy Hagera, zrozumiały stały się wybór Paula Tillicha na lidera przyszłej antynazistowskiej reprezentacji w USA. Wprawdzie pozycja niemieckiego teologa nie dorównywała autorytetowi Tomasza Manna, jednak ten pierwszy gotów był podpisać się pod linią programową planowanego gremium.

Osobą, która pośredniczyła w pertraktacjach Tillicha z liderem grupy Neu Beginnen był prawdopodobnie Bertolt Brecht, przebywający w USA od 1941 r.⁵⁷ Autor *Opery za trzy grosze* uczestniczył wcześniej we wstępnych rozmowach Hagera z Tomaszem Mannem, należał też do najbardziej zajadłych krytyków ostatecznej decyzji niemieckiego noblisty. Według opinii Hansa Sahla, emigracyjnego pisarza zaprzyjaźnionego z Tillichem, ten ostatni nie miał wątpliwości co do słuszności idei „reprezentacji”. Mimo iż w planowanym składzie struktury znaleźć się mieli sympatycy KPD, teolog odrzucał też obawy o ewentualne wykorzystanie jego osoby przez środowisko lewicy. W odpowiedzi na ostrzeżenia Sahla, krytycznego wobec pomysłu współpracy z komunistami, Tillich miał odpowiedzieć: „Jesteśmy dzisiaj w podobnym położeniu, jak niegdyś francuska arystokracja na krótko przed wybuchem rewolucji. Możemy albo oddać się jej [rewolucji] do dyspozycji, albo po raz drugi emigrować. Tylko dokąd? Zresztą, wyrok już zapadł, historia zadecydowała przeciwko nam”⁵⁸.

Determinacja Tillicha, zdecydowanego przewodniczyć przyszłej reprezentacji, przyspieszyła prace nad powołaniem emigracyjnego gremium. W rozpoczętych w marcu 1944 r. rozmowach uczestniczyli nie tylko przyszli członkowie struktury (Paul Tillich, Paul Hagen), ale również osoby planujące wspierać tę ostatnią od zewnątrz (Bertolt Brecht)⁵⁹. Od samego początku krytyczną wobec autorów planu postawę zajęła German Labor Delegation, z Gerhardem Segerem i Friedrichem Stampferem. Na łamach związanej z GLD gazety „Neue Volks-

⁵⁶ Tamże, s. 335–336. O kontrowersyjności porównań Tillicha świadczył sam tytuł pogadanki – *Cierpienie Jezusa i cierpienie niemieckiego narodu*. Odczyt nadany został 28 III 1944.

⁵⁷ Brecht opuścił Niemcy w 1933 r. Dzięki finansowemu wsparciu pisarki Karin Michaelis, do 1940 r. mieszkał na stałe w Danii. Po zajęciu tego kraju przez Wehrmacht, przedostał się (via Finlandia) do ZSRR, skąd w 1941 r. wyjechał do USA.

⁵⁸ H. Sahl, *Das Exil im Exil*, wyd. 3, Frankfurt a.M. 1990. s. 151. Na paradoks zakrawa fakt, iż sam Sahl reprezentował wcześniej poglądy lewicowe. Jego opublikowany na emigracji w Zurychu utwór *Jemand – eine weltliche Kantate* (1938), napisany został w konwencji estetycznej radzieckiego *Agitpropu*, w stylu przypominającym prace Brechta. Antykomunizm Sahla stanowił konsekwencję krytycznej oceny paktu Ribbentrop–Mołotow i postawy KPD w latach 1939–1941.

⁵⁹ A. Stephan, *Im Visier des FBI*, s. 198.

zeitung" członkowie Delegacji atakowali przede wszystkim personalny skład grupy, zwłaszcza zaś samego inicjatora prac – Paula Hagen⁶⁰.

Mimo wysiłków na rzecz pozyskania wsparcia Heinricha Brüninga, ten ostatni odmówił ostatecznie udziału w planowanym przedsięwzięciu. Były kanclerz Niemiec uzasadnił swą decyzję nie tyle różnicą poglądów politycznych, ile brakiem gwarancji poparcia inicjatywy przez władze USA⁶¹. Abstrahując od racjonalności powyższego argumentu, można przyjąć, iż rzeczywiste podłoże odmowy stanowiły zarówno motywy osobiste (zerwanie z polityką)⁶², jak i niepewność co do ideologicznego oblicza reprezentacji. Równie negatywnym wynikiem zakończyła się próba włączenia do współpracy emigracyjnych wykładowców z nowojorskiej New School for Social Research. Brak specjalistów z zakresu ekonomii i socjologii zaważy przede wszystkim na zawartości dokumentów programowych grupy, zwłaszcza na koncepcji zmian w gospodarce niemieckiej po klęsce Hitlera⁶³.

Nie ulega wątpliwości, iż polityczny skład reprezentacji stanowił konsekwencję przyjętego na wstępie celu przedsięwzięcia. Nową strukturę tworzyć winny siły zdolne po wojnie wziąć na siebie ciężar zasadniczej przebudowy państwa. Formułę inicjatywy najlepiej oddawały słowa Paula Tillicha. Już po ukonstytuowaniu się wychodźczego gremium podkreślał on, że powołany do życia organ nie odzwierciedla wprawdzie ideologicznego spektrum emigracji, grupuje natomiast „wszystkie siły, zainteresowane gruntowną reformą Niemiec”⁶⁴.

Można przypuszczać, iż słowa Tillicha wyprzedzały głosy krytyki pod adresem politycznego oblicza reprezentacji. Komitet organizacyjny struktury tworzyli w pierwszym rządzie przedstawiciele lewicy – członkowie Neu Beginnen i SAP, dysydenci komunistyczni z grupy Revolutionäre Sozialisten Deutschlands (RSD) oraz komuniści. Emigracyjne władze SPD reprezentował Albert Grzesinski, uczestniczący jednak w pracach gremium bez mandatu partii⁶⁵. Najbardziej kontrowersyjnym członkiem inicjatywy był Karl Otto Paetel, w Republice Weimarskiej sympatyk Otto Strassera, na emigracji dziennikarz drukujący na łamach prasy wychodźczej. Jako zwolennik idei „narodowego bolszewizmu” krytykował on Hitlera nie tyle za łamanie zasad demokracji, ile sprzeniewierzenie się programowi NSDAP z 1920 r. Paradoksalność losów

⁶⁰ Por. Friedrich Stampfer do Sopade, Nowy Jork, 9 marca 1944 roku, [w:] *Mit dem Gesicht nach Deutschland. Eine Dokumentation über die sozialdemokratische Emigration. Aus dem Nachlaß von Friedrich Stampfer ergänzt durch andere Überlieferungen*, wyd. E. Matthias, Düsseldorf 1968, s. 643.

⁶¹ K.O. Paetel, *Zum Problem einer deutschen Exilregierung*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, R. 4, 1956, s. 289.

⁶² Według George’a Schustera, prezydenta nowojorskiego Hunter College, jedną z przyczyn nieangażowania się Brüninga w emigracyjne życie polityczne, mogła być sytuacja jego siostry, pozostawionej w Rzeszy – F. Baerwald, *Zur politischen Tätigkeit deutscher Emigranten im „Council for a Democratic Germany”*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”, R. 28, 1980, s. 372.

⁶³ C.D. Krohn, *Ordnungsmuster von gestern: Der Wirtschafts-Ausschuss des „Council for a Democratic Germany”*, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 92.

⁶⁴ K.O. Paetel, *Zum Problem*, s. 290.

⁶⁵ *Handbuch der deutschsprachigen Emigration*, s. 486–487.

Paetela polegała na tym, że z powodu swej postawy postrzegany był w Rzeszy jako wróg reżimu. Powyższa ocena przyniosła w rezultacie konfiskatę pozostawionego w kraju mienia oraz utratę rodzimego obywatelstwa⁶⁶.

W pierwszych latach wychodźstwa Paetel odrzucał możliwość współpracy z „mieszczańskimi siłami” emigracji. Dopiero po osiedleniu się w Ameryce w styczniu 1941 r., jego poglądy na wspomnianą kwestię uległy złagodzeniu. Czynnikiem ułatwiającym poparcie inicjatywy Hagena była lewicowa optyka pomysłodawców struktury. Zdecydowanie trudniej zrozumieć przyczyny, dla których lider grupy Neu Beginnen zdecydował się włączyć Paetela do planowanego przez siebie przedsięwzięcia. Można przypuszczać, iż posunięcie to podyktowane było wspólnotą poglądów na kwestię niemiecką. W artykułach drukowanych w emigracyjnej prasie Paetel występował jako krytyk teorii Emila Ludwiga i orędownik „sprawiedliwego potraktowania” Niemiec po wojnie⁶⁷.

Za datę formalnego powołania reprezentacji przyjmuje się 3 maja 1944 roku. Tego właśnie dnia na łamach „New Yorker Staats-Zeitung” opublikowana została niemiecka wersja „Deklaracji” grupy, wraz z załączonym do niej oświadczeniem amerykańskich sympatyków przedsięwzięcia. Anglojęzyczne tłumaczenie obu dokumentów ukazało się 15 maja 1944 r. w nowojorskim periodyku „Christianity and Crisis”. Nowo powołana struktura przyjęła nazwę Council for a Democratic Germany (Rada na Rzecz Demokratycznych Niemiec).

Na liście sygnatariuszy manifestu Rady znalazło się ostatecznie 65 osób. Najlicniejszą grupę stanowili naukowcy, pisarze oraz przedstawiciele emigracyjnej sceny politycznej. Większość nazwisk znana była jedynie członkom wychodźstwa. Do grona osób znaczących należeli przede wszystkim reprezentanci środowiska kulturalnego: aktorzy (Elisabeth Bergner, Oskar Homolka, Fritz Kortner), reżyser Erwin Piscator oraz pisarze (Lion Feuchtwanger, Henryk Mann, Hanns Marchwitza, Friderike Zweig). Niektórzy z sygnatariuszy pełnili w okresie Republiki Weimarskiej funkcje publiczne – posłów do Reichstagu, członków rad miejskich, urzędników ministerstw i administracji lokalnej⁶⁸.

Rzeczywiste kierownictwo Rady tworzył Komitet Organizacyjny (Organising Committee). W jego składzie znalazło się początkowo 19 osób. Na czele gremium stanął Paul Tillich, pełniący funkcję „tymczasowego prezesa” (pro-

⁶⁶ W. Elfe, *Von den Schwierigkeiten, „ein deutscher Patriot” zu sein. Karl Otto Paetel und Deutschland*, [w:] *Deutschland nach Hitler*, s. 191–192, 195–196. Jeszcze przed ucieczką z Niemiec, z powodu prób antyhitlerowskiej agitacji w Hitlerjugend i SA, Paetel aresztowany został przez Gestapo. Na emigracji we Francji organizował letnie obozy dla sympatykujących z jego poglądami członkami HJ. W związku z tą działalnością, w kwietniu 1939 r. władze III Rzeszy umieściły nazwisko dziennikarza na liście osób pozbawionych obywatelstwa. Po II wojnie światowej Paetel nie wrócił na stałe do Niemiec, choć wielokrotnie odwiedzał kraj jako turysta. Jego starania o odszkodowanie od władz RFN zakończyły się powodzeniem dopiero w 1961 r. W Stanach Zjednoczonych utrzymywał się z pracy dziennikarskiej, jako korespondent prasy niemieckiej i austriackiej w USA. Co ciekawe, nie należał do zwolenników neonazizmu, popierał natomiast poglądy Ernsta Jüngera i ideę „rewolucji konserwatywnej”.

⁶⁷ Tamże, s. 193.

⁶⁸ *Was soll aus Deutschland*, s. 161–163.

visional chairman). Wśród członków władz znaleźli się Paul Hagen i Albert Grzesinski. Na posiedzeniu 4 sierpnia 1914 r. do Komitetu dookoptowano kolejnych 5 osób, w tym 4 znajdujące się na liście sygnatariuszy „Deklaracji” z 3 maja 1944 r. Równocześnie jednak ze składu władz ubyło dwóch członków, nie należących zresztą do żadnej partii politycznej⁶⁹. Do lutego 1945 r. kierownictwo Council powiększyło się o kolejne 7 osób (sześcioro z nich podpisało wcześniej „Deklarację”). Największą stratą personalną było w tym czasie wystąpienie z Rady Alberta Grzesinskiego. U podstaw rezygnacji tego ostatniego leżało zarówno rozczarowanie pracami Komitetu, jak i względy natury osobistej⁷⁰.

Opublikowana 3 maja 1944 r. „Deklaracja” Rady odzwierciedlać miała ogólne założenia i cele nowo powstałej struktury⁷¹. Dokument zaczynał się od konstatacji, że odbudowa Europy, zniszczonej przez hitlerowskie Niemcy, możliwa jest wyłącznie we współpracy państw zachodnich i Rosji. Mając świadomość, iż zasadnicze decyzje w tej kwestii należą do wielkich mocarstw, środowisko antynazistowskiej emigracji w USA postanowiło „stworzyć propozycję” odnoszącą się do przyszłości Niemiec. Przyznając, że powołane do życia gremium nie posiada formalnego mandatu ze strony rodaków w kraju, autorzy manifestu tłumaczyli powstanie Council poczuciem własnej odpowiedzialności za ojczyznę. „Właśnie teraz, gdy naród niemiecki nie może sam zabrać głosu”, członkowie Rady postanowili przyjąć na siebie rolę reprezentanta jego spraw⁷².

Wychodząc z założenia, iż rozwiązanie problemu niemieckiego stanowi fundament pokojowej przyszłości Europy, sygnatariusze „Deklaracji” zwracali uwagę na konieczność społecznej i gospodarczej przebudowy Rzeszy. Od władzy w kraju należało „odsunąć siły”, które wsparły Hitlera w walce o władzę, następnie zaś przyczyniły się do utrwalenia rządów reżimu. Do grona sojuszników NSDAP autorzy manifestu zaliczyli: wielką własność ziemską, wielki przemysł, „kastę wojskową”, aparat urzędniczy, sędziów oraz nauczycieli⁷³.

Odnosząc się do kwestii miejsca Niemiec w powojennym porządku Europy, członkowie Council popierali koncepcję przekształcenia kraju w państwo demilitaryzowane, ale w połączeniu z rozbrojeniem pozostałej części Starego Kontynentu, w ramach europejskiego systemu bezpieczeństwa. Deklarując od-

⁶⁹ Osobami, które zrezygnowały z członkostwa Council, były: Joseph Kaskel (współedytor wydawanego w Chile periodyku „Deutsche Blätter”, czasowo mieszkający w USA) oraz Alfons A. Nehring (były profesor filologii uniwersytetu w Würzburgu, w Stanach Zjednoczonych wykładowca Fordham University).

⁷⁰ *Was soll aus Deutschland*, s. 271. Wiele wskazuje na to, że Grzesinski wycofywał się stopniowo z aktywności politycznej.

⁷¹ Redaktorem dokumentu był prawdopodobnie Hermann Budzislawski, w latach 1934–1939 redaktor naczelny wydawanego w Pradze czasopisma „Neue Weltbühne”. Po osiedleniu w Stanach Zjednoczonych pełnił on funkcję sekretarza Dorothy Thomson, dziennikarki specjalizującej się w sprawach niemieckich. Mimo statusu osoby niezrzeszonej, Budzislawski miał opinię sympatyka komunizmu. Po 1945 r. osiadł we wschodnich Niemczech.

⁷² „Deklaracja” Council for a Democratic Germany, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 155–156.

⁷³ Tamże, s. 156.

danie przez Rzeszę „zdobyczy terytorialnych” oraz „zadośćuczynienie” narodom podbitym przez Hitlera, stwierdzali, iż to ostatnie uwzględnić powinno „granice możliwości materialnych” Niemiec⁷⁴.

Szczególny charakter nadawały „Deklaracji” fragmenty dotyczące postawy mieszkańców Rzeszy wobec nazizmu. Autorzy dokumentu podkreślali, że „masy niemieckie” znalazły się wśród „pierwszych przeciwników” Hitlera, zostały przezeń „zniewolone” i zmuszone do wojny. Ich ewentualne „ujarzmienie” (*Verklavung*) i „pauperyzację” (*Verelendung*) przez zwycięskie mocarstwa, członkowie Rady określali jako rozwiązanie „niesprawiedliwe” i sprzeczne z Kartą Atlantycką. Potencjalne „rozdzarcie” polityczne i gospodarcze Rzeszy uznawano wręcz jako „zgubne” dla przyszłości Europy. Powyższa strategia uruchomiłaby na powrót „falę ruchów pangermańskich” i groziłaby wybuchem nowej „nazistowskiej irredenty”⁷⁵.

Manifest Council z 3 maja 1944 r. sygnalizował kontrowersje związane z faktem powstania Rady i linią programową gremium. Jest niemal oczywiste, że członkowie struktury mieli świadomość niemożności uzyskania statusu oficjalnej reprezentacji Niemiec⁷⁶. Problem ten wynikał nie tylko z *désinterressement* w tej kwestii rządu Stanów Zjednoczonych. Istotną przeszkodę stanowiły czynniki natury prawnej – brak legitymacji ze strony demokratycznie wybranych organów Republiki Weimarskiej. Powstała w maju Council była *de facto* ciałem samozwańczym, reprezentującym – na domiar złego – zaledwie część środowisk wychodźczych.

Równie kontrowersyjnym, jak samo powstanie Rady, był tekst jej programowego manifestu. Autorzy „Deklaracji” nie określili precyzyjnie, co oznaczać miało „odsunięcie od wpływów” sił popierających Hitlera. Czy postulat ten jednoznaczny był z wyłączeniem, a jeśli tak, to jak zamierzano rozwiązać problem nienaruszalności własności prywatnej. W dokumencie nie znalazł się żaden *passus* wskazujący na możliwość sankcji karnych w odniesieniu do elity społecznej III Rzeszy. Większą część niemieckiego uznano za ofiary, a nie współwinnych rządów reżimu. Sygnalizowana, w powyższym kontekście, wizja skutków ewentualnych represji ze strony aliantów, brzmiała bardziej jak ostrzeżenie niż wyraz troski o losy Europy.

Najwięcej wątpliwości wzbudzał stosunek Council do węzłowych dla przyszłości Niemiec spraw: problemu granic, reparacji i demilitaryzacji kraju. Pisząc o oddaniu przez Rzeszę „zdobyczy terytorialnych”, nie precyzowano, czy wspomniana kategoria obejmowała tereny anektowane przez Niemcy w latach 1938–1939, czy też wyłącznie ziemie zdobyte po 1 września 1939 r. Równie niejasno brzmiał fragment dotyczący potrzeby „zadośćuczynienia” wobec krajów okupowanych przez Hitlera. Określenie „do granic możliwości” [Rzeszy] sygnalizowało niebezpieczeństwo przyszłych kontrowersji wokół wysokości nałożonych na Niemcy odszkodowań. Zastrzeżenia Rady przypominały w tym miejscu

⁷⁴ Tamże, s. 157.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Por. K.O. Paetel, *Zum Problem*, s. 287.

obiekcje, zgłaszane przez Berlin w odniesieniu do reparacji po pierwszej wojnie światowej. Podobne skojarzenia budził *passus* odnoszący się do ewentualnej demilitaryzacji Rzeszy. Łączenie wspomnianego rozwiązania z budową europejskiego „systemu bezpieczeństwa” przypominało projekty rozbrojeniowe z początku lat trzydziestych.

Mając świadomość trudnego startu wychodźczej reprezentacji, członkowie Council zadbali o poparcie ze strony amerykańskich elit. Do „Deklaracji” z 3 maja 1944 r. załączona zostało „Oświadczenie” (*Statement*) ponad sześćdziesięciu osobistości życia publicznego solidaryzujących się z celami Rady. W gronie tych ostatnich znaleźli się m.in.: dziennikarka Dorothy Thomson, ewangelicki teolog Reinhold Niebuhr, twórca New School for Social Research Alvin Johnson i znany amerykański rabin Jonah B. Wise⁷⁷.

Autorzy „Oświadczenia” podkreślali na wstępie, iż nowo powstałe gremium jest „reprezentatywne dla większości trendów politycznych antyhitlerowskiej emigracji”. Powstanie struktury określali jako „znaczący i pozytywny przejaw krystalizacji celów, związanych z ideą demokratyzacji Niemiec po wojnie”. Ze swej strony wyrażali wiarę, iż po upadku nazistowskiego reżimu możliwe będzie włączenie niemieckiego wychodźstwa w proces polityczno-gospodarczej przebudowy Rzeszy. Przewycięzenie „niemieckiej siły destrukcji” wiązali z odrzuceniem przez zwycięskie mocarstwa rozwiązań natury „represyjnej”. Oświadczenie wieńczyła dobitna puenta: „Ani pokój łagodny, ani twardy, ani sentymentalizm, ani chęć odwetu” nie rozwiążą problemów Europy. Tylko „nowa organizacja” kontynentu, połączona z „demokratyczną rekonstrukcją” Niemiec, umożliwi „stworzenie podstaw trwałego pokoju”⁷⁸.

Lektura cytowanego wyżej tekstu pozwala dostrzec liczne podobieństwa do manifestu Council z 3 maja 1944 r. Zbieżność sformułowań i niemal identyczne przesłanie obu dokumentów wynikały z faktu, iż autorami obu enuncjacji byli członkowie Komitetu Organizacyjnego Rady. Zarówno „Deklaracja”, jak i „Oświadczenie” rozesłane zostały do potencjalnych sympatyków idei reprezentacji na kilka tygodni przed formalnym ukonstytuowaniem się gremium. Nazwiska osób, które zdecydowały się poprzeć emigracyjną inicjatywę, umieszczone zostały na listach sygnatariuszy obu, wspomnianych wcześniej, tekstów.

Pozyskanie przez członków Council poparcia kilku znanych przedstawicieli amerykańskiego życia publicznego ocenić należy jako sukces Rady. Podpisujący „Oświadczenie” nie poprzestali zresztą na jednorazowym geście solidarności z nowo powstałą strukturą. Większość sygnatariuszy dokumentu weszła następnie w skład Association for a Democratic Germany. Zadaniem Stowarzyszenia było propagowanie wychodźczej inicjatywy wśród członków establishmentu Stanów Zjednoczonych. Poprzez odczyty, rauty i towarzyskie

⁷⁷ Lista sygnatariuszy *Statement*, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 165.

⁷⁸ *Statement of American Endorsers*, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 164–165.

spotkania Association pozyskiwała także fundusze wspierające skromny budżet Rady⁷⁹.

Wiele wskazuje na to, iż właśnie zaangażowanie się na rzecz Council znanych postaci amerykańskiego życia publicznego miało wpływ na postawę wobec nowej struktury nowojorskich mediów. Informację o powstaniu Council zamieściły czołowe dzienniki Wschodniego Wybrzeża – „The New York Times” i „The New York Herald Tribune”. W komentarzach zwracano uwagę, że Rada nie rości sobie pretensji do pełnienia roli emigracyjnego rządu. Podkreślano jednak fakt, iż powołana przez wychodźców w USA struktura nie ma nic wspólnego z działającym w ZSRR Nationalkomitee „Freies Deutschland”⁸⁰. Wspomniana konstatacja odnosiła się zarówno do ideowego oblicza Council, jak i braku politycznej zależności tego gremium od władz kraju ościennego.

Nie ulega wątpliwości, że właśnie kwestia związków Rady z tzw. Komitetem Paulusa stanowiła powód wnikliwej obserwacji grupy Tillicha przez amerykańskie służby specjalne. Mimo iż sami organizatorzy struktury określali Council mianem kontrkomitetu (*Gegenkomitee*), zarówno OSS, jak i FBI postrzegała nowo powstałe gremium jako element ruchu „Wolne Niemcy” – pro-radzieckiej „hybrydy”, rozrastającej się na obszarze „wolnego świata”. U podłoża podejrzeń leżała obecność w Radzie osób o poglądach lewicowych i kontakty kilku członków grupy z KPD. Niepokój służb budziły też ewentualne ambicje Council jako instytucji reprezentującej niemieckie „interesy narodowe”⁸¹.

Analiza udostępnionych badaczom archiwaliów nie potwierdza tezy o związkach grupy Tillicha z ruchem „Freies Deutschland”. O ile działająca pod tym szyldem struktura w Meksyku inspirowana była niemal na pewno przez NKFD, inicjatywa wychodźstwa w USA powstała jako kontrprojekt wobec Komitetu Paulusa. Brak kontaktów Council z wychodźcami w ZSRR stanowił zresztą istotny element krytyki tego gremium przez historyków NRD⁸². Nie zmienia to faktu, że Rada musiała mieć poparcie ze strony Kremla, o czym świadczy obecność w niej dwóch członków KPD i kilku sympatyków tej partii.

Wyważony charakter komentarzy nowojorskich gazet nie przesądzał o ostatecznym odbiorze Council przez amerykańskie czynniki opiniotwórcze. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajął np. William Shirer, były komentator radiowy w Austrii i Niemczech, autor opublikowanego w 1941 r. zbioru komentarzy pt. *Berlin Diary*. Ów znany i popularny w USA dziennikarz skrytykował

⁷⁹ O stopniu powiązań personalnych między Radą a Stowarzyszeniem świadczył m. in. fakt, że sekretarką Association została żona Paula Hageny, Amerykanka Enne Coples. Córka z pierwszego małżeństwa Hageny, Vera Frank, pełniła funkcję asystentki Stowarzyszenia – F. Baerwald, *Zur politischen Tätigkeit*, s. 375.

⁸⁰ K.O. Paetel, *Zum Problem*, s. 293.

⁸¹ A. Stephan, *Im Visier des FBI*, s. 308. Akta OSS wskazują, iż Council pozostawała w orbicie zainteresowania wywiadu aż do momentu faktycznego rozpadu, to jest do jesieni 1945 r. Jako ciekawostkę podać można, że w grupie informatorów OSS znalazł się m.in. Robert Kempner, późniejszy oskarżyciel z ramienia USA w procesie norymberskim.

⁸² H. Bungert, *Das Nationalkomitee*, s. 144.

nie tyle powstanie Rady, ile zawartość zwiastującego jej powstanie manifestu. Na łamach, wspomnianej wcześniej, „New York Herald Tribune” zwracał uwagę, iż dokument ten nie zawiera „ani słowa żalu wobec ogromu zbrodni, jakie Niemcy popełniły w krajach okupowanych”⁸³.

O braku dalszej dyskusji wokół powstania i celów Council przesądziły wydarzenia militarne w Europie. Lądowanie aliantów w Normandii zdominowało nagłówki amerykańskiej prasy na wiele tygodni. Mimo że w związku z ofensywą sprzymierzonych Rada ogłosiła kolejne oświadczenie, dokument ten wydrukowany został wyłącznie w periodykach emigracji. Lektura wspomnianego tekstu pokazywała zresztą narastający rozdział między rzeczywistością a przekonaniem członków gremium. Apelując do niemieckich żołnierzy, aby „poszli za głosem rozsądku i wyzwolili się z niemieckiego jarzma”, zapominano o tradycjach pruskiej armii, z jej duchem dyscypliny i posłuszeństwa wobec dowódców. Można przypuszczać, iż samo oświadczenie adresowane było nie tyle do rodaków w kraju, ile do opinii publicznej USA. Ci pierwsi nie mieli najmniejszej szansy zapoznać się z enuncjacjami emigracyjnego gremium⁸⁴.

W odróżnieniu od amerykańskich mediów, traktujących powstanie Council w kategoriach *newsy*, inicjatywa „grupy Tillicha” wywołała prawdziwą burzę w środowisku wychodźstwa. Pozytywna reakcja nadeszła wyłącznie ze strony członków ruchu „Freies Deutschland” w Ameryce Łacińskiej⁸⁵. Zdecydowanie bardziej zdystansowane stanowisko zajął krąg współpracowników „Der Aufbau”. Początkowo redakcja periodyku ograniczyła się do lakonicznej wzmianki na temat narodzin nowego emigracyjnego gremium. Negatywny rezonans wywołał przede wszystkim manifest Council, zwłaszcza zaś pominięcie przez autorów „Deklaracji” problemu zagłady Żydów. Przyjmując niechętną wobec Rady postawę, gazeta zdecydowała się udostępnić swe łamy oponentom samej idei reprezentacji. Czołową w tej grupie postacią był Emil Ludwig – zwolennik reedukacji narodu niemieckiego rękoma aliantów⁸⁶.

Radykalna krytyka manifestu Council nadeszła ze strony tzw. vansittarystów⁸⁷. Już 3 maja 1944 r. na łamach „The New York Times” ukazał się tekst Rexa Stounta, reprezentującego amerykańską organizację Society of the Prevention of World War III. Członkowie stowarzyszenia od dawna opowiadali się za wieloletnią okupacją Niemiec przez aliantów. Znając wcześniej zawartość „Deklaracji” Rady, uznali za niezbędne zademonstrowanie protestu wobec

⁸³ Cyt. za J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 199.

⁸⁴ Lektura wspomnień członków Rady nie daje najmniejszego powodu do przypuszczeń, że fakt powstania gremium podany został do wiadomości przez amerykańskie stacje radiowe, w tym sekcję niemiecką „Voice of America”.

⁸⁵ P. Liebner, *Paul Tillich*, s. 276.

⁸⁶ J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 199–200.

⁸⁷ Nazwa „vansittartyzm” pochodziła od nazwiska lorda Roberta Vansittarta, do 1938 r. wysokiego rangą urzędnika Foreign Office. W opublikowanej w 1943 r. książce pt. *Lessons of my Life* dowodził on, że Niemcy to „urodzeni naziści”, odpowiadający *in gremio* za zbrodnie reżimu Hitlera.

zasadniczego, ich zdaniem, przesłania dokumentu. Według Rexa Stounta, manifest Council stanowił wręcz „nacjonalistyczną próbę ratowania” Rzeszy i uzyskania możliwie „łagodnych” warunków pokoju⁸⁸. Równie radykalnie brzmiała opinia Eryki Mann w środowisku wychodźstwa propagatorki poglądów Roberta Vansittarta. Odnosząc się do faktu powstania Rady, córka autora *Czarodziejskiej góry* pisała, co następuje: „Zwracam się przeciwko tym [Niemcom], którzy będąc emigrantami uprawiać niemiecką politykę. To prawdziwa bezczelność [...]. Niedawny manifest [grupy Tillicha] to ubrana w otoczkę antyfaszystowską i socjalne slogany lista żądań i warunków [...]. Nie ma tam mowy o skruszach i żalu [...] za to, co Niemcy uczynili światu”⁸⁹.

Równie negatywną wobec Council postawę zajęli członkowie German Labor Delegation. Na łamach „*Neue Volkszeitung*” uznali oni „Komitet Tillicha” za jeszcze jedną próbę odrodzenia Volksfrontu. W opinii Gerharda Segera, publicysty gazety, pod hasłem „nigdy więcej Weimaru” Rada planowała stworzyć w Niemczech system przypominający model radziecki. Podobna tonacja przyświecała tekstom Ruth Fischer, dysydentki komunistycznej, piętnującej kontakty Council z reprezentantami KPD⁹⁰.

Zarzut sympatyzowania Rady z ideologią komunistyczną nie znajduje potwierdzenia w dokumentach gremium. Z opracowanych do października 1945 r. projektów programowych Council wyłania się obraz Niemiec jako demokracji parlamentarnej, gwarantującej swym obywatelom szeroki katalog praw. W kontekście gospodarczym członkowie Rady preferowali model „zorganizowanego kapitalizmu” przypominającego koncepcje SPD z lat dwudziestych⁹¹. Planom Council zarzucić można było nie tyle „skrzywienie komunistyczne”, ile brak spójnej i logicznej wewnętrznie wizji reformy państwa. Za przykład niekonsekwencji posłużyć mógł postulat centralizacji kraju, w zestawieniu z hasłami zaszczerpienia w Niemczech elementów demokracji bezpośredniej⁹².

Nie ulega wątpliwości, że kluczowym elementem programu Rady było oddanie dzieła przebudowy Rzeszy w ręce jej mieszkańców. Lektura projektów ustrojowych Council pozwala stwierdzić, że członkowie gremium akceptowali konieczność dotkliwych represji wobec beneficjentów reżimu. Weryfikacja i potencjalny Berufsverbot objąć miały urzędników administracji, policjantów, aparat sprawiedliwości, służby medyczne, dziennikarzy oraz nauczycieli⁹³. Problem polegał na tym, że uświadamiając sobie rozległość planowanych restrykcji, Rada

⁸⁸ Cyt. za: P. Liebner, *Paul Tillich*, s. 282.

⁸⁹ E. Mann, *Briefe und Antworten*, wyd. A. Zanco Prestel, München 1988, t. 1: 1922–1950, s. 194–195.

⁹⁰ C.D. Krohn, *Der „Council for a Democratic Germany”*, s. 36–40. Celem ataków Ruth Fischer był przede wszystkim Paul Hagen, niegdyś kolega partyjny z KPD.

⁹¹ Tenże, *Ordnungsmuster von gestern*, s. 95.

⁹² Por. Ausschuß für Rechts- und Verwaltungsfragen: *Vorschläge für eine deutsche Verwaltung und ein neues deutsches Rechtswesen*, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 255.

⁹³ Projekt restrykcji wobec szeroko rozumianych elit III Rzeszy obecny był we wszystkich dokumentach programowych Council.

nie porzucała nadziei na przeprowadzenie całej operacji rękoma rodaków. Mimo zaciętego oporu Wehrmachtu oraz braku dowodów na istnienie w kraju społecznego oporu, twórcy Council uparcie trwali w wierze w przetrwanie „demokratycznych warstw niemieckiego narodu”⁹⁴. Do kategorii tej zaliczano członków dawnych partii, związków zawodowych i przedstawicieli Kościołów. Przyjmując za pewnik, że opozycyjna postawa z 1933 r. przekładała się na nieskazitelną polityczną w skali lat dwunastu, wystarczyło jedynie „odkryć” owe siły i powierzyć im misję odnowy Niemiec. Rada gotowa była dopomóc w tym dziele, choćby jako pośrednik w kontaktach z władzami alianckimi⁹⁵.

Problem nierealności postulatów Council odnosił się również do kwestii granic. Ujawniane przez amerykańskie media ustalenia konferencji w Jałcie nie pozostawiały wątpliwości co do redukcji obszaru Rzeszy. Jeszcze większe wzburzenie Rady wywołały decyzje konferencji poczdamskiej, szczególnie zaś, będące ich konsekwencją, wysiedlenia ludności niemieckiej z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

W świetle wspomnień Karla Otto Paetela, właśnie wyniki rozmów w Jałcie zapoczątkowały proces polaryzacji opinii wewnątrz emigracyjnego gremium. Mimo apeli Paula Tillicha o wypracowanie wspólnego stanowiska Council, Komitet Organizacyjny okazał się niezdolny do podjęcia jednolitej uchwały. Za poparciem ustaleń konferencji krymskiej opowiedzieli się: komunista Albert Schreiner i lewicowy socjaldemokrata Siegfried Aufhäuser. Przeciwną opinię wyraził Paul Hagen. W opinii lidera grupy Neu Beginnen, decyzje Jałty oznaczały przekształcenie Niemiec w państwo „półkolonialne”, pozbawione atrybutów suwerenności zewnętrznej i wewnętrznej⁹⁶.

W obliczu przyjętej w pracach Council zasady jednomyślności, niemożność podjęcia wspólnej uchwały oznaczała na dłuższą metę paraliż prac gremium. Wprawdzie wyłonione przez władze Rady podkomitety kontynuowały swą działalność, jednak struktura jako całość zdawała się dryfować bez wyraźnego celu.

Ostatecznym powodem rozpadu Council stały się ustalenia konferencji poczdamskiej. Większość członków Komitetu Organizacyjnego optowała za przyjęciem rezolucji, krytykującej decyzje Wielkiej Trójki w sprawie Niemiec. Najbardziej radykalne w tym względzie stanowisko zajmował Friedrich Baerwald, reprezentujący w Radzie opcję chadecką⁹⁷. Podczas spotkania władz

⁹⁴ Co ciekawe, żadna z oficjalnych enuncjacji Rady nie zawierała odniesienia do zamachu na Hitlera 20 VII 1944 r.

⁹⁵ Por. Geschäftsführender Ausschuß: *Denkschrift über Sofort-Maßnahmen*, [w:] *Was soll aus Deutschland*, s. 216–217.

⁹⁶ K.O. Paetel, *Zum Problem*, s. 297. W początkach 1944 r. Hagen opowiadał się za zorganizowaniem po wojnie plebiscytu w okręgu sudeckim. Informująca o tym fakcie nowojorska „Der Aufbau” komentowała złośliwie, że jak na lewicowe korzenie przywódcy Neu Beginnen, prezentuje on zaskakująco „wielkoniemiecką” wizję Rzeszy – J. Radkau, *Die deutsche Emigration*, s. 165.

⁹⁷ W czasach Republiki Weimarskiej Baerwald był członkiem partii Zentrum i doradcą naukowym chadeckiego posła do Reichstagu, Friedricha Dessauera. Na emigracji w USA wykładał na Fordham University.

gremium, 20 września 1945, uznał on za niedopuszczalne pozostawienie bez komentarza deklaracji poczdamskiej⁹⁸. Zbliżoną opinię wyraził formalny lider Council Paul Tillich⁹⁹.

Ostatnie posiedzenie Rady odbyło się 15 października 1945 r. Burzliwą dyskusję zainicjowali komuniści, przeciwni jakiegokolwiek krytyce ustaleń Poczdamu. Wyrazicielem ich stanowiska był Hermann Budzislawski, bezpartyjny sympatyk KPD. Stwierdził on, że dla osób pokroju Baerwalda „nie ma miejsca w nowych Niemczech”. Wobec braku jednoznacznej reakcji na powyższą wypowiedź ze strony Paula Tillicha, zaatakowany oświadczył, że występuje z szeregow Council¹⁰⁰. W kilka dni później identyczną deklarację złożył Paul Hagen, rzeczywisty inicjator emigracyjnego gremium. W ślad za liderem grupy Neu Beginnen, decyzję o opuszczeniu Rady podjęła większość członków struktury, w tym sam Tillich.

Upadek Council for a Democratic Germany oznaczał definitywne fiasko starań o zdobycie przez wychodźstwo w USA pozycji współautora planów przebudowy Niemiec po upadku Hitlera. Niepowodzenie koncepcji budowy przez emigrację własnej reprezentacji politycznej w Ameryce wynikało ze splotu dwóch czynników. Zasadniczą przyczynę stanowił brak poparcia wspomnianej inicjatywy przez władze Stanów Zjednoczonych. Równie istotnym powodem porażki była niemożność wykreowania przez niemieckich wychodźców platformy współpracy różnych nurtów emigracji. Wśród zwolenników idei reprezentacji zabrakło wyrazistych przedstawicieli opcji chadeckiej i liberalnej, istotnych w procesie demokratyzacji Niemiec po wojnie.

W zestawieniu z przedstawionymi wyżej czynnikami błędnie destruktywne znaczenie komunistów w Council. Reprezentanci KPD stanowili w Radzie wyraźną mniejszość, a ich wykluczenie z kręgu członków gremium nie spowodowałoby upadku całej struktury. Wiele wskazuje na to, że u podstaw decyzji październikowych secesjonistów leżała przede wszystkim utrata wiary w dalszy sens istnienia wychodźczej reprezentacji. Spór o reakcję na decyzje Poczdamu odegrał w istocie rolę pretekstu pozwalającego wycofać się z prac gremium. W obliczu rozstrzygnięć na arenie międzynarodowej emigrantom pozostawała rola obserwatorów lub uczestników procesu odbudowy Niemiec przez aliantów.

⁹⁸ F. Baerwald, *Zur politischen Tätigkeit*, s. 383.

⁹⁹ W prywatnych rozmowach i korespondencji Tillich określał Poczdam mianem „końca Rzeszy” – tamże, s. 377.

¹⁰⁰ Tamże.

GERMAN ANTI-NAZI EMIGRATION AND ATTEMPTS TO CREATE ITS POLITICAL REPRESENTATION IN THE UNITED STATES IN 1939-1945

Summary

The article discusses the attempts to create by German anti-Nazi emigration its own political representation in 1939-1945. The fate and circumstances of the this plan reflects the evolution of the goals of the emigrants from the Reich after 30th August 1939. Before the outbreak of the war the emigrants were trying to confirm a thesis that there is "another Germany," remaining in opposition towards Hitler and created by his party totalitarian state. After September 1st, 1939, through the formation of the Great Coalition, the emigrants initiated the actions aiming to create a quasi-government which would be able to conduct necessary reforms of state after supposed fall of the Nazi regime.

This plan could be fulfilled in the United States, where the highest population of German emigrants lived. Among the initiators one can list mainly the representatives of the left wing parties (group Neu Beginnen, a part of SPD, Sozialistische Arbeiterpartei, KPD) and Christian Democrats (Zentrum). After the unsuccessful attempts of Albert Grzesinski in November 1941 (Association of Free Germans) and that of the German Labor Delegation (Gerhard Seger, Friedrich Stampfer), Paul Hagen, leader of the group Neu Beginnen, became initiator and promoter of this movement. Their efforts were stimulated by the fact that a similar initiative had been undertaken in Soviet Union, where Nationalkomitee "Freies Deutschland" was created in July 1943. This committee was considered by Western authorities as a clear manifestation of the Soviet regime to take over the control in post-war Germany.

Hagen was unsuccessfully trying to attract Thomas Mann at first, but then he sought the cooperation of Paul Tillich, Protestant theologian, a famous and popular author of the German radio programs for "Voice of America." He became the head of Council for a Democratic Germany in 3rd May 1944. The program of this new body was included in its Declaration and in its detailed concepts of rebuilding the Reich, prepared by various committees of the Council in 1944-1945. However, the creation of a body by this political group did not play an important political role, unfortunately. The reasons for this should be linked with the refusal to accept some of the Allied proposals: rejection of Allied plans of the long-lasting occupation of Germany, rejection of the border changes, calling into question a thesis of responsibility of the German nation for the war crimes. Another important factor was played by refusal of the official support from the US government. As a consequence of the decisions made during the conferences in Jalta and Potsdam, the ambitious plans of the German emigrants to take part in the transformation of the country was not realized.

Translated by Rafal Witkowski

ANDRZEJ SKRZYPEK
(Warszawa)

PRZYSZŁOŚĆ POWOJENNEJ EUROPY W ŚWIETLE RAPORTU IVANA MAJSKIEGO Z 1944 ROKU

Radziecki dyplomata, historyk i polityk Iwan Michajłowicz Majski urodził się 19 stycznia 1884 r. nieopodal Wologdy, w zrusyfikowanej polskiej rodzinie jako Jan Lachowiecki. Studiując historię na Uniwersytecie Moskiewskim w 1903 r., czyli w wieku 19 lat przyłączył się do SDPRR. Po rozłamie znalazł się we frakcji mieńszeków. Lata 1908–1916 spędził w zachodniej Europie, głównie w Anglii i Francji, by po wybuchu rewolucji lutowej powrócić do Rosji. Początkowo był komisarzem w Samarze. Później losy rzuciły go do Republiki Dalekiego Wschodu. Tu, w lokalnym rządzie sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych. W 1921 r. zmienił orientację, przyłączając się do bolszewików i rozpoczynając tym samym swoją wielką karierę w służbie dyplomatycznej.

Mając 43 lata, został w roku 1927 radzieckim ambasadorem w Finlandii, następnie w Japonii, by w 1932 r. objąć placówkę w Londynie. Kierował nią przez 11 lat. Związany był z ekipą komisarza (ministra) spraw zagranicznych Maksyma Litwinowa. Poza posłowaniem do dworu św. Jakuba, jego aktywność była związana z obradami Komitetu Nieinterwencji powołanego z powodu toczącej się w Hiszpanii wojny domowej. Jego nazwisko weszło do dziejów Polski w kontekście polsko-radzieckiej umowy z lipca 1941 r., zwanej układem Sikorski-Majski. Gdy w 1943 roku został odwołany z Londynu, jego drogi skrzyżowały się jeszcze raz z Sikorskim. Samolot przewożący Majskiego stał na płycie lotniska w Gibraltarze w dzień, który zakończył się śmiercią polskiego premiera.

Po powrocie do Moskwy Majski otrzymał stanowisko wicekomisarza spraw zagranicznych i został członkiem Komisji problemów traktatów pokojowych i pokojowego ładu, pracującej pod przewodnictwem wspomnianego Maksyma Litwinowa, *notabene* równocześnie odwołanego z funkcji ambasadora w Waszyngtonie. Była to jedna z dwóch¹ komisji powołanych 4 września 1943 r. przez

¹ Była to już komisja „drugiej generacji”. Wcześniejszą Komisję ds. powojennych projektów państwowej organizacji Europy, Azji i innych części świata także pod przewodnictwem Mołotowa utworzono w styczniu 1942 r. Składała się ona z trzech grup roboczych. Grupie ds. Europy Zachodniej i Północnej, tudzież Imperium Brytyjskiego przewodzili A. Wyszyński i A. Sobolew, grupie ds. Europy Centralnej, Wschodniej, Południowo-Wschodniej i Bliskiego Wschodu W. Diekanozow i J. Suric, trzeciej ds. Półkuli Zachodniej i Basenu Pacyfiku S. Łozowski i K. Umański.

Biuro Polityczne WKP(b). Komisji zawieszenia broni przewodniczyli marszałkowie Kliment Woroszyłow i Borys Szaposznikow. Obydwie komisje pracowały pod nadzorem wicepremiera Wiaczesława Mołotowa. Majskiemu znane były wyniki konferencji w Teheranie, podczas której prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt i premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill zgodzili się na postulowany konsekwentnie od 1941 r. przez Stalina kształt granicy radziecko-polskiej. Majski liczył sobie równo 60 lat w chwili, gdy przedstawiał analizowany niżej raport.

Majski uczestniczył później w konferencjach w Jałcie i Poczdamie jako członek delegacji. Po wojnie nie znalazł się w ekipie Mołotowa, ale podobnie jak były ambasador w Paryżu Walery Potiomkin został skierowany do Akademii Nauk ZSRR, otrzymując tytuł akademika. Tuż przed śmiercią Stalina, w 1953 r., Majski, jako zamieszany w tzw. sprawę lekarzy, został aresztowany i skazany na sześć lat z oskarżenia o szpiegostwo. Przypomniano mu podówczas, że w czasie pełnienia funkcji ambasadora utrzymywał kontakty z Agencją Żydowską, *notabene* oficjalnym, przed powstaniem Państwa Izrael, przedstawicielem diaspory żydowskiej. Już w 1955 r. został zrehabilitowany i powrócił do pracy w Akademii. Zmarł w 1975 r. Pozostawił trzy tomy wspomnień².

Raport, o którym mowa, podzielony na 25 paragrafów i liczący czterdzieści stron maszynopisu, jest datowany na 10 stycznia 1944 r. Studium kreśliło pożądaną wizję powojennego świata³, stanowiąc podstawę do opracowania instrukcji dla mających zaproponować warunki pokoju polityków. Bezpośredni adresat notatki komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow przekazał natychmiast ten memoriał premierowi J. Stalinowi, ministrom⁴ – K. Woroszyłowowi, L. Berii, A. Mikojanowi oraz M. Litwinowowi i W. Dekanozowowi⁵. Oceniając z sześćdziesięcioletniej perspektywy wywody Majskiego, można zarzucić mu nieuwzględnienie w bilansie jedynie konsekwencji trzech czynników: bomby atomowej, jakościowego skoku w rozwoju awiacji oraz nadmierny europocentryzm. Ze swojej strony chciałbym dodać, że w niniejszej analizie położyłem akcent właśnie na sprawy starego kontynentu.

Omawiany raport Majskiego miał stanowić studium strategii długofalowej polityki zagranicznej o horyzoncie czasowym 30–50 lat. Autor zastrzegł się, po części pewnie z uwagi na osobiste bezpieczeństwo, by nie zostać oskarżonym o szerzenie kontrewolucyjnych poglądów, po części z uwagi na swój realizm, że jego sugestie odnoszą się do sytuacji, w której rewolucja komunistyczna w Europie nie wybuchnie (par. 25 – *Ogólne zastrzeżenie*). Można zatem przy-

² I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, Warszawa 1968, t. 1–3.

³ *Notatka przewodniczącego Komisji NKID ZSRR w kwestiach powojennego ładu pokojowego z 10 stycznia 1944. Sowietkij faktor w wostocznej Jewropie 1944–1953*, t. 1: 1944–1948. *Dokumenty*, red. T. Wołokitina i in., Moskwa 1999, dok. 1, s. 23–48, A. Werblan, *Memorandum Iwana Majskiego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

⁴ Formalnie obowiązywał podówczas tytuł „ludowy komisarz”.

⁵ Charakterystyczne wydaje się tu pominięcie G. Malenkowa; Litwinow występuje jako ekspert, Diekanozow był wicekomisarzem w NKID.

puszczać, że niezbyt poważnie traktował zalecenia Lenina, by komuniści starali się przekształcić wojnę w rewolucję. Możliwe też, że Majski, jako pracownik resortu spraw zagranicznych, jednego, ale nie jedyne centrum odpowiedzialnego za sprawy zagraniczne, troskę o sprawę rewolucji pozostawiał towarzyszom ze zmutowanych struktur Kominternu, których pracę nadzorował Aleksander Szczerbakow, sekretarz KC WKP(b) i szef GZP RKKK⁶, funkcjonujący w odmiennym kręgu niż osoby, do których jego notatka dotarła.

Raport datowany jest na 10 stycznia 1944 r., czyli powstał w okresie tuż po konferencji w Teheranie i ustalenia, jakie tam zapadły, stanowiły dla jego autora główną wytyczną. Stąd też podstawowa wiodąca teza memoriału brzmiała: „umocnienie przyjaznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią” (s. 47). Rekomendując utrzymywanie po wojnie dobrych stosunków tak ze Stanami Zjednoczonymi, jak i Wielką Brytanią, Majski zakładał, że interesy tych dwóch mocarstw leżą na morzu i poza Europą, a w tych obszarach ZSRR nie ma powodu z nimi konkurować⁷. Majski nie byłby dyplomata, gdyby nie dodał, że oczywiście należy wykorzystywać sprzeczności w stosunkach amerykańsko-angielskich, i w tym wypadku orientować się na wspieranie Anglików. Pogląd ów, na podstawie tego, co dziś wiemy o możliwych scenariuszach, należy odczytywać jako dystansowanie się od kwestii dekolonizacji animującej Amerykanów. Sąd ten znajduje potwierdzenie w innym miejscu, gdzie Majski stwierdza, że „ZSRR nie jest zainteresowany podnoszeniem kwestii kolonialnej” (s. 38).

Rozwijając tę myśl, Majski stwierdzał, że ZSRR powinien zabiegać o współpracę gospodarczą ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią w okresie powojennym. Mógłby bowiem uzyskać od Ameryki znaczne pożyczki, jak również pomoc w formie dzierżawy (dziś nazwalibyśmy to leasingiem) rozmaitych dóbr. Zarazem doradzał wystrzeganie się kredytów. Imperializm amerykański postrzegał jako dynamiczne finansowo-ekonomiczne działanie zmierzające do podporządkowania sobie innych gospodarek. Na pomoc brytyjską nie stawiał, z powodu na przewidywany regres Anglii w wielu dziedzinach gospodarki.

Druga wiodącą tezę strategii spotykamy w kilku miejscach dokumentu. We wstępie przybiera ona postać stwierdzenia: „Europa, co najmniej ta kontynentalna, powinna stać się socjalistyczna” (par. 1, s. 23). Z lektury dokumentu wynika, że kontynentalna Europa niewątpliwie obejmuje państwa położone na północ od Alp i dolnego biegu Dunaju, leżące pomiędzy zachodnią granicą ZSRR a Pirenejami. Jak będą kształtowały się stosunki na Półwyspie Iberyjskim, a także w Italii, z radzieckiego punktu widzenia Majski uznaje za rzecz bez znaczenia (s. 28–29). Towarzyszące tej opinii prognozy o rychłym upadku reżimów gen. Franco i Salazara okazały się zresztą mylne. Zapewne z uwagi na

⁶ Główny Zarząd Polityczny Armii Czerwonej.

⁷ Majski wyraźnie tu nie doceniał ewolucji wydarzeń w Chinach i reperkusji sukcesów komunistów dla ładu światowego. Chciał, podobnie jak ćwierć wieku później H. Kissinger, widzieć Chiny jako czynnik stabilizujący sytuację między mocarstwami, zwłaszcza w przyszłym ONZ, a nie naruszający tę równowagę.

całokształt relacji z Wielką Brytanią, Majski wołał się w sprawie Jugosławii i Grecji chwilowo nie wypowiadać (s. 31), jakby czekając na wynik rozmów Stalina z Churchillem, do których dojdzie dopiero jesienią 1944 r., choć wyraźnie stawiał na Josipa Broz-Tito. Nie tracił też nadziei, że radzieckie wsparcie Bułgarii pozwoli jej utrzymać dostęp do Morza Egejskiego, co nie tylko izolowałoby Turcję, ale także mogłoby mieć duże znaczenia dla Moskwy, gdyby w przyszłości zawarła sojusz z Sofią.

Prawdopodobnie ze względu na ową „socjalistyczną Europę” Majski utrzymywał, że polityka radziecka powinna sprzeciwiać się tworzeniu wielkich federacji państw, a zwłaszcza bałkańskiej, naddunajskiej, środkowoeuropejskiej i skandynawskiej⁸ (s. 29). Tezy tej jednak nie rozwinął. Owo zalecenie dystansowania się od pomysłów regionalnych federacji wydaje się podcinać korzenie dwóch instrumentów aktualnej radzieckiej polityki: Komitetu Wszechsłowiańskiego i federacji bałkańskiej.

Do głębszej refleksji pobudza użyty w tym stwierdzeniu termin Europa socjalistyczna. Zagadkę tą w końcowej części dokumentu wydaje się wyjaśniać sformułowanie, iż trzeba „przekształcić ZSRR w siłę przyciągającą wszystkie oryginalnie⁹ demokratyczne średnie i małe państwa i wszystkie oryginalnie demokratyczne elementy, szczególnie w Europie” (s. 47). Majski dodaje, iż należy wykluczyć możliwość wojny w tym regionie (s. 23). Rzeczony cytat trzeba interpretować dwojako. W pierwszej warstwie znaczeniowej Majski dzieli państwa europejskie na sojuszników i przeciwników ZSRR. W powyższym sensie sojusznicy ZSRR, nawet aktualnie nawet ci tylko potencjalni, uzyskali *a priori* miano państw demokratycznych. Jako demokracje Majski wydaje się uznawać przede wszystkim Czechosłowację, Francję, powojenną Jugosławię i Bułgarię. W drugiej, wrogiej grupie znalazły się oczywiście Niemcy, ale i Polska, Węgry, Włochy oraz Finlandia i Rumunia.

Jak pisał Majski, ZSRR jest zainteresowany, aby ustrój państw „wrogich, i aktualnie okupowanych przez wroga” opierał się na zasadzie szerokiej demokracji w duchu idei frontu ludowego. Do definicji państwa „wrogiego i aktualnie okupowanego”, czyli nieprzyjaznego, pasowała chyba tylko Polska. Państwom tej grupy Majski proponował demokrację narzucić, *notabene* wspólnie z dwoma potężnymi aliantami. Był przekonany o powodzeniu tej akcji z uwagi na realizm Anglików, po których nie spodziewał się, aby mogli nie liczyć się z faktami – w danym wypadku radziecką dominacją w Polsce. Przewidywał też,

⁸ Majski nawiązywał do rozmaitych pomysłów: Federacja Bałkańska, to koncepcja popierana przez dyplomację radziecką mająca doprowadzić do stabilizacji w tym regionie przez pojednanie państw posttureckich z Turcją i osłabienia wpływów brytyjskich; Federacja (?) Naddunajska to następstwo uznania Dunaju za rzekę międzynarodową i specjalne przywileje przyznane państwom leżącym w jej dorzeczu; Federacja Skandynawska to występujący w organizacjach międzynarodowych blok państw tego regionu, Federacja Środkowo-Europejska to prawdopodobnie odwołanie się do zamysłu porozumienia polsko-czechosłowackiego.

⁹ W tekście rosyjskim użyto pojęcia „podlinno”. Termin „podlinnik” oznacza „wzorzec, oryginał, przykład”. W swobodnym tłumaczeniu pojęcie to oznacza „w głębokiej swej istocie”.

że w Departamencie Stanu USA górę wezmą elementy demokratyczne nad zwolennikami orientacji konserwatywno-klerykalnej, która gra „z rządem Vichy, gen. Franco, papieżem, Otto Habsburgiem i Polakami”¹⁰.

Owo przyciąganie „oryginalnie demokratycznych elementów”, a następnie przekształcanie Europy w socjalistyczną wydaje się nawiązywać do koncepcji VII Kongresu Kominternu mówiącego o jednolitych frontach, frontach ludowych, frontach demokratycznych”, a w dalszej fazie budowy w odniesieniu do nich owej socjalistycznej Europy. Dyplomacja radziecka będzie przywiązywać do tej koncepcji dużą uwagę, co najmniej przez najbliższe trzy lata, do chwili ostatecznego załamania się tej koncepcji w efekcie dyferencjacji Europy na państwa, które przyjmą i które odrzucą plan Marshalla.

Konkludując tę część wywodów, wypada stwierdzić, że Majski nie przewidywał zakotwiczenia się Amerykanów w Europie i to na dłużej. Wydaje się to tym dziwniejsze, że po Teheranie winien brać pod uwagę ewentualność reperkusji otwarcia drugiego frontu od strony kanału La Manche.

Po nakreśleniu tych bardzo ogólnych założeń, Majski podjął problem powojennego bezpieczeństwa Związku Radzieckiego. W jego ujęciu zagadnienie to daje się sprowadzić do dwóch kwestii: granic oraz przewagi militarnej Sowietów dzięki posiadaniu najpotężniejszej armii lądowej w Europie.

Minimum postulatów radzieckich to uznanie jego granic w kształcie z 21 czerwca 1941 r., czyli tego, co ZSRR uzyskał na podstawie (zmodyfikowanej) umowy Mołotow-Ribbentrop. Ponadto domagał się przyłączenia okręgu Petsamo (Pieczenga), dającego bezpośredni dostęp do Norwegii. Podkreślał, że dla uznania przebiegu tej granicy ZSRR powinien zabiegać o akceptację Stanów Zjednoczonych i Anglii. Majski jednocześnie zastrzegał się, że przebieg granicy radziecko-polskiej może zostać zmodyfikowany na korzyść Polski, co należy odczytywać jako dyplomatyczny postulat, aby uzasadnić jej przebieg na podstawie znacznie bardziej dogodnego argumentu powiązania jej kształtu z notą Curzona z lipca 1920 r., niż wspominać o niechlubnych układach z sierpnia-września 1939 r.¹¹ Modyfikacja byłaby możliwa, jeżeli byłoby to konieczne ze względu na stosunki z Amerykanami i Anglikami¹². Uwaga o strategicznej wygodzie w zasadzie przesądzała wszakże sprawę przynależności Brześcia i Grodna.

Nadto Majski domagał się ustanowienia wspólnej granicy radziecko-czechosłowackiej. Możliwość realizacji widział przez modyfikację granicy z Polską lub z Rumunią. To wahanie się autora opracowania nie jest zrozumiałe, bo przecież przy ewentualności oddania Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej lub też – co później nastąpiło – przy zaanektowaniu jej przez ZSRR, cel uzyskania wspólnej granicy i tak byłby osiągnięty. Podbudowując tę koncepcję, Majski utrzymywał zarazem, że stworzenie silnej Czechosłowacji leży w interesie

¹⁰ *Notatka przewodniczącego*, par. 19 i s. 36.

¹¹ Różnica dotyczy Białostoczczyzny.

¹² Chodzi o wysunięcie taktycznego argumentu w postaci linii Curzona.

ZSRR, zwłaszcza że zdążył on już z nią zawrzeć pakt o pomocy wzajemnej. Dlatego też dyplomacja radziecka powinna popierać czeskie postulaty w sprawie jej granic, a szczególnie Cieszyna i na niektórych innych odcinkach¹³. Analogicznie winna zachowywać się w sprawie wysiedlenia Niemców z ziem państwa czechosłowackiego.

Dążenie do zapewnienia przewagi Armii Czerwonej Majski sugerował przez przeciwdziałanie jakimkolwiek soюзom wojskowym w Europie oraz uzyskując traktatowe ograniczenie wielkości wojsk Polski, Francji i innych państw. Postulat ten sformułowany jest wyjątkowo mgliście i zapewne nawiązywał do pomysłów rozbrojeniowych z okresu międzywojennego, stanowiąc chyba bardziej wytyczną dla działań dyplomacji niż politycznych. Majski liczył, że Francja będzie bardzo osłabiona przez czynnik demograficzny, gdyż na tle dynamicznie rozwijających się innych narodów, przeżywa ona stagnację.

Innym postulatem, który jakoby miał zapewnić Związkowi Radzieckiemu bezpieczeństwo, jakkolwiek w ustach przedstawiciela mocarstwa takie sformułowanie brzmi bardzo dwuznacznie, by nie powiedzieć obłudnie, było żądanie przyznania Związkowi Radzieckiemu baz morskich i lotniczych wojskowych w Finlandii i w Rumunii. Na dodatek obydwie państwa miałyby związać się z ZSRR układami o pomocy wzajemnej (s. 24). Jak złowrogi sens mógł mieć taki postulat państwa bałtyckie mogły przekonać się w latach 1939–1940, tracąc swą niepodległość. Dla Finlandii groźba taka mogła wydawać się nader realna, natomiast dla Rumunii mogła sygnalizować chęć jej okupacji.

Za główny problem polityczny powojennej Europy Majski uznawał Niemcy (par. 3). Wydaje się, że w momencie opracowywania memoriału, kiedy Armia Radziecka nie przekroczyła jeszcze linii Petersburg – Smoleńsk – Winnica – Dniestr bardziej stawał na powtórzenie się scenariusza z okresu pierwszej wojny, niż spotkanie się wojsk sprzymierzonych nad Łabą. Będąc wszakże pewny zwycięstwa aliantów, proponował okupować „strategicznie ważne punkty” Niemiec przynajmniej przez 10 lat.

Zgodnie z logiką zwycięskiego pokoju zalecał Niemcy rozbroić i obciążyć reparacjami, bez zwracania szczególnej uwagi na ewentualny europejski kryzys gospodarczy. Zalecał też „industrialne rozbrojenie” Niemiec, czyli wywiezienie w ramach reparacji ich parku maszynowego. Warto zwrócić tu uwagę na dylemat: spłaty lub wywózki. W memoriale pojawia się też sugestia wykorzystania w zakresie odszkodowania niemieckiej siły roboczej na terenie ZSRR. Jakkolwiek Majski kwalifikuje to jako jeden z czynników „industrialnego rozbrojenia”, można w tym widzieć zapowiedź niewolniczej pracy kilku milionów jeńców i osób wywiezionych zimą i wiosną 1945 r. w głąb ZSRR.

Majski wypowiadał się jednoznacznie za podziałem Niemiec na mniejsze państewka¹⁴. Pomimo iż podważał opinię, iż podział przyczyni się raczej do

¹³ W tym momencie w grę mogło wchodzić Zaolzie i Racibórz, bo podnoszenie kwestii Sudetów i Kłodzka wydaje się przedwczesne.

¹⁴ Dodawał wszakże, że problemem tym zajmuje się inna komisja kierowana przez Litwinowa, s. 25.

wzmocnienia niżli osłabienia niemieckiego nacjonalizmu, to uważał, że Niemcy będą musiały stracić na proces zjednoczenia mnóstwo energii, której nie starczy dla innych przedsięwzięć (par. 3 – podpunkt „w”).

Autor memoriału nie ma natomiast wątpliwości, iż należy Niemców zdenzyfikować¹⁵, ale bynajmniej nie na modłę zachodnią. Zaleca doprowadzenie do ukarania zbrodniarzy wojennych (rozumie pod tym popełnienie konkretnych czynów na polu bitwy lub terenach okupowanych), członków SS, SA, funkcjonariuszy partyjnych NSDAP i wyższych dowódców wojskowych. W tej materii postulował współdziałanie z Anglosasami. W polityce antyniemieckiej liczył na współpracę ZSRR z Francją.

Całość dywagacji Majskiego ujęta zostało w dwudziestu jeden szczegółowych punktach, które obejmują stosunki ze wszystkimi innymi państwami europejskimi, ale także z wybranymi państwami i regionami w Azji.

Jeden osobny punkt Majski poświęcił w całości Polsce. Świadczyło to o randze problemu¹⁶. Nadto zagadnienia związane z kwestią Polski przewijały się w kilku innych miejscach memoriału. Wspomnianej kwestii granicy nie traktował jako problemu w relacjach radziecko-polskich, ale celów wojny. Tłumaczy to późniejszą radziecką bezkompromisowość w tym względzie. Jako bazową linię Majski przyjął granicę, jaką ZSRR miał przed 22 czerwca 1941 r. Oznaczało to w pierwszej kolejności nieodwracalność aneksji państw bałtyckich, Litwy i Wilna.

Passus dotyczący Polski z uwagi na jego znaczenie warto przytoczyć w całości.

„§ 9. Celem ZSRR winno być stworzenie niezależnej i żywotnej Polski, jednakże nie jesteśmy zainteresowani w narodzeniu nadmiernie dużej i nadmiernie silnej Polski. W przeszłości Polska prawie zawsze była wrogiem Rosji; czy przyszła (w najgorszym wypadku w czasie najbliższego pokolenia) Polska będzie rzeczywistym przyjacielem ZSRR, nikt określić nie może. Wielu w to wątpi, a sprawiedliwość wymaga powiedzieć, że dla takich wątpliwości są dostateczne podstawy. Z uwagi na powyższe należy ostrożnie formować powojenną Polskę w możliwie minimalnych rozmiarach ostro przestrzegając zasadę granic etnograficznych [...] Na Wschodzie podstawą polsko-radzieckiej granicy powinna być granica z roku 1941. Na Zachodzie można zgodzić się na przyłączenie do Polski w całości lub części Prus Wschodnich, także niektórych części Śląska. Cieszyn powinien być zwrócony Czechosłowacji”¹⁷. Tekst ten mówi sam za siebie.

¹⁵ Majski używa określenia „ideologicznie rozbroić”.

¹⁶ Jeżeli próbować zhierarchizować ważność poszczególnych państw dla ZSRR, to Polska znalazła się w grupie drugiej (pierwszą stanowili wojenni alianti). W grupie tej Majski wymieniał Niemcy, Francję, Włochy, **Polskę**, Czechosłowację, Węgry, Turcję, Iran Japonię i Chiny. Stosunek do pozostałych państw Majski widział w kategorii problemów regionalnych.

¹⁷ *Notatka przewodniczącego*, s. 29–30 i 41. W innym miejscu „znanych części Śląska, ale z wysiedleniem z nich Niemców”. Wydaje się, że należałoby interpretować to, jako tereny plebiscytowe z 1921 r.

Reasumując wnioski Majskiego, sprowadzić je można do następujących stwierdzeń: 1) Polska zachowa swoją niezależność państwową po wojnie z obszarem ca 200 tys. km²; 2) Polskę należy traktować w kończącej się wojnie jako państwo nieprzyjacielskie; 3) ZSRR winien zrealizować swoje cele terytorialne jej kosztem; 4) i narzucić jej określony ustrój, przy czym byłoby pożądane, aby ustrój ten ewoluował w kierunku socjalizmu. Pierwsze z powyższej wymienionych twierdzeń było o tyle ważne, że eliminowało koncepcję Polski jako XVII republiki ZSRR, która wcześniej przewijała się w radzieckiej myśli politycznej.

Ramy przewidywań Majskiego określały dwa scenariusze – wyidealizowany i realny. Ten pierwszy, to nostalgia za rewolucją komunistyczną w Niemczech, zredukowany wszakże do dalekosiężnego celu polityki bolszewickiej, aby cała kontynentalna Europa¹⁸ stała się w przyszłości socjalistyczną. Scenariusz ten Majski zarysowuje, ale go nie analizuje. Rozpracowuje natomiast drugi scenariusz *Realpolitik* wychodząc z założenia, że Europa zmieni się tylko na tyle, na ile zmieni się obraz obszaru ogarniętego wojną po jej zakończeniu. Konstatacja istnienia tych dwóch, wcale nie wykluczających się jednoznacznie wizji, pozwala zrozumieć meandry polityki radzieckiej w okresie czterech następnych lat.

Prognozy Iwana Majskiego sprawdziły się tylko w części. Przede wszystkim nie przewidział on radziecko-amerykańskiego konfliktu z bombą atomową w tle. Dyskusyjny też wydaje się pogląd, aby ów marsz kontynentalnej Europy w kierunku socjalizmu mógł się dokonać przy realnie istniejącym w ZSRR stalinowskim porządku. Program Majskiego w sprawie Niemiec wypada ocenić jako wybitnie negatywny, bardziej odzwierciedlający wojenną histerię niż element owego planu socjalistycznej Europy, bez którego owa wizja była nie do zrealizowania.

Oceniając memoriał Majskiego przez pryzmat tego, co polityka radziecka robiła i co zrobiła, wypada ocenić go jako autorski pogląd, ważny głos w dyskusji, ale zapewne głos jeden z wielu. Zrealizowana została może połowa pomysłów. Może to świadczyć, że zarówno polityka radziecka kształtowała rzeczywistość, jak i rzeczywistość kształtowała tę politykę i nie wszystko było z góry zaplanowane i przesądzone.

THE FUTURE OF POST-WAR EUROPE ACCORDING TO REPORT OF IVAN MAJSKI PREPARED IN 1944

Summary

The report of Ivan Majski had been a strategic study on the long-lasting foreign policy, analyzing possible events in the next 30-50 years. This document, in fact, can be considered as a vision of post-war world's order which could then be used as a source of instructions for a group of politicians debating the conditions of peace treaties. It has been divided into

¹⁸ Majski wyraźnie wyklucza Wielką Brytanię, Irlandię, państwa skandynawskie i mgliście pisze o Portugalii.

25 paragraphs and contains 40 pages of typescript. It was finally completed in 10 January 1944. The direct recipient of this document, Foreign affairs commissary Viatcheslav Molotov, sent it on immediately to Stalin and few other ministers. The Author stressed that his suggestions related to the situation when the so-called Communist revolution did not break out in Europe. The report was composed soon after the conference in Teheran and its conclusions inspired Majski in the most significant way. Therefore, the original idea of this document was based on the assumption that the consolidation of the friendly relations with Great Britain and United States after the end of the war should be the priority. Recommending it, Majski assumed that the interests of these two super-powers were focused on the sea areas and outside Europe, therefore there was no reason for Soviet Union to compete with these countries. Majski also wanted to use the British-American rivalry, focusing on supporting Great Britain. One can suppose that Majski did not intend to support the process of decolonisation, which was sponsored by the Americans. He clearly stated that *the Soviet Union is not interested in raising the question of colonialism*.

The Majski's memorial can be considered as his own political prognosis. It proved that sometimes the Soviet policy created the reality, but also often reality created the Soviet politics. The future events after the end of II World War indicated that not everything was planned, sealed and foregone.

Translated by Rafał Witkowski

JÓZEF ŁAPTOS
(Kraków)

ZAGADNIENIE KOLABORACJI W OKUPOWANEJ BELGII

1. KILKA WSTĘPNYCH UWAG O WSTECZNYM WPŁYWIE LUSTRACJI NA HISTORIOGRAFIĘ KOLABORACJI

Belgia nie może do dziś wyleczyć się całkowicie ze swej choroby lat czterdziestych. Ta choroba to rodzaj neurozy wywołanej kolaboracją i sposobami rozliczenia się z nią. Po wojnie Belgowie nie potrafili wręcz powrócić do normalnej egzystencji. Niemożność oderwania się od przeszłości czy, jak mówiono częściej, „ułożenia się z przeszłością”, odczuwana była jako anachronizm, autodestrukcja i realna strata, jako że świat powojenny nie stał w miejscu. Uprzemysłowiona Belgia nie mogła przecież dopuścić do załamania się ekspansji gospodarczej. Równocześnie jednak mechanizm represji zawierał jakieś samonapędzające tryby, których nic nie było w stanie powstrzymać. Jednym z nich było niewątpliwie pragnienie zemsty. Lawina się toczyła, nabierała szybkości i apokaliptycznych rozmiarów¹.

Lektura prasy z pierwszego powojennego okresu jest pod tym względem wielce pouczająca. Ponieważ procesy o kolaborację toczyły się w cieniu „kwestii królewskiej”, jak nazywano spór o ocenę roli Leopolda III w wojnie, w pewnym momencie pojawiła się propozycja powołania komisji mającej wyjaśnić wydarzenia polityczne i wojskowe, które poprzedzały klęskę 1940 r. Wniosek upadł, ale niewiele brakowało, by Belgowie zdyskredytowali całkowicie własną armię, rząd i króla.

Obsesyjnemu pogrążaniu się w najnowszej historii towarzyszyły więc nawoływania do zastosowania jedyne go środka, jaki mógłby pomóc choremu, to znaczy amnestii, rozgrzeszenia. Tą drogą poszły Norwegia, Francja, Holandia, Norwegia, natomiast Belgia trwała w klinczu. Różne teorie przywoływano dla

¹ Minister sprawiedliwości Paul Struye, który objął tę funkcję w marcu 1945 r., pisał jesienią tegoż roku: „Wydaje się, że pewne środowiska dążą do tego, by wśród krajów okupowanych Belgia zajmowała pierwsze miejsce pod względem rekordowej liczby skazanych za kolaborację. To absurdalne i niesprawiedliwe. Belgia, kraj, w którym przecież najmniej »kolaborowano« nabiera pozorów państwa kolaborującego w stopniu maksymalnym. Francja uprawia politykę bardziej inteligentną i bardziej zgodną z interesem narodowym. Represje są tam mniej liczne niż u nas, mimo że kolaboracja była tam zjawiskiem o wiele bardziej powszechnym”. Zob.: P. Struye, *La repression de l'incivisme*, „Revue Générale Belge”, nr 1, listopad 1945, s. 31.

wyjaśnienia tego przypadku, ale chyba trzeba pozostać przy najogólniejszym stwierdzeniu, że wojna i długie lata terroru prowadzą zawsze do deprecjacji wartości życia ludzkiego i braku respektu dla własności prywatnej. Moralna stabilizacja przychodzi ze znacznym opóźnieniem.

Należy się oczyścić, ukarać winnych, odsunąć ich od wpływu na życie publiczne wołali ci, którzy walczyli w ruchu oporu lub wracali z emigracji politycznej. „Purs et durs” – „czyści i twardzi” – jak ich nazywano, mieli za sobą oprócz emocji sporo argumentów, w tym argument władzy. Dysponowali ponadto oparciem w prawie. Ustawodawstwo represyjne wypracował rząd emigracyjny ukształtowany ostatecznie w październiku 1940 r. Powołana przez komisję studiów dla analizy problemów powojennych przyjęła jako punkt wyjścia artykuł 113 kodeksu karnego przewidujący karę śmierci za działalność zbrojną przeciwko państwu belgijskiemu. Postanowienia artykułu poszerzono o zarzuty dotyczące nie tylko noszenia broni, ale także udziału w czynnościach wykonywanych przez armię okupacyjną. Dotyczyło to niektórych stanowisk pracy, transportu i dozoru. Następnie artykułem tym, pozostając przy tym samym wymiarze kary, objęto wszelką kolaborację polityczną i ekonomiczną. Rozszerzająca interpretacja powodowała, że liczba oskarżonych o kolaborację po zakończeniu wojny rosła błyskawicznie i sięgała prawie 8 mln Belgów. „Ktokolwiek pozostał w Belgii pod okupacją niemiecką, jest osobą podejrzaną w oczach rządu. Do takiej refleksji dochodzą często nie bez żalu urzędnicy belgijscy” – pisał francuski ambasador w Brukseli w styczniu 1945².

Inną podstawą dla karania kolaborantów był dekret rządu z 26 maja 1944, który przewidywał, że represje wobec kolaborantów powierzone zostaną sądom wojskowym³. To miało poważne konsekwencje. Po pierwsze, istniały istotne różnice w procedurze między trybunałami wojskowymi a sądami cywilnymi. Po drugie, ten mechanizm represji musiał przekształcić się w krótkim czasie w system mający oceniać stopień winy i wydawanie adekwatnych do tej winy wyroków. Opierał się on na czterech radach wojennych i kilku sądach regionalnych, które nie były w stanie podołać zadaniu. W chwili nasilenia się represji zaistniała więc konieczność rozbudowania tego systemu do niespotykanych rozmiarów. Powstało więc wiele komórek sądowych z udziałem sędziów cywilnych, często nieprzygotowanych do tego zadania. O ogromie pracy i zarazem stopniu oskarżeń o kolaborację świadczy liczba 728 866 aktów oskarżenia sporządzonych w okresie od 1944 do 1949⁴. Po pierwszej selekcji zostało ich ponad pół miliona, z czego 405 067 dotyczyło przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa. Z tej liczby obejmującej oskarżonych, więzionych i internowanych 288 101 przypadków, czyli 71% uznano następnie za nieuzasadnione⁵.

² AMAE, t. 29, rap. nr 44, k. 10. Bruksela 4 I 1945, Brugčre do MSZ.

³ Tamże, s. 24.

⁴ Tytułem porównania warto przytoczyć liczby odnoszące się do wszczętych procesów przeciwko kolaborantom w innych krajach: 310 000 we Francji, 481 000 w Holandii, 93 200 w Norwegii, 11 555 w Wielkim Księstwie Luksemburskim.

⁵ L. Huyse, S. Dhondt, *La repression des collaborations 1942–1952. Un passé toujours présent*, CRISP Bruxelles 1993, s. 31.

Przeprowadzenie przez procesy sądowe kilkuset tysięcy przypadków było pracą ogromną. By sobie z tym poradzić, stworzono w łonie trybunału wojkowego centrum dokumentacyjne, które na dzień 1 lipca 1947 r. przedłożyło ni mniej ni więcej tylko 1 131 280 zdjęć winnych oraz kopii ważnych dokumentów w tych sprawach. Sam indeks osób, którym się posługiwano liczył 860 stron.

Kolejny problem stanowiła wysokość wyroków. Przyspieszony tryb postępowania powodował, że była ona różna w zależności od regionu, składu sędziowskiego i czasu ogłoszenia. Znamienna pod tym względem była wypowiedź ministra sprawiedliwości Paula Struye'a, który odpowiadając na interpelacje w sprawie zwolnienia 8 tys. więźniów w końcu 1947 r. tłumaczył potrzebą równowagi, jako że „przestępstwo, za które w 1945 r. kara wynosiła 15–20 lat więzienia, dziś warte jest 4–5 lat”. Minister nie zastanawiał się chyba nad tym, jak okrutnie mogło zabrzmieć jego rozumowanie w odniesieniu do wykonanych wyroków śmierci. Nikt rzeszą nie zwrócił na to uwagi.

Karę śmierci ogłoszono w pierwszych miesiącach wobec 2940 osób, w tym 1693 zaocznie, ale tylko w 242 wypadkach odmówiono prawa łaski. Skazanych na dożywocie zostało 2340 osób, z tego 501 zaocznie. Na kary 5–10 lat skazano 3253, a 9844 na mniej niż pięć lat. Każdej karze *de facto* towarzyszyły inne sankcje, w postaci grzywien, konfiskat, obłożenie sekwestrem, nadzoru policyjnego⁶. W latach pięćdziesiątych liczba więzionych pod zarzutem ulegała redukcji. Rewizje pozwalały większości wracać do domów.

Wydawać by się mogło, że ostatecznie koszty rozliczeń były niższe niż wskazywałyby na to liczby aresztowanych i internowanych w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Trzeba jednak pamiętać, że mówimy powyżej tylko o wyrokach ferowanych przez trybunały wojskowe i rady wojenne. Tymczasem na trwałe zatrucie atmosfery społecznej miały wpływ także inne formy sankcji, które nie znajdują odzwierciedlenia w statystykach.

Wśród nich ważne miejsce zajmowała lustracja obywatelska, czyli mówiąc inaczej odsuwanie od życia publicznego ludzi splamionych kolaboracją, a także mniejszej wagi współpracą wojskową. Tym zajmowały się sądy cywilne z udziałem czynnika wojskowego. Za tą formą lustracji na liście sankcji należałoby usytuować czystki administracyjne obejmujące urzędników, funkcjonariuszy różnych szczebli centralnych i prowincjonalnych oskarżonych o brak patriotyzmu.

Na poziomie lokalnym stosowano czystki w postaci odmawiania zaświadczeń o właściwej postawie obywatelskiej, które stały się koniecznością przy podejmowaniu pracy po wojnie, wstępowaniu na studia i przy innych okolicznościach. Brak owego zaświadczenia był poważnym utrudnieniem w powrocie do normalnego życia.

Nie zapominajmy także, że poza instancjami publicznymi do głosu dochodziła sprawiedliwość ludowa. Nabrała ona szczególnej mocy w dwóch

⁶ M. Baudot, *L'Épuration, bilan chiffré*, „Bulletin trimestriel de l'Institut du Temps Présent” 1986, s. 40.

falach: tuż po wyzwoleniu i po powrocie jeńców z obozów niemieckich w maju 1945 r. To wówczas odnotowano liczne przypadki linczu, samosądów, podpaleń i grabieży, które *notabene* najmocniej utkwiły w pamięci zbiorowej. Pytanie, jakie musiało towarzyszyć tym wydarzeniom, brzmiało i brzmi nadal: czy ów gniew ludu był spontaniczny, czy też tej spontaniczności pomagano?

Do tej ostatniej kategorii należy zaliczyć także samoczynne oczyszczania się poszczególnych organizacji społecznych i stowarzyszeń zawodowych (np. Związek Adwokatów, Związek Nauczycieli Katolickich czy socjalistyczne organizacje robotnicze). Te poczynania miały czasem poważny wpływ na życie wielu ludzi. Inżynier wyrzucony z przedsiębiorstwa czy lekarz pozbawiony pracy w klinice mogli obawiać się, że spotkają ich przykrości w dzielnicy, w której mieszkali. Z reguły mieli oni problemy z uzyskaniem odszkodowań w razie kradzieży czy pożaru, a to akurat zdarzało się im częściej niż innym.

Represje wykazywały tendencje do kumulowania się. Kolaborant stający przed sądem wojskowym i uniewinniony mógł otrzymać skazujący wyrok sądu cywilnego. W jednym i drugim przypadku miał zapewnione przykrości ze strony własnego otoczenia. Oczyszczenie zatem przez jedną instancję nie oznaczało zakończenia represji. Natomiast powrót z nieuzasadnionego internowania czy aresztowania gwarantował izolację społeczną, zapewniał bycie czarną owcą. A przecież w Belgii internowanych było dziesiątki tysięcy.

Poprzedzając, na przekór chronologii, zasadnicze rozważania dotyczące zjawiska kolaboracji w czasie drugiej wojny światowej powyższymi uwagami na temat represji, chcemy zwrócić uwagę na pewną cechę szczególną literatury przedmiotu. Nie dokonamy wielkiego odkrycia, twierdząc, że sposób rozliczenia się z kolaboracją wpłynął na ocenę całego zjawiska, a zatem, co należy zaakcentować, na historiografię i to nie tylko w odniesieniu do Belgii. Pobieżny nawet przegląd prac poświęconych temu zagadnieniu utwierdza w tym przekonaniu. Publikacje współczesne wydarzeniom to przede wszystkim liczne artykuły, broszury i interpelacje epatujące sensacyjnymi oskarżeniami. Liczne były też wypowiedzi krytykujące nieadekwatność procedur karnych trybunałów wojskowych, ograniczanie prawa do obrony, warunki przetrzymywania w obozach dla internowanych i postawę rządu wobec współpracy ekonomicznej⁷. Nietrudno dostrzec opory badaczy wobec podejmowania tej problematyki. Po okresie emocji związanych z lustracją, nakładającym się na tzw. sprawę królewską przez kilka dziesięcioleci wokół kolaboracji panowało milczenie niemal całkowite.

To, czego nie uczyniono, czy nie chciano uczynić, współcześnie stało się zadaniem historyków. Ci ostatni, wracając do badań, natrafiają na wiele prze-

⁷ W jednej z tych prac autorstwa R. Billarda, *La collaboration industrielle et ouvrière avec l'occupant*, Bruxelles 1945, cytowane są słowa (s. 29), jakie miał wypowiedzieć były minister obrony Albert Devèze: „W Belgii mamy do czynienia z walką między 20 tys. superpatriotów angielskich [aluzja do przebywania na emigracji w czasie wojny – J.Ł.] przeciwko ośmiu milionom Belgów, uważanych przez nich za podejrzanych i czterem milionom traktowanym jak przestępcy”.

szkód. Pewne materiały się odsłoniły, ale większość zniknęła. Wspomnienia, dzienniki, autobiografie, jakie w tym czasie się ukazały, zawierają w sumie niewiele informacji na ten temat. Pozostało więc ryzyko, że powrót do debaty w tej sprawie może zostać znów zdominowany przez emocje. Kiedy jednak po czterdziestu latach od wydarzeń ukazała się rzeczowa praca Luca Huysse'a i Stevena Dhondta dyskusja była skromna. Chętnie przyjmowano założenie, że praca ta zamyka ostatecznie całą sprawę. Na pewien czas debatę ożywiła praca angielskiego autora Martina Conwaya⁸, który zdaje się potwierdzać opinię, na jakiej bazuje historiografia francuska, że o kolaboracji najobiektywniej piszą historycy obcy⁹. W ostatnich miesiącach Belgowie jednak zostali zmuszeni do ponownego zmierzenia się z przeszłością tym razem w odniesieniu do pomijanego wstydliwie aspektu kolaboracji, jakim było współdziałanie z okupantem w prześladowaniach Żydów.

2. IDEOWE I POLITYCZNE UWARUNKOWANIA KOLABORACJI W BELGII

Kolaboracja to zjawisko, które w formie masowej pojawiło się w wieku XX jako produkt uboczny, ale i strukturalnie związany z funkcjonowaniem dwóch totalitaryzmów. Istnienie ludzi, którzy – z przyczyn ideowych, konformizmu, czy wreszcie interesu albo kombinacji tych wszystkich elementów – zrezygnowali z lojalności wobec własnego kraju, szczególnie bulwersuje w odniesieniu do drugiej wojny światowej. Studiując to zagadnienie, trudno się bowiem oprzeć pesymistycznym wnioskowi, że cały wysiłek podejmowany w XIX w. w celu budowy wspólnot narodowych nie potrafił zniwelować głębokich konfliktów ideologicznych i etnicznych. Drzymały one pod piękną ideą, która w przypadku Belgii stała się dewizą zawartą w godle państwa: „w jedności siła”. Mówiąc prościej, kolaboranci pojawiający się tak licznie w czasie wojny przestali być li tylko symbolem tej niedoskonałości natury ludzkiej, ujawniającej się pod postacią pychy, tchórzostwa, zawiści czy żądzy władzy, a stali się symbolem obecności owego wewnętrznego czynnika, stanowiącego ogromne zagrożenie dla życia narodu.

Zdrada towarzyszy historii ludzkości od początku, ale w XX w. w swej nowoczesnej postaci jako kolaboracja całych ugrupowań czy rządów, pojawiła się nieprzypadkowo. Była niewątpliwie produktem ubocznym koncepcji państwa-narodu zainaugurowanej przez Rewolucję Francuską oraz napięć wewnętrznych, jakie groziły i grożą istnieniu owych państw-narodów poprzez ostatnie długie dziesięciolecie. Pojawiły się nowe ideologie: komunizm na lewicy, faszyzm na prawicy, które pretendowały do przekraczania granic narodowych. Europa Zachodnia po pierwszej wojnie światowej powróciła do demokracji liberalnej i zaszczerpiła ją wszystkim „nowym” państwom w środkowej

⁸ M. Conway, *Degrelle. Les années de collaboration*, Qorum 1994 (2. wyd.: Editions Labor Bruxelles 2005).

⁹ Za punkt odniesienia służą zwłaszcza dwie prace: R. O. Paxton, *La France de Vichy, 1940-1944*, Seuil Paris 1974, oraz P. Novick, *L'épuration française 1944-1949*, Balland Paris 1985.

i wschodniej części kontynentu, ale w następnych latach zrobiła kilka dużych kroków w kierunku całkowicie przeciwnym. Ruchy antydemokratyczne pojawiły się we wszystkich państwach. W takich krajach, jak: Francja, Belgia czy Holandia nie zdołały co prawda dokonać przewrotu, ale wpłynęły na ogólną atmosferę wiary w rozwiązania radykalne i stały się siłą rzeczy odpowiednim gruntem do uprawiania kolaboracji w okresie okupacji.

Przeciwagę dla kolaboracji stanowił oczywiście ruch oporu. Te dwa zjawiska występujące równocześnie spowodowały, że w tej wojnie wszyscy musieli wziąć udział, wszyscy stali się jej uczestnikami i każdy najmniejszy gest w życiu codziennym naznaczony został nowymi odniesieniami. W życiu prywatnym wdarły się odniesienia polityczne. Bezrobotny zgłaszający się na roboty do Niemiec, kobieta przechodząca przez ulicę, by uniknąć (albo spotkać) niemieckiego żołnierza, rodzina ukrywająca Żyda czy spadochroniarza – wszyscy dokonywali wyboru wychodzącego poza strefę prywatności¹⁰.

Ruchy kolaboranckie o politycznym zabarwieniu bazowały w dużej mierze na faszyzujących partiach politycznych, które wraz z sukcesami Niemiec zaczęła łączyć wiara w budowę *Neue Ordnung*, cokolwiek by to miało znaczyć. W odniesieniu do Belgii podminowanej konfliktem etnicznym do tego rodzaju ugrupowań należał ruch reksistowski – mający oparcie w Walonii i nacjonalistyczne organizacje flamandzkie z VNV – Vlaams Nationaal Verbond (Flamandzka Liga Narodowa) na czele.

Przystępując do charakterystyki reksizmu, należy przypomnieć, że „Rex” – to na początku lat trzydziestych niewielka organizacja młodzieży katolickiej z Uniwersytetu w Leuven skupiona wokół Leona Degrelle’a. Populistyczne propozycje autorytarnej reformy politycznej, będące kulawą mieszaniną moralizmu katolickiego i demagogii antyliberalnej, a głoszone przez tego sympatycznego i elokwentnego młodzieńca znalazły dość szeroki i przychylny odzew w społeczeństwie belgijskim niezadowolonym z nieudolności dotychczasowych partii w rozwiązywania problemów ekonomicznych i społecznych. Po błyskotliwej kampanii wyborczej z 1936 r. pełnej demagogicznych obietnic, reksiści uzyskali 21 miejsc w parlamencie, dorównując liberalom. Przez następne miesiące Degrelle gromadził licznych zwolenników na organizowanych często mityngach, ale kiedy próbował swój program wzbogacić zapożyczeniami z ideologii nazistowskiej, wysuwając na pierwsze miejsce „niebezpieczeństwo żydowskie”, jego popularność zaczęła spadać. Stało się to m.in. w wyniku zdecydowanego stanowiska hierarchii kościelnej. W 1937 r., w przededniu wyborów municypalnych w Brukseli, kardynał Jozef Ernest Van Roey, prymas Belgii, uznał reksizm za „zagrożenie dla kraju i kościoła” i zabronił katolikom nań głosować. Reksiści zostali zepchnięci na margines (w wyborach z 1939 r. uzyskali 4 miejsca w parlamencie)¹¹, z którego mogli się wydostać dopiero przy pomocy okupanta.

¹⁰ M.T. Bitsch, *Histoire de la Belgique de l'Antiquité à nos jours*, Complexe Bruxelles 2004, s. 220 i n.

¹¹ L. Wils, *Histoire des nations belge*, Quorum Ottignies 1996, s. 45.

Mocniejsza pozycję na belgijskiej scenie politycznej uzyskali natomiast flamandzcy nacjonalisci. W 1931 r. utworzyli oni pierwszą organizację o charakterze faszystowskim – Związek Flamandzkiej Solidarności Narodowej (Verbond van Dietsche national-Solidaristen, zwany w skrócie Verdinaso). Ruch ten nie przyciągnął wielu zwolenników i w następnych latach zniknął ze sceny politycznej. Inaczej rzecz się miała z inną partią utworzoną w 1933 r. pod nazwą Flamandzkiej Ligi Narodowej (Vlaams Nationaal Verbond – VNV). Odniosła ona sukces wyborczy w 1936 r. i utrzymała swą pozycję w kolejnych wyborach (zbierając 8% głosów i 17 foteli). Jako partia nacjonalistów flamandzkich reprezentowała wobec Niemiec postawę będącą kalką pewnych elit intelektualnych z okresu pierwszej wojny światowej, udzielającym poparcia władzom niemieckim w nadziei na uzyskanie autonomii. Te oczekiwania okazały się wówczas płonne, a część działaczy określonych mianem „aktywistów” znalazła się przed sądami belgijskimi po zakończeniu wojny. Postawa aktywistyczna została następnie uznana przez część środowiska za błąd i przyczyniła się do utrwalenia przekonania, iż VNV powinna działać w ramach struktur demokratycznych. Po wybuchu drugiej wojny zwyciężyła jednak opcja proniemiecka, choć w opinii wielu istniała obawa co do losów tożsamości flamandzkiej w ramach imperium germańskiego.

3. REAKCJE BELGÓW NA POLITYKĘ OKUPANTA

Przed wybuchem wojny Belgia śladem wielu mniejszych państw szukała sposobu uniknięcia wojny i widziała go w „ucieczce w neutralność”, by użyć określenia wprowadzonego przez prof. Henryka Batowskiego. Pierwszy krok na tej drodze stanowiło wycofanie się z sojuszu z Francją w 1936, pod hasłem „polityki niezawisłości”, zaproponowanej przez króla Belgów Leopolda III¹². Po ataku na Polskę w tym samym czasie, gdy Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom, Belgia ogłosiła oficjalnie neutralność, ale równocześnie rozpoczęła przygotowania do obrony, którym towarzyszyły pewne niejasności i niedomówienia w kontaktach z byłymi sojusznikami. Zalaży one następnie odbicie w próbach zrzucenia na Belgów winy za klęskę poniesioną przez Aliantów w kampanii 1940 r.¹³

Agresja niemiecka nastąpiła 10 maja 1940 r. i przekreślała wszystkie nadzieje związane z polityką neutralności. Szybki postęp wojsk niemieckich, mimo zdecydowanego oporu armii belgijskiej, doprowadził 28 maja do podpisania przez króla bezwarunkowej kapitulacji. Nim to nastąpiło, w ósmym dniu wojny rząd belgijski podjął decyzje opuszczenia kraju. Czterech ministrów pozostało jeszcze

¹² J. Łaptos, *Polityka niezależności i zbrojnej neutralności. Belgia wobec Niemiec w latach 1939–1940*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, red. S. Sierpowski, t. IV, Poznań 1992, s. 201–212.

¹³ Zob. m.in.: H. Michel, *La drôle de guerre*, Paryż 1971, s. 171; J.B. Duroselle, *L'Abîme*, Paryż 1986, s. 77.

kilka dni przy królu w nadziei skłonienia go do emigracji, śladem królowej Holandii Wilhelminy i wielkiej księżnej Luksemburga, celem kontynuowania walki u boku aliantów. Leopold III, zapatrzony w legendę swego ojca króla Alberta I, bohatera pierwszej wojny światowej, uznał, że w obliczu nieuniknionej klęski powinien pozostać w kraju i czynić wszystko, co możliwe, by oszczędzić cierpień swemu narodowi. Różnica zdań między królem a ministrami doprowadziła do ostrego konfliktu, który swymi konsekwencjami miał sięgnąć okresu rozliczania się z kolaboracją i wpływać na jej ocenę. Wielce wymowna pod tym względem jest notatka króla sporządzona 25 maja 1940, po ostatnim spotkaniu z członkami rządu. „Stwierdzam, że między mną a moimi ministrami istnieje podstawowa rozbieżność zdań. Ministrowie uważają, że alianci na pewno zwyciężą, ja nie podzielam ich optymizmu”.

Ministrowie przebywający na emigracji we Francji potępił decyzję króla i historia przyznała im rację. Jednakże społeczeństwo belgijskie w pierwszych tygodniach wojny i okupacji oceniało sytuację zgoła odmiennie. W jego oczach to rząd był skompromitowany, jako że nie zdobył się na żaden wysiłek, by zorganizować system zaopatrzenia czy udzielić pomocy dwumilionowej masie uchodźców zmierzających na południe Francji. Pospieszny wyjazd ministrów w towarzystwie licznych parlamentarzystów robił wrażenie ucieczki, kompromitującej wręcz paniki. Decyzja króla, by poprzez internowanie dzielić w pewnym sensie dolę poddanych, wydawała się krokiem naturalnym, nawet szlachetnym.

Na tej sytuacji Niemcy zbili też pewien kapitał. Wyciągając wnioski z pierwszej wojny światowej i zaskakując tym Belgów całkowicie, nie uciekali się do represji, lecz sprawiali wrażenie uprzejmych i wręcz zatroskanych o losy tego kraju opuszczonego przez własny rząd. Wykazali wiele dobrej woli w zorganizowaniu systemu zaopatrzenia i w ułatwieniu powrotu uchodźcom, zdeorientowanym i zbulwersowanym niechętną im postawą Francuzów¹⁴. Sytuacja w kraju ulegała powoli „normalizacji”, a w społeczeństwie belgijskim bez względu na przekonania polityczne narastało przekonanie, szczególnie po kapitulacji Francji, że zwycięstwo Niemiec na kontynencie europejskim jest nieodwracalne i należy się odnaleźć w nowej sytuacji. Tylko nieliczni wierzyli, że Wielka Brytania potrafi odwrócić bieg wydarzeń. Klęska Francji umacniała ponadto wrażenie, że systemy autorytarne są lepiej dostosowane do wymogów współczesności.

Wątpliwości nachodziły także członków rządu. Po kapitulacji Francji dostrzegli oni, że zarzuty wobec króla były przesadzone. Decyzja pozostania w kraju zaczęła się wydawać bardzo rozsądna. Premier Pierlot odczuwał chyba

¹⁴ Dużą rolę odegrała też propaganda niemiecka dostosowana do okoliczności. „Akcentowała – pisze R. Brillart – zwłaszcza w dzielnicach robotniczych, niechęć wobec »winnych« Anglików, którzy »porzucili Belgię« i wobec »burżuazji belgijskiej pozostawiającej naród własnemu losowi«. Ta propaganda przedstawiała równocześnie Niemców jako tych, którzy doprowadzą do wyrównania krzywd społecznych, wprowadzenia porządku i podniesienia dobrobytu kraju. R. Billard, *La collaboration industrielle et ouvrière avec l'occupant*, Bruxelles 1945, s. 11.

nawet coś w rodzaju wyrzutów sumienia, bo zwracając się do „drogich rodaków” radził szukać „zjednoczenia narodowego wokół króla”. Kilku ministrów z jego rządu podjęło przy tym starania o powrót do kraju. Niemcy, odmawiając im prawa wjazdu na teren Belgii, uczynili owym politykom wielką przysługę. Wcześniej podobną przysługę uczynił rząd królowi, odmawiając mu prawa zdymisjonowania gabinetu. Nietrudno sobie bowiem wyobrazić, że dymisja rządu prowadziłaby do utworzenia przy królu gabinetu, który z założenia byłby rządem kolaboracyjnym. Podobnie rzecz wyglądać by mogła po powrocie ministrów z krótkotrwałej emigracji. Splot wydarzeń pozwolił więc rządowi Pierłota zachować pełną legalność i stworzył możliwość kontynuowania u boku Anglii walki o miejsce dla powojennej Belgii w gronie wolnych narodów.

W zaistniałej sytuacji Niemcy wybrali na głównego interlokutora kolegium sekretarzy poszczególnych ministerstw (z wyjątkiem tych, które zostały rozwiązane: ministerstwa spraw zagranicznych, obrony narodowej i kolonii) i podporządkowany im aparat urzędniczy. W odróżnieniu od polityki stosowanej w czasie pierwszej wojny światowej albo w wyniku doświadczeń z nią związanych okupanci postanowili oddać w ręce Belgów rozwiązywaniem spraw codziennych. To się zbiegało z podjętą w pośpiechu przez parlament 10 maja 1940 uchwałą zalecającą służbom cywilnym pozostanie na miejscu w celu zadbania o interesy ludności. Większość sekretarzy generalnych, kierując się zasadą mniejszego zła, nie tylko zgodziła się na wykonywanie dotychczasowych funkcji, ale także na przyjęcie dodatkowej odpowiedzialności, za jaką uznali czuwanie nad zaopatrzeniem kraju i zapobieganie bezrobociu, co dla gęsto zaludnionego kraju było problemem niezmiernie ważnym. Niektórzy z nich bez oporów opowiadali się za ustanowieniem „porządku”, którego brak uważali za przyczynę kryzysu w latach trzydziestych. Pewne powody do satysfakcji znajdowali także zwolennicy autorytarnych rządów królewskich zgodnie z głoszonymi koncepcjami Henri de Mana, lidera Belgijskiej Partii Robotniczej¹⁵ i bliskiego współpracownika Leopolda III

Ów „porządek” zapewniać miała administracja wojskowa, która kierował od 2 czerwca 1940 r. *Militärbefehlshaber* Alexander von Falkenhausen. Jego uprawnienia rozciągały się na całą Belgię i część północnej Francji. Oznaczało to z punktu widzenia króla zachowanie integralności terytorium¹⁶, co było wcześniej przedmiotem poważnych obaw motywujących, jak twierdzi część historyków, jego politykę neutralności w drugiej połowie lat trzydziestych.

Łagodne warunki okupacji sprzyjały godzeniu się z losem i uznaniu za naturalne wezwanie króla do podjęcia normalnej pracy. Głos zabrał także kardynał Van Roey, który w liście pasterskim odczytanym w większości koś-

¹⁵ Zob. szerzej M. Brélaz, *Henri de Man*, Genève 1985; tenże, *Léopold III et Henri de Man*, Genève 1988.

¹⁶ W istocie okupant nie inkorporował Flandrii, ani nie podzielił terytorium Belgii. Po włączeniu do Rzeszy okręgów Eupen i Malmedy, utraconych przez Niemcy w 1919 r. objął swą administracją cały obszar tego kraju łącznie z dwoma departamentami francuskimi: Nord i Pas de Calais.

ciółów w dniu 2 czerwca 1940 r. dowodził, że kapitulacja była nieunikniona. Kardynał złożył Leopoldowi III hołd za jego odwagę i wzywał wszystkich Belgów do solidarności ze swym władcą. W nowych warunkach do działania przystąpiło także utworzone w pośpiechu „konsorcjum bankierów” z prezesem Société Générale Aleksandrem Galopin na czele. Cel, jaki sobie stawiało konsorcjum, pozornie był zbieżny ze słynną akcją pomocową Emile’a Franquie, prezesa Société Générale w okresie pierwszej wojny światowej, który zdołał wciągnąć do współpracy wielu przemysłowców i przyczynił się do powołania w Stanach Zjednoczonych prywatnej Commission for Relief in Belgium z Herbertem Hooverem na czele¹⁷. Tym razem chodziło o szybkie uruchomienie produkcji mające warunkować niezbędny w przypadku tak uprzemysłowionego kraju – import żywności. Problem polegał na tym, że przyjęcie odpowiedzialności za gospodarkę oznaczało pójście na daleko idący kompromis z władzami okupacyjnymi, a rozkręcenie produkcji było bardzo zbieżne z dążeniami gen. Aleksandra von Falkenhausena, do włączenia potężnego przemysłu belgijskiego do wojennej maszyny¹⁸. Galopin zdawał sobie zapewne sprawę ze śliskiej drogi, na jaką prowadził gospodarkę belgijską i w uzasadnieniu dla swej postawy wobec okupanta sięgał nawet do argumentu patriotycznego, dowodząc, iż chodzi o rozkręcenie przemysłu jedynie do rozmiaru gwarantującego zatrudnienie na poziomie uniemożliwiającym deportację robotników do Niemiec¹⁹. W praktyce przemysłowcy belgijscy nie unikali produkcji użytecznej dla Niemców, a robotnicy bynajmniej nie odmawiali pracy przy budowie lotnisk i umocnień służących bezpośrednio Wehrmachtowi²⁰.

4. ROZMIARY KOLABORACJI

Zarzut kolaboracji gospodarczej pojawić się musiał w tej sytuacji dość wcześnie i, jak się miało okazać po wojnie, represje z tego powodu dotknęły wiele osób²¹. Sytuacja nabierała szczególnego kolorytu, jako że król nie przeciwstawiał się poczynaniom przemysłowców i utrzymywał z nimi przez pewien czas dość ścisły kontakt. Być może nawet, za ich sugestią, a w każdym razie w zgodzie z rozumianym przez nich interesem Belgii, postarał się o spotkanie z Hitlerem w Berchtesgaden 19 listopada 1940 r., w czasie którego zabiegał o autonomię dla swego kraju i proponował utworzenie rady ekonomicznej mającej stanowić rodzaj łącznika między Belgią a władzami okupacyjnymi.

¹⁷ Szerzej: J. Łaptos, *Historia Belgii*, Wrocław 1994, s. 210.

¹⁸ R. Billard, dz. cyt., s. 12.

¹⁹ F. Baudhuin, *L'économie belge sous l'occupation, 1940–1944*, Bruxelles 1945, s. 23–24.

²⁰ Z opublikowanych po wojnie przez „Drapeau Rouge” wynikało, że ponad 80% przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego i 100% kopalń pracowało na rzecz Niemiec. Za: R. Billard, *La collaboration*, s. 18. Czy to jednak miało oznaczać, że wszyscy robotnicy z tej branży byli z definicji kolaborantami?

²¹ Szerzej na ten temat: *L'Occupation en France et en Belgique 1940–1944, actes du colloque de Lille, 26–28 avril 1985*, red. E. Dejonghe, 2 t., Lille 1987–1988.

Führer zlekceważył całkowicie propozycje króla. Nie zgodził się także na zwolnienie jeńców walońskich (flamandzcy zostali zwolnieni wcześniej) i na zwiększenie racji żywnościowych dla ludności. Mimo nieudanej misji i zmieniających się warunków król stał uparcie na swoich pozycjach z 1940 i odrzucał propozycje aliantów i rządu Pierlota. Niemal do końca traktował rząd na emigracji jako zdrajców i stawiał się w roli obrońcy niepodległości Belgii także wobec przyszłych okupantów – aliantów. Ta postawa miała dodatkowo skomplikować sytuację w kraju po zakończeniu działań wojennych.

Nie ulegając ahistorycznym stwierdzeniom w rodzaju: „ruch oporu narodził się w tym samym dniu, w którym armia belgijska złożyła bron”²², stwierdzić należy, że pierwszym roku okupacji, opinia publiczna byłaby usatysfakcjonowana, gdyby Niemcy ogłosili coś w rodzaju „niepodległej Słowacji” i jest prawie pewne, że w takich okolicznościach Belgowie posunęliby się daleko na drodze kolaboracji. Wśród Flamandów było wielu, którzy podzielali obawy przez „bolszewizmem i rewolucją” i tych, którzy nie chcieli powrotu „plutokracji”, jak określano system demokratyczny.

Od pierwszych miesięcy okupacji charakteryzowane wyżej ugrupowania faszystujące zyskiwały na popularności. Swe proniemieckie stanowisko zaczęli manifestować natychmiast reksiści. Nie przyniosło im to wielkiego poparcia ze strony okupanta, który bardziej faworyzował nacjonalistów flamandzkich, ale pozwalało odgrywać znaczącą rolę. Utworzony po ataku na ZSRR Legion Waloński miał swe znaczenie, którego nie można było zlekceważyć, a poza tym wobec narastającej wrogości społeczeństwa był to rezerwuuar kadr dla administracji niemieckiej, kadr, którym można było zaufać. Droga bez wyjścia, którą brnął Degrelle, doprowadziła go do uznania w 1943 r. przynależności Walonów do rasy germańskiej i wyrażenia pragnienia realizowania ich aspiracji w szerokim imperium niemieckim²³. W 1944 r. szef reksistów dostał żelazny Krzyż zasługi z liśćmi dębu za walkę na froncie wschodnim. Ten sukces nie wynagrodził rosnących kłopotów, jakie spotykał wobec malejącej ciągle liczby zwolenników i ataków ze strony ruchu oporu.

Mocniejszym oparciem dla okupanta były nacjonalistyczne ugrupowania flamandzkie ze wspomnianym wyżej Flamandzkim Związkiem Narodowym (VNV) Staafa De Clercq (a od 1942 r. Hendrika Eliasa) oraz skrajnie faszystowska, faworyzowana przez samego Himmlera – Niemiecko-Flamandzka Wspólnota Pracy (Duitse Vlaamse Arbeidgeme Enschap) na czele.

Czołowi działacze partii faszystowskich opanowali z biegiem czasu wiele eksponowanych stanowisk w gospodarce i administracji. Jeden z głównych ideologów VNV Victor Leemans został sekretarzem generalnym ministerstwa gospodarki, zaś jego bliski współpracownik Gérard Romsée został gubernatorem Limburgii, a następnie sekretarzem generalnym ministerstwa spraw wewnętrznych. W 1943 r. już ponad połowa stanowisk burmistrzów na terenie

²² H. Dorchy, *Histoire des Belges*, Bruxelles 1975, s. 319.

²³ M. Conway, *Degrelle*, s. 19-21.

Flandrii była w rękach VNV. O ile jednak Niemcy byli łaskawi dla swych flamandzkich sojuszników dzieleniu się z nimi władzą w okupowanym kraju i przyjmowali ochotników udających się na front wschodni dla „obrony swastyki i cywilizacji zachodniej przed komunistycznym szatanem”, o tyle pozostawali głusi na ich aspiracje do autonomii, a tym bardziej dla idei „Wielkich Niderlandów” (Holandii i Flandrii powiększonych o pewne obszary francuskie)²⁴, czy chociażby tylko Belgii federacyjnej²⁵. Chętniej dawali posłuch raczej reksistom Degrelle’a, którzy godzili się, jak wspomniano wyżej, na przyłączenie całej Belgii do Rzeszy. Opinia publiczna zresztą ulegała coraz bardziej wizjom obrony cywilizacji zachodniej, jakie snuł z kolei wydawany przez zmienioną redakcję „Le Soir”, w którym czytamy już 16 czerwca 1940 r., że „Od 1918 r. Europa popełniała błąd za błędem. W niedalekiej przyszłości będziemy wyzwoleni od plagi wojny, jako że kontynent zmierza w wreszcie w kierunku jedności. W jej łonie w takiej czy innej formie będzie istniało państwo zarazem romańskie jak i germańskie”. Dwa lata później (20 lutego 1942) w tym samym dzienniku niejaki Pierre Hubermont apelował „Panowie hamujący ducha europejskiego, strzepnijcie kurz z waszych niemodnych peleryn! Bez względu na to, czy będziecie Flamandami, Walonami, czy Brukselczykami, to poczujecie się wyzwolonymi od chwili gdy staniecie się Europejczykami”²⁶. W tych słowach odbijały się echem hasła propagandowe Goebbelsa, zapewniającego wielokrotnie, że każdy naród znajdzie należne mu miejsce w nowej Europie i nic nie utraci ze swej tożsamości. Miarą ścisłego współdziałania z okupantem była liczba około 30 tysięcy członków organizacji militarnych i paramilitarnych wykorzystywanych następnie przez Gestapo do zbrodniczych akcji.

Konto ideowych kolaborantów zarówno flamandzkich, jak i walońskich obciąża mocno współdziałanie w prześladowaniu Żydów. Podczas okupacji Belgii w latach 1940–1944 hitlerowcy wywieźli do obozów koncentracyjnych ponad 25 tys. belgijskich Żydów (w tym 4 tys. dzieci), niemal co drugiego, który mieszkał w tym kraju przed wojną. Już w październiku 1940 na żądanie okupanta administracja belgijska zgodziła się rejestrować ludność żydowską, a w 1942 wprowadziła obowiązek noszenia gwiazdy Dawida (z godną uwagi odmową władz Brukseli i Liège), czemu towarzyszyły coraz częstsze deportacje. Społeczeństwo belgijskie obserwowało na ogół biernie przebieg kolejnych etapów niemieckiej polityki antyżydowskiej. Sprawa udziału Belgów w Holokaucie powróciła na łamy prasy w ostatnich miesiącach za sprawą specjalnej komisji powołanej przez rząd Guy Verhofstadta²⁷.

²⁴ A. De Jonghe, *L'établissement d'une administration civile en Belgique et dans le Nord de la France*, „Cahiers d'Histoire de la Seconde Guerre Mondiale” 1970, nr 1, s. 76–77.

²⁵ Comte Capelle, *Au Service du Roi*, Bruxelles 1949, t. II, s. 99–100.

²⁶ J. Willequet, *La Belgique sous la botte: résistances et collaborations, 1940–1945*, Ed. Universitaires, Paris 1986 s. 176.

²⁷ Raport został sporządzony na żądanie rządu federalnego przez komisję historyczną z Ośrodka Badań i Dokumentacji Wojen i Społeczeństwa Współczesnego (CEGES), w skład której wchodzi: Rudi Van Doorslaer, Emmanuel Debruyne, Frank Seberchts i Nico Wouters, oraz

Zmierzch kolaboracji da się streścić w kilku zdaniach. Leon Degrelle, który przebywał w Niemczech, miotał się niczym sam Hitler. Dnia 23 września 1944 r. rzucił hasło generalnej mobilizacji, mającej obejmować wszystkich Belgów od 17. do 45. roku życia. To pozwoliłoby, z uwzględnieniem istniejących już formacji, skompletować dywizję liczącą 5 tys. żołnierzy. W perspektywie niemieckiej kontrofensywy miałyby to być siły znaczące.

Bardziej interesujące był koniec ruchu flamandzkiego. Hendrik Elias uciekł do Niemiec i stamtąd zarządził zaprzestanie działań politycznych swoim zwoleńnikom. Uznał, że kolaboracja militarna pogorszyła sytuację nacjonalistów flamandzkich na przyszłość i w tym ostatnim okresie wojny zalecał zaprzestanie wspierania Niemców. Resztki VNV zresztą uległy rozproszeniu i szukały również schronienia za granicą. Niemcy nie byli zadowoleni, ale nie znaczy to, że poważnie traktowali swych zagorzałych akolitów, jak chociażby księdza Cyriela Verschaeve'a, który w swym uwielbieniu dla rasy niemieckiej posunął się do oskarżenia Eliasa o „sabotaż”.

Po wojnie władze belgijskie starały się pozostawić wrażenie, że zjawisko kolaboracji ograniczało się do Flamandów. Dane dotyczące skazanych w procesach pokazują, że było inaczej: 0,73% ludności flandryjskiej stanowili skazani za kolaborację we Flandrii, zaś w Walonii wskaźnik wynosił co prawda 0,52%, ale liczba wykonanych wyroków śmierci była większa właśnie w tej części kraju. Łącznie wyrok śmierci wykonano na około 250 osobach. W tej liczbie znalazł się stary, dobiegający 70 lat, August Borms, pełniący dość wyraźnie rolę kozła ofiarnego, bardziej ze względu na to, że symbolizował ruch flamandzki w okresie pierwszej wojny światowej, jako że w czasie ostatniej okupacji nie był aktywny. Pragnienie zemsty dawało znać o sobie bardzo często.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na inny aspekt kolaboracji i rozliczania się z nią. Otóż po pierwszej wojnie światowej skazanych za brak obywatelskiej postawy (*incivisme*) zostało w Belgii 312 osób, po 1944 zaś 53 005. Liczby te odzwierciedlają niewątpliwie kryzys demokracji w latach trzydziestych. Wiara w nowy porządek nie była tylko udziałem arywistów czy partii skrajnie prawicowych. Ulegał jej przeciętny, porządny obywatel. Jednak za pomocą tych liczb można przedstawić sedno sprawy flamandzkiej. Otóż koncesje, jakie uzyskali Flamandowie po pierwszej wojnie światowej, zaostrzyły apetyty, które chciano zaspokoić z pomocy okupanta. To czyniło z nich po zwycięstwie aliantów zdrajców i doprowadziło do zaprzepaszczenia na długie lata własnych aspiracji. Czy zatem przyczyn tego zjawiska, jak i wielu innych występujących w drugiej wojnie światowej nie należałoby szukać w głębszej, niż to jest w dotychczasowej historiografii, analizie stanu demokracji europejskich okresu międzywojennego.

Lieven Saerens. Zatytułowany „Belgia uległa” zostanie opublikowany pod symboliczną datą 8 maja 2007 r. w obydwu językach Belgii francuskim i niderlandzkim. Z docierających informacji wynika, że nie oszczędza on administracji i sadownictwa, a nawet rządu na uchodźstwie. Temu ostatniemu zarzuca się przede wszystkim bierność (*attentisme*). Zob. m.in.: *Belgia odpowiedzialna za Holokaust*, komunikat PAP z 13 II 2007, za: „Gazeta Wyborcza” z 14 II 2007 oraz *La Belgique a activement collaboré*, „Le Soir” z 13 II 2007.

THE QUESTION OF COLLABORATION IN OCCUPIED BELGIUM

Summary

The question of collaboration in Belgium, as well as in other occupied countries during II World War has been constantly broadcast in the press, inspiring the next generation of historians to analyze and discuss this phenomenon. The case of Belgium has been of a particular nature. After the end of the war, the Belgian authorities started to investigate this problem to such an extent that one cannot compare it with other countries. However, it only partly reflected the real spread of collaboration. Some other important factors played an important role, including circumstances of long-lasting conflict between the French and Flemish speaking population of Belgium and position of King Leopold III when he was accused by many of favoring the collaboration with Nazi Germany when he returned to Belgium. The initial process of repression was later continued in a way that more and more people became victims. Between 1944 and 1949 the Belgian authorities preferred charges in 728.866 cases in a country of 9 million inhabitants. The courts sentenced many less people than this figure, but the withdrawal of accusations did not mean that a person was warmly welcomed by his/her neighbors and regained his/her good reputation. On the contrary, when somebody returned from an isolation camp or an arrest after being unjustly accused, it often resulted with social isolation, hardships in his-her professional work, difficulty to obtain a certificate of correct civic behavior, necessary to return to normal life. The social tensions were visible for many years and often directly towards the "clean and just" ones, who by staying abroad and taking part in resistance movement usurped the rights to make clear verdicts.

When the emotions over this problem quietened down, the question of collaboration was erased from public debates for decades. It is obvious that it also effected on the historiography of the war period. The question of collaboration has been marginalized in school handbooks, academic monographs and encyclopedias, where the activity of resistance and Belgian government in exile was stressed. The intention of the present author has not been to explain general opinions or to evaluate popular and long-lasting debates. It is rather focused on the presenting the circumstances of collaboration resulted by policy of the German authorities towards the Belgian society. The article aims to analyze influences of the ideology to accept the radical decisions and solutions, unquestionably favorable for collaboration in a time of war.

Translated by Rafał Witkowski

INDEKS OSÓB

A

Abendroth H.-H. 217, 219
Abramow N.A. 36
Aleksandrow M. 39, 47
Alfieri Dino 112, 118, 134, 138, 140, 142, 145
Amelot A. 58
André Gianluca 108, 111
Andrejew A. 43
Andrew Christopher 38, 39, 42, 46
Anfuso Filippo 153, 154, 156
Ansaldo G. 139
Antonescu Ion 21, 27, 28, 78, 135
Antonescu Mihai 27
Antonow-Owsiejenko A. 37
Aosta Amadeo 117, 120, 130
Arciszewski Tomasz 212, 213
Armero J.M. 221
Astachow G.A. 46, 47
Attolico Bernardo 72, 112, 156
Awtorchanow A. 37, 43

B

Bachoud A. 228
Badoglio Pietro 27, 30, 118, 124, 136, 139, 153
Baerwald F. 269, 274, 277, 278
Baker R.S. 237
Balbo Bruno 143
Balbo Italo 120, 128, 129, 143
Baltazar Gracjan 58
Bałabanów Angelica 119
Bargen von 180
Barrio A. Maquina 218
Barth Karl 267
Bastianini Giuseppe 151, 154
Batowski Henryk 5, 71, 108, 117, 118, 121,
131, 144, 149, 160–163, 172, 178, 201, 224,
228, 297
Baudhuin F. 300
Baumgart Marek 5
Baudot M. 293

Bažanow B. 37
Becher Johannes 254
Beck Józef 69, 143, 161, 162
Beigbeder Juan 222, 223
Below Nicolaus von 116, 118, 129, 136, 150,
151
Beneš Edvard 185–198
Bennasar B. 224
Berding H. 25
Bergner Elizabeth 270
Beria Ławrientij Pawłowicz 43, 46
Berle Adolf A. 235, 266
Berneri C. 103
Bernstein Lejba 45
Besonow S.A. 35
Betz A. 254, 257
Bezimienskij L. A. 34, 36, 43, 45, 59, 68, 86
Bierut Bolesław 210
Billard R. 294, 298, 301
Bitsch M.T. 296
Black C. 246
Bloch Ch. 17
Bloch Michael 26, 154–156
Blum J.M. 248
Bocheński Józef 98
Bohlen Ch.E. 250
Borden C. 258
Borejsza J. 96
Borman A. 64
Borms August 303
Brandes D. 184, 186–188, 190–196
Brecht Bertold 266, 268
Bregman A. 64
Breitscheid Rudolf 254, 255
Brélaz M. 299
Bruce-Lockhart Robert H. 188, 190, 192, 194
Bruner J.S. 238
Brüning Heinrich 255, 256, 269
Budzislawski Herman 271, 278
Bullitt William C. 233, 236

Bullock Alan, 40, 118, 124, 135, 150
 Bundy M. 248
 Bungert H. 259, 262, 263, 265, 266, 274
 Byrnes James 250

C

Canaris Wilhelm 227
 Carew O.J. 50
 Carr Edward 201
 Carrocci Giampiero Pietro 108
 Caudillo 22, 217, 219, 220, 222, 223, 227, 228,
 230, 231
 Čechura J. 189
 Čechurov J. 189
 Černý B. 184
 Cervinková M. 187
 Chamberlain Neville 161, 163, 170, 171, 183,
 199, 313, 215, 236
 Charmley John 199, 204
 Chatfield Ernle 170
 Churchil Winston 52, 79, 80, 88, 93, 99, 114,
 119, 124–126, 128, 130, 134, 137, 139, 151,
 159, 160, 161–164, 170, 171, 199, 200, 202
 –215, 240, 242, 245–250, 282, 284, 260
 Ciano Galeazzo 17, 72, 76, 96, 101, 105,
 108–112, 114, 116–118, 120, 121, 123–126,
 129, 131–136, 138, 139, 142–156, 225, 238
 Cierva R. de la 226
 Clive Robert H. 167
 Clough S.B. 95, 119
 Compton J.V. 236
 Conti Saverio 106
 Conway Marlin 295, 301
 Copley Enne 274
 Coquest R. 37, 39, 49, 66, 93
 Cornegie D. 38
 Cripps Stafford 66, 79, 80, 199
 Csáky I. 76
 Culbertson J.S. 53
 Curzon George 201, 202, 206–213, 215, 185
 Czadajew J. 86
 Cziczerein Greorgij Wasilewicz 43–47
 Czubiński Antoni 5, 9–11, 26, 52, 116, 127

D

Dallek D. 233, 238, 241, 245, 247
 Daniels R. 258
 Dankelmann O. 29, 218
 De Vecchi Cesare Maria 134, 138
 Degrelle Leon 295, 296, 301, 302
 Dejonghe E. 300
 Dekanazow W. G. 44, 46, 50, 56, 57, 282

Denis Henri 172
 Derousseaux 179
 Dessauer Friedrich 277
 Detweiler D.S. 224
 Devéze Albert 294
 Dębski Sławomir 20, 25, 63, 70–74, 82, 86
 Dhondt S. 292, 295
 Dieckhoff Hans 235, 236
 Dodd W.E. 237
 Domarus M. 28
 Dönitz Karl 30
 Doorslaer Rudi van 303
 Drummond D.F. 236
 Düllfer J. 23
 Duroselle B. 297
 Duraczyński Eugeniusz 53
 Düwell K. 25
 Dymitrow G. 39, 70, 71, 73

E

Eden Anthony 52, 53, 56, 100, 1317, 160, 161,
 163, 170, 194, 195, 200, 201, 202, 206, 209,
 210, 213
 Einstein Albert 261
 Elfe W. 270
 Elias Hendrik 301, 303
 Emil Ludwig 259, 275
 Enukidze A.S. 35
 Estrada Luis Alvarez de 226

F

Faldella E. 122, 124, 125, 129, 144
 Falkenhausen Alexander von 180, 299, 300
 Faupl Wilhelm 217
 Feilchenfeldt K. 267
 Felice Rezo de 102, 108, 119, 121
 Feuchtwanger Lion 254, 270
 Fiedor Karol 101
 Filip Heski 108
 Filatow G. S. 134
 Firsov F. 70
 Fischer Ruth 276
 Fleischauer I. 13
 Forster Albert 256
 Förster Jörgen 27, 65
 Franco Francisco 18, 21, 22, 28, 29, 69, 123,
 236, 156, 217–231, 283, 285
 Frank Karl 257, 264
 Frank Vera 274
 Frassati-Gawrońska Luciana 98, 119
 Freytag Reinold 236
 Frigerio Vittorio 106
 Furet F. 63

G

Gajewicz Bohdan 58
 Galopin Alexander 300
 Garrig R. 187, 229
 Gatzke H.W. 248
 Gaule Charles de 180
 Gawin Jakub 205, 206, 213
 Gawroński Jan 98
 Gemelin Maurice 164, 170, 171, 175, 176–178
 George Manfred 260
 Gilbert M. 199, 213
 Girland B. 128
 Girszweld A.W. 54
 Glasneck J. 28, 29
 Gleason S.E. 23, 234, 236, 241
 Gmurczyk-Wrońska M. 101
 Gniedin E.A. 47
 Goebbels Joseph 77, 119, 152, 155, 156, 302
 Goering Herman 115, 154
 Goodhart P. 240
 Gorodeckij G. 39, 49
 Gorodijewskij Oleg 38, 40, 42, 46, 48
 Gort John 170, 176
 Grandi Dino 114, 120
 Grant Ulysses S. 246
 Graziani Rudolfo 129, 130
 Grigoriani T.J. 85
 Grodetsky G. 49, 79
 Groueff S. 25
 Grudziński P. 234, 235, 238, 240, 242, 249
 Grzesiński Albert 260, 261, 269, 271, 279
 Guerri Giordano 129, 136–139, 149, 155
 Gurewicz A.M. 55
 Gutt Camille 178, 179
 Guzzoni Alfredo 142

H

Habsburg Otto 285
 Hagen Paul 264, 265, 279
 Hagenheimer H. 96
 Hajle Syllasje 139, 140
 Halder Franz 20, 73, 221, 225
 Halifax lord 80, 170, 173, 178, 179
 Hanke K.D. 264
 Hansen R. 30
 Harriman 210
 Haslam J. 65
 Hawrylchak 267
 Hayes Carlton J.H. 229
 Heilbut A. 258
 Heller M. 63

Henlein Konrad 193
 Hess Rudolf 20, 89, 92, 124, 151
 Heydrich Reinhard 192, 193
 Hillgruber Andreas 15–17, 21, 25, 28, 78
 Hirszowicz Łukasz 28
 Hitler Adolf 13–17, 19–22, 24–29, 31, 33–36, 38, 39, 43, 48, 51, 56, 57, 61, 65, 67, 69, 70, 72, 73, 76, 77, 88–90, 92, 93, 98–101, 105, 107–126, 129–131, 133–138, 140, 142–145, 148–156, 161, 172, 180, 181, 199, 213, 215, 217–219, 221–231, 234–237, 239–241, 243, 253, 255–260, 265, 267, 269, 270–272, 277, 279, 300, 302
 Hoare Samuel 177, 228
 Hochman J. 65
 Homolka Oskar 270
 Hoover Herbert 258, 300
 Hopkins Harry 214
 Horthy Miklós 27, 28, 76
 Hubermont Pierre 302
 Hugenberg Alfred 256
 Hull Cordell 195, 202, 229, 234, 240, 246, 248–250
 Huysse L. 292, 293, 295

I

Iden Anthony 50
 Ilizarow B.S. 36
 Ironside William 170
 Irving David 81
 Irving H. Sherman 263
 Ismaya Hastings 126
 Izrael G. 119

J

Jabson J. 63–65
 Jackel E. 22
 Jackman J. 258
 Jacobson J. 63, 65
 Jaksch Wenzel 183–198
 Jankowski Stanisław 214
 Jaspas Marcel-Henri 180
 Jasper W. 254, 256
 Jedynakiewicz Katarzyna 253
 Jeruzalimski A.S. 54
 Jerzy VI 178, 179, 210
 Jeżow N.I. 42, 46
 Jędrzejewicz W. 162
 Jodl Alfred 21, 116
 Johnson Alvin 273
 Jonghe A. 302
 Jordan Francisko Gómez 218

Jünger Ernst 270
Junin M.N. 53

K

Kaganowicz L. 43, 68
Kalinin M.I. 43
Kalisch Johannes 5
Kallay Miklos 27
Kamiński M.K. 67, 207, 213
Kandelaki D.W. 35, 36, 66
Kapp W.A. 55
Karachan L.M. 35, 46
Karol II 21, 78
Karpus Z. 47
Kaskel Joseph 271
Kastory Andrzej 11, 76, 199, 200, 202, 205,
211, 213, 214
Keitl Wilhelm 115, 116
Kennedy Joseph P. 236
Kermes G. 76
Keyes Roger 171, 172, 179, 182
Kimball W.F. 53, 260
Kircheisen I. 28, 29
Kisch Egon Erwin 254, 263
Kissinger H. 38, 43, 242, 243
Kiwierska Jadwiga 24, 233, 236
Klaus Edgar 26
Klee K. 21
Klein A. 258
Kletzin B. 22
Klinkhammer Lutz 27
Kłaczkow J. 47
Knopp G. 156
Koch Ottavian 146
Koebner T. 257
Konecki Tadeusz 29
Kortner Fritz 270
Köstring Ernst 77, 79
Koszel Bogdan 11, 21, 24, 131, 135, 138,
217-219
Kowalski Włodzimierz Tadeusz 40
Kozerński Jerzy 9, 25
Krapiwiencew 68
Krebs G. 26
Krecker Lothar 18, 29
Kreiner J. von 26
Krieger W. 264
Kriestinski N.N. 35, 46
Krohn C.D. 255, 259, 269, 276
Krosigk Lutz 30
Krywicki W. 36, 39, 40, 44
Kujbyszew W.W. 43

Kuklik J. 189, 195
Kulski Władysław 160, 201

L

Lamer Hans 115
Langer W.L. 23, 234, 236, 241
Langkau-Alex U. 254, 258
Lebediew N.S. 70
Leemans Victor 301
Lenin Włodzimierz Ilicz 33, 43, 48, 65, 70,
283
Leopold III 159, 171, 178-182, 298, 299, 304
Lewin J.M. 45
Librach J. 64
Liddel-Hart Basil 26
Liebner P. 260, 275, 276
Lipiński J. 128
Litwinow Maksym 43, 45-48, 52, 54, 58, 59,
65, 68, 69, 281, 282, 286
Löwenstein H. von 257
Ludwig Emil 36
Lunay Jacques de 96, 105

Ł

Łaptos Józef 11, 172, 180, 291, 297, 300
Ławrinowicz M. 53
Łozowski S. 50-53, 281
Łuczak Czesław 9, 119, 144, 154

M

MacDonald Malcolm 183
Mackensen Hans Georg 116, 117, 135
Mackenzi Wiliam Lyon King 195
Maclean Fitzroy 205
Madajczyk Czesław 50, 52, 179-181
Magaz Antonio 224
Majewski P.M. 186, 188, 191, 194, 195
Majski Iwan 52-54, 68, 69, 79, 181, 182, 200,
281-289
Makart Hans 136
Makowski Edmund 5
Makowski J. 160
Malaparte Curzio 97, 110, 114, 153-155
Malenkow G.M. 42, 43, 46, 282
Malinin M. 54
Malley Owen 201, 207
Mann Eryka 276
Mann Henryk 13, 254, 258, 259, 261, 263,
270
Mann Klaus 254
Mann Tomasz 258, 259, 261, 265-268, 279
Mannerheim Carl Gustaw 30

- Manuilski D.Z. 70
 Marchienne Emile Carter 175, 178, 179
 Marchwitz Hanns 270
 Margenthau Henry 242, 247–251, 264
 Marshall George 21, 78
 Martin Bernold 11, 26
 Marus John 97
 Masaryk Tomasz 187, 195
 Matchias R. 26
 Matsuoke Yosuoke 24
 Matusak P. 127, 128, 130
 Mazzonis Filippo 5, 105
 Mc Murry D.S. 66
 Meltiuchow M.I. 40, 49
 Menger M. 30
 Mertens M. 218
 Michaelis Karin 268
 Michalik Wolfgang 12, 27
 Michałek Krzysztof 241, 245
 Michowicz Waldemar 5, 211
 Miedwiediew R.A. 42, 47
 Mieriekałow Aleksiej 68, 69
 Mikojan A.I. 43, 68, 89, 282
 Mikołajczyk Stanisław 206, 207, 209, 211, 212, 214
 Mira Giovanni 102, 125
 Miśkiewicz Benon 9
 Mitrochin Wasilij 40
 Mleczin L. 45, 48
 Mockler A. 140
 Mołdjakow W.E. 81, 82
 Mołotow Waczesław 17, 18, 25, 26, 38, 39, 43–50, 55, 56, 68, 69, 74, 200, 209, 210, 213, 222, 234, 262, 268, 281, 282
 Mommsen J. 25
 Monelli Paolo 107
 Monroe James 239
 Morawiec E. 187
 Mościcki Ignacy 235
 Moseley Ray 96, 97, 116, 137, 139, 146, 154, 155
 Mühlen P. 255
 Mularska-Andziak L. 223, 227, 229
 Münzenberg Willi 255
 Murphy R. 246
 Murray W. 67
 Narinskij M.M. 35, 39, 86
- N**
- Nastasi P. 119
 Nehring A. 270
 Němeček J. 189
 Neurath Konstantin von 160
 Neval Cyril 170
 Newman S. 162
 Newton Cochrane Basil 183
 Nichols P. 193, 194
 Nicosia F.R. 28
 Niekricz A.M. 49, 63
 Nolfo Ennio 108
 Nolte Ernst 63
 Norman Montagu 167
 Notter H.A. 246
 Novick P. 295
 Nowak A. 74
 Nowak Ewelina 11
 Nurek Mieczysław 71, 199
- O**
- Oberdörfer L. 202, 207, 211
 Okulicki Leopold 214
 Oliphant Lancelot 173
 Orłow A.S. 85
 Oshima 24, 26
 Osóbka-Morawski Edward 210
 Otáhlowa L. 187
 Ottawian 145
 Otto Eugen 26
- P**
- Paetel Otto Karl 269, 270, 272, 274, 277
 Pajewski Janusz 5
 Papen Franz von 29, 119
 Pasierb Bronisław 11, 33, 47, 51, 54, 55, 58
 Pastorelli Pietro 108
 Pastusiak L. 246
 Paszkiewicz J. 132
 Pawłow W. 52
 Pawłowski E. 127, 128, 130
 Paxton R.O. 295
 Pétain Philippe 22, 123, 136, 180, 220, 225, 227
 Petersen J. 27, 108
 Peterson W.F. 258, 261, 264, 267
 Picker K. 230
 Pierlot Hubert 178–182, 298, 299, 301
 Pike F.B. 228
 Piłsudski Józef 74
 Pirko Michał 33
 Piscator Erwin 270
 Pius XII 105
 Płotkin 46
 Pocztanow W. 44
 Pommerin R. 28
 Poncet François 120
 Poskrebyszew 42

Potiomkin Walery 68, 69, 282
 Potulicki Michał 160
 Prażmowska Anita 69
 Preston P. 18, 228
 Prinz F. 189, 192
 Privy Seal of 201
 Procacci Giuliano 136

R

Raack R.C. 37, 39
 Raczynski Edward 206, 213
 Radek Karol 34, 35, 44
 Radkau J. 257, 259, 260, 264, 267, 275, 277
 Ranki G. 27, 28
 Rask F.D. 186, 189, 191, 194, 196
 Raskolnikow F.F. 38
 Rauschning Hermann 256, 261
 Rautenberg H.-W. 65
 Rawski Tadeusz 104, 127, 128, 130, 134, 136
 Renn Ludwig 263
 Retinger Józef 201
 Reynaud Paul 174, 179
 Reynolds D. 53
 Ribbentrop Joachim von 13, 14, 17, 18, 21,
 22, 24, 26, 27, 30, 31, 69, 70, 72, 73, 75–78,
 81, 84, 86, 88, 93, 101, 105, 108, 111, 112,
 114, 123, 131, 132, 134–136, 138, 152–156,
 218, 221, 224–227, 234, 262, 268
 Richelieu 38
 Richthofen Wilfram 87
 Rintelen Enno 132, 134
 Ripka H. 192
 Rizo-Rangabe Aleksandros 134
 Roey Józef Ernst 296, 299
 Rojek Wojciech 159, 160, 201
 Romer Tadeusz 206
 Romsée Gérard 301
 Roosevelt Eleonora 265
 Roosevelt Franklin Delano 23, 111, 199–205,
 209, 210, 212–214, 229, 233–251, 258–264,
 282
 Rosenberg Alfred 115
 Rosenman S.J. 234, 242
 Ruhl K.J. 29, 227
 Ruitz Holst Matthias 22
 Ryti Risto 30
 Rzewskij O.A. 50, 51
 Rzheshesky O.A. 194

S

Sacharow A.N. 41
 Saerens Lieven 303

Sahl Hans 268
 Saksin G.F. 53
 Sakson Andrzej 11
 Sala Teodoro 132, 221
 Salas J. 221
 Salvatorelli Luigi 102, 125
 Saraçoğlu 75
 Sarafatti Margarita 119
 Sautermeister G. 257
 Schieder Theodor 25
 Schmidt P. 20, 224, 226, 227
 Schmidt Paul 100, 108, 111–112, 114, 116,
 136, 150, 153, 224, 226, 227
 Schmidt R.F. 20
 Schneider S. 257
 Schramm E. 230
 Schreiner Albert 277
 Schröder B. Ph. 28
 Schröder J. 26
 Schroeder Christa 150
 Schullenburg F. 13, 44, 49, 87
 Schwarzschild Leopold 254, 257, 259
 Seberechts Frank 303
 Seeckt Hans von 34
 Seger Gerhard 264, 268, 276, 279
 Seghers Anna 263
 Seguel M. 220
 Semirjaga M.J. 85, 86
 Serrano Suñer Ramón 22, 23, 223–227
 Seton-Watson R.W. 188
 Sforza Carlo 101, 125, 127, 145
 Sherman Irving H. 263
 Shirer William 274
 Shukman K. 194
 Siemsen August 262, 263
 Sierpowski Stanisław 10, 11, 96, 97, 102, 135,
 160, 136, 297
 Sikorski Władysław 200–292, 206, 208, 212,
 213, 262, 281
 Singer L. 65
 Sipols W. 83, 85
 Skowroński Tadeusz 99
 Skriabin, zob. Mołotow W.
 Skrzypek Andrzej 281
 Smith D. Mack 104, 120, 125–128, 130, 141,
 142, 144, 150, 151
 Smutnéh J. 189
 Smuts Jan 208, 212
 Sobolew A. 50, 281
 Soddu Ubaldo 137, 138
 Sokołow W. 44, 46, 47, 51
 Sommer Thomas 23

- Spaaka Paul-Henri 173, 175, 179
Stadniuk I. 89
Stalin Józef 20, 21, 24–26, 34–45, 47–50, 52, 53, 55–57, 60, 61, 66–93, 99, 105, 194, 199, 200, 202–207, 209–215, 222, 230, 247, 249–251, 262, 282, 284, 289
Stamenow Iwan 87
Stampfer Friedrich 264, 268, 269, 279
Starace Achille 125
Steinbach P. 262
Steinert M.G. 30
Stemplowski Ryszard 28
Stephan A. 261, 268, 274
Stettinius Edward 212, 213, 249, 250
Stimson Henry L. 242, 248, 249
Stohrer Eberhard von 223, 225, 227
Stomiankow B.S. 46
Stopford Robert J. 184
Strasser Otto 256, 261, 269
Struye Paul 291, 293
Strzałka F.K. 98
Sturm E. 267
Šubašić Iwan 208, 212
Suchcitz A. 201
Sudopłatow P. 50
Sukiennicki W. 36, 37, 49
Suric Jakow 53, 54, 59, 68, 69, 281
Suworow W. 21, 37
Szaposznikow Borys 282
Szczerbakow Aleksander 283
Szembek Jan 162
Szenis Z.C. 47
Szkiriatow 47
Sztejn B.E. 43, 47, 54
- T**
Taborsky E. 184, 185
Tanner V. 74
Tarulis A. 64
Tebinka J. 50, 71, 83, 202, 205–207, 210, 213
Tellier Pol 162, 175
Terentiew 75
Teske H. 77
Thomsen Hans 235
Thomson Dorothy 273
Tillich Paul 260, 266–268, 270, 274–279
Tillman H. 28
Tippelskirch 77, 79, 80
Tito Josip Broz 205, 208, 209, 211, 212
Togo Shigemori 80
Tojo Hideki 26
Toniolo G. 144
- Treviranus Gottfried 256
Trevor-Roper H. R. 230
Trocki Lew D. 45, 48
Truman Harry 214, 250, 251
Trye R. 141
Tuchaczewski Michaił N. 34
Tucker R. 66
Tussel J. 220
- U**
Uhse Bodo 263
Ulbricht Walter 255
Umański K. 281
- V**
Valecká 184
Vansittart Robert Gilbert 183, 194, 275, 276
Verhofstadt Guy 302
Vinas A. 229
Vondrov J. 189
- W**
Walter H.A. 260
Wałach Maks 43
Wandycz Piotr 66
Watt Donald Cameron 67
Weddel Alexander C. 222
Wehler H.U. 25
Welles Sumner 110, 238, 239, 246, 263
Werblan Andrzej 282
Wiktor Emanuel 100, 105, 108
Willequet J. 302
Willkie Wendell 239, 240
Wils L. 296
Wilson Hugh R. 236
Wilson Woodrow Thomas 233, 237, 243
Wise Jonah B. 273
Wiszliew O.W. 44
Witkowski Rafał 31, 61, 93, 157, 182, 215, 231, 279, 289, 304
Wittmann K. 29
Wołkogonow D.A. 37, 39, 48
Wołokitin T. 282
Wouters Nico 303
Wozniesieński N.A. 43
Wszelaki Jan 201
Wuescht J. 21
Wyspiański Stanisław 98
Wyszyński (Wyszynski) A. 50, 53, 83, 281
- Y**
Young K. 194

Z

Zanco A. 276
Zgórniak Marian 142, 201
Zołow A. 202
Zweig Arnold 254, 270
Zweig Friderike 270

Ż

Żerko Stanisław 9, 13, 15, 25
Żmudzki J. 203
Żurawski vel Grajewski 183, 198

Indeks sporządziła Edyta Bątkiewicz